

SOKRATES SCHOLASTYK



HISTORIA KOŚCIOŁA

Edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl

Mail: historian@z.pl



MMIII ©

Wstęp do księgi

Euzebiusz syn Pamfila¹, autor *Historii kościelnej* obejmującej pełną liczbę dziesięciu ksiąg, skończył swe dzieło na czasach cesarza Konstantyna, kiedy to ustało prześladowanie chrześcijan, którego sprawcą był Dioklecjan². Tenże autor, pisząc o życiu Konstantyna³, fragmentarycznie wspo-

¹ Euzebiusz (Eusebios) żył w latach ok. 260—339/340, od ok. 315 r. biskup Cezarei Palestyńskiej. Uczeń Pamfila, biskupa Cezarei, zamęczonego w 309/310 r. (stąd przydomek *tou Pamphilou*, syn Pamfila). Wielki erudyta, autor licznych dzieł egzegetycznych, apologetycznych i historycznych: twórca historii kościelnej jako odrębnego gatunku historiografii. Jako teolog umiarkowany subordynacjonista; podpisał nicejskie wyznanie wiary, ale potem przeszedł na stronę zwolenników Ariusza. Odegrał wielką rolę w pierwszym okresie kontrowersji ariańskiej. Główne dzieło: *Historia kościelna*, tłum. por. A. Lisiecki. Poznań 1924 (POK, t. 3).

² Dioklecjan (Caius Aurelius Valerius Diocletianus) żył w latach ok. 243 — ok. 313, cesarz w latach 284—305. Rządził jako władca absolutny (*dominus*), wprowadził przejęty z Persji ceremoniał dworski, wymagał oddawania sobie czci boskiej. Zreformował administrację, stworzył scentralizowaną biurokrację, zreorganizował i powiększył armię, gruntownie przebudował system podatkowy. Twórca systemu władzy kolegialnej: rządził na Wschodzie, zaś władzę nad Zachodem przekazał Maksymianowi (Marcus Aurelius Valerius Maximianus) z identycznym tytułem augusta. W roku 293 obaj augustowie desygnowali i adoptowali swych następców z tytułami cesarzy: Dioklecjan — Galeriusza (Galerius Valerius Maximianus), Maksymian — Konstancjusza (Flavius Valerius Constantius), ojca Konstantyna Wielkiego. Cesarstwem rządziło więc czterech władców (tetrarchia), dwóch augustów i dwóch cesarzy.

Prześladowania chrześcijan, o których wspomina Sokrates, wszczęte przez Dioklecjana w roku 303, zakończone zostały edyktem tolerancyjnym Galeriusza w 311 r. Były to ostatnie i największe krwawe prześladowania chrześcijan przez państwo.

³ W panegiryku *Vita Constantini* (*Żywot Konstantyna*) napisanym ok. 338/339 r., tuż przed śmiercią Euzebiusza.

Konstantyn Wielki (Flavius Valerius Constantinus) żył w latach ok. 282—337, cesarz w latach 306—337, od roku 324 jedyny władca Imperium, kontynuator reform zapoczątkowanych przez Dioklecjana. Pierwszy cesarz chrześcijański: nawrócony w 312 r., w tym samym roku przyznał chrześcijanom swobodę wyznania

mina o wydarzeniach związanych z wystąpieniem Ariusza⁴, troszcząc się bardziej o pochwałę cesarza i o panegiryczną wzniosłość stylu, jaka cechuje zazwyczaj enkomion, aniżeli o dokładne przedstawienie faktów. Ja natomiast, ponieważ zamierzam opisać dzieje Kościoła od tamtej epoki aż do wypadków współczesnych, rozpocznę swe dzieło od opisu tych wydarzeń, na których mój poprzednik poprzestał. Nie będę przy tym dbał o podniosłość wystąpienia, ale o szczegółowe relacje, jakie tylko udało mi się bądź to odnaleźć na piśmie, bądź to usłyszeć z ust ludzi, którzy je badali. A ponieważ z pożytkiem dla niego zadania będzie wspomnieć, w jaki sposób cesarz Konstantyn przeszedł na wiarę chrześcijańską, niech mi będzie wolno w miarę możliwości trochę na ten temat powiedzieć i od tego mniej więcej momentu zacząć swe dzieło.

W jaki sposób cesarz Konstantyn przeszedł na wiarę chrześcijańską

Był to więc okres dziejów, kiedy Dioklecjan i Maksymian, zwany Herkulesowym, zrzekli się na mocy układu cesarskiej godności i odtąd wiodli już życie ludzi prywatnych, a Maksymian zwany Galeriuszem, który przedtem dzielił z nimi władzę, wkroczywszy do Italii ustanowił rządy dwóch cesarów, Maksymina na Wschodzie, a Sewera w Italii⁵. W Bry-

(*religio licita*), chrzest przyjął na łożu śmierci. W roku 330 utworzył w Byzantion drugą stolicę Imperium, „Nowy Rzym”, od jego imienia nazwaną Konstantynopolem.

⁴ Ariusz (Areios) żył w latach 256—336, diakon, potem prezbiter kościoła aleksandryjskiego, twórca herezji ariańskiej. Wykluczony z Kościoła przez biskupa Aleksandra, potępiony na Soborze Nicejskim w roku 325. Wygnany do Illyricum, w roku 328 uzyskał cofnięcie anatemy, odwołany z wygnania w roku 334. Zmarł nagle w roku 336 w Konstantynopolu, w przeddzień uroczystego powrotu do łączności z Kościołem. Szczegóły nauki Ariusza i przebieg sporów ariańskich w dalszych rozdziałach tekstu Sokratesa oraz odpowiednich przypisach.

⁵ Maksymian przybrał przydomek „Herkulesowy” (*Herculius*) po uzyskaniu godności augusta; Dioklecjan nosił przydomek „Jowiszowy” (*Iovius*). Obaj władcy adbykowali w 305 r., a dotychczasowi cesarowie, Galeriusz i Konstancjusz, zostali augustami

tanii natomiast cesarzem obwołany został Konstantyn, jako (36) następca swego ojca Konstancjusza, zmarłego w pierwszym roku dwieście siedemdziesiątej pierwszej olimpiady⁶, w dniu 25 lipca. W Rzymie zaś pretorianie wynieśli na tron Maksencjusza⁷, syna Maksymiana Herkulesowego, raczej tyrana aniżeli cesarza. W rezultacie tych wydarzeń Maksymian na nowo zapłonął żądzą władzy i usiłował zgładzić swego syna, Maksencjusza⁸. Jednakże przeszkodzili mu w tym żołnierze. Później Maksymian zakończył życie w Tarsie, w Cylicji⁹. Cezar Sewer, wysłany przez Maksymiana Galeriusza do Rzymu w celu ujęcia Maksencjusza, zginął zdradzony przez własnych żołnierzy¹⁰. Właśnie Maksymian Galeriusz sprawując najwyższą władzę w państwie umarł¹¹, wyznaczony uprzednio cesarzem Licyniusza¹², który od dawna był mu przyjacielem i towarzyszem broni, a pochodził z Dacji. Maksencjusz natomiast uciskał nieludzko Rzymian, postępując wobec nich raczej jak tyran aniżeli jak władca: bezwsty-

i mianowali dwóch nowych cesarów: Sewera (Flavius Valerius Severus) i Maksymina Daję (Caius Valerius Maximinus Daia). Pominięcie Maksencjusza i Konstantyna, dorosłych synów Maksymiana i Konstancjusza, spowodowało serię uzurpacji, która zniszczyła system tetrarchii.

⁶ To jest w roku 306. Obwołanie Konstantyna augustem było uzurpacją; Galeriusz wszakże pogodził się z faktem dokonanym i uznał władzę Konstantyna jako cesarza nad Galią i Brytanią.

⁷ Na wzór Konstantyna po władzę sięgnął i Maksencjusz. Zamach z 28 października 306 r. dał mu władzę nad prowincjami Sewera, to jest Italią, Afryką i Hiszpanią.

⁸ Maksymiana skłonił do odwołania własnej abdykacji jego syn Maksencjusz, trafnie licząc, że żołnierze Sewera nie będą skłonni do walki przeciw poprzedniemu augustowi. Po zwycięstwie nad Sewerem Maksymian usiłował również wydrzeć władzę synowi, ale bez powodzenia, wobec czego zbiegł do Galii, do swego zięcia Konstantyna (męża jego córki Fausty).

⁹ Sokrates myli tu Maksymiana „Herkulesowego” z Maksyminem Dają (por. przypis 12); Maksymian zginął w niejasnych okolicznościach w roku 310, prawdopodobnie zabity z rozkazu Konstantyna, przeciw któremu dwa lata wcześniej wywołał nieudane powstanie.

¹⁰ Armia Sewera przeszła na stronę Maksencjusza wydając swego wodza, który w roku 307 został stracony w Rawennie.

¹¹ W roku 311.

¹² Galeriusz nie uznał uzurpacji Maksencjusza i następcą Sewera mianował Licyniusza (Valerius Licinianus Licinius). Po śmierci Galeriusza Licyniusz uzyskał prowincje naddunajskie, w 313 r. zawarł w Mediolanie sojusz z Konstantynem (jednym z punktów porozumienia było przyjęcie przez Licyniusza polityki tolerancji wobec chrześcijan, czyli tzw. edykt mediolański) i pokonał wła-

dnie uwodził żony wolnych obywateli, wielu z nich skazywał na śmierć i dopuszczał się innych podobnych zbrodni¹³. Kiedy się o tym dowiedział cesarz Konstantyn, gorąco pragnął wybawić Rzymian z więzów jego niewoli i natychmiast zaczął nad tym myśleć, w jaki sposób obalić tyrana. Pochłonięty tak niezmierną troską, zaczął jednocześnie rozważać, którego boga ma wezwać na pomoc w walce. Przyszło mu tedy na myśl, że stronnicy Dioklecjana, (37) wyznający bogów helleńskich, nie doznali żadnej od nich pomocy¹⁴. Doszedł także do wniosku, że ojciec jego, Konstancjusz, porzuciwszy wierzenia helleńskie, szczęśliwszy odtąd był w życiu¹⁵. Otóż kiedy tak przeciwne myśli zaprzętały jego uwagę, i właśnie odbywał razem z wojskiem jakiś przemarsz, miał widzenie, cudowne ponad wszelki wyraz. Kiedy słońce zeszło już z południa i dzień począł się chylić ku zachodowi, ujrzał na niebie słup światła w kształcie krzyża, a na nim napis głoszący: w tym zwyciężaj. Zaniepokoił cesarza ten znak z nieba, toteż prawie nie wierząc własnym oczom zapytał obecnych, czy oni także widzą to samo. Gdy zaś zgodnie odrzekli, że widzą, pokrzepił się w duchu władca tą Boską i godną podziwu wizją. A kiedy zapadła już noc głęboka, zobaczył we śnie Chrystusa i otrzymał od Niego polecenie, aby sporządził znak na wzór widzianego na niebie i posługiwał się nim jako symbolem pewnego tryumfu nad wrogiem. Idąc za głosem tej przepowiedni Konstantyn rozkazuje sporządzić bojowy znak legionowy z wyobrażeniem krzyża¹⁶, który aż po dziś dzień

dającego w Azji Mniejszej, Syrii i Egipcie Maksymina Daję, którego kazał stracić w Cylicji. Odtąd Imperium miało dwóch władców: Konstantyna na Zachodzie i Licyniusza na Wschodzie. W roku 314 doszło między nimi do pierwszego konfliktu zbrojnego; Licyniusz uniknął całkowitej klęski, ale stracił na rzecz rywala większość prowincji naddunajskich. Do ostatecznej rozprawy doszło w 324 r.: Licyniusz, pokonany na lądzie i morzu, poddał się pod warunkiem zachowania życia, ale już wkrótce został stracony pod zarzutem zdrady.

¹³ Charakterystykę rządów Maksencjusza ukształtowała propaganda jego zwycięskiego rywala Konstantyna, dlatego też należy przyjmować ją z dużą ostrożnością.

¹⁴ Dokładniej Sewer i Galeriusz, dwaj poprzedni przeciwnicy Maksencjusza, nieszczęśliwi w walce z uzurpatorem, wyznający religię pogańską i prześladowający chrześcijan.

¹⁵ Opis duchowych rozterek Konstantyna Sokrates przekazał za Euzebiuszem, *Vita Constantini* II 28—32.

¹⁶ Było to *vexillum* (rzymski znak wojskowy) złożone z drzewca z poprzeczką, z której zwieszała się tkanina, zwieńczone chryzmą,

przechowywany jest w pałacu cesarskim. Z większym zapa-
Jem przystępuje teraz do działania. Natarłszy na wroga pod
murami Rzymu, w pobliżu tak zwanego Mostu Mulwijskiego,
zwycięża, a Maksencjusz ginie w nurtach rzeki. Był to zaś
siódmy rok jego panowania, kiedy odniósł zwycięstwo nad
Maksencjuszem¹⁷. Po tych wydarzeniach dzielił władzę z Li-
cyniuszem przebywającym stale na Wschodzie. Ten był szwa-
grem Konstantyna, poślubił bowiem siostrę jego, Konstan-
cję¹⁸. Sam cesarz doznawszy od Boga tak wielkich dobro-
dziejstw, złożył dowody wdzięczności względem swego
Dobroczyńcy. Do nich należały: zniesienie prześladowania
chrześcijan, odwołanie z wygnania zesłańców, wypuszczenie
na wolność uwięzionych i zwrot skonfiskowanego mienia
prywatnego. Jednocześnie podnosił z ruin kościoły, a wszystko
przeprowadzał z wielką gorliwością. W tym też czasie zmarł
w Salonie, w Dalmacji, Dioklecjan¹⁹, ten sam, który zrzekł
się kiedyś godności cesarskiej. (40)

*Jak Konstantyn umacniał chrześcijaństwo, a jednocześnie
współpanujący z nim Licyniusz prześladował
chrześcijan*

Cesarz Konstantyn przejęty duchem religii chrześcijańskiej
postępował we wszystkim jak chrześcijanin, wznosząc kościo-
ły i składając na ich potrzeby kosztowne ofiary, a co więcej
— zamykając i burząc świątynie pogańskie oraz konfiskując
na rzecz skarbu państwa znajdujące się w nich ozdoby i rzeź-

czyli monogramem Chrystusa XP (greckie *chi rho*) w wieńcu
laurowym, od którego otrzymało swą nazwę: *labarum*.

¹⁷ Po serii zwycięstw w północnej Italii Konstantyn rozgromił
ostatecznie Maksencjusza koło Mostu Mulwijskiego 28 paździer-
nika 312 r.

¹⁸ Konstancja (Constantia), przyrodnia siostra Konstantyna,
w 313 r. poślubiła Licyniusza, w roku 324 bezskutecznie usiłowała
ratować mu życie. Pod koniec życia zwolenniczka Ariusza (por.
I 25), zmarła między rokiem 330 a 333.

¹⁹ Dioklecjan umarł w roku 313 lub nieco później, nie w Salonie,
jak podaje Sokrates, ale w zbudowanym przez siebie nie opodal
tego miasta pałacu-twierdzy Spalatum (dzisiaj Split).

by²⁰. Współrządzący zaś z nim Licyniusz, z przekonania zwolennik religii pogańskiej, nienawdził chrześcijan. Jawnego prześladowania wprawdzie unikał z lęku przed cesarzem Konstantynem, jednak w wielu godził skrycie. Ale stopniowo w sposób zgoła jawny zaczął im szkodzić. Prześladowanie to miało charakter lokalny: wybuchało tylko tam, gdzie akurat przebywał Licyniusz. Kiedy w tych sprawach, a także i w innych, począł się rządzić jak tyran, postępowanie jego nie uszło uwagi Konstantyna. Słyszając, że cesarz oburzony jest tym wszystkim, postanowił oczyścić się z zarzutów. Okazując mu szacunek i zabiegając o jego względy zawarł z nim nie-szczera przyjaźń, zaklinając się wielokrotnie i przysięgając, że na przyszłość nigdy już nie pozwoli sobie na żadne tyrańskie posunięcie: przysięgał, a jednocześnie dopuszczał się krzywo-przysięstwa. Nigdy bowiem nie porzucił ani metod tyranii, ani myśli o rozpętaniu prześladowania chrześcijan. Oto wydał ustawę, która zabraniała biskupom wstępu do domów pogańskich, z tą myślą, by wiara chrześcijańska nie miała możliwości się szerzyć pod pretekstem odwiedzin pastoralnych. Prześladowanie to było jednocześnie i na ustach wszystkich, i w tajemnicy; z jednej strony unikało się rozmowy o nim, z drugiej strony mówiły o nim same fakty. Bo ci, którzy go doznali na sobie, przeszli straszne cierpienia fizyczne i ciężkie represje objęły ich mienie.

*O tym, że wojna między Konstantynem i Licyniuszem
wynikła z powodu chrześcijan*

Te okoliczności spowodowały, że Licyniusz ściągnął na siebie najwyższe oburzenie cesarza Konstantyna, i stali się dla siebie nawzajem wrogami, kiedy pękły więzy udawanej przyjaźni. Niewiele upłynęło czasu i jeden przeciw drugiemu pociągnęli z wojskiem w pole. Wiele stoczyli bitew, tak na lądzie jak i na morzu, aż pod Chrysopolis²¹ w Bitynii — a jest to port

²⁰ Posunięcia te należą do późniejszego okresu rządów Konstantyna, por. I 18.

²¹ Chrysopolis (dzisiaj Skutari) na azjatyckim brzegu Bosforu, miejsce ostatecznej klęski Licyniusza w roku 324.

Chalcedoński — pokonany Licyniusz oddał się w ręce Konstantyna. Konstantyn schwytawszy go żywcem, obszedł się z nim łaskawie, nie pozwolił go zabijać, jednocześnie jednak kazał mu w spokoju zamieszkać w Tessalonice. Ten natomiast przez pewien czas nie podejmował żadnych działań, ale później zebrawszy jakichś barbarzyńców usilnie się starał wznowić wojnę i powetować swą klęskę²². Kiedy się o tym dowiedział cesarz, polecił go zabić. I tak na rozkaz cesarski Licyniusz został zgładzony. Konstantyn zatem rozciągnął swą moc nad całym państwem. Obwołany imperatorem i augustem²³, natychmiast zajął się gorliwie sprawą umacniania i rozwoju chrześcijaństwa. Dokonywał tego na różne sposoby, a dzięki jego wysiłkom religia chrześcijańska zażywała głębokiego spokoju. Jednakże ten tak wspaniały pokój ustępuje wkrótce miejsca wojnie, jaka wybuchła w łonie samego świata chrześcijańskiego. (41) Co to była za wojna i jak się zaczęła, o tym w miarę swych możliwości opowiem.

Spór Ariusza z biskupem Aleksandrem

Po Piotrze²⁴, biskupie Aleksandrii, który poniósł śmierć męczeńską za Dioklecjana, godność biskupią przejął Achilles; następcą zaś Achillasa został w okresie wspomnianego tu pokoju Aleksander²⁵. Ten, żyjąc w warunkach większego bezpieczeństwa, bez obawy organizował życie kościelne. I oto zdarzyło się kiedyś, że w obecności podległych mu prezbiterów i reszty duchowieństwa mając wykład z teologii na temat Trójcy Świętej z popisową niemal starannością i ambicją

²² Kolejny wymysł propagandy Konstantyna, mający usprawiedliwić mord dokonany na Licyniuszu.

²³ *Autokrator kai basileus*, grecka parafraza formuły *Imperator et Augustus*. Konstantyn nosił te tytuły od roku 306, stąd przekaz Sokratesa ma sens tylko o tyle, że podkreśla jedynowładztwo Konstantyna nad całym Imperium.

²⁴ Piotr (Petros), biskup Aleksandrii od 300 r., został umęczony w roku 311; jego następcą w latach 311—312 był Achilles.

²⁵ Aleksander (Aleksandros) biskup Aleksandrii w latach 312—328. Za jego pontyfikatu, w latach 320—322, wybuchła kontrowersja ariańska.

przeprowadzał dowód jedności Trójcy. Ariusz zaś, pewien prezbiter podległy jego władzy, człowiek dostatecznie biegły w dialektyce, przekonany, że biskup wprowadza naukę Libijczyka Sabeliusza²⁶, dał się ponieść ambicji i zajmując stanowisko wprost przeciwne do tezy Libijczyka, w sposób, jak się zdaje, zbyt gwałtowny odpowiedział na to, co mówił biskup. A oto słowa Ariusza: Jeżeli Ojciec zrodził Syna, w takim razie zrodzony ma początek istnienia; z tego zaś jasno wynika, że był kiedyś czas, kiedy nie było Syna. Nieuchronną z kolei konsekwencją tego faktu jest, że Syn ma substancję z niebytu²⁷.

*Jak spór przerodził się w rozłam w łonie Kościoła,
a biskup aleksandryjski, Aleksander, ekskomunikował
Ariusza i jego zwolenników*

Posługując się tego rodzaju wywodami i wnioskami opartymi na niesłychanych tezach Ariusz rozbudza w wielu chęć obadania od nowa całości zagadnienia. I tak od małej iskierki rozpała się ogromny pożar. Płomień tej klęski wyszedłszy z Kościoła aleksandryjskiego ogarnął cały Egipt i Libię, a także Górną Tebaidę²⁸, w końcu strawił także pozostałe prowincje i miasta. Nauka Ariusza miała wprawdzie wielu różnych zwolenników, ale najwięcej jej bronił Euzebiusz, nie ten z Cezarei, lecz ten, który najpierw (44) był biskupem Kościoła w Berytos, a następnie udało mu się wśliznąć na tron biskupi Nikomedii Bityńskiej²⁹. Słyszając i widząc, co się

²⁶ Sabeliusz (Sabellios) żył w II/III w., twórca doktryny, według której osoby Trójcy Świętej są tylko aspektami (*modi*) Boga (*sabelianizm*); ok. roku 218 wykluczony z Kościoła rzymskiego przez papieża Kaliksta jako herezjarcha.

²⁷ Z tego ostatniego zdania Ariusz później się wycofał z uwagi na niezwykle ostrą reakcję, jaką wywołało ono nawet wśród ludzi mu przychylnych.

²⁸ Biskupi aleksandryjscy sprawowali już wówczas zwierzchnictwo nad całym Egiptem, Dolnym i Górnym (Tebaida) oraz wybrzeżem Morza Śródziemnego do Cyrenajki włącznie (Libia).

²⁹ Euzebiusz z Nikomedii zmarł ok. 342 r., biskup najpierw Berytos (Bejrutu), potem Nikomedii, wreszcie (od roku 339) Kon-

dzieje. Aleksander wpada w gniew. Zwoławszy zgromadzenie wielu biskupów, pozbawia urzędu kapłańskiego Ariusza i tych, którzy przyjęli jego naukę³⁰. Do biskupów zaś poszczególnych miast wysyła list tej treści:

List Aleksandra, biskupa aleksandryjskiego

Umiłowanym i najczcigodniejszym współsłudźnikom Kościoła powszechnego na całym świecie pozdrowienie w Panu.

Ponieważ Kościół powszechny stanowi jedno ciało, a Pismo Święte zawiera nakaz, że należy strzec więzi zgody i pokoju, winniśmy przeto utrzymywać wymianę korespondencji i wzajemnie sobie komunikować o wszelkich wydarzeniach, po to mianowicie, aby zarówno smutek, jak i radość każdego z nas były bądź to wspólnym cierpieniem, bądź to wspólną radością, dzieloną między nami pospołu. Oto więc w naszym Kościele pojawili się ostatnio mężowie niegodziwi i zwalczający Chrystusa, mistrzowie odszczepieństwa, które słusznie mógłby ktoś uznać za zapowiedź głoszącą przyjście Antychrysta. I z początku chciałem przemilczeć tę tak niepokojącą sprawę, ażeby — o ile to jest możliwe — posiew zła zużył swą siłę wśród samych jedynie odstępców i nie zbrukał uszu ludzi nieskalanych i czystych, jeśliby rozszerzył się na inne miejscowości. Skoro jednak Euzebiusz, obecnie rezydujący w Nikomedii, uznawszy się za autorytet w Kościele na tej zasadzie, że nie wszczęto przeciw niemu rygorów kościelnych, kiedy to opuścił Berytos i wśliznął się potajemnie na tron biskupi Kościoła w Nikomedii, stanął (45) na czele również i tych odstępców, a ponadto usiłował na wszystkie strony pisać, wydając im polecenia i szukając sposobów, jak by tu wciągnąć jakichś nieświadomych w tę najgorszą i zwalczającą Chrystusa herezję — zmuszony byłem, znając przepisy prawa, przerwać swe milczenie i wszystkim wam o tym oznajmić, po to, abyście się dowiedzieli, kto jest odstępca, a jednocześnie zapoznali się z nieszczęsnymi tezami ich herezji, wreszcie, byście nie ulegli, jeśliby napisał do was Euzebiusz. Pragnąc bowiem wznowić właśnie teraz za ich pomocą

stantynopola. obrońca Ariusza, przywódca obozu antynicejskiego na Wschodzie. Zwolenników jego nazywa Sokrates euzebianami.

³⁰ Na synodzie w Aleksandrii (ok. roku 323). Ekskomunikę poprzedziła konfrontacja Ariusza z jego oskarżycielami i wezwanie do odwołania tez uznanych za heretyckie. Wobec odmowy Aleksander zastosował w stosunku do Ariusza rygor kościelny.

swe dawne, przycichłe z upływem czasu niegodziwości, stara on się wywołać wrażenie, że pisze w ich obronie; czynem jednak udowadnia, że robi to wszystko w imię własnych interesów. Odstępcami zatem są Ariusz, Achilles, Aejtales i Karpones, ponadto drugi Ariusz, Sarmates, Euzojusz³¹, Lucjusz, Julian, Menas, Helladios, Gajus, a wraz z nimi Sekundus i Teonas³², uważani kiedyś za biskupów. Treść zaś ich wymysłów, niemądrych i sprzecznych z Pismem Świętym, wygląda jak następuje: „Bóg nie był Ojcem odwiecznie, lecz był kiedyś taki czas, kiedy Bóg nie był Ojcem. Logos Boży nie istniał odwiecznie, lecz powstał z niebytu. Albowiem Bóg, który jest, uczynił z niebytu tego, którego nie było. Dlatego też był kiedyś czas, kiedy Logos nie istniał. Syn bowiem jest stworzeniem i dziełem Boga. Co do istoty zaś nie jest równy Ojcu ani nie jest prawdziwym Słowem Ojca, mającym Jego naturę, ani też nie jest Jego prawdziwą mądrością: jest natomiast jednym z dzieł i stworzeń; w sposób niewłaściwy nazywany jest Słowem (Logosem) i Mądrością, boć przecież i On sam zaistniał dzięki własnemu słowu Boga i dzięki zawartej w Bogu mądrości, w której Bóg uczynił zarówno wszystkie rzeczy, jak i Jego samego. Dlatego też jest co do natury zmienny i skazitelny³³, podobnie jak i wszystkie istoty rozumne. Całkowicie obcy (48) jest Logos istocie Boga i nie ma w niej żadnego udziału; a Ojciec jest dla Syna niewyraźalny i okryty tajemnicą. Albowiem Syn ani nie zna Ojca w sposób doskonały i dokładny, ani nie może Go w sposób doskonały oglądać; bo Syn nie zna nawet swej własnej istoty. Stworzony bowiem został ze względu na nas, po to, ażeby Bóg powołał nas do istnienia za Jego pośrednictwem, niby za pomocą narzędzia; i w ogóle by nie istniał, gdyby Bóg nie zechciał być stworzyć nas”. Tak więc postawił im ktoś pytanie, czy Logos Boży może odwrócić się [od Boga] tak, jak odwrócił się szatan; a oni nie zawahali się przed od-

³¹ Zwolennicy Ariusza, wykluczeni wraz z nim z Kościoła, są dla nas w większości anonimowi, z wyjątkiem Euzojusza (Euzoios), towarzysza Ariusza na wygnaniu (por. I 25—26), w latach 361—377 ariańskiego biskupa Antiochii.

³² Sekundus (Sekundos) biskup Ptolemaidy w Cyrenajce i Teonas (Theonas) biskup Marmaryki (Cyrenajka Dolna), zwolennicy Ariusza; na Soborze Nicejskim odmówili uznania przyjętego wyznania wiary i zostali skazani na wygnanie.

³³ Ariusz odpierał ten zarzut Aleksandra twierdząc, że Syn jest niezmienny i nieskazitelny, z tym że nie z własnej natury, lecz z woli Boga.

powiedzią: „Oczywiście, że może! Oto jest zmiennej natury, bo jest zrodzony i może zgrzeszyć”.

Na wypowiadających takie zdania duchownych z otoczenia Ariusza i ich bezwstydnym zwolenników, na nich samych i na tych, którzy przyjęli ich naukę, ja wraz z biskupami Egiptu i Libii, których razem było blisko stu, rzuciliśmy na synodzie klątwę. Stronnictwo Euzebiusza przyjęło ich natomiast życzliwie, starając się połączyć kłamstwo z prawdą i bezbożność z pobożnością. Nie zdołają tego jednak osiągnąć. Prawda bowiem zwycięża, światło nie ma nic wspólnego z ciemnością, a Chrystus nie może pozostawać w zgodzie z Belialem. Bo czy słyszał kto kiedy o czymś podobnym? Albo kto słysząc o tym obecnie nie wpada w zdumienie, nie zatyka sobie uszu, byleby tylko słuch jego nie zetknął się z brudem tego rodzaju sformułowań? Kto słuchając mowy św. Jana: *Na początku było Słowo* (J 1, 1)³⁴ nie potępia ich za stwierdzenie, że był kiedyś czas, kiedy [Logos] nie istniał? Albo kto czytając w Ewangelii wyrazy *Syn Jednorodzony* (J 3, 16) i *wszystko przez Nie się stało* (J 1, 3) nie znienawidzi ich za spostrzeżenia, że Syn jest jednym z dzieł stworzonych? Jakże może być równy tym, którzy stali się przez Niego? Albo jak może być jednorodnym ten, kto według nich zalicza się do tej samej kategorii, co reszta stworzenia? W jaki sposób może być z tego, co w rzeczywistości nie istnieje, skoro Ojciec powiada: *z mego serca tryska piękne Słowo* (Ps 44, 2), i: *zrodziłem Cię z łona* (Ps 109, 3)³⁵ przed jutrzienką? Albo w jaki sposób może nie być równy Ojcu co do istoty ten, kto jest doskonałym obrazem i odblaskiem światłości Ojca i mówi: *kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14, 9)? Jeśli Syn jest rozumem i mądrością Boga, to jakże mógł być kiedyś czas, kiedy Go nie było? Przecież to zupełnie to samo, jak gdyby mówili, że Bóg był kiedyś bez rozumu i bez mądrości! A jak może być zmienny i skazitelny

³⁴ Sokrates posługiwał się tekstem Septuaginty, stąd cytowane przezeń fragmenty Pisma Świętego odbiegają niekiedy od obecnie przyjętego greckiego tekstu Biblii. W miejscach, gdzie tekst Sokratesa brzmi inaczej, dajemy tłumaczenie własne, w przypisie zamieszczając tłumaczenie według: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych*. Wyd. 3 poprawione, Pallottinum, Poznań 1980, (tak zwanej Biblii Tysiąclecia, oznaczanej dalej skrótem BT). Jeśli tekst Sokratesa zgodny jest lub minimalnie różni się od przyjętego obecnie tekstu, podajemy tłumaczenie według BT.

³⁵ W BT: *Z łona jutrzienki jak rosę Cię zrodziłem*.

ten, kto powiada o sobie samym: *Ojciec jest we Mnie, a Ja w Ojcu* (J 10, 38) oraz: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy* (J 10, 30), ustami zaś proroka mówi: *patrzcie, że Ja jestem i nie odmieniam się* (Ml 3, 6) ?³⁶ I chociaż ktoś może odnieść to powiędzenie do samego Ojca, (49) to przecież stosowniej by było połączyć to teraz z Logosem, ponieważ nawet kiedy stał się człowiekiem, nie uległ zmianie, ale jak powiada Apostoł: *Jeżus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki* (Hbr 13, 8).

Cóż ich tedy skłoniło do tego, by orzec, że urodził się ze względu na nas, zwłaszcza że św. Paweł pisze: *dla którego wszystko i przez którego wszystko* (Hbr 2, 10)? Nie ma się zatem co dziwić ich bluźnierstwu, że Syn nie zna Ojca w sposób doskonały. Kiedy bowiem raz na zawsze powzięli postanowienie toczyć walkę z Chrystusem, drwią również z wypowiedzi samego Pana, który mówi: *podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca* (J 10, 15). Jeśli tedy Ojciec po części zna Syna, jasne jest, że i Syn po części zna Ojca. Jeśli zaś nie godzi się tak mówić, a Ojciec zna Syna w sposób doskonały, to jasne jest, że jak Ojciec zna swoje własne Słowo, tak samo i Słowo zna swego własnego Ojca, do którego Słowo należy.

I kiedy to mówiliśmy i otwieraliśmy przed nimi Pismo Święte, niejednokrotnie udało nam się ich przekonać. Ale oni jak kameleon ponownie zmieniali swą skórę i z uporem naciągali sens tego, co napisano, tłumacząc wszystko na swą korzyść: *kiedy bezbożny wpadnie w otchłań zła, poczyną [wszystkim] gardzić* (Prz 18, 3)³⁷. Oczywiście wiele było herezji przed nimi, które porwawszy się na więcej niż było potrzeba, popadły w czyste szaleństwo. Ale ci poprzez wszystkie swe sformułowania usiłując obalić bóstwo Słowa, usprawiedliwili, ile to było w ich mocy, tamte herezje, bo stanęli bliżej Antychrysta. Dlatego też wykluczeni zostali z Kościoła i spadła na nich klątwa. Bolejemy tedy nad ich zgubą, zwłaszcza że i oni przyjęli kiedyś naukę Kościoła, a teraz od niego odstąpili. Ale nie ma się czemu dziwić: tak samo było z Hymenajosem i Filetosem (2 Tm 2, 17), a przed nimi z Judaszem, który najpierw towarzyszył Zbawicielowi, potem zaś został zdrajcą i odstępca. I o tych także przypo-

³⁶ W BT: *ponieważ Ja, Pan, nie odmieniam się.*

³⁷ W BT: *W ślad za występnyim idzie pogarda, wraz z godnym pogardy — hańba.*

minaliśmy, bośmy o nich dobrze wiedzieli. Przecież Pan zapowiedział: *strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Bo przyjdzie wielu pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem i czas nadszedł, i w błąd wprowadzą wielu. Nie wstępujcie w ich ślady (Mt 24, 4 ns.)*³⁸. Św. Paweł natomiast pouczony przez Zbawiciela napisał, że *w czasach ostatnich niektórzy odpadną od zdrowej wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów brzydzących się prawdą (1 Tm 4, 1)*³⁹. Skoro więc Pan i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus zarówno osobiście przykazuje, jak i poprzez Apostoła objawia swą wolę w takich sprawach, przeto ja, którym na własne uszy słyszał ich bezbożne nauki, rzuciłem klątwę na tego rodzaju ludzi, jak już poprzednio o tym powiedziałem, (52) i ogłosiłem ich wrogami Kościoła powszechnego i jego świętej wiary. Jednocześnie dałem do zrozumienia waszej pobożności, umiłowaniu i czcigodni bracia, złączeni służbą Bożą, byście nie przyjmowali ich, jeśli by się do was przyjąć pokwapili, i abyście nie dawali wiary ani Euzebiuszowi, ani nikomu innemu, jeśli by pisał w ich sprawie. Wypada bowiem nam jako chrześcijanom odwracać się ze wstrętem od tych wszystkich, którzy słowem i myślą występują przeciwko Chrystusowi, jako od bogoburców i zwodzicieli dusz, i nawet z tego rodzaju ludźmi nie witać się pozdrowieniem, byśmy nie stali się w jakiś sposób współodpowiedzialni za ich błędy, jak nauczał święty Jan (2 J 10, 11). Pozdrówcie waszych braci. Ci, którzy są ze mną, przekazują wam pozdrowienie.

Kiedy Aleksander rozesłał tego rodzaju pisma do biskupów poszczególnych miast, sytuacja jeszcze bardziej się zaostrzyła, bo ci, którzy zapoznawali się z treścią listu, zapalali się ambicją walki. Przy tym jedni zgadzali się z tym, co napisano, i załączali jeszcze dodatkowe uwagi. Drudzy natomiast postępowali wręcz przeciwnie. Szczególnie zaciął się we wrogim uporze biskup Nikomedii, Euzebiusz, ponieważ Aleksander napiętnował go w swym piśmie. Euzebiusz zaś był w tym czasie w bardzo korzystnej sytuacji, bo akurat wtedy przebywał w Nikomedii cesarz. Albowiem i pałac cesarski wybudowano tam nieco wcześniej z rozkazu Dioklecjana. Z tego

³⁸ W BT: *strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł. Wielu bowiem przyjdzie pod moim imieniem i będą mówić: Ja jestem Mesjaszem. I wielu w błąd wprowadzą.* Ostatniego zdania brak.

³⁹ W BT: *W czasach ostatnich niektórzy odpadną od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów.*

więc powodu wielu spośród biskupów podlegało Euzebiuszowi. On tymczasem bez przerwy słał gońców i listy: do Aleksandra, żeby zatuszował całą sprawę sporu i przyjął z powrotem na łono Kościoła Ariusza i jego zwolenników, do biskupów zaś poszczególnych miast, by się nie opowiadali za Aleksandrem. W rezultacie zapanował wszędzie niesłychany zamęt. Można było oglądać nie tylko przełożonych Kościołów, jak sobie skaczą do oczu w zażartych dyskusjach, ale i tłum szary podzielony na obozy, gdzie jedni na tę, drudzy na tamtą skłaniają się stronę. Sprawa doszła do tego stopnia niedorzeczności, że wyśmiewano się z wiary chrześcijańskiej publicznie, a nawet w teatrach. Tak więc w samej Aleksandrii niektórzy butnie podejmowali nierozważną walkę w sprawie najważniejszych dogmatów i rozsyłali na wszystkie strony poselstwa do biskupów po prowincjach, inni natomiast utworzyli obóz przeciwny i dali się uwikłać w zamieszki podobnie jak pierwsi. Z arianami połączyli się z kolei melicjanie, którzy nieco wcześniej odpadli od Kościoła.

Wypada mi powiedzieć, co to byli za ludzie. Kiedy biskupem Aleksandrii był Piotr, który poniósł śmierć męczeńską za wiarę w okresie panowania Dioklecjana, (53) niejaki Melicjusz⁴⁰, biskup jednego z miast w Egipcie, pozbawiony został swego urzędu z wielu różnych powodów, ale przede wszystkim za to, że w czasie prześladowania wyparł się wiary świętej i złożył ofiarę bożkom. Otóż ten, będąc złożony z urzędu i mając za sobą wielu takich, którzy poszli w jego ślady, został przywódcą sekciarzy po dziś dzień od jego imienia nazywanych w Egipcie melicjanami. A ponieważ nie miał żadnego uzasadnionego powodu, by odstępować od Kościoła, po prostu głosił, że spotkała go osobista krzywda; oczerniał przy tym Piotra i obsypywał go obelżywymi wyzwiskami. Ale Piotr zakończył swe życie, poniosłszy śmierć męczeńską za wiarę, w okresie prześladowania. Ten tymczasem przenosi swe oszczerstwa i obelgi na Achillas, który objął tron biskupi po śmierci Piotra, a potem znów — na następcę

⁴⁰ Melicjusz (Melitios) żył w III/IV w., biskup Lykopolis. Poróżniony z Piotrem Aleksandryjskim, — oskarżał go o zbyt dużą pobłażliwość wobec wiernych, którzy ugięli się podczas prześladowań — na własną rękę święcił kapłanów i biskupów w diecezjach, których biskupi zostali umęczeni lub uwięzieni (w tym i w Aleksandrii), co spowodowało nań ekskomunikę ze strony Piotra. Melicjusz nie wyparł się więc wiary (został za to zesłany do kopalni w Palestynie), a dokonał rozłamu jako przywódca rygorystów.

Achillasa, Aleksandra. W takiej sytuacji pojawia się zagadnienie związane z wystąpieniem Ariusza; Melicjusz wraz ze swoimi zwolennikami stanął po stronie Ariusza, razem z nim knując intrygi przeciw biskupowi⁴¹.

Z drugiej strony ci wszyscy, dla których nauka arian była niedorzeczna, z uznaniem przyjmowali decyzję Aleksandra w stosunku do Ariusza, jako słuszny wyrok na tych, którzy podobnie rozumują. Ale również i ludzie z otoczenia Euzebiusza z Nikomedii oraz ci wszyscy, którzy chętnie przyjmowali naukę Ariusza, pisali listy do Aleksandra, by unieważnić uprzednią ekskomunikę i z powrotem włączył ekskomunikowanych do Kościoła, jako że poglądy ich nie są pozbawione słuszności. Kiedy w ten sposób wręcz przeciwnej treści pisma wysyłano do biskupa Aleksandrii, zarówno Ariusz jak i Aleksander gromadzą te listy: Ariusz — broniące jego sprawy, Aleksander zaś — zajmujące stanowisko przeciwne. Fakt ten stworzył dogodną okazję do obrony dla obecnie pieniących się wszędzie herezji arian, eunomian i tych, którzy otrzymali nazwę od imienia Macedoniusza⁴²: wszyscy bowiem posługiwali się listami jako świadectwem na korzyść własnej herezji.

*Jak to cesarz Konstantyn bolejąc nad niepokojem
wewnątrz Kościoła wysłał Hozjusza Hiszpana do
Aleksandrii, wzywając biskupa i Ariusza do zgody*

Kiedy się o tym wszystkim dowiedział cesarz, wstrząśnięty do głębi uznał całe zajście za swą osobistą tragedię, i natychmiast począł zabiegać o to, by ugasić pożar tej klęski.

⁴¹ Melicjanie, jako ultraortodoksi w sprawach doktrynalnych, byli wrogami arian; to Melicjusz pierwszy zwrócił uwagę Aleksandra na heterodoksyjne wystąpienia jego prezbitera Ariusza. Sojusz melicjan z arianami zawiązał się dopiero za biskupstwa Atanazego i miał charakter czysto koniunkturalny, por. I 27—32 i przypis 152.

⁴² Eunomianie — inna nazwa anomejczyków, sekty heterodoksyjnej uważającej Syna za niepodobnego (*anomoios*) Ojcu, por. II przypis 99; macedonianie, inaczej duchoburcy (*pneumatomachoi*) — ugrupowanie zaprzeczające boskości Ducha Świętego, por. II przypis 18.

Wysłała tedy listy do Aleksandra i (56) Ariusza uciekając się do pośrednictwa męża zasługującego na zaufanie, który nazywał się Hozjusz⁴³; był on biskupem jednego z miast w Hiszpanii, mianowicie Corduby, a cieszył się wielką miłością i uznaniem na dworze cesarza. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu fragmenty tych listów. Całość bowiem zamieszczona jest w *Żywocie Konstantyna*, napisanym przez Euzebiusza z Cezarei⁴⁴.

Zwycięzca Konstantyn, Największy, August⁴⁵ pozdrawia Aleksandra i Ariusza.

Jak się dowiaduję, źródło obecnego zatargu leży w następującym przebiegu wydarzeń: ty, Aleksandrze, zapytywałeś prezbiterów, co każdy z nich myśli na temat pewnego miejsca z tekstu Pisma Świętego⁴⁶, a raczej na temat części jakiegoś nieistotnego zagadnienia, ty natomiast Ariuszu, nie-

⁴³ Hozjusz (Hosius, Ossius) żył w latach ok. 257—357, biskup Corduby (dzisiaj Kordoba), przyjaciel Konstantyna jeszcze przed jego nawróceniem, odegrał wielką rolę jako doradca cesarza w sprawach kościelnych. Czołowy przedstawiciel teologii nicejskiej na Zachodzie.

⁴⁴ *Vita Constantini* II 69—72.

⁴⁵ W oryginale *Niketes Konstantinos Megistos Sebastos*. Tłumaczenie tytułatury cesarskiej sprawiało Grekom wiele trudności ponieważ tytuły cesarskie (*Imperator Caesar Augustus*), ustalone jeszcze przez Augusta, nie miały odpowiedników w ich języku. Najłatwiej tłumaczył się *Augustus*, oddawany jego dosłownym odpowiednikiem *Sebastos* (dostojny); z kolei *Caesar* był od czasów Dioklecjana tytułem następców tronu. Największe trudności sprawiał tytuł *Imperator*, od czasów Augusta oznaczający cesarza. Odnosił się on przede wszystkim do posiadacza imperium, to jest władcy przewodzącego ludziom w wojnie i pokoju, czyli wyższego urzędnika. W tym aspekcie Grecy oddawali termin ten słowem *Autokrator* (samowładca), w ten sposób jest on też zazwyczaj tłumaczony w odniesieniu do cesarzy. Istniało wszakże drugie znaczenie: imperatorem stawali się wodzowie po zwycięstwie, przez aklamację żołnierską. W okresie Rzeczypospolitej używano tego terminu prawie wyłącznie w tym drugim znaczeniu. Tak więc łaciński *Imperator* to po grecku nie tylko *Autokrator* ale i *Niketes* (zwycięzca). Gdy więc tym terminem rozpoczyna się preambuła cesarska należy go oddawać tytułem Imperator.

⁴⁶ Chodziło tu zwłaszcza o ustęp z Księgi Przysłów 8,22—25, gdzie w tekście Septuaginty Mądrość (*Sophia*) mówi: *Pan mnie stworzył (ektisen) oraz przed pagórkami zostałam zrodzona (genna)*, z którego to ustępu Ariusz dowodził, że „stworzony” równa się „zrodzony”, wobec czego Chrystus przed Wcieleniem (Mądrość Boża) jest stworzeniem wcześniejszym, ale ontologicznie równym światu stworzonemu.

rozważnie wysunąłeś sugestię, której wcale nie należało przypuścić do myśli, albo po rozważnym przemyśleniu przemilczeć; i kiedy na tym tle powstała między wami niezgoda, rozbita została wspólnota, tymczasem święty lud opowiadając się to po jednej, to po drugiej stronie odszedł od ładu i zgody wspólnego ciała (tj. Kościoła). Dlatego więc niech każdy z was okaże jednakowo dobrą wolę i przyjmie to, do czego współsługa wasz godziwie was zachęca.

O cóż tedy chodzi? Od początku nie należało i nie wypadało stawiać pytań odnośnie do takich spraw, a zapytany nie powinien dawać odpowiedzi. Albowiem jeśli chodzi o zagadnienia tego rodzaju, których nie narzuca konieczność wynikająca z jakiegoś określonego prawa, ale podsuwa podnieta do obracania językiem zrodzona ze szkodliwego nadmiaru wolnego czasu, to choćby to miało miejsce gwoli jakiejś dysputy, mającej rozwinąć przyrodzoną zdolność, powinniśmy je wszakże zamykać wewnątrz naszego umysłu i nie wynosić ich pochopnie na publiczne zebrania ani nie powierzać ich bez zastanowienia uszom ogółu. Bo iluż to się znajdzie takich, by zdołali bądź to dokładnie się zapoznać z bezmiarem spraw tak wielkich, i to bardzo trudnych, bądź też wyjaśnić je tak, jak należy? A jeśliibyśmy nawet przyjęli, że ktoś może to z łatwością zrobić, to jaką część ogółu ludzkiego potrafi przekonywająco pouczyć? Albo któż zdoła sprostać subtelności tego rodzaju zagadnień, nie narażając się przy tym na groźne błędy i uchybienia?

Trzeba tedy pohamować w tego rodzaju zagadnieniach zamiłowanie do mówienia, bo inaczej wrodzona naszej naturze słabość, nie pozwalająca nam na wyjaśnienie tematu, lub też zbyt ciężałość umysłu pouczanych słuchaczy, nie będących w stanie dotrzeć do właściwego zrozumienia tego, co się mówi, natychmiast popchną lud w nieuniknioną — i w jednym, i w drugim przypadku — konieczność bluźnierstwa lub schizmy. Dlatego też zarówno nieogłędne postawienie pytania, jak i nierozważna odpowiedź niech sobie jednakowo (57) po jednej i po drugiej stronie zechcą udzielić wzajemnego przebaczenia; przecież powodem sporu, który między wami rozgorzał, nie jest bynajmniej jakieś naczelne przykazanie prawa ani też nie wprowadziliście żadnego nowego systemu filozoficznego w miejsce czci Bożej, przeciwnie — szansę dojścia do prawdy poprzez rozumowanie macie jedne i te same, niby znak wspólnoty i jedności. Oto ścieracie się w walce o rzeczy małe i zgoła pozbawione znaczenia, tymczasem tak wielki lud

Boży powinien iść za światłem waszych umysłów, ale wobec braku zgody i jedności nikt nie uważa tego za właściwe ani wręcz za godziwe.

Przytoczę drobny przykład, aby za jego pośrednictwem odwołać się do waszego rozsądku. Wiecie przecież, że nawet filozofowie pogańscy zgadzają się wszyscy razem na jedną naukę, a kiedy nieraz spierają się w zakresie jakiejś grupy twierdzeń, to o ile bardzo się różnią od siebie pod względem wartości wyznawanej nauki, łączy ich z powrotem ze sobą i zespała organiczna jedność całości. A jeżeli tak jest, to o ileż bardziej wy, słudzy wielkiego Boga, winniście starać się o wewnętrzną zgodę wśród was, skoro tak wspaniałą wybraliście sobie służbę.

Zastanówmy się nieco głębiej i z większym rozsądkiem rozważmy całą tę sprawę, czy się godzi, aby z powodu kilku marnych punktów waszego sporu o słowa brat powstawał na brata, a bezbożna niezgoda waszymi rękoma burzyła dostojną jedność zgromadzenia, rzucając jednych przeciwko drugim do walki o tak błahę i bynajmniej nie konieczne rzeczy? Takie postępowanie cechuje pospólstwo i pasuje raczej do młodzieńczej bezmyślności, ale nie przystoi rozsądkowi mężów poświęconych Bogu i roztropnych. Z własnej woli i świadomie wyrwijmy się z sidła pokus szatańskich. Potężny Bóg nasz i Zbawca wszystkich ludzi wspólne dla wszystkich rozprzeździł światło. Pozwólcie mi, słudze potężniejszego Pana, pomyślnym rezultatem uwieńczyć te gorliwe poczynania, abym za sprawą Jego Opatrzności przemawiając, pomagając i napominając, przywiódł was, Jego lud, do jedności zgromadzenia. Albowiem skoro, jak to już powiedziałem, jedną wyznajecie wiarę, jedną macie świadomość przyjętej przez was nauki, a przykazanie prawa powoduje, że czujecie się częściami tej samej całości i jeden cel ożywia wasze dusze, niechże to, co między wami obudziło niesnaski i podrażniło waszą ambicję, nie wywołuje w żadnym wypadku rozłamu i zamętu, gdyż sprawa nie dotyczy całokształtu nauki i norm postępowania. Nie mówię zaś tego w tym sensie, jakobym miał was przymuszać do nadmiernego upraszczania wszelkich, jakie by one nie były, problemów w imię zgody. Albowiem możecie zarówno zachować nienaruszoną powagę Kościoła, jak i upilnować powszechnej jednomyślności, chociażby nawet zarysowała się jakaś różnica zdań między wami, zresztą dotycząca jedynie części zagadnienia; przecież nie wszyscy mają tę samą wolę w każdej sytuacji i nie jedna

natura czy sposób myślenia tkwi w naszym wnętrzu. Niech więc przynajmniej w sprawie Opatrzności Bożej jedna będzie w was wiara, jedna świadomość, jedno przymierze z Panem naszym. Przedmiot zaś tych drobiazgowych między wami i szczegółowych (60) dociekań, nawet jeśli się wam nie udało osiągnąć jednomyślności, powinien pozostać w głębi waszych myśli, pod pieczęcią tajemnicy serca. Niech zostanie w was niezachwiana i niewzruszona ta wspaniała tajemnica wspólnej miłości i wiara w prawdę, a także cześć dla Boga i Jego świętych przykazań. Wróćcie na drogę wzajemnej miłości i szacunku. Oddajcie całemu ludowi zwykłą jego więź wewnętrzną, i sami też, jakby po obmyciu własnych dusz, bezzwłocznie starajcie się wzajemnie zrozumieć. Milsza niejednokrotnie staje się przyjaźń, kiedy zniknie podłoże nienawiści. Natychmiast powróćcie na drogę pojednania. Oddajcie mi w ten sposób pogodne dni i wolne od troski noce, żeby i dla mnie uratowana została jakaś radość z czystego światła i ciche wesele życia na przyszłość. W przeciwnym razie wzdychać mi przyjdzie i we łzach udreki całkowicie się pogрузьć, bez żadnych choćby widoków złagodzenia sytuacji aż po kres dni moich. Bo skoro tak niesłuszny i zgubny spór między stronami rozdzielił ludy Boże, a mówię o moich towarzyszach w służbie Bożej, to jak ja mogę zachować na przyszłość równowagę ducha?⁴⁷

Żebyście zaś pojęli bezmiar smutku, jaki mnie ogarnął z tego powodu, posłuchajcie. Kiedy niedawno przybyłem do Nikomedii, natychmiast zacząłem naglić do wyjazdu na Wschód. I kiedy się tak do was spieszyłem i większą częścią mej istoty przebywałem już z wami, wieść o całej tej sprawie z miejsca powstrzymała ów zamiar i zawróciła mnie z drogi: żebym nie był zmuszony na własne oczy oglądać tego, co nawet dla uszu wydało mi się nie do zniesienia. Ale od tej chwili otwórzcie mi poprzez zgodę między wami drogę na Wschód, którą zeście mi odcięli wzajemnymi sporami. I pozwólcie mi czym prędzej zobaczyć was, a razem z wami

⁴⁷ List Konstantyna jest niezmiernie interesujący, pokazuje bowiem do jakiego stopnia pierwszy cesarz chrześcijański nie rozumiał swej nowej wiary oraz jak głęboko tkwił w wyobrażeniach tradycyjnych. Dla pogan ważne było przede wszystkim uczestnictwo w kulcie, o poglądy spierali się filozofowie. W oczach Konstantyna kontrowersja o fundamentalnym dla chrześcijan znaczeniu była dialektyczną igraszką, dlatego nie rozumiał, jak „nieistotny spór o słowa” mógł rozbudzić tak gwałtowne namiętności.

i wszystkie inne ludy w radości, i złożyć wszechmocnemu Bogu należne dzięki za ogólną i powszechną zgodę i wolność, w słowach, które znamionuje pobożność.

*Sobór, jaki się odbył w Nicei Bityńskiej, i ogłoszona tam
formuła wyznania wiary*

Takich więc godnych podziwu i pełnych mądrości zaleceń udzielał list cesarski. Lecz zło brało już górę zarówno nad gorliwością cesarza, jak i nad powagą posła, który przywiózł pismo. Oto bowiem treść listu nie skłoniła do łagodności ani Aleksandra, ani Ariusza, przeciwnie — nieustanny jakiś zamęt i atmosfera kłótności panowała nawet pośród pospólstwa, a podatny grunt stanowiła także inna, miejscowa, bołaczka wprowadzająca zamieszanie pomiędzy poszczególne gminy kościelne, mianowicie różnica zdań dotycząca obchodu święta Paschy. Przejawiała się ona jedynie w pewnych okolicach Wschodu: jedni pragnęli obchodzić to święto w sposób bardziej zbliżony do obchodu żydowskiego, drudzy zaś naśladowali ogół chrześcijan rozsianych po całym świecie. Ale chociaż tak się nie zgadzali w sprawie obchodu tego święta, nie zrywali bynajmniej więzów wspólnoty; posępne jednak zgotowali sobie święta, zatrute jadem niezgody. (61) Ponieważ cesarz widział, że obydwie te czynniki powodują zamieszanie w łonie Kościoła, zwołuje sobór powszechny, listownie zapraszając zewsząd biskupów, by podążyli do Nicei w Bitynii⁴⁸. Przybyli więc biskupi z licznych prowincji i miast. Na ten temat Euzebiusz, syn Pamfila, powiada w trzeciej księdze *Żywota Konstantyna* dosłownie, co następuje: „Ze wszystkich tedy Kościołów z całej Europy, Libii i Azji zgromadzili się najwyżsi dostojnicy spośród sług Bożych.

⁴⁸ Inicjatywa zwołania soboru wyszła zapewne od Rozjusza, który podczas pobytu na Wschodzie przekonał się naocznie o powadze i zasięgu kontrowersji. Miejscem soboru miała być pierwotnie Ancyra (dzisiaj Ankara), której biskup Marcei był, jak większość biskupów Azji Mniejszej, zdecydowanym przeciwnikiem Ariusza. Ostateczny wybór Nicei, sąsiadującej ze stołeczną Nikomedią, był dziełem Konstantyna, pragnącego kontrolować przebieg obrad.

Jeden zaś dom modlitwy, jak gdyby mocą Bożą poszerzony pomieścił w swym wnętrzu jednocześnie Syryjczyków i Cylicyjczyków, Fenicjan i Arabów, i Palestyńczyków, ponadto Egipcjan, Tebańczyków egipskich, Libijczyków i przybyszów z Mezopotamii. Był na tym soborze obecny również biskup z Persji, nie zabrakło i biskupa Scytów. Pont i Azja, Frygia i Pamfilia przysłały swych najwybitniejszych przedstawicieli. Przybyli ponadto Trakowie i Macedończycy, mieszkańcy Achai i Epiru, a także i z odleglejszych jeszcze okolic. Jako jeden z wielu zasiadł razem z innymi sam ów cieszący się sławą i popularnością biskup Hiszpanii. Ze względu na podeszły wiek nie stawiał się biskup stolicy cesarstwa, ale w jego imieniu występowali obecni na soborze podlegli mu prezbiterowie. Pokąd sięga pamięć ludzka, jeden tylko cesarz Konstantyn splótnął dla Chrystusa tego rodzaju wieniec związany wstęgą pokoju, złożył swemu Zbawcy godny Boga dar dziękczynienia za zwycięstwa odniesione nad nieprzyjaciółmi i wrogami, i stworzył za dni naszych ten obraz apostołskiego chóru. Czytamy bowiem, że w czasach apostołskich zgromadzili się pobożni mężowie ze wszystkich, jakie tylko są pod niebem, narodów, wśród których byli *Partowie i Medowie, i Elamici, i mieszkańcy Mezopotamii, Judei oraz Kapadocji, Pontu i Azji, Frygii oraz Pamfilii, Egiptu i tych części Libii, które leżą blisko Cyreny, i przybysze z Rzymu, Żydzi oraz prozelici, Kreteńczycy i Arabowie* (Dz 2, 9—11). Tylko że wymienieni tu byli w o tyle gorszej sytuacji, że spośród zebranych nie wszyscy byli sługami Bożymi, gdy tymczasem na tym tu soborze samych biskupów było więcej niż trzystu, towarzyszących zaś im prezbiterów, diakonów, akolitów i duchowieństwa wszelkich innych stopni ilość niezliczona. Spośród tych sług Boga jedni wyróżniali się mądrością słowa, drudzy hartem moralnego życia i surowością niewzruszonych zasad, innych zdołała skromność i umiar. Byli wśród nich tacy, których otaczał powszechny szacunek ze względu na ich wiek sędziwy, i tacy, którzy błyszczeli zarówno wdziękiem młodości, jak i mocą ducha; niektórzy wreszcie za ledwie niedawno wstąpili na drogę służby Bożej. Dla nich wszystkich cesarz nakazał codziennie szczerze dostarczać środków do życia"⁴⁹.

Tyle więc mówi Euzebiusz na temat zgromadzonych na tamtejszy sobór. Cesarz zaś, odbywszy tryumfalne uroczystoś-

⁴⁹ *Vita Constantini* III 7—9.

ci z racji zwycięstwa nad Licyniuszem, sam również podążył (64) do Nicei.

W gronie biskupów wyróżniali się: Pafnucy z górnej Tebaidy i Spirydon z Cypru⁵⁰. Później powiem, dlaczego o nich wspominałem. Było także obecnych wielu ludzi świeckich, biegłych w dialektyce, gotowych bronić sprawy po jednej i po drugiej stronie. Jednakże nauce Ariusza ostentacyjnie sprzyjali: Euzebiusz z Nikomedii, o którym poprzednio już mówiłem, następnie Teognis i Maris⁵¹; z tych dwu ostatnich pierwszy był biskupem Nicei, drugi zaś, Maris, biskupem Chalcedonu w Bitynii. Znakomitym ich przeciwnikiem był Atanazy⁵², diakon Kościoła w Aleksandrii. Nadzwyczajnym szacunkiem otaczał go biskup Aleksander; stąd też zrodziła się zawiść przeciwko niemu, jak to później wykażę. Na krótko tedy przed zgromadzeniem się biskupów, wytrawni mówcy zaczęli urządzić przed publicznością wstępne zawody w walce na słowa. A kiedy wielu począł nęcić powab słownych efektów, pewien człowiek świecki z grona wyznawców, obdarzony zdrowym rozsądkiem, stawia czoło dialektykom i powiada do nich, że przecież Chrystus i apostołowie przekazali nam nie sztukę wymowy ani puste chwytły, lecz czystą naukę, której strzeże wiara i dobre uczynki. Kiedy wyrzekł te słowa, wszyscy obecni przyjęli je z aprobatą połączoną z podziwem. Dialektycy zaś nabrali większego rozsądku i zachowywali się spokojnie, usłyszawszy proste słowo prawdy. Tak więc ucichła wówczas wrzawa, którą rozpętała dialektyka. Nazajutrz zaczęli się schodzić w jedno miejsce wszyscy razem biskupi. Po nich przybył również i cesarz, a skoro się zjawił, stanął pośrodku; i nie pierwszej zechciał usiąść, aż biskupi przyzwolili mu skinieniem. Tak wielka pobożność i szacunek dla mężów Bożych przepełniały serce cesarza.

⁵⁰ O Pafnucym i Spirydonie zob. relację Sokratesa I 11—12.

⁵¹ Teognis (Theognis) z Nicei i Maris z Chalcedonu, biskupi bityńscy, byli, podobnie jak Ariusz i Euzebiusz z Nikomedii, uczniami męczennika Lucjana z Antiochii (syllukianiści), założyciela tamtejszej szkoły katechetycznej. Tłumaczy to zbieżność ich poglądów oraz solidarność wystąpień.

⁵² Atanazy Wielki (Athanasios) żył w latach ok. 298—373, biskup Aleksandrii od 328 r. Przywódca obozu nicejskiego przez cały niemal czas kryzysu ariańskiego, pięć razy zmuszany do opuszczenia Aleksandrii (z pięćdziesięciu pięciu lat na tronie biskupim siedemnaście spędził na wygnaniu). Autor licznych dzieł polemicznych i dogmatycznych, głównie dotyczących sporu z arianami, oraz biografii Antoniego Pustelnika, wzoru dla hagiografii greckiej i łacińskiej.

A gdy już zapadła cisza, jak wypadło w takiej chwili, natychmiast zaczął cesarz przemawiać do nich ze swego miejsca, nakłaniając i zachęcając ich do jedności i zgody. Jednocześnie im radził, by każdy przebaczył bliźniemu prywatną urazę i przykrość. Niemało bowiem było takich, co wzajemnie się oskarżali, a wielu spośród nich doręczyło poprzedniego dnia cesarzowi skargi na piśmie. Wezwawszy tedy zebranych, by przeszli do spraw, dla których się zgromadzili, rozkazał spalić pisemne skargi, jedno tylko przy tym mówiąc: Chrystus nakazuje, by odpuścił swemu bratu winę ten, kto pragnie sam dostąpić odpuszczenia. Następnie przemawiając obszernie na temat zgody i pokoju, dokładniejsze z kolei rozpatrzenie zagadnień dogmatycznych pozostawił kompetencji samych duchownych.

Warto posłuchać, co na temat tych obrad mówi tenże sam Euzebiusz w cytowanej już trzeciej księdze *Żywota Konstantyna*; (65) a oto treść jego relacji:

„Kiedy po obu stronach przedkładano wiele propozycji i wielki z początku rozgorzał spór, cierpliwie przysłuchiwał się cesarz wszystkim wywodom i z wyteżoną uwagą śledził wysuwane wnioski. Częściowo wtrącał swe krytyczne uwagi w wypowiedzi obu stron i w ten sposób powoli przybliżał przeciwne stanowiska, wnosząc atmosferę wzajemnej życzliwości. Przemawiając zaś czystą greczyzną, jako że znał również i ten język, był jakoś tym bardziej przyjemny i miły, jednych przekonując, drugich nawet zawstydzając swą biegłością; wyrażających słuszne opinie obsypywał pochwałami. I kiedy tak nakłaniał wszystkich do jednomyślności, udało mu się doprowadzić ich do całkowitej zgodności opinii i przekonania we wszystkich spornych dotąd sprawach⁵³. W rezultacie jednogłośnie zatwierdzili formułę wyznania wiary i uzgodnili identyczny u wszystkich termin zbawiennego święta Paschy. Ponadto treść wspólnie powziętych uchwał utrwalono na piśmie, poświadczonym własnoręcznym podpisem każdego uczestnika narady”⁵⁴.

⁵³ Przekaz Euzebiusza słuszny jest o tyle, że wobec zapowiedzi cesarza, iż skaze na wygnanie biskupów, którzy nie zaakceptują opinii większości, niemal wszyscy zwolennicy Ariusza podpisali formułę nicejską, wśród nich również i Euzebiusz. Jest natomiast rzeczą niemożliwą, by Konstantyn, słabo znający grekę (wbrew twierdzeniu Euzebiusza) i nie rozumiejący dyskutowanej na soborze problematyki, a przy tym darzący biskupów wielkim szacunkiem, wtrącał się do dyskusji.

⁵⁴ *Vita Constantini* III 13—14.

Takie oto wiadomości na temat tych wydarzeń przekazał we własnym ujęciu pisemnym Euzebiusz. Ja zaś bynajmniej nie marginesowo posłużyłem się

się stało, tak na niebie, jak i na ziemi; który dla nas, ludzi, i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, przybrał ciało i stał się człowiekiem; wycierpiał mękę i zmartwychwstał trzeciego dnia, wstąpił na niebiosy; przyjdzie sądzić żywych i umarłych; [wierzymy] i w Ducha Świętego. Tych zaś, którzy utrzymują, że był czas, kiedy [Syn Boży] nie istniał i że nie istniał przed zrodzeniem, i że powstał z tego, co w rzeczywistości nie istniało, albo mówią, że Syn Boga jest z innej substancji czy istoty, albo że jest stworzony, albo zmienny, albo skazitelny — powszechny i apostołski Kościół wyklucza z grona wiernych".

Tego rodzaju dokument wiary zatwierdziło i uznało trzystu osiemnastu biskupów ⁵⁶ i, jak powiada Euzebiusz, podpisali go ludzie całkowicie zgodni w swych sądach i przekonaniach. Jedynie pięciu nie przyjęło formuły wyznania wiary, atakując wyrażenie „współistotny”: Euzebiusz, biskup Nikomedii, Teognis, biskup Nicei, Maris, biskup Chalcedonu, Teonas, biskup Marmaryki, Sekundus, biskup Ptolemaidu ⁵⁷. Utrzymywali oni bowiem, że istota pochodząca od jakiejś drugiej istoty jest z nią współistotna albo na zasadzie podziału, albo wypływania, albo też wyrastania: na zasadzie wyrastania tak jak pęd wyrasta z korzeni, zaś wypływania tak jak należące do ojca dzieci, a na zasadzie podziału (69) — tak jak dwie lub trzy złote czarki kruszcu; Syn nie istnieje na żadnej z wymienionych tu zasad; dlatego też, jak sami twierdzili, nie zgodzili się na ową formułę wyznania wiary. Na wszelki tedy sposób wyszydziwszy wyrażenie "współistotny", nie chcieli podpisać aktu złożenia Ariusza z urzędu kapłańskiego. Dlatego właśnie sobór wyłączył z Kościoła Ariusza i wszystkich zwolenników jego nauki; dodatkowa klauzula zakazywała mu nawet wstępu do Aleksandrii, a edykt cesarski skazywał na wygnanie zarówno jego samego, jak i grupę Euzebiusza i Teognisa. Wobec

⁵⁶ Liczba uczestników Soboru Nicejskiego podawana jest różnie: od dwustu pięćdziesięciu (Euzebiusz) do trzystu (Konstantyn w relacji Sokratesa). Liczba 318 pojawia się po raz pierwszy u Hilarego z Poitiers i jest nawiązaniem do liczebności oddziału, na czele którego Abraham pokonał czterech królów mezopotamskich (Rdz 14,14). W piśmiennictwie późnej starożytności i bizantyjskim zwrot „trzystu osiemnastu” jest synonimem Soboru Nicejskiego.

⁵⁷ W rzeczywistości formuły nicejskiej nie podpisali tylko dwaj biskupi libijscy, Teonas z Marmaryki i Sekundus z Ptolemaidu. Euzebiusz, Teognis i Maris nie podpisali ekskomuniki Ariusza (por. I 14), ale na wygnanie poszli z zupełnie innych przyczyn (por. przypis 75).

tego Euzebiusz i Teognis doręczyli wkrótce po wejściu w życie aktu wygnania pismo odwołujące błędy i zgodzili się na „współistotny” w wyznaniu wiary, jak to wykażę w dalszym ciągu relacji.

Tymczasem w okresie trwania soboru Euzebiusz, ten, który nosił przydomek syna Pamfila i piastował godność biskupa Cezarei Palestyńskiej, po krótkim wahaniu i po dokładnym rozważeniu, czy należy przyjąć kanon wiary, wraz ze wszystkimi innymi, wyraził później swą zgodę, uwierzytelniając ją swym podpisem. Do wiernych zaś swej diecezji wysłał list zawierający kanon wiary z wyjaśnieniem terminu „współistotny”, żeby nikt absolutnie nie żywił w stosunku do niego żadnych podejrzeń na podstawie faktu, że się przez czas jakiś wahał⁵⁸. Treść zaś jego listu jest dosłownie taka:

„Wiadomości o przebiegu obrad i o dotyczących prawd wiary Kościoła uchwałach, podjętych przez wielki sobór, jaki zebrał się w Nicei, być może dotarły już i do was, umiłowanani, gdyż zazwyczaj wieść poprzedza dokładną relację o tym, co się dokonuje. W trosce jednak o to, aby na podstawie samej tego rodzaju pogłoski nie przedstawiono wam prawdy w fałszywym świetle, uważałem za swój obowiązek wysłać do was najpierw przedłożoną przez siebie formułę wyznania wiary, a następnie drugą, którą zebrani ogłosili po dodaniu uzupełnień do mojego sformułowania. Tak więc moja formuła, która została odczytana w obecności najmilszego Bogu naszego cesarza i określona jako dobra i godna przyjęcia, brzmi w ten sposób: «Wiarę naszą, tak jak ją przyjęliśmy od biskupów, naszych poprzedników, i w czasie katechezy, i w czasie chrztu, i jak ją poznaliśmy z Pisma Świętego, i jaką wyznawaliśmy i nauczaliśmy jej dostąpiwszy godności prezbiterów, a następnie godności biskupiej, w niezmienionej postaci jeszcze raz przed wami ujawniamy, wierząc tak samo i w chwili obecnej. Wiara ta głosi: Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Słowo Boga, Boga z Boga, światłość ze światłości,

⁵⁸ Euzebiusz z Cezarei był zwolennikiem subordynacjonizmu mocno zbliżonego do doktryny Ariusza. Na synodzie w Antiochii — zwołanym na początku roku 325, najprawdopodobniej przez Hozjusza podczas jego podróży na Wschód — został potępiony wraz z dwoma innymi biskupami za odmowę podpisania przyjętego na synodzie wyznania wiary o wydzwieku wybitnie anty-ariańskim. W liście do wiernych Euzebiusz usiłuje wytłumaczyć swą nagłą zmianę frontu.

żywot z żywota, Syna jednorodzonego, pierworodnego całego stworzenia, przed wszystkimi wiekami z Boga Ojca zrodzonego; przez którego również wszystko się stało; który dla naszego zbawienia przybrał ciało i przebywał między ludźmi: i został umęczony, i zmartwychwstał dnia trzeciego; i wstąpił do Ojca, i znów przyjdzie w chwale sądzić żywych i umarłych. Wierzimy także w jednego Ducha Świętego. (72) Jednocześnie wierzymy, że każda z tych Boskich Osób obdarzona jest bytem substancjalnym i rzeczywistym: że Ojciec jest rzeczywiście Ojcem, i Syn rzeczywiście Synem, i Duch Święty jest rzeczywiście Duchem Świętym, zgodnie z tym, co powiedział także nasz Zbawiciel, wysyłając swoich uczniów na opowiadanie Ewangelii: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28, 19). Zapewniam was, że słowa moje o tym wszystkim odpowiadają prawdzie i że tak myślę, i że dawniej moja wiara była taka, i pozostanie taką aż do śmierci, i że wytrwam w tej wierze, wyklinając wszelką bezbożną herezję. Uroczysto oświadczam wobec Boga wszechmogącego i wobec Pana naszego Jezusa Chrystusa, że wszystko to myślałem z całego serca i z całej duszy, pokaż się moja świadomość, i że obecnie myślę i mówię zgodnie z prawdą. Mogę przy tym udowodnić i przekonać was, że i w przeszłości tak wierzyłem i tak samo nauczałem». Gdy tak przedstawiałem wyznanie wiary, nie było miejsca na czyjś sprzeciw. Przeciwnie, sam nawet najmilszy Bogu nasz cesarz pierwszy zaświadczył, że stanowi ono ze wszech miar trafne ujęcie. Stwierdził z naciskiem, że i on tak samo myśli i wezwał wszystkich, by się na nie zgodzili i podpisali się pod tą nauką na znak jej ostatecznego przyjęcia, z dodaniem do tekstu jednego tylko wyrażenia «współistotny». I on sam też to tłumaczył mówiąc, że pojęcie «współistotny» rozumie nie w kategoriach cielesnych, a więc że Syn Boży nie istnieje ani na zasadzie podziału, ani też na zasadzie jakiegoś odgałęzienia od Ojca; bo przecież natura niematerialna, duchowa i bezcielesna nie dopuszcza przyjmowania żadnych doznań cielesnych; o tego rodzaju rzeczach wypada natomiast myśleć w kategoriach Boskich i niewypowiedzianych⁵⁹. Tak więc rozumował najmędrszy i pobożny nasz cesarz. Oni zaś w związku z wyrażeniem «współistotny» ułożyli tę oto formułę:

⁵⁹ Ta część listu Euzebiusza wykazuje, że większość sformułowań symbolu nicejskiego była na tyle szeroka, że zwolennicy Ariusza mogli się pod nimi podpisać, ponieważ nadawali im zu-

Wykład wiary świętej

Wierzimy w jednego Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego (73) Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, zrodzonego z Ojca jako Syn jedyny, to jest z istoty Ojca; Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; zrodzony, a nie stworzony; że jest współistotny Ojcu; że przez niego wszystko się stało, zarówno na niebie, jak i na ziemi; że dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił na ziemię i przybrał ciało, stał się człowiekiem, wycierpiał mękę i zmartwychwstał dnia trzeciego; wstąpił na niebiosa, przyjdzie sądzić żywych i umarłych; i [wierzimy] w Ducha Świętego. Tych zaś, którzy mówią, że był kiedyś czas, kiedy Go nie było, albo że Syn Boży nie istniał, zanim nie został zrodzony, albo że stał się z niczego, lub też twierdzą, że jest z innej substancji czy istoty, albo że Syn Boży jest stworzony, albo zmienny, albo skazitelny — tych wszystkich powszechny i apostołski Kościół Boży wyklucza z liczby wiernych.

I kiedy ojcowie soborowi w tym brzmieniu ułożyli formułę, ja nie pozostawiam bez wyjaśnienia kwestii, w jakim znaczeniu użyli zwrotu «z istoty Ojca» oraz wyrażenia «współistotny Ojcu». Oto bowiem przy tej okazji posypały się pytania i odpowiedzi, a dyskusja zaczęła badać szczegółowo sens wypowiedzi. I tak zwrot «z istoty» zgodnie przyjęto za wskazówkę, że [Syn Boży] jest z Ojca, ale nie istnieje jako część Ojca. I mnie się również wydawało, że dobrze będzie zgodzić się na takie rozumienie zbożnej nauki, głoszącej, że Syn jest z Ojca, ale nie jest częścią Jego istoty. Dlatego też i ja sam wyrażam swą zgodę na takie właśnie znaczenie zwrotu. I nie odrzucam również wyrazu «współistotny», mając przed oczyma cel w postaci pokoju oraz utrzymania się w granicach wytyczonych przez właściwe rozumienie [dogmatów wiary]. Na tej samej zasadzie przyjąłem zwrot «został zrodzony, a nie stworzony». Mówili bowiem, że określenie «stworzony» jest wspólne dla wszystkich stworzeń, które zostały powołane do bytu przez Syna, a Syn nie ma z nimi żadnego podobieństwa;

pełnie inne znaczenie. Stąd waga zwrotu *homoousios to patri*, „współistotny Ojcu”, nie znajdującego się w Piśmie Świętym, ale o wymowie zdecydowanie antyarianńskiej: jego przyjęcie znaczyłoby dla Ariusza, że Syn jest częścią Ojca lub, że Oba wywodzą się z jakiejś praistoty boskiej, podzielonej na dwie części, co byłoby oczywistym absurdem.

a więc nie jest sam stworzeniem, podobnym do tych dzieł, które przez Niego się stały. Albowiem istota Jego nieskończone przewyższa wszelkie stworzenie, a Boża nauka głosi, że został On zrodzony z Ojca, a sposób (76) zrodzenia jest niewypowiedziany i niepojęty dla wszelkiej zrodzonej natury.

Podobnie też badając wyrażenie, że Syn jest współistotny Ojcu, dyskusja ustaliła, że współistotny jest nie na sposób cielesny i nie na podobieństwo żywych istot śmiertelnych: ani na zasadzie podziału substancji, ani na zasadzie odgałęzienia czy przekształcenia istoty i mocy Ojca; albowiem niezrodzona natura Ojca obca jest tym wszystkim wyobrażeniom. Zwrot «współistotny Ojcu» wskazuje, że Syn Boży nie przejawia żadnego podobieństwa do stworzeń zrodzonych: że podobny jest we wszystkim do samego tylko Ojca, od którego pochodzi, i nie jest z innej osoby czy istoty, jak tylko z Ojca. I ja sam również odniosłem wrażenie, że słusznie postąpię wyrażając swą zgodę na tego rodzaju interpretację; widziałem bowiem, że określeniem «współistotny» posługiwali się niektórzy uczeni i wybitni biskupi, i pisarze z dawniejszej epoki, kiedy wykładali naukę o boskości Ojca i Syna⁶⁰. Tyle zatem niech będzie powiedziane na temat ogłoszonej formuły wiary, na którą wszyscy razem wyraziliśmy naszą zgodę nie bez zastanowienia, lecz na zasadzie przeprowadzonej w obecności samego najpobożniejszego cesarza dyskusji i na zasadzie analizy znaczenia [poszczególnych sformułowań], przy czym rezultaty zatwierdzone zostały zgodnie i w myśl przytoczonej argumentacji.

Co do klątwy ogłoszonej przez sobór i zamieszczonej bezpośrednio po formule wyznania wiary, również uważałem, że nie nastrocza ona żadnych obaw, skoro zapobiega używaniu określeń nie poświadczonych przez Pismo Święte. Przez to przecież powstało całe to zamieszanie i anarchia w łonie poszczególnych Kościołów. Jeśli tedy w żadnym z tekstów Pisma Świętego, ułożonych z natchnienia Bożego, nie ma stwierdzenia: «[Syn Boży powstał] z niebytu», ani też: «Był kiedyś czas, kiedy [Syn Boży] nie istniał», ani żadnych dalszych tego rodzaju dodatków, rzeczą absurdalną wydawało się głoszenie i rozprzestrzenianie podobnych tez. Wyraziłem swą zgodę na tę słuszną decyzję tym chętniej, że i dotychczas nigdy nie miałem zwyczaju wygłaszać takich zdań. O tych

⁶⁰ Termin *homoousios* używany był w polemice między papieżem Dionizym a jego imiennikiem, biskupem Aleksandrii, ok. 257 r.

wszystkich sprawach, umiłowani, uważałem za swój obowiązek do was napisać i wyjaśnić wam dokładnie motywy mego wahania i wyrażenia zgody [na decyzję soboru], a następnie wykazać, jak słusznie (77) przedtem się przeciwstawiłem i aż do ostatniego momentu, póki raziło mnie niewłaściwe sformułowanie. Z chwilą jednak kiedy w wyniku rosnącej analizy znaczenia terminów słownych zawartość przyjętego sformułowania wydała mi się całkowicie zgodna z moją własną formułą, przedstawioną w projekcie wcześniejszym, przyjąłem bez sprzeciwu brzmienie, nie budzące żadnych zastrzeżeń". Tej treści list wysłał do Cezarei Palestyńskiej Euzebiusz, syn Pamfila. Do Kościoła zaś w Aleksandrii oraz Egipcie, Libii i Pentapolis ⁶¹ wysłał sobór — na podstawie wspólnie powziętej uchwały — pismo treści następującej.

*List na temat powziętych na soborze uchwał.
Złożenie z urzędu kapłańskiego Ariusza i jego
zwolenników*

Świętemu z łaski Bożej i wielkiemu Kościołowi w Aleksandrii i umiłowanym braciom w Egipcie, w Libii i w Pentapolis, zebrani na wielki i święty sobór w Nicei biskupi przesyłają pozdrowienia w Panu.

Skoro za łaską Bożą i z woli najmilszego Bogu cesarza

Dionizy Aleksandryjski uważał, że termin ten nosi cechy sabelianizmu, ale ostatecznie zgodził się go zaakceptować. Już wszakże w roku 264 tenże Dionizy wraz z innymi biskupami Wschodu potępił Pawła z Samosaty, sabeliańskiego biskupa Antiochii, oskarżonego między innymi o pogląd, iż Syn jest *homoousios* Ojcu! Wieloznaczność terminu *homoousios* wynika z arystotelesowskiego rozróżnienia istoty — *ousia* raz jako bytu jednostkowego, raz jako własności ogólnej. W pierwszym znaczeniu *homoousios* znaczyłoby „będący tą samą osobą”, w drugim — „mający tę samą naturę”. Znaczenie terminu przyjętego na Soborze Nicejskim jest wyjaśnione w anatematyzmie przeciw tym, którzy twierdzą, że Syn jest *eks heteras hypostaseos e ousias* (z innej substancji czy istoty). Zestawienie: *hypostasis* — *ousia* dowodzi, że chodziło o pierwsze znaczenie, iż Syn uczestniczy w istocie Ojca. Nie trzeba dodawać, że dla ludzi wyczulonych na sabelianizm równało się to nieomal akcesowi do tej herezji.

⁶¹ Pentapolis — Cyrenajka.

Konstantyna zgromadziliśmy się z różnych miast i prowincji na wielki i święty sobór w Nicei, wydawało się nam rzeczą ze wszech miar konieczną, by święty sobór i do was wysłał swe pismo, mianowicie po to, abyście się mogli dowiedzieć, jakie wysuwano wątpliwości i czego dotyczyła dyskusja, jakie powzięto uchwały i jakie ustalono dogmaty. Otóż jako pierwszą ze wszystkich zbadano w obecności najpobożniejszego cesarza Konstantyna sprawę bezbożności oraz wykroczenia przeciw dyscyplinie kościelnej ze strony Ariusza oraz zwolenników jego nauki. Jednomyślnie uchwalono wniosek, by wykląć bezbożną jego doktrynę, jej poszczególne tezy i błuźniercze określenia, jakimi się potwarczo posługiwał, mówiąc, że Syn Boży powstał z niebytu, i że był kiedyś taki czas, kiedy nie istniał. Podobnie gdy mówił, że Syn Boży na zasadzie absolutnie wolnej woli jednak podlega skażeniu przez grzech i uświęceniu przez cnotę, i gdy [Syna Bożego] nazywał stworzeniem i dziełem, święty sobór obłożył anatemą wszystkie te nauki, wzdragając się nawet wysłuchać do końca bezbożnej nauki czy też bredni, przeplatanych bluźnierczymi sformułowaniami. Jaki zaś obrót wzięły sankcje skierowane przeciw niemu osobiście, z pewnością albo już słyszeliście, albo usłyszycie. Nie chcemy wywołać wrażenia, że pastwimy się jeszcze nad mężem, który poprzez własną winę ściągnął na siebie zasłużoną zapłatę. Bezbożność jego miała w sobie jednak tyle siły, że potrafiła przywieść do zguby także Teonasa z Marmaryki i Sekundusa z Ptolemaidy. Ten sam bowiem los stał się również i ich udziałem.

Ale oto kiedy łaska Boża uwolniła nas od owej skażonej nauki i haniebnej bezbożności wraz z jej bluźnierstwami, i od ludzi, którzy odważyli się wytworzyć wrogie obozy w łonie ludu żyjącego dotychczas w pokoju, pozostawała wszakże nadal otwarta sprawa lekkomyślności Melicjusza oraz (80) ordynowanych przezeń duchownych. Zapoznajemy was tedy, umiłowani bracia, z treścią uchwał soborowych również i w tej materii. Ponieważ sobór skłaniał się do postępowania bardziej łagodnego (bo w myśl ścisłych reguł w żadnym wypadku Melicjusz nie zasługiwał na przebaczenie), zapadła uchwała, że Melicjusz ma pozostać w swoim mieście, ale nie wolno mu udzielać święceń ani wybierać kandydatów do stanu duchownego, jak również występować publicznie czy to w okolicy, czy to w innym mieście, pod pretekstem dopełniania tych funkcji; tytuł biskupa ma pozostać dla niego wyłącznie godnością honorową. Ci zaś, którzy z jego rąk przy-

jeśli święcenia i sakrę biskupią z zachowaniem przepisów i ceremonii kościelnych, mają być włączeni do wspólnoty kościelnej pod tym warunkiem, że choć zatrzymają swą godność wraz ze sprawowaniem funkcji, to jednak we wszystkich sprawach mają być na drugim miejscu w stosunku do wszystkich legalnych duchownych w każdej parafii i Kościele, którzy (81) uprzednio otrzymali święcenia i ordynację z rąk najczcigodniejszego współsłużebnika naszego, Aleksandra; i to do tego stopnia, że nie wolno im ponadto udzielać dowolnie święceń ani wysuwać kandydatur, ani w ogóle podejmować żadnych akcji bez wiedzy biskupa Kościoła katolickiego, jednego z podlegających Aleksandrowi. Natomiast ci, którzy za łaską Bożą oraz dzięki modlitwom waszym wolni się okazali od wszelkich zarzutów schizmy, a bez skazy pozostają na łonie Kościoła, mają mieć prawo udzielania święceń i wysuwania kandydatów godnych przyjęcia do stanu duchownego i w ogóle przeprowadzania wszelkich akcji zgodnie z prawem i ustawodawstwem kościelnym. Jeśliby się zdarzyło, że zmarłby ktoś z administracji kościelnej, wtedy na miejsce zmarłego awansuje ktoś ze świeżo dobranych, byleby tylko był to ktoś z ludzi godnych, wybranych przez lud przy udziale biskupa Aleksandrii i za jego potwierdzeniem. A zatem wszystkim innym takich udzielono uprawnień; jeżeli natomiast chodzi o samego Melicjusza, decyzja była odmienna z uwagi na jego dawniejszą niesubordynację połączoną z brakiem rozważliwej i lekkomyślnością; mianowicie nie chciano mu dać żadnej władzy i uprawnień, jako człowiekowi, który mógł ponownie stać się przyczyną zamętu wewnątrz Kościoła. Tej treści wyjątkowe i specjalne postanowienia powzięto w odniesieniu do Egiptu i świętego Kościoła w Aleksandrii. Jeśli zaś w obecności naszego opiekuna i szczególnie umiłowanego przez nas współsługi Bożego, a zarazem brata, Aleksandra, zapadły jakieś inne jeszcze uchwały w zakresie kanonów czy dogmatów, to już on sam dokładniej wam o tym oznajmi, kiedy do was przybędzie, bo przecież jest miarodajnym autorytetem i współtwórcą tego, co tu zostało postanowione.

Oznajmiamy wam także radosną nowinę o uzgodnieniu [terminu obchodu] największego święta Paschy: że dzięki waszym modlitwom i ten punkt przeprowadzony został pomyślnie (84), tak więc odtąd wszyscy bracia na Wschodzie, którzy poprzednio obchodzili to święto w tym samym terminie co żydzi, będą na przyszłość świętować razem z Rzymia-

nami i z nami oraz ze wszystkimi, którzy z dawien dawna obchodzili święto Paschy z nami. Radując się tedy z osiągniętych sukcesów i ze wspólnego pokoju, a także z faktu, że do głębi wykorzeniona została wszelka herezja, przyjmijcie z większą czcią i żarliwą miłością naszego brata w służbie Bożej, a waszego biskupa, Aleksandra, który sprawił nam radość swoim przybyciem na sobór i w tak podeszłym wieku przyjął na siebie ciężki trud walki o zaprowadzenie pokoju również i u was. Módlcie się też i za nas wszystkich, żeby zbawienne i słuszne uchwały okazały się trwałe i niewzruszone za łaską Boga wszechmogącego i przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, razem z Duchem Świętym, któremu chwała na wieki. Amen.

Z tego listu soborowego wynika wyraźnie, że objęto anatemą nie tylko Ariusza i zwolenników jego nauki, ale także poszczególne sformułowania jego doktryny, oraz że osiągnąwszy porozumienie w sprawie święta Paschy, [Ojcowie] przyjęli na łono Kościoła herezjarchę Melicjusza, zostawiając mu godność biskupią, a pozbawiając go prawa dokonywania wszelkich istotnych funkcji episkopalnych⁶². Przypuszczam, że dlatego melicjanie egipscy aż do chwili obecnej odseparowani są od Kościoła, iż sobór pozbawił Melicjusza władzy duchownej. Trzeba także wiedzieć i o tym, że Ariusz napisał na temat głoszonej przez siebie nauki dzieło pod tytułem *Thaleia*⁶³. Książka ta ma charakter płochy i beztroski, zbliżony do pieśni sotadejskich, oczywiście w zakresie miary wiersza. Właśnie wtedy i tę książkę sobór potępił.

Nie tylko sobór się zatroszczył o to, żeby napisać o zaprowadzeniu pokoju, albowiem również i cesarz Konstantyn wysłał ze swej strony list donosząc Kościołowi w Aleksandrii co następuje:

List cesarza

Konstantyn, August, pozdrowienia powszechnemu Kościołowi w Aleksandrii.

⁶² Melicjusz nie był herezjarchą, tylko schizmatykiem, stąd łagodniejszy werdykt soboru,

⁶³ *Thaleia (Uczta)* — popularny wykład nauki Ariusza, prawdopodobnie wierszem i prozą, przeplatany piosenkami o charakterze ludowym. Znane są tylko fragmenty zawarte w dziełach Atanazego.

Witajcie, umiłowani bracia. Dostąpiliśmy w całej pełni łaski Opatrzności Bożej, że uwolnieni od wszelkiego błędu, jedną i tę samą wyznajemy (85) wiarę. Nic już na przyszłość nie wolno złemu duchowi poczynać przeciwko nam. Wszelkie jego podstępne knowania i zakusy zniszczone zostały u samego korzenia. Blask prawdy zgodnie z rozkazem Bożym zwyciężył niesnaski, rozłamy, owe zamieszki i, że tak powiem, śmiertelne trucizny w postaci poróżnień i niezgody. Jednego tedy [Boga] i w nazwie wszyscy uwielbiamy, i w jednego wierzymy. Aby się to stało, z natchnienia Bożego zwołałem do Nicei olbrzymią większość biskupów, razem z którymi i ja sam, jeden spośród was, niezmiernie rad z tego, że jestem waszym towarzyszem w służbie [temu samemu Bogu], również podjąłem trud zbadania prawdy. Poddano tedy dyskusji i sumiennie przebadano wszystko, co tylko mogło wydawać się niejasne i w ten sposób stwarzać powód do różnicy zdań. I niech nas ustrzeże Boży majestat przed tym, jak bardzo i z jak straszną bezczelnością bluźnili niektórzy przeciw Zbawicielowi naszemu, naszej nadziei i życiu, głosząc tezy wręcz przeciwne nauce natchnionych przez Boga ksiąg Pisma Świętego i sprzeczne z wiarą świętą, a jednocześnie wyznając, że tezy owe są treścią ich wiary. Kiedy zatem więcej niż trzystu biskupów, podziwianych dla swej roztropności i bystrości umysłu, zatwierdziło jedną i tę samą formułę wyznania wiary, która wytrzymuje wszelką konfrontację z nieomylną prawdą prawa Bożego, jeden tylko Ariusz w sposób widoczny uległ działaniu mocy szatańskiej; on to najpierw u was, a później również i pośród innych rozsiał ziarna tego zła, pod wpływem myśli bezbożnej. A więc przyjmijmy naukę, której użył nam Bóg wszechmogący. Powróćmy do umiłowanych braci naszych, od których oddzielił nas jakiś bezwstydnny sługa szatana. Z gorliwością i zapałem spieszymy do wspólnego ciała [Kościoła] i do własnych naszych członków. To bowiem przystoi waszej roztropności i wierze, a także waszej pobożności, abyście powrócili na drogę łaski Bożej, skoro udowodniony został błąd owego człowieka, o którym wiadomo, że jest wrogiem prawdy. Bo co uchwaliło tych trzystu, nie jest niczym innym jak tylko orzeczeniem danym przez Boga, zwłaszcza że w tym wypadku przebywający w myślach tak wybitnych i tak licznie zgromadzonych mężów Duch Święty jasno wyraził wolę Bożą. Dlatego niech nikt nie ma wątpliwości i nikt niech nie zwleka już dłużej, lecz wszyscy ochoczo wracajcie na drogę ze wszech miar prawdziwą: abym razem z wami,

kiedy niebawem do was przybędę, mógł wyznać należyta wdzięczność wszystko widzącemu Bogu za to, że poprzez ukazanie czystej i nieskażonej wiary przywrócił wam upragnioną miłość chrześcijańską. Niech was Bóg strzeże i zachowa, umiłowani bracia!

Tej więc treści pismo wystosował cesarz do ludu Aleksandrii, podkreślając, że formuła wyznania wiary ustalona została bynajmniej nie w sposób powierzchowny ani przypadkowy, ale wprost przeciwnie — (88) układano ją w trudzie wspólnej dysputy i stosując metodę żmudnego badania; i nie tak, żeby jedno omawiano, a drugie pomijano milczeniem, ale co tylko godziło się powiedzieć dla ułożenia symbolu wiary, wszystko było poruszane; przy tym nie od razu przystąpiono do formułowania tez, lecz najpierw sumiennie rzecz badano. W rezultacie wyeliminowano wszystko, co tylko wydawało się stwarzać powód do wątpliwości czy różnicy zdań. Krótko mówiąc, zdanie wszystkich tam zgromadzonych nazywa cesarz wyrazem woli Boga, a jednocześnie jest niezłomnie przekonany o tym, że jednomyślność tylu tak wybitnych biskupów jest dziełem Ducha Świętego. Sabinus natomiast, przywódca herezji utworzonej przez Macedoniusza, z własnej woli odrzuca taką ocenę postanowień soboru, a zgromadzonych tam nazywa prostakami, nie mającymi żadnego rozeznania i wiedzy. niewiele brakuje, by nawet samego Euzebiusza z Cezarei oskarżył oszczerczo o brak orientacji i znajomości spraw. Zupełnie przy tym nie bierze pod uwagę okoliczności, że gdyby nawet ojcowie soborowi byli ludźmi prostymi, to przecież Bóg zsyłał na nich swą światłość i łaska Ducha Świętego ich oświecała, w żaden tedy sposób nie mogli rozminąć się z prawdą. Posłuchaj więc, czytelniku, co napisał cesarz w innym liście do wszystkich biskupów cesarstwa i do wiernych, komunikując swe rozporządzenia przeciwko Ariuszowi i jego zwolennikom.

*Inny list Konstantyna*⁶⁴

Zwycięzca Konstantyn, Najpotężniejszy, August do biskupów i ludu.

⁶⁴ List ten zamieścił Sokrates w miejscu chronologicznie niewłaściwym. Nie jest to bowiem list związany z uchwałami Soboru Nicejskiego, a edykt wydany przez Konstantyna w roku 333, w którym doktryna Ariusza została ponownie potępiona (por. przypis 137).

Ponieważ Ariusz poszedł w ślady niegodziwych i bezbożnych, zasłużył sobie na tę samą utratę czci, co i tamci. Podobnie tedy jak godną zapłatę otrzymał głośny wróg pobożności Porfirusz⁶⁵, który opublikował swe przewrotne księgi przeciwko wierze, i to taką zapłatę, że z tą chwilą okrył się hańbą na wieczne czasy i jak nikt splamił swe imię, a bezbożne jego pisma pochłonął mrok niepamięci — tak samo i teraz zapadła uchwała, by Ariusza oraz zwolenników jego nauki nazywać porfirianami, z tą myślą, aby nosili również nazwę tych, których obyczaje przyjęli za wzór do naśladowania. Uchwalono ponadto, że jeśli gdzie znaleziono jakieś dzieło napisane przez Ariusza, książkę taką należy wrzucić w ogień, po to mianowicie, żeby nie tylko przepadły ze szczętem złe ziarna jego nauczania, (89) ale żeby także nie pozostał nawet ślad wspomnienia o nim samym. Bezwzględnie zatem zapowiadam, że jeśli się okaże, iż ktoś ukrył dzieło napisane przez Ariusza, zamiast je wydobyć i zniszczyć w ogniu, człowiek taki poniesie karę śmierci; bo skoro tylko zostanie na tym przestępstwie schwytyany, otrzyma najwyższy wymiar kary. Niechże Bóg was strzeże i zachowa!

Inny list

Konstantyn August do Kościołów

Doświadczwszy na podstawie powodzenia spraw publicznych, jak wielka jest łaska, którą okazuje nam wszechmoc Boża, uznałem, że wypada mi przede wszystkim o to zabiegać, aby błogosławione rzesze wiernych powszechnego Kościoła zachowały jedną wiarę, miłość bez skazy, a także jednomyślną cześć i nabożeństwo w stosunku do wszechmogącego Boga. Skoro jednak sprawy tej nie dało się ustawić w sposób pewny i niewzruszony inaczej, jak tylko poprzez dokładne zbadanie poszczególnych zagadnień związanych z najświętszą religią — w miarę możliwości na zgromadzeniu wszystkich lub przynajmniej większości biskupów — dlatego też, kiedy zebrała się ich tyłu, ilu tylko zebrać się mogło, i kiedy ja sam się stawiłem razem z nimi jako jeden z waszego grona (nie potrafiłbym przecież zaprzeczyć się tego, z czego rad jestem niezmiernie, że mianowicie jestem wraz z wami sługą Bożym),

⁶⁵ Porfirusz (Porphyries) żył w latach 232—304, filozof aleksandryjski, uczeń i redaktor dzieł Plotyna, słuchał też wykładów Orygenesesa. Autor dzieła *Kata christianon* (*Przeciw chrześcijanom*).

badano w sposób należyty wszystkie kwestie tak długo, dopóki nie osiągnięto całkowitej jednomyślności, wydobywając na światło dzienne orzeczenie, które znalazło upodobanie w oczach Boga, nadzorcy wszystkich rzeczy. W rezultacie nie pozostało już nic takiego, co mogłoby powodować niezgodę czy też wątpliwości w zakresie wiary.

Kiedy zastanawiano się tam również nad terminem obchodu uroczystości Paschy, wspólnie podjęto decyzję, że wszyscy i wszędzie powinni obchodzić to święto w jednym i tym samym dniu. Bo cóż może być dla nas piękniejszego, cóż wspanialszego, aniżeli to, że na przyszłość wszyscy, w jednym porządku i według oczywistego, przejrzystego systemu, niezawodnie i bezbłędnie zachowywać będą to wspaniałe święto, z którego czerpiemy nadzieję nieśmiertelności? A przede wszystkim wydawało się rzeczą niegodną, byśmy tę najświętszą uroczystość obchodzili według zwyczaju przestrzeganego przez żydów, którzy zbrukawszy swe ręce niegodziwą zbrodnią, jak to można się spodziewać, są ślepi na duszy jako ludzie skalani rozlewem krwi. Jeśli bowiem ich obyczaj zostanie odrzucony, to bardziej zgodny z prawdą i słuszniejszy, któryśmy zachowali od pierwszego dnia Męki Pańskiej aż po dzień dzisiejszy, również i na przyszłe stulecia może się bez przeszkód utrzymać w całej pełni, przestrzegany jak dotychczas.

A zatem nie miejcie nic wspólnego ze zniechęconym tłumem żydów. Otrzymaliśmy od Zbawiciela inną drogę. Ze wszech miar święta religia nasza ma przed sobą wytknięty szlak, który pozostaje w zgodzie z prawem [Bożym] i przynosi zaszczyt. Trzymajcie się go zgodnie, najdrożsi bracia; oderwijmy się od tamtej wstrętnej solidarności. Jest to przecież naprawdę niesłychaną wprost nedorzecznnością, aby tamci mogli się chełpić, że bez ich nauki nie jesteśmy w stanie pielęgnować tej tradycji. A cóż rozsądnego potrafią wymyślić na przyszłość ci, którzy po owym pamiętnym skazaniu na śmierć Pana, wyzbywszy się resztek rozsądku nie powodują się jakimś rozumowaniem, lecz pędzą niepowstrzymanie na oślep, dokąd tylko ich popchnie (92) wrodzone szaleństwo? Stąd zatem nie widzą prawdy również i w tej materii, tak że popełniając ciągle grube pomyłki, zamiast wprowadzić należyłą poprawkę — w jednym i tym samym roku obchodzą święto Paschy dwukrotnie. Dla jakiego więc powodu idziemy za tymi, o których powszechnie wiadomo, że zżera ich straszna choroba błędu i zatury? Nigdy przecież nie znieśliśmy tego, żeby w jednym roku dwa razy urządzać święto Paschy! Ale

gdyby nawet to nie groziło, wasza bystrość umysłu powinna zawsze o to gorliwie się starać i pobożnie zabiegać, aby czystość duszy waszej nie miała nic wspólnego, żadnych rysów podobieństwa, choćby tylko zewnętrznego, z obyczajami ludzi na wskroś nikczemnych.

Niezależnie od tego wszystkiego, trzeba zwrócić uwagę również i na tę okoliczność, że jest czymś niesłychanie bezbożnym, aby w tak wielkiej sprawie i z okazji tego rodzaju uroczystości religijnej panowała niezgoda. Zbawiciel nasz bowiem przekazał nam jeden dzień naszego wyzwolenia, mianowicie dzień najświętszej Męki, i stosownie do Jego woli jeden ma istnieć powszechny Kościół. Chociaż jego części rozsiane są po wielu różnych miejscach, to przecież ogarnia go swym ożywczym tchnieniem jeden duch, mianowicie wola Boga. Niechże bystrość i gorliwość waszej pobożności weźmie pod rozwagę, jakie to straszne i jakie to niestosowne, aby w tych samych dniach jedni zachowywali ścisły post, drudzy natomiast urządzali uczty, a po dniach święta Paschy — jedni występowali w nastroju świątecznym i szukali odprężenia, drudzy zaś skazani byli na przepisany post. Otóż dlatego właśnie Opatrzność Boża pragnie, żeby to zostało należycie skorygowane i sprowadzone do jednej, nienagannej formy świętowania, jak to wszyscy, sądzę, dobrze pojmujecie. Stąd też, ponieważ trzeba było wprowadzić tego rodzaju poprawkę, żeby całkowicie odseparować się od plemienia owych ojcobójców i morderców Boga, i ponieważ istnieje porządek rytu piękny i godziwy, przestrzegany pilnie przez wszystkie Kościoły w zachodnich, południowych i północnych częściach zamieszkałego świata, oraz przez niektóre Kościoły na Wschodzie — przeto wszyscy uznali za słuszne przyjąć ten porządek za obowiązujący, i ja sam zaręczyłem, że roztropność wasza powita go z zadowoleniem; uczyniłem to w tym celu, aby to, czego jednomyślnie i zgodnie przestrzega się w Rzymie, w Italii i w Afryce, w całym Egipcie, w prowincjach Hiszpanii, Galii, Brytanii, Libii, w całej Helladzie, w Azji i Poncie oraz Cylicji, ściśle to samo przyjął z ochotą i wasz rozsądek, biorąc w rachubę nie tylko fakt, że liczba Kościołów rozsianych po wspomnianych przed chwilą miejscach jest większa, ale także i tę okoliczność, że zbożna to rzecz, kiedy wszyscy razem pragną przede wszystkim tego, czego żąda widocznie zdrowy rozum i co chyba nie ma nic wspólnego z przeniewierstwem żydów.

Żebyśmy krótko ujął to, co najważniejsze: wspólnie powzięli wszyscy decyzję, żeby uroczyste święto Paschy obchodzone

było w jednym i tym samym dniu. Nie przystoi bowiem, (93) aby w tak świętej sprawie była jakaś różnica zdań; ponadto lepiej przyjąć takie rozwiązanie, w którym nie ma żadnej domieszki obcego błędu czy winy. A skoro tak się te sprawy kształtują, radośnie przyjmijcie to niebiańskie i Boskie zaiste polecenie. Wszystko bowiem, co się przeprowadza na świętych naradach biskupów, posiada ścisły związek z wolą Bożą. Dlatego też oznajmiwszy wszystkim umiłowanym braciom naszą treść tego obwieszczenia i zapoznawszy ich z przytoczonymi motywami, powinniście przyjąć zasady przestrzegania tego wielkiego święta i wydać odpowiednie zarządzenia: abym mógł razem z wami w jednym i tym samym dniu obchodzić świętą uroczystość, kiedy przybędę nacieszyć swe oczy widokiem waszych umiłowanych osób, za czym od dawna już tęsknię, a także abym razem z wami cieszył się ze wszystkiego, widząc złość szatańską obaloną przez potęgę Bożą za pośrednictwem naszych dokonań, przy jednoczesnym rozkwicie waszej wiary, pokoju i zgody na całym świecie. Niech was Bóg strzeże i zachowa, umiłowani bracia!

*Inny list do Euzebiusza*⁶⁶

Zwycięzca Konstantyn, Najpotężniejszy, August do Euzebiusza

Skoro aż do chwili obecnej, najmilszy bracie, bezbożny zamysł i tyrańska przemoc prześladują sługi Boskiego Zbawiciela, wierzę i niezłomnie jestem przekonany, że mienie wszystkich Kościołów albo przepadło z braku troski, albo spadło poniżej godziwej normy pod wpływem lęku w obliczu bezpośredniego zagrożenia. Teraz jednak, kiedy wolność już została przywrócona, a ów potwór, Licyniusz, prześladowca⁶⁷, zrzędzeniem Opatrzności Boga najwyższego, który się moim posłużył ramieniem, odsunięty został od zarządu państwowego, uważam ze swej strony, że dla wszystkich jawna się stała moc Boża, a ci, którzy zawinili czy to lękiem, czy brakiem ufności, czy też w inny sposób, powrócą na prawdziwą

⁶⁶ List ten oraz następny nie są umieszczone we właściwym miejscu: pierwszy odnosi się do zwycięstwa Konstantyna nad Licyniuszem i powstał w roku 324, a więc jeszcze przed Soborem Nicejskim, drugi został napisany już po założeniu Konstantynopola, to jest po roku 330.

⁶⁷ Wyrazy „Licyniusz, prześladowca” nie występują w tekście Euzebiusza.

i słuszną drogę życia, uznawszy Tego, który naprawdę jest Bogiem. Ilu więc tylko przewodzisz osobiście Kościołom, czy też o innych wiesz biskupach stojących na czele miejscowych Kościołów, o prezbiterach czy diakonach, napomnij wszystkich, aby gorliwie się wzięli do prac związanych z Kościołem: albo do naprawy tego, co istnieje, albo do rozbudowy, albo wreszcie tam, gdzie pilna zachodzi potrzeba, do tworzenia nowego. Tego, co niezbędne, zażądasz zarówno ty sam, jak i wszyscy inni za twoim pośrednictwem, od namiestników prowincji i od prefektów pretorium. Otrzymali oni bowiem (96) pisemne polecenie, aby gorliwie wypełniali wszystko, co im nakaże Wasza świętobliwość. Niech cię Bóg strzeże, umiłowany bracie!⁶⁸

Tej więc treści pisma wysyłał cesarz w związku z budową kościołów do biskupów poszczególnych prowincji. Co zaś pisał do Euzebiusza z Palestyny na temat przygotowania ksiąg świętych, o tym można się łatwo dowiedzieć studiując same listy:

Zwycięzca Konstantyn, Najpotężniejszy, August
do Euzebiusza z Cezarei⁶⁹.

W mieście, które ode mnie wzięło swe imię, za łaskawą pomocą Boskiego Zbawiciela, najwięcej ludzi powierzyło się opiece Kościoła świętego, wskutek tego zaś wszystko zaczęło się tam rozrastać i rozwijać. Wydaje się tedy rzeczą ze wszech miar godną uwagi, żeby wybudowano w nim także więcej kościołów. Przyjmij więc z radosną gotowością, co postanowiłem przedsięwziąć: wydało mi się oto rzeczą stosowną powiedzieć twej roztropności, żebyś rozkazał przepisać na najlepszym pergaminie, w sposób czytelny i praktycznie wygodny, pięćdziesiąt ksiąg, używając do tego najlepszych kaligrafów i dobrze znających się na tej sztuce: chodzi tu oczywiście o księgi Boskie, których przygotowanie i użytek uważasz za niezbędny z punktu widzenia Kościoła. Raczyłem łaskawie wysłać pisemne polecenie do kontrolera rachunków diecezji⁷⁰,

⁶⁸ Tekst listu również w *Vita Constantini* II 46.

⁶⁹ Tekst również w *Vita Constantini* IV 36.

⁷⁰ Diecezja — jednostka administracyjna późnego Cesarstwa. Dioklecjan zwiększył liczbę prowincji, zmniejszając ich obszar; jego następcy postępowali podobnie, stąd w drugiej połowie IV w. było już około stu dwudziestu prowincji. Tak wielka ich liczba wymagała stworzenia jednostek wyższego stopnia; były nimi właśnie diecezje (po roku 370 w liczbie piętnastu). Wreszcie ogra-

żeby się zatroszczył o dostarczenie wszystkiego, co niezbędne jest do ich sporządzenia. Będzie to bowiem dziełem twego starania, żeby się jak najprędzej ukazały przepisane księgi. Ponadto na mocy tego mojego pisma masz prawo skorzystać z dwu publicznych pojazdów jako środków transportu. W ten bowiem sposób najlepiej można będzie przewieźć pięknie przepisane egzemplarze również i do mnie, abym je obejrzał; zadania tego mógłby oczywiście dopełnić jeden z diakonów twojego Kościoła. Ten, skoro się stawi przede mną dozna mojej życzliwości i łaski. Niech Bóg cię strzeże, umiłowany bracie!

Inny list, do Makarego

Zwycięzca Konstantyn, Najpotężniejszy, August
do Makarego⁷¹, biskupa Jerozolimy

Tak wielka jest łaska i dobroć Zbawiciela naszego, że żadna, jak mi się zdaje, obfitość słów nie jest w stanie sprostać obecnemu wydarzeniu. Istotnie bowiem przekracza granice największego zdumienia fakt, że znamię owej najświętszej Męki, od dawna schowane pod ziemią, przez tak długi szereg lat pozostawało w ukryciu, dopóki nie zabłysło na nowo Jego sługom w chwili, kiedy odzyskali wolność dzięki obaleniu wspólnego wroga ludzkości. Bo gdyby nawet zeszli się w jednym i tym samym miejscu wszyscy ci, którzy na całym świecie cieszą się opinią mędrców (97) i gdyby zechcieli powiedzieć coś, co byłoby na miarę tego przeżycia, nie będą się chyba na to mogli odważyć choćby i w najskromniejszym zakresie. Świadectwo w postaci tego cudu o tyle przekracza wszelką zdolną do ludzkiego rozumowania naturę, o ile *rzeczy* niebieskie, jak wiadomo, przerastają swą potęgą wszystko, co się wiąże z człowiekiem. Dlatego też stawiam sobie zawsze ten sam, pierwszy i jedyny cel przed oczyma, ażeby tak jak

niczenie przez Konstantyna zakresu działania prefektów pretoria-
nów do funkcji wyłącznie cywilnych pozwoliło stworzyć stopień
najwyższy administracji: prefektury pretonum, początkowo
w zmiennej liczbie i obejmujące różne diecezje, w drugiej połowie
IV w. stałe w liczbie czterech: Wschodu (diecezje: Egipt,
Wschód, tj. Syria i Palestyna, Azja, Pont i Tracja), Illyricum
(Macedonia, Dacia i Illyria), Italii (Italia Annonaria, tj. Północna,
Italia Suburbicaria, tj. Południowa, Afryka) oraz Galii (Brytania,
Galia, Siedem Prowincji, tj. Galia Południowa, Hiszpania).

⁷¹ Makary (Makarios), biskup Jerozolimy w latach ok. 313—334,
uczestnik Soboru Nicejskiego.

to świadectwo prawdy codziennie wskazuje na siebie w coraz to nowych cudach, tak samo i dusze nas wszystkich stawały się coraz to bardziej gorliwe w zachowaniu świętych przykazań, rozbudzając w sobie cnotę rozsądnego umiaru i jednakowej u wszystkich życzliwości. Ponieważ uważam te sprawy za zrozumiałe dla wszystkich, chcę, żebyś o tym zwłaszcza był niezłomnie przekonany, że najbardziej mi zależy na tym, abyśmy przyozdobili pięknem architektury owo święte miejsce, które z polecenia Bożego oswobodziłem od dodatku w postaci haniebnego idola, jakby od jakiegoś przytłaczającego ciężaru; miejsce z wyroku Bożego święte od początku, a świętsze jeszcze w oczach wszystkich od momentu, kiedy ujawniło światu wiarygodny dowód zbawiennej Męki. Przystoi zatem, byś w swej roztropności takie wydał zarządzenia i tak się zatroszczył o każdy niezbędny szczegół, aby nie tylko powstała bazylika najokazalsza ze wszystkich na całym świecie, ale by także i reszta wyposażenia wypadła tak, żeby ta świątynia przewyższyła wszystko, co tylko jest najpiękniejszego w każdym mieście⁷².

Przyjmij także do wiadomości, że troskę o wzniesienie ścian oraz o ich ozdobienie poruczyłem Drakilianosowi⁷³, przyjacielowi mojemu, pełniącemu zaszczytną funkcję prefekta pretorium, oraz namiestnikowi prowincji. Nakazała bowiem moja pobożność, aby oni się zatroszczyli w porę o natychmiastowe wysłanie rzemieślników i robotników oraz wszystkiego, o czym tylko twoja roztropność im zakomunikuje, że jest to właśnie niezbędne do budowy. Co zaś dotyczy kolumn czy marmurów, po dokonaniu dokładnego przeglądu postaraj się szybko sam do mnie napisać, co by twoim zdaniem było cenniejszym i pożyteczniejszym materiałem. W ten sposób kiedy się dowiem z listu, ile i czego potrzeba, będzie to można zewsząd sprowadzić. Słuszną przecież jest rzeczą, żeby miejsce największego cudu na świecie jaśniało wspaniałością odpowiednią do swej rangi. Chcę, żebyś mi dał znać, czy sklepienie bazyliki ma być według ciebie wykładane płytami i płaskorzeźbami, czy

⁷² Mowa tu o odnalezieniu przez Makarego grotty uchodzącej za Grób Pański. Poganie czcili w tym miejscu Afrodytę, stąd słowa Konstantina o oswobodzeniu świętego miejsca „od dodatku w postaci haniebnego idola”, to jest o zlikwidowaniu tego kultu. Bazylika, o której mowa, to bazylika Grobu Pańskiego, zbudowana w latach 326—335.

⁷³ Drakilianos (Dracilianus), wikariusz (*vicarius*, powszechnie używane określenie urzędu *vices agens praefecti praetorio*, czyli zarządcy diecezji) Wschodu w roku 326.

też należy je wykonać inną techniką. Bo jeśli by miało być wykładane płytami, można je będzie również przyozdobić złotem. Pozostaje zatem twojej świątobliwości jak najprędzej zakomunikować wspomnianym wyżej prokuratorom, ilu potrzeba robotników i rzemieślników oraz jakich nakładów pieniężnych. A do mnie szybko postaraj się przesłać wiadomość, nie tylko o marmurach i kolumnach, lecz także i o płytach do wykładania sklepienia, jeśli byś uznał tę technikę za bardziej ozdobną. Niech Bóg cię strzeże, bracie umiłowany!⁷⁴

Inne także listy napisał cesarz w formie nieco obszerniejszej i bardziej ozdobnej, skierowane przeciwko Ariuszowi i zwolennikom jego doktryny, i opublikował je wszędzie po miastach, (100) wyszydzając go i atakując żądłem zjadliwej ironii. Napisał ponadto do wiernych Nikomedii przeciwko Euzebiuszowi i Teognisowi⁷⁵.

Euzebiuszowi wyrzuca ostro jego przewrotność, widoczną nie tylko w popieraniu Ariusza, ale i w tym, że sprzyjając zrazu cesarzowi, uknuł intrygę przeciw jego polityce. Wzywa wtedy [cesarz wiernych w Nikomedii], by wybrali sobie innego biskupa na miejsce Euzebiusza. Uważałem jednak za zbyt cenne przytaczać tu listy dotyczące tych faktów, gdyż są one zanadto obszerne. Jeśli by kto chciał, bez trudu je odszuka i przeczyta. A na razie dosyć na ten temat.

O tym, że cesarz wezwał do stawienia się na sobór także i Akezjusza, biskupa nowacjan

Gorliwość, jaką okazał cesarz, skłania mnie do tego, abym wspomniał również i o innej jeszcze sprawie, która świadczy

⁷⁴ *Vita Constantini* III 30—32.

⁷⁵ Euzebiusz z Nikomedii i Teognis zostali wygnani do Galii pod koniec 325 r. Ariański historyk Filostorgiusz (II 1), twierdzi, że przyczyną było wycofanie przez nich (i przez Marisa, por. przypis 51) podpisów pod formułą nicejską, co jest wszakże bardzo mało prawdopodobne. Konstantyn pisze w swym liście do mieszkańców Nikomedii, że na Soborze Nicejskim uniknęli potępienia wyłącznie dzięki jego wstawiennictwu, mimo że byli ongiś zwolennikami Licyniusza i przyjęli w swych miastach kapłanów ariańskich, usuniętych z Aleksandrii.

o jego nastawieniu wewnętrznym, a mianowicie — do jakiego stopnia troszczył się o zaprowadzenie pokoju. Albowiem starając się o zgodę w łonie Kościoła, wezwał na sobór również i Akezjusza, biskupa sekty religijnej nowacjan⁷⁶. Po spisaniu więc i podpisaniu przez ojców soborowych formuły wyznania wiary, zapytał cesarz Akezjusza, czy i on razem z innymi wyraża swą zgodę na symbol oraz na uchwałę określającą termin obchodu uroczystości paschalnej. Ten zaś odparł: „Nic nowego, o władco, nie ustalił (101) sobór. Albowiem zarówno wyznanie wiary, jak i termin święta paschalnego otrzymałem już dawno, przekazane od początku, pochodzące jeszcze z czasów apostołskich”. Skoro tedy cesarz zapytał: „Dlaczego więc odłączasz się od wspólnoty kościelnej?” — ów zaczął mówić o wypadkach, jakie miały miejsce za rządów Decjusza, w okresie prześladowania. Powiedział również o sumiennym przestrzeganiu owej bezwzględnej normy, że tych, którzy po chrzcie świętym popełnili grzech, określany przez Pismo Święte jako śmiertelny, nie należy uznawać za godnych udziału w Boskich misteriach, trzeba ich jednak zachęcać do pokuty. Ale nadzieję odpuszczenia grzechów powinni pokładać nie w kapłanach, lecz w Bogu, który może i ma władzę darować winy. Kiedy Akezjusz wypowiedział te słowa, cesarz miał odrzec: „Przystawiaj drabinę, Akezjuszu, i wstępuj sam do nieba!”

O tych wypadkach nigdy nie wspomniał ani Euzebiusz, syn Pamfila, ani żaden inny pisarz. Ja zaś słyszałem to od męża, który w żadnym wypadku nie kłamał. Był to człowiek bardzo już stary i mówił o sprawach soboru jako ten, który je starannie zbadał⁷⁷. Stąd też dochodzę do wniosku, że z tymi, którzy pominęli ten fakt milczeniem, było zupełnie tak samo, jak z wieloma historykami. Ci bowiem opuszczają wiele faktów albo na skutek uprzedzenia do pewnych osób, albo dla przypodobania się wybitnym osobistościom. Tyle więc na temat Akezjusza.

⁷⁶ Nowacjanie — grupa, która odłączyła się od Kościoła rzymskiego ok. roku 251 pod wodzą Nowacjana (Novatianus), prezbitera zajmującego skrajnie rygorystyczne stanowisko wobec odstępców pragnących powrotu do wspólnoty i w ogóle w kwestii odpuszczenia grzechów. Sokrates stale myli twórcę sekty z jego zwolennikiem Nowatem (Novatus), por. II 15, IV 28, VII 25. W czasach sporów ariańskich nowacjanie byli zwolennikami formuły nicejskiej.

⁷⁷ Człowiekiem tym był nowacjański prezbiter Auksanon, por. 113.

Biskup Pafnucy

Ponieważ wyżej zapowiedziałem, że powrócę jeszcze do sprawy Pafnucego i Spirydona, nadarza się obecnie stosowna okazja, by o nich pomówić. Otóż Pafnucy był biskupem jednego z miast górnej Tebaidy, a cieszył się tak wielką łaską u Boga, że miał moc czynienia cudów. W okresie prześladowania wydarto mu jedno oko. Cesarz otaczał tego męża niezmiernym szacunkiem, często go zapraszał do swego pałacu i całował okaleczone jego oko. Tak wielką i nabożną cześć żywił dla niego cesarz Konstantyn. To jedno zatem trzeba podkreślić, kiedy mowa o Pafnucym. A teraz szczegółowo opowiem, jaką korzyść odniósł Kościół z jego rady i jak chlubną ozdobę zyskał stąd cały stan duchowny. Biskupi uznali za właściwe wprowadzić do Kościoła nowy kanon, ażeby duchowni, mianowicie biskupi, prezbiterowie i diakoni, nie współżyli (104) ze swymi żonami, które poślubili jeszcze będąc ludźmi świeckimi. Kiedy więc miano nad tym radzić, ze środka zgromadzenia biskupów podniósł się Pafnucy i donośnym głosem zawołał, żeby nie nakładano tego ciężkiego jarzma na mężów poświęconych służbie Bożej. Jednocześnie podkreślił, że pożycie małżeńskie jest rzeczą cenną i zaszczytną, podobnie jak i same nieskalane zaślubiny, [niech baczą ojcowie soborowi], by nadmiarem surowości nie wyrządzili raczej szkody Kościołowi. Nie wszyscy bowiem znieść mogą ascetyczne uprawianie wstrzeźliwości, a może nawet skromność każdej małżonki wystawiona będzie na zbyt ciężką próbę. Skromnością zaś nazywał również pożycie z legalną małżonką. Zdaniem jego wystarczy, aby ten, kto znalazł się w szeregach duchowieństwa, nie przystępował na przyszłość do ślubów małżeńskich, zgodnie ze starą tradycją Kościoła. Nie potrzeba także wprowadzać separacji w przypadku, kiedy duchowny będąc jeszcze człowiekiem świeckim zdążył już raz poślubić niewiastę. Mówił zaś to wszystko, chociaż sam nie zaznał małżeństwa, a nawet po prostu mówiąc — nie znał niewiasty, od małego bowiem dziecka wychowywał się w klasztorze i jak nikt inny słynał ze skromności. Całe zgromadzenie duchowieństwa uznało argumentację Pafnucego. W związku z tym zaprzestano też dalszej dyskusji na ten temat, pozostawiając

uznaniu zainteresowanych kwestię ewentualnego powstrzymania się od kontaktów małżeńskich. Tyle więc na temat Pafnucego.

Spirydon, biskup cypryjski

Jeśli chodzi o Spirydona, był to zwykły pastuch, który odznaczał się tak wielką pobożnością, że uznano go za godnego kandydata na pasterza wiernych. Przypadł mu wtedy w udziale tron biskupi jednego z miast na Cyprze, noszącego nazwę Trimitai. Jednakże przy nadzwyczajnej swej skromności, piastując godność biskupa pasał nadal owce. Wiele zatem opowieści powstało w związku z jego osobą. Przytoczę tu jedną czy dwie, by kto nie odniósł wrażenia, że wikłam się ciągle w dygresje. Pewnego razu gdzieś koło północy zakradli się do jego owczarni złodzieje i próbowali na wszelki sposób zabrać mu owce. Ale Bóg, który pasterza strzegł od złego, ocalił również i owce. Oto bowiem złodziei przywiązała do ogrodzenia owczarni niewidzialna jakaś siła. Wnet świtać zaczęło, i przyszedł pasterz do swych owieczek. A kiedy znalazł rabusiów z rękoma w tył związanymi, wszystko natychmiast zrozumiał. Odmawia modlitwę, uwalnia złodziei, napomniawszy ich najpierw gorąco (105) słowami przestrogi, by poprzez trud sprawiedliwy, a nie bezprawiem i krzywdą zabiegali o mienie. Darował im nadto baranka i pozwolił odejść swobodnie, żart im rzuciwszy na pożegnanie: „Żeby kto nie pomyślał, żeście na próżno czuwali!”

Byłoby to więc jedno z dziwnych wydarzeń, wiążących się z osobą Spirydona. A oto drugie. Miał on córkę niezamężną, uczestniczkę ojcowskiej pobożności. Na imię jej było Irena. Temu to właśnie dziewczęciu pewien znajomy dał na przechowanie kosztowną bardzo ozdobę, ona zaś dla tym większej pewności ukryła depozyt pod ziemią, sama jednakże niedługo potem umarła. Po pewnym czasie przychodzi właściciel powierzonego klejnotu. Ponieważ dziewczęcia nie zastał przy życiu, wdaje się w sprawę z ojcem, już to domagając się należności na drodze sądowej, już to błagając po prostu o litość. Starzec natomiast tak wziął sobie do serca szkodę właściciela depo-

zytu, jak gdyby jego samego największe spotkało nieszczęście. Udał się przeto do grobu swej córki i Boga wezwał na pomoc, modląc się, ażeby mu przed czasem raczył pokazać obiecane zmartwychwstanie. I nie zawiódł się w swej nadziei. Natychmiast bowiem ukazuje się ojcu dziewczyna w całej pełni życia. Następnie oznaczywszy miejsce, w którym zakopany leżał klejnot, ponownie opuściła ten świat.

Tacy to mężowie słynęli w Kościele za czasów cesarza Konstantyna. O tych faktach nie tylko słyszałem na własne uszy od wielu mieszkańców Cypru, lecz także czytałem w książce, napisanej po łacinie przez niejakiego Rufina⁷⁸, prezbitera. Stąd właśnie zebrałem zarówno te wiadomości, jak i niektóre inne spośród relacji, które niebawem przytoczę.

Mnich Eutychian

Słyszałem również o Eutychianie, mężu miłującym Boga, a żyjącym i działającym w tym samym okresie. I on również, chociaż należał do społeczności kościelnej nowacjan, budził ogólny podziw dokonując czynów podobnych do opisanych przed chwilą. A kto jest źródłem informacji na jego temat, powiem sumiennie i nie będę się z tym krył, choć może się komu narażę. Był to niejaki Auksanon, prezbiter Kościoła nowacjan, starzec sędziwy, który razem z Akezjuszem jako całym jeszcze młody chłopiec przybył na sobór nicejski, a później opowiedział mi również to, co przytoczyłem o Akezjuszu. Żył on od tamtych czasów poczynając aż do rządów Teodozjusza Młodszego, i kiedy ja byłem jeszcze bardzo młody, opowiedział mi o zdarzeniach dotyczących Eutychiana, przytaczając wiele

⁷⁸ Rufin (Toranius Rufinus) z Akwilei żył w latach 345—411, na Wschodzie przebywał w latach 372—397. Przetłumaczył na łacinę, a przez to przyswoił Zachodowi, wiele najwybitniejszych dzieł patrystyki greckiej: Orygenesza, Euzebiusza z Cezarei, Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu. Dzieło, o którym wspomina Sokrates, było tłumaczeniem (dość swobodnym) *Historii kościelnej* Euzebiusza, do którego Rufin dodał dwie własne księgi, traktujące o wydarzeniach lat 324—395. Właśnie te księgi spotkały się później z krytyką Sokratesa.

faktów świadczących o tym, że łaska Boża mieszkała w jego sercu. Szczególnie jeden z nich zasługuje na pamięć, a miał się wydarzyć za rządów cesarza Konstantyna. Pewien żołnierz z gwardii przybocznej, jeden z tych, których cesarz nazywa „domownikami”⁷⁹, podejrzany o jakieś samowolne i uzurpatorskie pociągnięcia, zbiegł. Cesarz pod najsurowszym rygorem nakazał, żeby zgładzono zbiega, gdziekolwiek się znajdzie. Tymczasem ten, schwytany w górach Olimpu w Bitynii, bezlitośnie zakuty został w ciężkie kajdany i wtrącony do więzienia w tej części Olimpu, gdzie również przebywał Eutychian. [Bogobojny mąż] prowadził surowe życie pustelnika i zajmował się pielęgnacją chorych, a w niejednym wypadku leczył także dusze ludzkie. Był tam z nim razem również i ów długowieczny Auksanon, wtedy bardzo młody jeszcze, i uczył się od pustelnika życia monastycznego. Do tego więc Eutychiana przysłała liczna grupa ludzi (108) z błaganem, by zechciał wyswobodzić więźnia poprzez swoje wstawiennictwo u cesarza. Zdążyły już bowiem dotrzeć do uszu cesarskich wieści o cudach, jakich dokonał Eutychian. Mnich chętnie przyrzekł, że uda się do cesarza. Ponieważ jednak więzień zakuty w kajdany cierpiał nieznośne męki, ci, którzy się za nim ujmowali, stwierdzili z żalem, że więzienne okowy spowodują niechybną śmierć nieszczęśnika, zanim cesarz zdąży wykonać swój wyrok czy też wysłuchać prośb orędownika. Eutychian prosi tedy przez posłańca strażników więzienia, aby rozwiązali i wypuścili człowieka. Kiedy jednak ci oświadczyli, że bardzo to niebezpieczna dla nich sprawa wypuszczenie więźnia na wolność, osobiście przybywa na miejsce razem z Auksanonem do więzienia. Ale strażnicy wzbraniali się przed otwarciem celi, i wtedy to wyszła na jaw łaska otaczająca Eutychiana: oto bowiem bramy więzienia same się rozwarły, jakkolwiek straż miała klucze przy sobie. A skoro Eutychian wszedł do wnętrza wraz z Auksanonem, niesłychane wprost zdumienie przykuło do miejsca wszystkich obecnych, bowiem same przez się opadły z więźnia kajdany. Następnie Eutychian przybył razem z Auksanonem do dawniejszego Byzantion, a późniejszego Konstantynopola, i tam dopuszczony na cesarskie pokoje wybawił człowieka od śmierci. Cesarz bowiem, powodowany czcią dla męża, chętnie się przychylił do jego prośby.

⁷⁹ *Domestici* — elitarna grupa żołnierzy, służących cesarzowi i wyższym dowódcom do wykonywania zadań specjalnych.

Jednakże to wszystko wydarzyło się nieco później.

Wtedy zaś biskupi uczestniczący w obradach soboru wciągający do akt soborowych również i resztę pewnych postanowień, które zazwyczaj nazywają kanonami, powrócili każdy do swego miasta. Sądzę, że będzie interesujące przytoczyć w tym miejscu również — jakie tylko mogłem odnaleźć — nazwiska biskupów uczestniczących w soborze nicejskim, podać, z jakiej prowincji i z jakiego miasta był każdy z nich, i określić czas, w którym odbywały się obrady:

Hozjusz, biskup Corduby w Hiszpanii: wierzę tak, jak wyżej napisano ⁸⁰.

Wiktor i Wincenty, prezbiterzy Rzymu ⁸¹

Aleksander z Egiptu

Eustacjusz, biskup Antiochii Wielkiej ⁸²

Makary, biskup Jerozolimy

Harpokration, biskup Naukratis ⁸³

I reszta nazwisk, których pełen wykaz zamieszczony jest w *Liber synodicus*⁸⁴ Atanazego, (109) biskupa Aleksandrii. Czas natomiast soboru, jak to znajdujemy na naczelnym miejscu oficjalnych dokumentów soborowych, przypada na konsul Paulina i Juliana, dzień 20 miesiąca maja. Był to zaś rok sześćset trzydziesty szósty od czasów panowania Aleksandra Macedońskiego ⁸⁵.

Sobór więc zakończył swoje obrady; muszę jeszcze dodać, że po soborze cesarz udał się do prowincji zachodnich⁸⁶.

⁸⁰ To jest w formule nicejskiego wyznania wiary.

⁸¹ Legaci papieża Sylwestra.

⁸² Eustacjusz (Eustathios) żył w latach ok. 250 — ok. 350, biskup najpierw Beroe, potem, w latach 324—327, Antiochii. Wróg arianizmu, przypłacił wygnaniem wierność doktrynie o współistotności.

⁸³ Według Sokratesa Harpokration miał być biskupem Kynopolis, ale źródła łacińskie przedstawiają go jako biskupa Naukratis.

⁸⁴ Dokument zaginiony [?].

⁸⁵ Sobór zakończył się 19 czerwca 325 r. Aleksander zmarł w roku 323 przed Chr., a więc sześćset czterdzieści siedem lat wcześniej.

⁸⁶ A dokładniej do Rzymu, by obchodzić tam swą dwudziestą rocznicę objęcia władzy (*vicennalia*).

O tym, jak Euzebiusz, biskup Nikomedii, i Teognis, biskup Nicei, wygnani za popieranie nauki Ariusza, odzyskali swe katedry biskupie po wysianiu pisma zawierającego odwołanie błędów i po wyrażeniu zgody na ogłoszoną formułę wyznania wiary

Tymczasem Euzebiusz i Teognis, wysławszy do najwybitniejszych spośród biskupów pismo odwołujące błędy, (112) odwołani zostali z wygnania ⁸⁷ na mocy rozporządzenia cesarskiego, a ponadto otrzymali z powrotem zarząd swoich Kościołów, odsunawszy od tej funkcji biskupów ordynowanych na ich miejsce: Euzebiusz — Amfiona, Teognis zaś Chrestosa. A oto kopia tego pisma:

Oto my, co do których zapadł wyrok skazujący jeszcze przed rozpatrzeniem sprawy ze strony waszej pobożności, spokojnie powinniśmy znosić orzeczenie wydane przez waszą świętą instancję. Skoro jednak niedorzecznością jest milczeniem swoim dawać oszczercom argument przeciwko sobie samemu, donosimy przeto, że zgadzaliśmy się z tezami wiary świętej, oraz że — po sumiennym zbadaniu pojęcia „współistotny” — całkowicie oddani byliśmy sprawie pokoju i nigdy, w żadnym wypadku, nie poszliśmy na lep nauki heretyckiej. Wspomniawszy tedy z uwagi na dobro Kościoła o tym wszystkim, co nam przyszło na myśl, i przekonawszy tych, których powinniśmy przekonać, podpisaliśmy się pod formułą wyznania wiary; nie podpisaliśmy natomiast ekskomuniki, nie dlatego, abyśmy występowali przeciwko wierze, ale ponieważ nie wierzyliśmy, aby [Ariusz] zasłużył na tę karę. Byliśmy bowiem przeświadczeni, zarówno na podstawie prywatnych jego listów do nas pisanych, jak i bezpośrednich z nim rozmów, że na to nie zasługuje. Jeśli zaś święty wasz sobór zajął takie stanowisko, bez żadnego sprzeciwu zgadzamy się całkowicie z (113) waszymi postanowieniami i za pośrednictwem niniejszego pisma zapewniamy o naszej jednomysłności; nie dlatego, żebyśmy nie mogli znieść wygnania, ale dlatego, że chcemy zrzucić z siebie podejrzenie o herezję. Bo jeśli byście obecnie uznali za właściwe, abyśmy ponownie przed wami stanęli, mielibyście nas zgodnych we wszystkich sprawach i posłusznych waszym postanowieniom, jako że pobożność wasza uznała za wskazane

⁸⁷ W roku 328, a więc po trzech latach.

życzliwie potraktować i odwołać z wygnania samego obwinionego o to wszystko ⁸⁸. Byłaby to niedorzeczna sytuacja, gdyby ten, co się wydaje odpowiedzialny i wszystkiemu winny, został odwołany z wygnania i obronił się przed zarzutami, a my byśmy milczeli, dostarczając argumentu na własną zgubę! Raccie tedy łaskawie, jak przystoi waszej miłującej Chrystusa pobożności, nadmienić o tym również najpobożniejszemu cesarzowi i wręczyć mu nasze prośby, jak również szybciej podjąć w naszej sprawie decyzję, jakiej godzi się po was oczekiwać.

Tak więc się przedstawia pismo Euzebiusza i Teognisa, zawierające odwołanie błędów. Z jego treści wnioskuję, że autorzy podpisali się pod formułą wyznania wiary, ale nie chcieli się zgodzić na pozbawienie Ariusza godności kapłańskiej, oraz że Ariusz, jak widać, został odwołany z wygnania wcześniej niż oni. Ale jeśli nawet należy przyjąć tę okoliczność, to jednak nie wolno mu było wejść do Aleksandrii. Okazuje się to z faktu, że później obmyślił sobie powrót do Kościoła i do Aleksandrii wykorzystując udaną skruchę, jak to opowiem we właściwym miejscu.

O tym, jak po soborze zmarł Aleksander, a sakrę biskupią otrzymał Atanazy

Kiedy bezpośrednio po tych wydarzeniach zmarł Aleksander, biskup Aleksandrii⁸⁹, kierownictwo (116) Kościoła powierzone zostaje Atanazemu.

⁸⁸ Odwołanie Ariusza z wygnania miało miejsce znacznie później (por. I 25). Adresatami listu byli najprawdopodobniej uczestnicy synodu prowincjonalnego, zwołanego w 327/328 r. z polecenia Konstantyna w Nicei lub Nikomedii w celu zdjęcia anatemy z Ariusza, który tymczasem zaakceptował wyznanie wiary w ogólnych zarysach zbliżone do nicejskiego. Zdjęcie anatemy z Ariusza musiało prowadzić do rehabilitacji Euzebiusza i Teognisa, którzy jednak podpisali formułę nicejską; wina ich polegała formalnie na udzieleniu schronienia kilku zwolennikom Ariusza (por. przypis 75). Konstantyn, dążąc do pokoju w Kościele, zezwolił im na powrót z wygnania, wobec czego przywrócono im pierwotne stanowiska.

⁸⁹ Aleksander zmarł 17 kwietnia 328 r., elekcja Atanazego miała miejsce 8 czerwca tegoż roku.

Ten, według opowiadania Rufina, kiedy był jeszcze bardzo młody, bawił się ze swymi rówieśnikami w święte obrzędy. Zabawa polegała na naśladowaniu święceń kapłańskich i świętego kolegium. Otóż w czasie tej zabawy Atanazemu przypadł w udziale tron biskupi. Każdy z pozostałych chłopców naśladował albo prezbitera, albo diakona. Tak się bawili chłopcy w dniu, w którym uroczyście obchodzono pamięć męczennika i biskupa Piotra. Przechodził akurat wtedy Aleksander, biskup Aleksandrii, i zobaczył, w co się bawią. Przywoławszy tedy chłopców, zaczął ich wypytywać, jaka każdemu z nich przypadła rola w zabawie; uznał bowiem, że to wydarzenie jest jakąś zapowiedzią na przyszłość. Zarządził więc, aby chłopców wychowywano w kościele i dano im odpowiednie wykształcenie, a w szczególności jeśli chodzi o Atanazego. Później, kiedy chłopiec osiągnął już wiek dojrzały, wyświęcił go na diakona i wziął ze sobą do Nicei jako swego pomocnika w okresie soboru, który tam obradował.

Te szczegóły podał Rufin⁹⁰ w swoim dziele w związku z osobą Atanazego. Być może, że tak było. Niejednokrotnie bowiem można się spotkać z podobnymi faktami, i to dość często. Tyle więc na temat Atanazego.

*Jak cesarz Konstantyn rozbudował stare Byzantion i
nazwał je „miastem Konstantyna”*

Tymczasem cesarz w pogodnej radości pędził życie po zakończeniu soboru. Dopelnivszy tedy państwowego obchodu dwudziestolecia swoich rządów natychmiast przystąpił gorliwie do odbudowy i odnawiania budynków kościelnych. Dzieło to podjął zarówno we wszystkich innych miastach, jak i w mieście nazwanym jego imieniem. Rozbudował więc dawne Byzantion, otoczył je potężnymi murami i przyozdobił przeróżnymi budowlami uczynił z niego miasto równe Rzymowi, stolicy świata, zmienił jego nazwę na Konstantynopol (tj. „miasto Konstantyna”) i w specjalnej ustawie zapewnił mu tytuł drugiego Rzymu. Ustawa ta wyryta została na kamiennej

⁹⁰ Rufin, *Historia ecclesiastica* I 14.

kolumnie i wystawiona na widok publiczny w tak zwanym Strategium (117) w pobliżu posągu, przedstawiającego cesarza na koniu. W tymże mieście wybudował dwa kościoły, jeden pod wezwaniem Pokoju, drugi zaś pod wezwaniem Apostołów⁹¹. I nie tylko, jak to już wyżej powiedziałem, umacniał pozycję religii chrześcijańskiej, lecz także usuwał kult pogański⁹².

Wystawił więc na widok publiczny posągi bogów, aby zdołały Konstantynopol, a trójnogi delfickie uczynił własnością społeczną i kazał umieścić na hipodromie. Ale chyba zbyteczne będzie te rzeczy teraz omawiać: prędzej każdy sam to zobaczy, niż od innych się dowie. Wtedy wszakże religia chrześcijańska niesłychanie się rozwinęła. Albowiem w okresie rządów Konstantyna Opatrzność Boża czuwała także i nad wieloma innymi sprawami. W podniosłych tedy słowach rozbrzmiewają pochwały cesarza, upamiętnione przez Euzebiusza, syna Pamfila. Ale uważam, że całkiem nie od rzeczy będzie, jeżeli i ja sam w miarę możliwości powiem coś niecoś na ten sam temat.

*Jak matka cesarza, Helena, przybyła do Jerozolimy
i szukała krzyża Chrystusowego, a znalazłszy go,
zbudowała w tym miejscu kościół*

Matka cesarza, Helena, na pamiątkę której Konstantyn podniósł do rangi miasta Drepane, niegdyś wieś, nadając miejscowości tej nazwę Helenopolis⁹³, otrzymała we śnie szereg proroczych widzeń, i w rezultacie udała się do Jerozolimy.

⁹¹ Znamy z wezwań trzy kościoły zbudowane w Konstantynopolu przez cesarza: Apostołów (*Apostoloi*), Mądrości (*Sophia*) i Pokoju (*Eirene*).

⁹² O usuwaniu kultów pogańskich nie było w czasach Konstantyna w zasadzie mowy, z wyjątkiem kilku sytuacji specjalnych (por. I 17—18). Sokrates nawiązuje tu zapewne do konfiskaty skarbów świątyń pogańskich na rzecz skarbu cesarskiego, przy której to okazji dopuszczono się, aczkolwiek wbrew woli Konstantyna, desakralizacji wielu przybytków i podobizn bóstw pogańskich.

⁹³ Na wybrzeżu Morza Marmara, w Bitynii. Być może było to rodzinne miasto Heleny.

A ponieważ znalazła Jerozolimę pustą, jak mówi Prorok, niby szopa stróża ogrodu, gorliwie poczęła szukać Grobu Chrystusa, w którym złożony — zmartwychwstał. I niełatwo jej to przyszło, jednakże z Bożą pomocą znajduje relikwię. W czym zaś tkwiła trudność, pokrótce opowiem. Otóż w okresie, jaki nastąpił bezpośrednio po Męce Zbawiciela, czciciele i wyznawcy Chrystusa otaczali Jego grobowiec nabożnym szacunkiem. Ci natomiast, którzy od nauki Chrystusa stronili, zasypali to miejsce ziemią i wybudowawszy na nim świątynię ku czci Afrodyty, wystawili tam jej statwę, zacierając pamięć o tym, co to za miejsce. Tak zatem wyglądały wypadki z dawnej przeszłości. Matka cesarza dowiedziała się o tym wszystkim. Kiedy więc kazała usunąć posąg bóstwa, wybrać ziemię z tego miejsca i oczyścić je z nawarstwień, znajduje trzy krzyże w grobie: jeden, najświętszy, na którym rozpięto kiedyś Chrystusa; dwa inne natomiast — na których zmarli ukrzyżowani z Nim razem dwaj łotrowie. Jednocześnie znaleziono również tabliczkę Piłata, na której obwieścił on w różnych językach i za pośrednictwem różnych alfabetów, że ukrzyżowany Chrystus był królem żydowskim. A ponieważ nie było pewności co do tego, który ze znalezionych krzyży jest poszukiwanym krzyżem, nie byle jakie (120) zmartwienie przeżywała matka cesarza. Wkrótce jednak usuwa powody smutku biskup Jerozolimy, noszący imię Makary. Rozprasza on wątpliwości idąc za światłem wiary. Prosi bowiem Boga o znak i otrzymuje go. A znak ten był taki: pewna kobieta, jedna z mieszkanek Konstantynopola, od dawna ciężką złożona chorobą, bliska już była śmierci. Rozkazał tedy biskup, by do łóża umierającej przyniesiono kolejno każdy z trzech krzyży: wierzył on niezłomie, że kobieta wyzdrowieje, jeżeli dotknie świętego krzyża. I nie zawiódł się w swej nadziei. Kiedy bowiem przynoszono jeden po drugim krzyże nie będące drzewem Męki Pańskiej, kobieta w dalszym ciągu bliska była śmierci, tak jak i poprzednio. Skoro jednak wniesiono trzeci krzyż, ten prawdziwy, umierająca natychmiast nabrała sił i całkowicie wróciła do zdrowia. W taki więc sposób odnalezione zostało drzewo Krzyża Świętego⁹⁴.

⁹⁴ Pierwszą wzmiankę o znalezieniu drzewa Krzyża Świętego zamieszcza Cyryl Jerozolimski w liście do cesarza Konstancjusza II, datowanym na rok 351, którego autentyczność jest dyskutowana. Z 359 r. pochodzi inskrypcja wskazująca, że w Afryce czczono już wówczas relikwię Krzyża. Historię znalezienia Drzewa Krzyża (w wersji pokrywającej się z relacją Sokratesa) wspomina jako

Tymczasem matka cesarza kazała wznieść w miejscu Grobu Świętego wspaniałą świątynię i nazwała ją Nową Jerozolimą⁹⁵, w przeciwstawieniu do owej dawnej i ziejącej pustką ruin. Pewną część Krzyża Świętego poleciła umieścić wewnątrz srebrnej skrzyni i pozostawiła ją na miejscu jako cenną relikwie dla tych, którzy zechcą pamiątkę oglądać⁹⁶. Drugą zaś część posyła cesarzowi, a on, głęboko przeświadczony, że nie zginie miasto, w którym przechowywana jest ta relikwia, skoro tylko ją otrzymał, ukrył wewnątrz swego własnego posągu, wystawionego w Konstantynopolu, na forum nazwanym imieniem Konstantyna, i umieszczonego na olbrzymiej kolumnie z porfiru⁹⁷. Zamieściłem ten szczegół na podstawie relacji ustnej, jaką mi przekazano, a wszyscy niemal mieszkańcy Konstantynopola utrzymują, że jest ona zgodna z prawdą. Gwoździe natomiast — bo znalazłszy je w grobowcu matka również i tę pamiątkę wysłała cesarzowi — które tkwiły w rękach Chrystusa na Krzyżu, wziął Konstantyn na własność i kazał z nich zrobić uździenice i szyszak, których używał podczas wypraw wojennych.

Wszelkich materiałów do budowy kościołów dostarczył zatem cesarz. Napisał także do biskupa Makarego, aby przyspieszył tempo robót budowlanych. Matka zaś cesarza, wybudowawszy Nową Jerozolimę, wystawiła nie mniej okazałą świątynię również i w grocie Betlejem, gdzie miało miejsce Narodzenie Chrystusa według ciała⁹⁸. Wszelako także i na Górze Wniebowstąpienia zbudowała kościół⁹⁹. A z tak wielkim nabożeństwem podchodziła (121) do tych spraw, że modliła się w jednym rzędzie razem z innymi niewiastami. Zapraszała także na uczyt dziewczęta, wpisane [na służbę Bogu] do akt kościelnych, sama im usługiwała podając pożywienie do stołu.

pierwszy Ambroży z Mediolanu w mowie na zgon Teodozjusza I, wygłoszonej w roku 395.

⁹⁵ Błąd Sokratesa, zasugerowanego, być może, aluzją Euzebiusza (*Vita Constantini* III 33) do Nowej Jerozolimy z Apokalipsy św. Jana (21,2). Bazylika nosiła nazwę *Anastasis* (Zmartwychwstania).

⁹⁶ Była to sławna *staurotheke* — relikwiarz Krzyża Świętego.

⁹⁷ Olbrzymi ten posąg był w rzeczywistości posągiem Chrystusa jako Słońca Wiary, co tłumaczy umieszczenie w nim relikwii. Bardzo szybko jednak mieszkańcy Konstantynopola zaczęli widzieć w nim wizerunek założyciela Nowego Rzymu.

⁹⁸ Zachowana do dzisiaj (mimo licznych przebudowań) bazylika Narodzenia.

⁹⁹ Sokrates ma tu najprawdopodobniej na myśli bazylikę *in Eleona*, na zachodnim stoku Góry Oliwnej.

Złożyła ponadto wiele ofiar na rzecz kościołów i ubogich. I kiedy wypełniły się dni jej pobożnego życia, zmarła w wieku lat około osiemdziesięciu. Ciało jej przewiezione zostało do Nowego Rzymu, będącego stolicą cesarstwa, i złożone w grobach cesarskich¹⁰⁰.

*Jak ze swej strony cesarz Konstantyn
nie tylko usuwał kult pogański,
ale jednocześnie w różnych miejscach wznosił kościoły*

Potem cesarz, który z jeszcze większą gorliwością troszczył się o chrześcijaństwo, zupełnie porzucił religię i zwyczaje pogańskie. Między innymi zniósł igrzyska gladiatorские¹⁰¹; swoje własne posągi kazał poustawić w pogańskich świątyniach. Ponieważ poganie utrzymywali, że to Serapis¹⁰² jest sprawcą wylewów Nilu, nawiedzających Egipt, jako że do świątyni Serapisa przenosi się zazwyczaj wzorzec łokcia, cesarz osobiście wydał polecenie, aby biskup Aleksander przeniósł wzorzec do kościoła. A chociaż tamci rozgłaszali przepowiednie, że wylew Nilu nie nastąpi z powodu gniewu Serapisa, wylew rzeki miał miejsce zarówno w najbliższym roku, jak i w latach kolejnych, i nadal ma miejsce. Sama rzeczywistość wskazuje, że wylew Nilu nie jest związany z ich kultem, lecz jest wynikiem rządów Bożej Opatrzności.

W tym samym mniej więcej czasie najeżdżali obszar państwa rzymskiego barbarzyńcy, Sarmaci i Goci¹⁰³, ale gorliwość

¹⁰⁰ Sokrates myli się, Helena pochowana została w Starym Rzymie, w mauzoleum, które zbudowała sobie jeszcze za życia; zmarła w wieku znacznie młodszym, prawdopodobnie po sześćdziesiątce, ok. 330 r.

¹⁰¹ Edykt Konstancyja z roku 326, znoszący igrzyska gladiatorские, pozostał martwą literą. We wschodniej części Imperium walki gladiatorów zanikły dopiero pod koniec IV w., na Zachodzie około połowy V w. Walki ludzi ze zwierzętami trwały do VII w.

¹⁰² Kult tego synkretycznego bóstwa, łączącego cechy Apisa, Ozyrysa-Dionizosa, Zeusa i Asklepiosa, powstał po podboju Egiptu przez Aleksandra Macedońskiego i rozszerzył się na cały basen Morza Śródziemnego.

¹⁰³ Lata 331—334. Jedyne przeciwniki Rzymu byli Goci, którzy przekroczyli Dunaj i zaatakowali Scyтіę (dzisiejsza Dobrudża), gdzie rozgromił ich Konstantyn, syn Konstancyja Wielkiego. Na-

cesarza w zakresie budowy i urządzenia kościołów nie doznała stąd żadnej przeszkody. Odpowiednio potrafił Konstantyn zatroszczyć się o te obydwie sprawy: ufny w znak Chrystusa odniósł walne zwycięstwo nad barbarzyńcami, tak że nawet uwolnił się od kontrybucji, jaką poprzedni cesarze zwyczajowo wypłacali barbarzyńcom, a sami wrogowie, przerażeni niespodziewaną klęską, wtedy po raz pierwszy uwierzyli w moc religii chrześcijańskiej, która ochroniła również Konstantyna. On zaś niezwłocznie powrócił do budowy dalszych (124) kościołów.

Tak więc jeden kościół wznosił w miejscu zwanym Dębem Mamre (Rdz 18, 1 ns.), gdzie zgodnie ze świadectwem Pisma Świętego Abraham ugościł aniołów. Skoro się bowiem cesarz dowiedział, że pod dębem wystawiono pogańskie ołtarze i że dopełnia się tam pogańskich ofiar, natychmiast wysłał do Euzebiusza — biskupa Cezarei — list zawierający naganę¹⁰⁴. Nakazuje zburzyć ołtarz ofiarny, a w pobliżu dębu wybudować dom modlitwy. Drugi kościół polecił zbudować w Heliopolis¹⁰⁵, w Fenicji, z następujących przyczyn:

Nie potrafię powiedzieć, jakiego prawodawcę mieli od początku mieszkańcy Heliopolis i jaka była jego moralność, jednakże obyczaje tego miasta nie są żadną tajemnicą. Miejscowe bowiem prawo żąda, by niewiasty były u nich wspólną własnością wszystkich. Pochodzenie potomstwa w tych warunkach jest u nich prawdziwą zagadką; nie istniało tam żadne rozróżnienie wskazujące: to rodzice — a to dzieci. Dziewice oddawali obcym przybyszom na pastwę nierządu. Otóż te obowiązujące u nich od dawna prawa i obyczaje starał się cesarz znieść za wszelką cenę. Wydał tedy budzącą szacunek ustawę, która ostatecznie przekreśliła i usunęła całą ohydę tej

tomiast Sarmaci, wypędzeni z siedzib na Nizinie Węgierskiej przez ludy im podległe, szukali schronienia w Imperium; Konstantyn osiedlił 300 000 Sarmatów w Tracji, Macedonii, Italii i Galii.

¹⁰⁴ Osobą, która doniosła Konstantynowi o ofiarach pogańskich w Mamre, była jego teściowa Eutropia. Oburzony cesarz zgnił tamtejszych biskupów (najbardziej „winnym” był nie Euzebiusz, lecz Makary Jerozolimski, w którego diecezji leżał Hebron) i nakazał swemu wysłannikowi, Akacjuszowi, spalić posągi pogańskie i zbudować bazylikę.

¹⁰⁵ Heliopolis (Baalbek), centrum kultów tradycyjnych w środkowej Syrii. Przyczyną zburzenia świątyni była uprawiana tam prostytucja sakralna. Mimo ustanowienia biskupstwa, jeszcze pod koniec VI w. większość mieszkańców miasta i okolic stanowili poganie.

moralnej szpetoty, i w ten sposób sprawił, że rodziny mogły się wzajemnie rozpoznać. Wybudował również świątynię i zatroszczył się o wybór i wyświęcenie biskupa, a także duchowieństwa. W ten sposób zło moralne krzewiące się wśród Heliopolitan w znacznym stopniu zostało naprawione.

W podobnych okolicznościach zlikwidował cesarz również i świątynię Afrodyty w Afaka¹⁰⁶ u stóp Libanu i doszczętnie wykorzenił bezwstydne misteria, jakie tam odprawiano. Po cóż mam jeszcze opowiadać, jak to precz przepędził pityjskiego demona¹⁰⁷, co się zagnieżdżył w Cylicji? Budynek, w którym zły demon miał legowisko, rozkazał wyrwać od piwnicy do dachu.

Miłość cesarza do religii Chrystusowej była tak wielka, że nawet wtedy, kiedy lada chwila spodziewano się wybuchu wojny z Persami¹⁰⁸, kazał on sporządzić namiot z różnobarwnych tkanin, rodzaj polowego kościoła. Postąpił zupełnie tak samo jak Mojżesz na pustym: kazał transportować ów namiot za sobą, aby nawet w najdzikszym odludziu mieć w każdej chwili odpowiednie miejsce do modlitwy. Jednakże do wojny wówczas nie doszło. Wstępne działania zdążyły wygasnąć z powodu lęku przed cesarzem.

O tym, że cesarz gorliwie pracował również nad podźwignięciem miast i że z wielu wsi uczynił miasta, jak w wypadku osady Drepane, która otrzymała imię jego matki, albo w wypadku palestyńskiej Konstancji¹⁰⁹, nazwanej tak od imienia siostry jego, Konstancji, nie na miejscu — moim zdaniem — tutaj się rozwodzić. Nie zamierzam bowiem wyliczać innych osiągnięć cesarza, jak tylko te, które dotyczą religii Chrystusowej, a do nich należy właśnie działalność w zakresie budowy kościołów. Dlatego też sukcesy władcy na każdym innym polu, wymagające zresztą odrębnego potraktowania przedmiotu, zostawiam dla drugich, którzy czują się na siłach, by o nich pisać. Co zaś mnie dotyczy, to gdyby Kościół pozostał

¹⁰⁶ Świątynię Afrodyty-Astarte w Afaka (w Fenicji) zniszczono dla tej samej przyczyny, co poprzednią.

¹⁰⁷ Mowa o słynącej z przepowiedni (stąd „pityjski demon”) świątyni Asklepiosa w Aigai, na cylicyjskim wybrzeżu Azji Mniejszej.

¹⁰⁸ przyczyną napięcia między Rzymem a Persją było prześladowanie chrześcijan przez króla Sapora II. W roku 335 Konstantyn osadził w Cezarei Kapadockiej swego bratanka Hannibaliana nadając mu używany przez władców perskich tytuł Króla Królów. Do wojny nie doszło z powodu śmierci cesarza.

¹⁰⁹ Gaza. Nazwa Konstancja nie przyjęła się.

w nienaruszonej całości, to i ja sam nie zabierałbym głosu. Bo tam, gdzie brak przesłanek i nic się nie dzieje, zbyteczny jest wszelki mówca. Skoro jednak szermujące pustym dźwiękiem słów oszustwo zamąciło świętą apostołską wiarę i rozbiło na obozy świat chrześcijański, doszedłem do wniosku, że trzeba utrwalić na piśmie to wszystko, aby przypadkiem dziejów Kościoła nie okrył mrok niewiedzy. Albowiem znajomość tych wypadków przynosi nawet rozgłos i dobre imię u ogółu (125); samego jednak wtajemniczonego zabezpiecza na przyszłość: poucza go, że powinien stać niezachwianie przy wierze świętej, ilekroć pochwyci w rozmowie ton czezej gadaniny.

W jaki sposób za panowania Konstantyna przyjęły wiarę chrześcijańską szczepy Indów zamieszkujące tereny w głębi ich kraju

Z kolei zatem wypada opowiedzieć i o tym, w jaki sposób za panowania tego cesarza rozszerzył się chrystianizm. W tym bowiem czasie zaczęły przyjmować religię chrześcijańską szczepy Indów zamieszkujące w głębi kraju, jak również plemiona iberyjskie.

Ale wyjaśnię pokrótce, dlaczego użyłem określenia „w głębi kraju”¹¹⁰. Oto kiedy apostołowie na zasadzie wylosowanego podziału wyruszali pomiędzy plemiona, Tomasz otrzymał apostołstwo kraju Partów, Mateusz — Etiopii; Bartłomiejowi zaś przypadły w udziale graniczące z Etiopią Indie. Jednakże na obszary Indii położone głębiej, na których mieszkają liczne plemiona barbarzyńców, mówiące różnymi językami, do czasów Konstantyna nigdy jeszcze nie padło światło słów nauki Chrystusowej.

Obecnie chcę wyjaśnić, co ich skłoniło do przyjęcia chrześcijaństwa. Pewien filozof rodem z Tyru, imieniem Meropiusz, starał się za wszelką cenę zwiedzić kraj Indów: nie chciał być

¹¹⁰ Indiami bliższymi nazywano wówczas dzisiejszy Jemen, Indiami dalszymi — Indie właściwe. W rezultacie nie wiadomo często, o których Indiach wspominają pisarze antyczni.

gorszy od filozofa Metrodorosa ¹¹¹, który przed nim przemierzył już Indie. Dobrawszy sobie tedy do towarzystwa dwóch młodych chłopców, swoich krewnych, dobrze znających język grecki, na statku dostaje się na ów ląd. A kiedy już zwiedził wszystko, co tylko zechciał obejrzeć, w poszukiwaniu żywności każe zarzucić kotwicę w miejscu, gdzie znalazł bezpieczny port. Tak się przypadkiem zdarzyło, że właśnie niedawno zerwany został rozejm pomiędzy Rzymianami i Indami. Schwytali więc Indowie filozofa i tych, którzy z nim płynęli, i pozabijali wszystkich, z wyjątkiem owych dwóch (128) chłopiąt, jego krewnych. Ocaliwszy im życie z litości dla młodego wieku przywożą obu młodzieniaszków królowi Indii w darze. Ten, uradowany widokiem chłopców, jednego z nich, któremu na imię było Edezjusz, ustanawia swoim podczaszym; drugiemu zaś, który miał na imię Frumencjusz, zlecił opiekę nad tekami dokumentów i listów. Po niedługim czasie król umierając w obecności maleńkiego synka i żony obdarza obydwu chłopców wolnością. Królowa jednakże mając pozostawionego sobie królewicza w dziecinnym jeszcze wieku, prosiła ich, by się nim zaopiekowali, póki nie dorosnie do lat męskich.

Ulegając tedy prośbie królowej młodzieńcy troszczą się o sprawę królestwa. Całość rządów spoczywała w ręku Frumencjusza, który uważał za swój obowiązek dowiadywać się od rzymskich kupców przebywających w kraju Indii, czy przypadkiem nie udałoby mu się znaleźć wśród nich jakiego chrześcijanina. Kiedy takich znajdował, wyjawiał im, kim jest, i zachęcał ich, ażeby zajmowali sobie ziemię na własność, gdzie będą mogli dopełniać chrześcijańskich modlitw. Później, po upływie pewnego czasu, wybudował także i kościół, i katecheci nauczyli niektórych spośród Indów uczestniczenia we wspólnych nabożeństwach.

Kiedy syn królewski osiągnął już wiek dojrzały, Frumencjusz i jego pomocnicy złożyli w jego ręce cały zarząd nad państwem, który dotąd tak zaszczytnie sprawowali, i prosili o pozwolenie na powrót do ojczyzny. I chociaż zarówno sam król, jak i jego matka zachęcali ich do pozostania na miejscu,

¹¹¹ Metrodoros, filozof, który wzorem Apolloniosa z Tyany i Plotyna udał się do Indii dla poznania tamtejszej filozofii. Po powrocie w 328 r. udał się na dwór Konstantyna. Kłamstwa Metrodorosa, utrzymującego, że Persowie zrabowali mu większość klejnotów, które wiozł dla cesarza od monarchów indyjskich, miały być jedną z głównych przyczyn decyzji Konstantyna wypowiedzenia wojny Persji, por. przypis 108.

nie zdołali ich przekonać: przynaglani wizją wytęsknionej ojczyzny udali się w podróż powrotną. Edezjusz więc podążał w kierunku Tyru, pragnąc ujrzeć rodziców i krewnych. Frumencjusz natomiast dostawszy się do Aleksandrii, przedstawia przebieg wydarzeń Atanazemu, który właśnie niedawno dostąpił godności biskupiej. (129) Opowiedział mu dokładnie zmienne koleje swego pobytu w obcym kraju i wyraził nadzieję, że być może Indowie przyjmą wiarę chrześcijańską. Trzeba tam tylko wysłać biskupa i kapłanów: nie powinien obojętnie patrzeć na ludzi, którzy łatwo mogą dostąpić zbawienia.

Atanazy potrafił docenić użyteczność tej rady, dlatego też usilnie nalegał, żeby sam Frumencjusz przyjął święcenia i wziął na siebie obowiązki biskupa. Mówił, że nie ma odpowiedniejszego niż on kandydata. I tak się stało. Frumencjusz wyświęcony na biskupa ponownie przybywa do kraju Indów, zostaje głosicielem wiary chrześcijańskiej i buduje tam wiele kościołów. Zaszczycony łaską Bożą dokonywał wielu cudów i znaków, a niejednokrotnie lecząc dusze ludzkie leczył także i ciała. Rufin powiada, że dowiedział się o tym wszystkim od Edezjusza, który później sam również przyjął w Tyrze święcenia kapłańskie¹¹².

W jaki sposób Iberowie stali się chrześcijanami

Pora już opisać, w jaki sposób również i Iberowie¹¹³ przyjęli w tym samym czasie religię chrześcijańską, życie, jakimś zrządzeniem Boskiej Opatrzności wpada w ręce

Oto pewna niewiasta prowadząca świątobliwe i skromne zbrojnych Iberów. Ci zaś Iberowie mieszkają nad brzegiem Morza Czarnego i są kolonistami wywodzącymi się od Iberów

¹¹² Relacja Sokratesa dotycząca Frumencjusza (Frumentiosa), pierwszego biskupa Aksum, i Edezjusza (Ajdesiosa) jest powtórzeniem wiadomości przekazanych przez Rufina, *Hist. Eccl. I, 9*,

¹¹³ Iberia — dzisiejsza Gruzja, z wyjątkiem nadmorskiej Kolchidy (wówczas Lazyki), należącej do Cesarstwa. Kraj ten, uznający zwierzchnictwo Rzymu od czasów Dioklecjana, przyjął chrześcijaństwo około roku 328.

hiszpańskich¹¹⁴. Pojmana tedy niewiasta, chociaż znalazła się pośród barbarzyńców, prowadziła nadal życie pobożnej chrześcijanki, albowiem oprócz surowej dyscypliny w zakresie czystości, zachowywała długie posty i często spędzała czas na gorącej modlitwie. Widząc to barbarzyńcy, zdumiewali się nad niezwykłością (132) tego postępowania. Tak się przypadkowo złożyło, że ciężko się rozchorował młodzieńcy syn króla. Zgodnie z miejscowymi zwyczajami królowa wysłała chłopca do innych kobiet, aby go leczyły, jeśliby znały z doświadczenia jakiś środek zaradczy przeciwko chorobie. A kiedy dziecko obnoszone przez piastunkę od jednej kobiety do drugiej u żadnej z nich nie otrzymało skutecznego lekarstwa, przyniesiono je w końcu do branki. Ta zaś, w obecności wielu niewiast, nie próbowała stosować żadnego leku materialnego: zresztą — nawet nie umiała. Wziąwszy natomiast dziecko i położywszy je na posłanku utkanym własnoręcznie z włosia, wypowiedziała tylko te proste słowa: „Chrystus, który uleczył wielu, wyleczy również to maleństwo”. Gdy po tych słowach odmówiła modlitwę i wezwała Boga na pomoc, dziecię natychmiast odzyskało siły i od tego momentu było całkiem zdrowe.

Wieść o tym wypadku obiegła niewiasty barbarzyńskie i dotarła do samej żony królewskiej. Branka stała się sławną osobą. Niedługo potem zachorowała także królowa i posłała po brankę. Skoro jednak ta ostatnia zaczęła się wypraszać, jako kobieta skromnych i prostych obyczajów, królowa sama każe się do niej zawieźć. Branka postępuje tak samo, jak poprzednio postąpiła z dzieckiem. Chora natychmiast wróciła do zdrowia i złożyła niewieście podziękowanie. Ona zaś powiedziała: „Nie moja to zasługa, lecz Chrystusa, który jest Synem Boga, Stwórcy całego świata”. Jednocześnie zaczęła królową zachęcać, żeby do Niego zanosila modły i w Nim uznała prawdziwego Boga. Król Iberów natomiast, zdumiony nagłością przejścia od choroby do zdrowia, kiedy się dowiedział, kto jest sprawcą uleczenia, hojnie wynagrodził brankę darami. Lecz ta wyjaśniła, że bogactwo jej niepotrzebne: całym jej bogactwem jest dla niej pobożność, i wspaniale byłaby obdarzona, gdyby król uznał Boga, którego ona sama wyznaje. Wyrzekłszy te słowa, odesłała dary z powrotem.

Odpowiedź kobiety głęboko zapadła w serce królewskie. Kiedy nazajutrz wyruszył na łowy, zdarzył mu się taki oto

¹¹⁴ Błędne przekonanie starożytnych, zasugerowane przypadkową zbieżnością nazw obu ludów.

wypadek: wierzchołki gór i leśne doliny, gdzie odbywał polowanie, zasnęła gęsta mgła i nic nie było widać. I zarówno polowanie było niemożliwe, jak i droga stała się bezdrożem nie do przebycia. Stał bezradny i nie wiedział, co począć; zaczął tedy usilnie się modlić do bogów, których otaczał czcią. Kiedy i to na nic się nie zdało, przychodzi mu w końcu na myśl Bóg branki i Jego wzywa na pomoc. I jeszcze wymawiał słowa modlitwy, gdy tymczasem rozplynęły się tumany mgły i mrok ustąpił światłości. Zdjęty podziwem dla tego, co zaszło, pełen radości powrócił do domu. O zdarzeniu opowiedział żonie. Niezwłocznie przyzwał do siebie brankę i pilnie się starał dowiedzieć, kim jest Bóg, którego ona nabożnie wyznaje. Ta zaś skoro zjawiła się przed królem, sprawiła, że monarcha Iberów został głosicielem Chrystusa. Uwierzywszy bowiem w Niego dzięki pobożnej kobiecie, zgromadził wszystkich podległych swoim rządóm Iberów, i podawszy do ich wiadomości zarówno fakty dotyczące leczenia królowej i jej syna, jak i to, co się zdarzyło na łowach, zachęcał ich usilnie, by oddali cześć Bogu, którego czci branka. Oboje tedy stali się heroldami Chrystusa: król dla mężów, królowa dla niewiast.

Z kolei król się dowiedział od branki, jak wyglądają rzymskie kościoły, i rozkazał, aby wybudowano dom modlitwy, polecając ponadto, by natychmiast przygotowano wszystko do budowy. I tak zaczęto wznosić dom Boży. Kiedy zaś rzemieślnicy (133) próbowali ustawić także kolumny, Opatrzność Boża zrząda coś takiego, co do tym większej wiary musiało skłonić mieszkańców tego kraju. Oto jedna z kolumn nie dawała się poruszyć z miejsca, i nie można było wynaleźć żadnego sposobu, który by mógł to sprawić. Wprost przeciwnie — liny się rwały, a dźwignie i maszyny leciały w drzazgi. Pracownicy zatrudnieni przy tej robocie dawali za wygraną i odchodzili z niczym.

W tym momencie ukazana zostaje wszystkim wiara pobożnej branki. Albowiem w nocy, nikogo nie wtajemniczając, przychodzi ona na miejsce budowy i spędza tam noc na modlitwie. I oto z rozkazu Bożej Opatrzności kolumna się podnosi, a potem zawisa nieruchomo w powietrzu wprost nad właściwą bazą, zupełnie jednak nie dotyka podstawy. Wkrótce nastął dzień i zatroskany król przybył na miejsce budowy; spostrzega kolumnę zawieszoną nad właściwą bazą i zdumienie ogarnia go na ten widok. Z trwożliwym zdumieniem patrzy również jego orszak. Bo mija chwila, i na ich oczach schodzi kolumna niżej i ustawia się na swojej bazie. W niebo

się podniósł krzyk wielki: to ludzie wołali składając w ten sposób świadectwo, że wiara króla jest prawdziwa, i wielbili Boga branki. Od tego momentu uwierzyli i z wielkim zapalem ustawiali pozostałe kolumny, tak że po niedługim czasie dzieło było skończone. Potem wysłano poselstwo do cesarza Konstantyna: proponowali Rzymianom zawarcie na przyszłość przymerza i prosili o wysłanie im biskupa i kapłanów, uzasadniając swą prośbę szczerą wiarą w Chrystusa. Rufin¹¹⁵ powiada, że o tych faktach dowiedział się od Bakuriusa¹¹⁶, który najpierw był lokalnym królem Iberów, a kiedy przybył do Rzymian, mianowany został dowódcą wojsk pogranicznych w Palestynie, później zaś jako dowódca wyprawy zbrojnej walczył przy boku cesarza Teodozjusza przeciwko tyranowi Maksymowi¹¹⁷. W taki więc sposób za czasów Konstantyna przyjęli Iberowie wiarę chrześcijańską.

Mnich Antoni

Jakimi cechami charakteru wyróżniał się w tych samych czasach w egipskiej pustelni mnich Antoni¹¹⁸, który podejmował otwartą walkę ze złymi duchami, w prosty sposób demaskując (136) ich sztuczki i chwytły, i jak wielu dokonał cudów,

¹¹⁵ Rufin, *Historia ecclesiastica* I 10. Według źródeł gruzińskich imię branki brzmiało Nino.

¹¹⁶ Bakurius, członek iberyjskiego rodu królewskiego, żył w czasach Teodozjusza Wielkiego. W służbie rzymskiej znajdował się już podczas bitwy pod Adrianopolem (378 r.); jeden z najwybitniejszych wodzów rzymskich epoki, odegrał decydującą rolę w zwycięstwie Teodozjusza nad rzeką Frigidus w roku 394 (por. V 25). Zachowane źródła nie wspominają o jego udziale w wojnie przeciw uzurpatorowi Maksymowi, lecz przeciw kolejnemu uzurpatorowi Eugeniuszowi.

¹¹⁷ Maksym (Maximus Magnus Clemens), uzurpator, panował na Zachodzie w latach 333—388, por. V 11—14 i odpowiednie przypisy.

¹¹⁸ Antoni (Antonios) Pustelnik, zwany Wielkim, żył w latach ok. 250 — ok. 357. Urodzony w zamożnej rodzinie chrześcijan koptyjskich, w wieku około dwudziestu lat rozpoczął życie pustelnicze. Uchodząc przed ludźmi schronił się ok. roku 285 w opuszczonej twierdzy Pispir na prawym brzegu Nilu; ostatnie pięćdziesiąt lat życia spędził w szczerzej pustyni, na górze Kolzim na wybrzeżu Morza Czerwonego. Już za życia słynny w całym

nie potrzebuję na ten temat mówić. Uprzedził mnie w tym Atanazy, biskup Aleksandrii, publikując księgę poświęconą jego życiu.

Tak wielka obfitość tego rodzaju łask przejawiała się jednocześnie w okresie rządów Konstantyna.

O Manesie, twórcy herezji manichejczyków, i o jego pochodzeniu

Jednakże pośród wartościowego zboża wyrasta zazwyczaj i kłakol, a w dzieło szlachetne niejednokrotnie godzi z zasadzki zawiść.

Oto na krótko przed objęciem rządów przez Konstantyna obok chrystianizmu prawdziwego zaczął wyrastać chrystianizm hellenizujący, zupełnie tak samo, jak to obok proroków pojawili się fałszywi prorocy, a obok apostołów — fałszywi apostołowie. W tym bowiem czasie niejaki Manicheusz¹¹⁹ zaczął interpretować prawdę Chrystusową opierając się na nauce greckiego filozofa Empedoklesa¹²⁰. Na temat tego Manicheusza za-

świecie chrześcijańskim jako niedościgniony wzór pustelnika-ascety, wywarł swą osobowością decydujący wpływ na rozwój monastycyzmu. Biografia Antoniego pióra Atanazego Wielkiego była przez wieki jednym z najważniejszych dzieł tworzących cywilizację europejską (Przekład polski *Żywota św. Antoniego* w tł. Z. Brzostowskiej przygotowany do druku w I.W. „Pax”).

¹¹⁹ Relacja Sokratesa o Manesie (Mani) — w tekście Sokratesa tradycyjna forma imienia Manichaios (Manicheusz) — i jego nauce jest zupełnie bezwartościowa. Manes (żył w latach ok. 216—276) nie był herezjarchą, ale twórcą odrębnej religii, łączącej elementy chrześcijaństwa, mazdaizmu i buddyzmu ze spekulacją gnostycką. Twierdzenie chrześcijan, iż manicheizm był herezją chrześcijańską wypływało z faktu, że Manes uważał się za apostoła Chrystusa, za wcielenie Parakleta z Ewangelii św. Jana (16, 7—11), a swoją religię za dopełnienie chrześcijaństwa.

¹²⁰ Empedokles z Akragas żył w latach ok. 490 — ok. 430 przed Chr., filozof, poeta, lekarz i cudotwórca; stworzył teorię czterech żywiołów — podstawowych składników materii. Sokrates dopatruje się wpływu Empedoklesa na naukę Manesa w skutek mylnego utożsamiania przeciwstawnych sił — miłości i niezgody, które według filozofa greckiego poruszają bezwładną materię — z dualizmem, odziedziczonym przez manicheizm po mazdaizmie i doktrynach gnostyckich.

mieścił wzmiankę w siódmej księdze *Historii kościelnej* Euzebiusz syn Pamfila, nie przytoczył jednakże dokładnie wszystkich szczegółów. Dlatego też uważam za rzecz nieodzowną uzupełnić to, co tamten historyk pominął: bo dopiero w świetle osobowości i pochodzenia Manicheusza pojąć można jego niesłychane zuchwalstwo. Pewien Saracen, Scytianus, miał za żonę branke, rodem z Teb w górnym Egipcie. Kiedy ze względu na nią zamieszkał w Egipcie i otrzymał egipskie wykształcenie, wprowadził do religii chrześcijańskiej naukę Empedoklesa i Pitagorasa. Głosił tedy, że są dwie natury, dobra i zła, podobnie jak nauczał również i Empedokles. Złą nazywał niezgodą, a dobrą określał jako miłość. Uczniem tego to Scytianusa był Buddas¹²¹, który przedtem nazywał się Terebintos. Ten, skoro przybył do zamieszkałej przez Persów Babilonii, dziwy prawił sam o sobie, rozpowiadając, że urodził się z dziewicy i wyrósł na męża pośród gór. Potem napisał cztery księgi. Jedną zatytułował Księgą Tajemnic, drugą nazwał Ewangelią, trzecią Skarbcem, a czwartą — Księgą Prawd Głównych¹²². Kiedy zaś udawał, że dokonuje jakichś przedziwnych obrzędów wtajemniczenia, rzucony został o ziemię przez złego ducha i tak zginął. Pewna niewiasta, u której mieszkał, urządziła mu pogrzeb, a ponieważ miała jego pieniądze (137), kupiła sobie chłopca, w wieku około siedmiu lat, imieniem Kubryk. Kiedy go obdarzyła wolnością i wyuczyła sztuki czytania i pisania, po pewnym czasie zmarła, zostawiając mu wszystkie pieniądze Terebintosa oraz książki, które ów napisał, wyuczony przez Scytianusa. Wyzwoleniec Kubryk zabrał to wszystko i udał się do Persji, gdzie przezwiał się Manesem. Dzieła natomiast Buddasa, czyli Terebintosa, wydał jako własne, na użytek tych, których udało mu się zwieść. A więc zasady zawarte w tych księgach mają chrześcijańską szatę słowną, ale zawierają naukę pogańską: albowiem Manicheusz zachęca do oddawania czci wielu bogom, będąc bezbożnikiem, i każe czcić słońce. Jednocześnie wprowadza bóstwo przeznaczenia, a przekreśla znaczenie wolnej

¹²¹ Pod tą fikcyjną postacią kryje się zapewne sam Gautama Budda.

¹²² Główne dzieło Manesa *Kephalaia ton didaskalon (Księga prawd głównych)* zostało odnalezione w tłumaczeniu koptyjskim w 1931 r. Znamy ponadto fragmenty innych dzieł Manesa i jego uczniów oraz modlitwy, listy i dzieła opisujące jego żywot i śmierć w językach: koptyjskim, perskim, ujgurskim (starotureckim) i chińskim.

woli człowieka. Idąc za nauką Empedoklesa, Pitagorasa i Egipcjan, jawnie głosi kolejne wcielanie się duszy i jej wędrówkę z ciała do ciała. Zdecydowanie odrzuca narodzenie Chrystusa w ciele mówiąc, że jest On czczą zjawą. Odrzuca także Zakon i Proroków¹²³. Siebie samego nazywa Pocięszycielem. Wszystko to, jak wiadomo, jest z gruntu obce nauce prawowiernego Kościoła. W listach zaś miał także odwagę nazwać sam siebie Apostołem.

Jednakże za tak wielkie kłamstwo godną otrzymał zapłatę z następujących powodów: syn króla Persów popadł w chorobę, ojciec zaś, jak to mówią, poruszał niebo i ziemię, chcąc za wszelką cenę uratować syna. Kiedy więc usłyszał o Manicheuszu i uwierzył, że wszystkie jego znaki cudowne są prawdziwe, posyła po niego jako po Apostoła, święcie przekonany, że on uratuje mu syna. A ten przybierając wszelkie pozory przybywa na miejsce i tu powierzają mu królewskiego syna. Ale gdy król zobaczył, że chłopiec skonał pod jego opieką i na jego rękach, zamknął go w więzieniu i gotów był go stracić. On jednak umknął z więzienia i uszedł do Mezopotamii. Król perski, skoro tylko się dowiedział, że on tam przebywa, uprowadził go i kazał go żywcem obedrzeć ze skóry. Następnie, napełniwszy zdartą z niego skórę plewami (140), wystawił ją na widok publiczny przed bramą miasta¹²⁴.

Tej historii bynajmniej sobie nie wymyśliłem, lecz zebrałem relacje, które przypadkiem znalazłem w dyspucie Archelaosa, biskupa Kaszkaru, jednego z miast w Mezopotamii. Sam Archelaos powiada, że rozmawiał z Manicheuszem osobiście, i podaje szczegóły z jego życia, które wyżej przytoczyłem¹²⁵. A zatem, jak już powiedziałem, zawiść zwykła czyhać na dzieła szlachetne, kiedy są w pełnym rozkwicie.

Jaki jest powód, dla którego dobry Bóg pozwala, aby tak się działo? Czy chce wypróbować praktycznie wartość nauk

¹²³ Manes odrzucał Stary Testament uważając go, podobnie jak zwolennicy Marcjona i gnostycy, za dzieło szatana.

¹²⁴ Trudno określić prawdziwość podania o nieudanym uzdrawianiu przez Manesa syna królewskiego; faktem jest, że Sapor I pozwolił mu propagować swą religię w całym państwie Sassanidów i że dwaj bracia królewscy znaleźli się wśród konwertytów. Tortury i śmierć Manesa w roku 276 za panowania następcy Satora, Bahrama I, było dziełem wszechwładnego kapłana Zoroastra, Kartira, fanatycznego tępicielea wszystkich wyznawanych w Persji religii poza oficjalnym mazdaizmem.

¹²⁵ Owo rzekome „sprawozdanie” z dysputy między Archelaosem biskupem z Kaszkar a Manesem było w rzeczywistości dziełem Greka Hegemoniosa i powstało między rokiem 325 a 348.

Kościół i wykorzenie wyrosła na podłożu wiary chełpliwość, czy też ta sprawa jeszcze inaczej się przedstawia, trudno na to odpowiedzieć i długo trzeba by na ten temat mówić: nie na czasie podejmować nam teraz podobne dociekania. Nie mam przecież zamiaru zajmować się nauką Kościoła ani też poruszać nieprzeniknionych problemów Opatrzności i wyroków Bożych, lecz pragnę w miarę możliwości dokładnie opowiedzieć historię wydarzeń dotyczących Kościoła. A więc powiedziałem już dosyć na temat, w jaki sposób na krótko przed okresem Konstantina wyrosła ubocznie sekta manichejczyków; z kolei powróćmy do czasów, w których się dzieją opisywane przeze mnie wydarzenia.

*W jaki sposób Euzebiusz z Nikomedii i Teognis
z Nicei zaufali swym siłom i próbowali zmienić nicejską
formułę wyznania wiary oplątawszy siecią intryg
Atanazego*

Euzebiusz i Teognis powróciwszy z wygnania objęli w swe władanie Kościół, usunawszy, jak powiedziałem, tych, których ordynowano ongiś na ich miejsce. I nie byle jaką zyskali sobie powagę w oczach cesarza, który otaczał ich wielkim szacunkiem, jako że porzucili drogę błędu i nawrócili się na prawdziwą wiarę. Oni zaś, nadużywając swobody działania, jaką ich obdarzono, zgotowali światu jeszcze większy zamęt niż poprzednio. Działali pod wpływem dwóch pobudek: z jednej strony, pod wpływem nauki Ariusza, która już wcześniej zdążyła zawładnąć ich umysłami, z drugiej strony — pod wpływem nienawiści do Atanazego (141), ponieważ ten mężnie wystąpił do walki w obronie bezspornych nauk, kiedy poddano je dyspacie na soborze. Najpierw zaczęli oszczerczo podważać wybór Atanazego, stawiając zarzut, że nie zasługuje na godność biskupa i że doszedł do niej dzięki działalności osób niekompetentnych. A kiedy ten okazał się silniejszy ponad oszczerstwo, bo mocno uchwycił w swe ręce sprawę Kościoła w Aleksandrii, z całą energią walcząc w obronie nicejskiej formuły wyznania wiary, wtedy Euzebiusz i jego stronnicy na wszelki sposób zaczęli knuć intrygi przeciwko

Atanazemu i usilnie pracowali nad tym, aby odwołać Ariusza z wygnania i ściągnąć go z powrotem do Aleksandrii. Albowiem tylko w ten sposób zdołaliby obalić wiarę we współistotność, a wprowadzić podstępnie naukę ariańską. Wysłał tedy Euzebiusz list do Atanazego, aby przyjął Ariusza i jego zwolenników; i pisząc wprawdzie prosił, ale wobec otoczenia posuwał się do gróźb. Ponieważ jednak Atanazy w żaden sposób nie dał się nakłonić, Euzebiusz umyślił sobie przekonać cesarza, że trzeba udzielić Ariuszowi posłuchania i stworzyć mu możliwość powrotu do Aleksandrii.

W odpowiednim miejscu powiem, w jaki sposób zdoła] przeprowadzić te plany.

Zanim do tego doszło, inne jeszcze zamieszanie powstało w łonie Kościoła¹²⁶. Na nowo bowiem członkowie społeczności kościelnej zamęcili jej pokój. Otóż Euzebiusz, syn Pamfila, powiada, że bezpośrednio po soborze w Egipcie wybuchły wewnętrzne zamieszki — autor nie podaje jednak ich przyczyny, dlatego też zyskał sobie reputację człowieka dwulicowego: jako że uchylając się od podania przyczyn miał być zdecydowany solidarnie [wraz z odstępcami z Egiptu] odmówić swej zgody na postanowienia powzięte w Nicei. Jednakże, jak zdążyłem się dowiedzieć z różnych listów, które pisali do siebie po soborze jedni biskupi do drugich, wyrażenie „współistotny” niejednego zaniepokoiło. Marnując nad nim czas i spierając się o dokładność wszczęli wojnę jedni przeciw drugim. To, co się działo, miało wszelkie cechy podobieństwa do walki prowadzonej w nocnych ciemnościach: odnosiło się wrażenie, że nikt w ogóle nie rozumie dobrze, w imię czego kruszy kopie i dlaczego wzajemnie jeden drugiego obsypuje obelgami i spotwarza. Ci, którzy uchylili się przed przyjęciem wyrażenia „współistotny”, uważali, że ci, co je przyjmują,

¹²⁶ Reakcja antynicejska rozpoczęła się zaraz po zakończeniu soboru. Koalicji, która zatryumfowała w Nicei, nie łączyło nic poza odrzucaniem nauki Ariusza, definitywnie, jak sądzono, pogrzebanej na soborze. Bardzo silne natomiast opory budziła nicejska doktryna o współistotności, zwłaszcza sam termin *homoousios*, powszechnie zaakceptowany na soborze ze względu na osobę cesarza, przez wielu uważany wszakże za równoznaczny z popadnięciem w herezję sabeliańską. Gdy więc znikła obawa przed doktryną Ariusza, znikła również jedność obozu nicejskiego, co umożliwiło proariańskiej mniejszości, sprawnie kierowanej przez Euzebiusza z Cezarei, wyeliminować (pod pozorem walki z sabelianizmem) swoich najwybitniejszych przeciwników w Azji Mniejszej i Syrii.

wprowadzają naukę Sabeliusza i Montanusa ¹²⁷. (144) I dlatego nazywali ich bluźniercami jako tych, którzy przeczą istnieniu Syna Bożego. Ci natomiast, co usilnie się trzymali określenia „współistotny”, uważając, że wszyscy inni wprowadzają wielobóstwo, odwracali się od nich jako od tych, którzy wprowadzają naukę pogańską. Eustacjusz tedy, biskup Antiochii, pomawia Euzebiusza, syna Pamfila, o fałszowanie nicejskiej formuły wyznania wiary. Euzebiusz ze swej strony przeczy, jakoby miał naruszyć uchwaloną w Nicei formułę a oskarża Eustacjusza, że wprowadza naukę Sabeliusza. Z tych powodów poszczególni biskupi ogłaszali swe pisma utrzymane w tonie polemicznym. A skoro jedni i drudzy twierdzili, że Syn Boży jest odrębną osobą i ma być rzeczywisty, i zgadzali się ze sobą, że jest jeden Bóg w trzech osobach, zupełnie nie rozumiejąc, jak nie zdołali znaleźć wspólnego języka ¹²⁸ i przez to w żaden sposób nie potrafili zachować spokoju.

O synodzie w Antiochii, na którym pozbawiony został swego urzędu Eustacjusz, biskup antiocheński, i o poruszeniu, jakie towarzyszyło tym wydarzeniom i omal nie zgubiło miasta

A zatem zwoławszy synod w Antiochii¹²⁹, pozbawiają urzędu biskupiego Eustacjusza jako tego, który okazał się bliższy nauce Sabeliusza niż dekretom uchwalonym przez sobór w Nicei. Ale jak niektórzy mówią, stało się to z innych, nie zaszczytnych powodów: otwarcie bowiem ich nie przytoczyli. Zazwyczaj postępują tak biskupi, ilekroć pozbawiają kogoś godności duchownego: oskarżają i stawiają zarzut bezboż-

¹²⁷ Montanus Frygijczyk żył w drugiej połowie II w., twórca herezji millenarystycznej: podawał się za Parakleta, głosił rygorizm moralny. Wbrew zdaniu Sokratesa uznawał odrębność Osób Trójcy Świętej.

¹²⁸ Przeciwnicy symbolu nicejskiego nie mogli otwarcie występować przeciw wyznaniu wiary usankcjonowanemu przez samego cesarza, nadawali więc odmienny niż nicejczycy sens sformułowanym przyjętym na soborze, co nie było trudne, zważywszy na wieloznaczność terminów. Stąd mimo wspólnego wyznania wiary „jedni i drudzy nie zdołali znaleźć wspólnego języka”.

¹²⁹ Synod ten odbył się w roku 327.

ności, nie podając wszakże przyczyn tej bezbożności. O tym więc, że Eustacjusza pozbawiono godności biskupiej jako zwolennika Sabeliusza, przy czym w roli oskarżyciela wystąpił Cyrus, biskup miasta Beroia, pisze w swej pochwalie Euzebiusza z Emezy Jerzy¹³⁰, biskup Laodycei Syryjskiej, jeden z tych, co to z nienawiścią odnosili się do wyrażenia „współistotny”. Co się tyczy Euzebiusza z Emezy, (145) powiem o nim we właściwym miejscu¹³¹. A oto co pisze Jerzy na temat Eustacjusza: kiedy powiada, że Eustacjusz został oskarżony przez Cyrusa jako zwolennik nauki Sabeliusza, niemal jednym tchem zwraca uwagę, że i sam Cyrus został pozbawiony godności biskupiej, bo udowodniono mu te same błędy; i jakże to możliwe, żeby Cyrus oskarżał Eustacjusza o poglądy sabeliańskie, jeśliby sam myślał na sposób Sabeliusza? Chyba zatem Eustacjusz pozbawiony został godności biskupiej z innych powodów¹³². W każdym jednak razie z powodu pozbawienia go urzędu biskupiego miało miejsce w Antiochii straszne poruszenie. Także i później kilka razy z rządu, kiedy chodziło o wybór nowego kandydata, tak wielki wybuchał płomień, że niewiele brakowało, a całe miasto uległoby zagładzie, bo cały lud podzielił się na dwa obozy: jedni za wszelką cenę usiłowali przenieść z Cezarei Palestyńskiej do Antiochii Euzebiusza, syna Pamfila, drudzy zaś podejmowali spiesznie wysiłki, aby z powrotem ściągnąć Eustacjusza¹³³. Do każdego z tych obozów przyłączyło się także pospólstwo miejskie. Wystąpiły

¹³⁰ Jerzy (Georgios), biskup Laodycei Syryjskiej, uczeń Ariusza, zmarł w 359 r.; początkowo gorliwy jego zwolennik, później przeszedł na pozycje bardziej umiarkowane, w latach pięćdziesiątych IV w. należał do przywódców obozu homojużjan, nie uznających doktryny o współistotności, ale jednocześnie zdecydowanie zwalczających arianizm.

¹³¹ Por. II 9—10.

¹³² Oficjalnym powodem, dla którego usunięto Eustacjusza, była rzekoma niemoralność: pewna prostytutka twierdziła, że był ojcem jej dziecka. Atanazy podaje (*Historia arianorum* 4), że do tego oskarżenia dodano inne, jakoby obraźliwie wyraził się o matce Konstantyna, czym rozgniewany cesarz skazał go na wygnanie. Cała ta intryga była zapewne dziełem nie przebierającego w środkach Euzebiusza z Cezarei, dążącego do pogwałcenia swego aktualnie głównego przeciwnika, którego poglądów nie dało się podciągnąć pod sabelianizm. Euzebiusz twierdzi (*Vita Constantini* III 61—62), że cesarz zarekomendował go w swym liście do Antiocheńczyków jako następcę Eustacjusza, od czego wymówił się z uwagi na kanon zabraniający zmiany biskupstwa.

¹³³ O powrocie Eustacjusza nie było mowy; zresztą wydaje się, że wkrótce po utracie stolicy biskupiej zmarł.

również siły zbrojne, jakby przeciw nieprzyjacielowi, i niewiele brakowało, a skrzyżowano by miecze, gdyby interwencja Boża i obawa przed cesarzem nie uśmierzyły zapędów tłumu. Cesarz bowiem ze swej strony przyczynił się do opanowania sytuacji i położył kres zamieszkom przez to, że przysłał listy, Euzebiusz natomiast przez to, że nie przyjął godności biskupa Antiochii. Z powodu tego kroku cesarz napisał doń list zawierający słowa podziwu i uznania dla jego decyzji i nazwał go błogosławionym jako tego, który zasłużył sobie na opinię, że godzien jest być biskupem nie jednego tylko miasta, ale całej niemal ziemi.

Jak tedy mówią przez osiem lat z rzędu tron biskupi Kościoła w Antiochii pozostawał nie obsadzony. Dopiero po upływie długiego czasu na skutek starań tych, którzy usiłowali zmienić uchwaloną na soborze w Nicei formułę wyznania wiary, na biskupa Antiochii wybrany zostaje Eufronius¹³⁴. Niechże więc tyle wystarczy na temat synodu, który się odbył w Antiochii z powodu Eustacjusza.

Bezpośrednio po tych wydarzeniach Euzebiusz, który dawne już opuścił Berytos, a w opisywanym momencie zarządzał Kościołem w Nikomedii, wraz ze swymi zwolennikami podejmował usilne starania, aby na powrót sprowadzić Ariusza do Aleksandrii. Obecnie najwyższy czas już powiedzieć, w jaki sposób zdołali tego dokonać; trzeba więc udzielić posłuchania Ariuszowi oraz towarzyszowi jego, Euzojuszowi.

*Prezbiter, który zabiegał o to, aby Ariusza
odwołano z wygnania*

Cesarz Konstantyn miał siostrę imieniem Konstancja. Była ona niegdyś żoną Licyniusza, który dzielił zrazu najwyższą władzę w państwie z samym Konstantynem, a później skompromitował się jako tyran i despota, i z tego powodu został

³³⁴ Relacja Sokratesa, oparta na przekazie Euzebiusza, jest niedokładna. Po usunięciu Eustacjusza biskupami Antiochii zostali na krótko: Paulin, biskup Tyru, a po nim Eulalios. Krótkość ich rządów dowodzi rozmiarów rozruchów, jakich widownią stała się Antiochia wskutek usunięcia Eustacjusza. By ukrócić niepokoje, Konstantyn najpierw zaofiarował biskupstwo Euzebiuszowi z Ce-

zglądzony. Dobrym jej znajomym, a nawet traktowanym jako jeden z domowników, był pewien prezbiter, gorąco oddany nauce ariańskiej¹³⁵. Otóż idąc za podszeptem Euzebiusza i jego ludzi, zaczął on w obecności niewiasty rzucać mimochodem uwagi na temat Ariusza, powiadając, że ze strony synodu spotkała go krzywda i że bynajmniej nie tak wyglądają jego przekonania, jak to się nagminnie o nim mówi. Nasłuchawszy się tych opinii Konstancja dała wprawdzie wiarę prezbiterowi, nie miała jednakże odwagi powiedzieć o tym cesarzowi. Ale tak się zdarzyło, że Konstancja zapadła na ciężką chorobę. Cesarz ze swej strony nieustannie odwiedzał ją w czasie, gdy była złożona niemocą. A kiedy niewiasta na skutek choroby czuła się coraz gorzej i spodziewała się, że niedługo umrze, powierzyła prezbitera opiece cesarza, dając świadectwo jego gorliwości i pobożności oraz lojalności w sprawach polityki cesarskiej.

Chora tedy niedługo potem umarła¹³⁶. Prezbiter natomiast znalazł się pośród osób najbliższych cesarza. I oto stopniowo czując się na coraz mocniejszym gruncie przedstawia cesarzowi te same opinie odnośnie do Ariusza, jakie poprzednio przedłożył jego siostrze, zapewniając, że poglądy Ariusza nie odbiegają od orzeczeń soborowych i że gdyby osobiście mógł stawić się przed władcą, niechybnie wyraziłby na nie swą zgodę.

To, co powiedział prezbiter, zrobiło na cesarzu wrażenie jako coś zupełnie nowego i niezwykłego. Rzekł mu tedy: „Jeżeli Ariusz wyraża swą zgodę na orzeczenia soboru i jeżeli tak myśli, udzielę mu posłuchania i z uszanowaniem wyślę go do Aleksandrii”. Wypowiedziawszy te słowa natychmiast napisał do niego, co następuje:

Zwycięzca Konstantyn, Największy, August do Ariusza.

Już i dawniej dawano do zrozumienia twojej dostojności, abys przybył na mój dwór i mógł skorzystać z możliwości uzyskania audiencji. Niezmiernie się dziwię, żeś natychmiast tak nie

zarei, a po jego odmowie przedstawił dwóch innych kandydatów, spośród których wybrano Eufroniusza (Euphronios), bardziej umiarkowanego niż jego kontrkandydat Jerzy, zdecydowany arianin. Por. przyp. 130.

¹³⁵ Wpływu, jaki ariański prezbiter Eutokios wywierał na Konstancyna w ostatnich latach jego życia, nie jesteśmy dziś w stanie ocenić. Sokrates konsekwentnie podkreśla jego rolę, por. I 29 i II 2.

¹³⁶ Rok śmierci Konstancji nie jest znany, por. przypis 18.

postąpił. Dlatego też obecnie weź pojazd komunikacji państwowej i jak najspieszniej przybywaj do mej rezydencji, abyś w oparciu o moją przychylność i opiekę mógł powrócić do ojczyzny. Niech cię Bóg strzeże, umiłowany. (149) Pisano przed dniem piątym Kalend grudniowych ¹³⁷.

Taka była treść listu cesarza do Ariusza. Zdumienie i podziw mnie ogarnia na myśl, jaką troskę i gorliwość wykazywał cesarz w sprawach dotyczących prawowierności. Z listu bowiem wyraźnie wynika, że Konstantyn wielokrotnie próbował go skłonić do opamiętania i skruchy, skoro udziela mu nagany za to, że choć wielokrotnie osobiście do niego pisał, Ariusz nie powrócił bezzwłocznie na drogę prawdy.

Tymczasem Ariusz otrzymawszy list cesarski po niedługim czasie przybył do Konstantynopola. Razem z nim przyjechał także i Euzojusz, którego pozbawił godności diakona Aleksander, kiedy składał z urzędu kapłańskiego zwolenników Ariusza. Udzielił im tedy cesarz posłuchania i zapytał ich, czy się zgadzają na nicejski symbol wiary. Kiedy skwapliwie wyrazili swą zgodę, cesarz wydał im polecenie, by wiarę swoją potwierdzili jeszcze za pośrednictwem dokumentu pisemnego.

W jaki sposób odwołany z wygnania Ariusz przekazał cesarzowi na piśmie wyrzeczenie się swych błędów i udawał że przyjmuje nicejską formułę wyznania wiary

Ułożywszy więc formalny dokument, przynieśli go cesarzowi. Treść pisma brzmiała jak następuje:

¹³⁷ List napisany najpewniej 27 listopada 333 r. W roku tym Konstantyn podjął na nowo sprawę Ariusza, nadal pozostającego na wygnaniu mimo zdjęcia anatemy (por. I 14 i przypis 88). Zachował się list Ariusza, w którym broni przed cesarzem swych poglądów i skarży się, że biskup Aleksandrii nie godzi się na jego powrót. Konstantyn zareagował na ten list bardzo gwałtownie: edyktem przytoczonym przez Sokratesa w rozdziale 9 (por. przypis 64) oraz listem, w którym podkreślał zatwardziałość Ariusza i heretycki charakter jego doktryny; w zakończeniu wzywał wszakże, by przybył na dwór cesarski i przedstawił swoje

Ariusz i Euzojusz do najpobożniejszego i najbardziej miłego Bogu władcy naszego, cesarza Konstantyna.

Zgodnie z poleceniem miłej Bogu twojej pobożności, o panie i najwyższy władco, przedstawiamy nasze wyznanie wiary i wyrażamy je na piśmie wyznając przed Bogiem, że zarówno my sami, jak i nasi zwolennicy, wierzymy tak, jak głoszą słowa niżej zamieszczone¹³⁸. Wierzymy w jedynego Boga, Ojca wszechmogącego; i w Pana Jezusa Chrystusa, Syna Jego, zrodzonego z Niego przed wszystkimi wiekami; w Boga Logosa, przez którego wszystko się stało, jako w niebiesiech, tak i na ziemi; który zstąpił na ziemię i przybrał ciało, i został umęczony, i powstał z martwych, wstąpił na niebiosa i na powrót przyjdzie sądzić żywych i umarłych; i wierzymy w Ducha Świętego, i w zmartwychwstanie ciała, i w życie przyszłego wieku, i w Królestwo niebios, i w jeden powszechny Kościół Boży, od krańca do krańca świata. Tę wiarę przyjęliśmy z Ewangelii świętej, ponieważ Pan powiedział uczniom swoim: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca (152) i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28, 19). A jeżeli w to wszystko nie wierzymy i nie przyjmujemy rzeczywistej wiary w Ojca, Syna i Ducha Świętego ściśle tak, jak naucza cały Kościół Powszechny i Pismo Święte, któremu we wszystkim ufamy, sędzią naszym jest Bóg, tak obecnie, jak i na sądzie przyszłym. Dlatego też błagamy twoją pobożność, umiłowany ze wszech miar przez Boga cesarzu, abyś nas jako tych, którzy są duchownymi i dzielają wiarę oraz poglądy Kościoła, a także przyjmują naukę zawartą w Piśmie Świętym, połączył z matką naszą, to jest Kościołem świętym, za pośrednictwem twej bogobojności, zaprowadzającej pokój i krzewiącej cześć Bożą. Porzuciliśmy już bowiem dociekliwość i nadmierne dysputy, abyśmy tak my sami jak i Kościół osiągnąwszy nawzajem pokój, wszyscy pospołu mogli zanosić uroczyste modły za pokojowe panowanie twoje i całego twego potomstwa.

racje. Ale Ariusz, spłoszony ogólnym wydzwiękiem listu, nie kwapił się z przybyciem, stąd zdziwienie cesarza i powtórne wezwanie, w którym wyraźnie mówi o jego bliskim powrocie do Aleksandrii.

¹³⁸ W swym wyznaniu wiary, przedstawionym w 334 r., Ariusz i Euzojusz unikają terminologii nicejskiej („Bóg z Boga”, „współistotny”, przeciwstawienie „zrodzony — stworzony”), stąd ich formuła, formalnie ortodoksyjna, nie oznaczała wyrzeczenia się dotychczasowych poglądów.

*O tym, jak Ariusz, który powrócił do Aleksandrii
z cesarskiego rozkazu, nie zostaje przyjęty przez
Atanazego; a w rezultacie ludzie z otoczenia Euzebiusza
w różny sposób oczerniają Atanazego przed cesarzem*

Kiedy więc Ariusz przekonał w ten sposób cesarza o swej dobrej woli, udał się do Aleksandrii¹³⁹. Jednakże misterna intryga nie mogła wziąć góry nad przemilczaną prawdą. Za ledwie przybył do Aleksandrii, Atanazy odmówił mu przyjęcia, bo się nim brzydził niby jakąś skazą haniebną. Wtedy Ariusz na nowo zaczął szerzyć zamęt w Aleksandrii, rzucając posiew herezji. Z tą chwilą stronnicy Euzebiusza zarówno sami pisali, jak też i cesarza skłaniali do tego, by pisemnie polecił przyjąć arian do wspólnoty kościelnej. Atanazy tedy wręcz bezwzględnie odmówił przyjęcia ich do Kościoła, a ponadto poinformował cesarza listownie, że jest rzeczą niemożliwą, aby wycofywać się z zajętego stanowiska i ponownie przyjmować tych, którzy raz na zawsze wyparli się wiary świętej i objęci zostali anatema. Cesarz nie mógł tego znieść i zagroził Atanazemu pisząc, co następuje:

Wyjątek z listu cesarza

Mając tedy wyraźny znak mojej woli, aby każdy, kto tylko zapragnie, był przyjęty do Kościoła, zapewnij wolny do niego dostęp. Bo jeśli się dowiem, że zagroziłeś wstęp do Kościoła komuś spośród tych, co się o to ubiegają, lub wykluczyłeś kogoś od wejścia do społeczności kościelnej, natychmiast wydeleguję kogoś, kto na mocy mego polecenia usunie ciebie z zajmowanego stanowiska i z obecnego miejsca pobytu przeniesie cię na inne¹⁴⁰.

Słowa te podyktowała cesarzowi troska o dobro oraz chęć zapobieżenia rozłamowi w łonie Kościoła. Wszystkich bowiem

¹³⁹ Sokrates myli się: Ariusz aż do śmierci nie wrócił do Aleksandrii.

¹⁴⁰ Konstantyn wysłał ten list w 333 r., a więc w tym samym mniej więcej czasie, gdy wzywał Ariusza do stawienia się na dworze. Wzbranianie przez Atanazego wstępu do kościołów, na które oburza się cesarz, dotyczyło nie Ariusza, ale miejscowych przeciwników biskupa Aleksandrii.

starał się doprowadzić do jednomyślności. Tymczasem zwolennicy Euzebiusza, wrogo nastawieni względem Atanazego, uznawszy, że nadszedł stosowny moment, (153) ze zmartwienia cesarza zrobili sobie pomocne narzędzie do osiągnięcia swych własnych celów. I dlatego motali intrygi, usilnie się o to starając, by Atanazego usunąć z biskupiego tronu: bo tylko w ten jedyny sposób mogli się spodziewać zwycięstwa nauki Ariusza, mianowicie jeśli usuną ze swej drogi Atanazego. W zgodnym tedy szyku bojowym stają przeciw niemu: Euzebiusz z Nikomedii, Teognis z Nicei, Maris z Chalcedonu, Ursacjusz z Singidunum w Górnej Mezji i Walens z Mursy w Panonii¹⁴¹. Ci wynajmują sobie płatnych agentów w łonie sekty Melicjusza i wszczynają przeciw Atanazemu kampanię przeróżnych oskarżeń¹⁴². Przede wszystkim w oparciu o fałszywe świadectwo melicjan: Isiona, Eudajmona i Kallinikosa¹⁴³, starannie przygotowują oszczerstwo, jakoby Atanazy miał wydać polecenie, aby Egipcjanie składali na rzecz Kościoła w Aleksandrii świadczenia w postaci szat z lnianego płótna¹⁴⁴. Jednakże przebywający zupełnie przypadkowo akurat wtedy w Nikomedii Alypios i Makary, prezbiterzy Kościoła aleksandryjskiego, zdemaskowali to oszczerstwo, poinformowawszy cesarza, że nieprawdą jest to wszystko, co się mówi przeciwko Atanazemu. W związku z tym cesarz udzielił oskarżycielom nagany za pośrednictwem listów, Atanazego zaś zaprosił do siebie. Zanim jednak zdążył się on zjawić, euzebia-

¹⁴¹ Ursacjusz (Ursatius), biskup Singidunum i Walens (Valens), biskup Mursy, stronnicy Ariusza od czasu jego wygnania, które spędził w Illyricum (Singidunum, dzisiejszy Belgrad, leżał w Mezji, w późniejszej diecezji dackiej; Mursa, dzisiejszy Osijek, w Panonii, w diecezji illyryjskiej), w przyszłości główni orędownicy arianizmu na Zachodzie, wielokrotnie wspomniani przez Sokratesa.

¹⁴² Ataki melicjan przeciw Atanazemu, opisane w tym rozdziale, miały miejsce jeszcze w latach 330—333, a więc przed rehabilitacją Ariusza. Twierdzenie Sokratesa (a raczej Atanazego), że inspirowali je, i to przy pomocy pieniędzy, Euzebiusz z Nikomedii i jego zwolennicy, jest niezgodne z prawdą. Główną przyczyną było wyświęcenie przez Melicjusza następcy wbrew postanowieniom Soboru Nicejskiego (por. I 9), co utwierdziło schizmę (trwała co najmniej do podboju arabskiego). Wydaje się, że biskupi melicjańscy sprzeciwiali się wyborowi Atanazego, w każdym razie nowy biskup Aleksandrii rozpoczął z nimi od razu zacieklą walkę. Prześladowani melicjanie szukali więc pretekstu, który spowodowałby interwencję Konstantyna.

¹⁴³ Biskupi melicjańscy.

¹⁴⁴ Chodziło tu o jeszcze z pogańskich czasów wywodzący się obowiązek dostarczania szat lnianych dla świętyń.

nie do poprzedniego oszczerstwa dołączają jeszcze inne, i to o wiele gorsze od pierwszego: że mianowicie Atanazy knując przeciwko polityce cesarza przesłał niejakiemu Filumenosowi¹⁴⁵ miszek pełen złota. Kiedy jednak cesarz rozpatrzył tę sprawę w Psamatii — a jest to przedmieście Nikomedii — i znalazł Atanazego niewinnym, odprawił go z honorami, wysławszy list do Kościoła w Aleksandrii donoszący, że biskup aleksandryjski Atanazy padł ofiarą fałszywego oskarżenia¹⁴⁶.

Jakie potem intrygi i matactwa obmyślili euzebianie, najlepiej i najstosowniej by było pominąć to milczeniem, aby Kościół Chrystusowy nie stracił w oczach tych, którym obce jest chrześcijaństwo. Ale ponieważ w rezultacie publikacji na piśmie wszystkie te sprawy stały się jawne dla całego ogółu, uznałem przeto za nieodzowne omówić możliwie najkrócej te szczegóły, które wymagają odrębnego potraktowania.

Krótko więc powiem, skąd się wziął pretekst do szykan i od czego zaczęli oszczercy swoją robotę. Mareotis to nazwa krainy, na terenie której leży Aleksandria. W obrębie jej znajdują się bardzo liczne i ludne osiedla (156), a w nich wiele wspaniałych kościołów. Kościoły te podlegają biskupowi aleksandryjskiemu i podporządkowane są jego miastu jako parafie. W tej więc Mareotis niejaki Ischyras — tak go bowiem nazywano — rozpoczął zbrodnicze dzieło, za które powinien by ponieść karę śmierci nie raz i nie dziesięć razy, ale więcej. Oto nigdy w życiu nie dostąpiwszy święceń kapłańskich przybrał sobie tytuł prezbitera i powążył się pełnić funkcję kapłana¹⁴⁷. Owże tedy Ischyras, przyłapany na wspomnianym przestępstwie niby złodziej na kradzieży, ucieka z tamtego terenu i przybywszy do Nikomedii chroni się pod opiekę zaszników Euzebiusza. Ci zaś pod wpływem nienawiści do Atanazego przyjmują zbiega jako prezbitera, a nawet oświadczają się z gotowością zaszczylenia go tronem biskupim, jeżeli tylko wystąpi z oskarżeniem Atanazego. Kłamstwa Ischyrasa dostarczyły im pretekstu. Rozgłaszał bowiem, że wycierpiał

¹⁴⁵ Filumenos (Philumenus), szef kancelarii cesarskiej (*magister officiorum*), w roku 314 radził Konstantynowi zatrzymać na wygnaniu katolickiego biskupa Kartaginy Cecyliusza (sprawa donatystów), w 325 r. zbierał podpisy pod uchwałami Soboru Nicejskiego i doglądał deportacji biskupów-dysydentów.

¹⁴⁶ Około roku 331.

¹⁴⁷ Ischyras został wyświęcony przez Kolluthosa, prezbitera, który podawał się za biskupa. Święcenia, jakich udzielał, zostały uznane za nieważne podczas pobytu Hozjusza w Aleksandrii.

straszne rzeczy z ręki odbywającego inspekcję Makarego; ten rzekomo wpadł jak burza do kaplicy, wywrócił ołtarz, zdruzgotał nawet kielich służący do sprawowania mistycznej ofiary, a na koniec spalił Pismo Święte. Jak zatem powiedziałem, w nagrodę za oskarżenie obiecywali mu godność biskupią, dobrze świadomi tego, że oskarżenie obciążające Makarego musi spowodować upadek nie tylko samego oskarżonego, lecz także i Atanazego, który przecież go wysłał na wizytację parafii.

Ale opisane tu oskarżenie ułożyli dopiero później¹⁴⁸; najpierw zaś przygotowali oskarżenie pełne wszelkiej nienawiści, i o nim właśnie muszę powiedzieć. Oto wzięli skądś rękę człowieka, nie wiem skąd: czy zamordowali kogoś i ucięli mu rękę, czy też odjęli ją komuś, kto już był martwy — Bóg to wie, i sami sprawcy niecznego postępu — w każdym razie mieli ją w pogotowiu jako rękę niejakiego Arseniusza¹⁴⁹, biskupa należącego do sekty melicjan. Rozpowiadali o niej na lewo i na prawo, (157) dobrze schowawszy uprzednio samego Arseniusza; jednocześnie mówili, że miał ją w posiadaniu Atanazy dla jakichś praktyk magicznych.

Tak więc się przedstawiała najbardziej zasadnicza treść oskarżeń obmyślonych przez oszczerców. A jak zwykle bywa w tego rodzaju sytuacjach, każdy oskarżał go o co innego. Ze szczególną zawziętością atakowali go wtedy zwłaszcza ci, którym zawsze był solą w oku.

Kiedy się o tym wszystkim dowiedział cesarz, napisał do cenzora Dalmacjusza, swojego bratanka¹⁵⁰, który przebywał w Antiochii Syryjskiej, aby pod eskortą sprowadził oskarżonych i rozpatrzywszy sprawę wymierzył winnym karę. Wysłał również Euzebiusza oraz Tecgnisa, aby w ich obecności sądzono Atanazego. Tymczasem ten ostatni, kiedy się dowiedział, że pozwany jest przed sąd cenzora, wysłał do Egiptu swych ludzi z poleceniem, by odszukali Arseniusza. I wprawdzie wiedział, że przebywa on w ukryciu, nie mógł go jednak ująć, ponieważ ten ustawicznie przenosił się z miejsca na miejsce.

¹⁴⁸ Sprawa Ischyrysa, chronologicznie najwcześniejsza, została przedstawiona cesarzowi przez tych samych wysłanników, którzy oskarżali Atanazego w sprawie Inu i o przekupstwo Filumenosa.

¹⁴⁹ Arseniusz (Arsenius), biskup Hypselis w Górnym Egipcie, melicjanin.

¹⁵⁰ Dalmacjusz (Flavius Dalmatius), nie bratanek ale brat Konstantyna, konsul w 333 r., sprawował w tym samym czasie urząd cenzora.

Cesarz wszakże wstrzymuje rozprawę przed sądem cenzorskim z następującego powodu ¹⁵¹.

Jak cesarz polecił zwołanie synodu biskupów w Tyrze w związku z oszczerstwami, które rzucano na Atanazego

Cesarz ogłosił zwołanie synodu biskupów dla uroczystego poświęcenia bazyliki, którą wzniósł w Jerozolimie. (160) Otóż kiedy zdążając na synod biskupi zebrali się przypadkowo najpierw w Tyrze, cesarz polecił im zapoznać się ze sprawą Atanazego, aby tam na miejscu usunąwszy zawczasu przedmiot sporu ¹⁵², z większym spokojem mogli potem dopełnić obrzędów dedykacji kościoła, skoro mają go poświęcić Bogu. Przypadał wtedy trzydziesty rok rządów Konstantyna ¹⁵³.

Przybyli zatem do Tyru biskupi z różnych miejscowości, a zebrało się ich sześćdziesięciu za sprawą namiestnika Dionizjusza, męża konsularnego ¹⁵⁴. Przywieziono również pod

¹⁵¹ wbrew twierdzeniu Sokratesa nie było żadnej przerwy w rozprawie. Atanazy został uniewinniony po raz drugi, a jego oskarżyciel, Jan Arkaf, następcą Melicjusza, zmuszony został przez samego cesarza do przeproszenia biskupa Aleksandrii.

¹⁵² Melicjanie, którzy oskarżali Atanazego przed Konstantynem, skorzystali z pobytu na dworze cesarskim, by zawrzeć sojusz z Euzebiuszem z Nikomedii przeciw wspólnemu wrogowi. W tym czasie Atanazy naraził się Konstantynowi odmową otwarcia kościołów arianom (por. przypis 140). Konflikty, w jakie wikał się biskup Aleksandrii, przekonały cesarza, że jest on główną przeszkodą w uzyskaniu pokoju w Kościele. Dlatego też zaraz po tryumfalnym powrocie z rozprawy przed Dalmacjuszem, Atanazy został wezwany na synod w Cezarei, gdzie miano rozpatrzyć od nowa wysuwane przeciw niemu zarzuty. Atanazy odmówił stawienia się na synodzie, któremu miał przewodniczyć jego wróg, Euzebiusz z Cezarei; w rezultacie propozycja została uchylona, ale Atanazego wezwano z kolei na synod w Tyrze, tym razem pod groźbą doprowadzenia siłą.

¹⁵³ *Tricennalia* cesarskie rozpoczęły się w roku 335. Konstantyn pragnął, by główne uroczystości, połączone z poświęceniem bazyliki Grobu Pańskiego, odbyły się w pokoju. Należało więc przedtem rozprawić się z tym, który miał być tegoż pokoju głównym burzycielem.

¹⁵⁴ Dionizjusz (Flavius Dionysius), wybitny prawnik, w roku 328 namiestnik Fenicji, potem Syrii w randze prokonsula. W 335 r. wyznaczony przez Konstantyna do nadzorowania synodu w Tyrze.

eskortą wojskową zakutego w kajdany Makarego, prezbitera z Aleksandrii. Atanazy natomiast chciał zrazu uniknąć spotkania, nie tyle ze strachu przed oskarżeniami — bo nic nie wiedział na temat treści oskarżeń — ile z obawy przed próbą wprowadzenia jakichś zmian naruszających postanowienia soboru w Nicei. Jednakże przejął go lękiem brzemienny groźbą list od cesarza: otrzymał bowiem pismo, że jeżeli nie stawi się dobrowolnie, zostanie sprowadzony na miejsce w trybie karnym. Przybył tedy pod przymusem również i Atanazy.

O Arseniuszu i rzekomym ucięciu mu ręki

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności Bożej do Tyru pośpieszył skwapliwie Arseniusz. Oto nie dbając o zalecenia, jakie otrzymał od oszczerców, którzy go przekupili, przybył po kryjomu na miejsce, pragnąc być świadkiem oczekiwanych wydarzeń. Zupełnie jakoś przypadkowo słudzy domowi Archelaosa, męża konsularnego¹⁵⁵, usłyszeli na bazarze miejskim fragment prowadzonej przez jakichś ludzi rozmowy, że mianowicie Arseniusz, który rzekomo miał być zamordowany, jest tu, na miejscu, i ukrywa się w jakimś prywatnym domu. Usłyszawszy to i dobrze zanotowawszy sobie w pamięci wygląd tych, którzy tak utrzymywali, powiadamiają swego pana o treści zasłyszanej wzmianki. Ten zaś z miejsca, nie czekając ani chwili, rozpoczął poszukiwania — i znalazł go, a znalazłszy — zabezpieczył pod strażą. Atanazemu daje natomiast do zrozumienia, że może być całkiem spokojny: Arseniusz bowiem, żyw i zdrowy, jest na miejscu.

Tymczasem ujęty Arseniusz wypierał się tożsamości. Jednakże Paweł, biskup Tyru, znając go od dawna, zdemaskował go w sposób ostateczny. Skoro więc Opatrzność Boża zawczasu to wszystko przygotowała, wkrótce wezwany zostaje przez synod Atanazy. A kiedy się zjawił, oskarżyciele (161) wysunęli sprawę ręki i wnieśli formalne oskarżenie. Ale ten bardzo roztropnie załatwił rzecz całą. Zapytał bowiem wszystkich obec-

¹⁵⁵ Archelaos, o którym wspomina za Rufinem Sokrates, jest trudny do zidentyfikowania; być może chodzi tu o ówczesnego namiestnika Fenicji, w której leżał Tyr.

nych i oskarżycieli, kto z nich zna dobrze Arseniusza. A kiedy wielu stwierdziło, że doskonale go znają, rozkazuje wprowadzić Arseniusza, z rękoma ukrytymi pod płaszczem. Z kolei zapytuje po raz drugi: „Czy to jest ten właśnie, który stracił rękę?”. Ta niespodziewana sytuacja wprowadziła w oszołomienie wszystkich z wyjątkiem tych, którzy dobrze wiedzieli, skąd się wzięła odcięta ręka. Pozostali zaś myśleli, że Arseniusz rzeczywiście stracił rękę, i przypuszczali, że Atanazy na jakiejś innej podstawie opiera swoją obronę. On jednakże odwinąwszy połę płaszcza Arseniusza z jednej strony, ukazuje rękę?” Ta niespodziewana sytuacja wprowadziła w oszołomienie brak mu drugiej ręki, Atanazy chwilę zwlekał, zostawiając ich w niepewności. Następnie zdecydowanym ruchem odwinął drugą połę płaszcza, ukazując drugą rękę Arseniusza, a do obecnych odezwał się w te słowa: „A więc, jak widzicie, Arseniusz ma niewątpliwie dwie ręce. Miejsce natomiast, z którego odcięta została trzecia ręka, niech pokażą moi oskarżyciele”.

*O tym, jak z chwilą wyjścia na jaw niewinności
Atanazego, rozpierzchli się jego oszczercy*

Kiedy taki obrót przybrała intryga związana z osobą Arseniusza, ci, którzy uknuli ten podstęp, znaleźli się w sytuacji niezmiernie kłopotliwej. Achaab, zwany również Janem¹⁵⁶, ten, który oskarżał, wymknął się z sali sądowej i zbiegł korzystając z ogólnego zamieszania. I tak to uwolnił się Atanazy od tego oskarżenia: nie potrzebował nawet kwestionować ważności sądu ani szukać kontrargumentów. Ufał bowiem, że samo ukazanie żywego Arseniusza dostatecznie przerazi oszczerców.

¹⁵⁶ pod tym imieniem kryje się przywódca melicjan, Jan Arkaf.

*Jak biskupi nie chcieli przyjąć usprawiedliwienia
Atanazego w związku z kolejnym oszczerstwem i jak
Atanazy schronił się pod opieką cesarza*

Rozprawiając się z oszczerstwami skierowanymi przeciwko Makaremu, Atanazy uciekł się do przewidzianego ustawą zakwestionowania ważności oskarżenia. Najpierw tedy założył sprzeciw na tej podstawie, że Euzebiusz i jego zwolennicy są stroną wroga, podkreślając, że nie wolno dopuścić do tego, by pozwanego sądził jego oskarżyciel; następnie, że należy także dowieść, czy oskarżyciel Ischyraś rzeczywiście ma godność prezbitera. Tak bowiem napisane było również i w akcie oskarżenia¹⁵⁷.

Jednakże sędziowie zdecydowanie odrzucili te zastrzeżenia i w rezultacie sprawa przeciwko Makaremu znalazła się na porządku dziennym. Kiedy zaś oskarżyciele wyczerpali swoje możliwości, przesłuchanie odroczone do czasu, aż przybędą do Mareotis specjaliści wysłannicy, aby na miejscu wyświecić wszelkie wątpliwości. Jak tylko Atanazy spostrzegł, że w skład delegacji wchodzi wszyscy ci, których bezstronność zakwestionował przed rozpoczęciem przewodu — wysłano bowiem Teognisa, Marisa, Teodora, (164) Macedoniusza¹⁵⁸, Walensa i Ursacjusza — zawołał głośno, że zdradą i podstępem jest to, co się robi; przecież się nie godzi, żeby Makary, prezbiter, pozostawał w więzieniu, a oskarżyciel kontaktował się z wrogo usposobionymi dla oskarżonego sędziami, zapewniając sobie jednostronne przeprowadzenie śledztwa.

¹⁵⁷ W relacji Sokratesa jedynymi oskarżeniami przeciw Atanazemu były sprawy Ischyraśa i Arseniusza, a więc te, których bezpodstawność najłatwiej było wykazać. Sozomen (II 25) podaje dalsze, w tym usunięcie biskupa Pelusion, Kallinikosa, a zwłaszcza stosowanie przemocy wobec przeciwników. Ostatniego z tych zarzutów, który znalazł potwierdzenie w papirusach opublikowanych w 1924 r. (H. I. Bell, *Jews and Christians in Egypt [...] Illustrated by Texts from Greek Papyri in the British Museum*, London 1924) Atanazy nie był w stanie odeprzeć, co wobec wrogiego nastawienia wysłannika cesarskiego i odpowiednio dobranego grona biskupów, czyniło nieuchronnym jego potępienie.

¹⁵⁸ Teodor (Theodores), biskup Heraklei Trackiej, Macedomusz (Makedonios), biskup Mopsuestii w Cylicji — przedstawiciele orientacji umiarkowanej, równie dalecy od arianizmu co od *homoousion*.

Atanazy w głos o tym wołał i protestując apelował do sumienia zarówno zebranych na synodzie, jak i namiestnika Dionizjusza, ale kiedy nikt nie chciał się liczyć z jego zdaniem, niepostrzeżenie stamtąd odjechał¹⁵⁹.

Tymczasem delegaci wysłani do Mareotis zebrawszy jednostronne materiały bez trudu mogli dowodzić prawdziwości tego, co mówił oskarżyciel.

Jak po ucieczce Atanazego uczestnicy synodu powzięli uchwałę, na mocy której Atanazy miał być pozbawiony swego urzędu

Wycofawszy się z pola walki Atanazy udał się na dwór cesarza. Synod zaś najpierw wydał na niego zaocznie wyrok potępiający, a kiedy doszły do tego jeszcze zabiegi podjęte w Mareotis, uchwalono złożenie Atanazego z urzędu biskupiego wypisując przeciw niemu, w uzasadnieniu uchwały o pozbawieniu godności, mnóstwo oszczerstw, a przemilczając zupełnie porażkę oszczerców, którzy oskarżali go o dokonanie morderstwa¹⁶⁰. Przyjęli też do swego grona samego Arseniusza, rzekomą ofiarę mordu. Ten był najpierw biskupem należącym do schizmy melicjańskiej; tym razem jednak podpisał się pod aktem złożenia Atanazego z urzędu jako biskup wiernych z Hypselis. Czysty paradoks: ten, który miał być przez Atanazego pozbawiony życia, żyw i zdrów pozbawia Atanazego biskupiego tronu.

¹⁵⁹ Skład delegacji wyznaczonej do zbadania na miejscu sprawy Ischyryasa był dla Atanazego sygnałem, że zbliża się nań wyrok skazujący. Gdy na dodatek Dionizjusz odmówił rozpatrzenia protestów, jakie biskupi egipscy przysłali w związku z pracą komisji, Atanazy postanowił odwołać się bezpośrednio do cesarza.

¹⁶⁰ W uzasadnieniu wymieniano jego odmowę stawienia się rok wcześniej w Cezarei, ucieczkę z Tyru, zachowanie się jego zwolenników podczas prac synodu oraz sprawę Ischyryasa.

O tym, jak synod przeniósł się z Tyru do Jerozolimy i po uroczystym poświęceniu bazyliki Nowego Jeruzalem przyjął do swej wspólnoty Ariusza

Niebawem nadeszło od cesarza pismo przynaglające zebranych na synodzie, by jak najprędzej udali się do Nowego Jeruzalem. Nie zwlekając tedy ruszyli zaraz ochoczo z Tyru do Jerozolimy. Odbywszy zaś uroczyste święto z okazji poświęcenia owych miejsc, gdzie przebywał Zbawiciel, przyjęli do swej wspólnoty Ariusza (165) oraz jego zwolenników mówiąc, że podporządkowują się cesarskiemu listowi, za pośrednictwem którego cesarz wyraźnie im dał do zrozumienia, że jest całkowicie przekonany co do wiary Ariusza i Euzojusza. Wysłali także pismo do Kościoła w Aleksandrii, że mianowicie obecnie, po usunięciu przedmiotu zawiści, Kościół oddycha pokojem; że Ariusz pod wpływem żalu uznał prawdę, a ponieważ odtąd należy do Kościoła, słusznie tedy z tą chwilą powinni go przyjąć między siebie. Jednocześnie dawali mgliscie do zrozumienia, że Atanazy został skazany na wygnanie. O tym samym powiadomili jednakże również i cesarza. Kiedy biskupi pozałatwiali te sprawy, nadszedł drugi list od cesarza, zawierający wiadomość, że Atanazy schronił się pod jego opiekę. Oni sami muszą koniecznie ze względu na jego osobę stawić się w Konstantynopolu. Ten drugi list cesarza ma treść następującą.

Jak cesarz wezwał swym pismem uczestników synodu do zebrania się w stolicy, aby w jego obecności sumiennie zbadano zarzuty stawiane Atanazemu

Zwycięzca Konstantyn, Największy, August do biskupów zgromadzonych w Tyrze¹⁶¹.

Nie wiem co prawda, jak brzmią wyroki, które ogłosił wasz synod w atmosferze zamieszania i wrogiego napięcia. Mam

¹⁶¹ List ten podaje Sokrates za Atanazym, *Apologia przeciw arianom* 86 (tłum. J. Ozóg, Warszawa 1979, PSP, t. 21), s. 164.

jednak wrażenie, że pewien brak ładu i spokoju zniekształcił jakoś prawdę, bo przecież tocząc zawziętą walkę przeciw bliźniemu, w której nie chcecie dać za wygraną, nie dostrzegacie tego, co miłe jest Bogu. Ale będzie to dziełem Opatrzności Boskiej, zarówno zniszczyć przyłapanę na gorącym uczynku całe zło tego sporu, jak i ukazać nam wyraźnie, czy sami jako uczestnicy synodu przejawialiście jakąś troskę o prawdę i czy wydaliście wyrok wolny od wszelkiej stronniczości i nienawiści. Wy zatem wszyscy winniście jak najspieszniej przybyć do mej pobożności, abyście sami udowodnili słusność waszych posunięć. Z jakiego zaś powodu uznałem za właściwe o tym do was napisać i dla czego za pośrednictwem listu wzywam was do siebie, dowiedziecie się z dalszego ciągu. Oto, kiedy już wkraczałem do noszącej moje imię i błogiej ojczyzny, do Konstantynopola — a tak się złożyło, że jechałem wtedy wierzchem — nagle pośrodku gościńca zjawił się przede mną biskup Atanazy z asystą jakichś duchownych tak niespodziewanie, że można się było naprawdę przestraszyć. Świadkiem mi jest Bóg wszechmocny, że na pierwszy rzut oka nie mogłem go nawet poznać i stwierdzić, kto to taki; dopóki jacyś moi dworzanie, kiedy się dopytywałem, kto to był, i dociekałem, co za krzywda go spotkała, dali mi oczywiście odpowiedź. Tak więc ja osobiście w tym momencie w ogóle z nim nie rozmawiałem ani nie nawiązałem z nim żadnego kontaktu. A kiedy on domagał się posłuchania, a ja się wymawiałem, i nieomal kazałem go odpędzić, on tym natarczywiej domagał się ode mnie nie czego innego jak ściągnięcia was tu na miejsce, aby w waszej obecności mógł się poskarżyć na to, co musiał z konieczności wycierpieć. Ponieważ zatem wydaje mi się to słuszne i chyba właściwe w tej sytuacji, chętnie poleciłem o tym do was napisać, abyście wszyscy, ilu was tylko było uczestników synodu w Tyrze, niezwłocznie pośpieszyli do rezydencji mojej pobożności i w świetle faktów pokazali nieskazitelną sprawiedliwość waszego wyroku, oczywiście, w mojej obecności, bo chyba sami nie potrafilibyście zaprzeczyć, że jestem prawdziwym sługą Boga. Wszak dzięki mej służbie Bogu panuje pokój powszechny, i nawet sami barbarzyńcy (169), którzy dotychczas prawdy nie znali, wielbią szczerze imię Boże. Jest przecież oczywiste, że ten, kto nie zna prawdy, pozbawiony jest także poznania Boga. A jednak, jak przed chwilą powiedziałem, dzięki mnie, prawdziwemu słudze Bo-

żemu, również i barbarzyńcy¹⁶² poznali Boga i nauczyli się oddawać cześć Temu, który na każdym miejscu wyciągał ramię swej Opatrzności i osłaniał mnie tarczą swej opieki, o czym same fakty ich pouczyły. Ta okoliczność w sposób szczególny przyczyniła się do tego, że wiedzą o Bogu; każe im Go czcić lęk przede mną. Tymczasem my, którzy chyba reprezentujemy — bo nie mam odwagi powiedzieć „zachowujemy w praktyce” — święte misteria Jego Kościoła, my, powiadam, nie robimy nic innego jak tylko to, co zmierza do jeszcze większego napięcia i nienawiści, i krótko mówiąc — niechybnie prowadzi do zagłady rodzaju ludzkiego. A więc, jak już powiedziałem, pośpieszajcie do mnie wszyscy jak najprędzej i bądźcie przekonani, że nie na próżno dołożę wszelkich starań, aby zgodnie z prawem Bożym w szczególny sposób zachowane i uszanowane było w całości to, z czym nie będzie można łączyć żadnych zarzutów ani żadnej niesławy, jako że zostaną rozproszeni i na proch starci, i zupełnie znikną wrogowie prawa Bożego, którzy korzystając z osłony, jaką im daje święte imię, dopuszczają się wielu przeróżnych bluźnierstw i profanacji.

O tym, jak synod nie przeniósł się do stolicy, zaś zwolennicy Euzebiusza oskarżyli Atanazego, jakoby miał zagrozić, że wstrzyma dowóz zboża z Aleksandrii do Konstantynopola, a w rezultacie cesarz dotknięty do żywego zesłał Atanazego na przymusowy pobyt w Galii

Ten list zaniepokoił i skłócił uczestników synodu, w związku z czym większość rozjechała się do swoich miast. Euzebiusz zaś i Teognis, i Maris, Patrofil¹⁶³ i Ursacjusz oraz Walens i ich zwolennicy przybywszy do Konstantynopola nie dopuścili już do przeprowadzenia śledztwa w sprawie zdruzgotanego kielicha czy wywrócenia stołu ofiarnego oraz zamordowania Arseniu-

¹⁶² Mowa tu o Gotach, wśród nich chrześcijaństwo zaczął szerzyć kapłan Audius, który opuścił Cesarstwo po Soborze Nicejskim.

¹⁶³ Patrofil (Patriphilos), biskup Scytopolis w Palestynie, jeden z przywódców obozu antynicejskiego na Wschodzie za panowania Konstancjusza II.

sza, lecz przeszli do innego oszczerstwa, poinformowawszy cesarza, że Atanazy miał zagrozić wstrzymaniem wysyłki zboża¹⁶⁴, odwożonego zwykle z Aleksandrii do Konstantynopola. Mieli o tym rzekomo usłyszeć z ust Atanazego biskupi: Adamantios, Anubion, Arbation i Piotr¹⁶⁵. (172) Wszak wiele może działać oszczerstwo, kiedy ten, kto je rzuca, jest człowiekiem budzącym zaufanie. Zwiedziony tym cesarz i poruszony do głębi skazuje Atanazego na wygnanie¹⁶⁶ wyznaczając mu na teren pobytu Galię. Niektórzy mówią, że cesarz zrobił to w tym celu, żeby doprowadzić do zjednoczenia Kościoła, ponieważ Atanazy zdecydowanie unikał porozumienia z arianizmem. W każdym razie ten ostatni spędził część życia w Trewirze¹⁶⁷.

Marceli, biskup Ancyry, i sofista Asteriusz

Zebrani w Konstantynopolu biskupi pozbawili urzędu pasterskiego również i Marcelego¹⁶⁸, biskupa Ancyry w Galacji

¹⁶⁴ Trudno ocenić prawdziwość tego oskarżenia, niemniej jednak biskup Aleksandrii, mający za sobą ludność miasta, był w stanie unieemożliwić wysyłkę zboża, przynajmniej czasowo.

¹⁶⁵ Biskupi egipscy, zwolennicy Atanazego.

¹⁶⁶ Konstantyn wygnął wprawdzie Atanazego, ale nie pozwolił mianować jego następcy, czyli nie uznał pozbawienia go godności biskupiej przez synod w Tyrze. Postawa cesarza wynikała głównie z dążenia do utrzymania pokoju w Kościele drogą eliminacji wszystkich ekstremistów; dlatego też skazał na wygnanie również Jana Arkafa, przywódcą melicjan. Poza tym próba wprowadzenia innego biskupa do Aleksandrii nie byłaby rzeczą łatwą — Konstantyn miał okazję przekonać się, czym to grozi, na przykładzie Antiochii, por. przypis 134.

¹⁶⁷ Trewir (Augusta Treverorum) był wówczas stolicą zachodniej części Imperium.

¹⁶⁸ Marceli (Marcellus) zmarł ok. 374 r., biskup Ancyry (dzisiejsza Ankara), czołowy przedstawiciel obozu nicejskiego na Wschodzie. Wyznawana przezeń jedność istoty Ojca i Syna, szczególnie silnie podkreślona w polemice z Asteriuszem Sofistą (por. następny przypis), pozwoliła Euzebiuszowi z Cezarei zdemaskować go jako sabelianina, co doprowadziło do pozbawienia go tronu biskupiego (rok 335/336). Rehabilitowany na synodzie w Rzymie w roku 340, wrócił do Ancyry w 346 r., ale wierni odmówili przyjęcia go z powrotem. Fakt że Marceli, w teologii zdecydowany monar-

Mniejszej. Powód był następujący: niejaki Asteriusz¹⁶⁹ porzucił sofistykę, którą z oddaniem się zajmował w Kapadocji i oświadczył, że przyjmuje religię chrześcijańską. Zabrał się także do pisania rozpraw, które dotąd jeszcze są w obiegu. Dowodził w nich słuszności nauki Ariusza, mówiąc, że Chrystus jest mocą Boga w taki sam sposób, jak u Mojżesza powiedziane jest, że mocą Boga jest szarańcza i gąsienice (Wj 8,12-17; 10-12), i inne tym podobne rzeczy. A stykał się ciągle ten Asteriusz również i z biskupami, zwłaszcza z tymi, którzy nie odrzucali nauki Ariusza. Co więcej, pojawiał się na synodach, czyhajac tylko na to, że mu się uda wśliznąć na biskupstwo jakiegoś miasta; zawiodły go wszakże rachuby na święcenia kapłańskie, bo w czasie prześladowania nie odmówił złożenia ofiary bożkom. Wędrując wszakże po Syrii od miasta do miasta, popisywał się rozprawami, których był autorem. Kiedy się o tym dowiedział Marcei i chciał mu przeciwdziałać, przebrał miarę i popadł w skrajne przeciwieństwo. Podobnie bowiem jak Paweł z Samosaty¹⁷⁰ miał on śmiałość stwierdzić, że Chrystus był po prostu tylko człowiekiem. Skoro doszło to do wiadomości uczestników synodu w Jerozolimie, sprawę Asteriusza przemilczeli, (173) ponieważ nie należał on do stanu duchownego. Od Marcelego jednak, jako od kapłana, zażądali wyjaśnienia w sprawie napisanej przezeń książki. Kiedy zaś doszli do wniosku, że myśli on kategoriami Samosateńczyka, kazali mu, by wprowadził na właściwe tory swą naukę. On tedy zawstydzony zapowiedział, że spali książkę. Z chwilą gdy jednak zgromadzenie biskupów w poś-

chianista, pozostawał nieprzerwanie w łączności z Atanazym oraz papieżem i innymi biskupami Zachodu, był jednym z głównych argumentów euzebian, że wszyscy obrońcy nicejskiej nauki o współistotności to sabelianie.

¹⁶⁹ Asteriusz Sofista zmarł ok. 345 r., uczeń Lucjana z Antiochii. W czasie prześladowań Maksymina Dai w roku 312 wyparł się wiary. Jeden z najwybitniejszych teologów i egzegetów ariańskich.

¹⁷⁰ Paweł z Samosaty (Paulos), biskup Antiochii w latach 260—272, potępiony na dwóch synodach w Antiochii (w latach 264 i 268) utrzymał się na tronie biskupim dzięki poparciu Zenobii, ówczesnej władczyni wschodniej części Imperium. Pozbawiony został biskupstwa decyzją cesarza Aureliana, który orzekł, że władza biskupia należy do tych, którzy pozostają w łączności z biskupami chrześcijańskimi Rzymu i Italii. Wydaje się, że nauka Pawła z Samosaty podkreślała jedność istoty Boskiej aż do zaprzeczenia boskości Chrystusa, ale prawdziwą przyczyną, dla której podczas kontrowersji ariańskiej stał się dla biskupów i teologów wschodnich uosobieniem wszelkiej herezji, było używanie przezeń określenia *homoousios*, por. przypis 60.

ze swymi zwolennikami do Aleksandrii¹⁷⁶, natychmiast spowodował w niej powszechny zamęt, ponieważ aleksandryjczycy nie mogli się pogodzić z faktem, że powraca Ariusz i jego zwolennicy, podczas gdy ich biskup, Atanazy, musiał pójść na wygnanie. Cesarz zaś, dowiedziawszy się, że zamysły Ariusza okazały się przewrotne, natychmiast polecił wezwać go do Konstantynopola, aby zdał sprawę z ponownej próby rozpętania burzy.

Na czele Kościoła w Konstantynopolu stał akurat wtedy Aleksander¹⁷⁷, który przed laty objął to stanowisko jako następcą Metrofanesa¹⁷⁸. Że mąż ten by łumiłowany przez Boga, wyraźnie na to wskazywała walka, jaka się wtedy wywiązała z Ariuszem. (176) Albowiem z chwilą kiedy Ariusz przybył na miejsce i lud ponownie podzielił się na dwa obozy, a w całym mieście powstał zamęt, bo jedni domagali się zachowania formuły nicejskiej bez najmniejszych nawet zmian, drudzy zaś uparcie utrzymywali, że stanowisko Ariusza jest słuszne — Aleksander znalazł się w niesłychanie trudnej sytuacji, zwłaszcza że Euzebiusz z Nikomedii niejednokrotnie mu groził mówiąc, że niezwłocznie złoży go z urzędu, jeśli tylko nie przyjmie do wspólnoty kościelnej Ariusza i członków jego sekty. Aleksander zaś nie tyle dbał o złożenie go z urzędu, ile się obawiał o naukę Kościoła, którą usilnie starano się przekreślić. Uważając się bowiem za stróża kanonów i uchwał soboru, podejmował wszelkie wysiłki zmierzające do tego, by formuła na nim ustalona nie doznała żadnego uszczerbku. Znalazłszy się tedy w tak ciężkim położeniu, precz odrzucił dialektyczną mądrość i schronił się pod opiekę Bożą. Jednocześnie praktykował ciągle posty i nie pomijał żadnego rodzaju modlitwy. Takie powziął w głębi duszy postanowienie, i nie zwracając na siebie niczyjej uwagi w czyn wprowadzał to, co uznał za właściwe. Rozkazawszy się sam jeden zaniknąć w kościele — a był to kościół pod wezwaniem Pokoju — i wszedłszy do prezbiterium padł na twarz przed ołtarzem i leżąc krzyżem modlił się wśród łez. Wiele nocy i wiele dni bez przerwy to robił: bo prośbę wśród modłów zanosił do

¹⁷⁶ Por. przypis 139.

¹⁷⁷ Aleksander, biskup Konstantynopola w latach 312—335. Wydarzenia opisane w tym rozdziale i następnym miały miejsce w roku 336, kiedy Aleksander już nie żył; biskupem Konstantynopola, który sprzeciwiał się wpuszczeniu Ariusza do kościoła, był jego następca Paweł.

¹⁷⁸ Metrofanés (Metrophanes), biskup Byzantion w latach 306—312.

Boga; i otrzymał to, o co prosił. A prośba była taka: „Jeżeli nauka Ariusza jest prawdziwa, niech ja sam nie ujrzę dnia wyznaczonego na dysputę; jeżeli natomiast prawdziwa jest wiara, jaką ja sam wyznaję, niech Ariusza spotka kara za bezbożność, jako tego, który jest odpowiedzialny za wszystkie nieszczęścia”.

Śmierć Ariusza

Tak więc się modlił Aleksander. Tymczasem cesarz pragnąc Ariusza poddać próbie wzywa go do pałacu i stawia mu pytanie, czy zgadza się z formułą wyznania wiary przyjętą na soborze w Nicei. Ten zaś chętnie, bez żadnego ociągania, podpisał się w obecności cesarza pod uchwałą w sprawie wyznania wiary, obmyśliwszy sofistyczny wybieg. Zdumiał się cesarz niezmiernie i zażądał dodatkowo przysięgi¹⁷⁹. Ale on i to uczynił działając podstępnie, a sztuczka, do której prze-myślnie się uciekł, kiedy pisał, jak sam słyszałem, polegała na tym: Ariusz, powiadają, spisawszy na karcie wyznawaną przez siebie naukę, nosił przy sobie pismo w zanadrzu. I tak w zgodzie z prawdą złożył przysięgę, że tak samo myśli, jak i napisał. A więc że tak to właśnie wyglądało, zapisałem na podstawie zasłyszanej relacji ustnej. O tym jednak, że do pisma dołożył jeszcze przysięgę, wyczytałem z listu cesarza. Cesarz mu bowiem uwierzył i wydał polecenie, aby biskup Konstantynopola, Aleksander, przyjął go do wspólnoty kościelnej.

Był to dzień sobotni, i Ariusz spodziewał się, że nazajutrz znajdzie się razem z innymi w kościele; ale wyrok sprawiedliwości zawisł nad hardym zamysłem Ariusza. Otóż kiedy wyszedł z cesarskiego (177) pałacu, kroczył w orszaku euzebian, samym środkiem miasta, i każdy mógł się napatrzeć do woli jego wspaniałości. A gdy się znalazł w pobliżu tak zwanego forum Konstantyna, tam gdzie stoi kolumna z porfiru¹⁸⁰, opanował go lęk płynący z jakiegoś poczucia winy,

¹⁷⁹ Sokrates podaje tu inną wersję wydarzeń przedstawionych w rozdziałach 25—26.

¹⁸⁰ por. przypis 97.

a wraz z lękiem przyszło gwałtowne rozluźnienie żołądka. Spytawszy tedy, czy nie ma gdzie w pobliżu latryny i dowiedziawszy się, że jest na tyłach forum Konstantyna, udał się na owo miejsce. Tu ogarnia Ariusza omdlenie i razem z odchodami od razu wypada mu kiszka stolcowa, a za tym następuje silny krwotok i wychodzą na zewnątrz jelita cienkie. Wraz ze śledzioną i wątrobą krew się z niego wylewa; natychmiast tedy umiera. Aż po dziś dzień pokazują w Konstantynopolu tę latrynę leżącą, jak rzekłem, na tyłach forum Konstantyna i jatki znajdującej się w krużganku, a wszyscy, którzy tamtędy przechodzą, palcem na nią wskazują, upamiętnia ona bowiem po wsze czasy ten rodzaj śmierci.

Kiedy się to stało, lęk i niepokój ogarnął zwolenników Euzebiusza z Nikomedii; jednocześnie wieść o tym rozniosła się błyskawicznie po całym mieście, a rzecz można, że nawet po całym świecie. A cesarz tym mocniej jeszcze się związał z religią chrześcijańską i uznał, że istotnie sam Bóg poświadczył prawdziwość nicejskiego wyznania wiary. I cieszył się z tego obrotu sprawy. Cieszył się także i z trzech synów, którym przyznał tytuł cesarów¹⁸¹, każdemu w kolejnym dziesięcioleciu swoich rządów. Pierwszemu, imiennikowi swemu, Konstantynowi, powierzył władzę nad Zachodem w pierwszym dziesięcioleciu swoich rządów. Konstancjuszowi, który otrzymał imię po dziadku, powierzył władzę nad prowincjami wschodnimi, na dwudziestolecie swych rządów nadając mu tytuł cezara. Najmłodszego zaś, Konstansa, mianował cezarem po upływie lat trzydziestu swych rządów¹⁸².

¹⁸¹ Sokrates taktownie pomija tutaj Kryspusa (Flavius Iulius Crispus), najstarszego syna Konstantyna, skazanego na śmierć przez ojca, podobno wskutek intryg macochy Fausty. Poza synami Konstantyna tytuł cezara nosił również starszy syn jego brata Dalmacjusza, Dalmacjusz młodszy, któremu stryj powierzył testamentem Trację i Macedonię; młodszy syn, Hannibalian, rządził we wschodniej Azji Mniejszej jako Król Królów, por. przypis 108.

¹⁸² Podział Imperium, na mocy którego Konstantyn II otrzymał Galię, Brytanię i Hiszpanię, Konstancjusz II Wschód, Azję, Pont i Trację, zaś Konstans Italię, Afrykę, Pannonię, Dację i Macedonię, nastąpił już po śmierci Konstantyna, w wyniku rewolucji pałacowej, w której żołnierze wymordowali niemal wszystkich braci i bratanków cesarza.

Jak cesarz po ciężkiej chorobie rozstał się z życiem

Po upływie roku od opisanych wydarzeń cesarz wkraczający w sześćdziesiąty piąty rok życia popada w chorobę, toteż z Konstantynopola płynie do Helenopolis, aby zażyć kąpieli w naturalnych źródłach gorących, które tryskają w sąsiedztwie tego miasta. Skoro jednak zauważył, że choroba się wzmaga, poniechał kąpieli. Odjeżdża z Helenopolis do Nikomedii, i tam, przebywając w podmiejskiej posiadłości, przyjmuje chrzest. Podniesiony tym na duchu (180) pisze testament, w którym trzech synów ustanawia dziedzicami tronu, stosownie do tego, jak jeszcze za życia powoływał im działły¹⁸³. Przekazawszy w spadku liczne przywileje Rzymowi oraz miastu, które nazwał swoim imieniem, testament złożył w ręce owego prezbitera, za którego sprawą odwołany został z wygnania Ariusz, jak to nieco wyżej wspomniałem; i polecił, aby oddać testament do rąk nie komu innemu, jak tylko jego synowi Konstancjuszowi, władcy Wschodu. Po złożeniu zaś testamentu żył jeszcze przez kilka dni, po czym rozstał się z życiem. Ale żaden spośród jego synów nie był obecny przy zgonie. Natychmiast więc wysłany zostaje goniec na Wschód, aby wiadomość o śmierci przekazał Konstancjuszowi.

Pogrzeb cesarza Konstantyna

Ciało cesarza ułożyli przyjaciele w złotej trumnie i przewieźli do Konstantynopola. Tam umieścili je na podwyższeniu w pałacu cesarskim. Jednocześnie oddawali zmarłemu honory i otoczyli go tłumem gwardzistów, tak samo jak

¹⁸³ Nie wydaje się, by Konstantyn sporządził tuż przed śmiercią nowy testament. Wielkanoc 337 r. (3 kwietnia) spędził w Konstantynopolu, skąd udał się do Helenopolis i do Nikomedii, gdzie w obliczu śmierci przyjął chrzest z rąk Euzebiusza z Nikomedii, mimo że jego marzeniem był chrzest w Jordanie. Zmarł w Zielone Świątki, 22 maja 337 r.

w czasie, kiedy jeszcze żył. W ten sposób oczekiwali przybycia któregoś z jego synów. Kiedy zaś potem przybył ze Wschodu Konstancjusz, zmarły uczczony został godnym cesarza pogrzebem i pochowany w kościele pod wezwaniem Apostołów, który z myślą o tym właśnie wybudował, aby cesarze i biskupi spoczywali blisko świętych relikwii.

Cesarz Konstantyn żył lat sześćdziesiąt pięć¹⁸⁴. Panował lat trzydzieści jeden, a zmarł za konsulatu Felicjana i Titiana, w dwudziestym drugim dniu miesiąca maja. Przypadał wtedy drugi rok dwieście siedemdziesiątej ósmej olimpiady. Księga zaś niniejsza obejmuje okres trzydziestu jeden lat.

¹⁸⁴ wiek Konstantyna w chwili śmierci nie jest znany, wydaje się jednak, że umierając niewiele przekraczał pięćdziesiątkę.

Księga II

PANOWANIE KONSTANTYNA II, KONSTANSA
I KONSTANCJUSZA II

(337—361 r.)

*Wstęp: powód, dla którego księga pierwsza i druga
zostały na nowo zredagowane*

Rufin, który opracował *Historię Kościoła*¹ w języku łacińskim, pomylił chronologię wydarzeń. Sądzi bowiem, że wystąpienia przeciwko Atanazemu miały miejsce po śmierci (185) cesarza Konstantyna, a jednocześnie nic nie wie na temat jego wygnania do Galii i nie zna wielu innych faktów. Co do mnie, pisząc pierwszą i drugą księgę Historii szedłem najpierw wiernie za Rufinem, opierając się na jego autorytecie; poczynając zaś od księgi trzeciej aż do siódmej pewne wiadomości brałem od Rufina, inne pozbierałem z najrozmaitszych źródeł, a jeszcze inne uzupełniłem na podstawie ustnych relacji tych, którzy jeszcze żyją. Później jednak, kiedy się zetknąłem z pismami Atanazego², w których się użala na swe ciężkie przeżycia, opowiadając, jak to na skutek oszczerstwa rzuconego przez euzebian musiał pójść na wygnanie, doszedłem do wniosku, że więcej trzeba wierzyć samemu bohaterowi oraz bezpośrednim obserwatorom rozgrywających się wtedy wydarzeń aniżeli tym, którzy się ich domyślają i przez to błędzą. Natknąłem się ponadto na różne listy z tego okresu, uchwyciłem przeto prawdę, na ile tylko jest to możliwe.

W związku z tym czułem się zmuszony ponownie opracować pierwszą i drugą księgę, wykorzystując przy tym te relacje Rufina, w których autor nie rozmija się z prawdą. Muszę ponadto zaznaczyć, że w pierwszym wydaniu nie przytoczyłem aktu złożenia Ariusza z urzędu ani listów cesarza, lecz podałem jedynie nagie fakty, nie chcąc zniechęcać czytelników nadmierną rozbudową dzieła. Skoro jednakże dla ciebie, święty mężu Boży, Teodorze³, i to również trzeba

¹ Dzieło Rufina, o którym wspomina Sokrates, było tłumaczeniem (dość swobodnym) *Historii kościelnej* Euzebiusza, do którego Rufin dodał dwie księgi własnego autorstwa, traktujące o latach 324—395. Właśnie te księgi spotkały się z krytyką Sokratesa. Zob. również I przypis 78.

² Chodzi tu o apologie. Zob.: Atanazy św., *Apologie*. Tłumaczenie, wstęp, opracowanie J. Ozóg TJ. Warszawa 1979 ATK (PSP, t. 21).

³ Teodor, któremu Sokrates dedykował swoje dzieło, jest zapewne identyczny z Teodorem, jednym z dziewięciu prawników, którym Teodozjusz II zlecił pieczę nad kodyfikacją prawa rzymskiego (*Codex Theodosianus*).

było zrobić, tak, żebyś dokładnie znał treść listów cesarskich czy też szczegóły ogłoszonych przez biskupów na różnych synodach stopniowych zmian symbolu wiary, przeto wszystko, co uważałem za konieczne, zamieściłem dodatkowo w tym późniejszym wydaniu. Przeprowadziwszy to w pierwszej księdze, staram się to zrobić również i w tej, którą się teraz zajmuję, a więc w drugiej. Ale czas już podjąć wątek dziejów.

Jak biskup Euzebiusz z Nikomedii i jego zwolennicy ponownie usiłowali wprowadzić naukę Ariusza i w rezultacie wywołali zamieszki w łonie Kościoła

Po śmierci cesarza Konstantyna biskupi Euzebiusz z Nikomedii i Teognis z Nicei wraz ze swymi stronnikami w przekonaniu, że mają po temu wspaniałą sposobność⁴, podjęli gorączkową działalność, zmierzającą do obalenia formuły o „współistotnym” i wprowadzenia na jej miejsce formuły ariańskiej. Uważali jednak, że w żadnym wypadku im się to nie uda, jeśliby miał powrócić Atanazy. Knuli swe plany korzystając z pomocy prezbitera⁵, który nie tak dawno walczył się przyczynił do odwołania Ariusza (188) z wygnania. Ale muszę opowiedzieć, w jaki sposób to przeprowadzono.

Testament⁶ wraz ze wszystkimi poleceniami umierającego cesarza złożył ów prezbiter w ręce Konstancjusza, cesarskiego syna. Ten zaś, znalazłszy na piśmie to, czego pragnął — bo testament powierzał mu władzę cesarską na Wschodzie — otoczył prezbitera szacunkiem i udzielił mu wielu uprawnień, polecając, między innymi, by śmiało wstępował na pokoje cesarskiego pałacu. Przyznanie takiej swobody szybko pozwoliło mu nawiązać bezpośredni kontakt zarówno z małżonką

⁴ Wręcz przeciwnie. Śmierć Konstantyna, której wynikiem był podział Imperium, umożliwiła kontrakcję przeciwnikom euzebian, którzy mogli liczyć na poparcie władców Zachodu, najpierw Konstantyna II, potem Konstansa, co zresztą jasno wynika już z niniejszego i następnego rozdziału.

⁵ O wpływach prezbitera Eutokiosa por. I 25.

⁶ W sprawach testamentu, por. I, przypis 183. Konstancjusz. uzyskał władzę nad Wschodem w wyniku porozumienia, jakie zawarł z braćmi 2 września 337 r. w Viminacium nad Dunajem.

cesarza, jak i z usługującymi jej eunuchami. W tym czasie urząd przełożonego nad sypialniami cesarskimi pełnił eunuch imieniem Euzebiusz. Jego to nakłonił prezbiter do przyjęcia nauki Ariusza. W rezultacie i reszta eunuchów dała się przekonać, że powinni myśleć tak samo. Co więcej, również i małżonka cesarza przechodzi na arianizm, przekonana przez eunuchów i prezbitera. Po niedługim czasie cała ta sprawa dotarła również do samego cesarza i wkrótce stała się zupełnie jawna, oczywiście najpierw dla całego dworu cesarskiego, a potem odbiła się szerokim echem także wśród ludności miasta. Na temat doktryny Ariusza rozmawiali w pałacu cesarskim pokojowcy z niewiastami pospołu, w mieście natomiast w każdym poszczególnym domu toczyła się istna wojna na języki. Błyskawicznie więc przedostało się to zło również i do innych prowincji i miast. I na podobieństwo iskry, sprawa z początku błaha, pobudziła słuchających do zaciętych sporów. Każdy bowiem, kto się tylko dowiadywał, co stanowi przyczynę zamieszania, natychmiast znajdował powód, aby dalej dociekać, a kiedy tylko nasuwał się problem, wraz z nim przychodziła chęć do kłótni i sporu. Spór zaś wywracał wszystko do góry nogami. Tak się zatem potoczyły wydarzenia w miastach Anatolii. Miasta bowiem illiryjskie i leżące bardziej na zachód zachowywały tymczasem spokój: nie chciały naruszać uchwał Soboru Nicejskiego⁷.

Otóż kiedy zapalna sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, Euzebiusz z Nikomedii oraz jego zwolennicy uważali niepokój panujący pośród mas za coś niezwykle korzystnego: uznali bowiem, że tylko w takich okolicznościach będą mogli wyświęcić na biskupa Aleksandrii swego współwyznawcę⁸. Ale akurat zdążył do miasta powrócić Atanazy, zabezpieczony listem jednego z augustów, wysłanym z Trewiru w Galii do ludności Aleksandrii przez Konstantyna Młodszeo, imiennika ojca⁹. Treść tego listu zamieszczam poniżej¹⁰.

⁷ Innymi słowy kontrowersja ograniczała się do części Imperium pozostającej pod władzą Konstancjusza II.

⁸ Sokrates antycypuje tu wypadki, jakie miały miejsce dwa lata później.

⁹ Konstantyn II, pretendujący jako najstarszy z braci do zwierzchnictwa nad całym Imperium, zmusił Konstancjusza do przywrócenia wszystkich wygnanych biskupów. Poza Atanazym byli to: Marceł z Ancyry, Lucjusz z Adrianopola, Paweł z Konstantynopola oraz Asklepas z Gazy, pozbawiony godności biskupiej jeszcze w roku 327 (por. I przypis 126).

¹⁰ Zob. również Atanazy św., *Apologia przeciw arianom* 87, tł. J. Ożóg. Warszawa 1979 s. 165.

*Jak Atanazy na mocy listu Konstantyna Młodsze-
go powrócił do Aleksandrii*

Konstantyn cesarz do ludu Powszechnego Kościoła
w Aleksandrii.

Jak przypuszczam, nie mógł ujść uwagi waszych pobożnych umysłów fakt, że Atanazy, rzecznik świętego Prawa, wysłany został do Galii na czas określony, po to mianowicie, aby w momencie, kiedy okrucieństwo śmiertelnych i nieubłaganych jego wrogów nieustannie zagrażało jego świętej głowie, nie był na skutek przewrotności ludzi nikczemnych narażony na coś, czego odwrócić już by się nie dało. Tak więc dla jej uniknięcia i zmylenia śladów wyrwany został z gardzieli zagrażających mu ludzi: kazano mu przebywać w zasięgu mojej władzy na takich warunkach, że w mieście, w którym mieszka¹¹, miał obfitość wszelkich niezbędnych rzeczy, jakkolwiek wspaniała jego cnota ufna w pomoc Bożą za nic mieć może bodaj przykrzejszego jeszcze losu brzemień. Otóż choć nasz władca, świętej pamięci Konstantyn August, ojciec mój, w szczególny sposób biorąc pod uwagę waszą bogobojność powziął zdecydowane postanowienie przywrócić tegoż biskupa na właściwe jego stanowisko, to jednak wcześniej doszedłszy do kresu swej ziemskiej wędrówki skończył życie, zanim zdążyło się spełnić jego życzenie; w tych okolicznościach uznałem za stosowne przejąć w swoje ręce sprawę wypełnienia decyzji świętej pamięci cesarza. Z chwilą kiedy ten, o którym tu mowa, osobiście stanie przed wami, [od niego samego] dowiedziecie się niechybnie, z jak wielkim spotkał się z mej strony szacunkiem; ale nic w tym dziwnego, jeśli podjąłem w jego obronie jakiegokolwiek działanie, bo wprost zmusiło mnie do tego uzmysłowienie sobie waszych najgorętszych pragnień, a z drugiej strony, poruszyła mnie osobowość tak wybitnego męża. Opatrzność Boża niech czuwa nad wami, umiłowani bracia¹².

¹¹ W Augusta Treverorum (obecnie Trewir).

¹² List Konstantyna II datowany jest na 17 czerwca 337 r., został więc napisany zaraz po śmierci ojca.

Na mocy tego listu Atanazy przybył do Aleksandrii¹³, a lud aleksandryjski z największą radością przyjął jego powrót. Ci jednakże mieszkańcy miasta, którzy wyznawali naukę arłańską, spiskowali przeciw niemu w tajnych związkach¹⁴. Wzniecali oni bez przerwy rozruchy i zamieszki, które dostarczały euzebianom pretekstu, aby go oczernić przed cesarzem, że nie oglądając się na orzeczenia (192) synodu biskupów samowładnie zajął tron Kościoła. I do tego stopnia umieli spotęgować swą oskarżycielską działalność, że w końcu rozgniewany cesarz usunął go z Aleksandrii. W jaki sposób do tego doszło, niebawem wyjaśnię.

O tym, że po śmierci Euzebiusza, syna Pamfila, godność biskupa Cezarei objął z kolei Akacjusz

Kiedy w tym okresie zmarł Euzebiusz, który był biskupem Cezarei w Palestynie i miał przydomek syna Pamfila, tron biskupi po nim obejmuje z kolei Akacjusz¹⁵, jego uczeń, autor wielu innych książek, a ponadto biograf swego mistrza.

Śmierć Konstantyna Młodszego

Wkrótce potem brat cesarza Konstancjusza, imiennik znakomitego ojca, Konstantyn Młodszy, najeżdża tereny młodszego brata, Konstansa, i starłszy się z jego wojownikami ginie z ich rąk, za konsulatu Akindinosa i Proklosa¹⁶.

¹³ Atanazy wrócił do Aleksandrii 23 listopada 337 r. po długiej podróży lądem przez Bałkany, Azję Mniejszą, Syrię i Palestynę, podczas której nawiązywał kontakty ze zwolennikami symbolu nicejskiego.

¹⁴ (głównymi wrpgami Atanazego w Egipcie byli nie arianie, ale melicjanie. Wydaje się, że zaraz po powrocie Atanazy usunął swych przeciwników z ich stolic biskupich, co musiało wzniecić „rozruchy i zamieszki”).

¹⁵ Akacjusz (Akakios), biskup Cezarei Palestyńskiej w latach 340—366. W teologii najbardziej zbliżony do oryginalnej doktryny Ariusza, przywódca homejczyków, ugrupowania, które określało Syna jako „podobnego” (*homoios*) Ojcu; pod koniec życia przyjął wyznanie nicejskie.

¹⁶ Konstantyn II zaatakował Italię w początkach roku 340; pokonany, z rozkazu brata został stracony w Akwilei.

*O tym, jak Aleksander, biskup Konstantynopola,
umierając poddał pod głosowanie kandydatury Pawła
i Macedoniusza*

Mniej więcej w tym samym czasie do poprzednich niepokojów w Konstantynopolu dołącza się nowy, z takiego oto powodu: zwierzchnik Kościoła w tym mieście, Aleksander, ten, który był bohaterem zmagania z Ariuszem, rozstał się z życiem doczesnym spędziwszy na stolicy biskupiej dwadzieścia trzy lata (193) i dopełniwszy dziewięćdziesięciu ośmiu lat życia; na swe miejsce nie wyświęcił wszakże nikogo, tylko wydał właściwym osobom odpowiednie polecenie, aby wybrali jednego z dwóch kandydatów, których sam wskaże. I to jeśli by chcieli mieć biskupa nauczającego, który by jednocześnie znacnością życia swojego dawał świadectwo nauce, niech wybiorą Pawła¹⁷; on sam wyświęcił go kiedyś na prezbitera. Kandydat jest wprawdzie młody wiekiem, lecz dojrzały duchowo. Jeśli by natomiast woleli kandydata, który by po prostu był wzorem doskonałej pobożności, niech wybiorą Macedoniusza¹⁸, od dawna już diakona Kościoła, człowieka w podeszłym wieku. W rezultacie takiego posunięcia wytwarza się jeszcze większe napięcie wokół sprawy wyboru nowego biskupa, zakłócając ład i spokój Kościoła. Albowiem cały lud dzielił się na dwa obozy: obóz zwolenników nauki Ariusza i obóz gorliwych obrońców postanowień soboru w Nicei. Dopóki żył jeszcze Aleksander, górami byli rzecznicy współlistotności, podczas gdy arianie rozdzielali się na grupki i dzień po dniu skakali sobie do oczu w obronie swych doktryn. Ale kiedy go zabrakło, wynik walki, jaką toczył lud, stał się niepewny. Oto

¹⁷ Paweł (Paulos), biskup Konstantynopola w latach ok. 335—350. Wielokrotnie wypędzany ze swej stolicy, został ostatecznie zamordowany z rozkazu Konstancjusza II.

¹⁸ Macedoniusz (Makedonios), biskup Konstantynopola w latach 342—346 i 350-360, zmarł ok. roku 364. Uzurpował stolicę konstantynopolitańską jako przeciwnik nauki o współlistotności, z kolei stracił ją na rzecz arian. W jakiś czas po jego śmierci w środowisku jego zwolenników zrodziła się herezja duchoburców (pneumatmachów), odrzucających boskość Ducha Świętego, zwanych od jego imienia macedonianami. Wydaje się, że sam Macedoniusz macedonianinem nie był.

bowiem obrońcy wiary we współistotność wybierają sobie Pawła¹⁹, by zasiadł na stolicy biskupiej, arianie natomiast starali się przeforsować wybór Macedoniusza. Ostatecznie w kościele pod wezwaniem Pokoju Bożego, który graniczy z kościołem nazywanym obecnie Wielkim, a także Mądrości, wybrany zostaje Paweł, za którym więcej zdawał się przemawiać również i głos zmarłego biskupa Aleksandra²⁰.

*Cesarz Konstancjusz unieważnia wybór Pawła,
a wezwawszy Euzebiusza z Nikomedii, powierza mu godność
biskupa Konstantynopola*

Gdy niedługo potem cesarz zatrzymał się w Konstantynopolu, zapalał gniewem z powodu dokonanego wyboru; zwoławszy tedy zgromadzenie ariańskich biskupów, spowodował usunięcie Pawła z zajmowanego stanowiska. Odwoławszy zaś Euzebiusza z Nikomedii, uczynił go biskupem Konstantynopola²¹. Dokonawszy tych posunięć cesarz udał się do Antiochii. (196)

¹⁹ Według późniejszej tradycji Paweł był od początku zdeklarowanym antyarianinem, czemu zdaje się przeczyć jego postawa na synodzie w Tyrze, na którym potępił Atanazego. Orędownikiem symbolu nicejskiego stał się raczej na wygnaniu i pozostał nim aż do swej tragicznej śmierci, por. II 12—13, 26.

²⁰ Opisane tu wydarzenia, walka między Pawłem i Macedoniuszem oraz wybory w kościele Pokoju Bożego, miały miejsce w roku 342; powtórnie Sokrates wspomina o tym w II 16.

²¹ Paweł został wygnany po raz pierwszy w roku 337; powrócił jeszcze w tym samym roku dzięki interwencji Konstancy II (por. przypis 9), po czym niemal natychmiast poszedł na drugie wygnanie. Teraz dopiero jego miejsce zajął Euzebiusz z Nikomedii.

Jak Euzebiusz zebrawszy nowy synod w Antiochii Syryjskiej spowodował ogłoszenie odmiennej formuły wyznania wiary

Euzebiusz ze swej strony w żaden sposób nie chciał zachować spokoju, ale, jak mówi przysłowie, poruszał niebo i ziemię, żeby dopiąć tego, co sobie zamierzył. Urządza tedy synod w Antiochii Syryjskiej pod pretekstem poświęcenia kościoła²², którego budowę rozpoczął jeszcze ojciec augustów, a po jego śmierci ukończył ją syn jego, Konstancjusz, w dziesięć lat od położenia kamienia węgielnego²³. Rzeczywistym jednak celem zwołania synodu było obalenie i unicestwienie wiary we współistotność. Na tym synodzie zebrało się dziewięćdziesięciu biskupów z różnych miast. Maksym wszakże, biskup Jerozolimy²⁴, następca Makarego, nie brał w nim udziału, bo miał świadomość, że wprowadzony w błąd podpisał się pod aktem złożenia Atanazego z urzędu. Ale nie uczestniczył w nim także i Juliusz, biskup odwiecznego Rzymu, a co więcej — nie wysłał nawet żadnej reprezentacji w swoim zastępstwie; a przecież według obowiązującego kanonu kościelnego²⁵ bez zgody biskupa rzymskiego poszczególne Kościoły

²² Sokrates połączył tutaj w jeden dwa synody antiocheńskie: wielki synod w roku 341 (*in Encaeniis*, nazwany tak od kościoła, który poświęcono przy tej okazji) i synod zwołany przez Euzebiusza z Nikomedii w 338 r., na którym powtórnie potępiono Atanazego. Konstancjusz, który rok wcześniej ugiął się przed żądaniem brata, tym razem zdecydował się poprzeć euzebian, używając nawet siły zbrojnej dla egzekucji postanowień synodu. Synod *in Encaeniis* wywołany został interwencją papieża Juliusza w obronie wygnanych biskupów (rok 340). Odpowiedź euzebian, w której odrzucali prawo papieża do ingerencji w sprawy Wschodu, była bezpośrednią przyczyną zwołania synodu rzymskiego (rok 341), który rehabilitował wygnańców i żądał przywrócenia im ich stolic. Odpowiedzią na to był synod *in Encaeniis* (por. II 16, gdzie Sokrates po raz drugi wspomina ten synod, tym razem w miejscu chronologicznie właściwym).

²³ Tzw. Kościół Złoty. Jego budowa trwała nie dziesięć, ale czternaście lat (327—341).

²⁴ Maksym (Maksimós), biskup Jerozolimy w latach 334—348, zwolennik formuły nicejskiej. Zastraszony, podpisał w roku 335 potępienie Atanazego, nie przestając być jego zwolennikiem, por. II 24.

²⁵ Nie istniał wówczas żaden kanon tej treści. Poczynając jednak od II wieku zwyczajowo zwracano się do papieża, jako do najwyższej instancji odwoławczej w kontrowersjach toczonych

nie mogą ustalać nowych kanonów. Zbiera się (197) zatem ten synod w Antiochii w obecności cesarza Konstancjusza, za konsulatu Marcellinusa i Probinusa; a był to piąty rok²⁶ od śmierci ojca augustów, Konstantyna. Na czele Kościoła w Antiochii stał w tym czasie Flakillos²⁷, następca Eufroniusza. Euzebianie tedy starają się przede wszystkim obwinie Atanazego: po pierwsze o to, że postąpił wbrew prawu kanonicznemu, które oni sami wtedy uchwalili, bo objął z powrotem stanowisko w hierarchii kościelnej bez uchwały ogólnego zgromadzenia biskupów. Powróciwszy bowiem z wygnania samowolnie zajął katedrę²⁸. Po drugie obwiniali go, że w czasie jego ingresu powstało zakłócenie spokoju publicznego i w rezultacie rozruchów zginęło wielu ludzi; i że niby ten i ów miał otrzymać ranę z ręki Atanazego, inni znów mieli być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. Bynajmniej nie poniechali także zabiegów, do jakich się uciekali przeciw Atanazemu w Tyrze.

Euzebiusz z Emezy

Postawiwszy po tej linii idące zarzuty, przystępują do wyboru biskupa Aleksandrii²⁹. Najpierw wybierają Euzebiusza zwanego Emezeńczykiem³⁰. Co to była za osobistość informuje Jerzy z Laodycei, który uczestniczył wówczas w obra-

wewnątrz poszczególnych Kościołów lub między pojedynczymi biskupami. W odniesieniu do synodów kanon taki został sformułowany trzy lata później w Sardyce (zob. II 20); Wschód jednak nigdy go nie uznał.

²⁶ Rok 341.

²⁷ Flakillos (Phlakillos), filoariański biskup Antiochii w latach ok. 334/335—343, przewodniczył synodowi *in Encaeniis*.

²⁸ Zdaniem biskupów wschodnich Atanazy, potępiony przez synod, mógł być ewentualnie przywrócony wyłącznie przez inny synod, a nie decyzję cesarza.

²⁹ Na synodzie antiocheńskim w 338 r.

³⁰ Euzebiusz żył w latach 295—359, biskup Emezy w Syrii. Odmówił zajęcia miejsca Atanazego, odwołany z biskupstwa w Emezie wskutek podejrzania o uprawianie astrologii. Jego biografia pióra Jerzego z Laodycei (por. I przypis 129) nie zachowała się.

dach tego synodu. Powiada bowiem w napisanej przez siebie biografii Euzebiusza, że pochodził on z arystokratycznego rodu miasta Edessy w Mezopotamii; od lat chłopięcych uczył się Pisma Świętego; później otrzymał wykształcenie helleńskie od przebywającego w tym czasie w Edessie nauczyciela; na koniec Pismo Święte tłumaczył mu Patrofil i Euzebiusz, z których jeden stał na czele Kościoła w Cezarei, drugi zaś w Scytopolis. Później, kiedy bawił w Antiochii, zdarzyło się akurat, że Eustacjusz, oskarżony przez Cyrusa, biskupa miasta Beroia, zdjęty został ze swego stanowiska pod zarzutem wyznawania doktryny Sabeliusza. Z kolei zatem Euzebiusz utrzymywał kontakty z Eufroniuszem, następcą Eustacjusza. Chcąc zaś uniknąć święceń kapłańskich udał się (200) do Aleksandrii i tam studiował filozofię. Powróciwszy do Antiochii nawiązał kontakt z następcą Eufroniusza, Flakillosem, a Euzebiusz, biskup Konstantynopola, wysunął go jako kandydata do tronu biskupiego Aleksandrii. Ale tam już nie pojechał, ponieważ lud aleksandryjski całym sercem oddany był Atanazemu. Wysłany wszakże został do Emezy. Kiedy jednak z powodu ordynowania go na biskupa zawrzało wśród emezeńczyków — bo go oczerniano, że uprawiał astrologię — decyduje się na ucieczkę i odjeżdża do Laodycei, do Jerzego, który tak wiele na jego temat przekazał wiadomości. Ten, przewiózłszy go do Antiochii, osiągnął swym staraniem to, że Flakillos i Narcyz³¹ powtórnie skierowali go do Emezy. Teraz znowu spotkał się z zarzutem, że jest wyznawcą doktryny Sabeliusza. Szerzej omówił zmienne koleje jego ordynacji wspomniany już Jerzy, a na ostatku dodaje wiadomość, że nawet sam cesarz, wyruszając zbrojnie przeciw barbarzyńcom, zabrał go ze sobą, i że wiele niezwykłych zjawisk miało miejsce za jego sprawą.

Ale na temat relacji Jerzego dotyczących Euzebiusza Emezeńczyka niech wystarczy ta garstka podanych przeze mnie szczegółów.

³¹ Narcyz (Narkissos), biskup Neroniady, żył w IV w.; jeden z biskupów potępionych wraz z Euzebiuszem z Cezarei na synodzie w Antiochii w roku 325 (por. I przypis 58), za panowania Konstancjusza II należał do głównych zwolenników doktryny Ariusza.

*Jak Euzebiusz z Emezy wymówił się od przyjęcia godności
biskupa Aleksandrii, wskutek czego biskupi zebrani
w Antiochii wyświęcili Grzegorza i zmienili nicejską formułę
wyznania wiary*

Ponieważ Euzebiusz wyznaczony wówczas w Antiochii na biskupa nie mógł się odważyć na stawienie się w Aleksandrii, przydzielono aleksandryjski tron biskupowi Grzegorzowi³². Przeprowadziwszy swój plan zmieniają formułę wyznania wiary, jakkolwiek nie potępiają żadnej z uchwał powziętych na soborze w Nicei; w rzeczywistości jednakże zmierzając do całkowitego obalenia wiary we współistotność zwołują nieustannie synody i za każdym razem inaczej formułują wyznanie wiary, tak żeby w rezultacie przekształcić je w duchu doktryny Ariusza³³. W jaki sposób zdołali to osiągnąć, ujawnię stopniowo w dalszych partiach mego dzieła. List zaś ułożony w sprawie formuły wyznania wiary brzmi jak następuje³⁴:

³² Grzegorz (Gregorios), ariański biskup Aleksandrii w latach 339—345. Jego wybór był szczytowym pogwałceniem kanonów: odbył się poza stolicą biskupią, bez desygnowania przez lud, bez wyboru przez biskupów prowincji kościelnej (eparchii).

³³ Koalicja antynicejska, stworzona przez Euzebiusza z Cezarei, sprawnie kierowana przez Euzebiusza z Nikomedii, zdołała dzięki poparciu Konstantyna Wielkiego i Konstancjusza II zatryumfować na Wschodzie, ale pozostała koalicją ugrupowań o różnej orientacji. Motywy, dla których ogromna większość biskupów tamtejszych przyłączyła się do potępienia Atanazego, Marcelego i innych, były niejednakowe: obawa przed sabelianizmem, wzgląd na stanowisko cesarza, wreszcie po roku 340 znakomicie wykorzystane przez Euzebiusza poczucie solidarności Wschodu wobec prób ingerencji ze strony Rzymu (por. przypisy 22, 66). W tej sytuacji uchwalane kolejno wyznania wiary były z konieczności ogólnikowe, unikały określeń jednoznacznych, które mogły rozsadzić wspólny front antynicejski. Jedynym, co łączy te formuły, jest właśnie — wbrew zdaniu Sokratesa — staranne odcinanie się od nauki Ariusza, głównie na użytek Zachodu, który przyjął w tym czasie punkt widzenia Atanazego i uważał za arian wszystkich, którzy podpisali się pod usunięciem biskupów Aleksandrii i Ancyry, a więc praktycznie cały Wschód poza Egiptem. Fakt uchwalania coraz to nowych symboli należy też uznać za gałązkę oliwną wobec Zachodu: biskupi wschodni gotowi byli do daleko idących kompromisów w kwestiach doktrynalnych, stali natomiast niezłomie na stanowisku legalności usunięcia wygnanych biskupów, czego z kolei nie chcieli uznać biskupi zachodni.

³⁴ List ten, jak i następny, powstały na synodzie w roku 341.

Nie idziemy bynajmniej w ślad za Ariuszem³⁵. Bo i jakże to, będąc biskupami, mielibyśmy iść za prezbiterem? Nie przyjęliśmy także żadnej innej formuły wyznania wiary, która byłaby sprzeczna z ogłoszoną od początku. My wszakże, jako organ kontroli z urzędu i sędziowie jego wiary, raczej udzieliliśmy mu zezwolenia, by się do nas zbliżył³⁶, aniżeli (201) poszliśmy w ślad za nim. I przekonacie się o tym z treści tego listu. Od początku bowiem nauczyliśmy się wierzyć w jednego Boga wszechświata, sprawcę i opiekuna wszystkich tych rzeczy, które możemy pojąć tylko rozumem i tych, które są dostrzegalne; i w jednego Syna Bożego, jednorodzonego, istniejącego przed wszystkimi wiekami i współistniejącego z Ojcem, który Go zrodził; przez którego też wszystko się stało, zarówno rzeczy widzialne, jak i niewidzialne; i który w dniach wypełnienia z woli Ojca zstąpił [z nieba] i przybrawszy ciało ze świętej Dziewicy, i wypełniwszy do końca wolę Ojca swego wycierpiał mękę i powstał z martwych i wstąpił na niebiosa, i siedzi po prawicy Ojca. I przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i pozostanie królem i Bogiem na wieki³⁷. Wierzimy także w Świętego Ducha. A jeżeli trzeba dodać i to jeszcze, wierzimy też w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny.

To napisali w pierwszym liście, rozesłanym do duchowieństwa i wiernych w miastach. A kiedy odczekali jakiś czas przebywając w Antiochii, ułożyli, jakby poczuwając się do błędu i winy za ten pierwszy, tym razem inny list, w słowach następujących:

*Inna formuła wyznania wiary świętej*³⁸

Zgodnie z nauką zawartą w Ewangelii i przekazaną w Tradycji apostoelskiej wierzimy w jednego Boga OJCA

³⁵ Odpowiedź na oskarżenie o arianizm, zawarte w liście papieża Juliusza po synodzie rzymskim, wysłanym do wszystkich kościołów Imperium.

³⁶ Oczywiście w roku 341 Ariusz już nie żył, zwrot ten dotyczy więc wypadków wcześniejszych.

³⁷ Sformułowanie wymierzone przeciw Marcelemu, którego oskarżono o pogląd, iż panowanie Chrystusa, rozpoczęte w chwili Poczęcia, dobiegnie końca wraz z wypełnieniem planu Zbawienia

³⁸ Podstawą tej zasadniczej formuły synodu antiocheńskiego *in Encaeniis* była formuła wiary Lucjana z Antiochii.

wszechmocnego, sprawcę i Stwórcę wszechświata; i w jed-
nego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Jego, jednorodzonego
Boga, przez którego wszystko się stało; zrodzonego przed
wszystkimi wiekami z Ojca, jako Bóg z Boga, całkowity
z całkowitego, jedyny z jedyne, doskonałość z doskonało-
ści, Król z Króla, Pan z Pana, Słowo żywe, mądrość, życie,
Światłość prawdziwa, droga prawdy, zmartwychwstanie, Pas-
terz, drzwi niebios; stały i niezmienny; wierny obraz bos-
kości, istoty i mocy, i woli, i chwały Ojca; pierworodny ca-
łego stworzenia, który przebywał na początku u Boga, Słowo-
-Bóg ³⁹, według słów Ewangelii: *i Bogiem było Słowo, wszyst-
ko przez Nie się stało, i w Nim wszystko się zawierało* (J 1, 1—
-3) ⁴⁰, który w dniach wypełnienia zstąpił z nieba i narodził
się z Dziewicy, zgodnie ze słowami Pisma; i stał się człowie-
kiem, pośrednikiem między Bogiem i ludźmi, i apostołem na-
szej wiary, i przewodnikiem życia, jak powiada: {204} *z nieba
zstąpiłem nie po to, aby pełnić swoją wolę, ale wolę Tego,
który Mnie posłał* (J 6, 38); wierzymy w tego, który poniósł
za nas mękę i dla nas zmartwychwstał dnia trzeciego i wstą-
pił na niebiosa, i zasiada po prawicy Ojca; i powtórnie przy-
dzie z chwałą i potęgą, aby sądzić żywych i umarłych. I wie-
rzymy w Ducha Świętego, udzielanego wierzącym dla pocie-
szenia i uświęcenia oraz dla udoskonalenia się, stosownie do
słów Pana naszego Jezusa Chrystusa, w których wydał
uczniom polecenie: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody,
udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego*
(Mt 28, 19); oczywiście Ojca, który prawdziwie jest Ojcem,
i Syna, który prawdziwie jest Synem, i Ducha Świętego,
który prawdziwie jest Duchem Świętym; bo nie są to po
prostu same imiona ani nazwy bez treści — przeciwnie:

³⁹ W chrystologicznej części antiocheńskiego wyznania wiary
brak elementów specyficznie nicejskich, jak „Syn zrodzony z isto-
ty (*ousia*) Ojca”, „zrodzony a niestworzony”, „współistotny Ojcu”
— termin *homousios* znika za kilkadziesiąt lat z teologicznego
słownika Wschodu. Ich miejsce zajmują terminy mniej lub więcej
ortodoksyjne, ale na tyle elastyczne, że mogli się pod nimi pod-
pisać również arianie, jak „zrodzony przed wszystkimi wiekami
z Ojca”. Natomiast zdecydowanie arianskie jest zdanie: „wierny
(raczej pozbawiony różnic) obraz boskości, istoty i mocy, i woli,
i chwały Ojca”.

⁴⁰ W BT: *Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bo-
giem było Słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez
Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało.*

oznaczają one ściśle własną hipostazę⁴¹, oraz chwałę i stanowisko⁴² każdego z obejmowanych daną nazwą, tak że co do istoty jest troistość, a co do jednomyślności — jedność⁴³. Taką zatem wyznając wiarę⁴⁴ w obliczu Boga i Chrystusa, wyklinamy wszelką heretycką i przewrotną doktrynę⁴⁵. I jeżeli ktoś naucza wbrew zbawiennej i prawowiernej wierze Pisma Świętego, mówiąc, że jest albo też był czas lub wiek, zanim zaistniał Syn Boży, niech będzie wyklęty. I jeżeli ktoś głosi, że Syn jest stworzeniem jako jedno ze stworzeń, zrodzonym jako jedna z istot zrodzonych, a nie tak jak poucza i przekazuje Pismo Święte odnośnie do każdego z wymienionych wyżej sformułowań; albo jeżeli kto naucza czego innego i rozpowszechnia nauki przeciwne tradycji, niech będzie wyklęty. My bowiem prawdziwie i otwarcie ani na krok nie odstępujemy od wiary we wszystko, co nam przekazało Pismo Święte, prorocy i apostołowie.

Takie to formuły wyznania wiary ułożyli zebrani wówczas na synodzie w Antiochii biskupi. Podpisał je na znak zgody

⁴¹ *Hypostasis* — w teologicznym języku Kościoła termin ten oznaczał od czasów Orygenesza „byt rzeczywisty, substancywny”. Orygenes uważał wszystkie Osoby Trójcy Świętej za hipostazy, poczynając od najwyższej, Ojca; jego terminologia, powszechnie przyjęta na Wschodzie, odrzucana była w wieku IV przez Zachód, dopatrujący się w niej doktryny o odrębnych naturach Osób Trójcy Świętej, to jest arianizmu.

⁴² *Taksin* — co można też tłumaczyć jako „pozycja”, „funkcja” lub „kategoria według stopnia właściwości”.

⁴³ Druga część antiocheńskiego wyznania wiary jest otwarcie antysabeliańska i antynicejska. Antysabeliańskie jest podkreślenie, że imiona Trójcy Świętej nie są wyłącznie imionami; elementem antynicejskim jest przejęta od Orygenesza odrębność hipostaz, zjednoczonych wyłącznie w jednomyślności.

⁴⁴ W tekście Sokratesa opuszczono wyrazy *kai eks arches kai mechri telous* („od samego początku aż do końca”), występujące u Atanazego (*De synodis* 24) i Hilarego z Poitiers (*De synodis* 29).

⁴⁵ Anatematyzmy różnią się dość znacznie od nicejskich: zamiast anatemy na tych, „którzy mówią, że był kiedyś czas, kiedy go nie było, albo że Syn Boży nie istniał, zanim nie został zrodzony”, mamy anatemę twierdzących, „że jest, albo też był czas lub wiek, zanim zaistniał Syn Boży” — ścisły odpowiednik sformułowania z pierwszej części: „zrodzony przed wszelkimi wiekami”, które, pozbawione rozróżnienia między „stworzony” a „zrodzony”, było do przyjęcia dla arian. Formuła nicejska wyklina twierdzących, że „Syn stał się z niczego”, antiocheńska mówi dość niejasno o poglądzie, że „Syn jest stworzeniem jako jedno ze stworzeń, zrodzonym jako jedna z istot zrodzonych”.

również Grzegorz, jako biskup Aleksandrii, choć jeszcze wtedy noga jego nie stała w tym mieście⁴⁶. Dokonawszy tych wszystkich posunięć i powziąwszy różne inne postanowienia synod ówczesny tam obradujący zamknął swą działalność.

W tym samym akurat czasie sprawy ogólne państwa uległy poważnym zakłóceniom. W Galii zaatakował Rzymian szczep tak zwanych Franków⁴⁷. Jednocześnie miały miejsce dwa niesłychanie silne trzęsienia ziemi na Wschodzie. Zwłaszcza Antiochia przez rok cały odczuwała wstrząsy⁴⁸.

O tym, jak Atanazy uszedł z miasta, kiedy Grzegorz przybył do Aleksandrii z wojskiem

Po tych wydarzeniach wódz Syrianus⁴⁹ na czele pięciu tysięcy ciężkozbrojnej piechoty dopomógł Grzegorzowi urządzić się [na biskupstwie] w Aleksandrii. Z wojskiem połączyli się również wszyscy miejscowi zwolennicy nauki Ariusza.

Z kolei muszę opowiedzieć, w jaki sposób Atanazy uniknął aresztowania w momencie, kiedy go pozbawiono godności kościelnych⁵⁰.

Zapał już wieczór, lud wszakże czuwał na całonocnej mo-

⁴⁶ Pomyłka Sokratesa. Synod odbył się w roku 341, kiedy Grzegorz od dwóch już lat zasiadał na aleksandryjskim tronie biskupim.

⁴⁷ Wojna z Frankami, toczona przez Konstansa w latach 341—342.

⁴⁸ W roku tym (341) seria trzęsień ziemi przeszła przez cały Wschód, oprócz właśnie Antiochii.

⁴⁹ Syrianus, dowódca (*dux*) wojsk stacjonujących w Egipcie ok. 356 r., interweniował przeciw Atanazemu w Aleksandrii dopiero w roku 356; w roku 339 akcją przeciw Atanazemu kierował jego stary wróg Filagriusz, dwukrotny prefekt Egiptu w latach 335—337 oraz 338—340, który podczas synodu w Tyrze w roku 335 współdziałał z komisją zbierającą dowody przeciw biskupowi Aleksandrii.

⁵⁰ Relacja według *Apologii własnej ucieczki* Atanazego. Oczywiście 1 ten opis dotyczy wypadków roku 336. Jedynym faktem właściwie przekazanym przez Sokratesa jest udanie się Atanazego prosto do Rzymu. Data drugiego wygnania: 18 marca 339 r.

dlitwie w oczekiwaniu na ogólne nabożeństwo. Nagle nadchodzi wódz na czele wojska i obstawia ze wszystkich stron budynek kościelny zbrojnym kordonem. Kiedy Atanazy spostrzegł, na co się zanosi, pomyślał o tym, aby z jego przyczyny w żadnym wypadku lud nie poniósł jakiejś szkody. Poleciwszy tedy diakonowi, by wezwał do modlitwy, kazał niezwłocznie zaintonować psalm. A gdy zadźwięczał zgodny chór głosów psalmodii, zaczęli wszyscy przez jedną z bram kościoła wychodzić na zewnątrz. Podczas tej procesji wojsko czekało z bronią u nogi, a tymczasem Atanazy uszedł nietknięty pośród rozśpiewanego orszaku. Wymknąwszy się w ten sposób z oblawy, zbiegł do Rzymu.

Wtedy to Kościołem aleksandryjskim zawładnął Grzegorz⁵¹. Ludność wszakże Aleksandrii nie chciała się pogodzić z tym faktem, i dlatego puściła z dymem budynek kościoła pod wezwaniem Dionizego. A więc tyle na ten temat.

Euzebiusz ze swej strony przeprowadziwszy wszystko, czego pragnął, wysłał poselstwo do Juliusza, biskupa rzymskiego (208) prosząc go, aby zbadał zarzuty stawiane Atanazemu i wziął na siebie rozpatrzenie sprawy⁵².

Jak po śmierci Euzebiusza lud Konstantynopola ponownie wprowadził na tron biskupi Pawia, arianie zaś wyświęcili na biskupa Macedoniusza

Nie zdążył się jednak już nigdy dowiedzieć Euzebiusz, co za wyrok ogłosił Juliusz w związku ze sprawą Atanazego;

⁵¹ Walki w mieście, do których włączyli się żydzi i poganie, trwały wiele dni. Ostatecznie wojsko pod wodzą Filagriusza oparowało kościoły bronione przez wiernych i przekazało je Grzegorzowi i jego zwolennikom.

⁵² Po pierwsze nie Euzebiusz, tylko biskupi wschodni, wśród nich Euzebiusz; po drugie był to list z przedstawieniem własnej wersji wygnania Atanazego, nie prośba o rozpatrzenie sprawy przez papieża. To papież włączył się do sprawy, wzywając po przybyciu Atanazego do Rzymu i otrzymaniu listu euzebian, by strony przedstawiły przed nim swoje racje (por. przypis 22). Inicjatywa papieża otworzyła nowy rozdział w kontrowersji ariańskiej: poczynając od roku 340 Zachód, dotychczas bierny widz sporu, włącza się doń po stronie obrońców symbolu nicejskiego.

w niedługi czas po synodzie zakończył życie⁵³. Dlatego też lud Konstantynopola ponownie wprowadził Pawła⁵⁴ do Kościoła. Jednocześnie i arianie zebrani w kościele nazywanym Kościołem Pawła, wybierają na biskupa Macedoniusza. A była to robota tych, którzy niedawno współpracowali z Euzebiuszem, sprawcą ogólnego zamieszania, a teraz poczuli się spadkobiercami jego autorytetu. Do nich należą biskupi: Teognis z Nicei, Maris z Chalcedonu, Teodor z Heraklei w Tracji, Ursacjusz z Singidunum w Górnej Mezji, Walens z Mursy w Górnej Panonii. Wprawdzie Ursacjusz i Walens zmienili potem zdanie, a kiedy przedłożyli biskupowi Juliuszowi pismo z odwołaniem błędów i godzili się na naukę o współistotności⁵⁵, wrócili do wspólnoty kościelnej. Wtedy jednak gorliwie pracując nad organizacją arianizmu, nie byle jakie przeciwko Kościołowi obmyślili wojny; jedną z nich była ta, która się toczyła w Konstantynopolu z przyczyny Macedoniusza. Albowiem w czasie tej wojny domowej prowadzonej w łonie chrześcijaństwa nieustanne zamieszki wstrząsały miastem, i wielu ludzi zginęło, porwanych zawieruchą wydarzeń.

O zamordowaniu wodza Hermogenesa i o tym, jak z tego powodu Paweł ponownie odsunięty został od Kościoła

Wiadomość o rozwoju wypadków dotarła do uszu cesarza Konstancjusza, przebywającego w Antiochii. Wydaje tedy rozkaz naczelnemu dowódcy Hermogenesowi⁵⁶, którego odkomenderował akurat do Tracji, aby po drodze wykonał za-

⁵³ W roku 342, to jest po synodzie *in Encaeniis*. Sokrates konsekwentnie stosuje mylną chronologię wynikłą z połączenia w jeden synodów, jakie odbyły się w Antiochii w latach 338 i 341.

⁵⁴ Paweł wrócił do Konstantynopola w roku 342 na wieść o śmierci Euzebiusza. Euzebianie usiłowali przeciwstawić mu prezbitera Macedoniusza, co doprowadziło do krwawych rozruchów (por. II 6 i przypis 20).

⁵⁵ Por. II 24.

⁵⁶ Hermogenes, w roku 342 dowódca jazdy (*magister equitum*) Konstancjusza, zginął usiłując stłumić rozruchy w Konstantynopolu w roku 342.

danie dodatkowe i odsunął Pawła od Kościoła. Ten przybywszy do Konstantynopola, poruszył całe miasto, bo próbował przemocą usunąć biskupa. Na tle tych poczynań bunt się wszczął nagle wśród ludu, który zbrojnie był gotów odeprzeć ten zamach. A kiedy Hermogenes nie ustępował i przy użyciu wojska zamierzał wypędzić Pawła, sprowokowany tym tłum, jak to zazwyczaj się dzieje w podobnych sytuacjach, stracił rozsądek i ludzie stali się nieobliczalni w wystąpieniach przeciw niemu: podpalili więc dom, w którym mieszkał, a jego samego wlekli po ziemi, póki go nie zabili.

(209) Wydarzyło się to za konsulatu dwóch augustów, Konstancjusza, po raz trzeci i Konstansa, po raz drugi⁶⁷. W tym to czasie Konstans pokonawszy plemię Franków, poddyktował im warunki przymierza z Rzymem.

Cesarz Konstancjusz zaś dowiedziawszy się o zamordowaniu Hermogenesa, konno się wyrwał z Antiochii i przybył do Konstantynopola. Pawła wygnał precz z miasta⁵⁸. Na miasto nałożył karę odejmując z dziennego przydziału zboża, jaki określił jeszcze kiedyś jego ojciec, więcej niż czterdzieści tysięcy korców; bo przedtem otrzymywali w przydziale blisko osiemdziesiąt tysięcy korców, dowożonych z Aleksandrii⁵⁹. Odroczył wszakże sprawę wyznaczenia Macedoniusza na biskupa miasta. Był bowiem także i na niego rozgniewany, nie tylko dlatego, że wyboru dokonano nie licząc się zupełnie z jego zdaniem, ale także i dlatego, że podczas zajść, jakie miały miejsce między nim a Pawłem, zginął naczelny dowódca Hermogenes i wielu innych ludzi. Zezwoliwszy mu tedy na pobyt w kościele, w którym został wybrany [na biskupa]⁶⁰, niezwłocznie powrócił do Antiochii⁶¹.

⁵⁷ W roku 342.

⁵⁸ Paweł został deportowany najpierw do Singary, granicznej twierdzy w Mezopotamii, potem do Emezy w Syrii, skąd w roku 344 samowolnie wrócił do Konstantynopola.

⁵⁹ 40000 korców — około 350000 litrów. Stosunkowo łagodne postępowanie Konstancjusza wynikało ze świadomości, że sytuacja w mieście jest nadal zapalna i grozi nowym wybuchem.

⁶⁰ Ograniczenie działania Macedoniusza do jednego kościoła w mieście nastąpiło po czwartym powrocie Pawła do Konstantynopola, to jest w roku 346.

⁶¹ Za panowania Konstancjusza Antiochia była faktyczną stolicą wschodniej części Imperium, cesarz przebywał tu niemal stale, głównie z uwagi na wojnę z Persją.

*O tym, że arianie wydaliwszy z Aleksandrii Grzegorza,
wyznaczyli na jego miejsce Jerzego*

W tym samym również czasie arianie usunęli z Aleksandrii Grzegorza, jako znienawidzonego zarówno (212) z powodu spalenia kościoła, jak i z tego powodu, że niezbyt gorliwie zabiegał o umocnienie ich doktryny. Na jego miejsce wysłali Jerzego⁶², który pochodził z Kapadocji i zyskał sobie opinię człowieka zdolnego i wybitnego na polu krzewienia ich wiary.

*Jak Atanazy i Paweł przybyli do Rzymu i na podstawie
listu biskupa Juliusza z powrotem odzyskali swe trony
biskupie*

Co do Atanazego, to dopiero po długim czasie udało mu się dotrzeć do Italii⁶³. Władzę nad Zachodem dzierżył wówczas w rękę sam tylko Konstans, młodszy syn Konstantyna, bo jego brat, Konstantyn, zabity został przez żołnierzy, jak to już poprzednio wspomniałem. W tym to mniej więcej czasie znajdują się w stołecznym Rzymie również biskupi: Paweł, biskup Konstantynopola, Asklepas, biskup Gazy, Marceli, biskup Ancyry w Galacji Mniejszej, i Lucjusz z Adrianopola⁶⁴, oskarżeni każdy z innego powodu i wypędzeni ze swych Kościołów. Przedstawiają tedy biskupowi Rzymu, Ju-

⁶² Jerzy (Georgios) został narzucony Aleksandrii jako biskup dopiero w roku 356, por. przypis 49. Grzegorz utrzymał się na tronie biskupim aż do swej śmierci w roku 345.

⁶³ Atanazy przybył do Italii w roku 339, a więc jeszcze za życia Konstantyna II.

⁶⁴ Asklepas, biskup Gazy, Lucjusz (Loukios), biskup Adrianopola (por. przypis 9), na krótko odzyskali swe stolice w roku 337; powtórnie wygnani, przebywali wraz z Atanazym i Marcelim w Rzymie. Lucjusz wrócił do Adrianopola przed synodem w Sardyce (w roku 343); po synodzie osadzony w więzieniu, gdzie wkrótce zmarł. Asklepas żył jeszcze w roku 346, kiedy Atanazy i Paweł odzyskali swe stolice; czy i on wrócił do Gazy — nie wiadomo.

liuszowi⁶⁵, swoje sprawy; ten zaś, korzystając z uprzywilejowanej pozycji Kościoła rzymskiego, zaopatrzył ich w listy gwarantujące im bezpieczeństwo i odesłał ich na Wschód, zwracając każdemu jego pierwotną siedzibę⁶⁶ i udzielając ostrej nagany tym, którzy lekkomyślnie usunęli ich z urzędu. Oni tedy wyruszyli z Rzymu i ufni w moc dokumentów, wystawionych przez biskupa Juliusza, przybywają do swoich Kościołów i przekazują listy właściwym adresatom. Ci zaś, kiedy je otrzymali, za zniewagę osobistą poczytali nagane, jakiej im udzielono; (213) zwołali tedy synod w Antiochii⁶⁷ i zgromadzeni na nim, w ostrej formie stawiają ze swej strony Juliuszowi listownie zarzuty w imieniu całego synodu, dając do zrozumienia, że mogą się doskonale obejść bez jego dekretów i rozstrzygnięć, jeżeli uznają za stosowne odsunąć kogoś od administracji kościelnej; wszak oni sami nie zgłaszali żadnych sprzeciwów, kiedy przepędzono z Kościoła Nowata. Taki to list przesłali biskupi Wschodu Juliuszowi, biskupowi Rzymu.

Tymczasem gdy Atanazy wkraczał do Aleksandrii, panika wybuchła wśród zwolenników arianina Jerzego, a na skutek tego miało podobno dojść do zaburzeń i rozlewu krwi. Ponieważ zaś arianie na Atanazego przenoszą całą winę jako na odpowiedzialnego za rzucane z tej okazji przekleństwa i bluźniercze mowy i pod jego adresem kierują wysuwane w związku z tymi faktami zarzuty i oskarżenia, muszę pokrótce tę sprawę omówić. Prawdziwe bowiem przyczyny tych zdarzeń wiadome są Bogu, sędziemu samej prawdy. Otóż dla ludzi rozsądnych jest rzeczą absolutnie jasną, że w większości wypadków taki obrót biorą zazwyczaj sprawy, ilekroć masy się zetną z masami. A zatem bezpodstawnie i niesłusznie przypisują winę Atanazemu jego oszczercy, a w pierwszym rzędzie Sabinus, przywódca herezji macedonian. Ten, gdyby się zastanowił, ile złego wy-

⁶⁵ Juliusz (Iulius), biskup Rzymu w latach 337—352, przyjaciel Atanazego, włączył się do kontrowersji ariańskiej po stronie obrońców symbolu nicejskiego.

⁶⁶ W rzeczywistości odbył się wówczas (341 r.) synod rzymski (por. przypis 22), na którym uznano, że zarzuty przeciw Atanazemu i Marcelemu były bezpodstawne. Przy okazji rehabilitacji Marcelego synod potwierdził nicejską naukę o naturze Trójcy Świętej, na Wschodzie uważaną za niemal równoznaczną z sabelianizmem, co ułatwiło Euzebiuszowi z Nikomedii utrzymać solidarność biskupów wschodnich, por. przypis 33.

⁶⁷ Chodzi tu znowu o synod *in Encaeniis* w roku 341.

rządzili arianie atakujący Atanazego oraz wyznawców współistotności, albo ile to skarg i lamentów rozbrzmiewało na synodach zwołanych z przyczyny Atanazego, ile złego zrobił występując przeciwko wszystkim Kościołom sam herezjarcha Macedoniusz, niewątpliwie by zamilkł, a gdyby zaczął przemawiać, słyszelibyśmy z jego ust same pochwały. Tymczasem przemilcza on to wszystko, a wytacza tamte zarzuty. Ba, w ogóle nawet nie wspomina nigdzie imienia owego twórcy herezji, chcąc za wszelką cenę zasłonić zachwałność jego poczynań. A co jeszcze bardziej dziwi: nic złego nie powiedział o arianach, choć zawsze od nich strocił; a choć szedł za Macedoniuszem, ni słowem nie wspominał o jego wyświęceniu na biskupa. Bo gdyby mu wypadło o tym mówić, bezwzględnie musiałby mówić także i o bezprawiach, których się dopuścił, jak na to wskazuje przebieg wydarzeń, jakie się w związku z tym rozegrały⁶⁸. Ale niech wystarczy tyle na ten temat.

Jak cesarz sprawił za pośrednictwem Filipa, prefekta pretorianów, że Paweł został usunięty i musiał iść na wygnanie, Macedoniusza natomiast wprowadzono na tron biskupi

Kiedy bawiący w Antiochii cesarz Konstancjusz dowiedział się o odzyskaniu przez Pawła biskupiego tronu⁶⁹, wpadł w gniew z tego powodu. Wysłał tedy na piśmie rozkaz (216) do prefekta pretorium, Filipa⁷⁰, jako do piastującego wyższą władzę aniżeli wszyscy inni urzędnicy i zaszczyconego tytułem „drugiego po cesarzu”, polecając mu, żeby usunął z Kościoła Pawła, a wprowadził Macedoniusza. Otóż prefekt Filip, wystrzegając się buntu ze strony ludności, postanowił podejść Pawła podstępem; zataja więc roz-

⁶⁸ Por. II 16.

⁶⁹ W roku 344 Paweł wrócił potajemnie do Konstantynopola (por. przypis 58), o czym Sokrates nie wspomina.

⁷⁰ Filip (Flavius Philippus), prefekt pretorium Wschodu, konsul W roku 348. W roku 351 wysłany przez Konstancjusza do uzurpatora Magnencjusza (por. II 25) usiłował przeciągnąć jego żołnierzy na stronę swego władcy, zmarł w więzieniu Magnencjusza.

kaz cesarski. Udając zajętego troską o sprawy państwowe idzie do łaźni publicznej, nazwanej Łażnią Zeuksippa. Skoro w niej się już znalazł, wzywa przez gońca, oczywiście z całym szacunkiem, Pawła: że niby jest nagląca sprawa i [biskup] koniecznie musi do niego przyjść. I Paweł przyszedł. A skoro wezwany się zjawił, prefekt pokazał mu niezwłocznie rozkaz cesarski. Biskup z filozoficznym spokojem zniósł ten wyrok skazujący go bez sądu. Ów zaś w lęku przed stojącymi wokół ludźmi i przed atakiem tłumu — wielu bowiem się zeszło pod budynkiem łaźni publicznej zasłyszawszy podejrzaną wiadomość — rozkazuje otworzyć jedno z bocznych drzwi łaźni, przez które Paweł zostaje odprowadzony do cesarskiego pałacu. Potem wsadzony na przygotowany w tym celu okręt, niezwłocznie zesłany zostaje na wygnanie. Jednocześnie prefekt rozkazał mu się udać do metropolii Macedonii, do Tessaloniki⁷¹, skąd właśnie Paweł pochodził i skąd się wywodził ród jego. Tam miał przebywać i bezpiecznie się poruszać, także i po innych miastach illyryjskich. Nie wolno mu jednak było podróżować do prowincji wschodnich. Tak więc Paweł usunięty niespodziewanie z Kościoła i zarazem z miasta, błyskawicznie został wywieziony.

Prefekt natomiast cesarski, Filip, z łaźni publicznej spiesznie podążył prosto do kościoła. Wraz z nim pojawił się nagle, niby zupełnie przypadkiem, Macedoniusz: wszyscy go mogli podziwiać, jak siedział w powozie rozparty obok prefekta. Zupełnie przypadkowo znalazł się też w pobliżu oddział wojska z mieczami w dłoni. Na ten widok trwoga ogarnęła tłumy; wszyscy też razem, tak wyznający wiarę we współistotność, jak i zwolennicy nauki ariańskiej popędzili do kościołów: i jedni, i drudzy na wyścigi starali się zająć kościół. Kiedy prefekt razem z Macedoniuszem byli już blisko kościoła, (217) wtedy lęk nieuzasadniony ogarnął tłumy, a nawet i samych żołnierzy. Ponieważ zgromadziły się tam nieprzejrzane tłumy i prefekt eskortujący Macedoniusza miał przed sobą absolutnie zatarasowaną drogę, żołnierze zuchwale naparli siłą. A kiedy parta i spychana ciżba dla braku miejsca nie mogła się cofnąć, wojsko w przekonaniu, że tłum stawia opór i świadomie tarasuje

⁷¹ Tessalonika (obecnie Saloniki), stolica diecezji macedońskiej, znajdowała się już pod władzą Konstansa — Paweł mógł więc udać się stamtąd bez przeszkód do Rzymu.

przejście, dobyło mieczy z pochew i zaatakowało stłoczonych niby wrogą nawałę i oczywiście, kontynuowało natarcie. Legło tedy na miejscu podobno mniej więcej trzy tysiące sto pięćdziesiąt osób: jednych pozabijali żołnierze, drugich na śmierć stratowały tłumy.

Mając do zapisania na swym koncie tego to rodzaju chlubne osiągnięcia Macedoniusz, jak gdyby nic złego nie zrobił, przeciwnie — czysty i wolny od winy za rozwój wypadków, wprowadzony zostaje na tron biskupi raczej za sprawą prefekta niż za sprawą kościelnej uchwały. Tak więc Macedoniusz i arianie przez tę straszliwą masakrę zawładnęli kościołem.

W tym także okresie wybudował cesarz wielki kościół zwany obecnie Kościołem Mądrości⁷². Łączy się on z kościołem pod wezwaniem Pokoju, którą to świątynię, z początku niewielkich rozmiarów, rozbudował i upiększył ojciec cesarza. Obecnie zaś ujęte w jeden zespół architektoniczny, jedną też mają nazwę.

O tym, że Atanazy obawiając się pogróżek cesarza szukał ratunku w Rzymie

W tym samym czasie arianie wymyślają przeciwko Atanazemu nowe oszczerstwo, znalazłszy sobie taki oto pretekst. Do dyspozycji Kościoła w Aleksandrii jeszcze kiedyś dawniej przyznał hojnie ojciec augustów przydziały żywności dla ubogich. Powiedzieli zatem, że Atanazy zamienia je na żywą gotówkę i niezły ma z tego dochód⁷³. Cesarz uwierzył i zagroził mu karą śmierci. Zdołał jednak Atanazy uprzędzić wykonanie tej groźby i podjąć ucieczkę: wszelki ślad

⁷² Kościół Mądrości (*Hagia Sophia*), rozpoczęty jeszcze przez Konstantyna Wielkiego, ukończony przez Konstancjusza w roku 360 (por. II 43).

⁷³ Oskarżenie to Konstancjusz wytoczył przeciw Atanazemu jeszcze w roku 339, by usprawiedliwić jego drugie wygnanie. Relacja o Atanazym w tym rozdziale jest sumaryczną reduplikacją wydarzeń z lat 339—341.

po nim zaginał. Wtedy Juliusz, biskup Rzymu, przejrawszy knowania arian przeciwko Atanazemu i odebrawszy także list zmarłego w międzyczasie Euzebiusza, wzywa do siebie Atanazego, skoro tylko otrzymał wiadomość o miejscu jego ukrycia. (220) Zdażył już na ten moment dotrzeć również i list, który wysłali ci, którzy poprzednio zgromadzili się w Antiochii. Ponadto inny list nadesłali na jego ręce biskupi Egiptu, informując, że nieprawdą jest to, co się mówi przeciwko Atanazemu. Sprzeczne zatem otrzymując listy Juliusz napisał do zebranych w Antiochii nie szczędząc im wyrzutów, w pierwszym rzędzie za obraźliwą formę listu, jaki mu wysłali, następnie za to, że naruszyli obowiązujące kanony, ponieważ nie zaprosili go na synod, mimo że prawo kanoniczne wyraźnie zabrania Kościołom podejmować uchwały bez zgody ze strony biskupa Rzymu; wreszcie, że działając potajemnie, przekręcają sens formuły wyznania wiary. Ponadto wyrzucał im, że i dawne ich posunięcia w Tyrze były dziełem zmywy, gdyż jednostronnie zestawiono w Mareotis materiał dowodowy; ale i sprawa Arseniusza okazała się jawnym oszczerstwem. Takie i tym podobne uwagi obszernie wyłożył Juliusz w piśmie do [biskupów] zgromadzonych w Antiochii ⁷⁴.

Przytoczyłbym zarówno treść listów do Juliusza, jak i jego odpowiedź, gdyby nie powstrzymał mnie od tego zamiaru wzgląd na ich zbytnią obszerność. Wprawdzie Sabinus, wyznawca herezji macedonian, o którym już poprzednio wspominałem, nie zamieścił w swym zbiorze akt synodalnych listów od Juliusza, choć przecież nie pomina! listu wysłanego przez uczestników synodu w Antiochii do Juliusza. Ale to u niego już weszło w zwyczaj: ilekroć listy synodalne przemilczają czy też odrzucają dogmat o współistotności, (221) skwapliwie je przytacza na obronę swojej tezy; listy zaś przeciwne świadomie pomija.

A więc tyle na ten temat. Wkrótce również i Paweł udając, że wybiera się drogą morską z Tessaloniki do Koryntu, dotarł do Italii⁷⁵. Obaj tedy przedstawiają swe położenie panującemu tam cesarzowi.

⁷⁴ Por. przypis 22. Tekst listu w tł. J. Ożoga, zob.: Atanazy św. *Apologie*, Warszawa 1975 ATK (PSP, t. 21) s. 111—127.

⁷⁵ Sokrates opisuje w tym miejscu wydarzenie z roku 344, po czym wraca do roku 342.

Jak cesarz panujący na Zachodzie prosił brata, aby spowodował wysłanie poselstwa ze sprawozdaniem dotyczącym sprawy Atanazego i Pawła, a wysłani posłowie przedstawili inną formułę, wyznania wiary

Cesarz sprawujący władzę nad Zachodem dowiedziawszy się o ich ciężkich przejściach, z miejsca reaguje i wysyła do brata list zawierający sugestię, że oczekuje przysłania trzech biskupów, którzy by mu zdali sprawę z usunięcia Pawła i Atanazego. Wobec tego wysłani zostają: Narcyz z Cylicji, Teodor z Tracji, Maris z Chalcedonu i Marek z Syrii⁷⁶. Ci, którzy przybyli na miejsce, absolutnie unikali spotkania i wymiany zdań ze stroną Atanazego, natomiast schowawszy ogłoszoną w Antiochii formułę wyznania wiary i skleciwszy naprędce inną, doręczyli ją cesarzowi Konstansowi⁷⁷. A oto jej treść:

Inna formuła wyznania wiary

Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, założyciela i Stwórcę wszechrzeczy, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi (Ef 3, 15). I w jednorodzonego Jego Syna, Pana naszego. Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami, jako Bóg z Boga, światłość ze światłości, przez którego wszystko się stało na niebie i na ziemi, zarówno rzeczy widzialne, jak i niewidzialne; który jest Logosem, i mądrością, i potęgą, i ży-

⁷⁶ Marek (Markos), biskup Aretuzy w Syrii, arianin, autor tzw. czwartej formuły z Sirmium (por. II 30 i przypis 154), bestialski zamordowany przez pogan z Aretuzy w roku 362/363, za panowania Juliana Apostaty.

⁷⁷ Do tego czasu (początek roku 342) Konstans nie podjął jeszcze sprawy wygnanych biskupów, wysłannicy mogli więc żywić nadzieję, że zdołają go pozyskać. Stąd wyznanie wiary, z którym przybyli, jest w porównaniu z formułą antiocheńską dużym ustępstwem na rzecz symbolu nicejskiego: nie ma w nim mowy o trzech hipostazach boskich, a anatema niemal pokrywa się z nicejską. Wbrew lekceważącej opinii Sokratesa formuła ta nie została bynajmniej „sklecona naprędce” przez posłów, ale aż do pierwszego synodu w Sirmium w roku 351 pozostawała uznanym przez cały Wschód wyznaniem wiary.

ciem, i światłem prawdziwym; który w dniach wypełnienia stał się człowiekiem, ze względu na nas, i narodził się ze świętej Dziewicy; który został ukrzyżowany i umarł; i został pogrzebany, i powstał z martwych trzeciego dnia, i wstąpił na (224) niebiosa; i zasiada po prawicy Ojca, i przy wypełnieniu się wieków przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i oddać każdemu według czynów jego; którego nieustanne królowanie trwać będzie po nieskończone wieki. Będzie bowiem zasiadał po prawicy Ojca nie tylko w życiu obecnym, ale i w przyszłym. I wierzymy w Ducha Świętego, to jest Pocieszyciela; którego stosownie do zapowiedzi danej apostołom Zbawiciel zesłał po swym Wniebowstąpieniu, aby nauczył i przypomniał wszystko; i przez którego uświęcone będą dusze tych, którzy szczerze w Niego uwierzyli. Tych zaś, którzy mówią, że Syn powstał z niebytu albo z innej istoty, a nie z Boga, i był kiedyś czas, w którym nie istniał, Kościół powszechny uznaje za obcych.

Kiedy tę formułę doręczyli cesarzowi i porozdawali jej tekst także wielu innym, odjechali, nie dopełniwszy żadnej już więcej czynności. Tak więc między wiernymi Zachodu i Wschodu panowała jeszcze w najlepsze nie uznająca podziałów zgoda, gdy oto inna z kolei herezja wykwitła w Sirmium, miejscowości położonej w Illyricum. Fotyn⁷⁸ bowiem, zwierzchnik tamtejszego Kościoła, rodem z Galacji Mniejszej, a jednocześnie uczeń usuniętego ze stolicy biskupiej Marcelego, idąc w ślad za swoim mistrzem wygłaszał nauki, że Syn jest zwykłym człowiekiem i niczym więcej. Ale na ten temat będę mówił we właściwym miejscu.

⁷⁸ Fotyn (Photeinos) żył w latach ok. 310—376, biskup Sirmium w Panonii, pochodzi z Ancyry, stolicy biskupiej Marcelego. Rozwinał jego naukę w kierunku adopcjonizmu, nie uznawał różnicy osobowej między Synem a Ojcem; Logos był dlań wyłącznie sposobem działania Boga, określonego *Logopator* (Ojciec-Logos). Logos miał stać się Synem Bożym dopiero przez wcielenie w człowieka Chrystusa, który zachował pełne człowieczeństwo, to jest zarówno ciało ludzkie, jak i duszę, by móc odkupić grzech pierworodny, w który Adam popadł i ciałem, i duszą. W roku 351, potępiony na pierwszym synodzie w Sirmium, poszedł na wygnanie; por. II 29—30.

O obszernym wykładzie wiary

Trzy lata upłynęły od tych wydarzeń⁷⁹, i znów biskupi Wschodu zebrani na synodzie ułożywszy nową formułę wyznania wiary, wysyłają [jej odpis] biskupom w Italii przez Eudoksjusza⁸⁰, ówczesnego biskupa Germanicji, przez Mar-tyriosa, i wreszcie przez Macedoniusza, który był biskupem Mopsuestii w Cylicji⁸¹. Ta formuła wyznania wiary, ujęta w obszernym wywodzie i zawierająca liczne dodatki (225) w porównaniu do poprzednich, ogłoszona została w brzmieniu następującym⁸²:

Wierzymy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, założyciela i Stwórcę wszechrzeczy, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi (Ef 3, 15); i w jednorodzonego Jego Syna, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, przed wszystkimi wiekami zrodzonego z Ojca, [jako] Bóg z Boga, światłość ze światłości; przez którego wszystko się stało na niebie i na ziemi, zarówno rzeczy widzialne, jak i niewidzialne; który jest Logosem i mądrością, i potęgą, i życiem, i światłem prawdziwym; który w dniu wypełnienia stał się człowiekiem, ze względu na nas, i narodził się ze

⁷⁹ Był więc rok 345.

⁸⁰ Eudoksjusz (Eudoksios) zmarł w roku 369, biskup najpierw Germanicji, potem Antiochii (lata 358—359), wreszcie Konstantynopola (lata 360—369). W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych główny obok Akacjusza z Cezarei eksponent arianizmu.

⁸¹ Poselstwo złożone było z biskupów, których nie potępił odbyty dwa lata wcześniej synod w Sardyce (por. II 20 i przypis 100). Obok Eudoksjusza, Macedoniusza i Martyriosa (stolica biskupia nie znana) w jego skład wchodził Demofil z Beroi, po śmierci Eudoksjusza jego następcą w Konstantynopolu.

⁸² Obszerne wyznanie wiary (*ekthesis makrostichos*) było ostatnią próbą biskupów wschodnich osiągnięcia porozumienia z Zachodem w kwestiach doktrynalnych, z pominięciem problemu wygnanych biskupów. Prestiż euzebian doznał w tym czasie poważnego uszczerbku wskutek skandalu, wywołanego przez nich w Antiochii: na Wielkanoc roku 344 usiłowali skompromitować przywódcę poselstwa z Zachodu, Eufratesa, biskupa Colonia Agrippina (obecnie Kolonia), umieszczając w jego kwatery prostytutkę. Śledztwo wykazało, że intrygę ukartował Stefan, biskup Antiochii, który został pozbawiony biskupstwa i skazany na wygnanie. Przywództwo na Wschodzie przeszło na jakiś czas w ręce biskupów nastrojonych bardziej pojednawczo. Ich dziełem była *ekthesis makrostichos*, sformułowana na synodzie, który potępił Stefana.

świętej Dziewicy; który został ukrzyżowany i umarł; i został pogrzebany, i powstał z martwych trzeciego dnia, i wzięty został do nieba, i zasiada po prawicy Ojca; który przy wypełnieniu się wieków przyjdzie sądzić żywych i umarłych, i oddać każdemu według czynów jego; którego nieustanne królowanie trwać będzie po nieskończone wieki; siedzi bowiem po prawicy Ojca nie tylko w życiu obecnym, ale i w przyszłym. Wierzymy również w Ducha Świętego, to jest Pocieszyciela: którego stosownie do zapowiedzi danej Apostołom [Zbawiciel] zesłał po swym Wniebowstąpieniu, aby ich nauczył i przypomniał im wszystko; i przez którego uświęcane są dusze tych, którzy szczerze w Niego wierzą. Tych zaś, którzy mówią, że Syn powstał z niebytu albo z innej istoty, a nie z Boga, i że był kiedyś czas albo wiek, kiedy nie istniał, święty Kościół Powszechny uznaje za obcych⁸³, tak samo jak i tych⁸⁴, którzy mówią, że są trzej Bogowie albo że Chrystus nie jest przedwiecznym Bogiem, albo że Chrystus nie jest tym samym, co Syn Boży, albo że Ojciec i Syn, i Duch Święty to jedno i to samo, i że Syn nie jest zrodzony, albo że Ojciec zrodził Syna nie według woli ani nie według chęci, [tych wszystkich] wyklina święty i powszechny Kościół⁸⁵. Albowiem tak jak z jednej strony niebezpiecznie jest mówić, że Syn powstał z niebytu, bo przecież w żadnym miejscu Ksiąg świętych nie znajdzie się takiego o Nim twierdzenia, tak z drugiej strony mamy wyraźne wskazówki, że został On zrodzony nie z jakiejś innej istoty, która była wcześniej obok Ojca, ale naprawdę z Boga⁸⁶ jedyne. Pismo Święte bowiem naucza, że tylko jedynie Ojciec Chrystusa jest niezrodzony

⁸³ Aż do tego miejsca *ekthesis makrostichos* pokrywa się z wyznaniem wiary z roku 342 (por. rozdział poprzedni).

⁸⁴ Formuła anatemy została rozszerzona p partią zaproponowaną przez biskupów wschodnich na synodzie w Sardyce: zawiera się w niej potępienie radykalnej konkluzji, jaką można było wysnuć z poglądów Ariusza („że są trzej Bogowie”), reszta formuły jest skierowana przeciw nauce Marcelego i Fotyna.

⁸⁵ Główna część *ekthesis makrostichos* jest rozwinięciem i wyjaśnieniem najważniejszych punktów, z przyczyn oczywistych lapidarnej, właściwej formuły wiary. W części tej zawarta jest w pełni ortodoksyjna doktryna w ówczesnym wydaniu wschodnim, podkreślająca odrębność Osób, ale kładąca szczególny nacisk na związek między Synem a Ojcem.

⁸⁶ Znaczy to: Syn zrodzony naprawdę (*gnesios*) z istoty (*hypo-staseos*) Ojca, a więc wschodni ekwiwalent terminu *homoousios* z pominięciem samego terminu.

i nie mający początku. Ale i ci, co opierając się na tym, czego nie ma w Piśmie Świętym, błędnie utrzymują, że był kiedyś taki czas, kiedy [Syn] nie istniał, nie powinni zakładać, że istniał przed Nim jakiś wymiar czasu, lecz powinni myśleć o Bogu jako o jedynym, który Go zrodził poza czasem; albowiem i czasy, i wieki przez Niego się stały. Nie należy również sądzić, że Syn nie ma początku i jest niezrodzony na równi z Ojcem. Nie można bowiem bez rozminięcia się z prawdą mówić o Ojcu ani o Synu, jeśli na równi nie mają początku i na równi są niezrodzeni (223) . Wiemy natomiast, że sam tylko Ojciec nie mający początku i nieograniczony myślą zrodził [Syna Bożego] na sposób niezrozumiały i niepojęty dla wszystkich; Syn zaś zrodzony został przed wiekami i już nie jest sam na równi z Ojcem niezrodzony, lecz za początek ma Ojca, który Go zrodził. Bo głową Chrystusa — Bóg (I Kor 11, 3). I chociaż w zgodzie z Pismem wyznajemy trzy jestestwa i trzy Osoby⁸⁷, mianowicie Ojca i Syna, i Ducha Świętego, bynajmniej nie wprowadzamy z tego tytułu trzech Bogów. Albowiem niezależnego w pełnej swej własnej doskonałości i niezrodzonego, nie mającego początku i niewidzialnego Boga znamy jako jedynego Boga i Ojca Jednorodzonego, jako tego, który tylko jeden jedyny ma sam z siebie istnienie; On jeden szczerze użycza istnienia wszystkim innym [bytom]. A kiedy mówimy, że jest jeden Bóg, Ojciec Pana, Jezusa Chrystusa, który sam jeden jest niezrodzony, bynajmniej nie zaprzeczamy z tego powodu, że Chrystus jest przedwiecznym Bogiem, jak to robią zwolennicy nauki Pawła z Samosaty, którzy twierdzą, że stał się On Bogiem później, po przyjęciu na siebie natury ludzkiej, drogą ewolucji, ponieważ z urodzenia był tylko człowiekiem. Wiemy bowiem, że i On, chociaż jest posłuszny Ojcu i Bogu, to jednak jako zrodzony z Boga jest co do natury prawdziwym i w pełni doskonałym Bogiem, i nie został z człowieka uczyniony później Bogiem, lecz z Boga stał się człowiekiem ze względu na nas, i nigdy nie przestał być Bogiem.

Ponadto z uczuciem najwyższej odrazy wyklinamy również i tych, którzy Go fałszywie nazywają zwykłym tylko

⁸⁷ Tradycyjna, wywodząca się od Orygenesa doktryna trzech hipostaz z pominięciem słowa *hypostasis*, które zastąpione zostało (dla nieantagonizowania Zachodu) formułą: *tria pragmata i tria prosopa*.

Słowem Boga, słowem samym w sobie i pozbawionym cechy rzeczywistego bytu, ponieważ w czym innym ma swoje istnienie: bądź to jako tak zwane słowo mówione, bądź to jako myśl; wyklinamy tych, którzy twierdzą, że On, Chrystus i Syn Boga, i pośrednik, i obraz Boga nie istniał przed wiekami, lecz dopiero odtąd zaczął być Chrystusem i Synem Bożym, odkąd przybrał nasze ciało narodziwszy się z Dziewicy, blisko czterysta lat temu. Utrzymują bowiem, że z tą chwilą zaczęło się królestwo Chrystusowe i że znajdzie ono swój kres, kiedy nadejdzie koniec świata i sąd ostateczny. Tak nauczają zwolennicy doktryny Marcelego i Fotyna (229), mieszkańców Ancyry w Galacji Mniejszej; odrzucają oni przedwieczne istnienie i bóstwo Chrystusa oraz nieskończone Jego królowanie, podobnie jak żydzi, pod pozorem obrony poglądu, że króluje jeden Bóg. My bowiem wiemy, że jest On nie samym tylko mówionym czy wewnętrznym Słowem Boga, lecz żywym Bogiem-Słowem, i że istnieje On sam przez się: jako Syn Boży i jako Chrystus. I istnieje On razem ze swym Ojcem i razem z Nim przebywa odwiecznie nie w uprzedniej [tylko] wiedzy, i że był Mu pomocnikiem we wszelkim dziele stworzenia, czy to rzeczy widzialnych, czy to niewidzialnych: ale jest Słowem Ojca, mającym udział w [Jego boskiej] rzeczywistości, i Bogiem z Boga. Jest On bowiem tym, do którego rzekł Ojciec: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam* (Rdz 1, 26); i tym, który we własnej osobie pozwolił się oglądać patriarchom, dał przykazania i przemawiał przez usta proroków, a na koniec stał się człowiekiem i objawił wszystkim ludziom swego Ojca, i króluje po wieki nieskończone. Żadnej bowiem nowej godności nie przybrał Chrystus, wierzymy natomiast, że od samego początku był doskonały i do Ojca we wszystkim podobny. Tych zaś, którzy mówią, że tym samym jest Ojciec i Syn, i Duch Święty, i bezbożnie przyjmują, że te trzy imiona oznaczają to samo jestestwo i tę samą osobę, konsekwentnie wykluczamy z Kościoła, jako że nieogarnionego i nie podlegającego zmianom Ojca uważają za ograniczonego w miejscu i za podlegającego cierpieniu, ponieważ przybrał ludzką naturę. Tak bowiem twierdzą ci, którzy u Rzymian nazywają się patripasjanami⁸⁸, sabelianami (232) zaś u nas. My

⁸⁸ *Hoi patropasianoï*, łac. *patripassiani*, (przypisujący mękę Ojcu). Skrajni monarchianie, uważający Osoby Trójcy Świętej za trzy różne imiona jednej Istoty.

natomiast wiemy, że Ojciec, który posłał Syna na ziemię, zachował nadal swój własny charakter niezmiennej boskości, wysłany zaś Chrystus wypełnił ekonomię zbawienia, związaną z przybraniem ludzkiej natury.

Podobnie i zwolenników bezczelnej tezy, że Chrystus zrodzony został nie według woli ani według chęci, przypisującej Bogu w sposób oczywisty ślepą i bezwolną konieczność, która zmusiła Go wbrew Jego woli do zrodzenia Syna, uznajemy za zdecydowanych bezbożników, nie mających nic wspólnego z prawdą; albowiem wbrew powszechnym pojęciom o Bogu i wbrew nauce Ksiąg spisanych z natchnienia Bożego poważyli się oni głosić tego rodzaju o Nim nauki. My zaś wiedząc, że Bóg jest niezależnym w swych decyzjach Panem własnej woli, bogobojnie przyjęliśmy poglądy, że zrodził On Syna zgodnie ze swą nieskrępowaną wolą. Bo chociaż z nabożnym lękiem wierzymy również i w to, co czytamy o Nim: *Stworzył mnie Jahwe jako początek dróg swoich, dla czynów swoich* (Prz 8, 22)⁸⁹, to jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że został On zrodzony w sposób odmienny aniżeli powołane przez Niego do bytu stworzenia i dzieła. Jest to przecież czymś bezbożnym i obcym wierze Kościoła stawiać Stwórcę na jednym poziomie z Jego stworzeniami i uważać, że i Jego cechuje ten sam sposób narodzin, który jest właściwy innym istotom. Pismo Święte bowiem uczy nas, że Syn jednorodzony jako jeden jedyny zrodzony został w sposób prawdziwie boski i rzeczywiście niepowtarzalny. Ale chociaż mówimy, że Syn istnieje sam z siebie, żyje i ma byt rzeczywisty podobnie jak Bóg, nie odgraniczamy Go przez to bynajmniej od Ojca i nie wymyślamy fizycznych jakichś sfer czy odstępów w obrębie Ich ścisłej łączności. Wierzymy bowiem, że są Oni złączeni w sposób bezpośredni i wolny od przerw i podziałów, i od początku nierozzerwalnie ze sobą związani w swym istnieniu: bo Ojciec w całej swej istocie zawiera Syna, a Syn całkowicie złączony i spojony jest z Ojcem, i tylko On jeden nieprzerwanie spoczywa na ojcowskim łonie.

Wierząc tedy we wszechstronnie doskonałą Trójcę Przenajświętszą i nazywając Bogiem zarówno Ojca, jak i Syna, przyjmujemy do wierzenia, że są Oni nie dwoma Bogami, ale jednym Bogiem, zważywszy cześć należną bóstwu oraz

⁸⁹ W BT: *Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna.*

ściłą jedność związku królowania: wszechwładza Ojca rozciąga się na cały w ogóle wszechświat i na samego Syna; Syn natomiast poddany jest Ojcu, a króluje wszystkiemu, co jest poza Nim samym (233) i co po Nim samym przez Niego się stało, i szczerze obdarza świętych łaską Ducha Świętego, w zgodzie z wolą ojcowską.

Tak się więc przedstawia nauka o królestwie Chrystusowym w świetle przekazu, jaki otrzymaliśmy na kartach ksiąg Pisma Świętego. To szersze ujęcie zmuszeni byliśmy opracować po ogłoszeniu skróconej formuły wyznania wiary, kierując się bynajmniej nie próżną ambicją, ale po to, aby rozproszyć wszelkie skierowane przeciw naszemu pojmowaniu wiary nieprzyjazne podejrzania, jakie żywią ci, którzy nie znają naszej nauki; po to wreszcie, aby wszyscy na Zachodzie poznali zarówno całą bezczelność oszczerstwa⁹⁰ rzucanego przez innowierców, jak i jednocześnie lojalność wiernych Wschodu względem obowiązującego w Kościele sposobu myślenia o Chrystusie, potwierdzaną przez nich bez żadnych naginań i wypaczeń, w oparciu o autorytet Ksiąg natchnionych przez Boga.

Synod w Sardyce

Formuły tej nie przyjęli biskupi na Zachodzie, ponieważ mówili innym językiem i ponieważ jej nie rozumieli⁹¹; jednocześnie orzekli, że całkowicie wystarcza nicejska formuła wyznania wiary (236) i że nic ponadto nie trzeba już badać. A kiedy cesarz powtórnie wysłał pismo z polece-

⁹⁰ Biskupi wschodni nawiązują tu do powszechnego na Zachodzie mniemania, utwierdzonego na synodzie w Sardyce (por. następny rozdział), że cały Wschód to arianie, ponieważ potępił Atanazego i Marcelego. *Ekthesis makrostichos* została doręczona Konstansowi w Mediolanie w pierwszych miesiącach roku 345. Biskupi zachodni, zgromadzeni tam na synodzie, zgodzili się potępić Fotyna, o ile biskupi wschodni potępią ze swej strony Ariusza. Wysłannicy odmówili — Eudoksjusz i Demofil byli wszak arianami — i „iratis animis”, jak mówi Hilary z Poitiers, opuścili Mediolan.

⁹¹ Sokrates podkreśla tu dwie sprawy: oczywisty zanik znajomości greki w Kościele zachodnim i brak zrozumienia przez łacinników dla greckich subtelności teologicznych.

niem, aby Pawłowi i Atanazemu na powrót oddano ich trony biskupie, i nic z tej akcji nie wyszło, bo nieustanne zamieszki wybuchały w łonie pospólstwa, Paweł i Atanazy wraz ze swoim stronnictwem zaczęli się domagać zwołania nowego z kolei synodu: w rezultacie na soborze powszechnym miałyby zapisać ostateczną decyzją zarówno w ich osobistej sprawie, jak i w sprawie formuły wyznania wiary. Twierdzili przy tym, że pozbawienie ich godności biskupiej zmierzało do obalenia wiary. Ponownie tedy zwołany zostaje synod powszechny do Sardyki, miasta leżącego w Illyricum. Stało się to z woli obydwu cesarzy: jedea z nich domagał się tego za pośrednictwem listu, drugi zaś, cesarz Wschodu, skwapliwie wyrażał swą zgodę⁹². Był właśnie jedenasty rok od śmierci ojca obydwu augustów — konsulami zaś byli Rufin i Euzebiusz — kiedy zebrał się ów synod w Sardyce⁹³. Z terenów zachodnich zjechało się około trzystu biskupów, jak stwierdza Atanazy; ze wschodnich natomiast, jak utrzymuje Sabinus, jedynie siedemdziesięciu sześciu,⁹⁴ a w tej liczbie również i Ischyras, osławiony biskup Mareotis, wprowadzony na tron biskupi tego kraju przez tych, którzy spowodowali złożenie Atanazy z pasterskiego urzędu. Jedni wymawiali się złym stanem zdrowia, inni znów uskarżali się, że termin dla nich za krótki⁹⁵ i całą winę za to składali na Juliusza, biskupa rzymskiego. A przecież zdążył upłynąć rok i sześć (237) miesięcy od chwili, kiedy ogłoszono zwołanie synodu, i Atanazy przebywał wraz ze swoimi obrońcami w Rzymie czekając na synod. Gdy więc w końcu ojcowie zjechali się w Sardyce, biskupi ze Wschodu odmawiali spotkania z biskupami z Zachodu, zapewniając, że nie pierwsi przybędą na obrady, aż

⁹² Akcja wraca z roku 345 do 342. Pod koniec roku 342 Konstans zaproponował bratu, pod wpływem Atanazy i papieża Juliusza, zwołanie powszechnego soboru biskupów Wschodu i Zachodu. Konstancjusz, zagrożony wojną z Persją, nie mógł odmówić bratu, choć z jego punktu widzenia sytuacja Kościoła nie wymagała *żadnych dyskusji, ani tym bardziej zmian*.

⁹³ Synod zebrał się w Sardyce (obecnie Sofia), jesienią 343 r.

⁹⁴ W synodzie wzięło udział dziewięćdziesięciu siedmiu biskupów z Zachodu, co razem z siedemdziesięcioma sześcioma biskupami ze Wschodu daje w sumie stu siedemdziesięciu trzech uczestników.

⁹⁵ Biskupi wschodni udali się do Sardyki wbrew własnej woli, zmuszeni do tego przez Konstancjusza, nic więc dziwnego, że opóźniali swe przybycie.

ci ostatni wykluczą ze zgromadzenia Atanazego i Pawła⁹⁶. Ponieważ zaś Protogenes⁹⁷, biskup Sardyki, i Hozjusz, biskup Corduby (jest to miasto w Hiszpanii, jak to już wyżej wspomniałem), nie mogli się pogodzić z myślą, że Paweł i Atanazy mieliby nie brać udziału [w synodzie], [biskupi Wschodu] niezwłocznie stamtąd odjechali, a kiedy przybyli do Filipopolis w Tracji, na własną rękę otworzyli naradę i ponadto w sposób jawny obłożyli klątwą naukę o współ-istotności.⁹⁸ Porozsyłali natomiast na wszystkie strony listy zawierające doktrynę anomejczyków⁹⁹. Tymczasem biskupi zebrani w Sardyce najpierw potępili ich zaocznie, następ-

⁹⁶ Pomyłka Sokratesa. Paweł przebywał w tym czasie na wygnaniu w Emezie, por. przypis 58.

⁹⁷ Protogenes, biskup Sardyki, współprzewodniczył synodowi wraz ze starszym Hozjuszem z Kordoby.

⁹⁸ Było nieco inaczej: biskupi wschodni tak długo ociągali się w Filipopolis (dzisiaj Płowdiw), ostatnim przed Sardyką większym mieście podległej Konstancjuszowi diecezji trackiej, że znecierpliwieni biskupi zachodni sami rozpoczęli obrady wraz z wygnańcami: Atanazym, Marcelim i Asklepasem. Biskupi ze Wschodu zaprotestowali po przybyciu do Sardyki przeciw udziałowi wygnańców w obradach, odmawiając wszelkich kontaktów ze stroną zachodnią. Rezultatem był całkowity impas: Wschód uważał, że synod może ewentualnie zadecydować o losie usuniętych biskupów, podtrzymywał jednak ważność decyzji poprzednich synodów, które pozbawiły ich tronów; Zachód uważał te uchwały za nieważne od początku. Wreszcie biskupi wschodni opuścili Sardykę pod pretekstem, że zmusza ich do tego wieść o zwycięstwie Konstancjusza nad Persami; zostawili list synodalny, w którym do przedstawionego poglądu na obrady synodu dołączyli eksko-munikę najwybitniejszych eksponentów też Zachodu, Protogenesa, Hozjusza, Gaudentiusa z Naissu (obecnie Nisz) i Maksymina z Tręwiru, a także nieobecnego na synodzie papieża Juliusza.

⁹⁹ Anomejczycy — radykalny odłam arian, zwanych tak od terminu *anomoios* (niepodobny), którym określali stosunek Ojca do Syna. Wnieśli do teologii skrajny arystotelizm, reprezentowany już w umiarkowanym stopniu w doktrynie Ariusza: Boga określali na sposób tradycyjny (niezrodzony, niepodzielny) uważając, że tak zdefiniowana natura boskości konstituować może tylko jeden byt — Ojca. O Synu wiadomo, że został zrodzony: różnica ta (niezrodzony — zrodzony) implikuje różną naturę, (*ten tes ousias pa-rallagen*). Anomejczycy odrzucali, jako logicznie sprzeczną, koncepcję Syna zrodzonego a jednocześnie istniejącego „przed wszystkimi wiekami”. Zrodzony, późniejszy w czasie, mający odmienną naturę, jest więc Syn we wszystkim niepodobny, *anomoios*, Ojcu. Podczas synodu w Sardyce doktryna anomejczyków jeszcze nie została sformułowana; w liście swym biskupi wschodni oskarżali zachodnich, iż udzielając abszolucji Marcelemu popadli sami w herezję Sabeliusza i Pawła z Samosaty; zob. również przypis 84.

nie pozbawili godności kościelnych oskarżycieli Atanazego¹⁰⁰. Jednocześnie potwierdzili nicejską formułę wyznania wiary, odrzucili doktrynę anomejczyków i jeszcze dobitniej podkreślili naukę o współistotności. I oni także ze swej strony rozesłali wszędzie pisma zawierające te uchwały. Otóż i jedni, i drudzy uważali, że postąpili w tym wypadku słusznie; biskupi ze Wschodu dlatego, że episkopat zachodni z całą życzliwością przyjął tych, którzy pozbawieni zostali przez nich godności kościelnych, biskupi zachodni zaś dlatego, że ci, którzy ferowali orzeczenia o pozbawieniu stanowisk i godności kościelnych, zbiegli przed rozpatrzeniem sprawy i ogłoszeniem postanowienia, a ponadto dlatego, że sami przestrzegali ściśle nicejskiej formuły wyznania wiary, podczas gdy tamci odważyli się na jej naruszenie¹⁰¹. Tak więc [biskupi Zachodu] zwracają Pawłowi i Atanazemu dawne ich siedziby, podobnie jak Marcelemu, biskupowi Ancyry w Galacji Mniejszej¹⁰². Ten już dawno został pozbawiony tronu biskupiego, jak to już wspomniałem w poprzedniej księdze¹⁰³. Tym razem usilnie się starał o uchylene potępiającego wyroku, twierdząc, że źle zrozumiano sformułowanie, jakiego użył w swej książce, co w konsekwencji ściągnęło na niego podejrzenie o błędy Samo-sateńczyka. Trzeba jednak podkreślić, że druzgocącą odpowiedź na dzieło Marcelego dał Euzebiusz, syn Pamfila, polemizując z nim na przestrzeni trzech ksiąg rozprawy, która nosi tytuł *Przeciw Marcelemu*¹⁰⁴; i przytacza Euzebiusz (240) wypowiedzi Marcelego: zwalcza je, bo uważa, że Marceli wzorując się na Sabeliuszu z Libii i na Pawle z Samosaty wprowadza doktrynę, że Pan jest po prostu zwykłym człowiekiem.

¹⁰⁰ Ekskomunikowani zostali naczelnicy euzebianie: Stefan z Antiochii (por. przypis 82), Teodor z Heraklei, Akacjusz z Cezarei, Narcyz z Neroniady, Walens z Mursy, Ursacjusz z Singidunum, a także Bazyli z Ancyry, Grzegorz z Aleksandrii i Kwintianus z Gazy (jako ci, którzy przejęli stolicę biskupią Atanazego, Marcelego i Asklepasa) oraz Menofantes z Efezu — nie wiadomo dokładnie za co.

¹⁰¹ Opuszczenie synodu przez biskupów wschodnich zostało uznane przez Zachód za przyznanie się do winy, to jest do wyznawania arianizmu. W kwestiach doktrynalnych synod uznał za wystarczającą formułę nicejską (por. pierwsze zdanie rozdziału), aczkolwiek Hozjusz i Protogenes przedstawili rozszerzoną formułę, w której, rzecz szczególna, nie figurowało homoousion.

¹⁰² Oczywiście wyłącznie na papierze.

¹⁰³ Por. I 36.

¹⁰⁴ *Contra Marcellum* (PG 24, 707—826).

Obrona Euzebiusza, syna Pamfila

Ponieważ niektórzy próbowali oczernić również i jego — mam na myśli Euzebiusza, syna Pamfila — że niby w wydanych przez siebie dziełach, przejawiał sympatie do arianizmu, uważam przeto za właściwe powiedzieć parę słów i na jego temat. Przede wszystkim więc obecny był na soborze w Nicei, ustalającym naukę o współistotności i wyraził swą zgodę na uchwały soborowe; i on sam przecież na ten temat mówi w trzeciej księdze *Żywota Konstan-tyna* dosłownie co następuje: „Cesarz nakłaniał wszystkich do zgody, póki w sprawach spornych nie doprowadził ich do całkowitej jednomyślności poglądów, tak że w rezultacie jednogłośnie uchwalono w Nicei formułę wyznania wiary”¹⁰⁵. Jeżeli więc Euzebiusz wspominając o tamtym soborze powiada, że wszelkie sprawy sporne zostały wtedy rozstrzygnięte i wszyscy uzgodnili ostatecznie swe stanowiska, to na jakiej zasadzie ci i owi przyjmują, że on myśli jak arianin? W błędzie są również i arianie, jeżeli uważają go za zwolennika swej doktryny. Lecz gotów ktoś powiedzieć, że powtarzająca się nieustannie w jego dziełach formułka „przez Chrystusa” wywołuje wrażenie, jakby autor był arianinem. Na to odpowiadam, że tego zwrotu, podobnie jak i innych wyrażen odnoszących się wyraźnie do tajemnicy człowieczeństwa Zbawiciela naszego często używali również pisarze Kościoła, a wśród nich na pierwszym miejscu posługiwał się tym właśnie zwrotem św. Paweł; a przecież nigdy nie uważano go za nauczyciela skażonej doktryny. Niezależnie od tego, kiedy Ariusz ośmielił się stwierdzić, że Syn jest stworzeniem na jednym poziomie z innymi, oto co dosłownie powiedział na ten temat Euzebiusz w pierwszej księdze rozprawy *Przeciw Marcelemu*:

„Nikt inny jak tylko Jednorodzony zarówno nazywa się, jak i jest Synem Bożym. Dlatego też słusznie mógłby ktoś zganić tych, którzy ośmielili się Go nazwać stworzeniem, powołanym do istnienia z nicości na podobieństwo innych stworzeń. Bo i jakże to może być Synem, jakże może być Jednorodzonym Boga ten, komu się przypisuje tę samą na-

¹⁰⁵ *Vita Constantini* III 13.

ture, co i pozostałym stworzeniom? (Przecież w ten sposób mógłby raczej być ich bratem, a nie Synem Bożym); będzie wtedy także jedną z wielu istot stworzonych, bo tak jak i one będzie należał do świata powołanego do bytu z nicości. (241) Ale nie tak naucza na Jego temat Pismo Święte". Następnie, nieco dalej takie znów dołącza uwagi:

„Kto więc określa Syna mianem stworzenia powołanego do bytu z nicości jako udoskonalony twór mający swój początek, ten zupełnie nieświadomie przyznaje Mu samą tylko pustą nazwę, a w rzeczywistości zaprzecza, jakoby miał być Synem [Bożym]. Albowiem ten, który został powołany do bytu z nicości, nie może być w rzeczywistości Synem Boga, tak samo jak nie może Nim być żadne inne ze stworzeń. Natomiast Syn Boga, zrodzony z Niego jako z Ojca, prawdziwie i słusznie nosi nazwę Jednorodzonego i umiłowanego Syna Bożego. Na tej zasadzie jest On również Bogiem. Bo czyż można sobie wyobrazić istotę zrodzoną przez Boga, która nie byłaby wiernym odtworzeniem cech Rodziciela? I tak na przykład król zakłada miasto i tworzy państwo, ale nie rodzi państwa ani miasta; natomiast mówimy, że rodzi 011 syna, a nie zakłada go ani nie tworzy. Kiedy mamy do czynienia z wytworem sztuki rzemieślniczej, twórcy jego nie nazywamy ojcem, ale biegłym rzemieślnikiem. Ale jeśli ktoś zrodzi syna, nigdy nie powiemy, że jest stwórcą syna. Tak więc i Boga władającego wszechświatem słusznie nazwiemy Ojcem Syna, a Stwórcą i założycielem świata. A jeżeli ktoś nawet natknie się w Piśmie Świętym na owo powiedzenie: Stworzył mnie Jahwe jako początek dróg swoich, dla czynów swoich (Prz 8, 22)¹⁰⁶, powinien zwrócić uwagę na istotny sens wypowiedzi, który przedstawię nieco dalej, a nie tak jak Marceli na podstawie jednego zwrotu podważać zasadniczy dogmat nauki Kościoła".

Takie to myśli i wiele innych wypowiada Euzebiusz, syn Pamfila, w pierwszej księdze swego dzieła Przeciw Marcelemu. Jednocześnie w trzeciej księdze, wykładając, jak należy rozumieć pojęcie „istota stworzona", tenże autor mówi:

„W świetle więc takiego na ten temat rozważania trzeba z kolei również i słowa: Stworzył mnie Jahwe jako początek dróg swoich, dla czynów swoich, rozumieć jako tkwiące w kontekście wszystkich wypowiedzi już uprzednio obja-

¹⁰⁶ W BT: Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna.

śnionych. Jeżeli tedy mówi, że został stworzony, nie może w żadnym wypadku tak mówić jako ten, kto z niebytu przeszedł do bytu, ani jako ten, kto na podobieństwo pozostałych stworzeń sam także powstał z niczego, jak to niektórzy błędnie zrozumieli. Mówi tak natomiast jako ten, który istnieje i żyje, i wyprzedza ukształtowanie się całego wszechświata; jako ten, który przez Pana, Ojca swego, wyznaczony został na władcę wszechświata, a zatem zwrot «stworzył» użyty został w zastępstwie zwrotu «wyzaczył», albo też «ustanowił». Otóż apostoł Piotr wyraźnie nazwał władców i wodzów z tego świata «stworzeniem», kiedy powiedział: *Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana: czy to królowi jako mającemu władzę, czy to namiestnikom jako przez niego posianym* (1 P 2, 13—14). A prorok, kiedy mówił: *Przygotuj się do wezwania Boga twego, Izraelu. On to bowiem udziela mocy gromowi (244) i stwarza ducha oraz oznajmia ludziom swego Chrystusa* (Am 4, 12—13)¹⁰⁷, nie użył słowa «stwarza» po to, aby określić powołanie do bytu z nicości. Bo przecież nie wtedy stworzył Bóg ducha, kiedy oznajmił wszystkim ludziom swego Chrystusa: *albowiem nic nowego pod słońcem* (Koh 1, 9)¹⁰⁸. Duch był natomiast już wcześniej i miał być rzeczywisty, a zesłany został w czasie, w którym apostołowie zgromadzeni byli razem [w wieczerniku], kiedy to niby huk gromu dał się słyszeć głos z nieba, jakby w poszumie wichru gwałtownego: *i zostali napelnieni Duchem Świętym* (Dz 2, 4). I w ten sposób wszystkim ludziom oznajmili Chrystusa Bożego, zgodnie ze słowami proroctwa: *On to bowiem udziela mocy gromowi i stwarza ducha oraz oznajmia ludziom swego Chrystusa; przy czym* «stwarza» zastępuje wyrażenie «zsyła» czy «udziela»; a «grom» w innym przypadku oznacza głoszenie ewangelii. Kiedy zaś Dawid mówił: *Stwórz, o Boże, we mnie serce czyste* (Ps 50, 12), nie wypowiedział tych słów jako człowiek pozbawiony dotąd serca, ale modlił się o to, aby mógł dostąpić wewnętrznego oczyszczenia. W podobnym znaczeniu powiedziane jest również: *aby z dwóch stworzyć w sobie jednego nowego człowieka* (Ef 2, 15), zamiast «połączyć». Popatrz tylko, czytelniku, czy przypadkiem do tego

¹⁰⁷ W BT: *Przygotuj się, by stawić się przed Bogiem twym. Izraelu! On to jest, który tworzy góry i stwarza wichry, myśli ludzkie poznaje, wywołuje jutrzrenkę i ciemność, stapa po wyżynach ziemi. Pan, Bóg Zastępów, jest imię Jego.*

¹⁰⁸ W BT: *Więc nic zgoła nowego nie ma pod słońcem.*

rodzaju powiedzeń nie należy także i to: *trzeba... przyoblec człowieka nowego, stworzonego według [wzoru] Boga* (Ef 4, 24), oraz: *jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem* (2 Kor 5, 17), i wiele innych miejsc, które może znaleźć ktoś, kto pod tym kątem widzenia prześledzi tekst Pisma Świętego. Nie zdziw się tedy, jeżeli i w zdaniu *stwo-rzył mnie Jahwe jako początek dróg swoich* występuje wyraz «stworzył» zamiast «ustanowił» czy «wyzaczył»".

Takie to rozważania snuje Euzebiusz w dziele, w którym rozprawia się z Marcelim. Ja zaś przytoczyłem je tutaj ze względu na tych, którzy na próżno próbowali szykanować tego męża i rzucać nań oszczerstwa. Nie są bowiem w stanie wykazać, że Euzebiusz przypisuje Synowi Bożemu początek istnienia, chociaż w jego rozprawach znajdują się miejsca, w których autor używa niewłaściwych określeń, kiedy porusza sprawy dotyczące ekonomii zbawienia; [nie są bowiem w stanie dowieść błędu Euzebiuszowi] zwłaszcza dlatego, że jest on gorliwym zwolennikiem i wielbicielem dzieł Orygenesów, w których ci, co zdołają pojąć głębię ksiąg Orygenesowych, na każdym kroku odnajdują stwierdzenie, że Syn zrodzony został z Ojca. Zrobiłem zaś tę dygresję ze względu na tych, którzy usiłovali Euzebiusza oczernić¹⁰⁹.

O tym, że gdy cesarz panujący na Wschodzie nie chciał przyjąć Pawła i Atanazego, przywróconych do godności biskupiej przez synod w Sardyce, cesarz panujący na Zachodzie zagroził mu wojną

Uczestnicy synodu w Sardyce oraz ci, którzy na własną rękę urządzili oddzielny synod w Filipopolis w Tracji, i jedni, i drudzy przeprowadziwszy uchwały, jakie uznali za stosowne, powrócili do swych miast. Zachód tedy oderwał się od Wschodu, a granicą dzielącą była dla nich góra zwana Sukis¹¹⁰, leżąca na pograniczu Illyricum i Tracji; i aż po

¹⁰⁹ Por. tę obronę poglądów Euzebiusza z Cezarei z jego negatywną charakterystyką jako człowieka w I 23.

¹¹⁰ W tekście: Tisukis. Chodzi o okolice przełęcz Szipka.

tę górę odczuwało się po jednej i po drugiej stronie jakąś wspólną więź, choćby nawet występowały różnice wiary; ale już dalej ani jedni, ani drudzy swymi kontaktami nie sięgali. Takie to zamieszanie panowało wtedy w organizacji spraw Kościoła i całokształcie jego sytuacji.

Bezpośrednio po opisanych tu wypadkach cesarz panujący na Zachodzie powiadamia brata, Konstancjusza, o tym wszystkim, co zaszło na synodzie w Sardyce, i wzywa go, by spowodował oddanie Pawłowi i Atanazemu ich własnych katedr. Kiedy zaś Konstancjusz grał na zwłokę wbrew treści listu, cesarz panujący na Zachodzie ponownie daje bratu do wyboru: albo zechce przyjąć z należnymi im honorami Pawła i Atanazego i zwrócić im administrację Kościołów, albo jeśli tego nie uczyni, będzie jego wrogiem i może oczekiwać wojny¹¹¹. A treść listu cesarza Konstansa do brata jest następująca:

„Są tu (248) u mnie Atanazy i Paweł. Kiedy starałem się rozpoznać ich sprawę, doszedłem do wniosku, że cierpią oni prześladowanie dla [swej] pobożności. Jeżeli tedy oświadczysz się z gotowością zwrócenia im katedr biskupich i ukarania tych, którzy ich niesłusznie gnębią, wyślę tych mężów do ciebie. Jeślibyś jednak odmówił takiego załatwienia tej sprawy, przyjmij do wiadomości, że ja sam osobiście tam przyjdę i wbrew twej woli zwrócę im własne ich trony”.

*Jak Konstancjusz zatrwożony groźbami brata wezwał listownie
Atanazego i wysłał go do Aleksandrii*

Gdy się z treścią tego listu zapoznał cesarz Wschodu, nie było jakiego owładnął nim niepokój. Niezwłocznie też wezwawszy większą liczbę wschodnich biskupów powiedział im, w obliczu jakiegoś to wyboru postawił go brat, i wypytywał ich, co począć. Oni zaś odpowiedzieli, że lepiej będzie ustąpić Atanazemu i jego klerowi w sprawach koś-

¹¹¹ Po niepowodzeniu synodu mediolańskiego (por. przypis 90) Konstans zwrócił się do brata z otwartym żądaniem przywrócenia Atanazemu i Pawłowi dawnych godności.

cielnych, niż stanąć wobec wojny domowej. Znalazłszy się tedy wobec nieuchronnej konieczności wezwał cesarz do siebie Atanazego. Tymczasem cesarz Zachodu niezwłocznie¹¹² wysłał do Konstantynopola Pawła w asyście dwóch biskupów i reszty dygnitarzy duchownych, zaopatrzywszy go we własny cesarski list żelazny oraz w pismo od synodu. Atanazy natomiast zachowywał nadal rezerwę i pozostawał w niepewności, czy ma do niego przybyć: obawiał się bowiem podstępu ze strony intrygantów. Dlatego też cesarz Wschodu wzywał go do siebie nie tylko raz, ale dwa i trzy razy, jak na to wskazuje jego list¹¹³, który w przekładzie z języka łacińskiego brzmi jak następuje:

List Konstancjusza do Atanazego

Konstancjusz, Zwycięzca, August do biskupa Atanazego.
Nie mogła już dłużej ścierpieć tego życzliwość naszej łaskawości, abyś płynął miotany jakby falami wzburzonego morza. Niezlomna nasza pobożność nie patrzyła obojętnie na to, jak pozbawiony ojczystego domu, ograbiony z majątku, błąkałeś się po bezdrożach, gdzie się roi od zwierzka dzikiego. A jakkolwiek długo zwlekałem z wyjawieniem ci listownie mych głęboko przemyślanych decyzji, to jednak oczekiwałem, że z własnej woli się zjawisz na naszym dworze i poprosisz o pomoc i lek na swe udreki. Ale obawa, jak widać, stanęła w poprzek twym zamiarom i pokrzyżowała ci plany. Przesłałem przeto twej dostojności list pełen wszelkich przywilejów i wyróżnień: abyś bez obawy i jak najrychlej zechciał własną osobą stanąć przed naszym obliczem (249) i byś mógł powrócić na stanowisko mając pełną satysfakcję — ze spełnienia swych gorących pragnień — i niezbity dowód naszej życzliwości. Do tego właśnie zmierzając, prosiłem za tobą również pana i brata mojego Konstansa, Zwycięzcę i Augusta, aby ci dał możliwość przybycia na miejsce; abyś za obopólną naszą zgodą mógł powrócić do ojczyzny, mając tego rodzaju rękojmię naszej łaskawości.

¹¹² W roku 346. Por. II13 i przypis 60.

¹¹³ Wszystkie listy zawarte w tym rozdziale znajdują się w: Atanazy św., *Apologia przeciw arianom* 51—56, tł. J. Ozóg, Warszawa 1979 s. 135—139.

Inny list do Atanazego

Konstancjusz, Zwycięzca, August do biskupa Atanazego.

Chociaż wysyłając poprzedni list zupełnie wyraźnie daliśmy do zrozumienia, byś wolny od troski przybył na nasz dwór, jako że usilnie pragnęliśmy odprawić cię na powrót na twe dawne stanowisko, wszakże i teraz poprzez niniejsze pismo wyrażamy tę samą wolę wobec twej dostojności. Zachęcamy [cię] tedy, byś porzucił wszelką nieufność i bez obawy skorzystał z państwowej komunikacji, przyspieszając swe przybycie do nas, po to, abys mógł się cieszyć ze spełnienia wszystkich swoich pragnień.

Inny list do tegoż biskupa

Konstancjusz, Zwycięzca, August do biskupa Atanazego.

Kiedy przebywałem w Edessie, w obecności twoich prezbiterów wyraziłem swą wolę, abyś przyjąwszy wysłanego do ciebie prezbitera przybył niezwłocznie na nasz dwór; byś najpierw stanął przed naszym obliczeni, a potem udał się wprost do Aleksandrii. Skoro jednak wiele minęło czasu od chwili, jak otrzymawszy nasz list na spotkanie się nie zjawiłeś, przeto i obecnie wszcząłem kroki chcąc cię przynaglić, abyś bodaj teraz zechciał przyspieszyć osobiste twoje do nas przybycie i w ten sposób umożliwił sobie powrót do ojczyzny oraz spełnienie swojego życzenia. Dla dokładnego omówienia szczegółów wysłaliśmy diakona Achetasa, od którego będziesz się mógł dowiedzieć, jakie względem ciebie żywimy w sercu zamiary, i że będziesz mógł osiągnąć spełnienie tego, czego tylko sobie życzysz.

Atanazy otrzymawszy te listy w Akwilei — tam bowiem przebywał po powrocie z Sardyki — natychmiast powrócił do Rzymu¹¹⁴, (252) a kiedy pokazał biskupowi Juliuszowi listy, sprawił Kościołowi rzymskiemu olbrzymią radość. Wydawało się bowiem, że i cesarz Wschodu wyraża aprobatę dla ich wiary, skoro wzywa do siebie Atanazego. Juliusz

¹¹⁴ podjąwszy decyzję powrotu, Atanazy najpierw odwiedził w Trewirze Konstansa, potem w Rzymie Juliusza, wreszcie pod koniec roku 346 zjawił się w Antiochii, przed obliczem Konstancjusza.

natomiast przesłał duchowieństwu i wiernym Aleksandrii następującej treści pismo w sprawie Atanazego:

List Juliusza, biskupa Rzymu, do aleksandryjczyków

Juliusz biskupom¹¹⁵ i prezbiterom, diakonom i ludowi zamieszkującemu Aleksandrię, umiłowanym braciom, pozdrowienia w Panu.

Raduję się i ja razem z wami, umiłowani bracia, że oglądacie już na własne oczy owoc wiary waszej. Bo chyba każdy musi dojść do wniosku, że naprawdę tak trzeba patrzeć na wydarzenia, jakie miały miejsce w związku z osobą brata mego i współbiskupa, Atanazego. Bóg oddaje go wam z powrotem dla czystości [jego] życia i dla modłów waszych. Stąd zaś łatwo dostrzec można, że modlitwy, jakie zanosiliście do Boga, zawsze czyste były i pełne miłości. Pamiętając bowiem o niebieskich przykazaniach i o stosowanej na ich miarę miłości, którą przyswoiliście sobie z nauk wspomnianego przed chwilą brata mego, nieomylnie wiedzieliście i zgodnie z nieskażoną pulsującą w was wiarą dostrzegaliście tę prawdę, że ten, którego w zbożnych sercach waszych uważaliście zawsze za obecnego, nie może być od was odłączony w sposób ostateczny. Tak więc nie potrzebuję się wiele rozwodzić pisząc do was ten list. Wszystko bowiem, co wam tutaj powiedziałem, wyprzedziła wiara wasza: i za łaską Chrystusa spełniło się wspólne życzenie was wszystkich. Cieszę się tedy razem z wami: po raz drugi bowiem powtórzę, żeście potrafili zachować serca nieugięte w obronie wiary. I nie mniej raduję się wspólnie z bratem moim, Atanazym, że jakkolwiek wiele wycierpiał przykrości, w żadnej chwili nie zapomniał o waszej miłości i o waszej tęsknocie. Bo chociaż nawet zdawał się być na pewien czas daleko od was ciałem, to jednak duchem przebywał ciągle jakby w waszej obecności. Co do mnie, umiłowani, uważam, że wszelkie próby i ciosy, jakich on doświadczył, wielkie mają znaczenie. Wszyscy bowiem poznali zarówno waszą jak i jego wiarę i wszyscy otrzymali niezbity jej dowód. Przecież gdyby nie te doniosłe wydarzenia, któż byłby w stanie uwierzyć

¹¹⁶ Według innego przekazu, raczej „Biskup Juliusz prezbiterom...”

w fakt, że tak trafnie umieliście ocenić i tak dogłębnie umiłować tego wielkiego biskupa, albo że on sam nosi na sobie płaszcz utkany z tyłu cnót, dzięki którym bliski się stał temu wszystkiemu, czego oczekiwać można w niebie? Tak więc na wszelki sposób udało mu się dostąpić i w zakresie spraw doczesnych, i przyszłych pełnego chwały świadectwa wyznawanej przez niego wiary. Wiele bowiem różnych doświadczył przykrości tak na lądzie, jak i na morzu (253), zanim podeptał i zniweczył wszelkie pułapki ariańskiej herezji, a kiedy na śmiertelne wprost niebezpieczeństwo naraziła go niejednokrotnie czająca się zawiść, umiał gardzić śmiercią, bo strzegł go Bóg wszechmogący i Fan nasz, Jezus Chrystus; a przy tym żywił nadzieję, że uniknie zasadzek i wam na pociechę powróci na swe stanowisko, jeszcze wspanialszym razem z wami wieńcząc skronie wawrzynem w postaci czystego sumienia waszego. Ten tryumf rozślawił jego imię aż po najdalsze krańce ziemi, poznano go jako tego, kto życie swoje wystawił na próbę, kto z otwartą przyłbicą przeprowadzał swe zamiary i śmiało głosił niebiańską naukę, a wreszcie jako tego, kogo wasz osąd na wieki zapisał w ludzkiej świadomości jako przedmiot waszego umiłowania. Powraca więc teraz do was z większą jeszcze wspaniałością i blaskiem niż wtedy, kiedy od was odchodził. Bo jeżeli cenne kruszce, jak złoto i srebro na przykład, w ogniu przechodzą próbę swej szlachetności, to czyż jest ktoś w stanie słowami dorównać godności tego wielkiego męża, który zwycięsko przeszedłszy przez płonące stosy tak dotkliwych udręk i przez ogrom nieszczęść, teraz oto wraca do waszej społeczności uznany za niewinnego nie tylko przez nas, lecz także przez cały synod? Przyjmijcie tedy, umiłowani bracia, z radością w sercach waszego biskupa, Atanazego, a wraz z nim tych wszystkich, którzy go nie odstąpili, i oddajcie cześć należną Bogu. I cieszcie się spełnieniem pragnień, wy, którzyście swojego pasterza, że tak powiem, łaknącego i spragnionego waszej wierności w wierze, zbawiennymi pismami żywili i poili. Byliście mu bowiem również i na obczyźnie pociechą; dodawaliście mu otuchy płynącej z gorących wiernych serc i ze stałości umysłów waszych, kiedy był prześladowany i zdradziecko atakowany. Co za radość mnie ogarnia, kiedy wybiegając naprzód myślą wyobrażę sobie radosne uniesienie każdego z was w momencie powrotu Atanazego i pełne pobożności powitalne procesje tłumów ludzi wychodzących naprzeciw, i podniosły nastrój

wielkiego święta w masach przybyszów, i pomyślę, czym będzie dla was ów dzień i jaki on będzie, ten dzień powrotu brata mego: oto już minęło bezpowrotnie to, co było dawniej, a nad wyraz drogi i upragniony powrót weselem najpełniejszej radości łączy wszystkich bez wyjątku. Taka radość w niemałym stopniu spływa i na nas, ponieważ mamy poczucie, że Bóg nie odmówił nam tej łaski i dał nam możliwość poznać tak wielkiego męża. Modlitwą zatem wypada zakończyć ten list. Niechże Bóg wszechmogący i Syn Jego, a nasz Pan i (256) Zbawiciel Jezus Chrystus na zawsze wam udzieli tej łaski, w nagrodę za godną podziwu wiarę waszą, której chlubne wystawiliście świadectwo w związku ze sprawą waszego biskupa: aby i wam, i waszemu potomstwu, zarówno tu na ziemi, jak i w życiu przyszłym lepsza część przypadła w udziale, a mianowicie *to, czego ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć; to, co przygotował Bóg tym, którzy Go miłują* (1 Kor 2, 9); przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego chwala wszechmogącemu Bogu na wieki wieków. Amen. Zanoszę modły o wasze zdrowie i powodzenie, umiłowani bracia.

Ufny w ten list Atanazy zjawił się na Wschodzie. Cesarz Konstancjusz przyjął go w tym czasie dość życzliwie. Idąc jednak za podszeptem działających podstępnie arian, usiłował go wywieść w pole. Powiada więc do niego: „Zgodnie z orzeczeniem synodu i za moją zgodą otrzymałeś na powrót swój tron biskupi. Ale ponieważ wśród ludności Aleksandrii są i tacy, którzy trzymając się na uboczu nie podzielają twoich zapatrywań, pozwól im, by mieli w mieście jeden kościół”. Atanazy zręcznie załatwił ten problem mówiąc: „O cesarzu! Masz pełną swobodę rozkazywać i wprowadzać w czyn, co tylko zechcesz. I ja też proszę cię pokornie o łaskę, i nie odmawiaj mi”. Kiedy zaś cesarz wyraził gotowość spełnienia prośby, Atanazy bezzwłocznie nadmienił, że chodzi mu właśnie o tę samą przysługę, której cesarz oczekiwał od niego. I on sam bowiem gorąco tego pragnął, aby w każdym mieście wydzielony został jeden kościół dla tych, którzy odcinają się i stronią od arian¹¹⁶. Arianie tedy

¹¹⁶ Według samego Atanazego (*Historia arianorum* 22) chodziło mu wyłącznie o jeden kościół w Antiochii, z którego mogliby korzystać zwolennicy wygnanego Eustacjusza, por. I 24.

w lot pojawiający, jak wielkie sukcesy zapowiada plan Atanazego, orzekli, że trzeba to odłożyć na później, i nie przeszkadzali cesarzowi postąpić tak, jak tylko uzna za stosowni. Cesarz zatem wprowadził Atanazego, Pawła i Marcelego z powrotem na ich dawne trony, a ponadto zwrócił urzędy biskupie Asklepasowi, biskupowi Gazy, i Lucjuszowi, biskupowi Adrianopola¹¹⁷. Albowiem i oni także przyjęci zostali przez synod w Sardyce: Asklepas za okazaniem dokumentów na piśmie, z których niezbitcie wynikało, że jego działalność uznał Euzebiusz, syn Pamfila, wraz z większością biskupów, i przywrócił mu godność biskupią; Lucjusz natomiast na tej zasadzie, że zbiegli [z synodu] jego oskarżyciele. Rozesłano więc zarządzenia cesarskie (257) po miastach będących siedzibami poszczególnych biskupów, z poleceniem, by przyjęto arcypasterzy z całą życzliwością. W Ancyrze jednak, kiedy usuwano Bazylego, a na jego miejsce wchodził Marcele, nie było jakie powstało zamieszanie, dając stronie przeciwnej sposobność do obelżywych napaści; Asklepasa natomiast życzliwie przyjęli mieszkańcy Gazy. W Konstantynopolu zaś Macedoniusz ustąpił na krótki czas Pawłowi miejsca, urządzając zgromadzenia w jakimś prywatnym kościele tego miasta, na własną rękę. W sprawie Atanazego wszakże wysłał cesarz listy zarówno do biskupów, jak i do duchowieństwa i wiernych, polecając, by mu zgotowano życzliwe przyjęcie. Co więcej, wysyłając inne jeszcze pismo nakazał, aby usunięto wszelkie ślady skierowanych przeciwko niemu poczynań na gruncie prawnym. A treść pism dotyczących obu tych spraw przedstawia się następująco:

Listy Konstancjusza w sprawie Atanazego

Zwycięzca Konstancjusz, Największy, August do biskupów i
prezbiterów Powszechnego Kościoła.

Nie opuściła łaska Boża najczcigodniejszego biskupa Atanazego. Przeciwnie: jeśli nawet przez czas krótki poddany był próbie w myśl ludzkich sugestii, to jednak należy

¹¹⁷ Sokrates pomylił w tym miejscu powrót wszystkich wygnańców w roku 337 z powrotem Atanazego i Pawła w 346 r. (por. przypis 64). Nieprawdopodobna jest zwłaszcza relacja o powrocie Marcelego — w roku 351 odnajdujemy Bazylego w pełni władzy biskupiej w Ancyrze, por. II 30.

uzyskał głos od rządzącej wszystkim Opatrzności: oto z woli potężniejszego Władcy i na mocy naszego wyroku otrzymał pozwolenie na powrót do swej ojczyzny, a wraz z nim i zarząd Kościołem, którego zwierzchnikiem i opiekunem został raz kiedyś z nakazu Bożego. Trzeba było, aby nasza łaskawość okazała temu mężowi odpowiednie względy. I tak należy obecnie puścić w niepamięć wszelkie przeciwko jego zwolennikom ustanowione dawniej rygory i poniechać na przyszłość wszelkich wobec niego podejrzeń, zapewniając należycie związanemu z nim duchowieństwu te przywileje, z jakich korzystało w przeszłości. Co więcej, uznaliśmy za właściwe i to jeszcze dołączyć do dowodów naszej względem niego łaski, aby wszyscy należący do świętego stanu duchownego zostali poinformowani, że ogółowi jego zwolenników zapewnione zostaje w pełni bezpieczeństwo osobiste, czy to biskupom, czy to [pozostałym] duchownym. Łączność z nim będzie dla każdego, kto tę łączność utrzymuje, dostateczną wskazówką, że obrał właściwy i słuszny kierunek działania. Wszystkim tedy, którzy w rezultacie trafniejszego rozumowania mieli szczęście znaleźć się po jego stronie i dobrowolnie pójść za nim, daliśmy możliwość korzystania również i obecnie z łaski, jakiej udzieliliśmy kierując się chęcią wybrania tego, co lepsze, i podążając drogą wytkniętą już przez Opatrzność.

Zwycięzca Konstancjusz, Największy, August do ludu Pow-
szechnego Kościoła w Aleksandrii.

Mając ciągle przed oczyma waszą we wszystkich poczynaniach praworządność i bojaźń Bożą, a jednocześnie wiedząc, że przez długi czas pozbawieni byliście opieki biskupiej, uznaliśmy za właściwe wysłać do was z powrotem męża znanego wszystkim bez wyjątku z nieposzlakowanej prawości charakteru i z czystości życia (260). Kiedy go przyjmiecie z należytą czcią, obierając go sobie za przewodnika pomocnego w kornej modlitwie do Boga, o to gorliwie zadbajcie, abyście zgodnie z nakazem Kościoła na trwałe mogli zachować pokój i zgodę; i wam przyniesie ona zaszczyt, i nam sprawi radość. Sprzeczne to bowiem z rozsądkiem, by pośród was wybuchały waśnie i bunty, kiedy pod naszym berłem kraj szczęściem oddycha! Chcemy, aby takie rzeczy były obce wam zupełnie. Gorąco was

natomiast zachęcamy, abyście mając go, jak to już powiedzieliśmy, za przewodnika i sprzymierzeńca, niezłomnie wytrwali w modlitwach do Boga: niech owo postanowienie wasze dojdzie do ogólnej wiadomości, aby wtedy również i ci przedstawiciele obcych narodów, którzy jeszcze obecnie tkwią w błędach bałwochwalstwa, ochoczo spieszyli w szeregi wyznawców wiary świętej, o najmilsi mężowie Aleksandrii! Ponownie tedy was zachęcamy, byście wytrwali w tym wszystkim, o czym była już mowa. Biskupa natomiast, wysłanego do was z woli Najwyższego i po naszej myśli, serdecznie przyjmijcie i pomyślcie o tym, że zasługuje na to, aby go sercem i myślą miłować. Bo to wam przynosi zaszczyt, a niewątpliwie odpowiada również naszej łaskowości. Pragnąc bowiem, ażeby ludzie złej woli nie mieli żadnych pretekstów do siania zamętu, listownie poleciłem waszym sędziom, by tych wszystkich, których pochwycają na działalności wywrotowej, pociągnęli do odpowiedzialności prawnej. Weźcie tedy pod uwagę obydwie strony zagadnienia: zarówno moją wolę, zdążającą za wolą Najwyższego, jak i prawo, stające w waszej obronie i w obronie zgody, oraz karę, jaka czeka warchołów; przestrzegajcie i trzymajcie się tego, co przynosi zaszczyt i zgadza się z zasadami wiary świętej, a otaczając wspomnianego wyżej biskupa wszelką czcią i szacunkiem, gorąco się módlcie wraz z nim, i za samych siebie, i za praworządność na całym świecie, zanosząc błagania do Boga, Ojca wszechświata.

*List w sprawie anulowania wyroków przeciwko
Atanazemu*

Zwycięzca Konstancjusz, August do Nestoriusza ¹¹⁸.
Pismo o tym samym brzmieniu do namiestników w Augustamniku ¹¹⁹ oraz w Tebaidzie i Libii.

Jeśli przypadkiem zapadł u was dawniej jakiś wyrok przeciwko zwolennikom biskupa Atanazego, przynosząc im szkodę lub ujmę na honorze, (261) chcemy, aby obecnie został on wymazany i unieważniony. Albowiem i zwolnienie od świadczeń na rzecz państwa, jakie mieli jego duchowni, z woli naszej na powrót im oddajemy. Pragniemy, by powyż-

¹¹⁸ Nestoriusz (Nestorios), prefekt Egiptu w latach 345—352.

¹¹⁹ Augustamnika — prowincja (potem dwie) obejmująca wschodnią Deltę i okolice Jeziora Gorzkiego.

szego rozporządzenia naszego ściśle przestrzegano: tak, aby z chwilą gdy biskup Atanazy ponownie stanie na czele Kościoła w Aleksandrii, ci, którzy są zwolennikami jego nauki, mieli zwolnienie od świadczeń publicznych, jakie mieli zawsze, i jakie mają obecnie wszyscy pozostali duchowni: aby w tym układzie rzeczy i oni nie byli pozbawieni tej radości.

Jak w drodze do Aleksandrii Atanazy przejazdem bawiąc w Jerozolimie przyjęty został przez Maksyma do wspólnoty kościelnej i zwołał synod biskupi potwierdzający symbol nicejski

Zabezpieczony tego rodzaju listami biskup Atanazy wyrusza w drogę i przez Syrię przybywa do Palestyny. Po przyjeździe do Jerozolimy i powiadomieniu biskupa Maksyma o uchwałach powziętych przez synod w Sardyce — a także o tym, że cesarz Konstancjusz opowiedział się za ich [synodalnym] orzeczeniem, podejmuje wstępne kroki, mające na celu zwołanie synodu miejscowych biskupów. Maksym zaś niezwłocznie zawiadzał niektórych spośród biskupów Syrii i Palestyny, i otworzywszy posiedzenie i on również przyjmuje Atanazego z powrotem do wspólnoty kościelnej i przywraca mu pierwotną godność biskupią¹²⁰. Ten także synod pisze do wszystkich biskupów, zarówno w Aleksandrii, jak i w Egipcie i Libii na temat dekretów i uchwał w sprawie Atanazego; w związku z tym zjadliwie drwili sobie z Maksyma zdecydowani wrogowie Atanazego, że przed-tem pozbawił go urzędu biskupiego, a potem znów, jak gdyby nigdy nic nie zaszło, przekreślił swą decyzję i opowiedział się za Atanazym, przyjmując go w ten sposób z powrotem do wspólnoty kościelnej i przyznając mu godność biskupią!

Kiedy się o tych wydarzeniach dowiedzieli Ursacjusz i Walens¹²¹, do niedawna gorliwi szermierze doktryny Ariusza,

¹²⁰ Por. przypis 24. Synod ten odbył się w Jerozolimie w roku 346.

¹²¹ Ursacjusz i Walens byli w sytuacji szczególnie delikatnej, by nie rzec, niebezpiecznej: gorliwi euzebianie, potępieni na synodzie

uznając obecnie za niesłuszne swoje poprzednie dążenia, udali się do Rzymu (264). Doręczywszy zaś biskupowi Juliuszowi pismo z odwołaniem błędów, zaakceptowali naukę o współistotności, a wysławszy listy do Atanazego przyrzekli, że odtąd będą z nim już zawsze w jedności i zgodzie. Tak tedy Ursacjusz i Walens ostatecznie pokonani korzystnym zwrotem w sytuacji Atanazego, jak rzekłem, przyjęli podówczas¹²² naukę o współistotności. Tymczasem Atanazy wyruszył w drogę posuwając się przez Peluzjum ku Aleksandrii, a w miastach, które mijał — nauczał, że należy unikać zwolenników arianizmu, a całym sercem lgnąć do tych, którzy wyznają naukę o współistotności. W niektórych kościołach udzielał nawet święceń kapłańskich; i to dostarczyło powodu do postawienia innego zarzutu pod jego adresem, że mianowicie zabrał się do udzielania święceń nie na swoim terenie¹²³. Tak się zatem zarysował w tym czasie rozwój wydarzeń dotyczących działalności Atanazego.

Magnencjusz i Wetranio, cesarze-samozwańcy

Kiedy się to działo, nastąpiło nie byle jakie zamieszanie w skali państwowej. Najważniejsze w związku z nim szczegóły, których się nie da pominąć milczeniem, przytoczę cofając się nieco w przeszłość. Otóż po śmierci założyciela Konstantynopola przejęli po nim władzę cesarską jego trzej synowie, jak to już wspominałem w poprzedniej księdze. Trzeba zaś wiedzieć, że razem z nimi dzielił władzę cesarską ich brat stryjeczny, któremu na imię było Dalmacjusz¹²⁴, tak samo jak i jego ojcu. Jego to, po krótkim panowaniu, jakie dzielił z braćmi stryjecznymi, zamordowali żołnierze, przy czym Konstancjusz nie nakazywał bynajmniej tego mord-derstwa, ale też mu nie zapobiegł. A o tym, że Konstantyn Młodszy wdarł się na tereny podległe władzy brata i zginął w potyczce z rąk żołnierzy, nieraz już wcześniej mówiłem.

w Sardyce jako arianie, a jednocześnie biskupi miast podlegających Konstansowi; stąd ich niezbyt szczere pojednanie z papieżem i największym do niedawna wrogiem, Atanazym.

¹²² Podówczas, bo wraz ze zmianą koniunktury politycznej wrócili do obozu antynicejskiego, por. II 37.

¹²³ Zabraniał tego szesnasty kanon nicejski.

¹²⁴ Por. I przypis 181 oraz III 1.

Po jego zaś śmierci zwała się na Rzymian wojna z Persami, w czasie której Konstancjusz żadnych nie odniósł sukcesów¹²⁵. Bo kiedy na rubieżach państwa Rzymian i Persów stoczono bitwę w ciemnościach nocy (265), wydawało się, że Persowie osiągnęli chwilową przewagę¹²⁶. W tym czasie również i sprawy [wewnętrzne] chrześcijaństwa nie przebiegały w spokoju, ale przeciwnie — po Kościołach wrzała wojna wokół sprawy Atanazego i formuły współistotności. W takim to stanie rzeczy pojawił się na Zachodzie uzurpator Magnencjusz, który zgładził podstępnie Konstansa, cesarza panującego na Zachodzie, a przebywającego wtedy w Galii¹²⁷. Kiedy to się stało, rozgorzała okrutna wojna domowa. Oto bowiem samozwańczy cesarz Magnencjusz miał w swym ręku całą Italię, a ponadto podporządkował sobie Afrykę i Libię oraz zagarnął ziemie galijskie. W Illyricum natomiast, w mieście Sirmium, żołnierze wynieśli na tron drugiego cesarza-samozwańca; nazywał się on Wetranio¹²⁸. Jednakże zamieszki objęły również i miasto Rzym, bo człowiek o imieniu Nepocjan, siostrzeniec Konstancyusza, otoczywszy się gwardią złożoną z gladiatorów, wystąpił z roszczeniem do władzy cesarskiej¹²⁹. Później Nepocjana zgładzili wodzowie pozostający pod rozkazami Magnencjusza¹³⁰. Magnencjusz zaś opanował zbrojnie wszystkie prowincje Zachodu.

¹²⁵ Wojna toczona w latach 339—350 nie przyniosła sukcesu żadnej ze stron. Persowie przeważali w polu, ale mimo ponawianych usiłowań nie zdołali zdobyć Nisibis. Ostatecznie najazd Hunów na wschodnie satrapie skłonił Sapora II do zawarcia pokoju.

¹²⁶ Bitwa pod Singarą w roku 348.

¹²⁷ Konstans został zamordowany 18 stycznia 350 r. przez spiskujących oficerów armii galijskiej. Spiskowcy obwołali cesarzem dowódcę armii polowej (*comes rei militaris*) Magnencjusza (Flavius Magnus Magnentius). 27 lutego władzę Magnencjusza uznał prefekt Rzymu Fabius Titianus; za Italię poszły Afryka i Cyre-najka, ta ostatnia podległa Konstancjuszowi.

¹²⁸ Konstancja, córka Konstancyusza Wielkiego i wdowa po Hannibalianie (por. I przypis 108), skłoniła dowódcę armii illyryjskiej, Wetraniona (Vetranio), by obwołał się cesarzem, zapobiegając w ten sposób dalszym postępom Magnencjusza.

¹²⁹ Wrogowie Magnencjusza w Rzymie, zachęceni przykładem Wetraniona, obwołali cesarzem Nepocjana (Iulius Nepotianus), syna Eutropii, innej córki Konstancyusza Wielkiego. Nepocjan pokonał wiernego Magnencjuszowi prefekta pretorianów, ale po zaledwie dwudziestu ośmiu dniach (3—30 czerwca 350 roku) panowaniu jego położył kres Marcellianus, organizator spisku przeciw Konstancjuszowi.

¹³⁰ Wraz z Nepocjanem stracono jego matkę, Eutropię.

Jak po śmierci cesarza panującego na Zachodzie Paweł i Atanazy powtórnie zostali wygnani ze swoich siedzib i Paweł zamordowany został w drodze na wygnanie, Atanazy zaś uszedł

Wszystkie te nieszczęścia zbiegły się ze sobą na krótkiej przestrzeni czasu. Albowiem wydarzyły się w czwartym roku po (268) synodzie w Sardyce, za konsulatu Sergiusza i Ni-grianusa¹³¹. Kiedy nadeszła wieść o nich, wydawało się, że cała władza w cesarstwie przeszła w ręce Konstancjusza. Okrzyknięty więc na Wschodzie najwyższym władcą przygotowywał się na wszelki sposób [do wojny] przeciwko samozwańczym cesarzom.

Tymczasem przeciwnicy Atanazego uznawszy, że nadarza im się wspaniała sposobność¹³², ponownie wytoczyli przeciw niemu ciężkie i oszczercze oskarżenia, choć jeszcze nie zdążył nawet wejść do Aleksandrii: informują więc cesarza Konstancjusza, jakoby Atanazy podejmował wywrotową działalność w całym Egipcie i w Libii. Oszczerczym oskarżeniom dodawała mocy zwłaszcza ta okoliczność, że udzielał on święceń kapłańskich w nie swoich parafiach. Atanazy przybywszy wówczas do Aleksandrii zwołał narady biskupów Egiptu. Ci podjęli uchwały zgodne z dekretami obradującego wtedy synodu w Sardyce oraz tego synodu, który się odbył w Jerozolimie za sprawą Maksyma. Cesarz zaś, i tak od dawna opanowany bez reszty ideą arianizmu, wszystkie dopiero co wydane przez siebie zarządzenia całkowicie zmienił i odwrócił. Najpierw tedy wydał rozkaz w sprawie zesłania na wygnanie biskupa Konstantynopola, Pawła. Ludzie eskortujący zesłańca powiesili go w Kukusos, na terenie Kapadocji. A kiedy ponownie usunięto z Kościoła w Ancyrze biskupa Marcelego, na jego czele stanął Bazyl¹³³. Biskup zaś Adrianopola, Luc-jusz, zakuty w kajdany dokonał żywota w więzieniu. Za-

¹³¹ Był to rok 350, a więc siódmy po synodzie w Sardyce.

¹³² Śmierć Konstansa pozwoliła Konstancjuszowi pomścić upokorzenie sprzed czterech lat, kiedy to ugiął się przed dyktatem brata i restaurował biskupów Atanazego i Pawła na ich stolicach. Za pretekst posłużyło mu poselstwo, wysłane przez Magnencjusza do obydwu biskupów, jako znanych wrogów Konstancjusza. Koniec Pawła był szybki; rozprawę z Atanazym cesarz odłożył do czasu stłumienia uzurpacji Magnencjusza.

¹³³ Por. przypis 117.

rzuty natomiast, jakie podnoszono przeciwko Atanazemu, osiągnęły ten przemożny skutek, że cesarz wpadł w gniew niepomysłowany i kazał go zabić na miejscu, gdzie tylko się uda go ująć. Wraz z nim mieli dać głowy Teodulos i Olym-pios¹³⁴, stojący na czele Kościołów w Tracji. Ale nie uszły uwagi Atanazego postanowienia cesarskie. Przeciwnie: z góry je przewidując, ponownie podjął ucieczkę i w ten sposób uszedł przed losem, jaki mu groził ze strony cesarza¹³⁵. W złym świetle przedstawili tę (269) jego ucieczkę arianie, a zwłaszcza Narcyz, biskup Neroniady w Cylicji, i Jerzy, biskup Laodycei, oraz Leoncjusz¹³⁶, ówczesny zwierzchnik Kościoła w Antiochii; ten ostatni, prezbiter, pozbawiony został tej godności, ponieważ dni całe spędzał z niewiastą, której na imię było Eustolium, a pragnąc za wszelką cenę usunąć kompromitujące podejrzenia związane z jej osobą, pozbawił się męskości i odtąd już śmielej przebywał z niewiastą, jako że usunął powód oszczerczych zarzutów, którymi go w związku z nią obarczano. Dzięki zaś życzliwości i staraniom cesarza Konstancjusza ordynowano go na biskupa Kościoła w Antiochii po śmierci Stefana, który swego czasu objął katedrę po Flakillosie¹³⁷. Tyle więc na ten temat.

*Jak Macedoniusz zasiadłszy na tronie biskupim Konstantynopola
dopuścił się wielu złych czynów w stosunku do tych, którzy mieli
odmienne niż on zapatrywania*

W tym również czasie w Konstantynopolu władzę nad całym Kościołem osiąga Macedoniusz, z chwilą kiedy usunięty został Paweł, w sposób jak to już opowiedziano. Mając zapewnioną całkowitą swobodę i nieograniczone poparcie ze strony cesarza, rozpętał on w łonie chrześcijaństwa wojnę

¹³⁴ Ich związek ze śmiercią Pawła nie jest znany.

¹³⁵ w rzeczywistości ucieczka Atanazego miała miejsce dopiero w roku 356.

¹³⁶ Leoncjusz zmarł w roku 358, biskup Antiochii w latach 344— 358, wróg ekstremizmów, zdołał utrzymać pokój w targanym podziałami kościele antiocheńskim.

¹³⁷ Leoncjusz został ordynowany nie po śmierci Stefana, ale po pozbawieniu tegoż godności biskupiej, por. przypis 82.

nie mniejszą niż ta, którą prowadzili podówczas cesarze-samozwańcy. Nakłoniwszy bowiem cesarza, by mu pomagał w dziele obalania Kościoła, o to podstępnie zabiega, aby nieczne jego zamiary uzyskały sankcję w postaci prawa państwowego. Od tej też chwili w poszczególnych miastach zaczęto ogłaszać [odpowiednie] dekryty, a oddziały wojskowe otrzymały nakaz dopilnować wykonania cesarskich zarządzeń. Zwolennicy nauki o współistotności wypierani byli nie tylko z Kościołów, lecz także i z miast. I z początku całą swą uwagę skupili arianie tylko na usuwaniu ortodoksów¹³⁸, ale w miarę jak zło się zaczęło szerzyć coraz dalej, przeszli do zmuszania niechętnych, aby przyłączyli się do nich; sprawy kościelne przestały dla nich być ważne. A ów przymus nie był wcale mniej gwałtowny niż ten, do jakiego uciekali się dawniej poganie, gdy zmuszali do oddawania czci bożkom. Stosowali bowiem arianie różne upokarzające kary cielesne i wymyślne tortury, a ponadto przeprowadzali konfiskatę mienia; bardzo wielu musiało iść na wygnanie. I jedni marli wśród tortur, drudzy ginęli na dalekiej zsyłce. W dodatku działy się te rzeczy we wszystkich miastach na Wschodzie, (272) ale w szczególny sposób w Konstantynopolu. Tak więc to prześladowanie własnych obywateli, które przedtem było prawie nie znane, rozszerzył i zaostrzył Macedoniusz, kiedy się dopiął godności biskupiej. Miasta wszakże Hellady¹³⁹ oraz Illyricum, a także prowincje Zachodu, pozostawały jeszcze w spokoju¹⁴⁰, trwając we wzajemnej zgodzie i niezłomnej wierności wobec formuły wiary ogłoszonej przez sobór w Nicei.

O wydarzeniach w Aleksandrii, jakie się rozegrały pod rządami biskupa arianina, Jerzego, w świetle relacji Atanazego

O tym zaś, jakich to zbrodni dopuścił się w tym samym czasie w Aleksandrii Jerzy, dowiedz się teraz, czytelniku, z ust Atanazego, który był ich ofiarą i bezpośrednim świad-

¹³⁸ Dokładniej: antynicejczycy, wśród nich arianie, usuwali zwolenników nauki o współistotności.

¹³⁹ Czyli diecezji macedońskiej.

¹⁴⁰ Spokój wyłącznie na płaszczyźnie kościelnej, bo właśnie na tych terenach toczyła się wojna domowa.

kiem rozgrywających się wydarzeń. Oto bowiem w apologe-tyku napisanym dla usprawiedliwienia swej własnej ucieczki mówi on na temat ówczesnych wypadków dosłownie co następuje:

„W pogoni za mną wpadli aż do Aleksandrii, na nowo próbując mnie zabić. I stały się rzeczy późniejsze gorsze od poprzednich¹⁴¹. Nagle bowiem wojsko otoczyło kościół i w miejscu modlitwy przemówił oręż. Następnie objąwszy urządowanie w czasie Wielkiego Postu wysłany przez arian z Kapadocji Jerzy rozwinął jeszcze bardziej nieczne praktyki, których się od nich nauczył. Po oktawie bowiem Wielkiej Nocy zaczęło się wtrącanie dziewic do więzienia, uprowadzanie w więzach biskupów przez wojsko, ograbianie domów należących do wdów i sierot oraz zabieranie im chleba, nachodzenie prywatnych mieszkań i uprowadzanie nocą chrześcijan. Pieczętowano domy, a bracia duchownych za braci głowy swe narażali. Straszne były to rzeczy, ale jeszcze straszniejsze było to, na co się później wazono. Oto w czasie oktawy po świętej Pięćdziesiątnicy, lud po uprzednim poście wyszedł się modlić na cmentarz, bo wszyscy odwrócili się ze wstrętem od Jerzego i zerwali z nim łączność. Kiedy się o tym dowiedział ów arcyszubrawiec, podburza dowódcę garnizonu, manichejczyka Sebastiana¹⁴². A ten następnie wraz z mnóstwem żołnierzy uzbrojonych do boju i z mieczami w rękach oraz łukami gotowymi do strzału, w samą niedzielę urządził napad na ludzi. Skoro zaś znalazł nieznaczną ilość pogrążonych w modlitwie [wiernych] — bo większość z powodu późnej pory zdążyła się już rozejść do domów — żołnierze jego dopuścili się tak haniebnych czynów, jakich można się było po nich spodziewać. Sebastian bowiem kazał rozpalić ognisko i ustawiwszy przy stosie dziewice, usiłował je zmusić do opowiedzenia się za religią ariańską. Ale gdy widział, że pozostały nieugięte [w swej wierze] i nie zważają na płomienie, kazał z nich zedrzeć okrycia i tak je wysmagał po twarzach, że dopiero po upływie pewnego czasu z trudem można je było rozpoznać. Pochwyciwszy również czterdziestu mężów (273), wychłostał ich w sposób dotąd jeszcze nie praktykowany. Roz-

¹⁴¹ Aluzja do Mt 12,45: *I staje się późniejszy stan owego człowieka gorszy, niż był poprzedni.*

¹⁴² Sebastian (Sebastianus), wódz rzymski, w latach 356—358 dux Egiptu, w 363 r. jeden z dowódców podczas kampanii Juliana przeciw Persom; poległ w roku 378 pod Adrianopolem.

kazał bowiem zaraz naciąć prętów z palm fenickich, ze świeżymi jeszcze kolcami, i tak pozdzierał i poranił im plecy, że niektórzy po wielokroć wzywać musieli chirurga, bo kolce głęboko utkwily w ich ciałach, inni nie byli w stanie znieść tego i pomarli [na miejscu]. Wszystkich razem pozostałych, a pośród nich jedną dziewicę, zesłał na wygnanie do Oazy Wielkiej¹⁴³. Co do zmarłych — to z początku arianie nie chcieli się zgodzić, aby ich ciała oddano najbliższym, lecz ukryli je tak, jak chcieli, porzuciwszy bez pogrzebu, bo wydawało im się, że w ten sposób zatrą ślady tak potwornego okrucieństwa. Ale ci obłąkańcy zrobili to pod wpływem swego szaleństwa, bo kiedy najbliższa rodzina i domownicy zmarłych zaczęli okazywać radość z powodu wiary męczenników, a jednocześnie płakali bolejąc, że ciała ich leżą nie pogrzebane, z tym większą siłą zwrócił się przeciwko prześladowcom ich czyn — dowód bezbożności i okrucieństwa. Zaczem niezwłocznie zesłali na wygnanie biskupów z Egiptu i obu Libii: Ammoniosa, Muiosa, Gajusa, Filona, Hermesa, Pliniusza, Psenozyrysa, Nilammona, Agatona, Anagamfosa, [innego] Ammoniosa, Marka, Drakontiosa, Adelfiosa, jeszcze innego Ammoniosa i innego Marka, Atenodora, a ponadto prezbiterów: Hieraksa i Dioskora. A pędzili ich na wygnanie w tak potwornych warunkach, że niektórzy ze skazańców pomarli w drodze, inni zaś na miejscu wygnania. Zesłali w sumie ponad trzydziestu biskupów. Wysilali się bowiem zupełnie tak jak [niegdyś] Achab (3 Krl 16, 29), by za wszelką cenę poprzekreć prawdę".¹⁴⁴

Takie szczegóły przytacza w swej relacji Atanazy, opisując wypadki w Aleksandrii, których sprawcą był Jerzy. Tymczasem¹⁴⁵ cesarz podążył z wojskiem do Illyricum, bo wzywały go tam naglące sprawy państwowe, a zwłaszcza publiczne obwołanie Wetranoniana przez wojsko cesarzem. Przybywszy do Sirmium urządza na podstawie układu spotkanie z Wetranonionem, a jednocześnie usilnie nad tym pracuje, by przeciągnąć na swą stronę żołnierzy, którzy go okrzyknęli [niedawno cesarzem]; ci zaś dają się nakłonić i obwołują Konstancjusza jedynym Augustem i cesarzem oraz najwyższym wodzem i absolutnym władcą państwa, przy czym na temat Wetra-

¹⁴³ Oaza Wielka (Oasis Maior, obecnie El Charga) była miejscem zesłania zbrodniarzy i prostytutek.

¹⁴⁴ Por. Atanazy św., *Apologia własnej ucieczki*. 6, w tł. J. Ozo-ga, s. 191—192. Cały ten opis należy odnieść do roku 356.

¹⁴⁵ Sokrates wraca w tym miejscu do wydarzeń z roku 350.

niona nawet nikt nie wspomniał (276). On zaś skoro tylko spostrzegł, że został zdradzony, natychmiast rzucił się do stóp cesarza. Konstancjusz tedy zdjawszy z jego głowy koronę cesarską, a z ramion purpurę, okazał mu swą łaskę, wzywając go, by jako człowiek prywatny żył odtąd w większym spokoju: bo mężowi w podeszłych już latach przystoi raczej żywot z dala od kłopotów, a nie piastowanie godności przeciążonych troskami. Tak się zatem skończyła sprawa Wetraniona¹⁴⁶. Cesarz wszakże nakazał, by mu wypłacono ze skarbu państwowego wszelkiego rodzaju gratyfikacje. I niejednokrotnie, kiedy Wetranion później przebywał w Prusie w Bitynii, cesarz pisał do niego listy udowadniając mu, że jest dlań największym dobroczyńcą, gdyż uwolnił go od trosk i wszelkich udręk związanych z piastowaniem władzy cesarskiej. Mówił też o sobie, że jest w nie najlepszym położeniu, bo sam nie zakosztował nawet tego, czego jemu udzielił. Ale niech wystarczy tyle na ten temat.

W tym czasie cesarz przyznał swemu bratankowi, Gallu-sowi¹⁴⁷, tytuł cezara i nadawszy mu swe imię wysłał go do Antiochii Syryjskiej, z myślą o tym, żeby tam pilnował prowincji Wschodu. W chwili gdy ten ostatni wkraczał do Antiochii, ukazał się na wschodzie znak Zbawiciela: ku wielkiemu zdumieniu naocznych świadków dał się widzieć na niebie słup w kształcie krzyża¹⁴⁸. Innych zaś swoich dowódców odprawił cesarz z wielką armią przeciwko Magnencjuszowi. Sam natomiast bawił w Sirmium czekając na wynik wyprawy.

Herezjarcha Fotyn

W tym samym okresie zaczął również coraz jawniej występować z wymyśloną przez siebie nauką zwierzchnik tamtej-

¹⁴⁶ Wetranion dobrowolnie zrzekł się purpury cesarskiej 25 grudnia 350 r.

¹⁴⁷ Gallus (Flavius Constantius Gallus) żył w latach 326—354, cesarz od roku 354. Starszy syn Juliusza Konstancjusza, najstarszego z przyrodnych braci Konstantyna Wielkiego, zamordowanego w roku 337 (por. I przypis 182). Po uzyskaniu tytułu cezara poślubił Konstancję, wdowę po Hannibalianie.

¹⁴⁸ Fakt ten potwierdzają również inni historycy tego okresu, miało się to wydarzyć 7 maja 351 r.

szego ¹⁴⁹ Kościoła, Fotyn. Kiedy więc z tego powodu powstało wielkie zamieszanie, cesarz (277) wydał polecenie, aby zwoła-, no w Sirmium synod biskupi ¹⁵⁰. Zgromadzili się więc na miejscu spośród biskupów Wschodu: Marek, biskup Aretuzy, następnie Jerzy, biskup Aleksandrii, którego wysłali arianie, usunąwszy Grzegorza, jak poprzednio powiedziałem, dalej Bazyli, po usunięciu Marcelego zwierzchnik Kościoła w Ancyrze, Pankracy, biskup Peluzjum oraz Hypatianos, biskup Heraklei¹⁵¹. Spośród zaś biskupów zachodnich obecny był Walens z Mursy ¹⁵², a ponadto uczestniczył w obradach, jakkolwiek niechętnie, cieszący się niezwykłą sławą wśród współczesnych Hozjusz, biskup z Corduby w Hiszpanii. Oni to po upływie konsulatu Sergiusza i Nigrianosa, a więc w roku, w którym wbrew ustalonemu zwyczajowi żaden konsul nie urządził igrzysk konsularnych na skutek wojennego zamieszania, zebrali się w Sirmium i po dokładnej analizie stwierdziwszy dowodnie, że Fotyn rozwija poglądy właściwe doktrynie Sabeliusza z Libii i Pawła z Samosaty, bezzwłocznie pozbawili go urzędu i godności biskupiej. I to posunięcie pochwalili jako słuszne i sprawiedliwe zarówno wszyscy współcześni, jak i cała potomność. Oni jednak przedłużyli nieco swój pobyt [w Sirmium], po czym zrobili krok, który nie wszystkim się podobał¹⁵³.

¹⁴⁹ Tamtejszego, to jest Sirmium. O Fotynie zob. przypis 78.

¹⁵⁰ pierwszy synod w Sirmium odbył się jesienią roku 351, już po decydującym zwycięstwie Konstancjusza nad Magnencjuszem pod Mursą (por. II 32). Fotyn, który uniknął potępienia w 345 r. (por. przypis 90), został ekskomunikowany na kolejnym synodzie mediolańskim w roku 347, ale podobnie jak wyklęci w Sardyce Ursacjusz i Walens, nie utracił swego biskupstwa. Opanowanie Panonii przez Konstancjusza pozwoliło przeciwnikom Fotyna podjąć przeciw niemu kolejną akcję, tym razem skuteczną.

¹⁵¹ Sokrates podaje przez pomyłkę imiona uczestników czwartego synodu w Sirmium, który odbył się w 359 r.

¹⁵² Obok Walensa w synodzie brał udział jego nierozłączny towarzysz Ursacjusz. Umieszczenie w spisie tym Hozjusza jest pomyłką, zasugerowaną zapewne jego wymuszoną obecnością na drugim synodzie w Sirmium w roku 357 (por. II 31 oraz przypisy 164 i 165).

¹⁵³ pierwsza formuła z Sirmium miała wydźwięk jedynie antyfocyniański i antymarceliański. Następne były próbami ustalenia wyznania wiary wspólnego dla całego Imperium, przy czym nicejskie nie wchodziło oczywiście w rachubę. Ponieważ Kościół na Wschodzie nie był monolitem, kolejne formuły odzwierciedlały

O formułach wyznania wiary ogłoszonych w Sirmium w obecności cesarza Konstancjusza

Jak gdyby wycofując się ze stanowiska, które zajęli w poprzednio uchwalonych formułach wyznania wiary, biskupi ogłosili inne z kolei formuły jako obowiązujące. Jedną, mianowicie tę, którą Marek z Aretuzy ułożył w języku greckim¹⁵⁴, inne zaś napisane po łacinie, nie zgadzające się ze sobą ani w doborze słów, ani w kompozycji ogólnej, jak również odmienne od formuły greckiej, którą ułożył Marek z Aretuzy. Zamieszczę zatem poniżej jedną z formuł pisanych po łacinie, w bezpośredniej kolejności po formule wyznania wiary ułożonej przez Marka. Drugą zaś, którą opublikowali w Sirmium w terminie późniejszym, umieszczę we właściwym dla niej miejscu, przedstawiając przebieg wydarzeń w Ariminionum. Muszę jednak podkreślić, że i jedna i druga przetłumaczone zostały na język grecki. Ułożona tedy przez Marka formuła wyznania wiary przedstawia się następująco:

„Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stwórcy i sprawcę wszystkich rzeczy, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi (Ef 3, 15). I w jednorodzonego Syna Jego, Pana naszego, Jezusa Chrystusa, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami jako Bóg z Boga, światłość ze światłości; przez którego wszystko się stało, na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne; który jest Logosem i mądrością, i światłością prawdziwą, i życiem. Który w dniach wypełnienia ze względu na nas stał się człowiekiem i narodził się ze świętej Dziewicy, i został ukrzyżowany, i umarł, i został pogrzebany, i powstał (281) z martwych trzeciego dnia,

stanowiska różnych ugrupowań, które akurat zdołały zjednać cesarza dla swych poglądów. Sokrates słabo panuje nad materiałem, wydaje się, na przykład, że nie zdaje sobie sprawy, iż między pierwszą a czwartą formułą z Sirmium upłynęło osiem lat, stąd liczne błędy i niekonsekwencje jego przekazu, zwłaszcza w chronologii wydarzeń.

¹⁵⁴ Na pierwszym synodzie w Sirmium ogłoszono tylko jedno wyznanie wiary, pierwsze z zamieszczonych w tym rozdziale. Marek z Aretuzy zredagował tzw. czwartą formułę z Sirmium, zamieszczoną przez Sokratesa w rozdziale 37 tej księgi. Druga formuła umieszczona w tym rozdziale to greckie tłumaczenie wyznania wiary przyjętego na drugim synodzie w Sirmium w roku 357 (druga formuła z Sirmium).

i wzięty został do nieba, i zasiadł po prawicy Ojca, i przyjdzie na koniec świata sądzić żywych i umarłych, i oddać każdemu według czynów jego; którego królowanie nie mające końca trwać będzie po nieskończone wieki: będzie bowiem zasiadał po prawicy Ojca, nie tylko w życiu obecnym, ale i w przyszłym. I wierzymy w Ducha Świętego, to jest Pocieszyciela; którego posłał stosownie do zapowiedzi danej apostołom, że Go ześle po swym wniebowstąpieniu, aby ich nauczył i przypomniał im wszystko; i przez którego uświęcane są dusze tych, którzy szczerze w Niego wierzą. Tych zaś, którzy mówią, że Syn powstał z niebytu albo z innej istoty, a nie z Boga, i że był kiedyś czas albo wiek, kiedy nie istniał, święty i Powszechny Kościół uznaje za obcych¹⁵⁵. Znowu tedy powtórzmy: jeżeli ktoś utrzymuje, że Ojciec i Syn są dwoma Bogami, niech będzie wyklęty. A jeśliby ktoś utrzymując, że Chrystus jest Bogiem, nie chciał przyznać, że Chrystus jako przedwieczny Syn Boży dopomagał Ojcu w dziele stwarzania wszechświata, niech będzie wyklęty. Jeśli się ktoś ośmiela twierdzić, że [Syn] jest niezrodzony, albo że stanowi część Ojca, jako zrodzony z Maryi, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że jest synem zrodzonym z Maryi według uprzedniego przeznaczenia, a nie jest w obliczu Boga zrodzony z Ojca przed wiekami i że nie stało się bynajmniej przez Niego wszystko, co tylko istnieje, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś głosił, że istota Boga ulega rozszerzeniu albo ściągnięciu, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że rozszerzająca się istota Boga stwarza w rezultacie Syna i jeśli Syna nazywa poszerzeniem Jego istoty, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś nazywał Syna Bożego słowem «pomyślanym» lub «wyrażonym», niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że Syn jest tylko człowiekiem, narodzonym z Maryi, niech będzie wyklęty. A jeśli ktoś utrzymuje, że Zrodzony z Maryi jest Bogiem i człowiekiem, a jednocześnie uważa Go za Boga niezrodzonego, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś werset *Ja, Bóg, jestem pierwszy, Ja będę i potem i nie ma poza Mną boga* (Iz 41, 4; 44, 6; 48, 12)¹⁵⁶, wypowiedziany z myślą o ko-

¹⁵⁵ Do tego miejsca pierwsza formuła z Sirmium jest niemal dosłownym powtórzeniem wyznania wiary z roku 342 oraz właściwej formuły *ekthesis makrostichos* (por. II 18, 19). Dalej następuje wyliczenie dwudziestu siedmiu anatematyzmów, z których pierwsze dwa potępiają tezy radykalnego arianizmu (anomejczyków), następne — głównie poglądy Fotyna i Marcelego.

¹⁵⁶ W BT: *Ja, Pan jestem pierwszy, z ostatnimi również Ja będę* (41, 4); *Ja jestem pierwszy i Ja ostatni; i nie ma poza Mną*

nieczności obalenia bałwochwalstwa i kultu fałszywych bogów, interpretował w duchu żydowskim dla obalenia wiary w jednorodzonego Syna Bożego, zrodzonego przed wiekami, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś słysząc zdanie *Słowo stało się ciałem* (J 1, 14) uważał, że Logos przemienił się w ciało albo że poddawszy się jakiejś zmianie przybrał ciało, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś słysząc, że jednorodzony Syn Boga został ukrzyżowany, mówił, że uległ skażeniu albo cierpieniu, albo zmianie, albo umniejszeniu, albo zagładzie, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że wyrazy *uczynimy człowieka* (Rdz 1, 26) wypowiedział nie Ojciec do Syna, lecz Bóg sam do siebie, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że Abraham widział nie Syna (J 8, 56), lecz niezrodzonego Boga albo część Jego, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś mówił, że to (284) nie Syn w ludzkiej postaci mocował się z Jakubem (Rdz 32, 24 i ns.), lecz niezrodzony Bóg albo część Jego, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś wersetu *Pan spuścił deszcz od Pana* (Rdz 19, 24)¹⁵⁷ nie łączył z Ojcem i Synem, lecz mówił, że [Bóg niezrodzony] spuścił ów deszcz sam od siebie, niech będzie wyklęty. Albowiem deszcz zesłał Syn jako Pan, od Pana, Ojca. Jeśliby ktoś słysząc, że Panem jest Ojciec i że Syn jest Panem, powiedział, że zarówno Ojciec jest Panem, jak i Syn jest Panem, i wymawiając: Pan z Pana — utrzymywał, że są dwaj Bogowie, niech będzie wyklęty. Nie umieszczamy bowiem na jednym poziomie Syna z Ojcem, lecz podporządkowujemy Go Ojcu. Bo nie zstąpił On do Sodomy bez woli Ojca ani też nie spuścił deszczu sam od siebie, lecz od piastującego władzę Pana, oczywiście Ojca. I nie zasiada po prawicy sam z siebie, lecz słucha słów Ojca, który mówi: *siądź po prawicy mojej* (Ps 109, 1). Jeśliby ktoś utrzymywał, że Ojciec i Syn, i Duch Święty stanowią jedną Osobę, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś twierdząc, że Duch Święty jest Pocieszycielem, nazywał Go niezrodzonym Bogiem, niech będzie wyklęty. Jeżeli ktoś utożsamia Pocieszyciela z Synem, wbrew nauce, jaką nam dał Chrystus, kiedy powiedział: *Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze* (J 14, 16) — niech będzie wyklęty. Jeżeli ktoś twierdzi, że Duch jest częścią Ojca i Syna, niech będzie wyklęty. Jeśliby ktoś głosił, że Ojciec i Syn,

boga (44, 6); *Ja sam, Ja jestem pierwszy i Ja również będę ostatni* (48, 12).

¹⁵⁷ W BT; *Pan spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz ognia i siarki.*

i Duch Święty są trzema Bogami, niech będzie wyklęty. Jeśli by ktoś mówił, że zrządzeniem woli Boga Syn Boży narodził się jako jedno ze stworzeń, niech będzie wyklęty. Jeśli by ktoś utrzymywał, że Syn zrodzony został wbrew woli Ojca, niech będzie wyklęty. Przecież żadna fizyczna konieczność nie zmusiła Ojca, aby w rezultacie — wbrew swej woli — miał zrodzić Syna. Przeciwnie — jak z jednej strony przejawiał swą wolę, tak z drugiej strony okazał, że zrodził Go ze swego łona poza wszelkim czasem i z wolnej woli; kto myśli inaczej, niech będzie wyklęty. Jeśli by ktoś mówił, że Syn jest niezrodzony i nie ma początku, niech będzie wyklęty, jako ten, kto wprowadza dwie istoty nie mające początku i dwie istoty niezrodzone, (285) i w ten sposób czyni dwóch Bogów. Głową bowiem jest i początkiem wszystkiego Syn; natomiast głową Chrystusa — Bóg (I Kor 11, 3). Tak przecież cały wszechświat poprzez Syna odnosimy pobożnie do jednej zasady całego stworzenia, nie mającej żadnego początku. I powtórnie tedy w trosce o jak największą czystość i [właściwy] sens religii chrześcijańskiej ogłaszamy, co następuje: jeśli by kto zaprzeczał, że Jezus Chrystus, Syn Boży, istniał przed wiekami, i że udzielił pomocy Ojcu w dniach stworzenia wszechświata, ale przeciwnie — jeśli by głosił, że dopiero gdy się narodził z Maryi, od tego momentu poczynając nazywa się Synem i Chrystusem, oraz że z tą chwilą zaczął być Bogiem — niech będzie wyklęty jako zwolennik Pawła z Samosaty".

*Odmienna formuła wyznania wiary, ogłoszona w Sirmium
po łacinie i przetłumaczona na język grecki¹⁵⁸*

„Ponieważ zapadła decyzja, że trzeba urządzić jakąś dysputę na temat wyznania wiary, wszystkie problemy zostały w sposób przekonywający przebadane i dokładnie prześledzone [na synodzie] w Sirmium, w obecności Walensa oraz Ursacjusza i Germiniusza¹⁵⁹, tudzież pozostałych biskupów.

Ogólnie wiadomo, że jeden (288) jest Bóg, Ojciec wszechmogący, jak to się głosi po całym świecie; i jeden Syn Jego jednorodzony, Jezus Chrystus, Pan i Bóg, i nasz Zbawiciel, zrodzony z Niego przed wiekami. Nie należy natomiast twier-

¹⁵⁸ Czas i okoliczności ogłoszenia tej formuły — zob. przypis 154.

¹⁵⁹ Germiniusz, biskup Sirmium w latach 351—376. Wyznaczony na następcę Fotyna, był początkowo gorliwym orędownikiem arianizmu na Zachodzie. Później twórca odrębnej herezji.

dzić, że jest dwóch Bogów, skoro i sam Pan powiedział: *Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego* (J 20, 17). Dlatego też Bóg jest Bogiem wszystkich, tak jak nauczał również i Apostoł: *Bo czyż Bóg jest Bogiem jedynie Żydów? Czy nie również i pogan? Na pewno również i pogan. Przecież jeden jest tylko Bóg, który usprawiedliwia obrzezanego dzięki wierze, a nieobrzezanego przez wiarę* (Rz 3, 29, 30). Również wszystkie pozostałe wypowiedzi są zgodne i nie zawierają żadnej wątpliwości. Ponieważ jednak niejednego niepokoją zagadnienie tak zwanej z łacińska substancji, a jak to określamy po grecku — istoty (*ousia*), innymi słowy chcą wyraźniej przedstawić pojęcie współistotności (to *homoousion*) albo tak zwanego współpodobieństwa (to *homoiousion*): w ogóle nie trzeba o tych rzeczach wcale wspominać ani zapoznawać z tymi sprawami społeczności Kościoła, z tego powodu, i wychodząc z tego założenia, że w Piśmie Świętym na ten temat absolutnie nic nie napisano i że to jest ponad ludzką wiedzę i ponad umysł człowieka; a także dlatego, że nikt nie jest w stanie wysłowić narodzenia Syna, jak to mówi Pismo: *rodzaj jego, kto wypowie?* (Iz 53, 8)¹⁶⁰. Jest to bowiem oczywiste, że tylko Ojciec wie, w jaki sposób zrodził Syna, a znów Syn wie, w jaki sposób zrodzony został przez Ojca. Dla nikogo zaś nie istnieje wątpliwość co do tego, że pod względem czci i godności oraz bóstwa Ojciec jest większy i że ma przewagę choćby z tytułu imienia Ojca, zgodnie ze świadectwem samego Syna: *Ojciec, który Mnie posłał, większy jest ode Mnie* (J 14, 28)¹⁶¹. Ponadto każdy o tym dobrze wie, że zgodny z wiarą katolicką jest pogląd, że Ojciec i Syn stanowią dwie Osoby, i że Ojciec jest większy, a Syn jest poddany razem ze wszystkimi istotami, które Mu Ojciec oddał pod władzę. Każdy wie, że Ojciec nie ma początku i jest niewidzialny, że jest nieśmiertelny i nie podlega cierpieniu: że natomiast Syn zrodzony (289) został z Ojca, jako Bóg z Boga, światłość ze światłości; i że narodzenia Jego, jak to wyżej powiedziano, nikt nie zna, jak tylko sam Ojciec. Sam zaś Syn, Pan i Bóg nasz, przybrał cielesną naturę czyli ciało, to znaczy człowieczeństwo, tak jak i anioł oznajmił, i jak nauczają wszystkie teksty Pisma, a zwłaszcza sam Apostoł, nauczyciel narodów, że Chrystus wziął na siebie od Maryi Dziewicy naturę człowieka, przez którą wycierpiał mękę. Najważniejszą sprawą zaś całej wiary i jej umocnieniem jest to, aby zawsze

¹⁶⁰ W BT: *A KTO SIĘ przejmuję Jego losem?*

¹⁶¹ W BT: *idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie.*

strzec dogmatu Trójcy Świętej, jak to przeczytaliśmy w Ewangelii: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego* (Mt 28, 19). A liczba Trójcy Świętej jest czysta i doskonała. Pocieszyciel natomiast, Duch Święty, zesłany przez Syna przyszedł zgodnie z zapowiedzią, ażeby uświęcić i pouczyć apostołów oraz wszystkich wierzących."¹⁶²

Do przyjęcia i podpisania tej formuły próbowali nakłonić Fotyna jeszcze po zdjęciu go ze stanowiska, obiecując, że przywróca mu godność biskupa, jeśli tylko wyrazi skruchę i potępi wymyśloną przez siebie doktrynę, a wyrazi swą zgodę na ich opinię. On jednakże nie przyjął propozycji, lecz wezwał ich do dysputy. W oznaczonym tedy dniu, zgodnie z życzeniem również i cesarza, zebrali się tak obecni na miejscu biskupi, jak i wielu spośród senatorów, którym cesarz nakazał (292) uczestniczyć w rozprawie. W ich to obecności wystąpił przeciwko Fotynowi Bazyli, ówczesny zwierzchnik Kościoła w Ancyrze, przy czym biegli kopiści spisywali na miejscu wypowiedzi dysputantów. Pomędzy jednym a drugim wywiązała się zacięta walka na słowa. Fotyn poniósłszy w niej klęskę otrzymał wyrok skazujący. Przebywając odtąd na wygnaniu napisał rozprawę w obu językach, ponieważ władał również językiem łacińskim. Polemizował także ze wszystkimi herezjami, zalecając jedynie własną doktrynę. Tyle więc uwag na temat Fotyna. Podkreślić należy, że biskupi uczestniczący w obradach synodu w Sirmium wycofali się później ze stanowiska zajętego w ogłoszonej formule wyznania wiary¹⁶³. Po jej opublikowaniu bowiem wydało im się, że zawiera wiele sprzecznych sformułowań. Usilnie tedy czynili starania, aby otrzymać ją na powrót z rąk adresatów. Ponieważ jednak niejeden ją ukrył, cesarz wydał zarządzenie, aby oficjalnie dochodzono zwrotu i zagroził surową karą

¹⁶² Jest to pierwsze zdecydowanie ariańskie wyznanie wiary, podkreślające w stopniu maksymalnym niższość Syna wobec Ojca; milczy, a nawet zabrania zabierać głos w sprawie związków między Nimi; poza tradycyjną już formułą: „Bóg z Boga, światłość ze światłości” sugeruje, że Syn jest niepodobny do Ojca. Jego autorzy, Walens, Ursacjusz i Germiniusz, należeli do najradykałniejszych arian, stąd ich wyznanie wiary było całkowitym odrzuceniem symbolu nicejskiego i obroną stanowiska anomejczyków, którzy w tym właśnie czasie rozpoczęli swą działalność na Wschodzie, por. II 35.

¹⁶³ Chodzi o to, że formuła z 357 r. (druga formuła z Sirmium), przyjęta pod terrorem, została później odrzucona przez wielu jej sygnatariuszy.

w przypadku, gdyby w wyniku śledztwa komuś udowodniono, że ją potajemnie przetrzymuje. Ale nawet i te sankcje nie zdołały zatrzeć i wymazać z pamięci raz wydanej formuły, bo zdążyła już się rozejść szeroko po świecie. Niech więc tyle będzie o tej sprawie.

Hozjusz, biskup Corduby

Skoro wspomniałem o Hozjuszu Hiszpanie jako mimowolnym uczestniku [synodu w Sirmium], muszę i o nim pokrótce opowiedzieć. Nieco wcześniej bowiem został on zesłany na wygnanie w wyniku podstępnych machinacji ze strony arian¹⁶⁴. W opisywanym jednak momencie na skutek usilnych starań zgromadzonych w Sirmium cesarz zawezwał go do siebie, pragnąc, aby bądź to pod wpływem perswazji, bądź to przynaglony koniecznością Hozjusz wyraził swą solidarność z obecnymi na synodzie. Wydawało im się bowiem, że gdyby tego dopięli, mieliby w ręku najlepsze świadectwo przemawiające na korzyść ich wiary. Dlatego więc, jak powiedziałem, przybył on wbrew swej woli, pod przymusem¹⁶⁵. Kiedy jednak ze swej strony wymawiał się od wyrażenia zgody, poddano starca chłóście i torturom. Pod presją tedy wyraził swą zgodę na ogłoszone podówczas formuły i pod presją je podpisał. I taki miały koniec ówczesne wydarzenia w Sirmium. Cesarz Konstancjusz przewlekał jednak swój pobyt w Sirmium, wyczekując na rezultat wojny przeciwko Magnencjuszowi¹⁶⁶.

¹⁶⁴ Hozjusz został wygnany do Sirmium w 356 r. W roku 355 starł się z cesarzem w Mediolanie (por. II 36), odesłany do Hiszpanii, napisał stamtąd do cesarza sławny list, w którym żądał, powołując się na Mt 20,21 *Oddajcie cesarzowi co cesarskie, Bogu co boskie*, by Konstancjusz nie mieszał się do spraw kościelnych, ale słuchał Kościoła w sprawach wiary. Odpowiedzią cesarza było wygnanie go do Sirmium.

¹⁶⁵ Mowa tu o drugim synodzie w Sirmium w roku 357. Cesarzowi zależało szczególnie, by uchwaloną na tym synodzie ariańską formułę podpisał właśnie Hozjusz, współtwórca symbolu nicejskiego, biskup o największym na Zachodzie prestiżu.

¹⁶⁶ Oczywiście podczas pierwszego synodu w Sirmium, nie drugiego, do którego odnosi się rozdział 31, a który odbył się cztery lata po śmierci Magnencjusza.

Kłeska Magnencjusza samozwańczego cesarza

Gdy Magnencjusz zajął stolicę imperium, Rzym, zgładził wielu senatorów i posłał na śmierć także wielu spośród popólstwa¹⁶⁷. A kiedy wodzowie Konstancjusza powoławszy pod broń [całą] potęgę rzymską wyszli przeciw niemu w pole, wycofał się z Rzymu i zajął tereny Galii Przedalpejskiej. Tam staczano nieustanne bitwy; i raz jedna strona, raz druga odnosiła sukcesy. W końcu pod Mursą — a jest to twierdza na terenie Galii — poniósł Magnencjusz klęskę i został otoczony¹⁶⁸. W tej to warowni miało podobno miejsce takie oto dziwne zdarzenie: Magnencjusz, starając się za wszelką cenę podnieść na duchu swych żołnierzy załamanych całkowicie klęską, wstąpił na wysoką trybunę. Ci zaś, kiedy chcieli wydać okrzyk na cześć cesarza, jak zwykle wobec panujących, wbrew intencji zmienili go w okrzyk na cześć Konstancjusza, bo wszyscy razem okrzyknęli nie Magnencjusza, lecz Konstancjusza Augusta. Magnencjusz, uznawszy to za złą dla siebie wróżbę, natychmiast wyrusza z twierdzy, by szukać ratunku w ucieczce do dalej położonych okolic Galii. Napierali nań w pościgu wodzowie Konstancjusza i ponownie doszło do starcia koło miejscowości, która nosi nazwę Miltoseleukos¹⁶⁹; na głowę pobity tam Magnencjusz ucieka sam jeden do Lugdunum, miasta w Galii, odległego o trzy dni marszu od twierdzy Mursa¹⁷⁰. Przybywszy do tegoż Lugdunum Magnencjusz zabija swą matkę; pozbawiwszy życia także i brata, którego kiedyś przybrał sobie do pomocy dając mu tytuł cezara, w końcu zadał śmierć sam sobie. Działo się to za konsulatu Konstancjusza po raz ósmy i Konstancjusza Gallusa po raz

¹⁶⁷ Mowa tu o rzeziach, jakie towarzyszyły stłumieniu powstania Nepocjana.

¹⁶⁸ Magnencjusz utrzymał inicjatywę aż do decydującej bitwy pod Mursą w Panonii (nie w Galii), 28 września 351 r., gdzie armia jego została niemal w pień wycięta.

¹⁶⁹ Zdarzenia opisane wyżej przez Sokratesa miały miejsce już po ostatecznej klęsce Magnencjusza pod Mons Seleucus (obecnie Montsaleon), w Galii niedaleko obecnego Mont-Genèvre. Bitwa stoczona została w lipcu 353 r.

¹⁷⁰ Pomyłka Sokratesa. Lugdunum (Lyon) jest odległy o trzy dni marszu od Mons Seleucus; od Mursy dzieli go przynajmniej dni trzydzieści.

drugi, piętnastego dnia miesiąca sierpnia. Niewiele upłynęło czasu, i drugi brat Magnencjusza — na imię mu było Decencjusz — odebrał sobie życie, zacisnąwszy pętlę na swej szyi¹⁷¹.

Taki tedy koniec miała historia Magnencjusza. Sytuacja w państwie daleka jednak była od całkowitego uspokojenia. Albowiem zaraz po opisanych wypadkach pojawił się drugi cesarz-samozwaniec, któremu na imię było Sylwanus¹⁷². Ale tego szybko zgładzili wodzowie Konstancjusza, (296) kiedy w Galii miał zamieszanie.

O Żydach zamieszkujących Diocezareę w Palestynie

Z tymi wydarzeniami zbiegła się w czasie inna jeszcze wojna domowa, a mianowicie na Wschodzie. Albowiem Żydzi w Diocezarei w Palestynie podnieśli oręż przeciwko Rzymianom i zaczęli urządzać w tamtych okolicach niszczycielskie najazdy. Gallus jednakże, który miał również na imię Konstancjusz, a którego cesarz wyniósł do godności cezara i wysłał na Wschód, wyprawivszy potężną armię odniósł zwycięstwo, a miasto ich, Diocezareę, rozkazał zburzyć i zrównać z ziemią¹⁷³.

¹⁷¹ W roku 353; był to szósty konsulat Konstancjusza. Magnencjusz mianował cezarem swego brata Decentiusa, który powiesił się na wieść o bitwie pod Mons Seleucus; Sokrates pomylił go z drugim bratem Magnencjusza, Desideriusem, który nie tylko przeżył mimo odniesionych ran, ale uzyskał nawet przebaczenie od Konstancjusza.

¹⁷² Frank Sylwanus (Silvanus), oficer Magnencjusza, przeszedł na stronę Konstancjusza kilka dni przed bitwą pod Mursą, za co otrzymał dowództwo armii galijskiej. Intrygi wrogich mu dworaków pchnęły go do buntu (355 r.), stłumionego bez walki po dwudziestu ośmiu dniach przez oficerów wiernych Konstancjuszowi, wśród których znajdował się wielki historyk Ammianus Marcellinus.

¹⁷³ Diocezarea (Sepphoris) w Galilei. Powstanie pod wodzą niejakiego Patriciusa wybuchło w roku 352. Miasto zburzone zostało w roku 353. Ten sam los spotkał Tyberiadę nad Jeziorem Genezaret i wiele innych miast galilejskich.

Cezar Gallus

Dokonawszy tego dzieła Gallus nie potrafił już zapanować nad uczuciem szczęścia, lecz niezwłocznie rozpoczął knowania przeciwko swemu mocodawcy i sam zapragnął zagarnąć najwyższą władzę. W rezultacie zamiar jego wykryty został wkrótce przez Konstancjusza. Na własną bowiem rękę kazał Gallus stracić Domicjana¹⁷⁴, ówczesnego prefekta Wschodu, i kwestora Magnusa, za to, że donieśli cesarzowi o jego zamiarach. Poruszony tym Konstancjusz, wezwał Gallusa do siebie. Ten zaś, ogarnięty przerażeniem, choć wbrew swej woli, udał się w drogę. Kiedy już przybył na Zachód i znalazł się na wyspie Flanona¹⁷⁵, Konstancjusz rozkazał go stracić¹⁷⁶. Wkrótce potem mianował Juliana¹⁷⁷, brata Gallusa, cezarem, po czym wyprawił go przeciwko barbarzyńcom w Galii¹⁷⁸. Tak więc Gallus, noszący również imię Konstancjusza, stracony został w roku ósmego konsulatu cesarza Konstancjusza, w którym to roku i on sam był konsulem po raz trzeci. Julian natomiast mianowany został cezarem w roku następnym, za konsulatu Arbitiona i Lolianusa, w szóstym dniu miesiąca listopada. Ale o Julianie będę mówił w następnej księdze.

Tymczasem Konstancjusz, zaledwie zdążył ochłonąć z uczucia bezpośredniego zagrożenia, znowu obrócił swą uwagę na wojnę toczącą się wewnątrz Kościoła¹⁷⁹. Ciągnąc bowiem

¹⁷⁴ Domicjan (Domitianus), prefekt pretorium Wschodu w roku 353/354, stracony przez Gallusa z przyczyn osobistych. Wraz z nim zginął kwestor Montius Magnus, który usiłował odwieść gwardzistów Gallusa od tego czynu.

¹⁷⁵ Właściwie nazwa miasta w Istrii nad Adriatykiem, obecnie Plomin.

¹⁷⁶ w roku 354.

¹⁷⁷ Późniejszego cesarza (361—363 r.) Juliana Apostatę.

¹⁷⁸ Bunt Sylwana ośmielił Franków i Alemanów, którzy zniszczyli niemal wszystkie większe miasta rzymskie nad Renem. Konstancjusz, w którym uczucia rodzinne stale walczyły o lepsze z podejrzliwością, mianował Juliana cezarem (6 listopada 355 r.), ożenił go ze swą córką Heleną i wysłał do Galii przeciw barbarzyńcom.

¹⁷⁹ Zwycięstwo nad Magnencjuszem dało Konstancjuszowi władzę nad całym Imperium, a wraz z nią kontrolę nad całym Kościołem. Cezarz wykorzystał tę sytuację dla narzucenia Zachodowi własnego wyznania wiary; przedtem wszakże postanowił zmusić

z Sirmium ku stolicy, do Rzymu, ponownie zapowiedział zwołanie synodu (297) biskupów i rozkazał niektórym spośród biskupów Wschodu, aby spieszyli do Galii¹⁸⁰, jednocześnie polecił, żeby i biskupi z diecezji Zachodu również tam się udali. Podczas gdy ci przygotowywali się, by wyruszyć do Italii, oto co się zdarzyło: zmarł Juliusz, biskup Rzymu, po piętnastoletnim zarządzaniu tamtejszym Kościołem. Następcą jego na tronie biskupim został Liberiusz¹⁸¹.

Aecjusz Syryjczyk, mistrz Eunomiusza

W Antiochii Syryjskiej pojawił się tymczasem inny przywódca herezji, Aecjusz¹⁸², znany pod przydomkiem Ateusza. Miał on te same poglądy co Ariusz i tę samą głosił naukę. Od

biskupów zachodnich, by wyparli się — i sami potępiłi — Atanazego.

¹⁸⁰ W roku 352, kiedy Konstancjusz ciągnął z Sirmium do Rzymu, Italia była w jego rękach, natomiast Galia uznawała jeszcze władzę Magnencjusza. Inicjatywa zwołania synodu powstała dopiero po śmierci uzurpatora w roku 353, przy czym nowy papież, Liberiusz, proponował Akwileję; Konstancjusz wybrał wszakże Arelate (obecnie Arles) w Galii, gdzie sam właśnie przebywał. Głównym tematem była sprawa Atanazego: poza Paulinem z Trewiru wszyscy biskupi ugięli się przed dyktatem cesarza, zakomunikowanym im przez Ursacjusza i Walensa, i potępiłi Atanazego; Paulin skazany został na wygnanie.

¹⁸¹ Papież Juliusz umarł 12 kwietnia 352 r. Jego następca, diakon Liberiusz (Liberius), został wyświęcony na biskupa Rzymu 17 maja tegoż roku. Papież w latach 352—366, w roku 355 skazany został na wygnanie do Sirmium za dwukrotną odmowę potępienia Atanazego; jego następcą został diakon Feliks (Felix), nicejczyk, ale utrzymujący łączność z arianami. W roku 358 Liberiusz podpisał trzecią, nie heretycką formułę z Sirmium (por. przypis 197), za co Konstancjusz pozwolił mu wrócić do Rzymu, gdzie miał sprawować rządy biskupie wraz z Feliksem. Ludność stolicy zmusiła wszakże Feliksa do opuszczenia miasta. Po śmierci Konstancjusza Liberiusz odwołał swój podpis pod formułą w Sirmium; w roku 366 nawiązał kontakt z homojużjanami wschodnimi (por. IV 12), kładąc w ten sposób podwaliny pod przywrócenie łączności między Kościołem na Wschodzie i Zachodzie.

¹⁸² Aecjusz (Aetios) z Antiochii, herezjarcha, najpierw złotnik, potem lekarz, wyświęcony na diakona przez Leontiosa z Antiochii, zyskał wielką sławę jako polemista w sprawach wiary.

arian zaś odstąpił dlatego, że utrzymywali łączność z Ariuszem. Ariusz bowiem, jak to powiedziałem poprzednio, co innego miał na myśli, a co innego wyznawał słowami, kiedy podpisywał się na znak, że przyjmuje uchwaloną przez sobór w Nicei formułę wyznania wiary, wprowadzając w błąd ówczesnego cesarza. Z tego zatem powodu Aecjusz zerwał z arianami¹⁸³. Zresztą już i wcześniej był Aecjusz człowiekiem pogrążonym w herezji i gwałtownie szerzył doktrynę Ariusza. Spędziwszy bowiem nieco czasu na nauce w Aleksandrii, powraca do Antiochii Syryjskiej — stamtąd bowiem był rodem — a po przybyciu na miejsce zostaje wyświęcony na diakona przez Leoncjusza, ówczesnego biskupa Antiochii. Natychmiast więc zaczął głosić [swe] zdumiewające nauki, nie przebierając w słuchaczach. A robił to pokładając ufność w *Kategoriach*¹⁸⁴ Arystotelesa; jest to książka tak właśnie zatytułowana przez autora. Prowadząc dysputy w oparciu o to dzieło ani się spostrzegł, jak popadł w sidła własnej sofistyki i nie zdążył się nawet dowiedzieć od swych mistrzów, jaki cel przyświecał Arystotelesowi. Ów sławny bowiem filozof widząc, jak sofiści urządzają sobie kpiny ze współczesnej filozofii, napisał to jako zbiór ćwiczeń dla młodzieży, rozumną dialektykę przeciwstawiając sofistom za pomocą chwytów sofistycznych. Sceptycy¹⁸⁵ więc z grona filozofów (300) objaśniających dzieła Platona i Plotyna wydobywają na światło dzienne przy pomocy nieodpartych dowodów to, co u Arystotelesa stanowi wartość metodyczną. Aecjusz wszakże

Pozostawał w bliskich stosunkach z cezarem Gallusem. Twórca herezji anomejczyków (por. przypis 99). Oburzenie, jakie wywołały poglądy Aecjusza, zmusiły Leontiosa do odwołania go z funkcji diakona (por. II 37) i usunięcia z miasta. Z Antiochii udał się Aecjusz do Aleksandrii, pod opiekę niemal równie radykalnego Georgiosa, potem do Konstantynopola, do Eudoksjusza, który wszakże nie nawiązał z nim łączności. Zmarł w roku 366.

¹⁸³ Przyczyną „zerwania” Aecjusza z arianami (homejczykami) był bezkompromisowy radykalizm jego poglądów, daleko wykraczający poza doktrynę Ariusza.

¹⁸⁴ Pierwsze z pism logicznych Arystotelesa zawartych w *Organonie*, nie dopracowane i uzupełnione po śmierci mistrza.

¹⁸⁵ Nurt sceptyczny wśród kontynuatorów Platona, tzw. Średnia Akademia — której najwybitniejszymi przedstawicielami byli Arkesilaos i Karneades — uzasadniał swe stanowisko logiczną analizą sądów, z której wynikało, że żaden sąd nie jest pewniejszy od innych. Wśród sformułowanych przez nich argumentów były również skierowane przeciw metodzie poznawania rzeczy przez pojęcia, która to metoda legła u podstaw anomeizmu.

nie miał akurat szczęścia napotkać na swej drodze nauczyciela-sceptyka, toteż utknął w gąszczu sofizmatów z *Kategorii*. Dlatego nie mógł sobie nawet wyobrazić, w jaki sposób zrodzenie Syna Bożego może nie mieć początku i w jaki sposób istota zrodzona jest tak samo odwieczna jak i istota, która ją zrodziła. A więc tak mało wiadomości miał Aecjusz i tak mało wtajemniczony był w sens Pisma Świętego, celując tylko w erystyce, na co stać byle durnia, że się nawet nie zapoznał z dawniejszymi interpretatorami przekazów chrześcijaństwa, beztrąsko traktując takich jak Klemens Aleksandryjski¹⁸⁶, Juliusz Afrykańczyk¹⁸⁷ i Orygenes¹⁸⁸, mężowie wszechstronnie wykształceni i pełni mądrości. Klecił za to listy do cesarza Konstancjusza i do niektórych innych osobistości, wysilając się na wymyślne żarty i popis sofistyczny.

¹⁸⁶ Klemens Aleksandryjski (Titus Flavius Clemens) żył w latach ok. 150 — ok. 215, kierownik katechetycznej szkoły w Aleksandrii, nauczyciel Orygenesusa. Zapoczątkował proces przyswajania filozofii greckiej przez teologię. Najważniejsze z zachowanych dzieł Klemensa: *Kobierce* (tłum. pol. J. Pliszczyńska, Warszawa 1984), *Paidogogos (Pedagog)*, *Logos protreptikos pros Hellenas (Słowo zachęty dla pogan)*.

¹⁸⁷ Juliusz Afrykańczyk (Sextus Julius Africanus) zmarł ok. 240 r., urodzony w Jerozolimie, oficer i członek dworu Septimiusza Sewera (stworzył w Rzymie bibliotekę cesarza), przyjaciel Orygenesusa. Pierwszy chronograf chrześcijański (główne dzieło: zaginione *Chronographiai*, doprowadzone do roku 221); z ustaleń jego korzystali późniejsi historycy chrześcijańscy, poczynając od Euzebiusza z Cezarei.

¹⁸⁸ Orygenes (Origenes) żył w latach ok. 185—254, uczeń Klemensa Aleksandryjskiego i Ammoniosa Sakkasa. Twórca słynnej szkoły, w której wykładano retorykę, filozofię i teologię. W roku 230 wskutek zatargu z biskupem Demetriossem opuścił Aleksandrię i osiadł w Cezarei Palestyńskiej. Podczas prześladowań Decjusza poddany torturom, zmarł w Tyrze. Wyznawca poglądu o zgodności Objawienia z filozofią grecką, zwłaszcza z platonizmem. Autor pierwszej chrześcijańskiej summy teologicznej *O zasadach*, (tł. S. Kalinkowski, Warszawa 1979, PSP, t. 23); spośród ogromnej jego twórczości zachowało się w całości dzieło polemiczne *Przeciw Celsusowi* (tł. S. Kalinkowski, Warszawa 1977, PSP t. 17). Twórca i mistrz egzegezy alegorycznej, sporządził pierwsze krytyczne wydanie Pisma Świętego (*Heksapla*). Poprawiona przezeń wersja Septuaginty była powszechnie używanym tekstem greckim Pisma Świętego. Największy chrześcijański myśliciel starożytności: niemal wszyscy teologowie i egzegeci IV wieku, nicejczycy i arianie, czerpali z jego olbrzymiej twórczości, stąd kontrowersja ariańska była w znacznej mierze sporem między orygenistami. Dłużnikami jego myśli nie byli tylko: wśród wczesnych protagonistów sporu — Marceili z Ancyry, w następnym pokoleniu — Fotyn i anomejczycy.

Stąd też otrzymał przydomek Ateusza. Ale chociaż głosił to samo, co arianie, to jednak przy całkowitej z nimi jednomyślności uchodził pośród nich za heretyka, bo nawet ci, którzy byli mu najbliżsi, nie mogli zrozumieć jego wykrętnych sylogizmów¹⁸⁹. Usunięty przeto poza nawias ich kościelnej społeczności, stwarzał ze swej strony wrażenie, że to on sam nie życzy sobie żadnych z nimi kontaktów. Istnieją jeszcze po dziś dzień tak zwani wówczas od jego imienia aecjanie, a obecnie eunomianie. Eunomiusz¹⁹⁰ bowiem, który był jego sekretarzem i nauczył się od niego heretyckiej gadaniny, stanął później na czele tego ugrupowania. Ale o Eunomiuszu będę mówił we właściwym miejscu.

Synod w Mediolanie

W tym to czasie zebrali się w Italii biskupi. Ze Wschodu przybyło ich zresztą nie tak bardzo wielu, jako że większości z nich przeszkodził w tym podeszły wiek i daleki szmat drogi do przebycia. Spośród biskupów Zachodu stawilo się jednak ponad trzystu¹⁹¹. Rozporządzenie cesarskie głosiło, że synod ma się odbyć w mieście Mediolanie. (301) Kiedy się tam

¹⁸⁹ W tym miejscu przydałaby się Sokratesowi szczypta arystotelizmu: człowiek uznany przez arian za heretyka nie mógł głosić tego samego co oni i być całkowicie z nimi jednomyślny.

¹⁹⁰ Eunomiusz (Eunomios) zmarł w roku 394. Sekretarz Aecjusza (por. przypis 182), główny teoretyk sekty anomejczyków. W roku 360 wyświęcony przez Eudoksiosa na biskupa Kyziku, po kilku miesiącach wygnany z miasta przez mieszkańców. Zachowało się w całości jego *Wyznanie wiary*. Zwalczany przez wszystkich współczesnych mu teologów ortodoksyjnych, między innymi przez Bazylego Wielkiego, Dydyma z Aleksandrii, Grzegorza z Nazjanzu i Grzegorza z Nyssy.

¹⁹¹ Po zakończeniu synodu w Arles (por. przypis 180) Konstancjusz wezwał biskupów Italii, by i oni potępił Atanazego. Liberiusz nie chciał się na to zgodzić, zaproponował natomiast, by zyskać na czasie, aby tak ważną kwestię rozstrzygnął sobór powszechny. Konstancjusz wyraził zgodę; postanowiono, że synod odbędzie się w roku 355 w Mediolanie. W rzeczywistości również Zachód był w Mediolanie bardzo słabo reprezentowany. Po doświadczeniach synodu w Arles biskupi zachodni zdawali sobie sprawę, co ich czeka na nowym synodzie, a nie kwapili się ani do potępienia Atanazego, ani do pójścia na wygnanie.

zgrupowali, przede wszystkim biskupi z terenów wschodnich wysunęli wniosek, ażeby przedstawić wspólną rezolucję potępiającą Atanazego; pragnęli bowiem, aby w razie jej uchwalenia raz na zawsze zamknęły się przed nim bramy Aleksandrii. Gdy zaś Paulin, biskup Trewiru w Galii¹⁹², a także Dionizy¹⁹³ i Euzebiusz¹⁹⁴, z których pierwszy był biskupem Alby, metropolii w Italii, a Euzebiusz biskupem Vercelli — a jest to miasto w Italii na ziemi Libików — zauważyli, że biskupi Wschodu za wszelką cenę starają się przeforsować rezolucję przeciwko Atanazemu na zgubę wiary, powstawszy ze swych miejsc na cały głos zaczęli wołać, że pod pokrywką całej tej akcji religii chrześcijańskiej grozi podstęp i zdrada. Bezpodstawne bowiem, jak mówili, jest potępienie Atanazego, a tamci wymyślili sobie te problemy, by obalić wiarę. Wśród takich okrzyków rozwiązało się tym razem zgromadzenie biskupów¹⁹⁵.

Synod w Ariminium i ogłoszona na nim formuła wyznania wiary

Tymczasem cesarz, kiedy się o wszystkim dowiedział, skazał ich na dalekie wygnanie¹⁹⁶, a jednocześnie powziął myśl zwołania soboru powszechnego, aby ściągnawszy na Zachód

¹⁹² Pomyłka Sokratesa. Paulin z Trewiru wziął udział w synodzie w Arles, por. przypis 180.

¹⁹³ Dionizy (Dionysius), biskup Mediolanu do roku 355, zmarł na wygnaniu w Armenii.

¹⁹⁴ Euzebiusz, biskup Vercellae (obecnie Vercelli) w latach 345—371, jeden z najwybitniejszych teologów Zachodu, w latach 355—361 na wygnaniu.

¹⁹⁵ Synod zakończył się nie tak, jak to przedstawia Sokrates. Podobnie jak w Arles, wolę cesarza przedstawił zebrany Walsens z Mursy. Na jego wezwanie, by synod potępił Atanazego, Euzebiusz z Vercellae zażądał, by najpierw ustalono wiarę uczestników zgromadzenia, którym dano do podpisania formułę nicejską! W tym momencie zainterweniował sam Konstancjusz: z jego rozkazu obrady przeniesiono do pałacu cesarskiego, gdzie ostatecznie wszyscy biskupi (z wyjątkiem Euzebiusza, Dionizego z Mediolanu i Lucyferiusza z Carales, którzy skazani zostali na wygnanie) ulegli i potępił Atanazego.

¹⁹⁶ Zaraz po zakończeniu synodu w Mediolanie w obronie Atanazego wystąpił Hilary, biskup Pictavium (obecnie Poitiers), poz-

wszystkich biskupów Wschodu w miarę możliwości doprowadzić wszystkich razem do ogólnej zgody i jedności wiary ¹⁹⁷. Ponieważ jednak zastanawiając się nad tym przedsięwzięciem jasno widział trudności, jakie nastęcza tak daleka podróż, wydał zarządzenie, aby sobór odbył się w dwóch oddzielnych grupach. W Ariminium, w Italii, polecił zgromadzić się tym, którzy byli wtedy na miejscu; biskupom zaś na Wschodzie rozesłał listy wzywające ich do stawienia się w Nikomedii Bityńskiej¹⁹⁸. Polecenia te wydał cesarz w celu osiągnięcia zgody, jednakże rezultat nie wypadł dla niego pomyślnie: oto ani jeden, ani drugi synod nie osiągnął jedności nawet w obrębie swej własnej grupy, przeciwnie — obydwie podzieliły się na obozy. Albowiem jak z jednej strony uczest-

bawiony za to urzędu i skazany na wygnanie na synodzie galijskim w Bitterae (obecnie Beziers), w 356 r. Następnymi ofiarami Konstancjusza byli papież Liberiusz (por. przypis 181) i Hozjusz (por. przypis 164). Po wyeliminowaniu najbardziej nieugiętych obrońców Atanazego przyszła kolej na niego samego: 8 lutego 356 r. uratował życie ucieczką z Aleksandrii w okolicznościach opisanych przez Sokratesa w rozdziale 11 i schronił się wśród mnichów na pustyni (por. II 26). Jego następcą z woli cesarza arianin Jerzy (por. przypis 62), ośmielił się wejść do miasta dopiero 24 lutego 357 r. — tak długo trwały w Aleksandrii ruchy wywołane wygnaniem Atanazego.

¹⁸⁷ Osiągnąwszy pierwszy cel Konstancjusz zaczął przygotowania do synodu, który doprowadziłby do zjednoczenia w wierze całego Imperium. Następuje seria synodów przygotowawczych w Sirmium, siedzibie cesarza w latach 356—359. Treść formuły drugiego synodu w Sirmium i pojawienie się anomeizmu w Antiochii (por. II 45) zaalarmowały biskupów wschodnich orientacji umiarkowanej, na czele z Bazylim z Ancyry i Jerzym z Laodycei. Synod w Ancyrze w 358 r. potwierdził ważność wyznań wiary z lat 341—351 i zdefiniował stosunek Syna do Ojca jako podobieństwo co do istoty (*homoios kat' ousian*, stąd *homoiousion*, por. I przypis 173). Zaraz potem Bazyli przybył do Sirmium, gdzie skłonił cesarza do zmiany stanowiska: zwołany naprędce trzeci synod w tym mieście (rok 358) ogłosił nową formułę (trzecia formuła z Sirmium), w której do antiocheńskiego wyznania wiary z roku 341 (por. II 10) dodano partię wyjaśniającą przyjęcie terminu *homoiousion* zamiast *homoousion*. Formuła ta miała być dogmatyczną podstawą synodu powszechnego, który Konstancjusz polecił przygotować Bazylemu.

¹⁹⁸ Planowane miejsce synodu, Nikomedia, legło w gruzach w wyniku trzęsienia ziemi 24 sierpnia 354 r. Jednocześnie arianie, z Akacjuszem z Cezarei na czele, skorzystali z powrotu Bazylego do Azji, aby skłonić cesarza do zwołania dwóch synodów — dla Wschodu w Seleucji, dla Zachodu w Ariminium (obecnie Rimini). W ten sposób wschodni homoujuzanie nie mogli liczyć na poparcie zachodnich homoujuzan i vice versa.

nicy synodu w Ariminium nie mogli pomiędzy sobą dojść do porozumienia, tak z drugiej znów uczestnicy synodu wschodniego obradujący w Seleucji Izauryjskiej spowodowali nowy rozłam w Kościele. Ale jak się to wszystko po kolei rozgrywało, opowiem w dalszym ciągu swych relacji, a teraz zatrzymam się nieco przy sprawie Eudoksjusza.

Otóż mniej więcej w tym samym czasie, po śmierci Leoncjusza¹⁹⁹, (304) który heretyka Aecjusza wyniósł do godności diakona, Eudoksusz, ówczesny biskup Germanicji — a i to miasto także leży w Syrii — przebywający akurat w Rzymie, uznał, że trzeba się spieszyć. Ukrywając tedy podstęp przeprowadza z cesarzem rozmowę: pragnąłby otrzymać zezwolenie na szybki powrót, gdyż Germanicja potrzebuje pasterza i opieki. Daleki od wszelkich podejrzeń cesarz zezwala mu na odjazd. On tymczasem mając do pomocy w intrydze szambelanów dworu wdarłszy się skrycie na tron biskupi Antiochii, swe własne miasto porzucił. Jednocześnie podjął próbę ułożenia spraw Aecjusza, gorliwie zabiegając o zwołanie synodu biskupów i przyznanie mu na powrót godności diakona. Do tego jednak w żadnym wypadku dojść nie mogło, ponieważ nienawiść do Aecjusza silniejsza była niż autorytet Eudoksjusza. Tyle niech wystarczy na ten temat.

Skoro się zebrał synod w Ariminium, biskupi Wschodu oświadczyli, że przybyli nań zdecydowani przemilczeć sprawę Atanazego²⁰⁰. W ich planach czynny udział brali Ursacjusz i Walens, którzy z początku propagowali doktrynę Ariusza, potem zaś wyrazili swą zgodę na formułę współistotności doręczając pismo z odwołaniem błędów biskupowi Rzymu, jak to już poprzednio powiedziałem²⁰¹. Oni bowiem zawsze się przechylali na stronę tych, którzy byli górą. Pomagali im zaś Germiniusz z Auksencjuszem²⁰² i Demofii²⁰³ z Gajusem²⁰⁴. Kiedy więc zaczęły się obrady i każdy

¹⁹⁹ Leoncjusz zmarł w roku 358, por. przypis 136.

²⁰⁰ Synod w Ariminium odbył się w roku 359. Sprawy Atanazego — definitywnie, wydawać by się mogło, zakończonej w roku 356 — na synodzie tym nie omawiano; zdanie Sokratesa pasowałoby raczej do synodu w Sardyce w roku 343.

²⁰¹ Por. II 24.

²⁰² Auksencjusz (Auxentius) ariański biskup Mediolanu w latach 355—374.

²⁰³ Demofil (Demophilos), biskup Beroe, miejsca wygnania papieża Liberiusza, w latach 370—381 ariański biskup Konstantynopola, wygnany po I Soborze Konstantynopolitańskim, por. V 7.

²⁰⁴ Gajus (Caius), biskup Sabarii (Savaria) w Illyricum, rodak Ursacjusza i Walensa, arianin.

z obecnych miał przygotowany inny problem do dyskusji, wówczas Ursacjusz i Walens wraz ze swoimi poplecznikami postawili wniosek, że należy unieważnić wszystkie wcześniej ogłoszone formuły wyznania wiary, a w ich miejsce przyjąć wykład najnowszy, który opublikowali nie tak dawno uczestnicy synodu w Sirmium. Przemawiając w tym duchu doprowadzili do tego, że odczytano kartę papirusu, którą mieli pod ręką. Był to wszakże inny wykład wiary, który naszkicowali jeszcze w Sirmium, i tam, jak to już poprzednio powiedziałem, sprytnie go sobie schowali na przyszłość; a teraz, w Ariminium, wydobyli go na światło dzienne.²⁰⁵ Ten właśnie dokument przetłumaczony został z języka łacińskiego; ujęty on jest w słowach następujących:

(305) „Podana została do wiadomości publicznej katolicka formuła wyznania wiary, w obecności pana naszego, Konstancjusza, za konsulatu Flawiusza Euzebiusza i Hypatiosa, mężów ze wszech miar znakomitych²⁰⁶, w Sirmium, jedenaście dni przed kalendami czerwcowymi (tj. 22 maja). Wierzymy w jednego, jedyne i prawdziwego Boga²⁰⁷, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela i sprawcę wszystkich rzeczy; i w jednego jednorodzonego Syna Bożego, który przed wszystkimi wiekami, i przed wszelkim początkiem, i przed wszelkim wyobrażalnym czasem, i przed wszelką myślą uchwytną przez rozum, zrodzony został bez wpływu obcego, z Boga; przez Niego i wieki zostały utworzone, i wszystko się stało; On zrodzony został przez Ojca jako Syn jedyne, jako jedyne z jedyne, Bóg z Boga, według Pisma podobny²⁰⁸ do Ojca, który Go zrodził; którego zrodzenia nikt nie pojmuje, jak

²⁰⁵ Drugim ciosem dla homojużjan było, obok rozbicia synodu powszechnego na dwa synody regionalne, rozszerzenie trzeciej formuły z Sirmium przez Marka z Aretuzy (por. II 30 i przypis 154) w duchu antyhomojużjańskim. Tak rozszerzoną formułę uznano za wyznanie wiary na synodzie zwołanym w roku 359 (czwarta formuła z Sirmium), którego uczestników wymienia Sokrates w II 30 (por. przypis 151). Formułę tę, pod którą musiał podpisać się nawet Bazyli z Ancyry zmuszony do tego przez cesarza, Ursacjusz i Walens przedstawili na synodzie w Ariminium.

²⁰⁶ To jest w roku 359. Wstęp ten komentowano z przekąsem jako mimowolne świadectwo serwilizmu autorów formuły, por. niżej, uwagi Atanazego w tej materii.

²⁰⁷ Formuła kompromisowa między anomejskim tekstem z 357 r. a trzecią formułą z Sirmium reprezentuje stanowisko najbardziej zbliżone do doktryny Ariusza, por. pierwsze zdanie: „Wierzymy w jednego [...] i prawdziwego Boga” („prawdziwy” równa się „Ojciec”).

²⁰⁸ *Homoios* — stąd homejczycy, por. przypis 15.

tylko Ojciec, który Go zrodził. Wiemy, że ten jednorodzony Jego Syn na skinienie ojcowskie przybył z niebios dla zmażania grzechu; i narodził się z Maryi Dziewicy, i przebywał z uczniami, i całkowicie wypełnił dzieło zbawienia zgodnie z wolą ojcowską; że został ukrzyżowany i umarł, i zstąpił do otchłani, i zarządził tamtejszymi sprawami; że ujrawszy Go strażnicy bram piekielnych przelękli się; i zmartwychwstał trzeciego dnia i przebywał z uczniami. A kiedy wypełniło się dni czterdzieści, wstąpił na niebiosa, i siedzi po prawicy Ojca; i w dniu ostatecznym przyjdzie w chwale ojcowskiej, aby oddać każdemu według czynów jego. [Wierzymy] także i w Ducha Świętego, którego sam jednorodzony Syn Boga, Jezus Chrystus, obiecał zesłać rodzajowi ludzkiemu jako Pocieszyciela, zgodnie ze słowami Pisma: *wstępują do Ojca mego* (J 20 17), oraz: *Będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela pośle wam, Ducha Prawdy. Ten z mojego weźmie, wszystkiego was nauczy i przypomni wam wszystko* (J 14, 16—17; 16, 14; 14, 26)²⁰⁹. Jednakże nazwa istoty²¹⁰, wprowadzona została przez Ojców gwoli uproszczenia, ale nie rozumiana przez spóółstwo przynosi zgorzsenie, gdyż nawet i tekst Pisma jej nie zawiera; postanowiliśmy ją przeto usunąć i nie dopuścić na przyszłość do żadnej absolutnie wzmianki (308) o istocie²¹¹, kiedy mowa jest o Bogu, ponieważ Pismo Święte nigdzie nie wspomina o istocie Ojca i Syna. Twierdzimy natomiast, że Syn podobny jest pod każdym względem do Ojca, jak mówi i uczy Pismo Święte".

Kiedy odczytano ten tekst, ci których on nie zadowolił, powstawszy ze swych miejsc powiedzieli: „Nie zesłiliśmy się tutaj z braku formuły wyznania wiary; nienaruszoną bowiem zachowujemy tę, którą otrzymaliśmy na samym początku; przeciwnie — po to, aby nie dopuścić do ewentualnych innowacji w jej zakresie. Jeśli tedy odczytany tekst nie wprowadza żadnych zmian, jawnie rzućcie już klątwę na herezję ariańską, podobnie jak i inne herezje potępił dawny kanon kościelny uznając je za bluźnierstwa. O tym

²⁰⁹ W BT: *będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był zawsze — Ducha Prawdy ... z mojego weźmie i wam objawi... On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem.*

²¹⁰ *To onoma tes ousias*: „nazwa istoty" albo „nazwa substancji".

²¹¹ Zakaz używania terminu *ousia* skierowany był przeciw homoujzjanom i przeciw homouzjanom.

bowiem, że bluźniercza doktryna Ariusza spowodowała zamieszki w łonie Kościoła i nie ustające po dziś dzień wrzenie, zdążył się już cały świat przekonać".

Odrzucenie tego wniosku przez Ursacjusza i Walensa, Germiniusza i Auksencjusza oraz Demofila i Gajusa rozerwało jedność Kościoła w sposób ostateczny. Ci bowiem opowiedzieli się po stronie uchwał, jakie zapadły wówczas na synodzie w Arimanium; inni jednakże ponownie zatwierdzili credo nicejskie. Wyśmiali także wstęp formuły, a zwłaszcza Atanazy, skoro pisząc do swych bliskich powiada dosłownie co następuje:

„A więc czegoż to nie dostawało Kościołowi katolickiemu w nauczaniu i kształtowaniu ku pobożności, żeby teraz Ojcowie w Arimanium podejmowali badania w kwestii wiary i na wstępie ogłaszanych przez siebie sformułowań, oczywiście na temat wiary, zamieszczali imiona współczesnych nam konsulów?! Oto Ursacjusz i Walens oraz Germiniusz zrobili coś takiego, czego dotąd nie bywało ani o tym nie słyszano w świecie chrześcijańskim. Zapisawszy bowiem to, w co sami chcieli wierzyć, podali w nagłówku konsulów, miesiąc, i dzień bieżącego roku, chcąc pokazać wszystkim rozsądnym ludziom, że nie wcześniej, ale teraz, za Konstancjusza, zaczęła się ich wiara. Przecież pisali oni to wszystko mając na względzie swą własną herezję! Co więcej — stwarzając wszelkie pozory, że piszą na temat Pana, swoim władcą ogłaszają innego (309) — Konstancjusza. On to bowiem dostarczył im mocy w służbie bezbożności. Ba, nawet nazwali go wiecznym królem, ci sami, którzy odrzucali odwieczność Syna: tak zaciętych wrogów Chrystusa uczyniła z nich bezbożność. A może w chronografii świętych proroków szukają pretekstu dla władzy konsulów? Ale choćby nawet mieli odwagę to powiedzieć, niewątpliwie zdradziliby w ten sposób swoją własną ignorancję. Albowiem proroctwa świętych zawierają wzmianki o czasie. I tak Izajasz i Ozeasz żyli w dniach Ozjasza i Jotama oraz Achaza i Ezechiasza; Jeremiasz natomiast w czasach Jozjasza; Ezechiel zaś i Daniel — za Cyrusa i Dariusza. Inni z kolei w innych prorokowali okresach, nie zakładając bynajmniej podwalin pod nową religię. Była ona bowiem już i przed nimi, i zawsze, przed założeniem świata, w tej postaci, jaką Bóg zawczasu przygotował dla nas w Chrystusie. Nie określali też czasów swej wiary, albowiem i przed tym okresem byli oni wierni Bogu: chronologia zaś dotyczy głoszonej za ich pośrednictwem zapowiedzi.

A zapowiedź ta przede wszystkim wiązała się z przybyciem na ziemię Zbawiciela naszego. Na drugim dopiero planie występuje tematyka dotycząca wydarzeń czekających w przyszłości Izraela i pogan; oznaczane zatem okresy nie datowały początku wiary, jak to już powiedziałem, lecz po prostu określały epokę w jakiej właśnie żyjąc prorocy głosili te proroctwa. Tymczasem ci obecni mędrkowie, dalecy od tego, by mieli snuć wątek dziejów czy przepowiadać przyszłość, napisawszy: «Podana została do wiadomości publicznej katolicka formuła wyznania wiary» — jednym tchem dodali zarówno aktualną zwierzchność państwową, jak i miesiąc, i dzień. Jak święci odnotowywali czas opowiadanych wydarzeń i swej działalności, tak oni zaznaczają datę swojego credo. I żeby to jeszcze pisali na temat swego własnego wyznania wiary, skoro zaczęli tak wierzyć, a nie porywali się na przemawianie o powszechnej wierze! Nie — oni nie napisali: «Tak my wierzymy», ale: «Podana została do wiadomości publicznej katolicka formuła wyznania wiary»! Tak więc zuchwalstwo tego przedsięwzięcia dowodzi ich bezbożności. Nowatorski zaś pomysł ujęcia ściśle odpowiada herezji ariańskiej. Skoro bowiem w ten sposób napisali, dali tym samym do zrozumienia, od którego momentu sami zaczęli wierzyć. Od tej chwili poczynając pragną, by głoszone ich wiare. I jak według ewangelisty Łukasza *wyszło rozporządzenie* dotyczące spisu ludności (Łk 2, 1), a przedtem go nie było, i zaczęło obowiązywać poczynając od owych dni, i zamieścił je autor, tak i oni napisawszy: «Podana została do wiadomości publicznej (312) obecnie formuła wyznania wiary» wskazali na fakt, że ich butna herezja jest czymś nowym i że przedtem jej nie było. Skoro zaś dodają «katolicka», ani się spostrzegli, jak popadli w szaleństwo Frygów²¹², tak że w rezultacie i oni na sposób tamtych orzekli: «Nam to po raz pierwszy została odsłonięta i od nas się zaczyna wiara chrześcijańska»; i zupełnie jak tamci powołują się na Maksymillasa i Montanusa²¹³, tak ci zamiast imienia Chrystusa — wypisują sobie imię Konstancjusza jako władcy. A jeżeli wiara zaczyna się według nich od obecnego konsulatu, to cóż mają począć patriarchowie i święci męczennicy? Co oni sami mają począć z tymi, których udało im się zwieść, a którzy zmarli jeszcze przed nastaniem obecnego konsulatu? Jakże ich wskrzeszą, aby im odebrać te nauki, których kiedyś

²¹² Frygów, to jest montanistów.

²¹³ Montanus podawał się za Pocieszyciela (Parakleta), por. I przypis 127.

uznali za wskazane im udzielić, a wpoić w nich to wszystko, co obecnie napisali, dumni ze swego pomysłu? Do tego stopnia są głupi, umieją tylko stwarzać pozory, i to w dodatku nieprzyzwoite i nieprzekonywające, niezmiernie łatwe do zbitcia".

Tak pisał Atanazy w liście do swych bliskich. Ludzie żądni wiedzy, jeśli uda im się odszukać wspomniany list, niech się, proszę, zapoznają z jego wymowną treścią. Bo ja zacytowałem tu jedynie jego fragment, unikając zbyt obszernej dygresji. Warte uwagi, że synod pozbawił godności biskupiej Walensa i Ursacjusza, Auksencjusza i Germiniusza oraz Gajusa i Demofila, ponieważ nie chcieli się zgodzić na obłożenie klątwą doktryny Ariusza. Ci przeto, pełni oburzenia z powodu aktu usuwającego ich z urzędu, co tchu zbiegli do cesarza, przywołując ze sobą odczytaną na synodzie wersję formuły wyznania wiary. Synod zaś listownie zapoznał cesarza z podjętymi uchwałami. W przekładzie z języka łacińskiego ²¹⁴ list zawiera myśl następującą:

List synodu w Ariminium do cesarza Konstancjusza

Jesteśmy głęboko przekonani, że dawne rozstrzygnięcia dogmatyczne dokonane zostały zarówno z nakazu Bożego, jak i z polecenia twojej pobożności. Przecież podążyliśmy do Ariminium ze wszystkich miast na Zachodzie, wszyscy biskupi do jednej i tej samej miejscowości, po to, aby dać poznać, w co wierzy Kościół katolicki, i aby dowiedziano się o tych, co zajmują stanowisko przeciwne. (313) Bo jak to przeważnie mieliśmy możliwość stwierdzić po głębokiej rozwadze, byłoby rzeczą najlepszą, ażeby tę wiarę, która przetrwała z dawien dawna i którą nam głosili prorocy i ewangelie oraz apostołowie za sprawą Pana naszego, Jezusa Chrystusa, będącą zarazem strażniczką twojego cesarstwa i opiekunką twej suwerennej władzy — ażebyśmy ją raz posiadłszy zachowali na przyszłość, a strzegąc jej, byśmy ją upilnowali aż do końca. Wydawało się rzeczą niedorzeczną i niegodziwą, by zmieniać coś z tego, co uchwalono w sposób zgodny ze słusnością i sprawiedliwością, i z tego, co rozpatrzono i uchwalono wspólnie w Nicei, razem z najznakomitszym ojcem twoim,

²¹⁴ Wersja łacińska zachowana jest u Hilarego (*Fragmenta historica* 8, 1—3). Tłumaczenia greckie (Atanazego, Sokratesa, Sozomena, Teodoreta i Nicefora) są bardzo niedokładne, pełne błędów i nieścisłości.

cesarzem Konstantynem; treść tych uchwał podano do wiadomości publicznej, a ich myśl przewodnia dotarła do świadomości całego społeczeństwa. Jest to jedyna przeciwwaga i zabójcza broń przeciwko herezji Ariusza. I nie tylko ta herezja, ale i wszystkie pozostałe błędy legły pod jej ciosami. Jeśli chodzi o tę broń, to naprawdę każdy dodatek ją osłabi, a każdy ubytek oznacza ryzyko zguby. Gdyby się zatem miało dopuścić do jednej z tych dwu ewentualności, wrogowie bezkarnie by mogli zrobić, co tylko by chcieli. Stąd też Ursacjusz i Walens od dawna już skompromitowali się jako zdecydowani stronnicy nauki ariańskiej, i zupełnie wyraźnie wyszło na jaw, że odłączyli się od naszej wspólnoty; chcąc być do niej przyjęci obiecali poprawę i prosili o przebaczenie na tej zasadzie, że uznali swe własne błędy, jak zresztą świadczą również i dokumenty przez nich własnoręcznie spisane. Te wszystkie zabiegi zjednały im względy i przebaczenie win, które ich obciążały. Działo się to wszystko w okresie, kiedy się zebrał synod w Mediolanie, przy udziale prezbiterów Rzymu²¹⁵. A ponieważ jednocześnie wiemy, że i Konstantyn, który zasłużył sobie na pamięć po śmierci, z całą (316) skrupulatnością i po wnikliwym przebadaniu opublikował spisana formułę wyznania wiary, a kiedy przyjął chrzest przebywając jeszcze wśród ludzi, odszedł na miejsce przyobiecanego pokoju, uznaliśmy przeto, że nedorzecznnością byłoby wprowadzanie po nim jakichś nowości i nieliczenie się z tak wielką ilością świętych wyznawców i męczenników, którzy przecieżyli tę naukę przemyśleli, ubrali w słowa i spisali; ci, którzy we wszystkich kwestiach wytrwali w sposobie myślenia zgodnym z dawną tradycją katolickiego Kościoła. Ich wiarę przekazał Bóg również i epoce twoich rządów cesarskich, za pośrednictwem Pana naszego, Jezusa Chrystusa, za którego łaską możesz zarówno być cesarzem, jak i panować nad całym obszarem ziemi, jaki za dni naszych jest zamieszkały. Ale oto znów owi ludzie żalosni i godni politowania ze względu na sposób myślenia, w niegodziwym swym zuchwalstwie ogłosili się heroldami bezbożnych zamysłów i zabierają się do obalenia wszelkiej nauki prawdy. Bo kiedy zgodnie z twym rozporządzeniem zebrało się zgromadzenie synodalne, wtedy i oni odkryli przyłbicę ujawniając własne oszustwo; próbo-

²¹⁵ Zgodnie z ówczesnym zwyczajem papież nie brał udziału w synodach odbywających się poza Rzymem; zastępowali go ewentualnie prezbiterzy kościoła rzymskiego, podnosząc swą obecnością rangę synodu (por. I 13, sobór w Nicei).

wali bowiem wprowadzić jakieś innowacje, występując z wnioskami w ciągłej atmosferze podstepu i mącenia w głowach, znalazłszy usidlonym urokiem tego rodzaju odmiany Germiniusza, Auksencjusza i Gajusa, którzy wszczynali ciągle spory i rozłamy. Głoszona przez nich nauka, chociaż tylko jedna, przewyższyła wszystkie możliwe bluźnierstwa, a ponieważ się spostrzegli, że są tacy, którzy dążą do czego innego i nie zgadzają się z ich skażonymi poglądami, zaczęli się skłaniać do wspólnych z nami narad, jako że uważają za wskazane ułożyć inną formułę. Plany ich nie wytrzymały nawet krótkiej próby czasu. Aby więc życie Kościoła nie było ciągle narażone na te same niebezpieczeństwa, a niepokój i wrzawa nie pogrążyły wszystkiego w bezładnym chaosie, rękojmą wydawało się trwałe i niewzruszone przestrzeganie dawnych postanowień soborowych, a w odniesieniu do wyżej wymienionych — wyłączenie ich z naszej wspólnoty kościelnej. Z tego powodu wysłaliśmy do twojej łaskawości posłów z informacją, aby za pośrednictwem listu ujawnili opinię zgromadzenia; oczywiście członkom poselstwa poleciliśmy przede wszystkim przedstawić w oparciu o dowody całą prawdę, poczynając od tego, co było na samym początku i co było słuszne. Jednocześnie mają oni poinformować twoją pobożność, że nie tak jak powiedzieli Ursacjusz i Walens, póki będzie wtedy, jeśli się uda obalić któreś ze słusznych postanowień. Bo i jakże to możliwe, aby zaprowadzili pokój ci, którzy pokój zakłócają? Raczej waśń i zamieszanie wybuchnie również i na obszarze Kościoła Rzymskiego, tak jak po wszystkich innych miastach. (317) Dlatego też błagamy twoją łaskawość, abyś życzliwym uchem wysłuchał i łagodnym okiem przyjął do rozpatrzenia treść naszego poselstwa i nie pozwolił, by na urągawisko tych, którzy odeszli z tego świata, wprowadzono jakieś innowacje i zmiany, przeciwnie — pozwól nam wytrwać przy tym, co uchwalili i postanowili przodkowie; abyśmy mogli głosić, że oni wszyscy działali z roztropnością i rozsądkiem przy udziale Ducha Świętego. Zmiany, które obecnie tamci forsują, zasiewają niewiarę w sercach tych, którzy uwierzyli, a dzikość w sercach tych, co wiarę odrzucili. Błagamy jeszcze i o to, abyś biskupom przebywającym na obczyźnie, których rujnuje i trud starości, i niedostatek płynący z ubóstwa, rozkazał ułatwić powrót do ojczyzny, by Kościoły nie pozostawały nadal bez pasterzy. I o to jeszcze nade wszystko błagamy, by nie uronić nic z dotychczasowego dorobku i nic zbytecznego nie dodawać; przeciw-

nie — niech w nienaruszonej całości pozostanie wszystko, przechowywane starannie od czasów twego pobożnego ojca aż po dzień dzisiejszy. Na przyszłość nie każ nam się męczyć i przebywać z dala od własnych siedzib: niechże biskupi wraz z ludem sobie powierzonym w pokoju poświęcają się modlitwie i służbie Bogu Najwyższemu, zanosząc modły za twoje bezpieczeństwo oraz za twoje panowanie i pokój, którym Bóstwo bez przerwy darzyć cię będzie. Nasi posłowie wiozą ze sobą raporty na piśmie i przemówienia biskupów; oni też udzielą twojej pobożności²¹⁶ wyjaśnień na podstawie samych tekstów Pisma Świętego.

Takie więc pismo wystosował synod i wysłał je za pośrednictwem biskupów. Ursacjusz jednak i Walens wraz ze swoimi zdążyli uprzedzić ich przybycie i zawnocześnie złożyli skargę na synod pokazawszy formułę wyznania wiary, jaką ze sobą przywieźli. A cesarz, z góry życzliwie nastawiony wobec nauki ariańskiej, zapalał gniewem przeciw synodowi, Walensa zaś i Ursacjusza obsypał licznymi dostojenstwami. Dlatego poselstwo wysłane przez synod marnowało wiele czasu nie otrzymując żadnej odpowiedzi. Po jakimś dłuższym dopiero oczekiwaniu tak odpisał cesarz synodowi za pośrednictwem obecnych biskupów:

Konstancjusz, Zwycięzca i Tryumfator, August do wszystkich biskupów zgromadzonych w Ariminum

O tym, że my w sposób szczególny się troszczymy o Boskie i czcigodne prawo, wie dobrze również i wasza przezacność. Ale oto nie mogliśmy dotychczas przyjąć wysłanych przez wasze oświecone grono dwudziestu biskupów, którzy wzięli na swe barki zleczone im przez was trudy poselstwa. Stoimy bowiem wobec konieczności podjęcia wyprawy przeciw barbarzyńcom²¹⁷. Poza tym, jak wiecie, wypada, aby intelekt był czysty i wolny od wszelkiej troski, kiedy podejmuje badania na temat prawa Bożego. Poleciałem przeto, aby biskupi w Hadrianopolis wyczekiwali mojego powrotu, po to, abyśmy wnet po całkowitym uporządkowaniu spraw państwowych natychmiast (320) już mogli udzielić im posłuchania i przemyśleć to, co właśnie mają [nam] do powiedzenia. Niechże je-

²¹⁶ Zamiast wersji Sokratesa: *ten sen anadidaksousi theioteta* przyjmujemy wersję Atanazego (*De synodis* 10): *anadidaksousi hošioteta* (biskupi nie mogli mówić o „boskości” cesarza!).

²¹⁷ W 359 r. Sapor II wznowił działania przeciw rzymskiej Mezopotamii.

dnak waszej dostojności nie wyda się to zbyt uciążliwe, aby zaczekać na ich powrót, po to, byście jak tylko wrócą i przywiożą wam nasze odpowiedzi, mogli doprowadzić do końca wszystko to, co się łączy z korzyścią dla Kościoła katolickiego²¹⁸.

Otrzymawszy ten list biskupi bezzwłocznie odpisali jak następuje:

„Otrzymaliśmy list waszej łaskawości, umiłowany przez Boga panie i cesarzu, a wraz z nim wiadomość, że ze względu na pilne sprawy państwowe nie mogłeś dotychczas przyjąć naszych posłów; nam tymczasem nakazujesz czekać na ich powrót, aż twoja pobożność dowie się od nich dokładnie, cośmy uchwalili zgodnie z tradycjami naszych przodków. My jednakże i teraz za pośrednictwem tego listu wyznajemy i twierdzimy stanowczo, że w żadnym wypadku nie odstąpimy od naszej sprawy. Takie polecenie wydaliśmy także i naszym posłom. Oczekujemy zatem, że zarządysz, aby i ten list, napisany z pokorą ducha, spotkał się z życzliwym przyjęciem. Racz wszakże odnieść się życzliwie i do tych zaleceń, które przekazaliśmy w ręce naszych posłów. Twoja łaskawość widzi jednakże równie dobrze jak my, co za przykrość i zmartwienie wynika obecnie z faktu, że w okresie twego błogosławionego panowania tyle Kościołów musi się obywać bez biskupów! Dlatego też ponownie prosimy twoją łagodność, umiłowany ze wszech miar przez Boga panie i cesarzu, abyś ze względu na bliskość zimy — oczywiście jeśli taka będzie wola twojej pobożności — pozwolił nam powrócić do naszych Kościołów, byśmy przed oblicze Boga wszechmogącego oraz Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Jego jednorodzonego, mogli wraz z ludem zanieść modły uroczyste za twe panowanie, jak to zawsze robiliśmy, i jak obecnie czynimy w trakcie modlitwy”.

Napisawszy ten list biskupi przeczekali jakiś czas niedługi, a kiedy cesarz nie uznał za właściwe udzielić im odpowiedzi, rozjechali się do swoich miast²¹⁹. Tymczasem cesarz już.

²¹⁸ Taktyka Konstancjusza była następująca: z jednej strony pod pretekstem wojny z Persją nie przyjmował posłów synodu, przetrzymywanych w Adrianopolu, z drugiej zaś nie pozwalał zebranym w Ariminium biskupom, w liczbie prawie czterystu, wracać do domów przed ostatecznym werdyktem.

²¹⁹ Sokrates zbyt optymistycznie przedstawia ostatnią fazę synodu w Ariminium, zakończonego całkowitym zwycięstwem cesarza. Pierwsi skapitulowali posłowie, usunięci w międzyczasie z Adria-

i poprzednio zamierzał rozprzestrzenić po Kościołach doktrynę ariańską, a chcąc za wszelką cenę zapewnić jej zwycięstwo, odjazd tamtych [biskupów] tłumaczy jako zuchwałą ostentację skierowaną pod swoim adresem, mówiąc, że został oto całkowicie wzgardzony, skoro rozwiązali oni synod wbrew jego woli. Zostawił zatem całkowitą swobodę Ursacjuszowi i jego ludziom, pozwalając im podejmować przeciwko Kościołom wszelkie działania, jakie tylko uznają za właściwe. Tekst zaś odczytanej w Ariminiu formuły wyznania wiary rozkazał porozysłać do Kościołów w Italii, poleciwszy, aby tych, którzy jej nie zechcą podpisać, pousuwać z Kościołów, a na ich miejsce powprowadzać innych. I oto pierwszy Liberiusz, biskup Rzymu, odmówił swej zgody na ową (321) formułę wyznania wiary, skazany zostaje na wygnanie²²⁰, a na jego miejsce zwolennicy Ursacjusza wprowadzają Feliksa, który jako diakon Kościoła w Rzymie i zwolennik doktryny ariańskiej wyniesiony został do godności biskupiej. Niektórzy jednak utrzymują, że nie należał on do wyznawców arianizmu, lecz ordynowano go na biskupa z pogwałceniem praw sumienia i wolności osobistej²²¹. Tak więc na Zachodzie panował w tym czasie powszechny zamęt w rezultacie nieustannych zmian, kiedy to jedni usuwani byli siłą i zsyłani na wygnanie, a drudzy wprowadzani na ich miejsce. A działo się to przy użyciu przemocy, i to na polecenie cesarskie, wysłane także i do prowincji zachodnich. Liberiusz jednakże odwołany niedługo potem z wygnania odzyskał swój tron²²², ponieważ lud rzymski podniósł bunt i usunął Feliksa; i cesarz również, choć wbrew woli, wyraził im swą zgodę. Ursacjusz oraz jego zwolennicy wycofali się z Italii i udawszy się na Wschód

nopola i przetrzymywani tygodniami w górach, na zupełnym odludziu. Podpisana przez nich modyfikacja czwartej formuły z Sirmium (tak zwana formuła z Nike, por. przypis 223; jej treść Sokrates podaje w II 41) została ostatecznie podpisana przez wszystkich biskupów, tkwiących w Arminium od ponad pół roku, pod warunkiem uzupełnienia jej listą anatematyzmów, w zamierzeniu nadających jej charakter ortodoksyjny, w rzeczywistości możliwych do przyjęcia przez arian. Mało wyćwiczeni w subtelnościach teologicznych biskupi zachodni zaakceptowali tekst, w ich mniemaniu zupełnie zadowalający, faktycznie zdecydowanie ariański.

²²⁰ Liberiusz przebywał na wygnaniu w latach 356—358, a więc przed synodem w Ariminiu.

²²¹ Arianinem Feliks nie był, ciążył na nim jedynie zarzut kontaktowania się z arianami.

²²² Por. przypis 181.

przybyli do trackiego miasta pod nazwą Nike²²³. Zabawiwszy w nim krótko organizują tam na własną rękę sesję [synodalną], i przełożywszy na język grecki odczytaną w Ariminium formułę wyznania wiary, tak jak to odnotowane zostało nieco wyżej, a następnie podawszy jej tekst do wiadomości publicznej (324) uznali ją za obowiązującą, oznajmiwszy ponadto, że jest to formuła wyznania wiary ogłoszona przez sobór powszechny i ułożona w Nike. Podobieństwem nazwy pragnęli zwieść co prostszych, by ci sądzili, że jest to formuła wyznania wiary przyjęta w Nicei, w Bitynii²²⁴. Ale nic nie skorzystali na tym chytrym oszustwie; po krótkim czasie kłamstwo się wykryło, i odtąd byli dla wszystkich pośmiewiskiem. Tyle więc na temat wydarzeń, jakie się rozegrały na Zachodzie. Trzeba teraz przejść do przedstawienia wypadków, które w tym samym czasie miały miejsce na Wschodzie. A zacząć wypada do spraw następujących:

O okrucieństwie Macedoniusza i o rozruchach z jego winy

W rezultacie zarządzeń cesarskich biskupi z obozu ariańskiego nabrali większej śmiałości. Trochę dalej opowiem, jak to się przygotowywali do zwołania synodu. Najpierw przebiegnijmy myślą ich czyny poprzedzające synod. I tak Akacjusz i Patrofil usunąwszy Maksyma²²⁵, biskupa Jerozolimy, wprowadzili na jego miejsce Cyryla²²⁶. Macedoniusz nato-

²²³ Nike — nazwa stacji pocztowej w górach trackich, gdzie byli przetrzymywani wysłannicy synodu w Ariminium, por. przypis 219. Formułę uzgodnioną w tym miejscu z Ursacjuszem i Walensem nazywano formułą z Nike.

²²⁴ Wątpliwe, by w czasach synodu ktoś dał się zwieść w ten sposób; cały ustęp jest zapewne koniekturą znacznie późniejszą, zasugerowaną zapewne podobieństwem zwrotów: *en Nike* i *en Nikajia*.

²²⁵ Maksym został usunięty z Jerozolimy jeszcze w 348 r., por. I 24.

²²⁶ Cyryl (Kyrillos) Jerozolimski żył w latach ok. 313—386, biskup Jerozolimy od roku 348. Choć wyświęcony przez Akacjusza, okazał się jednym z najgorliwszych biskupów ortodoksyjnych, stąd na kolejnych wygnaniach (w sumie cztery) spędził jedną trzecią swego urzędu biskupiego. Mistrz katechezy chrześcijańskiej, pisarz, doktor Kościoła.

miast wzburzył sąsiadujące z Konstantynopolem miasta i prowincje wysuwając jako kandydatów pomocników jego własnych poczynań przeciw Kościołom²²⁷. Na biskupa więc Kyzikos wyświęcił Eleuzjosa²²⁸, a na biskupa Nikomedii — Maratoniosa²²⁹, który przedtem był diakonem, wyznaczonym przez Macedoniusza, a odznaczył się gorliwością w zakresie organizacji męskich i żeńskich klasztorów.

Ale trzeba już opowiedzieć, w jaki to sposób Macedoniusz wyrócił normalny porządek w prowincjach i miastach leżących wokół Konstantynopola. On to bowiem objąwszy tron biskupi, jak to już wcześniej powiedziałem, mnóstwo zła wyrządził tym, którzy odrzucali jego poglądy; a prześladował nie tylko obrońców Kościoła [powszechnego], ale i nowacjan, bo wiedział, że i oni wyznają współistotność. Tak więc i ci doznawali prześladowań, (325) cierpiąc bez ratunku, a ich biskup, któremu na imię było Agelios, musiał nawet uciekać. Ponadto wielu spośród wiernych wyróżniających się pobożnością ujęto i poddano torturom, ponieważ nie chcieli uczestniczyć we wspólnej z Macedoniuszem komunii. Po torturach zaś przymocą zmuszali ich do uczestniczenia w sakramencie ołtarza. Oto rozwierając im szczęki kawałkiem drewna, wkładali im do ust komunikanty. Ci, którzy musieli to wytrzymać, uważali podobną kaźń za gorszy rodzaj zemsty aniżeli wszystkie inne. Porywali też kobiety i dzieci i zmuszali je do przyjmowania chrztu z rąk ariańskich duchownych. A jeśliby się ktoś wymawiał czy też w inny sposób się sprzeciwiał, z miejsca następowała chłosta, a po chłości — pęta i więzienie oraz wszelkie inne oburzające i straszne czyny. Przytoczę jeden czy dwa przykłady zbrodni Macedoniusza i tych, którzy wtedy byli u władzy, aby ukazać słuchaczom ową dzikość i okrucieństwo. Kobietom, które nie mogły znieść uczestnictwa w ariańskiej komunii, ucinali piłą piersi, układając swe ofiary w skrzyniach. Innym znów kobietom te same części ciała przypiekali dotykając je bądź to rozpalonym żelazem, bądź to rozgrzanymi do najwyższego stopnia skorupami jaj. Była to

²²⁷ Por. I 27.

²²⁸ Eleuzjos (Eleusios), biskup Kyziku, jeden z najwybitniejszych homojużjan, przeszedł potem do duchoburców (por. przypis 18); w latach siedemdziesiątych przywódca sekty.

²²⁹ Maratonios, biskup Nikomedii, homojużjanin, potem czołowy duchoburca; możliwe, że to on nadał swym współwyznawcom miano macedonian w nawiązaniu do swego mistrza Macedoniusza, por. przypis 18.

każń zupełnie niespotykana, jeśli ją porównamy z torturami praktykowanymi przez pogan, a w dodatku stosowali ją ci, którzy nazywali siebie chrześcijanami!²³⁰ Dowiedziałem się o tym wszystkim od sędziwego Auksanona, o którym wspominałem również i w pierwszej księdze²³¹. Był on prezbiterem w Kościele nowacjan. Mówił, że i on sam także niemało nieszczęść wycierpiał od arian, choć wówczas nie piastował jeszcze godności prezbitera. Razem z Aleksandrem Paflagończykiem, który był mu towarzyszem w uprawianiu pobożnego życia, wtrącony został do więzienia, poddany srogiej chłości i według własnych jego słów — wytrzymał torturowanie; Aleksander zaś zmarł w więzieniu pod batami oprawców. Spoczywa on teraz w grobie pochowany po prawej stronie, jak się wpływa co zatoki bizantyńskiej, zwanej Keras²³², w pobliżu ujścia rzek; nowacjanie mają tam nawet kościół pod wezwaniem Aleksandra. Otóż właśnie na rozkaz Macedoniusza arianie zburzyli wiele kościołów po różnych miastach, a także kościół nowacjan w Konstantynopolu, znajdujący się niedaleko Pelargos. Dlaczego akurat o tym kościele oddzielnie wspominałem, zaraz wyjaśnię przytaczając to, co usłyszałem od sędziwego Auksanona. Prawo cesarskie i siła w ręku Macedoniusza nakazywały burzyć kościoły zwolenników nauki o współistotności. Wyrok zagłady (328) z rąk wrażej przemocy zawisł i nad tym kościołem, i naglili ci, którym nakazano go wykonać. Doprawdy, nie mogę się oprzeć podziwowi, z jednej strony dla gminy nowacjan: jak wielka była ich gorliwość w rzeczach dotyczących własnego kościoła, jak wielkie cechowało ich poświęcenie! Z drugiej strony — podziwiam życzliwość, jaką im okazali ci, którzy wtedy powyrzucani przez arian z kościołów, teraz spokojnie je posiadają. Kiedy ci, którym to polecono, nalegali, aby ten kościół został zburzony, zebrał się wielki tłum ludzi, zarówno nowacjan, jak pewna liczba tych, którzy się z nimi solidaryzowali. I gdy rozebrali swój kościół, przenieśli go na inne miejsce. A miejsce to leży po drugiej stronie miasta, ma zaś nazwę Sykai i stanowi trzynastą dzielnicę Konstantynopola²³³. Przeniesie-

²³⁰ Opisy okrucieństw Macedoniusza u Sokratesa są przesadzone — uznać je można za echo masakry, która towarzyszyła objęciu przezeń biskupstwa w 342 r., co nie znaczy zresztą, że nie prześladował mniejszości religijnych.

²³¹ Por. I 13.

²³² Zatoka Złotego Rogu (*keras* — po grecku „róg”).

²³³ Część Konstantynopola na północ od Złotego Rogu, późniejsza Galata.

nia kościoła dokonano szybko, gdyż wielka liczba ludzi przenosiła go z największą skwapliwością. Jeden niósł cegłę, drugi kamień, inny znów belkę drewnianą, i każdy chwycił co innego, i odnosił do Sykai. Rwały się do wspólnego dzieła kobiety i dzieci małe, w przekonaniu, że spełniają ślub święty i wiele sobie łask zaskarbiają, skoro otrzymali zaszczyt być nieskazitelny stróżami tego, co poświęcone zostało Bogu. W taki więc sposób przeniesiony wówczas został kościół nowacjan do Sykai. Jednakże w jakiś czas później, po śmierci Konstancjusza, cesarz Julian nakazał, aby zwrócono im dawne miejsce i zezwolił na odbudowę kościoła. Ponownie tedy wyznawcy w ten sam sposób przeniósłszy na powrót budulec wystawili kościół na pierwotnym miejscu. A skoro nadali mu postać doskonalszą, uznali za słuszne, by nosił odtąd zgodnie ze swą historią nazwę Anastasis²³⁴. Tak więc kościół ten, jak już powiedziałem, wzniesiony został w epoce późniejszej, za rządów Juliana. Ale w opisywanym czasie zarówno wierni Kościoła, jak i nowacjanie prześladowani byli jednakowo. Dlatego i wierni Kościoła również odczuwali wstręt do modlenia się w miejscach kultowych, w których zbierali się arianie. Do trzech zaś pozostałych kościołów nowacjańskich — bo aż tyle ich mają nowacjanie w obrębie miasta — przychodzili tak katolicy jak i nowacjanie na wspólne nabożeństwa; i niewiele brakowało, a doszłoby pomiędzy nimi do zjednoczenia się w wierze, gdyby nie wzbranił się przed tym nowacjanie, pilnie przestrzegając dawnego nakazu. Z tym większą wszakże gorliwością zachowywali inne formy wzajemnej życzliwości, zdecydowani oddać swe życie jedni za drugich. Cierpieli tedy wspólnie prześladowanie w samym Konstantynopolu i po wszystkich innych miastach i prowincjach. Oto na przykład w Kyzikos Eleuzjos, (329) biskup tegoż miasta, poczynił sobie podobnie jak i Macedoniusz, występując przeciwko chrześcijanom, usuwając ich zewsząd i gnębiąc. Zburzył doszczętnie kościół nowacjański w Kyzikos. A Macedoniusz ukoronował swe zbrodnicze czyny nowym łajdactwem: oto gdy się dowiedział, że wśród Paflagończyków²³⁵ jest olbrzymia liczba wyznawców religii nowacjańskiej, zwłaszcza w mieście Mantinion, a przy tym doskonale rozumiał, że tak wielkiej masy nie można się pozbyć rękoma kleru, z upoważnienia cesarza spowodował odkomenderowanie do Paflagonii czterech

²³⁴ *Anastasis* — po grecku Zmartwychwstanie.

²³⁵ Paflagonia — prowincja małaazjatycka nad Morzem Czarnym.

legionów²³⁶ wojska, aby nowacjanie paflagońscy z obawy przed ciężkobrajnymi przyjęli doktrynę ariańską. Tymczasem mieszkańcy Mantinion, uniesieni religijnym zapałem, zdobyli się na krok rozpaczony porywając się przeciw wojsku: utworzywszy zbity tłum, z sierpami na drągach i toporami w rękach, za oręż mając wszystko, co było pod ręką, wyszli naprzeciw żołnierzom. A kiedy doszło do starcia, zginęło wprawdzie wielu Paflagończyków, ale z żołnierzy, prócz nielicznej garstki, polegli wszyscy. Znam te fakty od paflagońskiego kmiotka, który twierdził, że brał udział w tej walce. Zresztą to samo mówi również wielu innych spośród Paflagończyków.

A więc tak wyglądają osiągnięcia Macedoniusza w obronie chrześcijaństwa: mordy i bitwy oraz niewola i wojna wewnętrzna. Ten ostatni wszakże czyn bezecny obudził słuszną ku niemu nienawiść nie tylko w sercach tych, których dotknęło bezprawie, ale i u tych, co należeli do jego obozu. Naraził się także i samemu cesarzowi, zarówno z tego powodu, jak i z innej przyczyny. Sprawa przedstawiała się tak:

Świątynia, w której złożono na wieczny spoczynek trumnę ze zwłokami cesarza Konstantyna, groziła zawaleniem²³⁷. Niemało więc strachu doznali z tego powodu i odwiedzający, i opiekunowie świątyni, i ci, którzy tam się modlili. Macedoniusz tedy zdecydował się przenieść szczątki cesarza, by w wyniku ruiny grób nie został sprofanowany. Gdy się o tym dowiedzieli ludzie świeccy, usiłowali udaremnić jego plany, głosząc, że nie wolno przenosić na inne miejsce cesarskich prochów, bo równałoby się to wykopywaniu ich z ziemi. Jednocześnie ludność podzieliła się natychmiast na dwa obozy: jedni twierdzili, że przeniesienie w niczym nie uwłacza pamięci zmarłego, drudzy zaś utrzymywali, że jest to czyn bezbożny. Zeszli się tłumnie również i obrońcy nauki o współistotności, wyrażając swój sprzeciw wobec całej tej akcji. Jednakże Macedoniusz nic sobie nie robiąc z protestów przeniósł zwłoki cesarza do kościoła, w którym spoczywają szczątki męczennika (332) Akacjusza. Kiedy się to stało, do kościoła tego zaczynają napływać skłócone gromady ludzi, tworząc rozgorączkowane zbiegowisko. Skoro tylko jeden naprzeciw drugiego murem stanęły dwa tłumy, natychmiast wywiązała się walka wręcz. Zabito tak wielu ludzi, że krwią spłynął cały dziedziniec owej świątyni, a znajdująca się na

²³⁶ od reform Konstantyna legion liczył około tysiąca żołnierzy.

²³⁷ Kościół Apostołów, por. I 11.

nim studnia wezbrała krwią, która popłynęła do przylegającego portyku i aż na sam plac przed krużgankiem. Kiedy się o tym nieszczęściu dowiedział cesarz, zapłonął gniewem przeciwko Macedoniuszowi, tak z powodu tych, co zginęli, jak i dlatego, że poważył się bez jego wiedzy i woli ruszyć z miejsca prochy jego ojca. Zleciwszy więc troskę o sprawy ziem zachodnich cesarowi Julianowi, sam wyruszył w drogę na Wschód. Ale o tym, w jaki sposób Macedoniusz został nieco później usunięty z biskupiego tronu, tę nieznaczną tylko ponosząc karę za cały ogrom zła, opowiem trochę niżej.

Synod w Seleucji Izauryjskiej

Będę teraz mówić szczegółowo o innym synodzie, stanowiącym na Wschodzie, zgodnie z treścią cesarskiego rozkazu, odpowiednik synodu w Ariminium. Z początku postanowiono, że biskupi zbiorą się w Nikomedii Bityńskiej. Jednakże nie pozwoliło im się spotkać w tamtym miejscu wielkie trzęsienie ziemi, jakie się niebawem wydarzyło, w rezultacie którego Nikomedia legła w gruzach. Miało to miejsce za konsulatu Datiana i Kerealiosa²³⁸ (333), w dniu 28 sierpnia. Rozważali tedy możliwość przeniesienia synodu do sąsiadującej z nią Nicei²³⁹, ale i ten projekt ponownie zmienili: postanowili zwołać synod do Tarsu w Cylicji. A kiedy i ta myśl nie znalazła uznania, zebrali się w Seleucji Izauryjskiej, nazywanej „Skalista”. Dokonali tego w tym samym roku, w którym konsulami byli Euzebiusz i Hypatios. Synod liczył stu sześćdziesięciu uczestników²⁴⁰. W ich liczbie znalazł się jeden z wybitnych przedstawicieli cesarskiego dworu, imieniem Leonas²⁴¹, w obecności którego w myśl

²³⁸ W roku 359 Por. przypis 198.

²³⁹ Konstancjusz wykluczył zwołanie synodu w jednym z miast nawiedzanej trzęsieniami ziemi Bitynii.

²⁴⁰ Stosunkowo bardzo niewielu, zwłaszcza w porównaniu z czterystoma uczestnikami synodu w Ariminium. Wydaje się, że większość biskupów, trafnie przewidując rozwój sytuacji, wolała nie zjawiać się na synodzie; niektórzy przysłali w zastępstwie diakonów lub lektorów (por. niżej), inni — zwłaszcza biskupi egipscy — nie mieli czego szukać na synodzie zdominowanym przez przeciwników wyznania nicejskiego.

²⁴¹ Leonas, ważna osobistość na dworze już w 355 r., w roku 359 w randze *comesa* (towarzysza, tj. oficjalnego członka otocze-

polecenia cesarza miała być podjęta dysputa teologiczna²⁴². Rozkaz stawienia się na synod otrzymał również i Lauricius²⁴³, naczelnny dowódca garnizonu izauryjskiego, aby mógł udzielić biskupom pomocy, jeśliby zaszła potrzeba. Zgromadziwszy się na miejscu w dniu 27 września, prowadzili dyskusję protokołowaną urzędowo. Byli tam i stenografowie, zapisujący słowa każdego mówcy. Poszczególne wypowiedzi niech ciekawi prześledzą w zbiorze Sabinusa²⁴⁴, zamieszczone tam w szerszym ujęciu. Ja zaś tylko pobieżnie przedstawię to, co najważniejsze.

I tak w pierwszym dniu [licząc od czasu] jak się zaczęli zjeżdżać, Leonas polecił, by każdy przedstawił swój punkt widzenia. Obecni jednak wzbranieli się podejmować jakąkolwiek dyskusję do czasu, aż się zjedną pozostali biskupi. Nieobecni bowiem jeszcze byli biskupi: Macedoniusz, biskup Konstantynopola, Bazyli, biskup Ancyry, i niektórzy inni, obawiający się oskarżeń. Macedoniusz nie przyjechał wymówiwszy się chorobą. Patrofil zaśłaniał się chorobą oczu i utrzymywał, że w związku z tym koniecznie musi dłużej pozostać na przedmieściu Seleucji²⁴⁵. Podobnie każdy z pozostałych wysuwał jakiś pretekst na uzasadnienie swej nieobecności. A kiedy Leonas zapowiedział, że mimo ich nieobecności należy przystąpić do przedstawiania zagadnień będących przedmiotem dyskusji, obecni ponownie nadmienili, że nie rozpoczną żadnych rozważań, zanim nie zostaną szczegółowo zbadane życiorysy tych, na których ciąży oskarżenie. Oskarżeni bowiem zostali już wcześniej Cyryl, biskup Jerozolimy, Eustacjusz²⁴⁶, biskup Sebasty w Armenii, i niektórzy

nia cesarza; tytuł stworzony przez Konstantyna) reprezentował Konstancjusza w Seleucji.

²⁴² podobnie w Ariminum obrady kontrolował Taurus, prefekt pretorium Italii i Afryki, któremu Konstancjusz obiecywał konsulat za doprowadzenie synodu do pomyślnego, to jest zgodnego z jego wolą, końca. W 361 r. Taurus był konsulem.

²⁴³ Lauricius, w 357 r. namiestnik Armenii, w roku 359 comes, wysłany do Izaurii jako namiestnik ze specjalnym zadaniem poskromienia rozbójnictwa tamtejszych górali.

²⁴⁴ Por. I 8.

²⁴⁵ Patrofil (Patrophilos) ze Scytopolis był przyjacielem Akacjusza (wspólnie usuwali Maksyma z Jerozolimy, por, II 38), a wrogiem Macedoniusza i Bazylego, jego wymówka mogła wiać być prawdziwa.

²⁴⁶ Eustacjusz (Eustathios) żył w latach ok. 300—378, biskup Sebaste w Armenii w latach ok. 356—378. W młodości słuchacz Ariusza, potem organizator życia monastycznego w diecezji pontyjskiej; skrajnie ascetyczny tryb życia, jaki propagował wśród

inni. Na tym tle wybuchł spór wśród obecnych. (336) Oto jedni uważali, że najpierw należy rozpatrzyć życiorysy oskarżonych; drudzy mówili, że nie można wysuwać żadnych zagadnień, zanim się nie omówi sprawy wiary²⁴⁷. Spór zaś zaostrzała chwiejna postawa cesarza. Napływały bowiem ciągle jego listy, nakazujące zbadać najpierw raz to, raz znów co innego. Kiedy więc dokoła tej kwestii spór nie ustawał, rozłam nastąpił między obecnymi, a na tym tle z kolei doszło do podziału na dwie części również i synodu w Seleucji. Na czele jednego odłamu stali: Akacjusz, biskup Cezarei Palestyńskiej, Jerzy, biskup Aleksandrii, Uranios, biskup Tyru, Eudoksjusz, biskup Antiochii; zgadzało się z nimi tylko trzydziestu dwu innych²⁴⁸. Drugiemu odładowi przewodzili: Jerzy, biskup Laodycei Syryjskiej, Sofroniusz, biskup Pompeiopolis w Paflagonii, Eleuzjos, biskup Kyzikos, za którymi poszła większość²⁴⁹. Ostatecznie zwyciężyła myśl, żeby najpierw przedyskutować zagadnienia wiary; i wtedy ojcowie spod znaku Akacjusza jawnie odrzucili nicejską formułę, wyznania wiary i dawali do zrozumienia, że trzeba ułożyć inne credo. Duchowni zaś należący do drugiego ugrupowania, stanowiący liczebną większość, skłonni byli przyjąć wszystkie inne orzeczenia soboru w Nicei, a tylko sformułowanie o współistotności krytykowali i odrzucali²⁵⁰. Do późnego wieczora przeciągali w ten sposób wzajemne ataki i kłótnie, aż wreszcie Sylwanus²⁵¹, zwierzchnik Kościoła w Tarsie, zawołał donośnym głosem, że nie trzeba układać nowej formuły wyznania wiary, lecz powinna obowiązywać formuła ułożona już dawniej w Antiochii, na uroczystości poświęcenia

mnichów, naśladowany przez licznych ludzi świeckich (por. II 43), doprowadził do wynaturzeń i został potępiony na synodzie w paflagońskim mieście Gangra (ok. 340 r.). Jako homojużjanin został pozbawiony biskupstwa na ariańskim synodzie w Melitene w roku 358. W 361 r. wrócił do Sebaste; jeden z inicjatorów ruchu neonicejskiego, który przywrócił łączność Wschodu z nicejczykami; przeszedł później na pozycję duchoburców.

²⁴⁷ Poza Patrofilem wszyscy oskarżeni należeli do elity homojużjan, stąd spór proceduralny miał wielkie znaczenie dla przebiegu obrad.

²⁴⁸ Homejczycy i sprzymierzeni z nimi anomejczycy.

²⁴⁹ Homojużjanie.

²⁵⁰ Homojużjańska większość broniła wyznania antiocheńskiego z 341 r., w świetle rozwoju wydarzeń rzeczywiście mogącego sprawiać wrażenie formuły nicejskiej z pominięciem *homoousion*.

²⁵¹ Sylwanus (Silvanus), biskup Tarsu, homojużjanin; w latach sześćdziesiątych jeden z przywódców ruchu zjednoczenia z Rzymem, zmarł w roku 369.

kościola²⁵². Skoro padły te słowa, biskupi zgrupowani wokół Akacjusza zaczęli się nieznacznie wymykać. Ci zaś, którzy należeli do drugiego obozu, wydobyli tekst formuły uchwalonej w Antiochii, a kiedy go odczytali, rozwiązali zebranie, jakie miało miejsce w tym dniu.

Następnego dnia zgromadzili się w seleucyjskim kościele i przy zamkniętych drzwiach odczytawszy antiocheńską formułę wyznania wiary, nadali jej moc obowiązującą składając pod nią swoje podpisy. W imieniu nieobecnych podpisywali się niejednokrotnie będący na miejscu lektorzy i diakonowie, za pośrednictwem których nieobecni zgłosili gotowość uznania uchwał.

*Jak Akacjusz, biskup Cezarei, ułożył na synodzie
w Seleucji odmienną formułę wyznania wiary*

Tymczasem Akacjusz i jego stronnicy ostro ganili to, co się działo, dlatego że tamci składali podpisy przy zamkniętych drzwiach. Bo wszystko, co się dzieje w ukryciu, jest — jak utrzymywał [Akacjusz] — nielegalne i budzi podejrzenie. Tak przemawiał, ponieważ w miejsce tamtej formuły wyznania wiary pragnął wprowadzić inną, którą miał w pogotowiu i zdążył już odczytać urzędnikom cesarskim, Lauricjusowi i Leonasowi; i pilnie zabiegał o to, by tylko ona jedna zyskała moc obowiązującą. W rezultacie nic ponadto nie wydarzyło się w drugim dniu synodu.

Trzeciego dnia Leonas ponowił usilne starania, mające na celu połączenie obu odłamów w jedno zgromadzenie. W tym dniu nie zabrakło ani Macedoniusza, biskupa Konstantynopola, ani też Bazylego, biskupa Ancyry. Ale kiedy i jeden, i drugi przyłączyli się do tego samego ugrupowania, Akacjusz wraz ze swoimi nie chcieli się stawić na obrady, mówiąc, że najpierw trzeba usunąć ze zgromadzenia tych, którzy już wcześniej zostali pozbawieni urzędu, i tych, na których obecnie ciąży oskarżenie²⁵³. (337) Ponieważ po ostrej

²⁵² Czyli formuła synodu *in Encaeniis*, por. II 10.

²⁵³ To jest Cyryla, Macedoniusza, Bazylego, Eustacjusza, Eleuzjosa i Maratoniosa, por. II 42 co do charakteru wysuniętych przeciw nim oskarżeń.

wymianie zdań wniosek ten zyskał ostatecznie przewagę, zaczęli powoli wychodzić ci, którzy aktualnie postawieni byli w stan oskarżenia; na ich miejsce weszła grupa Akacjusza. W tym momencie Leonas oznajmił, że otrzymał dokument od grupy Akacjusza, nie wyjawiał jednak, że jest to wykład doktryny bądź to skrycie, bądź to nawet jawnie występującej przeciwko dawniejszym sformułowaniom. A kiedy obecni zamilkli w przekonaniu, że pismo zawiera raczej co innego niż formułę wyznania wiary, wówczas odczytano przygotowany przez Akacjusza skład wiary wraz ze wstępem w brzmieniu następującym:

„My, zgodnie z wolą cesarską zebrani na synodzie w Seleucji Izauryjskiej w dniu wczorajszym, to jest 27 września, dołożyliśmy wszelkich starań, aby w duchu porządku i karności zapewnić Kościołowi pokój i podjąć przemyślane decyzje w kwestii wiary, jak to nam polecił ze wszech miar umiłowany przez Boga nasz cesarz Konstancjusz, nie odstępujące od wypowiedzi zawartych w prorocत्वach i ewangeljach, i usilnie nad tym czuwaliśmy, żeby do wiary Kościoła świętego nie wprowadzić nic, co by się nie zgadzało z Pismem Świętym. Skoro jednak niektórzy uczestnicy synodu jednych z nas znieważyli, drugim zamknęli usta, nie pozwalając im mówić, a jeszcze innych siłą wykluczyli z obrad, choć po swej stronie zatrzymali duchownych usuniętych uprzednio ze stanowisk w różnych prowincjach i przywieśli na synod biskupów ordynowanych wbrew kanonom, tak że w rezultacie synod przepelniła zewsząd bezładna wrzawa, jak to na własne oczy widział prześwietny dowódca sił zbrojnych prowincji, Lauricius, oraz prześwietny komes Leonas — zważywszy to wszystko, ogłaszamy co następuje: że mianowicie nie stronimy od autentycznej formuły wyznania wiary, ogłoszonej na uroczystości poświęcenia kościoła w Antiochii, gdyż wydobywamy ją na światło dzienne, pomimo że ojcowie nasi zebrali się [wtedy w Antiochii] przede wszystkim po to, aby zbadać problem na miarę ówczesnych zainteresowań²⁵⁴. A ponieważ sformułowanie mówiące o współistotności i sformułowanie o współpodobieństwie niepokoiło wielu w minionej epoce i niepokoi po dziś dzień — ba, podobno ostatnio wprowadzają niektórzy innowację mówiąc o braku podobieństwa u Syna w porównaniu

²⁵⁴ Tym samym biskupi z grupy Akacjusza podważali znaczenie formuły antiocheńskiej jako wyznania wiary.

z Ojcem! — ze względu na te okoliczności usuwamy sformułowanie mówiące o współistotności i sformułowanie mówiące o współpodobieństwie, jako obce i niespotykane w Piśmie Świętym, sformułowanie zaś mówiące o braku podobieństwa [między Synem Bożym a Bogiem Ojcem] wyklinaamy²⁵⁵, wszystkich zaś, którzy by głosili podobną doktrynę, uznajemy za nie należących do Kościoła. Co do podobieństwa Syna do Ojca, to wyraźnie je wyznajemy, zgodnie (340) ze słowami Apostoła, który mówi o Synu: *On jest obrazem Boga Niewidzialnego* (Kol 1, 15). Wyznajemy również wiarę w jednego Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela niebios i ziemi, rzeczy widzialnych i niewidzialnych. Wierzimy również w Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna Jego, zrodzonego z Niego bez udziału obcej woli przed wszystkimi wiekami, jako Bóg-Logos, jednorodzony Syn Boży, światłość, życie, prawda, mądrość: przez którego wszystko się stało, tak w niebiosach, jak i na ziemi, czy to rzeczy widzialne, czy niewidzialne. Wierzimy, że On, kiedy spełniły się czasy, dla zgładzenia grzechu przyjął ciało ze świętej Dziewicy Maryi; i skoro stał się człowiekiem, umęczony został za grzechy nasze, i zmartwychwstał, i wzięty do nieba — siedzi po prawicy Ojca; i powtórnie przyjdzie w chwale sędzić żywych i umarłych. Wierzimy także i w Ducha Świętego, którego również i Pocieszycielem nazwał Zbawiciel i Pan nasz, obiecując, że Go zesła uczniom po swoim odejściu, i którego zesłał; przez którego ponadto Zbawiciel uświęca wierzących w Kościele i chrzczonych w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Tych zaś, którzy na przekór tej wierze głoszą coś innego, uznajemy za nie należących do Kościoła katolickiego".²⁵⁶

Tak brzmi formuła wyznania wiary w ujęciu Akacjusza i stanowiąca zarazem jego osobiste credo²⁵⁷. Podpisał ją sam Akacjusz i ci, którzy podzielali jego poglądy; w sumie było

²⁵⁵ Znamienna różnica: *homoousion* i *homoiousion* zostają tylko usunięte, natomiast *anomoion* obłożone jest klątwą, a jego zwolenników wyklucza się z Kościoła.

²⁵⁶ Właściwa formuła wyznania wiary powtarza w zasadzie czwartą formułę z Sirmium z wyłączeniem zwrotu „zrodzonego z Ojca przed wszystkimi wiekami", por. II 37.

²⁵⁷ Formułą tą Akacjusz usiłował otworzyć na nowo dyskusję nad wyznaniem wiary, którą homojużanie uważali za zamkniętą po powtórzeniu formuły antiocheńskiej.

ich tyłu, ilu wymieniałem nieco wyżej. Skoro ją odczytano, Sofroniusz²⁵⁸, biskup Pompeiopolis w Paflagonii tak dosłownie zawołał: „Jeżeli wykład wiary nie oznacza niczego innego jak codzienne ogłaszanie własnego widzimisie, to zniknie nam sprzed oczu wierny obraz prawdy”. Tak powiedział Sofroniusz. Ja zaś twierdzę, że gdyby od początku tak rozumowali na temat nicejskiej formuły wyznania wiary zarówno ich poprzednicy jak i ich następcy, ustałoby wszelkie kłótnie do-ciekanie, i nie owładnąłby Kościołem bezsensowny zamęt. Ale jak te sprawy wyglądają, niech osądzą ci, którzy są w stanie ogarnąć je myślą. W każdym razie wtedy wypowiedziawszy jedni pod adresem drugich i wzajemnie wysłuchawszy wiele uwag i na ten temat, i na temat tych, których oskarżano (341), rozwiązali obrady.

Czwartego dnia jednak ponownie zebrali się wszyscy razem i znów rozpoczęli gwałtowną walkę na słowa. Między innymi Akacjusz taką dosłownie wypowiedział opinię: „Skoro nicejska formuła wyznania wiary raz uległa zmianie, a potem i częściej była przerabiana, nic nie stoi na przeszkodzie, aby i obecnie ułożyć inne credo”. Na to Eleuzjos, biskup Kyzikos, w odpowiedzi zauważył: „Obecny synod zebrał się nie po to, aby się nauczyć tego, czego dotąd nie znał, ani po to, aby przyjąć wiarę, której dotąd nie miał; przeciwnie — ściśle przestrzegając wiary ojców, nie odstąpi od niej do końca życia, do ostatniego tchu”. Tymi słowami zareagował Eleuzjos na wypowiedź Akacjusza, wiarą ojców nazywając formułę wyznania wiary ogłoszoną w Antiochii. Jednakże i jemu z kolei mógłby ktoś odpowiedzieć²⁵⁹: „Jakże to, Eleuzjosie? Uczestników synodu w Antiochii nazywasz ojcami, skoro wypierasz się z kolei ich ojców? Przecież ci, którzy brali udział w soborze nicejskim i wyrazili swą zgodę na zamieszczenie w wyznaniu wiary nauki o współistotności, bardziej by zasługiwali na nazwę ojców, zarówno ze względu na poprzednictwo w czasie, jak i dlatego, że zebrani potem ojcowie w Antiochii z ich to rąk właśnie otrzymali święcenia kapłańskie! Jeśli zaś obradujący w Antiochii własnych ojców się wyparli, to ich późniejsi następcy ani się spostrzegli, jak poszli w ślady ojcobójców! Co więcej — w jaki to sposób przyjęli święcenia

²⁵⁸ Sofroniusz (Sophronios), zmarł ok. 364 r., homojużjanin, biskup Pompeiopolis.

²⁵⁹ Tu autor nasz przerywa na chwilę ścisłą relację i porwany tematem daje wyraz swej osobistej postawie wobec nicejskiego wyznania wiary.

kapłańskie jako ważne z rąk tych, których wiarę odrzucili jako nieważną? Jeśli tamci nie mieli Ducha Świętego, który zstępuje przez włożenie rąk przy wyświęcaniu, to i oni z kolei nie otrzymali kapłaństwa. Bo i jakże mogli otrzymać dar od tych, którzy go nie mają?" Tak więc mógłby ktoś odpowiedzieć na to, co mówił Eleuzjos. Tymczasem jednak obradujący przystąpili do innego znów zagadnienia. Oto gdy zwolennicy nauki Akacjusza orzekli w odczytanej formule wyznania wiary, że Syn podobny jest do Ojca, zaczęli pytać jedni drugich, w czymże to podobny jest Syn do Ojca. Wówczas Akcysz wraz ze swoimi odrzekli, że podobny jest tylko w zakresie woli, ale co do istoty — nie jest bynajmniej podobny Syn do Ojca. Wszyscy pozostali jednak wypowiadali się w tym sensie, że Syn do Ojca podobny jest również i co do istoty²⁶⁰. Cały dzień im upłynął na sporach wokół tego zagadnienia, i [oponenci] udowadniali Akacjuszowi, że w swych własnych książkach, które napisał i opublikował, określił Syna jako we wszystkim podobnego Ojcu. „No więc jakże teraz — mówili — zaprzeczasz podobieństwu Syna do Ojca w zakresie istoty?" A on na to: „Ani żaden współczesny autor — rzecze — ani dawny nie był sądzony na podstawie tego, co napisał"²⁶¹. Kiedy długo wymieniali między sobą drobiazgowo w tej kwestii opinie i w żaden sposób nie mogli dojść do zgody, powstał na koniec Leonas i rozwiązał zebranie. I na tym się skończył synod zebranych w Seleucji. Następnego bowiem dnia Leonas mimo zaproszeń nie chciał się już udać na wspólne z nimi zebranie (344) mówiąc, że cesarz wysłał go po to, aby uczestniczył w synodzie, na którym panuje zgoda. „Ponieważ jednak niektórzy są poróżnieni, nie mogę — powiedział — brać nadal udziału w obradach. Wracajcie zatem do siebie i [każdy] w [swoim] kościele opowiadajcie banialuki²⁶²!"

²⁶⁰ W formie zaproponowanej przez Akacjusza mowa po prostu o podobieństwie Syna do Ojca, tymczasem jeszcze czwarta formuła z Sirmium głosiła w zakończeniu, że „Syn podobny jest pod każdym względem do Ojca". Pomińcie to należy traktować jako ustępstwo Akacjusza na rzecz zbliżonych do anomejczyków Eudoksjosa z Antiochii i Jerzego z Aleksandrii, którym trzeba było osłodzić gorzką pigułkę wyklęcia *anomoion*.

²⁶¹ ...a tylko tego, co w danym momencie wygłasza.

²⁶² Zgodnie z przekazem Sokratesa Leonas użył tu dość nieparlamentarnego określenia *phlyareite*, dosł.: „plećcie głupstwa, udawajcie głupich, mówcie brednie" itp.

Taki obrót sprawy uznali zwolennicy Akacjusza za nader korzystny²⁶³, toteż i oni nie chcieli przychodzić na zebrania. Biskupi drugiego obozu zebrali się oddzielnie w kościele i wezwali Akacjusza i jego stronników do rozpatrzenia sprawy Cyryla, biskupa Jerozolimy. Trzeba bowiem wiedzieć, że Cyryl oskarżony był już wcześniej, a z jakiego powodu — nie umiem powiedzieć²⁶⁴. Usunięty zaś został z urzędu biskupiego za to, że wielokrotnie wzywany na rozprawę przez dwa lata z rządu nie chciał się stawić, mając się na baczości przed oskarżeniami. Mimo wszystko jednak zdjęty z urzędu przesłał pismo odwoławcze na ręce tych, którzy go zde tronizowali, i domagał się rozprawy na szczeblu wyższym²⁶⁵. Również i cesarz Konstancjusz poparł jego apelację. Ale takie kroki podjął Cyryl sam jeden i jako pierwszy, postępując wbrew praktyce przewidzianej normalnie przez prawo kanoniczne Kościoła, posłużył się bowiem apelacją, zupełnie jak w sądzie państwowym. Tym razem, w Seleucji, stawił się na rozprawę. Dlatego też biskupi wzywali Akacjusza i jego grupę, jak to wspominałem przed chwilą, aby rozpatrzywszy zarzuty wyrok wydać wspólnie. Wzywali przecież przed sąd także i niektórych innych spośród oskarżonych, którzy znaleźli schronienie w grupie zwolenników Akacjusza. Ponieważ więc wielokrotnie wzywani na rozprawę stawić się nie chcieli, pozbawiono urzędu biskupiego samego Akacjusza, jak również Jerzego, biskupa Aleksandrii, Uraniosa, biskupa Tyru, Teodulosa, biskupa Chajretapoi we Frygii, Teodozjusza, biskupa Filadelfii Lidyjskiej, Ewagriusza, biskupa wyspy Mityleny, Leoncjusza, biskupa Tripolis Lidyjskiej, i (345) Eudoksjusza, który poprzednio był biskupem Germanicji, a później wśliznął się na tron biskupi Antiochii Syryjskiej. Pozbawili godności biskupiej również i Patrofila, za to, że oskarżony przez prezbitera Doroteosa nie posłuchał wezwania na sąd biskupi. Tych więc

²⁶³ Dlatego korzystne, że nie zostało przyjęte stanowisko większości, co umożliwiło Akacjuszowi i jego sojusznikom starać się u cesarza o to, czego nie zdołali sami przeprowadzić na synodzie, por. II 41.

²⁶⁴ Cyryla oskarżono o to, że w czasie głodu w Jerozolimie dał na potrzeby ubogich swój skarbiec kościelny; między innymi kazał sprzedać wyszywany złotem ornat, ofiarowany przez Konstantyna. Ponieważ prawdziwym powodem oskarżenia był jego skrajny homojuzjanizm, Cyryl przez dwa lata (357—359) odmawiał stawienia się przed sądem synodu i został potępiony zaocznie.

²⁶⁵ Akacjusz i jego zwolennicy stali na stanowisku, że Cyryl został potępiony definitywnie i że do sprawy nie należy wracać.

zdjęli ze stanowisk kościelnych; usunęli natomiast ze wspólnoty Asteriusza, Euzebiusza, Abgarosa, Bazilikosa, Febusa, Fideliusa, Eutychiosa, Magnusa i Eustacjusza, postanawiając, że mają tak długo pozostać w tej sytuacji, aż przedstawią dowody obalające zarzuty. Kiedy to uczynili i za pośrednictwem listów przekazali wiadomość o decyzji dotyczącej biskupów usuniętych ze stanowisk do ich gmin, w miejsce Eustacjusza wyświęcili na biskupa Antiochii niejakiego Anianos²⁶⁶. Ujęli go jednak zwolennicy Akacjusza i oddali w ręce Leonasa i Lauriciusa, ci zaś niezwłocznie się zatroszczyli o to, aby znalazł się na wygnaniu. Kiedy się to stało, biskupi, którzy ordynowali Anianosą złożyli na ręce Leonasa i Lauriciusa protest przeciwko Akacjuszowi i jego grupie, w którym oświadczyli, że orzeczenie synodu zostało pogwałcone. Ponieważ zaś nie było już nic więcej do zrobienia, ruszyli do Konstantynopola z zamiarem powiadomienia cesarza o powziętych przez synod uchwałach²⁶⁷.

O tym, jak po powrocie cesarza z Zachodu zwolennicy nauki Akacjusza zebrani w Konstantynopolu zatwierdzili formułę wyznania wiary ogłoszoną w Ariminium, dodając do niej pewne nowe szczegóły

Cesarz bowiem powrócił już z Zachodu i był obecny w stolicy; wtedy to właśnie mianował prefekta Konstantynopola, niejakiego Honorata, zawieszając władzę prokonsulów²⁶⁸. Tymczasem jednak zwolennicy Akacjusza zdążyli stawić się wcześniej [niż inni biskupi] i zawczasu oskarżyli ich przed cesarzem, informując, że nie chcą przyjąć ogłoszonej przez nich (348) formuły wyznania wiary. Oburzony tym cesarz

²⁶⁶ Anianos, prezbiter antiocheński.

²⁶⁷ W przeciwieństwie do synodu w Arminium, w Seleucji eksponenci woli cesarskiej nie zdołali narzucić swego punktu widzenia, również i dlatego, że na ich przeciwników nie wywarło takiej presji, jak na uczestników synodu w Ariminium. Ostateczna decyzja leżała jednak w gestii cesarza, dlatego też walka przeniosła się z synodu na dwór.

²⁶⁸ 11 grudnia 359 r.; Konstantynopol został w ten sposób ostatecznie zrównany z Rzymem, zarządzanym przez prefektów od czasów Augusta.

postanowił rozerwać ich jedność ogłaszając edykt, że ci spośród nich, którzy podlegają służbom publicznym, mają powrócić do życia prywatnego²⁶⁹. Istotnie bowiem niektórzy z nich obarczeni byli służebnościami, jedni na rzecz rad miejskich, drudzy wobec zarządów prowincjonalnych. Otóż kiedy ci w ten właśnie sposób ulegali dezorganizacji, zwolennicy Akacjusza zatrzymawszy się w Konstantynopolu urządzili drugą sesję²⁷⁰, zawezwawszy biskupów z Bitynii²⁷¹. Kiedy się zatem zebrało ogółem pięćdziesięciu biskupów, a w tej liczbie i Maris z Chalcedonu²⁷², zatwierdzili odczytaną w Arimanium formułę wyznania wiary, która miała podaną aktualną zwierzchność państwową. Zbyteczne byłoby może tu ją przytaczać, gdyby do niej nic nie dodali. Ponieważ jednak pododawali do niej niektóre zwroty, muszę ją tu po raz drugi zamieścić. Brzmi ona tak:

„Wierzymy w jednego tylko Boga, Ojca wszechmogącego, z którego jest wszystko; i w jednorodzonego Syna Bożego, przed wszystkimi wiekami i przed wszelkim początkiem zrodzonego z Boga; przez Niego wszystko się stało, rzeczy widzialne i niewidzialne; zrodzony został jako jednorodzony, jedyny z jedyne Ojca, Bóg z Boga, według Pisma podobny do Ojca, który Go zrodził; Jego narodzenia nikt nie zna jak tylko sam Ojciec, który Go zrodził. Wiemy, że ten jednorodzony Syn Boga wysłany przez Ojca przybył z niebios, jak mówi Pismo, w celu zniszczenia grzechu i śmierci. I poczęty został z Ducha Świętego, a co do ciała — narodził się z Maryi Dziewicy, jak jest w Piśmie, i przebywał z uczniami; a kiedy zgodnie z wolą ojcowską całkowicie wypełniło się to wszystko,

²⁶⁹ W rzeczywistości Konstancjusz złagodził postanowienia edyktu Konstantyna z 329 r. i pozwolił członkom stanu kuriałów (*curiales*, dziedziczni członkowie rad miejskich, zobowiązani z tego tytułu do licznych świadczeń, w tym zbieranie podatków w swoich miastach, za który ręczyli własnym majątkiem) pozostać w stanie duchownym z zachowaniem majątków (Konstantyn zabraniał kuriałom i ich potomkom przyjmować święcenia). Edykt ten, wydany w 361 r. (*Codex Theodosianus* XII 1,49), nie miał żadnego związku z synodem w Selucji.

²⁷⁰ Konstancjusz stanął ostatecznie po stronie Akacjusza dopiero na wieść o sukcesie Walensa i Ursacjusza w Arimanium. Na początku 360 r. zwołano w Konstantynopolu synod, na którym przyjęto wyznanie wiary pokrywające się z ariańską formułą zaakceptowaną na Zachodzie (tzw. formuła z Nike, por. II 37 i przypisy 219 i 223).

²⁷¹ Według *Chronicon paschale* było ich siedemdziesięciu dwóch.

²⁷² Weteran stronnictwa ariańskiego, wielokrotnie wymieniany w księdze I.

co miało poprzedzić dzieło zbawienia, został ukrzyżowany i umarł, i został pogrzebany, i zstąpił do otchłani; przed Nim i samo piekło zadrżało z trwogi. On to powstał z martwych trzeciego dnia i bawił razem z uczniami; a kiedy się wypełniło dni czterdzieści, wzięty został (349) do nieba, i siedzi po prawicy Ojca; w dniu ostatecznym zmartwychwstania przyjdzie w chwale ojcowskiej, aby oddać każdemu według czynów jego. Wierzmy także w Ducha Świętego, którego sarn Jednorodzony Syn Boga, Chrystus, Pan i Bóg nasz, obiecał zesłać rodzajowi ludzkiemu jako Pocieszyciela, jak mówi Pismo, Ducha prawdy; którego im zesłał, skoro wzięty został do nieba. Nazwa zaś istoty wprowadzona została przez Ojców gwoli uproszczenia, ale nie zrozumiana przez spóółstwo, przyniosła zgorszenie, gdyż nawet i tekst Pisma jej nie zawiera; postanowiliśmy ją przeto usunąć i nie dopuścić na przyszłość do żadnej absolutnie wzmianki, ponieważ i Pismo Święte nigdzie nie wspomniało o istocie Ojca i Syna. O osobach [hipostazach] bowiem nawet nie ma co mówić w związku z Ojcem i Synem, i Duchem Świętym²⁷³. Twierdzimy natomiast, że Syn podobny jest do Ojca, jak mówi i naucza Pismo Święte. Wszystkie zaś herezje, i te, które potępione zostały dawniej, i jakie się tylko pojawiają nowe, sprzeczne z treścią ogłoszonego niniejszym pisma, niech będą wyklęte".²⁷⁴

Tak wygląda opublikowana wówczas w Konstantynopolu formuła. My zaś, przebywszy na koniec przez ten labirynt formuł wyznania wiary, dokonajmy ich podsumowania. A więc po nicejskim credo ojcowie zebrani później w Antiochii²⁷⁵ na uroczystości poświęcenia kościoła ułożyli dwie formuły. Trzecią stanowi ta, którą doręczył w Galii cesarzowi Konstansowi Narcyz wraz ze swoimi zwolennikami²⁷⁶; czwartą zaś ta, którą Eudoksjusz zawiózł biskupom italskim²⁷⁷, a wreszcie w Sirmium ułożone zostały trzy formuły, z których jedna, w której zamieszczono zwierzchność państwową, opublikowana została w Ariminum²⁷⁸. Ósmą jest formuła

²⁷³ Zakaz mówienia o hipostazach był ciosem wymierzonym przeciw antiocheńskiemu wyznaniu wiary i popierającym je homojużjanom.

²⁷⁴ Wśród herezjarchów potępiono też Aecjusza, twórcę anomeizmu.

²⁷⁵ Por. II 10.

²⁷⁶ Por. II 18.

²⁷⁷ Por. II 19 (*ekthesis makrostichos*).

²⁷⁸ Por. II 30 (pierwsza i druga formuła z Sirmium).

ogłoszona w Seleucji²⁷⁹, którą opublikował Akacjusz wraz ze swymi zwolennikami. Ostatnią zaś ogłoszono w Konstantynopolu, poszerzoną dodatkiem. Zawiera bowiem ona dodatkową klauzulę, że nie wolno mówić ani o istocie, ani o hipotezie, kiedy mowa jest o Bogu. Wyraził na nią wówczas po raz pierwszy swą zgodę również i Wulfila²⁸⁰, biskup Gotów. Dotychczas bowiem trwał przy nicejskiej formule wyznania wiary, wzorując się na Teofilu, który biorąc udział w soborze w Nicei jako biskup Gotów podpisał się pod jego uchwałami. Tyle więc na ten temat.

*Jak po złożeniu z urzędu Macedoniusza godność biskupa
Konstantynopola otrzymał Eudoksjusz*

Zebrani w Konstantynopolu zwolennicy Akacjusza i Eudoksjusza podejmowali usilne starania, aby i oni ze swej strony mogli pousuwać ze stanowisk niektórych przedstawicieli przeciwnego obozu. Trzeba tu wszakże podkreślić, że jak jedni tak i drudzy przeforsowali na swą korzyść degradację nie ze względu na religię, lecz z innych powodów. Bo chociaż w sprawie wiary mocno się między sobą różnili, to jednak przy wzajemnym rugowaniu się z piastowanych godności nie atakowali nawzajem swego credo²⁸¹. Zgrupowani wokół Akacjusza wykorzystując gniew cesarza — bo cesarz chowając gniew w sercu przeciw różnym dostojnikom, a zwłaszcza przeciwko Macedoniuszowi, dokładał wiele troski o to, by przybliżyć moment rozrachunku — najpierw pozbawiają godności biskupiej Macedoniusza (352), zarówno jako odpowiedzialnego

²⁷⁹ Por. II 37 (czwarta formuła z Sirmiumj.

²⁸⁰ Wulfila (Ulfilas) żył w latach ok. 311—383, potomek mieszkańców Kapadocji wprowadzonych przez Gotów w 258 r. Wyświęcony na biskupa Gotów naddunajskich ok. 341 r., prawdopodobnie przez Euzebiusza z Nikomedii. Stworzył alfabet gocki, przetłumaczył na język Gotów Nowy Testament i część Starego (Biblia Ulfilasa, najstarszy zabytek języka germańskiego). Swym akcesem do homejczyków sprawił, że Goci przyjęli arianizm, co miało mieć poważne konsekwencje w przyszłości.

²⁸¹ To znaczy nie wysuwali przeciw swoim rywalom ich wyznania wiary jako zarzutu, kontentując się innymi pretekstami.

za niejednokrotny rozlew krwi, jak i za to, że dopuścił do wspólnoty Stołu Pańskiego diakona, którego przyłapano na cudzołóstwie; Eleuzjosa, biskupa Kyzikos, za to, że ochrzciwszy niejakiego Herakliosa, kapłana Heraklesa w Tyrze, wyniósł go do godności diakona, jakkolwiek był to jawny czarnoksiężnik. Bazylego czy też Bazylasa, bo i tak go nazywano, wyświęconego w Ancyrze na miejsce Marcelego usunęli za to, że niesprawiedliwie poddał kogoś torturom i zakutego w kajdany wtrącił do więzienia; i za to, że pod adresem niektórych osób wysuwał fałszywe oskarżenia na piśmie, a wreszcie za to, że swoimi listami zakłócił spokój Kościołów w Afryce²⁸². Drakontiosa za to, że z Galacji przeszedł do Pergamonu. Ponadto pozbawili godności biskupiej Neonasa, biskupa Seleucji, w której odbywał się synod, a także Sofroniusza, biskupa Pompeiopolis w Paflagonii, i Epidiosa, biskupa miasta Satala w Macedonii²⁸³, i Cyryla, biskupa Jerozolimy, a wreszcie pousuwali także innych dostojników duchownych, każdego z innego powodu²⁸⁴.

Eustacjusz, biskup Sebaste

Eustacjuszowi, biskupowi Sebasty w Armenii, nie pozwolono nawet na wygłoszenie mowy w swej obronie, ponieważ już dawniej zdjęty został ze stanowiska przez Eulaliosa, rodzzonego ojca, a jednocześnie biskupa Cezarei w Kapadocji, za to, że nosił strój nie odpowiadający godności kapłaństwa. Trzeba tu dodać, że w miejsce Eustacjusza na biskupa wyświęcono Melecjusza, o którym powiem nieco później. Eustacjusz jednakże został potępiony również i potem, na zwołanym ze względu na niego synodzie w Gangra, w Paflagonii, za to, że już po usunięciu go z biskupiego tronu przez synod w Ce-

²⁸² Nie tylko w Afryce, ale i w Illyricum, i Italii. Chodzi tu o list napisany przezeń wraz z Jerzym z Laodycei, w którym usiłował zinterpretować w duchu homojuzańskim narzuconą mu czwartą formułę z Sirmium.

²⁸³ Satala leżała w Armenii, nie w Macedonii.

²⁸⁴ Wśród usuniętych (i wygnanych) biskupów znalazł się również Sylwanus z Tarsu (Jerzy z Laodycei już zapewne nie żył).

zarej²⁸⁵ wielokrotnie naruszał obowiązujące przepisy kościelne. Nie pozwalał bowiem zawierać związków małżeńskich i głosił [nowe] nauki na temat powstrzymywania się od pokarmów. (353) W związku z tym również w wielu wypadkach zabraniał współżycia małżeńskiego żonatym i skłaniał stroniących od kościoła, aby w domu urządzali sobie nabożeństwa. Jednocześnie kierując się rzekomo względami pobożności odciągał niewolników od panów. Jak sam nosił strój filozofa, tak i swoich zwolenników przywiódł do tego, że używali niezwyklej odzieży. Sprawił ponadto, że niewiasty zaczęły strzyc sobie włosy. Uczył również, że trzeba zerwać z przestrzeganiem postów nakazanych przez Kościół, a pościć w dni niedzielne. Zabronił urządzania modłów w domach ludzi złączonych węzłem małżeńskim, a prezbiterowi żyjącemu z żoną, którą tenże z zachowaniem drogi prawnej poślubił jeszcze jako człowiek świecki, nakazał, aby za pokutę unikał błogosławieństwa i komunii świętej. A ponieważ dokonywał bardzo dużo innych jeszcze pociągnięć takich jak te i w tym duchu nauczał, synod, jak to powiedziałem, zebrany w Gangra w Paflagonii, pozbawił godności biskupiej jego samego i obłożył klątwą jego nauki²⁸⁶. Ale to się wydarzyło później. Wtedy zaś, po usunięciu Macedoniusza, Eudoksjusz, uważający tron biskupi Antiochii za coś podrzędniejszego²⁸⁷, zostaje wyznaczony na biskupa Konstantynopola, przy czym intronizację przeprowadzili zwolennicy Akacjusza, których uwagi zupełnie uszedł fakt, że podejmują decyzję sprzeczną z tym, co sami uchwalili. Bo oni, którzy usunęli Drakontiosa za to, że z Galacji przeszedł do Pergamonu, nie zastanawiali się nad tym, że wprowadzając na tron biskupi Eudoksjusza, już po raz drugi wówczas zmieniającego siedzibę²⁸⁸, postępują wbrew swym własnym postanowieniom. Dokonawszy tego wysłali do Ariminium opublikowaną formułę wyznania wiary, wraz z wprowadzonym dodatkiem, jako ci, którzy doko-

²⁸⁵ Synod ten odbył się w Melitene, nie w Cezarei, por. przypis 246.

²⁸⁶ Synod ten potępił nie Eustacjusza, ale mnichów, których ten zachęcił do takiego trybu życia, por. przypis 246.

²⁸⁷ Antiochia była formalnie główną po Rzymie stolicą biskupią na równi z Aleksandrią; przewaga Konstantynopola leżała w możliwości wywierania wpływu na cesarza i dwór. Dlatego też od czasów Euzebiusza z Nikomedii najambitniejsi duchowni aspirują do godności biskupiej w tym mieście.

²⁸⁸ po raz pierwszy Eudoksjusz opuścił Germanicję dla Antiochii, por. II 37.

nali jej sprostowania, polecając, aby wszyscy, którzy by odmówili złożenia pod nią swego podpisu, skazani zostali na wygnanie, zgodnie z zarządzeniem cesarza²⁸⁹. (356) Jednocześnie informują o tym, co uchwalili, zarówno wszystkich innych swoich zwolenników na Wschodzie, jak i Patrofila, biskupa Scytopolis. Ten bowiem wyjechał z Seleucji Izauryjskiej prosto do swego miasta. Kiedy Eudoksjusz obwołany został biskupem stolicy, wówczas dokonano poświęcenia wielkiego kościoła pod wezwaniem Mądrości, za konsulatu Konstancjusza po raz dziesiąty i Juliana Cezara po raz trzeci, w dniu piętnastym miesiąca lutego²⁹⁰. Eudoksjusz zaś, skoro tylko zasiadł na tronie tej świątyni, wypowiedział to swoje pierwsze sformułowanie, które tak szeroko się rozniosło po świecie: „Ojciec bezecny²⁹¹; Syn zbożny”. A gdy na te słowa powstała wrzawa i podniosły się protesty, przemówił: „Nie powinniście się niepokoić tym, co powiedziałem; Ojciec bowiem beze-czci, bo nikogo nie czci, Syn jednak zbożny, ponieważ czci Ojca”. Tak rzekł Eudoksjusz i natychmiast protesty umilkły, a zamiast wrzawy śmiech było słychać po całym kościele. I aż po dziś dzień ze śmiechem powtarzane są te słowa. Bo przecież pośród takich żartów sofistycznych, i to nie żałując czasu na podobne hasła, przywódcy herezji rozrywali jedność Kościoła! Tego to rodzaju koniec miał synod obradujący w Konstantynopolu.

Melecjusz, biskup Antiochii

Czas najwyższy powiedzieć wreszcie i o Melecjuszu²⁹². Ten bowiem, jak nadmieniałem nieco wyżej, wyniesiony został do godności biskupa Sebaste w Armenii, na miejsce usuniętego

²⁸⁹ Por. przypis 219. Konstancjusz zapowiedział listownie synodowi w Ariminum, że nie zgodzi się na żadną decyzję sprzeczną z postanowieniami biskupów wschodnich.

²⁹⁰ W roku 360.

²⁹¹ Gra słów: *asebcs* — *eusebes*. Ojciec *asebes* nie tyle bezecny, co bezbożny, bo sam będąc obiektem czci, nie czci (*sebei*) nikogo; *eusebes* — pobożny.

²⁸² Melecjusz (Meletios) żył w latach ok. 310—381, biskup Sebaste w 358 r., potem zapewne Beroi, od roku 363 biskup Antiochii, trzykrotnie wypędzany przez arian. Jeden z przywódców

Eustacjusza ²⁹³. Z Sebaste zaś został z kolei przeniesiony do Beroe, leżącej w Syrii²⁹⁴. Jako uczestnik synodu w Seleucji Izauryjskiej (357) podpisał się również pod formułą wyznania wiary ułożoną przez grupę Akacjusza i niezwłocznie wrócił do Beroe. A kiedy się zebrał synod w Konstantynopolu, i wierni w Antiochii dowiedzieli się o tym, że Eudoksjust pogardziwszy ich miastem skierował swój wzrok na bogactwa Konstantynopola, odwołali Melecjusza z Beroe i wprowadzili go na tron biskupi Kościoła w Antiochii. On zaś nie kwapił się zrazu do rozpraw na tematy dogmatyczne, a udzielał swym słuchaczom jedynie nauk z zakresu moralności. Z biegiem czasu jednak zaczął ich zapoznawać z nicejską formułą wyznania wiary i głosić naukę o współistotności. Powiadomiony o tym cesarz nakazał zesłać go na wygnanie²⁹⁵, na biskupa zaś Antiochii wybrano za jego sprawą Euzojusza ²⁹⁶, który już dawniej usunięty został razem z Ariuszem. Ale ilu tylko było tych, którzy zachowali w sercu życzliwość wobec Melecjusza, opuścili zбір ariański i prywatnie urządzali sobie zebrania; ci bowiem, którzy od początku uznawali naukę o współistotności, nie chcieli wspólnych z nimi nabożeństw, ponieważ Melecjust otrzymał sakrę biskupią mając za sobą głosy arian, a jego wierni zwolennicy z ich właśnie rąk przyjęli chrzest. W ten zatem sposób również i w łonie Kościoła antiocheńskiego doszło do podziału na dwa obozy, jakkolwiek zgodne w wykładzie wiary ²⁹⁷.

neonicejczyków, przewodniczył I Soborowi Konstantynopolitańskiemu, w trakcie którego zmarł. Za jego rządów wybuchła schizma antiocheńska wywołana przez rygorystów nicejskich, nie uznających biskupa, który — choć prawowierny — wyświęcony został przez arian.

²⁹³ Por. II 43.

²⁹⁴ Większość historyków uważa, że Melecjust przeszedł z Sebaste bezpośrednio do Antiochii. Jeżeli jednak wybrano go biskupem Sebaste po pierwszym potępieniu Eustacjusza, czyli w 358 r., miałby wówczas dość czasu, by przejść do Beroe, a stamtąd, w 360 r., do Antiochii.

²⁹⁵ Przebywając w Antiochii Konstancjust zwrócił się do Jerzego z Aleksandrii, Akacjusza z Cezarei i Melecjusza, o zinterpretowanie Prz 8,22—25 (por. I przypis 46). Melecjust zinterpretował ów locus classicus kontrowersji ariańskiej w sensie zdecydowanie homojużjańskim, pokrywającym się z doktryną Bazylego z Ancyry, a jednocześnie możliwym do przyjęcia przez nicejczyków. Reakcja Akacjusza (i Konstancjusza) była natychmiastowa: pospiesznie zwołany synod odebrał Melecjustowi godność biskupią (rok 361).

²⁹⁶ Por. I przypis 31.

²⁹⁷ Antyariańskie wystąpienia zjednały Melecjustowi nie tylko

W międzyczasie cesarz otrzymawszy wiadomość, że Persowie ponownie ruszyli się przeciw Rzymianom, szybko podążył do Antiochii ²⁹⁸.

O herezji Macedoniusza

Tymczasem Macedoniusz wyrzucony z Konstantynopola nie mógł znieść wyroku skazującego i bynajmniej nie wytrwał w spokoju; przeciwnie — obrócił swe zainteresowania na drugi obóz, złożony z tych, co w Seleucji pozbawili funkcji kościelnych grupę Akacjusza. Wysłał tedy poselstwo zarówno do Sofroniusza, jak i Eleuzjosa, aby się trzymali formuły wyznania wiary ogłoszonej najpierw w Antiochii, a potem zatwierdzonej w Seleucji, i przedstawił propozycję, aby tę formułę określić wprowadzającą w błąd nazwą (360) „formuły współpodobieństwa” ²⁹⁹. Napływały do niego rzesze tych, którzy pozostawali w bliższych z nim stosunkach, a obecnie noszą nazwę macedonian; a ilu tylko duchownych na synodzie w Seleucji znalazło się w opozycji wobec grupy Akacjusza, teraz jawnie już zaczęli głosić naukę o współpodobieństwie, chociaż dotychczas wcale jej nie podkreślali. U bardzo wielu zakorzenił się ponadto pogląd, że nie jest to wymysł Macedoniusza, lecz raczej Maratoniosa, którego nieco przedtem wybrali na biskupa Nikomedii; z tego powodu nazywają ich również maratonianami. Pod ich skrzydła schronił się także i Eustacjusz, biskup usunięty z Sebasty dla powodów, o których powiedziałem trochę wyżej. A kiedy Macedoniusz zaczął się uchylać od zaliczania Ducha Świętego do boskich Osób Trójcy Świętej ³⁰⁰, wówczas również Eustacjusz powiedział:

homojuzjan, ale i tych nicejczyków, którzy nie należeli do kościoła zorganizowanego przez zwolenników Eustacjusza, ciągle jeszcze licznych w Antiochii (por. II 23 i przypis 116). Dwa obozy zgodne w wykładzie wiary to melecjalnie i eustacjanie; trzeci obóz stanowili ariańscy zwolennicy Euzojusza.

²⁹⁸ w roku 360 Sapor II zdobył Singarę, co zmusiło Konstancjusza do udania się na Wschód. Zimą 360/361 r. spędził w Antiochii, gdzie był świadkiem usunięcia Melecjusza.

²⁹⁹ Czyli *homoiousion*.

³⁰⁰ Por. przypisy 18 i 246. Eustacjusz przeszedł na stronę duchoburców (macedonian) po roku 373, a więc w wiele lat po śmierci Macedoniusza.

„Ja ani nie mam zamiaru nazywać Ducha Świętego Bogiem, ani nie odważyłbym się Go nazwać stworzeniem". Z tego właśnie powodu obrońcy nauki o współistotności przezywają ich także „duchoburcami". We właściwym miejscu powiem, jak to macedonianie wzrosli w liczbę w Hellesponcie ³⁰¹. Zwolennicy Akacjusza ze swej strony podjęli usilne starania o ponowne zwołanie synodu do Antiochii, ponieważ żalowali, że w ogóle mówili o podobieństwie Syna do Ojca ³⁰². Tak więc w roku następnego z kolei konsulatu, mianowicie za konsulatu Taurosa i Florentiusa, stawili się w Antiochii Syryjskiej. Na czele tamtejszego Kościoła stał Euzojusz, a ponadto przebywał na miejscu cesarz. Nieliczna jakaś garstka podjęła na nowo badanie tego, co już raz uchwalili. Posypały się głosy, że trzeba usunąć słowa mówiące o podobieństwie Syna do Ojca z ogłoszonej w Ariminum i Konstantynopolu formuły wyznania wiary. Już nie sugerowali w sposób zawołany, ale całkiem wyraźnie mówili, że Syn w każdym zakresie niepodobny jest do Ojca, nie tylko w zakresie istoty, lecz także i w zakresie woli; a następnie wypowiedzieli się zupełnie tak samo, jak uczył Ariusz, że mianowicie Syn Boży powstał z niczego. Popierali zaś tę naukę antiochejscy zwolennicy Aecjusza, dlatego też oprócz dawniejszej nazwy arian otrzymali w dodatku nazwę anomejczyków i eksukontiów³⁰³, (361) nadaną im przez antiocheńskich obrońców współistotności, którzy na tle wydarzeń związanych z osobą Melecjusza, jak to już poprzednio powiedziałem, podzielili się wtedy na dwa odłamy³⁰⁴. Otóż więc anomejczycy i eksukontiowie zapytywani przez nich, dlaczego w wykładzie swej wiary ośmielili się nazwać Syna Bożego niepodobnym do Boga Ojca i [powstałym] z niczego, chociaż orzekli, że jest to Bóg z Boga, takimi oto sofistycznymi sztuczkami usiłowali wywikłać się ze sprzeczności: „W tym sensie — powiadają — należy rozumieć słowa «z Boga», w jakim Apostoł powie-

³⁰¹ Hellespont, prowincja w północno-zachodniej Azji Mniejszej nad cieśniną o tej samej nazwie (obecnie Dardanele) i Morzem Marmara; jej stolicą było Kyzikos, metropolia przywódcy duchoburców, Eleuzjosa (por. przypis 228).

³⁰² Nie tyle zwolennicy Akacjusza, który pozostał na gruncie homeizmu, co skrajni arianie, zbliżeni do anomejczyków.

³⁰³ *Eksoukontioi* — nazwa wywodzi się od sformułowania, według którego Syn miał powstać *eks ouk onton* (tj. z niczego).

³⁰⁴ Propaganda anomejska Euzojusza miała ten skutek, że wielu homejczyków zasiliło szeregi stronników wygnanego Melecjusza.

dział, że *wszystko od Boga pochodzi* (1 Kor 8, 6)³⁰⁵; jeden tedy spośród wszystkich jest również i Syn Boży i dlatego w wydaniach formuły wyznania wiary i traktatów teologicznych dodany został zwrot «według Pisma». Autorem tego wykrętnego argumentu był Jerzy, biskup Laodycei³⁰⁶. Zbyt mało jednak obyty z podobną tematyką, nie miał pojęcia o tym, jak w minionej epoce tego rodzaju osobliwe miejsca u Apostoła [Pawła] rozwijał, badał i tłumaczył Orygenes. Chociaż zwolennicy Akacjusza wysilali się na taką właśnie sofistykę, to jednak nie wytrzymali obelżywych połajanek i słów potępienia, odczytali więc i przyjęli tę samą formułę wyznania wiary, co i w Konstantynopolu³⁰⁷. I tak rozjechali się, każdy do swojego miasta. Jerzy zatem wyruszywszy do Aleksandrii nie tylko objął władze nad tamtejszymi kościołami — jako że Atanazy wówczas się nie ujawniał — lecz także zaczął prześladować tych mieszkańców Aleksandrii, którzy nie zgadzali się z jego poglądami. Ale i dla ogółu ludności tego miasta trudny był do zniesienia, gdyż większość go nienawidziła. W Jerozolimie natomiast w miejsce Cyryła wyświęcono Arreniosa³⁰⁸. Muszę zaś dodać, że po nim z kolei na biskupa wyznaczono Heraklejosa³⁰⁹, a następnie Hilarjosa. Znacznie później Cyryl powrócił do Jerozolimy i ujął w swe ręce ster tamtejszego Kościoła³¹⁰.

W tym samym czasie wykwitła jeszcze inna herezja z powodów, o których [powiem] niżej.

O apolinarystach i ich herezji

W Laodycei Syryjskiej żyli dwaj mężowie, ojciec i syn, mający to samo imię; i jeden i drugi nazywał się (364) Apolina-

³⁰⁵ W BT: *...istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi.*

³⁰⁶ W czasach, gdy był jeszcze zwolennikiem Ariusza, por. I przypis 130.

³⁰⁷ W sprawie tej nie odbył się żaden synod, jak to sugeruje Sokrates. Por. II 41.

³⁰⁸ Według innych źródeł imię jego brzmiało Erenios lub Irenios.

³⁰⁹ Heraklejosa wyznaczył swym następcą umierający Maksym.

³¹⁰ W roku 362, na mocy dekretu Juliana.

ry³¹¹. Ojciec dostąpił w Kościele godności prezbitera, syn zaś miał za sobą święcenia lektora. Obaj byli przy tym mistrzami nauk helleńskich: ojciec gramatyki, syn retoryki. Otóż ojciec, rodem z Aleksandrii, nauczał zrazu w Berytos, potem się przeniósł do Laodycei, a kiedy wstąpił tam w związek małżeński, urodził mu się syn, Apolinary. Lata największego nasilenia działalności ich obydwu przypadają jednak na ten sam okres, w którym działa sofista Epifaniusz³¹², a ponieważ pozostawali z nim w zażyłej przyjaźni, w obu miał silne oparcie. Teodotos jednak, biskup Laodycei, powodowany obawą, by przebywając nieustannie z tym człowiekiem nie popadli w błędy pogańskie, zabronił im go odwiedzać. Oni tymczasem zlekceważywszy biskupa, z radością odwzajemniali każdy przejaw przyjaźni ze strony Epifaniusza. Z kolei Jerzy następcą Teodotosa, dołożył usilnych starań, aby ich odsunąć od Epifaniusza, a kiedy w żaden sposób nie mógł ich przekonać, ukarał obydwu wyłączeniem ze wspólnoty Stołu Pańskiego, Apolinary młodszy uznał to posunięcie za obelgę. Ufny tedy w potęgę sofistycznego wykształcenia, i on sam ze swej strony wprowadził nową herezję, która krzewi się obecnie pod imieniem swego twórcy. Niektórzy jednak utrzymują, że spór pomiędzy nimi a Jerzym powstał nie tyle z wymienionych przed chwilą powodów, ile stąd, że obaj widzieli jasno, jak absurdalnych nauk udziela biskup, i raz wyznaje, że Syn podobny jest do Ojca, tak jak to uzgodniono w Seleucji, drugi raz znów skłania się do nauki Ariusza. Mając zatem w ręku tak wspaniały pretekst osiagają upragnione dla siebie zerwanie z biskupem, a ponieważ nikt za nimi nie poszedł, zaczęli pozorować wprowadzenie nowego kultu. I z początku głosili, że [sam] Bóg-Logos przybrał w dziele wcielenia [samego tylko fizycznego] człowieka z wyłączeniem duszy. Potem jakby

³¹¹ Apolinary (Apollinaris) Młodszy żył w latach ok. 310—390; nicejski biskup Laodycei od ok. 360 r. Podczas bojkotu nauczania oficjalnego przez chrześcijan za Juliana (por. III 12, 16) razem ze swym ojcem, Apolinarym Starszym, podjął próbę stworzenia piśmiennictwa o tematyce biblijnej we wszystkich gatunkach literackich, aby mogło stać się podstawą wykształcenia chrześcijańskiego. Jeden z głównych szermierzy wyznania nicejskiego na Wschodzie, potępiony przez I Sobór Konstantynopolitański w roku 381 za swą naukę o naturze Chrystusa: według jego chrystologii miejsce duszy umysłowej (*NOUS*) w Chrystusie zajął Logos — Chrystus był więc niepełnym człowiekiem, miał bowiem tylko ludzką duszę zmysłową (*psyche*).

³¹² Epifaniusz (Epiphaneios), retor grecki, nauczał w rodzinnej Petrze w Arabii, w Laodycei, gdzie poznał obydwóch Apolinarych, wreszcie w Atenach, gdzie zmarł ok. roku 361.

się nagle opamiętali już po fakcie i chcieli naprawić swój błąd, dodali, że przybrał wprawdzie i duszę, ale nie miała ona władzy myślenia, a zamiast władzy myślenia Bóg-Logos był w przybranym człowieku. Ci, którzy teraz mają od nich nazwę, mówią, że tylko tym jednym się różnią od ortodoksyjnych chrześcijan; głoszą bowiem, że wszystkie trzy Osoby Boga w Trójcy Świętej jedyne są sobie równe co do istoty. Ale we właściwym miejscu powrócę jeszcze do sprawy obydwu Apolinarych.

Śmierć cesarza Konstancjusza

Kiedy cesarz Konstancjusz przebywał w Antiochii, cesarz Julian toczył zacięte walki z hordami barbarzyńców w Galii. A kiedy odniósł zwycięstwo³¹³ i w rezultacie pozyskał sobie serca wszystkich (365) żołnierzy, obwołany został przez nich cesarzem³¹⁴. Na wieść o tym cesarz Konstancjusz doznał głębokiego wstrząsu. Przyjawszy tedy chrzest z rąk Euzojusza ruszył przeciw rywalowi do rozprawy orężnej. W chwili gdy już był na pograniczu Kapadocji i Cylicji, z nadmiaru zgryzoty rażony apopleksją skończył życie w Mopsukrenai, za konsulatu Taurosa i Florentiusa, w dniu trzecim miesiąca listopada. A był to pierwszy rok dwieście osiemdziesiątej piątej olimpiady³¹⁵. Konstancjusz żył lat czterdzieści pięć, panował zaś lat trzydzieści osiem, bo razem z ojcem rządził trzynaście lat, a po jego śmierci lat dwadzieścia pięć. Okres tylu właśnie lat obejmuje również i ta księga.

³¹³ W 357 r. Julian rozgromił Alemanów pod Argentoratum (obecnie Strasburg), następnie pokonał Franków, oczyścił z Germanów zachodni brzeg Renu i przeniósł wojnę na tereny nieprzyjaciela.

³¹⁴ Uzurpację wymusili na Julianie żołnierze (Lutetia Parisiorum, obecnie Paryż, luty 360 r.) na wieść o żądaniu cesarza, by najlepsze oddziały galijskie przybyły na front mezopolamski. W roku 361, wobec załamania się rokowań, Julian ruszył przeciw Konstancjuszowi.

³¹⁵ Konstancjusz zachorował nagle w Tarsie, w drodze z Antiochii na Zachód, mimo to postanowił kontynuować podróż wobec niebezpiecznego obrotu spraw w Europie; umarł 3 listopada 361 r., mianowawszy zbuntowanego kuzyna swym następcą.

Księga III

PANOWANIE JULIANA APOSTATY I
JOWIANA

(361—364 r.)

*O Julianie, o jego rodzie oraz wychowaniu,
a także o tym, jak po wstąpieniu na tron cesarski
przeszedł na stronę pogaństwa.*

Cesarz Konstancjusz tedy zakończył swe życie na krańcach Cylicji, w dniu trzecim miesiąca listopada, za konsulatu Taurusa i Florentiusa ¹. Julian zaś w tym samym roku, jedenastego dnia kolejnego miesiąca, grudnia, wyruszywszy z Zachodu wszedł do Konstantynopola i w tym mieście ogłoszony został cesarzem.

Ponieważ jednak wypada mi teraz podać garść informacji o cesarzu Julianie, człowieku biegłym w wymowie, niechże nikt z tych, co pozostawali z nim w bliższych stosunkach, nie obiecuje sobie po mnie, że uderzę w górne tony, jako że niby mowa o tak wybitnym krasomówcy w żadnym wypadku nie powinna by pozostawać w tyle za tym, którego wzięła sobie za temat. Skoro jest to historia chrześcijaństwa, tok moich relacji rozwija się bez wyskoków i bogactwa ozdób, w trosce o jasność obrazu. Zresztą — od początku to mówiłem. Muszę jednak powiedzieć o nim samym i o jego rodzie, tudzież wychowaniu, i o tym, w jaki to sposób doszedł do godności cesarskiej. Ale jeśli mam spełnić to zadanie, muszę zacząć od wydarzeń nieco wcześniejszych.

Konstantyn, który od własnego imienia nadał nazwę miastu Byzantion, (369) miał dwóch braci po ojcu, ale nie z tej samej co on matki. Jeden miał na imię Dalmacjusz, drugi Konstancjusz ². Dalmacjusz miał syna o tymże samym co on imieniu ³. Konstancjusz zaś miał dwóch synów, Gallusa i Juliana ⁴. Otóż kiedy po śmierci założyciela Konstantynopola żołnierze

¹ To jest w roku 361.

² Konstantyn miał trzech braci: Juliusza Konstancjusza, Dalmacjusza i Hannibaliana.

³ Dalmacjusz (por. I przypis 150) miał dwóch synów, Dalmacjusza i Hannibaliana (por. I przypis 181).

⁴ Por. II 28, 34.

zglądzi Dalmacjusza młodszego, wówczas niewiele brakowało, aby i oni, osieroceni przez własnego ojca, podzielili los Dalmacjusza, gdyby nie to, że Gallusa uratowała choroba, która wydawała się zapowiadać zgon; Juliana zaś ocalił jego wiek dziecinny, miał bowiem wówczas zaledwie osiem lat⁵. Skoro uniesienie gniewem, jakim zapłonął przeciwko nim cesarz, straciło na sile, Gallus zaczął uczęszczać na naukę do nauczycieli w Efezie, w Jonii, gdzie mieli oni odziedziczone po przodkach wielkie posiadłości ziemskie. A Julian, jak tylko podrośł, został słuchaczem szkół w Konstantynopolu⁶, chodził do bazyliki, gdzie wówczas znajdowały się szkoły; ubrany był skromnie, a towarzyszył mu wychowawca, eunuch Mardoniusz⁷. I tak Lakończyk Nikokles⁸ był jego mistrzem w zakresie nauk gramatycznych, retoryki natomiast uczył go Hekebolios⁹, sofista, który w tym czasie był chrześcijaninem. Cesarz Konstancjusz bowiem potrafił zatroszczyć się o to, by Julian słuchając pogańskiego nauczyciela nie zboczył na bzdura zabobonu. Bo z początku Julian był chrześcijaninem. A kiedy rozwinął swe możliwości w zakresie nauki, pomiędzy pospółstwem zaczęła krążyć dość mglista opinia, że stać go na to, by pokierował polityką państwa rzymskiego. I z biegiem czasu zupełnie już jawnie powtarzane przez wszystkich to zdanie wywołało niepokój w sercu cesarza. Dlatego też przenosi go ze stolicy cesarstwa do Nikomedii, zakazując mu uczęszczać na wykłady sofisty Libaniosa, Syryjczyka¹⁰. Wów-

⁵ Julian (Flavius Claudius Iulianus), żył w latach 331—363, rządził w latach 361—363; w roku śmierci Konstancyusza (363) miał sześć lat.

⁶ Po sześciu latach spędzonych w kapadockim miasteczku Makkellon, niedaleko Cezarei, Julian przybył w 347 r. do Konstantynopola.

⁷ Mardoniusz (Mardonios) chrześcijański pedagog Juliana, rozmówany w utworach Homera, którego kult przekazał wychowanekowi.

⁸ Nikokles ze Sparty, pogański filozof i nauczyciel w Konstantynopolu, w roku 363 stał na czele poselstwa do Juliana w sprawie rozruchów, jakie miały miejsce w stolicy.

⁹ Hekebolios, nauczyciel retoryki w Konstantynopolu; jako nauczyciel Juliana wymusił na nim przyrzeczenie, że nie będzie słuchał wykładów jego rywala Libaniosa. Za Konstancjusza chrześcijanin, za Juliana poganin, za jego następców znowu chrześcijanin, por. III 13.

¹⁰ Libanios żył w latach 313—393, urodzony w Antiochii w rodzinie retorów, studiował wymowę w mieście rodzinnym i Atenach. W 340 r. wykładowca retoryki w Atenach, potem w Konstantynopolu; w 343 r. opuścił stolicę i udał się do Nikomedii z powodu

czas bowiem Libanios usunięty z Konstantynopola przez tamtejszych nauczycieli, urządził sobie szkołę w Nikomedii.¹¹ On to właśnie całe swoje oburzenie na nauczycieli wyładował w mowie, którą przeciwko nim napisał. Julian zaś otrzymał zakaz uczęszczania na jego wykłady, ze względu na tę okoliczność, że Libanios wyznawał religię pogańską; (372) ponieważ jednak Julian rozmiłowany był w jego mowach, potajemnie je sobie sprowadzał i na nich ćwiczył swój talent. Kiedy już poczynił znaczne postępy w zakresie retoryki, do Nikomedii przybył filozof Maksym, nie ten z Byzantion, ojciec Euklidesa¹², ale Maksym z Efezu¹³, ten sam, którego później cesarz Walentynian kazał stracić jako szarlatana i czarnoksiężnika. Ale to dopiero sprawa przyszłości. Tymczasem jednak nie dla innych powodów zjawiał się w Nikomedii, lecz ciągnęła go tam reputacja, jaką miał Julian. U niego tedy zakosztowawszy nauk filozoficznych, Julian natychmiast zaczął przejmować również i wierzenia religijne nauczyciela, zwłaszcza że ten potrafił wpoić weń pragnienie władzy cesarskiej. A gdy do uszu władcy doszła wieść o tych faktach, Julian — ten do niedawna jeszcze prawowity chrześcijanin — pośrodku między nadzieją a lękiem, chcąc odwrócić od siebie wszelkie podejrzania, stał się z tą chwilą tylko pozornym chrześcijaninem. Kazał sobie ostrzyc głowę do gołej skóry i udawał, że żyje jak mnich. I w ukryciu uprawiał swe filozoficzne ćwiczenia, a na oczach ludzkich czytał święte księgi chrześcijańskie. Co więcej — udzielono mu święceń lektora dla Kościoła w Nikomedii. I tak się maskując krył się przed gniewnym okiem

oskarżenia przez nauczycieli konstantynopolitańskich przed prokonsulem Ulpiusem Limeniumem o uprawianie magii przeciw cesarzowi. W roku 348 wrócił do Konstantynopola, gdzie przez pięć lat był cesarskim wykładowcą retoryki. Syty zaszczytów i bogactw wrócił w 353 r. do Antiochii, gdzie nadal nauczał wymowy. Powszechnie uważany za największego mówcę swoich czasów. W roku 383 otrzymał od Teodozjusza I honorową rangę prefekta pretorium. Był nauczycielem Juliana, Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu, Jana Chryzostoma i Teodora z Mopsuestii. Gorliwy poganin, za Juliana wypowiadał się przeciw nietolerancji wobec chrześcijan.

¹¹ Julian został przeniesiony do Nikomedii w roku 348, a więc w tym samym, w którym Libanios wrócił do Konstantynopola.

¹² Maksym (Maksimos) z Byzantion, filozof, autor komentarza do Arystotelesa, jeden z nauczycieli Juliana. Jego syn Euklides (Eukleides), również filozof, korespondował z cesarzem.

¹³ Maksym z Efezu zmarł w roku 372, filozof neoplatoński i cudotwórca, oskarżony przez wrogów o szarlatanerię. Wywarł decydujący wpływ na formację duchową Juliana. W roku 371

cesarza. Oczywiście, robił to wszystko ze strachu, ale jednocześnie nie rozstawał się z nadzieją osiągnięcia władzy, i do wielu ze swych najbliższych zwracał się ze słowami, że szczęśliwa to będzie epoka, z chwilą gdy on sam wszystko ujmie w swe ręce. Kiedy jego osobiste sprawy tak się przedstawiały, brat jego, Gallus, wyniesiony do godności cezara, przybył do Nikomedii, aby go odwiedzić, bo właśnie jechał na Wschód. A gdy nieco później Gallus został zgładzony, natychmiast i Julian stał się podejrzanym w oczach cesarza, który też pilnie w związku z tym strzec go rozkazał. Ponieważ jednak potrafił umknąć przed swymi stróżami¹⁴, zmieniając kolejno jedno po drugim miejsce pobytu, ocalał swe życie. Dopiero po upływie dłuższego okresu małżonka cesarza, Euzebia¹⁵, odnalazła go w jego kryjówce i nakłoniła władcę, by mu nie czynił nic złego, lecz pozwolił się udać do Aten na studia filozofii¹⁶. I żeby krótko rzecz ująć, stamtąd zawezwał go cesarz do siebie i nadał mu tytuł cezara¹⁷, a gdy potem dał mu za żonę swą siostrę (373) Helenę¹⁸, odprawił go do Galii przeciw barbarzyńcom. Albowiem barbarzyńcy, nie tak dawno zaciągnięci przez cesarza Konstancjusza do służby wojskowej jako siły sprzymierzone w rozprawie z Magnencjuszem, okazali się absolutnie bezużyteczni w walce przeciw samozwańczemu władcy i pustoszyli rzymskie miasta. A ponieważ Julian był wówczas jeszcze młodzieńcem¹⁹, Konstancjusz zakazał mu podejmować jakiegokolwiek kroki bez wiedzy dowodzących armią. Ale gdy tamci mając tak szerokie uprawnienia nie przejmowali się zbyt działaniami bojowymi, i na skutek tego bar-

uwikłany w aferę w związku z przepowiednią o następstwie po cesarzu Walensie (por. IV 19) skazany został na śmierć w roku 372. Wydaje się, że Maksym wszedł w kontakt z Julianem nie w Nikomedii, ale w Efezie, który tamten odwiedzał regularnie w latach 351—354, gdy jego brat Gallus był cezarem.

¹⁴ Julian nie umknął żadnym stróżom, po prostu podejrzliwy Konstancjusz miesiącami nie mógł się zdecydować czy odesłać go do Azji, czy zatrzymać przy sobie.

¹⁵ Euzebia (Eusebeia) żona Konstancjusza od 353 r., zmarła w 360 r. Autorzy współcześni zgodnie wyznaczają jej wykształcenie, dobroć i rozwagę.

¹⁶ Julian przebywał w Atenach od lipca do października 355 r., gdzie jego kolegami byli między innymi Bazyli Wielki i Grzegorz z Nazjanzu, por. III 23.

¹⁷ Por. II 34.

¹⁸ Nie siostrę, ale córkę Helenę, por. II przypis 178.

¹⁹ Miał już wtedy dwadzieścia cztery lata.

barzyńcy uzyskali pewną przewagę²⁰, Julian ze swej strony zostawił dowódcom wolną rękę, jeśli chodzi o swawole i pijaństwo; żołnierzy jednak natchnął większą chęcią do walki przez to, że przyrzekł określoną nagrodę pieniężną dla każdego, kto zabije barbarzyńcę. To zapoczątkowało z jednej strony — uszczuplenie siły militarnej barbarzyńców, z drugiej zaś oznaczało wzrost jego popularności wśród żołnierstwa. A jest i taka legenda, że kiedy pewnego razu wkraczał do jakiegoś niewielkiego miasta, spadł mu wprost na głowę wieniec, który zawieszony był na sznurkach w środku między dwoma słupami — taki, jakim zazwyczaj zdobi się miasta; na ten widok wszyscy obecni wydali okrzyk, jako że miał to być wyraźny znak wróżący mu władzę cesarską. Niektórzy zaś mówią, że Konstancjusz po to go wysłał przeciwko barbarzyńcom, aby tam wśród walki z nimi znalazł śmierć na polu bitwy. Ale nie wiem, czy ci, którzy tak powiadają, nie rozmijają się z prawdą. Bo jeśliby ten, co połączył z nim własną siostrę, miał go podstępnie ugodzić, cały podstęp obróciłby niechybnie przeciw sobie samemu. Niech więc każdy ocenia tak, jak uważa za właściwe.

Tymczasem w rezultacie skargi, jaką przesłał Julian cesarzowi w związku z opieszaństwem dowództwa, odkomenderowany został inny wódz, pod względem ducha bojowego odpowiadający Julianowi²¹. Mając go do pomocy Julian odważnie ścierał się z wojskami barbarzyńców. Ci ze swej strony wysłali do niego posła i powoływali się na to, że list cesarski wzywa ich do przybycia na terytorium rzymskie, a jednocześnie pokazywali ów list²². On natomiast kazał posła uwięzić, i stoczywszy walną bitwę odniósł w niej zdecydowane zwycięstwo, a króla barbarzyńców wziął do niewoli i wysłał go Konstancjuszowi. W rezultacie tych sukcesów Julian obwołany

²⁰ Konstancjusz zostawił sprawy wojskowe w rękach dowódcy armii galijskiej, Marcellusa, który poróżnił się z Julianem i nie przyszedł mu z pomocą, gdy Alemanowie obiegli go w Senones (obecnie Sens). Konstancjusz odwołał wtedy Marcellusa i włączył sprawy wojskowe w zakres kompetencji Juliana.

²¹ Po odwołaniu Marcellusa dowódcą armii galijskiej został Sewerus (lata 357—358).

²² W roku 352, podczas walk z Magnencjuszem, Konstancjusz wezwał władcę Alemanów, Chnodomara, by wtargnął do Galii dla zaszachowania uzurpatora i podobno obiecał mu w zamian dzisiejszą Alzację. List cesarski w tej sprawie Chnodomar przedstawił Julianowi.

został przez wojsko cesarzem²³, a ponieważ nie było pod ręką cesarskiego diademu, jeden ze straży przybocznej zdjął z siebie pleciony naszyjnik, swoją własność, (376) i włożył go Julianowi na głowę²⁴.

W taki więc sposób Julian został cesarzem. Ale czy późniejsze jego czyny były czynami filozofa, niech osądzą sami słuchacze. Oto bowiem nie wysłał poselstwa do Konstancjusza ani nie uszanował go jako swego dobroczyńcy, lecz robił wszystko, co mu się podobało. Zmieniał więc zarządców prowincji²⁵, podkopywał autorytet Konstancjusza w poszczególnych miastach odczytując publicznie jego listy do barbarzyńców²⁶. Na skutek tego on sam zyskiwał zwolenników, a Konstancjusz tracił oparcie. W tym także okresie jawnie odrzucił maskę chrześcijanina²⁷, jeździł bowiem od miasta do miasta i otwierał pogańskie świątynie²⁸, składał ofiary posagom²⁹ i nazywał sam siebie arcykapłanem, a ci, co pozostali poganami, obchodzili pogańskie święta. I podejmując tego rodzaju działalność rozniecał zarzewie wojny domowej przeciwko Konstancjuszowi. Gdyby to tylko od niego zależało, doszłoby do wszystkich nieszczęść, jakie pociąga za sobą wojna. Bo tylko morze wylanej krwi mogło zdecydować o tym, jaki rezultat uwieńczy wysiłki tego „miłośnika” mądrości. Ale Bóg, sędzia swych własnych zamiarów, powstrzymał w zapędzie jednego ze współzawodników, nie dopuszczając, aby klęska miała spaść na wszystkich innych. Oto kiedy Julian stanął na ziemi Traków, rozeszła się wieść o śmierci Konstancjusza. I tak Imperium Romanum uniknęło wówczas wojny domowej. A Julian,

²³ Por. II 47.

²⁴ Działo się to w Paryżu, w lutym 360 r.

²⁵ Skądinąd nie wiadomo, by Julian przed buntem samowolnie zmieniał zarządców prowincji.

²⁶ Jak w roku 352 Chnodomara przeciw Magnencjuszowi, tak w roku 360 Konstancjusz usiłował skierować przeciw Julianowi innego władcę Alemanów, Wadomara. Julian przechwycił i szeroko rozkolportował jego list do króla barbarzyńców.

²⁷ Wydaje się, że Julian nawrócił się na „hellenizm”, to jest pogaństwo, wskutek kontaktów z Maksymem z Efezu około 351 r. (por. przypis 13), ale przez wiele lat ukrywał swe przekonania; po raz ostatni widziano go w kościele 6 stycznia 361 r. Jako wyznawca kultów tradycyjnych zadeklarował się otwarcie już po śmierci Konstancjusza.

²⁸ Edykt Konstancjusza z roku 356 nakazywał zamknięcie wszystkich świątyń pogańskich, ale pozostał w zasadzie martwą literą.

²⁹ Edykty z lat 341 i 356 zabraniały składania ofiar, będących podstawą większości kultów pogańskich.

skoro tylko wszedł do Konstantynopola, natychmiast zaczął przemyślać nad sposobem podporządkowania sobie ludności i pozyskania sympatii w masach. Zdobył się zatem na taki podstęp: wiedział dobrze, że zwolennicy nauki o współistotności jak jeden mąż nienawidzą Konstancjusza za wypędzenie ich z kościołów i za to, że skazał on na wygnanie i konfiskatę majątku biskupów, którzy byli z nimi solidarni. Z drugiej strony, jasno to pojmował, że zwolennicy pogaństwa nie mogą się pogodzić z faktem zakazu składania ofiar i tylko czekają, by pochwycić ten upragniony moment, kiedy to otworem staną ich świątynie i wolno im będzie składać ofiary przed posągami bóstw. Rozumiał, że w ten sposób i jedni, i drudzy, każda strona z własnych powodów, żywią w sercu urazę do tego, który odszedł. Zauważył przy tym, że wszyscy razem dość już mają gwałtów eunuchów i grabieży doznawanych za sprawą Euzebiusza³⁰, przełożonego nad sypialnią cesarską. (377) Umiejętnie zatem i przebiegle ze wszystkimi rozmawiał. I tak wobec jednych udawał, że o niczym nie wie, drugim wyświadczał dobrodziejstwa, zawczasu schlebiając próżności, wszystkim zaś pospołu ujawniał swoje stanowisko wobec pogańskiego zabobonu. Najpierw jednak — pragnąc zarzucić Konstancjuszowi okrucieństwo wobec poddanych i wpoić w masy przekonanie o słuszności tego zarzutu — nakazał odwołać z wygnania biskupów i zwrócił im skonfiskowane majątki³¹. Jednocześnie przyjaciółom wydał polecenie, aby nie zwlekając otwierali pogańskie świątynie³². Ci zaś, których dotknęła krzywda ze strony eunuchów, mieli zgodnie z jego zarządzeniem odzyskać to, co im bezprawnie zagrabiono. Euzebiusza natomiast, przełożonego nad cesarską sypialnią, ukarał śmiercią³³, nie tylko za to, że wielu doznało od niego krzywdy, ale także i za to, że brat jego, Gallus, jak się o tym Julian dowiedział, zginął na skutek oszczerstwa, które tamten na niego rzucił³⁴. Ciało zmarłego Konstancjusza pogrzebał ze

³⁰ Euzebiusz, *praepositus sacri cubiculi*, czyli szambelan dworu cesarskiego w latach 337—361, wywierał wielki wpływ na Konstancjusza, por. II 2.

³¹ W Aleksandrii edykt ten opublikowano 9 lutego 362 r.

³² Zapewne jeszcze w roku 361, a więc po wkroczeniu do Konstantynopola; w Aleksandrii edykt opublikowano 4 lutego 362 r.

³³ Euzebiusza, i wielu innych dygnitarzy Konstancjusza, sądził trybunał wojskowy w Chalcedonie; część oskarżonych skazano na śmierć, resztę na wygnanie.

³⁴ Por. II 34. Nawet Julian przyznawał, że jego starszy brat nie nadawał się do sprawowania żadnej władzy.

czcią należną cesarzowi; powyrzucał jednak z pałacu cesarskiego eunuchów, fryzjerów i kucharzy. Eunuchów dlatego, że utracił żonę³⁵, po której nie chciał już mieć żadnej innej. Kucharzy dlatego, że odżywiał się skromnie. Fryzjerów zaś dlatego, że jak powiedział, wystarczy jeden dla wielu. Tak więc powyrzucał ich wszystkich dla opisanych powodów. Większość spośród sekretarzy nadwornych umieścił na ich dawniejszych stanowiskach, a pozostałym kazał wypłacać pensję sekretarza³⁶. Zniósł ponadto państwowe pogotowie pocztowo-komunikacyjne: (380) zabronił używania do tego zaprzęgów ciągniętych przez muły, woły i osły; w sprawach państwowych zezwolił korzystać tylko z koni³⁷. Ci i owi chwalą te jego posunięcia, większość jednak je gani, jako że wykluczały one owo onieśmienie, które powstaje u wielu na widok cesarskiego przepychu, i czyniły władzę cesarza czymś, co łatwo może się spotkać z lekceważeniem³⁸. Julian pisywał też mowy po nocach, aby nimi zablęsnąć, kiedy przybywał na posiedzenia senatu; poczynając bowiem od Juliusza Cezara jako pierwszy i jedyny spośród cesarzy wygłaszał mowy wobec zebranego senatu. Jednocześnie otaczał szacun-

³⁵ Helena zmarła w roku 360, zapewne przy porodzie.

³⁶ Sekretarze dworu cesarskiego (*notarii*); ich liczba i znaczenie wzrosły niesłychanie za panowania Konstancjusza. Głównie spośród nich rekrutowali się wszechwładni i zniechęceni specjaliści wysłannicy cesarza, zwłaszcza w sprawach o zdradę stanu. W większości skromnego pochodzenia; wielu zrobiło wielką karierę jako zaufani Konstancjusza. Julian dokonał wśród nich drastycznej czystki: ograniczył ich liczbę do czterech i relegował do ich pierwotnej funkcji, to jest stenografów cesarskich. Jak większość reform Juliana i ta okazała się krótkotrwała: ok. 380 r. liczba ich przekroczyła znów 520.

³⁷ Poczta państwowa (*cursus publicus*) służyła nie tylko do przenoszenia informacji i rozkazów, ale również jako środek podróży urzędników państwowych oraz transportu niektórych towarów, pieniędzy państwowych, żywności dla wojska i urzędników itp. Dzielona na pocztę „ekspresową” (*cursus velox*), wyposażoną w konie wierzchowe i juczne oraz zaprzęgi mułów, i przewóz towarów (*cursus claburalis*), używający zaprzęgów wołów. Gigantyczna ta instytucja pochłaniała olbrzymie sumy, głównie wskutek wykorzystywania jej przez wpływowe osoby prywatne, nielegalnie albo poprzez specjalne zezwolenia, uzyskiwane lub po prostu kupowane od zarządców poczty. Reforma Juliana zmierzała do ukrócenia tych nadużyć.

³⁸ przyczyną tych purytańskich posunięć było doktrynerstwo Juliana, który konsekwentnie starał się naśladować Marka Aureliusza, zapominając, że czasy się zmieniły; stąd owe nieprzychylne komentarze, których nie szczędził cesarzowi nawet darzący go wielką sympatią pogański historyk Ammianus Marcellinus.

kiem wybitnych uczonych, a zwłaszcza uprawiających filozofię. Gdy się to szeroko rozgłosiło, ciągnęli oni zewsząd bardzo skwapliwie na dwór cesarski, jednakże ludzie w płaszczach filozofów, bardzo często okazywali się filozofami raczej z wyglądu, aniżeli z wykształcenia; a wszyscy oni dawali się we znaki chrześcijanom jako zgraja oszustów i jako ci, co w każdym wypadku pogląd religijny władcy uważają za swój własny. Niestychana próżność przepelniała serce cesarza, toteż w utworze pt. *Cesarowie* ośmieszył wszystkich swych cesarskich poprzedników³⁹. To samo nastawienie wewnętrzne skłoniło go również do tego, że pisał dzieła przeciw chrześcijanom.

Jeśli chodzi o usunięcie ze dworu kucharzy i fryzjerów, było to dzieło filozofa, ale nie cesarza. Wszydzanie natomiast i drwiny nie są rzeczą filozofa, ale nie są także dziełem godnym cesarza. Albowiem zarówno jeden jak i drugi wyżsi są ponad wszelkie zniewagi i złośliwości. Przyznajemy cesarzowi prawo do filozofii na tyle, na ile się to nie mija ze zdrowym rozsądkiem; ale gdyby filozof miał naśladować we wszystkim cesarza, nigdy nie dopnie swego celu.

A więc o cesarzu Julianie, o jego rodzie oraz wychowaniu i charakterze, a także o tym, jak doszedł do godności cesarskiej — niech wystarczy ten pobeżny szkic.

O buncie, który wybuchł w Aleksandrii, i o tym, jak zginął Jerzy

Z kolei wracam do przedstawienia wydarzeń, jakie się w tym samym czasie rozegrały na gruncie spraw kościelnych. W wielkiej Aleksandrii (381) wybuchły nagle rozruchy z takiej oto przyczyny: w mieście znajdowało się od niepamiętnych czasów puste i zaniedbane miejsce, pełne różnorodnego śmie-

³⁹ Zachowana satyra (*Caesares*), stylistycznie ciężkie symposion, w którym Romulus podejmuje bogów i zaprasza cesarzy rzymskich oraz Aleksandra Macedońskiego. Zaproszeni ubiegają się o nagrodę dla najlepszego władcy, a ich sędziami są bogowie; zwycięzcą zostaje naturalnie Marek Aureliusz, natomiast szczególne cięgi dostają się Konstantynowi.

cia i odpadków, gdzie poganie — obchodząc niegdyś misteria ku czci Mitry⁴⁰ — składali ofiary z ludzi⁴¹. Konstancjusz przysądził je już dawniej Kościołowi aleksandryjskiemu jako miejsce niczyje. Jerzy zaś chcąc tam wybudować kościół, rozkazał cały plac oczyścić. Otóż kiedy usuwano śmiecie, odkryto na znacznej głębokości świętą komorę, w której poganie ukrywali „misteria”: były to wielkie ilości czaszek ludzi młodych i starych, o których mówiono, że zostali zamordowani wówczas, kiedy to poganie zasięgali wróżb z wnętrzości ofiar i odprawiali czarnoksięskie nabożeństwa, zaklinając duchy. Chrześcijanie zatem, skoro to znaleźli w miejscu świętym świętych Mitreum, za wszelką cenę starali się ujawnić i wystawić na śmiech pogańskie misteria. Natychmiast więc zaczęli obnosić i pokazywać całemu pospólstwu owe trupie czaszki. Widząc to aleksandryjscy poganie i nie mogąc znieść haniebnej kompromitacji, wpadli w gniew straszliwy; wzięwszy sobie za oręż co komu wpadło w rękę, uderzyli na chrześcijan i używając wszelkich sposobów walki wielu z nich wymordowali; jednych bowiem wycięli mieczami, drugich pozabijali drągami czy kamieniami, a jeszcze innych podusili powrozami. Niektórych zaś spośród nich nawet i ukrzyżowali, zadając ten rodzaj śmierci dla zniewagi Krzyża; bardzo dużo ludzi ciężko poranili. Wtedy to, jak zazwyczaj bywa w takich sytuacjach, nie oszczędzano nawet najbliższych; przeciwnie — przyjaciel godził w przyjaciela i brat uderzał na brata, i rodzice na dzieci, ku wzajemnej pędząc zagładzie. Dlatego też przerwali chrześcijanie oczyszczanie świętego miejsca Mitry. A tamci wywłókłszy z kościoła Jerzego i przywiązawszy go do wielbłąda powłóczyli nim po ziemi i szarpali, po czym spalili go wraz ze zwierzęciem⁴².

⁴⁰ Mitra — bóstwo irańskie, wokół którego w okresie hellenistycznym powstał kult misteryjny; jego apogeum przypada na II i III wiek po Chr. Mitraizm był połączeniem dualizmu irańskiego z elementami babilońskimi (astrologia) i śródziemnomorskimi; cechował się rygoryzmem moralnym. W III w. był Mitra powszechnie utożsamiany z innymi bóstwami solarnymi, w tym z Heliosem i Apollonem. Dla odbycia misteriów, przedstawiających kosmiczną ofiarę z byka (*taurobolion*), wtajemniczeni zbierali się w sztucznych grotach, mitreach; jednym z nich było „puste i zaniedbane miejsce” z przekazu Sokratesa, zbeszczeszczone przez Jerzego.

⁴¹ Sokrates powtarza popularne wśród chrześcijan pomówienia — w misteriach Mitry ofiarowywano i spożywano byka.

⁴² Jerzy wrócił do Aleksandrii 26 listopada 361 r. Cztery dni później, na wieść o śmierci Konstancjusza, został wtrącony do

*O tym, jak cesarz rozgniewany z powodu zamordowaniu
Jerzego udzielił aleksandryczykowi surowej nagany za
pośrednictwem listu*

Tymczasem cesarz, rozgniewany z powodu morderstwa popełnionego na Jerzym, listownie udzielił nagany ludności Aleksandrii (384). Rozsiewano zaś pogłoski, że zbrodni na Jerzym dopuścili się ci, którzy go nienawidzili ze względu na Atanazego⁴³. Ja natomiast uważam, że w czasie rozruchów i ci, których ponosi nienawiść, też biorą udział w ataku na krzywdzicieli. Jednakże list cesarski stawia zarzuty raczej pospółstwu, aniżeli chrześcijanom. A okazało się, że Jerzy tak wówczas jak i przedtem dotkliwie dał się we znaki całemu ogółowi, i dlatego właśnie rozgorzały przeciw niemu namietności tłumów. O tym zaś, że cesarz stawia zarzuty raczej pospółstwu, niech zaświadczy sam ów list.

Imperator, Cezar Julian, Największy, August do ludu
aleksandryjskiego.

Jeżeli nie okazujecie szacunku dla Aleksandra, założyciela waszego miasta, a co więcej — dla wielkiego boga, najświętszego Serapisa, to przynajmniej powinniście się byli chociaż trochę liczyć z dobrem ogółu, z ludzką kulturą i poczuciem przyzwoitości, a dodam, że także i ze mną, którego wszyscy bogowie, a przede wszystkim zaś ów wielki Serapis, uznali za godnego rządów nad całą zamieszkałą ziemią. Im wypadało zostawić wymiar sprawiedliwości w stosunku do tych, którzy wyrządzili wam krzywdę. Ale was, jak widać, zaślepiło chyba jakieś szaleństwo i gniew odebrał wam przytomność, który przecież zwykle straszne sprawia rzeczy, gdy precz wygna rozsądek; następnie, kiedyście pohamowali już gniewne uniesie-

więzienia, 24 grudnia poganie aleksandryjscy, nienawidzący biskupa za prześladowanie ich kultów, wdarli się do więzienia i zlinczowali go przy życzliwej neutralności miejscowych katolików, równie nienawidzących uzurpatora biskupiej stolicy Atanazego. Razem z Jerzym zginęli wówczas z rąk tłumu inni uwięzieni dygnitarze z czasów Konstancjusza.

⁴³ Z przekazem Sokratesa pokrywa się relacja poganina Ammiana Marcellinusa. Wydaje się więc, że przytoczona wyżej wersja wydarzeń, czyniąca zwolenników Atanazego mordercami Jerzego, jest nieuzasadniona

nie, do chwalebnych na razie zamysłów dołączyliście później przestępstwo. I choć jesteście ludźmi z gminu, nie zawahaliście się porwać na takie rzeczy, za które słusznie znienawidziliście tamtych. No bo powiedzcież mi, na Serapisa! Za jakie to krzywdy zapalaliście oburzeniem przeciwko Jerzemu? Powiecie zapewne, że podjudzał przeciw wam błogosławionej pamięci Konstancjusza; dalej, że wojsko wprowadził do świętego miasta. A naczelnik Egiptu⁴⁴ zajął najświętszy przybytek Boga, jak łupieżca wywiózłszy stamtąd obrazy, wota i ozdoby kościelne. A kiedyście się na to oburzali, co jest zrozumiałe, i próbowaliście wystąpić w obronie sprawy Boga, a raczej własności Bożej, on powążył się sprowadzić warn na kark uzbrojonych żołnierzy, wbrew słuszności, wbrew prawu i po świętokradzku⁴⁵. Być może obawiając się więcej Jerzego aniżeli Konstancjusza lepiej by na tym wyszedł osobiście, gdyby zachował wobec was trochę więcej umiaru (385) i taktu, a nie postępował od dawna jak tyran⁴⁶. Z tych więc powodów rozgniewani na nieprzyjaznego bogom Jerzego powtórnie splamiliście mordem święte miasto, podczas gdy śmiało mogliście pociągnąć winowajcę do odpowiedzialności sądowej⁴⁷. W ten sposób cała sprawa nie skończyłaby się morderstwem ani przestępstwem; przeciwnie — należyty wymiar sprawiedliwości całkowicie by was ustrzegł od wszelkiej winy, bo kara spadłaby na tego, który się okazał niepoprawnym bezbożnikiem, a przywołałaby do rozsądku wszystkich innych, co to bogów lekceważą, a ponadto za nic mają takie miasta i kwitnące gminy; za drobnostkę poczytują okrucieństwo swej władzy, z jakim przeciwko nim występują. Porównajcie zatem obecny mój list z wysłanym nieco wcześniej i zwróćcie uwagę na różnicę — ileż to pochwał wypisałem wówczas pod

⁴⁴ Artemiusz, faworyt Konstancjusza, *dux* Egiptu w latach 360—361, popełnił tam wiele okrucieństw wobec zwolenników Atanazego i pogan. Stracony z rozkazu Juliana w 362 r.

⁴⁵ Artemiusz złupił Serapejon Aleksandryjskie, największą i najświetniejszą świątynię Egiptu, stąd nawiązanie Juliana do Serapisa. Rozruchy wywołane tą grabieżą zostały krwawo stłumione przez Artemiusza.

⁴⁶ przyjmujemy lekcję: *heauton parephylatten, ei metrioteron hymin* itd., jako najbardziej przekonującą (Julian kazał stracić Artemiusza, nie mógł go więc usprawiedliwić, co wynikałoby z tekstu Sokratesa, gdybyśmy nie uwzględnili proponowanej lekcji).

⁴⁷ Julian stwierdza tu wyraźnie, że Jerzy nie ponosił współodpowiedzialności za zbrodnię Artemiusza.

waszym adresem! A teraz — przebóg! — kiedy powinien bym was chwalić, nie mogę ze względu na popełnione przez was przestępstwo. Pospólstwo ma odwagę rozerwać człowieka na strzępy tak jak psy zajadłe! Potem nie okazuje wstydu i umywa ręce, aby do bogów je wznosić, jako czyste od krwi rozlewu! Powiecie, że Jerzy zasłużył sobie na podobny los. Słusznie, moim zdaniem może nawet na gorszy i jeszcze bardziej okrutny. A jeśli nawet dodacie, że ze względu na was, i z tym się zgodzę; ale żebyście właśnie wy mieli być tu narzędziem kary, na to już przystać nie mogę. Macie przecież ustawy, które wszyscy bezwzględnie powinni szanować w każdym przypadku biorąc je sobie do serca. Owszem, może się zdarzyć, że jakaś jednostka naruszy ustawę; ale w społeczeństwie tym bardziej musi panować praworządność, a wy musicie podporządkować się prawom i nie przekraczać nigdy tych granic, które od dawna uznano za słuszne. Macie szczęście, aleksandryjczycy, że to za moich rządów dopuściliście się podobnej zbrodni; bo ja z uwagi na bojaźń Bożą, a ponadto ze względu na mego dziadka, którego jestem imiennikiem⁴⁸, a który rządził i całym Egiptem, i waszym miastem, docho- wuję wam braterskiej życzliwości. Bo urząd ceniący swą godność i bardziej despotyczna i bezwzględna władza nie zwykły puszczać płazem zuchwałych poczynań pospólstwa, i jak w przypadku uciążliwej choroby bardziej przykrego używa lekarstwa. Ale ja ze wspomnianych przed chwilą powodów, stosuję wobec was środki łagodniejsze, w postaci upomnienia i perswazji. Pewien jestem, że one więcej trafią wam do przekonania, bo przecież, jak słyszę, jesteście z pochodzenia Hellenami⁴⁹, a jednocześnie i nadal jeszcze (388) macie w sobie godne uwagi i zaszczytne piętno owego szlachectwa, widoczne w waszym sposobie myślenia i w waszych zwyczajach. Treść powyższego należy podać do wiadomości moich obywateli w Aleksandrii.

Tak zatem napisał cesarz.

⁴⁸ Cesarz nawiązuje tu do swego dziadka po kądzieli, Juliana (Iulius Iulianus), prefekta Egiptu ok. 314 r., w latach 315—324 prefekta pretorium Wschodu, mianowanego przez Konstantyna konsulem w roku 325. Miał on opinię energicznego i uczciwego administratora — Konstantyn stawiał go za wzór własnym urzędnikom. Jego córka, Basilina, była drugą żoną Juliusza Konstancjusza i matką Juliana.

⁴⁹ List skierowany jest więc wyłącznie do pogan aleksandryjskich.

*Jak po śmierci Jerzego do Kościoła powrócił Atanazy
i zawładnął Aleksandrią*

Wkrótce powrócił z wygnania Atanazy⁵⁰, którego lud Aleksandrii przyjął radośnie; usunięto wówczas z kościołów wyznawców arianizmu, oddając świątynie Atanazemu. Arianie zaś gromadząc się po licznych domostwach, na miejsce Jerzego wybierają Lucjusza⁵¹. Tak się zatem kształtowała sytuacja w Aleksandrii.

Lucyferiusz i Euzebiusz

W tym samym czasie rozkazem cesarskim odwołani zostali z wygnania Lucyferiusz⁵² i Euzebiusz. Lucyferiusz był biskupem Carales, miasta leżącego na Sardynii; Euzebiusz zaś — biskupem Vercellae miasta położonego na ziemi Libików, w Italii, jak to już wcześniej mówiłem⁵³. Obaj tedy wracając z wygnania z górnej Tebaidy odbyli naradę⁵⁴, w jaki by sposób nie dopuścić do dalszego wypaczania nauki i łamania dyscypliny kościelnej.

⁵⁰ Atanazy wrócił do Aleksandrii 21 lutego 362 r., to jest dwanaście dni po opublikowaniu edyktu.

⁵¹ Lucjusz (Loukios), arianin, następca Jerzego, po śmierci Atanazego przez pewien czas (lata 373—378) narzucony Aleksandrii jako jej jedyny biskup; por. IV 21—22, 26—27.

⁵² Lucyferiusz (Lucifer) zmarł w 371 r. Na synodzie mediolańskim w roku 355 odmówił potępienia Atanazego (por. II 36), skazany na wygnanie do Palestyny, odwołany edyktem Juliana. Fanatyczny obrońca symbolu nicejskiego, wyświęcił Paulina na biskupa Antiochii, zapoczątkowując w ten sposób schizmę antiocheńską na Wschodzie, a tzw. schizmę lucyferiańską na Zachodzie.

⁵³ Por. II przypisy 194, 195.

⁵⁴ W naradzie tej uczestniczyli również inni biskupi zesłani do Tebaidy. Na wieść o zwołaniu synodu przez Atanazego (por. następny przypis) Euzebiusz udał się do Aleksandrii, natomiast Lucyferiusz pojechał do Antiochii, gdzie wywołał schizmę antiocheńską.

*Jak Lucyferiusz pojechał do Antiochii i wyświęcił Paulina
na biskupa*

Uznali tedy za słuszne, żeby Lucyferiusz udał się do Antiochii Syryjskiej. Euzebiusz natomiast do Aleksandrii, aby tym razem z Atanazym zwołał synod⁵⁶ (389) zabezpieczyli naukę Kościoła. Tak więc Lucyferiusz wydelegował w swoim zastępstwie diakona, przez którego przyrzekł przyjąć wszystko, co uchwali synod. Sam zaś podążył do Antiochii, gdzie zastał Kościół pogrążony w nieładzie: oto waśń wewnętrzna wybuchła wśród ludu. Bo nie tylko ariańska herezja, za sprawą Euzojusza, rozdzieliła Kościół, lecz także, jak już poprzednio powiedziałem⁵⁸, i zwolennicy Melecjusza wskutek gorliwości dla sprawy swego przywódcy poróżnili się z ludźmi tej samej co i oni wiary. Za biskupa więc Lucyferiusz dał im Paulina⁵⁷, po czym odjechał.

*O tym, jak Euzebiusz i Atanazy zjednoczyli swe wysiłki
i zwołali synod biskupi w Aleksandrii, na którym bez
niedomowień obwieścili naukę o współistotności wszystkich
trzech Osób Trójcy Świętej*

Tymczasem Euzebiusz przybywszy do Aleksandrii gorliwie dopomógł Atanazemu zebrać synod. (392) Zeszli się więc biskupi z różnych miast i odbyli naradę poświęconą wielu bardzo

⁵⁵ Synod aleksandryjski, zwany Synodem Wyznawców, odbył się w maju 362 r. i zgromadził około dwudziestu biskupów (zarówno wyznawców symbolu nicejskiego, jak i homojużjan), stawiających sobie za cel zjednoczenie wszystkich przeciwników arian, to jest homejczyków, których doktryna zatryumfowała ostatecznie na synodach w Arimimum i Konstantynopolu.

⁵⁶ Por. II 44.

⁵⁷ Paulin (Paulinus) zmarł w roku 388, przywódca zwolenników Eustacjusza, wyświęcony przez Lucyferiusza na biskupa Antiochii w 362 r. Mimo wysiłków neonicejczyków, szczególnie Bazylego Wielkiego, aż do śmierci uznawany przez biskupów Rzymu i Aleksandrii za jedyne ortodoksyjnego biskupa Antiochii; wywołana tym schizma antiocheńska opóźniła przywrócenie łączności między Wschodem a Zachodem aż do roku 388.

ważnym problemom⁵⁸. Omówili na niej także naukę o bóstwie Ducha Świętego, zaliczając Go do współistotnej Trójcy Świętej⁵⁹. Ogłosili również, iż Chrystus, który się stał człowiekiem, przyjął nie tylko ciało ludzkie, lecz także i duszę jak to wierzyli i dawniejsi teologowie. Albowiem nie wymyślili jakiejś nowej doktryny, którą by zamierzali wprowadzić do nauczania kościelnego, lecz po prostu podkreślili to wszystko, co od początku głosiła Tradycja Kościoła i co znalazło wyraz w filozoficznych wywodach mędrców chrześcijańskich. Bo taką właśnie naukę zostawili nam na piśmie

⁵⁸ przebieg synodu znamy głównie z listu synodalnego skierowanego do wiernych w Antiochii i poświęconego głównie skomplikowanej sytuacji w tym mieście (*Tomus ad Antiochenos*), zredagowanego najprawdopodobniej przez samego Atanazego. W sprawie biskupów, którzy podpisali formułę z Ariminiu uznano, że działali pod przymusem, zażądano więc tylko, by publicznie potwierdzili wierność symbolowi nicejskiemu; ekskomunikowano wyłącznie grupę Ursacjusza i Walensa. Stanowisko to zostało powszechnie przyjęte. W sprawie schizmy antiocheńskiej wezwano wiernych tego miasta do zgody, rozumianej wszakże dość niezręcznie jako przyłączenie się melecjańskiej większości do garstki zwolenników Eustacjusza.

⁵⁹ Tendencja do uważania Syna za główny czynnik aktywny między Ojcem a światem stworzonym, zwłaszcza człowiekiem, odsuwała w cień Osobę Ducha Świętego, redukując Go w skrajnej interpretacji do osobowego imienia Chrystusa; Syn jako Duch (*pneuma*) Boży. Główny nurt teologii trynitarniej przedstawiał Ducha Świętego jako trzecią, wyraźnie podporządkowaną Osobę Trójcy Świętej, wywodzącą swą substancję od Ojca wskutek działania Syna; Orygenes traktuje Go jako stworzonego przez Syna, przyznaje Mu jednak status trzeciej hipostazy boskiej. Stanowisko duchoburców (II przypis 18) antycypował Euzebiusz z Cezarei, który wyciągając skrajne wnioski z poglądów Orygenesusa uważał, że Duch Święty jest pierwszym bytem stworzonym przez Ojca za pośrednictwem Syna-Logosu (*a przez Niego wszystko się stało, a więc również i Duch Święty*), wobec czego odmawiał Mu boskości. Macedoniusz i jego zwolennicy już w 360 r. potwierdzając swe humojuzjańskie stanowisko uznali Ducha Świętego za pomocnika (*diakonos*) Ojca i Syna, o statusie nie wyższym niż aniołowie. Niemal równocześnie Atanazy w *Epistulae IV ad Serapionem* zwalcza naukę tzw. tropików, którzy twierdzili, że Duch Święty jest stworzeniem wyższym od aniołów wyłącznie rangą, nie istotą, i przeciwstawia jej własną, według której Duch Święty jest współistotny Ojcu i Synowi. Synod Wyznawców sformułował tę samą myśl w mniej radykalnej formie: Duch Święty nie jest stworzeniem, jest też nieodłączny od istoty Ojca i Syna. W kwestii natury Chrystusa przyjęto, że Logos wcielił się w ciało nie pozbawione duszy (*apsychon*) i intelektu (*anoeton*); te negatywne sformułowania miały pogodzić apolinarystów (por. II 46) z wyznawcami poglądu o pełnym człowieczeństwie wcielonego Logosu.

wszyscy dawniejsi [uczeni chrześcijańscy], którzy roztrząsali te zagadnienia. Ireneusz⁶⁰ bowiem i Klemens, i Apolinary z Hierapolis⁶¹, i Serapion⁶², zwierzchnik Kościoła w Antiochii, w napisanych przez siebie rozprawach za oczywistą uważają zgodną opinię, że Chrystus stawszy się człowiekiem otrzymał i duszę ludzką. Niemniej i synod, jaki się zebrał z powodu Beryllosa⁶³, biskupa Filadelfii w Arabii, przekazał nam tę samą naukę w piśmie do Beryllosa. Orygenes zaś we wszystkich swoich dziełach uznaje prawdę, że Chrystus, kiedy stał się człowiekiem, otrzymał i duszę ludzką. W szczególności dziewiąty tom jego komentarzy do Księgi Rodzaju ukazuje tajemnicę tej prawdy wiary, kiedy to autor obszernie wywodzi, że Adam jest figurą Chrystusa, a Ewa — Kościoła. Zarówno święty Pamfil, jak i Euzebiusz, noszący przydomek jego syna, są wiarygodnymi świadkami tych twierdzeń. Obaj bowiem, wspólnymi siłami układając biografię Orygenesesa i odpowiadając na zarzuty ze strony tych, którzy powziawszy jakieś uprzedzenie niechętnie odnosili się do mistrza, powiedzieli w sławnej jego apologii, że Orygenes nie podjął tych zagadnień jako pierwszy, lecz wyjaśnił mistyczną Tradycję Kościoła. Uczestnicy synodu w Aleksandrii nie poniechali ze swej strony zbadania problemu, mianowicie problemu istoty i hipostazy⁶⁴.

⁶⁰ Ireneusz (Eirenaios) żył w latach ok. 140—202, uczeń Polikarpa ze Smyrny, biskup Vienny, najwybitniejszy teolog chrześcijański II wieku; w kwestii natury Chrystusa uważał, że po Wcieleniu posiadał on duszę ludzką, z drugiej strony podkreślał jedność Chrystusa, Boga-Człowieka.

⁶¹ Apolinary z Hierapolis (Claudius Apollinaris) żył w II w., biskup Hierapolis we Frygii, autor między innymi apologii chrześcijaństwa zadedykowanej Markowi Aureliuszowi oraz dzieł polemicznych przeciw montanistom; żadne z jego pism nie zachowało się.

⁶² Serapion (II w.), biskup Antiochii, występował przeciw montanistom.

⁶³ Beryllos, rówieśnik Orygenesesa, nawrócony przezeń na chrześcijaństwo, biskup nie Filadelfii (dzisiejszy Amman), ale pobliskiej Bostry. Wspomniany synod zebrał się z powodu oskarżenia Beryllosa o sabelianizm.

⁶⁴ Homojużanie wyznawali Orygenesową doktrynę trzech hipostaz-Osób, homoużanie mówili o jednej hipostazie Boskiej, rozumianej jako istota (*ousia*). Atanazy, który zrozumiał, że różnice terminologiczne niekoniecznie oznaczają fundamentalną różnicę doktrynalną, podkreślił, że wyklęcie przez synod w Sardyce (por. II 20) doktryny trzech hipostaz odnosiło się wyłącznie do arian, a nie do tych, dla których istota to *ousia*, zaś *hypostasis* równoznaczna jest osobie. Ze swej strony obecni na synodzie homoju-

(393) Hozjusz bowiem, biskup Corduby w Hiszpanii — o którym mówiłem już poprzednio jako o tym, co to został wysłany przez cesarza Konstantyna dla stłumienia zamętu, spowodowanego podówczas przez Ariusza — usilnie pragnąc obalić naukę Libijczyka Sabeliusza, urządził był dysputę nad zagadnieniem istoty i hipostazy, które ze swej strony było podłożem innej jeszcze różnicy zdań⁶⁵. Jednakże sobór, jaki się wkrótce potem odbył w Nicei, ani słowem nie nadmienił o tym zagadnieniu. Lecz ponieważ później niektórzy pragnęli na ten temat debatować, na obecnym przeto synodzie ogłoszono na temat istoty i hipostazy, co następuje: kiedy mowa jest o Bogu, nie należy — mówili — używać tych wyrażeń⁶⁶. Pismo Święte bowiem w ogóle nie wspomina o „istocie”, a nazwy „hipostaza” użył Apostoł w przerośni, powodowany koniecznością przedstawienia dogmatu⁶⁷. Orzekli jednak, że przyjmują te wyrażenia z innego względu, mianowicie by zwalczając naukę Sabeliusza z braku słów nie spowodować w nas przekonania, że Trójca Święta to tylko troistość nazwy, lecz byśmy uważali za rzecz pewną, iż każda z wymienionych osób Trójcy jest Bogiem w oddzielnej osobie⁶⁸. Takie więc uchwały zapadły na ówczesnym synodzie. Nic nam jednak nie przeszkadza przytoczyć pokrótce, co my (396) wiemy o istocie i hipostazie.

Helleńscy nauczyciele pogańskiej mądrości w rozmaity sposób określali „istotę”, ale o „hipostazie” nigdzie nawet nie wspominają⁶⁹. Gramatyk Ireneusz w swoim ułożonym alfabetycznie leksykonie pt. *Atticistes* nazywa ten wyraz nawet barbarzyńskim, żaden bowiem z dawniejszych pisarzy go nie używa, a jeśli nawet gdzie występuje słowo „hipostaza”, oznacza co innego w porównaniu ze znaczeniem dziś przyjętym. I tak u Sofoklesa w tragedii pt. „Feniks” — *hypostasis* oznacza zasadzkę. U Menandra zaś — przyprawa, jak by

zjanie zgodzili się, że jeśli nada się nazwę *ousia* jednej boskiej zasadzie konstytuującej, wówczas można mówić, że Syn jest współistotny (*homoousios*) Ojcu.

⁶⁵ Na synodzie w Antiochii w roku 325, por. I przypis 58.

⁶⁶ Synod nie zabraniał używania tych terminów, starał się tylko wyjaśnić nadawane im różne znaczenie.

⁶⁷ Hbr 1,3: *Który jest odbłaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty (charakter tes hypostaseos).*

⁶⁸ Synod Wyznawców potępił nie tylko Ariusza, ale i sabelianizm wszystkich odcieni, dla usatysfakcjonowania homojużjan.

⁶⁹ Terminu *hypostasis* używa sporadycznie Arystoteles dla oznaczenia rzeczywistości.

ktoś np. określił męty w beczce wina jako „hipostazę”. Trzeba wszakże podkreślić, że chociaż starożytni filozofowie pominieli ten wyraz, to jednak bliższa naszych czasów ich generacja ciągle używała wyrazu, „hipostaza” zamiast „istota”. To zaś, co się mieści w zakresie pojęcia „istoty”, jak już nadmieniałem, wyrażali rozmaicie. Jeżeli zaś istotę można pomieścić w określonych granicach terminu, jakże tedy mielibyśmy w sposób właściwy używać tego samego wyrazu wówczas, gdy chodzi o Boga, który nie mieści się w żadnym ujęciu? ⁷⁰ Ewagriusz⁷¹ pisząc swe dzieło pt. *Mnich, czyli o wiedzy praktycznej* ⁷² radzi nie wdawać się zbyt pochopnie i bez przygotowania w dysputę o Bogu. Stanowczo natomiast zabrania ujmować Bóstwo w terminy określeń, ponieważ jest ono niezłożone. Powiada bowiem, że wszelkie określenia dotyczyć mogą tylko rzeczy złożonych. Jednocześnie przeprowadza dosłownie takie rozumowanie: „Każda omawiana rzecz — powiada Ewagriusz — ma albo podlegający określeniu rodzaj, albo cechę gatunkową, albo formę, albo właściwość, albo cechę przypadkową, albo wreszcie połączenie wymienionych tu czynników, natomiast jeśli chodzi o Trójcę Świętą, nie można, kiedy się Ją rozważa, uchwycić żadnego z przytoczonych elementów logicznych. Niechże tedy milczenie złoży hołd uwielbienia temu, co niewypowiedziane”. Tyle więc Ewagriusz, o którym będzie jeszcze mowa na dalszych kartach tego dzieła. Chociaż może się komu wydawać, że niepotrzebnie zrobiłem tę dygresję, to jednak wspominałem o tym wszystkim, ponieważ uważam, że będzie to z pożytkiem dla celu, jaki przyświeca mej historii.

⁷⁰ Jest to atak przeciw pojęciowemu realizmowi arian.

⁷¹ Ewagriusz Pontyjski (Euagrius) żył w latach 345—399, uczeń i przyjaciel Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nazjanzu, wyświęcony przezeń na diakona kościoła konstantynopolitańskiego; pod wpływem nagłego impulsu opuścił stolicę i został mnichem w Egipcie, gdzie jego mistrzem był Makary Egipski (por. IV 23) i gdzie odmówił przyjęcia święceń biskupich. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli wczesnego monastycyzmu, wielki mistyk; do jego uczniów należeli Rufin z Akwilei i Jan Kasjan.

⁷² *Practicus*, dzieło Ewagriusza zawierające rady dla anachoretów, por. IV 23.

Z apologii Atanazego „O swojej ucieczce”

W tym czasie Atanazy odczytał w swym gronie apologię na temat ucieczki ⁷³, dzieło, które dawniej już napisał. Przytaczając tutaj pożyteczne i pomocne wyjątki, wnikliwe odczytanie całości, jako zbyt obszernej (397), zostawiłem dla tych, którzy przed trudem nie stronią.

„Proszę — pisze Atanazy — oto na co ważą się bezbożni! ”⁷⁴ Tak postępując i nie wstydząc się zbrodni, jakich się poprzednio przeciwko nam dopuścili, jeszcze i teraz obrzucają nas oskarżeniami za to, że zdołaliśmy ująć z zasięgu ich zbrodniczej ręki; ba, raczej żałośnie nad tym boleją, że do szczytu nas nie wygubili! A ponadto szukają wybiegów i usprawiedliwień, ciskając nam w oczy obelgę tchórzostwa; nie wiedzą tylko, że nawet tak gardłując, raczej przeciw sobie samym kierują ostrze zarzutu. Bo jeśli hańbą jest uciekać, o wiele gorszą zbrodnią jest ścigać. Uciekający bowiem szuka kryjówek, by nie zginąć; ścigający natomiast pędzi za nim gnany żądzą mordy. Pismo Święte bierze w obronę ucieczkę, a ten, co stara się zabić, łamie przykazanie, i to on właśnie dostarcza powodu do ucieczki. Jeśli tedy stawiają zarzut ucieczki, to niech się raczej wstydzą sami prześladowcy; niech przestaną knuć zasadzki, a natychmiast ścigani przestaną uciekać. Ale oni nie zaprzestają grzęznąć we własnej swej niegodziwości, a wszystko robią, by powalić ściganego, choć wiedzą, że ucieczka prześladowanych jest niezbitym argumentem przemawiającym przeciwko prześladowcom. Przecież nikt nie ucieka przed człowiekiem łagodnym i życzliwym, lecz przed zdecydowanym okrutnikiem i łajdakiem. Tak na przykład wszyscy pogrążeni w smutku i obciążeni długami uciekali przed Saulem, a chronili się u boku Dawida (por. I Sm 22, 2). Właśnie dlatego także i oni usilnie się starają zgładzić tych, którzy się przed nimi ukrywają; pragną się pozbyć wrażenia, że istnieje dowód ich własnej niegodziwości. Lecz ci obłąkańcy również i w tym punkcie chyba nic nie widzą. O ile bowiem jawna jest ucieczka, o tyle za-

⁷³ *Apologia własnej ucieczki*, napisana pod koniec lat pięćdziesiątych, kiedy to Atanazy ukrywał się wśród mnichów na pustyni, por. II przypis 196.

⁷⁴ To jest arianie i otoczenie Konstancjusza.

dany przez nich mord podstępny czy spowodowanie wygnania jeszcze jaskrawiej da znać o sobie. Bo jeśli zabijają, śmierć tym szerszym odezwie się echem, ich oskarżając; jeśli natomiast spowodują wygnanie, sami przeciw sobie roześlą po całym świecie pamiętne znaki własnego bezprawia. Gdyby więc zachowali rozsądek, z pewnością by dostrzegli, że w swych ofiarach gnębią sami siebie i potykają się o swe własne zamysły. Ponieważ jednak do reszty stracili zdolność rozeznania, przeto nawet gdy innych ścigają — sami pędzą na manowce, i pragnąc mordu nie dostrzegają własnej bezbożności. Jeśli bowiem lżą ludzi ukrywających się przed tymi, którzy pragną mordu, i jeśli oczerniają uciekających przed pościgiem, to czego można by się po nich spodziewać, gdyby zobaczyli Jakuba, jak to ucieka przed swym bratem Ezawem (por. Rdz 27, 41 i ns.), albo Mojżesza, jak to z lęku przed faraonem uchodzi do kraju Madianitów? (por. Wj 2, 11 i ns.). Cóż tacy mędrkowie powiedzą na swą obronę Dawidowi uciekającemu przed Saulem (por. 1 Sm 21 i ns.), który wyprawił z domu ludzi, aby go zabili? — Dawidowi kryjącemu się (400) w grotcie skalnej i odmieniającemu swój wygląd zewnętrzny, tak długo, aż mu się uda wywieść w pole Abimeleka⁷⁵ i uniknąć zasadzki? Cóż by rzekli ci ludzie lekkiego języka, widząc Eliasza, który Boga przyzywał na pomoc i umarłego wskrzesił, a jednak ukrywał się z lęku przed Achabem i uciekał wobec pogroźek Izebel? (por. 3 Krl 19, 3 i ns.). Oto wówczas i synowie proroków ukrywali się, kiedy ich poszukiwano, schowani w grotach pod opieką Obadiahu (por. 3 Krl 18, 3 i ns.). A może nie czytali o tych wydarzeniach, jako że są to sprawy dawne? Ależ nie pamiętają zupełnie o tym, co się już wiąże z Ewangelią! Albowiem uczniowie Chrystusowi również uchodzili i ukrywali się z lęku przed żydami, a święty Paweł ścigany w Damaszku przez etnarchę⁷⁶, został spuszczonej z wysokiego muru w koszu zawieszonym na sznurze (por. Dz 9, 25) i uszedł rąk tego, który go poszukiwał. Skoro więc Pismo mówi takie rzeczy o świętych, jaką tedy wymówkę zdołają wynaleźć na usprawiedliwienie swych zapędów? Bo jeśli stawiają zarzut tchórzostwa, całe to zuchwalstwo jak szaleńcy obracają prze-

⁷⁵ W tekście Sokratesa *wywieść w pole Abimeleka*, tymczasem w 1 Sm 21—24 jedynym wyprowadzonym w pole jest Saul.

⁷⁶ Etnarcha — uznany przez władze przełożony gminy żydowskiej.

ciw sobie. A jeżeli nawet oskarżają uciekających, że robią to na przekór woli Bożej, to zupełnie nie znają Pisma Świętego. W prawie bowiem zawarte jest nawet polecenie, nakazujące wydzielić miasta ucieczki (por. Wj 21, 12; Pp 19, 2—12), w obronie człowieka zagrożonego śmiercią, aby jakoś mógł wreszcie ująć przed swymi prześladowcami. Gdy zaś czasy się wypełniły, samo Słowo Ojca, które przemawiało kiedyś do Mojżesza, przyszedłszy na ziemię, ponownie daje to polecenie mówiąc: *gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego* (Mt 10, 23). I nieco dalej powiada: *Gdy więc ujrzycie „ohydą spustoszenia”, o której mówił prorok Daniel, zalegającą miejsce święte — kto czyta, niech rozumie — wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry. Kto będzie na dachu, niech nie schodzi, by zabrać rzeczy z domu. A kto będzie na polu, niech nie wraca, żeby wziąć swój płaszcz* (Mt 24, 15—18). Otóż święci wiedząc o tym, przyswoili sobie odpowiednie zasady postępowania. Przecież Pan polecił wówczas czynić to samo, o czym mówił przez usta świętych, zanim przybrał ciało i przyszedł na ziemię. I to właśnie stanowi dla ludzi regułę na drodze do doskonałości: robić to, co Bóg rozkaże. Dlatego również i samo Słowo, Syn Boży, który ze względu na nas stał się człowiekiem, uznał za słuszne ukryć się, tak samo jak i my, kiedy Go szukano, i po raz drugi uciekać przed ścigającymi, i unikać zasadzki. Trzeba bowiem było, aby jak przez łaknienie i pragnienie, i cierpienie, tak również i przez tę okoliczność dowodnie pokazał, że przybrał na siebie ludzką naturę. I na samym wstępie, jak tylko stał się człowiekiem, kiedy to był maleńką dzieciną, przez anioła polecił Józefowi: *wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uchodź do Egiptu, bo Herod będzie szukał dzisiaj Dziecięcia* (Mt 2, 13)⁷⁷. Po śmierci zaś Heroda widzimy, jak ze względu na jego syna, Archelaosa, uchodzi do Nazaretu. A kiedy wreszcie pokazał, że On sam jest także Bogiem i uzdrowił uschniętą rękę, wówczas (401) faryzeusze wyszli i odbyli naradę, jak by Go zgładzić. Jezus jednakże dowiedziawszy się o tym, *oddalił się stamtąd* (Mt 12, 10—15). Tak samo było i wtedy, kiedy wskrzesił umarłego Łazarza; jak powiada Pisma Święte, od owego dnia zaczęli się pomiędzy sobą naradzać, aby Go zabić. Jezus więc *już nie występował wśród Żydów*

⁷⁷ w BT: *wstań, weź Dziecię i Jego matkę i uchodź do Egiptu; pozostaj tam, aż, ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić.*

publicznie, tylko odszedł stamtąd do krainy w pobliżu pustyni (J 11, 45—54. Por. też Mt 26, 3—4). Następnie gdy Zbawiciel powiedział: *Zanim Abraham stał się, JA JESTEM. Porwali więc kamienie, aby je rzucić na Niego, Jezus jednak ukrył się i wyszedł ze świątyni, jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się* (J 8, 58—59; Łk 4, 30). Czyż widząc taki stan rzeczy — a raczej czytając o tym, skoro nie umieją widzieć zgodnie z treścią Pisma — nie spalą się ze wstydu, że zamysłają i rozgłaszają coś wręcz przeciwnego w stosunku do czynów i nauk Zbawiciela? Bo przecież i wówczas, kiedy to św. Jan poniósł śmierć męczeńską, a uczniowie pogrzebali jego ciało, Jezus usłyszawszy o tym *oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce pustynne, osobno* (Mt 14, 13). Tak zatem postępował Chrystus Pan i tak nauczał. Niechby więc oni przynajmniej w tym przypadku doznali zawstydzenia i ograniczyli swą lekkomyślność do spraw wyłącznie ludzkich, a nie przebierali miary w szaleństwie zarzucając także i Zbawicielowi tchórzostwo, skoro już raz kiedyś postanowili bluźnić przeciw Niemu. Ale nikt nie ścierpi ich szaleństw. Raczej przeciwnie — każdy im udowodni, że i Ewangelii także nie rozumieją. Bo powód tego rodzaju odejścia i ucieczki jest uzasadniony i nie jest żadnym pretekstem; jak zanotowali ewangeliści, ten właśnie powód leżał u podstaw decyzji Zbawiciela, my zaś powinniśmy się na tej podstawie domyślać tych samych motywów w przypadku wszystkich świętych. Bo co w zakresie spraw ludzkich napisano w przypadku Zbawiciela, to samo wypada odnieść do całej wspólnoty rodzaju ludzkiego. Chrystus bowiem wziął na siebie naszą naturę i ukazał w swym ciele naszą cierpiętność. To właśnie zapisał św. Jan w następujących słowach: *zamierzali więc Go pojmać, jednakże nikt nie podniósł na Niego ręki, ponieważ godzina Jego jeszcze nie nadeszła* (J 7, 30). Przecież zanim nadeszła ta godzina, i sam Chrystus również powiedział do swej Matki: *jeszcze nie nadeszła godzina moja* (J 2, 4)⁷⁸. Do tych zaś, którzy nazywani byli Jego braćmi, rzekł: *czas mój jeszcze nie nadszedł* (J 7, 6)⁷⁹. (404) A kiedy właściwy czas nadszedł, powiedział do uczniów: *śpicie jeszcze i odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników* (Mt 26, 45). I nie dał nikomu mocy nad sobą, zanim czas nie nadszedł, ani się nie ukrywał, kiedy właściwa chwila już nade-

⁷⁸ W BT: *czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?*

⁷⁹ W BT: *Dla Mnie stosowny czas jeszcze nie nadszedł.*

szła: przeciwnie — oddał się w ręce tych, którzy na Niego czyhali. Tak samo postępowali również i święci męczennicy W okresach prześladowań: kiedy ich ścigano, uchodzili i w ukryciu szukali schronienia; a ilekroć ich ujęto, przez swą śmierć dawali świadectwo wierze." ⁸⁰

Takie myśli rozwijał Atanazy w apologetyku poświęconym obronie swej ucieczki.

*Jak Euzebiusz po aleksandryjskim synodzie biskupów
broniących zasady wspólnotności powrócił do Antiochii
i zastał rozłam wśród ortodoksów spowodowany ordynacją
Paulina, a nie mogąc doprowadzić ich do jedności, zgłosił swą
rezygnację*

Tymczasem Euzebiusz, biskup Vercellae, zaraz po synodzie wyruszył z Aleksandrii do Antiochii. Kiedy przybył na miejsce i dowiedział się, że Paulin wyświęcony został przez Lucyferiusza na biskupa, a wśród ludności panuje rozłam (albo- wiem stronnicy Melecjusza zbierali się oddzielnie), zaniepokojony faktem, że nie wszyscy wyrazili swą zgodę na przeprowadzenie tej ordynacji ⁸¹, w głębi serca pojął całą niewłaściwość tego, co się stało; jednakże pod wpływem szacunku, jaki miał dla Lucyferiusza, rzecz przemilczał i wyjechał ⁸², zapowiedziawszy, że wytworzoną sytuację naprawi się na synodzie biskupim ⁸³. Ale chociaż później wiele wysiłku włożył

⁸⁰ Św. Atanazy, *Apologia własnej ucieczki* 7,9,10—13,15,22. Por. też tłum. J. Ożoga, s. 189—203 (całość).

⁸¹ Lucyferiusz wyświęcił Paulina pod nieobecność wygnanego Melecjusza, prawowitego biskupa Antiochii, w tym czasie już zdecydowanego wyznawcy symbolu nicejskiego.

⁸² Euzebiusz wraz z towarzyszącym mu Asteriuszem, biskupem Petry w Arabii, byli w sytuacji podwójnie kłopotliwej: nie chcieli dezawuować czynu towarzysza wygnania, poza tym to oni właśnie przywieźli do Antiochii list Synodu Wyznawców (*Tomus ad Antiochenos*, por. przypis 58), implicite uznającego Paulina głową antiocheńskich nicejczyków; z drugiej strony zdawali sobie sprawę, że po stronie Melecjusza leży słuszność, a także sympatia przeważającej większości Antiocheńczyków.

⁸³ Euzebiusz starał się złagodzić sytuację w ten sposób, że nie nawiązał łączności z żadnym z rywalizujących ugrupowań, dając

w dzieło pojednania, nie zdołał pogodzić zwaśnionych; tymczasem zaś z wygnania powrócił Melecjusz. Ten, gdy się zorientował, że jego stronnicy na własną rękę zbierają się na nabożeństwa, stanął na ich czele. Jednakże świątynie pozostawały pod władzą Euzojusza, przywódcy sekty ariańskiej. Paulin miał w obrębie miasta jeden z małych kościołów, z którego Euzojusz go nie usunął ze względu na szacunek, jaki żywił dla biskupa. Melecjusz zaś urządził nabożeństwa za bramami miasta. Przy takim więc stanie rzeczy opuścił podówczas Euzebiusz Antiochię. Lucyferiusz natomiast, skoro się dowiedział, że Euzebiusz nie uznaje dokonanych przez niego święceń biskupich, poczytał to za osobistą zniewagę i był niesłychanie oburzony. Zerwał zatem łączność z Euzebiuszem, a jednocześnie powodowany ambicją chciał odrzucić uchwały synodu. Wypowiedzi na ten temat powtarzane w okresie największego rozjątżenia oderwały od Kościoła wielu wiernych. I znów powstała nowa herezja, herezja lucyferian. Lucyferiusz jednakże nie mógł zaspokoić swego gniewu ⁸⁴. (405) Związany był bowiem własnymi wypowiedziami, w których przyrzekł za pośrednictwem wysłanego diakona, że przyjmie uchwały synodu. Ponieważ więc osobiście uznawał naukę Kościoła, powrócił na Sycylię, do swej właściwej siedziby biskupiej. Ale ci, co poprzednio dzielili z nim jego przykrości, i teraz jeszcze pozostają na zewnątrz Kościoła. Euzebiusz wszakże niby jakiś mądry lekarz przemierzając wzdłuż i wszerz diecezje Wschodu, uzdrawiał osłabłych w wierze, ustalając podstawowe prawdy i nauczając w duchu Kościoła. A kiedy stamtąd odjechał, przybył do Illyricum, i dostawszy się na ziemię italską, w dalszym ciągu spełniał swe dzieło.

tym wyraz, że nie uznaje wyboru Paulina; obiecywał natomiast Antiocheńczykom (a zapewne i sobie samemu), że ich dylemat rozwiąże synod biskupów.

⁸⁴ Fanatyczny rygorysta Lucyferiusz, autor dzieł o znamienitych tytułach *De non conveniendo cum haereticis* oraz *De non parcendo in Deum delinquentibus* i innych, nie pogodził się z pojednawczym stanowiskiem Synodu Wyznawców, przyjętym wkrótce przez cały obóz nicejski (papież Liberiusz w liście do biskupów Italii wezwał do naśladowania przykładu Aleksandrii w sprawie biskupów, którzy podpisali formułę z Ariminium), zaś stanowisko Euzebiusza wobec jego posunięć w Antiochii uznał za osobistą obrazę, dokonał więc schizmy, która trwała do końca IV w. (tzw. schizma lucyferian).

Hilary, biskup Pictavium

Przewyższył Euzebiusza jednak Hilary⁸⁵, biskup Pictavium, miasta leżącego w drugiej Akwitanii, autor dzieł o zasadniczym znaczeniu dla rozwoju nieomylnego wykładu wiary zarówno pośród biskupów w Italii, jak i w Galii. Przybył zresztą w te strony przed Euzebiuszem, wracając z wygnania. Obaj zatem dzielnie stawali w obronie wiary. Hilary mając niepospolity dar słowa, w książkach pisanych po łacinie przekazał potomnym naukę o współistotności; przyczyniły się one do utrwalenia tej nauki, a z drugiej strony — dotkliwie dały się we znaki doktrynie ariańskiej.

A więc to wszystko miało miejsce wkrótce po odwołaniu skazańców z wygnania. Należy jednak podkreślić, że jeszcze i w tym właśnie momencie Macedoniusz wraz ze swoimi zwolennikami oraz Eleuzjos, Eustacjusz i Sofroniusz, wszyscy razem określani jako macedonianie, ustawicznie zwoływali synody w różnych miejscowościach. Na synodzie swych zwolenników zebranych w Seleucji rzucili klątwę na arian drugiego (408) odłamu, mianowicie stronników Akacjusza, a ponadto odrzuciwszy formułę wyznania wiary przyjętą przez synod w Arimanium, zatwierdzili formułę ułożoną w Seleucji⁸⁶. A było to credo ogłoszone już wcześniej w Antiochii, jak wspominałem w poprzedniej księdze. W związku z tym

⁸⁵ Hilary (Hilarius) żył w latach ok. 315—367, biskup Pictavium (obecnie Poitiers). obrońca Atanazego, wygnany przez synod w Bitterrae (por. II przypis 196) w 356 r., powrócił do Galii jeszcze za życia Konstancjusza w 360 r., okazało się bowiem, że na wygnaniu, które spędził w Azji Mniejszej, szkodził sprawie ariańskiej nie mniej niż na swej stolicy biskupiej. Jeszcze za życia Konstancjusza zaatakował go gwałtownie w piśmie *Contra Constantium imperatorem*; na zwołanym przez siebie w 361 r. synodzie paryskim doprowadził do potępienia formuły przyjętej w Arimanium, do potwierdzenia symbolu nicejskiego, uznania stanowiska homojużjan za mieszczące się w ramach ortodoksji. Wybitny teolog łaciński IV w., był Hilary jednocześnie pierwszym biskupem zachodnim, który zrozumiał, że Wschód nie jest ariańskim monolitem i że homojużjanie na swój sposób również bronią ortodoksji. Wzajemnemu zbliżeniu służyć miało zwłaszcza jego dzieło *De synodis*, w którym tłumaczył czytelnikom zachodnim istotę kontrowersji teologicznych, mało przez nich rozumianych, wschodnim zaś — przyczyny, dla których Zachód zaakceptował bez zastrzeżeń terminologię Soboru Nicejskiego.

⁸⁶ Czyli dawną formułę antiocheńską z roku 341, por. II 39.

postawiono im kiedyś pytanie: „Jeżeli wy, którzy nosicie nazwę macedonian, różnicie się w poglądach od zwolenników Akacjusza, to jakże mogliście aż do tego momentu zachować z nimi łączność jako z wyznawcami jednej i tej samej wiary?” Odpowiedzi na to pytanie udzielili za pośrednictwem Sofroniusza, biskupa Pompeiopolis w Paflagonii, mówiąc co następuje: „Chrześcijanie na Zachodzie zachorowali na współ-istotność, Aecjusz zaś na Wschodzie zupełnie fałszywie wprowadził niepodobieństwo Ojca do Syna co do istoty. Tymczasem i jedno, i drugie jest bezprawną dowolnością. Tamci bowiem na chybił trafił próbowali splatać w jedność odrębne substancje Ojca i Syna, nazwą «współistotność» zaciągając węzeł niegodziwości⁸⁷. On zaś zdecydowanie podkreślał odrębną właściwość natury Syna, w porównaniu z Ojcem, posługując się terminem niepodobieństwa co do istoty. Wobec tego, że tak jedni jak i drudzy wpadali w skrajne przeciwieństwo, droga wiodąca pośrodku między nimi wydała się nam gwarantować nabożny szacunek dla prawdy, jako ta, która głosi, że co do substancji Syn jest podobny (409) do Ojca”.⁸⁸ Tak więc odpowiedzieli na zaczepkę macedonianie przez usta Sofroniusza, jak twierdzi Sabinus w zbiorze akt synodalnych. Jednakże sam fakt, że ganią tu oni Aecjusza, jako przywódcę herezji anomejów, ale nie tykają Akacjusza wraz z jego zwolennikami, wskazuje do pewnego stopnia na chęć zatarcia przez nich prawdziwego stanu rzeczy, bo odnosi się wrażenie, że częściowo odchylają się od arian, a częściowo od wyznawców współistotności: własna ich wypowiedź stanowi dostatecznie mocny argument, że oderwali się tak od jednych, jak i od drugich, ponieważ wprowadzili nową naukę. Tyle zatem niech wystarczy na ten temat.

⁸⁷ To jest popadając w sabelianizm.

⁸⁸ Sokrates przedstawia tu stanowisko typowe dla nieprzejednanych homojużjan, nie dla właściwych macedonian, to jest duchoburców (por. II przypis 18). Przyczyną tego pomieszania pojąć był fakt, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych obóz homojużjan uległ zanikowi; większość spośród nich (neonicejczycy) zaakceptowała *homoousion*, inni przeszli do obozu duchoburców i zostali nazwani macedonianami.

Jak cesarz Julian ściągał od chrześcijan daniny pieniężne

Jakkolwiek cesarz Julian z początku wszystkim bez różnicy wydawał się przychylny i miły, to jednak z upływem czasu nie każdemu okazał to samo oblicze. Bo gdzie tylko obciążano w jakiś sposób pamięć Konstancjusza, bardzo chętnie spełniał prośby chrześcijan. Ale tam, gdzie ten motyw nie wchodził w grę, jawnie okazywał wszystkim osobistą odrazę, z jaką odnosił się do chrześcijan w ogóle. I tak na przykład niezwłocznie rozkazuje odbudować kościół nowacjan w Kyzikos, zrównany z ziemią przez Euzojusza, wyznaczając ciężką krzywdę Eleuzjosowi, miejscowemu biskupowi, jeśli w przeciągu dwóch miesięcy nie wykonał prac budowlanych prywatnym kosztem⁸⁹ Umacniał natomiast pogaństwo, i jak powiedziałem, pootwieriał świątynie pogańskie, a ponadto Geniuszowi Konstantynopola złożył publicznie ofiarę w bazylice, tam, gdzie właśnie wystawiono posąg Geniusza⁹⁰.

Maris, biskup Chalcedonu

Wtedy to właśnie przybył do cesarza Maris, biskup Chalcedonu w Bitynii; prowadzono go za rękę, gdyż był już w podeszłym mocno wieku i cierpiał na zaćmę oczu. Stanąwszy przed władcą nie szczędził mu słów obelżywej nagany, nazywając go bezecnym odstępcą i bezbożnikiem. Ów zaś odwzajemniając zniewagi nazwał go ślepcem. „I nawet ten Galilejczyk, twój Bóg — powiada — nie potrafi cię wyleczyć.” Julian bowiem zwykł był nazywać Chrystusa Galilejczykiem,

⁸⁹ Zaraz po wejściu do Konstantynopola Julian odwołał edykt z roku 356 (por. przypis 28), przywrócił dobra świątyń pogańskich skonfiskowane przez cesarzy chrześcijańskich, zaś gminom, które zniszczyły miejsca kultów tradycyjnych, wymierzył kary i nakazał ich odbudowę. W tekście Sokratesa błąd: kościół nowacjan w Kyzikos zburzył sam Eleuzjos. Por. Sozomen, *Historia Kościoła* V, 5 (w tł. S. Kazikowskiego, Warszawa 1980 s. 302—303).

⁹⁰ Chodzi tu o Tyche, personifikację losu, a jednocześnie patronkę danego miasta. Kult Tyche rozwinął się na Wschodzie w okresie hellenistycznym.

a chrześcijan galilejczykami. Maris ze swej strony zbyt odważnie odpowiedział cesarzowi: „Dziękuję Bogu za to — powiada biskup — że mnie pozbawił wzroku, żebym nie oglądał oblicza władcy, który tak haniebnie stoczył się w otchłań bezbożności”. Na te słowa cesarz nic nie odrzekł. Zemścił się wszakże na nim srodze. Ponieważ spostrzegł, że męczennicy z czasów Dioklecjana zażywają u chrześcijan wielkiej czci, a jednocześnie wiedział, że niejeden z największą chęcią da życie na świadectwo wierze, zupełnie jakby w tym właśnie punkcie chciał ugodzić w chrześcijaństwo, inną obrał drogę. Nie kwapił się ze stosowaniem okrutnych środków, charakteryzujących czasy Dioklecjana, ale nie powstrzymał się bynajmniej od prześladowania. Prześladowaniem jest bowiem, moim zdaniem, wszelkie zakłócanie ludziom spokojnego życia. On zaś zakłócił je w sposób następujący: ogłosił ustawę, że chrześcijanom nie wolno uczestniczyć w nauczaniu⁹¹. „Bo w przeciwnym przypadku — powiada — wyostrzą sobie język i z przygotowaniem wystąpią przeciwko dialektyce pogańskiej.”

O rozruchach, jakie wszczęli poganie przeciwko chrześcijanom

Wydał również zarządzenie, że ci, co nie zechcą porzucić religii chrześcijańskiej i złożyć ofiary przed posągami bóstw, nie mają prawa pełnić funkcji wojskowych na terenie rezydencji cesarskiej⁹². Rozkazał ponadto, aby na zarządców prowincji nie powoływać chrześcijan, mówiąc, że prawo chrześcijańskie zakazuje używania miecza przeciwko przestępcom zasługującym na karę śmierci. Niejednokrotnie zaś i pochlebstwami, i darami nakłaniał do ofiar pogańskich. (413) Od razu

⁹¹ Chodzi tu o edykt z roku 362, na podstawie którego odebrano chrześcijanom prawo nauczania w szkołach miejskich (por. II przypis 311 oraz III 16). Julian uczynił wyjątek dla znanego retora ateńskiego Proairesiosa, który jednak wzgardził tym wyróżnieniem.

⁹² Zarządzenie to, podobnie jak następne, pozostało w znacznej mierze martwą literą.

więc jakby w ogniu próby widoczni dla wszystkich stali się zarówno prawdziwi chrześcijanie, jak i chrześcijanie z imienia⁹³. Ci bowiem, którzy z przekonania i szczerze prowadzili życie chrześcijańskie, bez wahania odkładali pas wojskowy, gotowi znieść raczej wszystkie przykrości, aniżeli zaprzeczyć się Chrystusa. Do nich należeli: Jowian, Walentynian i Walens, którzy byli potem cesarzami. Inni, co bez przekonania i nie szczerze należeli do chrześcijan, wyżej ceniąc bogactwo i doczesne zaszczyty aniżeli prawdziwe szczęście, bezzwłocznie zaczęli się skłaniać do składania ofiar pogańskich. Jednym z nich był także znany sofista z Konstantynopola, Hekebolios⁹⁴. Ten, jako naśladowca obyczajów cesarzy, za Konstancjusza udawał gorliwego chrześcijanina, za Juliana natomiast okazał się zdecydowanym poganinem, a wnet po upadku Juliana zapragnął żyć jak chrześcijanin; oto rzucił się na twarz przed kruchtą świątyni i zawołał: „Depczcie po mnie, jako po zwietrzalej soli”⁹⁵. Takim to lekkoduchem i zmiennikiem był Hekebolios, zarówno na początku, jak i później.

W tym wszakże okresie cesarz pragnąc wziąć odwet na Persach za to, że w czasach Konstancjusza dokonywali wypadów na terytoria rzymskie⁹⁶, szybkimi marszami przemierzał Azję zdążając na wschód. Świadom zaś rozlicznych nieszczęść, jakie niesie ze sobą wojna, i rozumiejąc, jak wielkich wymaga nakładów, jeśli ma się skończyć pomyślnie, z całą przebiegłością postanowił zgromadzić środki pieniężne wyciągając je od chrześcijan. Oto na tych, którzy odmawiali składania ofiar pogańskich, nałożył grzywnę w gotówce⁹⁷. Surowo zaś ściągano pieniądze od tych, którzy byli prawdziwymi chrześcijanami. Każdy bowiem płacił odpowiednio do swoich możliwości finansowych. A cesarz dzięki niesprawiedliwemu ściąganiu bezprawnej grzywny w krótkim czasie się wzboga-

⁹³ Tolerancja, a wkrótce jawne faworyzowanie chrześcijan przez Konstantyna i jego synów, spowodowały, że jednym z głównych motywów nawracania stał się oportunizm, zwłaszcza wśród nowej elity urzędniczej (stara arystokracja, której ostoją był senat rzymski, uparcie trzymała się dawnej wiary). Wielu spośród tych chrześcijan z wyrachowania wyrzekło się wiary za Juliana, by wrócić do Kościoła za panowania jego następców.

⁹⁴ Por. III 1 i przypis 9.

⁹⁵ Por. Mt 5,13.

⁹⁶ Por. II 25.

⁹⁷ Przedrzeźniając znane słowa z Ewangelii cesarz usprawiedliwiał swe postępowanie pragnieniem „ulżenia chrześcijanom w drodze do nieba” (Julian Apostata, *Listy*, 43).

cił. Ustawa bowiem działała zarówno tam, gdzie cesarz nie przebywał osobiście, jak i tam, gdzie był obecny.

W tym to również czasie poganie zaczęli napadać na chrześcijan, a jednocześnie doszło do porozumienia tych, co się zwali filozofami. Urządzali jakieś tajemne obrzędy, tak że składali na ofiarę niewinną młodzież, chłopców i dziewczęta, żeby wróżyć z ich wnętrzości i spożywać ich ciało⁹⁸. I robili to zarówno we wszystkich innych miastach, jak i w Atenach oraz w Aleksandrii. W tym mieście uknuli intrygę przeciwko biskupowi Atanazemu, i donieśli cesarzowi, że Atanazy niby rujnuje miasto i cały Egipt i że trzeba go usunąć z miasta. (416) Powstał przeciwko niemu z polecenia cesarza także i prefekt Egiptu rezydujący w Aleksandrii⁹⁹.

O ucieczce Atanazego

Atanazy tymczasem ponownie ratuje się ucieczką¹⁰⁰, tak mówiąc do swoich bliskich: „Przeczekajmy trochę w ukryciu, moi mili; niewielka to chmurka, i niebawem przeminie”. Z tymi słowy bezzwłocznie, tak jak stał, wsiadł na statek i przeprawiwszy się przez Nil zbiegł w głąb Egiptu. Miał przecież za sobą pościg tych, którzy pędzili co tchu, by go ująć. Kiedy się dowiedział, że prześladowcy są tuż, tuż, a towarzysze ucieczki nalegali, aby po raz drugi uciekać na pustynię, on dzięki roztropnej decyzji uszedł przed pościgiem. Podesunął bowiem myśl, żeby zawrócić z drogi i jechać naprzeciwko ścigającym. Radę z miejsca wprowadzono w czyn. Skoro tylko ci, co przed chwilą jeszcze uciekali, znaleźli się oko w oko z pogonią, ludzie szukający Atanazego o nic innego nie pytali jego towarzyszy jak tylko o to, czy nie widzieli gdzie zbiega. Ci zaś dali im do zrozumienia, że są na jego tropie, i zapewniali, że niebawem go pochwyca, jeśli się tylko pośpieszą. I w ten sposób wywiedziony w pole pościg na

⁹⁸ Kłamliwa plotka, podobna zamieszczonej w III 2.

⁹⁹ Edykt ten, wymierzony osobiście przeciw Atanazemu, został opublikowany 2 października 362 r.

¹⁰⁰ 24 października 362 r.

darmo się silił. Atanazy natomiast zdołał ująć i potajemnie przybył do Aleksandrii. Tam zaś przebywał w ukryciu tak długo, aż ustał pościg¹⁰¹.

Takie to represje po wielu atakach ze strony chrześcijan ariańskich dotknęły biskupa Aleksandrii również i ze strony pogan. Tymczasem zwierzchnicy poszczególnych prowincji uznali, że religia cesarza stanowi dla nich wspianą okazję po temu, by oni sami mogli coś zyskać, i nękali chrześcijan wychodząc poza ramy cesarskich zarządzeń: ściągali większe sumy niż należało, a w niektórych przypadkach stosowali również i kary cielesne. Cesarz, kiedy się o tym dowiedział, patrzył na wszystko przez palce, a (417) ilekroć chrześcijanie zwracali się do niego w tej sprawie, powiadał: „Macie obowiązek cierpliwie znosić krzywdy i zniewagi, jakie was spotykają; przecież to właśnie nakazuje wam czynić wasz Bóg”¹⁰².

O męczennikach, którzy za rządów Juliana ponieśli śmierć za wiarę we frygijskim mieście Meron

Otóż w mieście Meron, rządcą prowincji Frygii, Amachios¹⁰³, nakazawszy otworzyć miejscową świątynię pogańską polecił oczyścić ją z nagromadzonych z biegiem czasu śmieci i brudu, a jednocześnie otoczył troskliwą opieką znajdujące się w niej posągi bóstw. Wydarzenie to wielce zasmuciło chrześcijan. Ale niejaki Macedoniusz oraz Teodul i Tacjan z gorliwości względem wiary chrześcijańskiej nie mogli ścierpieć tej udręki. Porwani myślą o doskonałości wdarli się w nocy do świątyni i potłukli posąжки bożków. Gdy zaś rządcą prowincji zapalał strasznym gniewem wobec tego, co się stało, i bezwzględnie zamierzał zgładzić wielu niewinnych mieszkańców miasta, prawdziwi sprawcy czynu sami się oddali w jego ręce: i woleli umrzeć w obronie prawdy, aniżeli patrzeć, jak inni

¹⁰¹ W rzeczywistości Atanazy wrócił do Aleksandrii dopiero po śmierci Juliana, do tego czasu ukrywał się na pustyni.

¹⁰² Por. Mt 5,10—11.

¹⁰³ Amachios (Flavius Amachius), namiestnik Sardynii, potem Frygii Salutaris (Drugiej).

śmierć ponoszą zamiast nich. Pojmawszy ich namiestnik prowincji rozkazał, aby na swą obronę złożyli ofiarę przed bogami, która będzie zadośćuczynieniem za popełnioną przez nich zbrodnię; zagroził, że jeśli tego nie uczynią, poniosą karę. Oni jednak, pełni szlachetnej ambicji, za nic mieli groźby i gotowi byli na wszelkie cierpienia; a woleli raczej życie postradać, niż się splamić pogańskimi ofiarami. Wówczas to namiestnik poddał bohaterów najrozmaitszym torturom, aż na koniec kazał ich położyć na żelaznych kratkach i rozpalić pod nimi ogień; w ten sposób zgotował im śmierć. Ci tymczasem jeszcze w takich okolicznościach pokazali szczyt bohaterstwa mówiąc do namiestnika: „Jeśli chcesz, o Amachiosie, poprobować pieczonego mięsa, obróć nas także i na drugi bok, abyśmy ci się w smaku nie wydali na wpół tylko upieczeni”. W taki więc sposób owi męczennicy dokonali żywota.

O tym, jak jeden i drugi Apolinary zabrali się do pisania dzieł, z chwilą gdy cesarz zabronił chrześcijanom dostępu do helleńskiego wykształcenia

Dekret cesarski zabraniający chrześcijanom dostępu do wykształcenia helleńskiego przyczynił się do sławy owych Apolinarych, o których wspomniałem już poprzednio¹⁰⁴. Obaj bowiem dysponując znajomością literatury i mając wyższe wykształcenie, ojciec w zakresie gramatyki, syn zaś retoryki, okazali się pożyteczni naówczas chrześcijanom. Pierwszy jako gramatyk natychmiast ułożył podręcznik gramatyki (420) w ujęciu chrześcijańskim, a ponadto przełożył Księgi Mojżeszowe nadając im formę tak zwanego wiersza heroicznego¹⁰⁵, i ile tylko zawiera Stary Testament wątków historycznych, również i to ujął w mowę wiązaną, częściowo w metrum daktylicznym, częściowo nawet jak w tragediach wprowadził osoby i akcje. Używał przy tym wszelkich miar wierszowych i rytmicznych, ażeby chrześcijanie osłuchali się z każdym ro-

¹⁰⁴ Por. II 46.

¹⁰⁵ W ujęciu chrześcijańskim, to jest w oparciu o materiał chrześcijański. Wiersza heroicznego czyli heksametru daktylicznego. Wierszem tym opisał dzieje Izraela aż do czasów króla Saula.

dzajem mowy helleńskiej. Młodszy zaś Apolinary wspaniale zaprawiony w retoryce, przedstawił ewangelie i nauki apostołów w formie dialogów, jakie u Hellenów pisał Platon. W ten więc sposób okazali się pożyteczni dla religii chrześcijańskiej i przez własne dzieła zatryumfowali nad przebiegłością cesarza. Ale Opatrzność Boża potężniejsza była zarówno od ich gorliwości, jak i od zapędów władcy. Sławetny bowiem dekret wygasł niedługo wraz z życiem cesarza, jak to opowiem w dalszym ciągu mych relacji, a dzieła wspomnianych tu pisarzy tak są traktowane, jak gdyby ich nigdy nie napisano¹⁰⁶. Być może jednak ktoś nam rzuci w twarz cierpki zarzut: „Jakże możesz mówić, że jest to dzieło Bożej Opatrzności? Wszak jest rzeczą oczywistą, że rychła śmierć cesarza poprawiła sytuację chrześcijan, ale fakt, że chrześcijańskie utwory poetyckie Apolinarych poszły w zapomnienie, a chrześcijanie na nowo zaczęli pobierać wykształcenie pogańskie, nie był już bynajmniej korzystny dla wiary chrześcijańskiej. Przecież pogańskie wykształcenie jest zgubne, bo naucza wielobóstwa”. Otóż na podobne uwagi postaram się w miarę możliwości odpowiedzieć argumentacją, jaka przychodzi mi na myśl¹⁰⁷. Ani Chrystus, ani Jego uczniowie nie przyjęli pogańskiej nauki, jakby to była nauka z Bożego natchnienia, ale też nie odrzucili jej precz, jakby to była nauka zgubna i szkodliwa. I postąpili tak, moim zdaniem, zupełnie świadomie. Wielu bowiem spośród mędrców pogańskich bardzo blisko się znalazło poznania Boga. Wszak odważnie występowali przeciwko tym, którzy zaprzeczali istnieniu Opatrzności, jak np. przeciwko epikurejczykom, lub też na innym polu zwalczali

¹⁰⁶ Co znaczyłoby, że literacko nie przedstawiały większej wartości. W rzeczy samej, z imponującej objętościowo produkcji literackiej obydwu Apolinarych zachowały się drobne fragmenty.

¹⁰⁷ Sokrates prezentuje tu jeden z kontrowersyjnych problemów wewnętrznych chrześcijaństwa, a mianowicie stosunek do kultury klasycznej. Problem ten występował szczególnie silnie w nauczaniu; przesiąknięte treściami pogańskimi dzieła klasyków greckich i łacińskich służyły bowiem jako podręczniki poprawnego stylu. Niektórzy ekstremiści chrześcijańscy wyznawali pogląd, który Tertulian ujął lapidarnie słowami *quid Athenae Hierosolymis?*; ogromna większość wszakże akceptowała ów kulturowy dualizm i kształciła swe dzieci na tekstach autorów klasycznych. Tym niemniej stale istniało podskórne poczucie niewłaściwości tej sytuacji, stąd liczni autorzy chrześcijańscy uważali za swój obowiązek usprawiedliwić przed czytelnikiem swe pogańskie lektury. Por. zwłaszcza rozprawę Bazylego Wielkiego *O czytaniu autorów pogańskich*.

sofistów, mając do dyspozycji biegłość dialektyczną, kiedy zbijali ich prostackie argumenty. I właśnie dzięki tym działom użyteczni się stali dla miłośników pobożności. Nie osiągnęli jednak tego, co w nauce najważniejsze, bo nie znali tajemnicy Chrystusa, *ukrytej od wieków i pokoleń* (Kol 1, 26). I że tak się to przedstawia, ukazuje Apostoł w Liście do Rzymian, gdzie powiada: *Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych (421) ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu poznać można, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty — wiekuista Jego potęga oraz bóstwo — stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą wymówić się od winy. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu* (Rz 1, 18—21). Jak się okazuje na podstawie tych słów, mieli oni świadomość prawdy, którą wskazał im Bóg. Ponoszą jednak winę za to, że poznawszy Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu. Bez wątpienia więc skoro Chrystus i apostołowie nie zakazali korzystania z nauki pogan, decyzję w tej sprawie pozostawili rozeznaniu zainteresowanych. Niech więc to będzie jeden mój argument w rozważanej kwestii. Drugi jest następujący: Księgi pisane z natchnienia Bożego podają nauki godne podziwu i rzeczywiście pochodzące od Boga. Z jednej strony wpajają słuchaczom najwyższą pobożność i uczą życia prawego, z drugiej strony podsuwają gorliwym zasady wiary, znajdującej upodobanie w oczach Bożych. Nie podają jednak zasad dialektyki, pozwalających zainteresowanym stanąć do rozprawy z każdym, kto się tylko zechce sprzeciwić prawdzie i prowadzić z nią walkę. Niemalże zaś klęski ponoszą wrogowie, ilekroć własny ich oręż przeciw nim obracamy. Ale tego nie mogły zapewnić chrześcijanom dzieła napisane przez Apolinarych¹⁰⁸. Również i cesarz Julian wziął pod uwagę te sprawy i dlatego na drodze prawnej zapobiegł pobieraniu przez chrześcijan helleńskiego wykształcenia. Doskonale bowiem wiedział, że mitologia narazi jego religię na śmieszność. Potępił ją również Sokrates, ich największy filozof, za co został skazany na śmierć jako ten, który podkopuje wiarę w uznane przez nich bóstwa. Poza tym zarówno Chrystus, jak i Jego Apostoł napominają nas, byśmy byli niezawodnymi bankiera-

¹⁰⁸ ponieważ pisane dla zaspokojenia potrzeb stylistycznych, nie naukowych.

mi, tak abyśmy wszystko sprawdzali, zachowując co szlachetne ¹⁰⁹. *Baczcie, aby kto was nie zagarnął w niewolę przez tę filozofię będącą czczym oszustwem* (Kol 2, 8). A nie uda nam się tego osiągnąć w żadnej innej sytuacji, jak tylko pod warunkiem, że będziemy dysponowali orężem, którym wojują nieprzyjaciele, i że dysponując nim nie przyjmujemy poglądów, jakie wyznają wrogowie, lecz odwrócimy się od zła, a zachowując szlachetność i prawdę, przyjmować będziemy wszystko na zasadzie próby i wyboru. Bo gdzie tylko jest dobro, nieodłącznie wiąże się ono z prawdą. A jeśli kto uważa, że moje twierdzenia są bezpodstawne, to niech się zastanowi, że Apostoł nie tylko nie zabrania zapoznawania się z nauką pogańską, lecz i sam zgoła nie zaniedbał jej, jak widać, skoro znał wiele twierdzeń wypowiedzianych przez pogan. No bo skąd by się wzięło u niego takie zdanie: *Kretenci zawsze kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe* (Tt 1, 12), gdyby nie czytał wyroczni Epimenidesa z Krety¹¹⁰, kapłana wtajemniczającego w misteria? (424) Albo skąd by znał ten zwrot: *jesteśmy bowiem z Jego rodu* (Dz 17, 28), gdyby nic nie wiedział o poemacie astronoma Aratosa, zatytułowanym *O zjawiskach niebieskich*¹¹¹? A i ta sentencja: *Piękne obyczaje tracą się w złym obcowaniu* (1 Kor 15, 33)¹¹² wskazuje na fakt, że Apostoł był dobrze osłuchany w dramatach Eurypidesa¹¹³. Po cóż wreszcie ciągnąć rozważania na ten temat? Z dawna już, jak gdyby na zasadzie jakiegoś zwyczaju, którego nikt nie kwestionował, doktorzy Kościoła aż do swej starości, jak się okazuje, ćwiczyli się w naukach Hellenów; częściowo dla osiągnięcia biegłości w wymowie i dla zaprawy w myśleniu, częściowo zaś po to, aby potępić właśnie te poglądy pogan, w których ci się mylili. Tyle więc na miarę moich możliwości niech mi będzie wolno powiedzieć w związku ze sprawą Apolinarych.

¹⁰⁹ Tekst, do którego nawiązuje Sokrates, należy do literatury apokryficznej (*Agrafon* 14).

¹¹⁰ A raczej jednego z licznych pisarzy późniejszych, którzy powtórzyli tę opinię, jaką o swych rodakach wypowiedział Epimenides, wieszczek i cudotwórca, orficki kapłan z VI w. przed Chr.

¹¹¹ Aratos z Soloi zmarł w 260 r. przed Chr.; poeta grecki, autor poematu dydaktycznego *Phainomena*, opisującego zjawiska niebieskie.

¹¹² W BT: *Wskutek złych rozmów psują się dobre obyczaje.*

¹¹³ Jest to cytat nie z Eurypidesa, ale z komedii *Tens* Menandra (fragment 187).

Jak cesarz zamierzając uderzyć na Persów przybył do Antiochii i wyśmiany przez mieszkańców tego miasta odpowiedział im mową pt. „Nieprzyjaciel brody”

Cesarz tymczasem ściągnął od chrześcijan olbrzymie sumy pieniędzy i śpiesząc przeciwko Persom przybył do Antiochii Syryjskiej. Zatrzymawszy się w tym mieście zapragnął również i antiocheńczykom zaimponować swoją wspaniałomyślnością, obniżył przeto nadmiernie ceny artykułów rynkowych, zupełnie się nie ucząc z sytuacją: nie zastanowił się nad tym, że obecność wielkiej liczby wojska siłą rzeczy i tak już jest dla mieszkańców prowincji klęską i ogołaca miasta z wszelkiego dostatku. Handlarze przeto i przekupnie rynkowi nie mogąc się pogodzić ze stratami, na jakie ich naraziło cesarskie zarządzenie, wstrzymali się naówczas od handlu¹¹⁴. W rezultacie zaczęło na rynku brakować towarów. Z kolei mieszkańcy Antiochii nie mogąc ścierpieć tego ciosu — a są to ludzie skorzy do wybuchu i nie panują nad językiem — bezzwłocznie wystąpili przeciw cesarzowi i podnieśli na niego wrzawę, a jednocześnie zaczęli wyszydzać jego brodę, miał bowiem bujny zarost. Mówili przy tym, że należy ją zgolić i posplatać z niej postronki; (425) nadmieniali także, że jego monety mają byka, a ten byk wywrócił na opak porządek świata. W istocie bowiem cesarz był niesłychanie przesądny i ponieważ nieustannie składał przed ołtarzami bałwanów byki na ofiarę¹¹⁵, kazał na swej monecie zamieścić wyobra-

¹¹⁴ Wielcy właściciele ziemscy i kupcy zbożem wykorzystali przybycie do Antiochii ogromnej armii Juliana dla podniesienia cen żywności. Cesarz odpowiedział na to ustaleniem bardzo niskich cen maksymalnych — czego rezultatem był z kolei strajk producentów i sprzedawców.

¹¹⁵ Ofiary krwawe były podstawą kultów pogańskich, ale w przypadku Juliana należy mówić o prawdziwej obsesji ofiar, być może pod wpływem późnego platonizmu Jamblicha: spodziewane skutki miały być wprost proporcjonalne do wielkości ofiar. Przywrócenie ofiar spotkało się z całkowitą niemal obojętnością ludności pogańskiej, odzwyczajonej od tej formy kultu za panowania Konstantyna i jego synów; jednych szokowały, inni nie wiedzieli czemu mają służyć. W rezultacie, w ofiarach uczestniczyli przede wszystkim żołnierze na rozkaz; towarzyszące tym ofiarom obżarstwo i pijaństwo były powodem powszechnego szyderstwa.

żenie ołtarza i byka. Na skutek wspomnianych szyderstw cesarz popadłszy w gniew zagroził miastu antiocheńczyków wszelkimi najcięższymi karami i zapowiedział, że się cofnie do Tarsu w Cylicji; nakazawszy więc przygotować tam niezbędne zapasy, naglił do odjazdu. Dało to sposobność sofście Libaniosowi do napisania zarówno „Mowy poselskiej” w obronie antiocheńczyków, jak i mowy „Do antiocheńczyków o gniewie cesarza”. Powiadają jednak, że sofista wprawdzie napisał te mowy, ale nie wygłosił ich publicznie. Cesarz ze swej strony poniechawszy myśli o wymierzeniu szydercom kary materialnej, wyładował swój gniew odpowiadając szyderstwem na szyderstwo: utrwalając na piśmie opracowaną przez siebie *Mowę antiocheńską* znaną także pod tytułem *Nieprzyjaciel brody*¹¹⁶ pozostawił miastu antiocheńczyków etykietkę po wieczne czasy¹¹⁷. Tyle więc na ten temat. Trzeba wreszcie opowiedzieć, co wyrządził wówczas cesarz chrześcijanom mieszkającym w Antiochii.

*O tym, jak cesarz zapragnął zasięgnąć wyroczni, a demon
mu nie odpowiedział ze strachu przed męczennikiem
Babylasem*

Oto nakazawszy poutwierzać pogańskie świątynie znajdujące się w Antiochii natychmiast miał zasięgnąć wyroczni u Apollina Dafnejskiego¹¹⁸. Ponieważ jednak przebywający w świą-

¹¹⁶ Konsekwentnie pozujący na cesarza-filozofa ośmieszył się Julian całkowicie w oczach Antiocheńczyków, mimo że liczne jego posunięcia miały na celu ich własne dobro. Zraniony tym nastawieniem cesarz wypowiedział swe żale przed antiocheńską radą miejską; rozwiniętą wersję mowy opublikował pod tytułem *Misopogon (Wróg brody)*.

¹¹⁷ Cesarz wytknął w niej Antiocheńczykom wiele wad, ale przywarą numer jeden, która a priori przekreśliła jego podjętą z najlepszą wolą próbę porozumienia z nimi, był fakt, że większość spośród nich stanowili, jak ich nazywał, „ateiści”, to jest chrześcijanie.

¹¹⁸ Ten przydomek Apollona pochodził od podmiejskiego gaju w pobliżu Antiochii, poświęconego kultowi tego bóstwa.

tyni demon¹¹⁹ bojąc się sąsiada, mianowicie męczennika Babylasa¹²⁰, nie dawał żadnej odpowiedzi — w pobliżu bowiem była trumna kryjąca ciało męczennika — mądry cesarz poznawszy przyczynę milczenia demona czym prędzej rozkazał przenieść trumnę. Kiedy się o tym dowiedzieli antiocheńscy chrześcijanie, razem z niewiastami i dziećmi pośród oznak radości i śpiewu psalmów przenieśli trumnę z gaju Dafne do miasta. Psalmody zaś atakowały pogańskich bogów oraz tych, którzy w nich wierzą i oddają cześć ich posągom. (428)

O gniewie cesarskim i o wyznawcy Teodorze

Podówczas wyszło również na jaw skrywane dotąd prawdziwe usposobienie cesarza. Przestał już bowiem panować nad sobą ten, co poprzednio głosił o sobie, że jest filozofem. Przeciwnie — z powodu znieważających hymnów kipiał gniewem i gotów był postąpić z chrześcijanami tak, jak niegdyś postąpił z nimi Dioklecjan i jego ludzie¹²¹. Ponieważ jednak myśl o wyprawie na Persów nie zostawiała mu czasu na to, co planował, przeto rozkazał Sallustiuszowi¹²², prefektowi pretorium, aby pojmał najgorliwszych spośród śpiewających psalmy i wymierzył im karę. Prefekt, jakkolwiek wyznawał religię pogańską, niechętnie przyjął to polecenie. Nie mogąc się jednak sprzeciwić, pochwylił wielu chrześcijan i niektórych kazał zamknąć w więzieniu. Kiedy zaś poganie przyprowadzili doń jednego młodzieńca, któremu na imię było

¹¹⁹ Sokrates nie odrzuca więc istnienia wieszczącego bóstwa pogańskiego, uznaje je tylko za demona.

¹²⁰ Babylas żył w III wieku, biskup Antiochii, zamęczony w roku 250 podczas prześladowania Decjusza.

¹²¹ Trudno spekulować jak daleko Julian miał zamiar się posunąć w walce przeciw chrześcijaństwu; sam ślubował, że zniszczy święte księgi „galilejczyków”.

¹²² Sallustiusz (Flavius Sallustius) zmarł po roku 364; prefekt pretorium Wschodu w latach 361—363, konsul w roku 363, jeden z najbardziej zaufanych towarzyszy Juliana, starał się go odwieść od wyprawy na Persję. Dwukrotnie odmówił ofiarowanej mu przez armię cesarskiej purpury: po śmierci Juliana i Jowiana.

Teodor, poddał go torturom i wymyślnym męczarniom, rozkazawszy go chłostać po całym ciele aż do krwi; i dopiero wtedy zwolnił go z kaźni, kiedy doszedł do wniosku, że żyć już nie będzie. Ale Bóg ocalił bohatera. Po owym męczeńskim wyznaniu wiary Teodor żył jeszcze długie lata. Rufin, autor *Historii Kościoła* napisanej po łacinie, powiada¹²³, że spotkał się z nim po upływie wielu lat od tych wydarzeń i zapytał, czy odczuwał wielki ból, gdy go bito i torturowano, ów zaś odpowiedział, że jego cierpienie na skutek tortur było bardzo małe: u boku jego stał jakiś młodzieniec i ocierał mu krwawy pot zraszający go w męce i umacniał go na duchu, i cały czas torturowania z udręki w radość zamieniał. A więc tyle niech będzie o godnym podziwu Teodorze.

W tym samym czasie przybyli od Persów posłowie z propozycją zażegnania wojny na określonych warunkach. Cesarz jednakże odesłał ich ze słowami: „Niedługo zobaczycie mnie samego i nie będę wtedy potrzebował żadnego poselstwa”¹²⁴.

O tym, jak cesarz nawet żydów naklaniał do składania ofiar pogańskich, i o ostatecznej ruinie Jerozolimy

W inny jeszcze sposób dowiódł cesarz, jak dalece oddany jest swej pogańskiej pobożności, kiedy usilnie pragnął zaszkodzić chrześcijanom. (429) Lubiąc bowiem składać ofiary nie tylko sam się cieszył na widok krwi, lecz także uważał się wprost za pokrzywdzonego, jeśli inni nie postępowali tak samo. Ponieważ jednak ludzi tego pokroju znajdował niewiele, wezwał do siebie żydów i zaczął ich wypytywać,

¹²³ Rufin, *Historia ecclesiastica* I 36.

¹²⁴ Niezbyt pomyślny wynik walk Konstancjusza z Persami wymagał spektakularnego zwycięstwa dla przywrócenia prestiżu Rzymu. Zamiary Juliana sięgały jednak dalej: wierzył w metempsychozę i był pewny, że jest wcieleniem Aleksandra Macedońskiego (por. III 21), dążył więc do podboju całej Persji, a w każdym razie do definitywnego pozbawienia jej statusu równego Rzymowi mocarstwa.

dłaczego wstrzymują się od ofiar, skoro je nakazuje prawo Mojżeszowe. Oni zaś odrzekli mu, że nie mogą robić tego gdzie indziej, jak tylko w Jerozolimie. Rozkazał przeto niezwłocznie odbudować świątynię Salomona¹²⁵, a sam wyruszył przeciw Persom. Żydzi ze swej strony już od dawna pragnęli uchwycić odpowiedni moment do odbudowania świątyni, w której by mogli składać ofiary, toteż gorliwie się wzięli wówczas do dzieła, a chrześcijan chcieli zastraszyć i zaczęli przeciwko nim miotać pełne chępliwości pogrożki, że zgotują im takie same cierpienia, jakich niegdyś oni sami doznali od Rzymian. Cesarz polecił dostarczyć pieniędzy ze skarbu państwowego, przygotowano więc wszystko, drewno i kamienie oraz wypaloną cegłę i glinę murarską, i wapno, i wszystkie inne materiały, jakie tylko są potrzebne do budowy. Wówczas to Cyryl, biskup Jerozolimy, zaczął się zastanawiać nad przepowiednią proroka Daniela, potwierdzoną również przez Chrystusa w ewangeliiach świętych i głosił to prorocstwo publicznie, że oto nadchodzi czas, kiedy ze świątyni nie zostanie kamień na kamieniu (Mt 24, 2), lecz wypełni się wyrocznia Zbawiciela. Tak mówił biskup. Tymczasem w nocy nastąpiło wielkie trzęsienie ziemi i wyrzuciło na wierzch głązy dawnego fundamentu świątyni i wszystkie je rozsypało razem z pomieszczeniami, jakie się na nich opierały. Przerażenie ogarnęło żydów, kiedy się to stało, a wieść o wydarzeniu ściągnęła na miejsce ludzi nawet z dalekich stron. W obecności zatem wielkich tłumów miał miejsce jeszcze inny niezwykły fakt: oto ogień, który spadł z nieba, zniszczył wszystkie narzędzia budowniczych. Można więc było zobaczyć, jak płomienie pochłaniały młoty, dłuta rzeźbiarskie, piły, topory, siekiery, krótko mówiąc wszystkie niezbędne do pracy narzędzia, ile ich tylko mieli robotnicy. Przez cały ten dzień trawił ogień te rzeczy¹²⁶. Żydzi natomiast zdjęci nieopisaną trwogą, nawet wbrew swojej woli czynili wyznanie wiary, mówiąc, że Chrystus jest Bogiem. Nie spełniali jednak Jego woli, lecz nadal trwali w mocy

¹²⁵ Głównym motywem tej inicjatywy Juliana miała być chęć zadania kłamę słowom Chrystusa, że ze świątyni nie zostanie kamień na kamieniu.

¹²⁶ Wydarzenie to opisuje również Ammianus Marcellinus (XXIII) oraz Grzegorz z Nazjanzu w *Inwektywie drugiej przeciw Julianowi*, 3—4 (tłum. polskie: Św. Grzegorz z Nazjanzu, *Mowy wybrane*. Tł. zbiorowe. Warszawa 1967, s. 115—133), wraz ze wzmianką o następnym cudzie.

uprzedzeń judaizmu. Bo nawet i trzeci cud, jaki się później wydarzył, nie doprowadził ich do wiary (432) w prawdę: najbliższej bowiem nocy ukazały się odbite na ich szatach promieniste znaki krzyża. Z nastaniem dnia ujrzeli je żydzi, a kiedy chcieli pozmywać i pościerać, w żaden sposób nie mogli tego dokazać. Tak więc, jak mówi Apostoł, zatwardziło się ich serce i porzucili dobro, choć je mieli w rękach. A świątynia w tych warunkach nie tylko że nie została wówczas odbudowana, ale uległa ostatecznej zagładzie.

Wyprawa cesarza do Persji i jego śmierć

Cesarz wkroczył zbrojnie na terytorium perskie na krótko przed nastaniem wiosny, ponieważ zdążył się doxwie-dzieć, że Persowie zimą są bardzo słabi i zupełnie pozba-wieni ducha walki. Nie mogąc bowiem znieść mrozu wstrzy-mują się w tym czasie od wszelkich działań bojowych. Jak mówi przysłowie, Medyczyk nie wysunie wtedy nawet ręki z fałdów płaszcza.¹²⁷ A Rzymianie również i w zimie zdolni są do boju, czego w pełni świadom cesarz zapuścił się wraz z wojskiem w głąb kraju. Spustoszywszy zatem wiele okolic i osiedli oraz strażnic warownych zaczęli już zajmować mia-sta. Osaczywszy zewsząd Ktezyfont¹²⁸, olbrzymie miasto, tak zawzięcie oblegał króla, że ten nieustannie słał do niego po-selstwo za poselstwem i błagał go mówiąc, że gotów jest stracić jakąś część własnego dziedzictwa, jeśli cesarz ponie-cha działań wojennych i odstąpi wraz z wojskiem. Ale ce-sarz niczym nie dał się wzruszyć i nie okazał litości nad

¹²⁷ Sokrates zamieszcza tutaj popularny topos, równie często powtarzany, co nieprawdziwy, w tym miejscu zresztą zupełnie nie na temat: armia rzymska opuściła Imperium 5 kwietnia, a więc w pełni wiosny, szła zaś nie na płaskowyż irański, ale na Dolną Mezopotamię, gdzie zimy nie ma w ogóle.

¹²⁸ Ktezyfont (Ktesiphon), stolica Persji, położona na wschodnim brzegu Tygrysu, w przeszłości wielokrotnie zdobywana przez Rzy-mian (Obecnie El-Madaīn, ruiny Takti-Kesra, na południowy wschód od Bagdadu). Julian obiegnął Ktezyfont po zwycięstwie nad armią perską broniącą przeprawy przez rzekę.

tymi, którzy go błagali; ba, wprost przeciwnie — nawet i nad tym się nie zastanowił, że w myśl przysłowia piękną rzeczą jest zwycięstwo, ale zbyt wielki triumf budzi zawiść losu. Wierząc natomiast jakimś przepowiedniom, które mu podsuwał jego nieodłączny towarzysz, filozof Maksym, i śniąc nieustannie, że osiągnie sławę na miarę Aleksandra Macedońskiego albo nawet i większą, twardo odrzucił błagalne prośby Persów. Był przy tym przekonany, zgodnie z teorią Pitagorasa i Platona,¹²⁹ że w rezultacie kolejnych wcieleń ma w sobie duszę Aleksandra Wielkiego, a raczej że on sam jest Aleksandrem — w drugim ciele. To przekonanie go zwiodło, i ono właśnie sprawiło, że nie przychylił się wówczas do pokornej prośby Persów. Toteż król perski, kiedy spostrzegł, że na nic wszelkie poselstwa, pogodził się z koniecznością, (433) i nazajutrz po owym poselstwie całą potęgę, jaką tylko rozporządzał, rzucił naprzeciw wojska rzymskiego.¹³⁰ Rzymianie ze swej strony ostro ganili cesarza za to, że mając tak korzystne warunki [pokoju] nie zrezygnował z rozprawy orężnej, jednakże w zaistniałej sytuacji musieli i oni podjąć działania; i znów zmusili wrogów do ucieczki. Cesarz siedząc na koniu objeżdżał swe szyki i dodawał ducha walczącym; bez pancerza i broni, całą ufność pokładał w nadziei, że szczęście go nie zawiedzie. Tymczasem nie wiadomo skąd ugodził go pocisk i przebiwszy mu ramię utkwiał między żebrami. Na skutek tej rany cesarz skończył życie, przy czym zabójca pozostał nieznanym¹³¹. Jedni mówią, że rzucającym pocisk był jakiś zbiegły Pers, drudzy zaś — i ta opinia przeważa — że chodziło tu o żołnierza z własnych szeregów¹³².

¹²⁹ Nie tyle Platona, co jego kontynuatorów.

¹³⁰ Brak widoków na szybkie zdobycie potężnie umocnionego Ktezyfontu skłonił Juliana do zwinięcia oblężenia i marszu na północ, celem połączenia się z operującą w Górnej Mezopotamii drugą armią rzymską, dowodzoną przez jego krewnego, Prokopiusza. Przed wymarszem spalono flotę na Eufracie. Samobójcze to posunięcie pozbawiło armię rzymską dowozu żywności z terenów Imperium, a że ustępujący Persowie stosowali taktykę spalonej ziemi, armia Juliana znalazła się wkrótce w katastrofalnej sytuacji.

¹³¹ 26 czerwca 363 roku Julian został śmiertelnie ranny, gdy bez zbroi (z powodu upału — por. początek rozdziału i przypis 127) prowadził pościg za szarpiącą jego straż tylną perską kawalerią.

¹³² W każdym razie nikt spośród Persów nie przyznał się do tego czynu. Filostorgiusz twierdzi (VII 15), że feralny oszczep rzucił jakiś Saracen, który zaraz potem poległ.

Natomiast Kallistos¹³³, należący do gwardii przybocznej cesarza, autor epepei na cześć Juliana, kiedy opisuje dzieje tej wojny, powiada, że cesarz zmarł ugodzony śmiertelnie przez demona. Być może jako poeta wymyślił to sobie po prostu, a być może także, że tak się właśnie sprawa przedstawia. Wielu bowiem dosięgły erynie i zabrały z tego świata. Zresztą, bez względu na szczegóły dotyczące Juliana, każdy mógł spostrzec, że ten człowiek przez swą odwagę i zapał narażał się na ciągłe niebezpieczeństwa; zamiłowania literackie obudziły w nim próżność i nadmierne ambicje, a upozorowana łaskawość narażała go na wzgardę. Tak więc Julian, jak już powiedziałem, rozstał się z życiem w Persji, w czasie swego czwartego konsulatu, który sprawował razem z Sallustiuszem¹³⁴, w dniu dwudziestym szóstym czerwca. Był to trzeci rok jego rządów, siódmy od czasu, jak został przez Konstancjusza wyniesiony do godności cezara, a trzydziesty pierwszy rok jego życia¹³⁵.

Jowian obwołany zostaje cesarzem

Żołnierze tymczasem znalazłszy się w nad wyraz ciężkiej sytuacji, nie zwlekając ani trochę zaraz nazajutrz ogłosili cesarzem Jowiana¹³⁶, męża szlachetnego i znamienitego. Ten, będąc trybunem wojskowym¹³⁷ w czasie, kiedy to Julian

¹³³ Kallistos (Callistus), *domesticus* (por. I przypis 79) Juliana w roku 363.

¹³⁴ W roku 363.

¹³⁵ Julian zaczynał właśnie trzydziesty trzeci rok życia (urodzony w maju lub czerwcu 331 r.).

¹³⁶ Jowian (Flavius Jovianus) żył w latach 331—364. Pochodził z Singidunum w Panonii, za Konstancjusza *domesticus*, podczas kampanii perskiej piastował już najwyższy stopień oficerski tego elitarnego korpusu (*primicerius domesticorum*). Gdy po śmierci Juliana Sallustiusz odmówił ofiarowanej mu jednogłośnie władzy (por. przypis 122), większość armii okrzyknęła cesarzem Jowiana, bardziej ze względu na sławę jego ojca Warroniana (za Konstancjusza dowódcy oddziałów przybocznych, *comes domesticorum*), niż jego własne zasługi.

¹³⁷ Relacja nieprawdziwa, gdyż Jowian nigdy nie piastował funkcji trybuna.

ogłosił ustawę, w rezultacie której wojskowi musieli wybierać pomiędzy składaniem pogańskich ofiar albo porzuceniem służby, wołał raczej wystąpić z wojska niż spełnić polecenie bezbożnego cesarza. Julian wszakże pod wpływem konieczności nieuchronnej wojny zatrzymał go wśród swoich dowódców. Teraz, wyniesiony do godności cesarskiej, odmawiał jej przyjęcia; a kiedy żołnierze siłą go ciągnęli, głośno protestował, mówiąc, że nie chce rządzić ludźmi, którzy wybrali pogaństwo, bo sam jest chrześcijaninem. Skoro jednak wszyscy pospołu jednym głosem zawołali wyznając, że i oni sami także są chrześcijanami, przyjął władzę¹³⁸, a ponieważ znalazł się nagle opuszczony w krytycznym położeniu, na terytorium perskim, wojsko zaś ginęło z głodu, przeto zawiesił działania wojenne zawierając układ pokoju. Postanowienia układu przynosiły ujmę sławie oręża rzymskiego, ale podyktowane były ówczesną koniecznością¹³⁹. I tak zrzekłszy się pogranicznych terytoriów imperium i oddawszy Persom miasto Nisibis leżące w Mezopotamii, cesarz opuścił tamte strony wymaszerowując wraz z wojskiem.

Kiedy rozeszła się wieść o tych wydarzeniach, chrześcijanie nabrali otuchy, podczas gdy wyznawcy religii pogańskiej pocztywali śmierć Juliana za bolesną stratę. Mimo wszystko, cała armia ostro ganiła jego nieopatrzną lekko-myślność i jemu to właśnie przypisywała winę za utratę terytoriów pogranicznych, mówiąc, że oszukany przez zbiegłego Persa kazał spalić statki dowożące rzekami żywność, przez co wojsko znalazło się w obliczu głodu¹⁴⁰.

W tym samym czasie (437) mówca Libanios ułożył modlitwę oplakującą cesarza i nadał jej tytuł „Tren na śmierć

¹³⁸ Jowian został obwołany cesarzem przez armię Wschodu (oddziały galijskie biorące udział w wyprawie były mu przeciwnie), w której większość stanowili chrześcijanie.

¹³⁹ Śmierć Juliana zdemoralizowała ostatecznie armię rzymską; Persowie byli wszakże w niewiele lepszym położeniu, osłabieni liczebnie i podupadli na duchu wskutek dotychczasowych klęsk. Główną przyczyną, dla której Jowian zawarł haniebny pokój (w którym oddawał Sassanidom połowę Armenii, najpotężniejszą twierdzę rzymską w Mezopotamii — Nisibis oraz prowincje nad górnym Tygrysem, zdobyte przez Dioklecjana) był fakt, że jego władza była jeszcze bardzo niepewna i wymagała zaprzestania wojny za wszelką cenę dla umocnienia się na tronie, do którego pretendował również Prokopiusz (por. przypis 130), mianowany przez Juliana cezarem, to jest następcą tronu; Jowian zdawał sobie również sprawę z potencjalnej wrogości armii galijskiej.

¹⁴⁰ Por. przypis 130.

Juliana, czyli lament nad grobem". W utworze, tym opisał w tonie najwyższej pochwały niemal wszystko, co dotyczy osoby cesarza; wspomniał również i o książkach, które napisał Julian przeciw chrześcijanom; zdaniem jego autor udowodnił, że literatura chrześcijańska to czysty śmiech i bajdurzenie. Otóż gdyby retor chwalił wszelkie inne czyny cesarza, spokojnie przeszedłbym do dalszego ciągu moich relacji. Skoro jednak umiejętny mówca wymieniając dzieła literackie Juliana atakuje jednocześnie chrześcijaństwo, wobec tego i ja sobie pozwolę powiedzieć parę słów na ten temat, przytaczając najpierw jego własne sformułowania.

Odpowiedź na tezy Libaniosa, retora-sofisty

W zimie, powiada Libanios, kiedy to noce są długie, cesarz zabrał się do książek, które człowieka z Palestyny czynią Bogiem i Synem Bożym, i wydawszy im zaciętą walkę dzięki mocy swoich argumentów wykazał, że to, co w tych książkach się czci, to czysty śmiech i banialuki: w tym zakresie cesarz okazał się jeszcze mędrszy aniżeli ów starzec z Tyru¹⁴¹. Ale niechże wspomniany Tyryjczyk będzie mi łaskaw wybaczyć i życzliwie zechce przyjąć moje słowa z uwagi na fakt, że przecież ustępuje pierwszeństwa swemu synowi. — Tak brzmi wypowiedź sofisty Libaniosa. Ja ze swej strony przyznaję, że był z niego tęgi retor; jestem jednakże głęboko przekonany, że gdyby go nie łączyła z cesarzem wspólnota wiary, mówiłby absolutnie wszystko to, co mówią chrześcijanie, a być może, jak przystało na retora, wyolbrzymiłby jeszcze relacje. Przecież kiedy żył Konstancjusz, i na jego cześć także pisał Libanios pochwały, a kiedy Konstancjusza zabrakło, obsypywał go zniewagami pełnymi pomówień¹⁴². Co więcej — gdyby Porfiriusz był cesarzem, na pewno dałby Libanios jego książkom pierwszeństwo przed książkami Juliana; i na odwrót: gdyby Julian był retorem, Libanios uznałby go za kiepskiego retora, tak samo jak w swej mo-

¹⁴¹ Starzec z Tyru — Porfiriusz, por. I przypis 65.

¹⁴² W teźże pochwałę cesarza Juliana.

nodii na zgon Juliana — Hekeboliosa¹⁴³. Ponieważ więc Libanios i jako jego współwyznawca, i jako retor, a ponadto jako przyjaciel cesarza przytoczył szczegóły, jakie mu odpowiadały, i ja w miarę możliwości odpowiem na jego wywody.

Po pierwsze więc Libanios powiada, że cesarz „zabrał się”¹⁴⁴ „do książek w zimie, kiedy to noce są długie”. Użycie słowa „zabrał się” wskazuje na to, że cesarz postawił sobie za cel napisanie nagany, tak jak to mają zwyczaj robić retory, kiedy wprowadzają młodych adeptów w arkana swej wiedzy¹⁴⁵. Znał już bowiem te książki od dawna, a dopiero teraz do nich się „zabrał” i wydawszy im zaciętą walkę, nie tak, jak powiada Libanios, „dzięki mocy swoich argumentów”, lecz z powodu słabej znajomości prawdy, jako człowiek lubiący kpiny wyszydził zawarte w nich niewzruszone nauki. (440). Bo każdy, kto przeciwko komuś występuje, bądź to zniekształcając, bądź to przesłaniając obraz prawdy posługuje się kłamstwem na niekorzyść tego, kto jest celem jego ataku. A jeśli ktoś kogokolwiek nienawidzi, stara się nie tylko w czynach, lecz także i w słowach być mu wrogiem, i zazwyczaj przerzuca swą własną podłość na człowieka, do którego żywi uczucie nienawiści. O tym zaś, że zarówno Julian, jak i Porfiriusz, którego Libanios nazywa starcem z Tyru, lubowali się w kpinkach, najlepiej świadczą własne ich wypowiedzi. Porfiriusz bowiem w napisanej przez siebie historii filozofii wyszydzał życie najwybitniejszego spośród filozofów, Sokratesa, i pozostawił na jego temat takie paszkwile, na jakie nigdy by się nie zdobyli ani Meletos, ani Anytos¹⁴⁶, powiadam: Sokratesa, którego Grecy podziwiają tak za jego roztropność, jak i sprawiedliwość oraz inne cnoty! Którego sam Platon, ów uwielbiany przez nich filozof, i Ksenofont, i całe prześwietne grono pozostałych filozofów nie tylko czczą jako ulubieńca bogów, lecz także uznali przecież za myśliciela ponad ludzki poziom! Julian natomiast idąc w ślady ojca, nurtujące go uczucia ujawnił na

¹⁴³ Por. przypis 9.

¹⁴⁴ Zabrał się: w tekście greckim występuje *epetheto*, co można tłumaczyć: „zaatakował” — niewątpliwie tak rozumiał to słowo Sokrates.

¹⁴⁵ Ćwiczenia dla początkujących kandydatów na retorów polegały na pisaniu nagan i pochwał pod adresem tej samej osoby.

¹⁴⁶ Meletos, Anytos — oskarżyciele Sokratesa w procesie, który skończył się śmiercią filozofa.

kartkach swych *Cezarów*, przypinając łątkę wszystkim po kolei panującym przed nim cesarzom, przy czym nie oszczędził nawet filozofa Marka [Aureliusza]¹⁴⁷. O tym więc, że obaj rozmiłowani byli w drwinach, sami dali świadectwo w swoich utworach, a ja nie potrzebuję długich i wymownych wywodów: wystarczy te parę szczegółów dla zilustrowania charakteru ich twórczości. Co do mnie zatem, podaję taką ich charakterystykę opierając się na świadectwie, jakie obaj pozostawili w postaci swych dzieł. Ale co powiedział o Julianie Grzegorz z Nazjanzu! Posłuchaj uważnie jego autentycznej wypowiedzi. I tak w drugiej mowie przeciw poganom powiada dosłownie, co następuje:

„Inni dowiedzieli się o tym wszystkim wtedy, kiedy doświadczyli na sobie władzy połączonej z tyranią. Ja widziałem to poniekąd już od dawna, a mianowicie odkąd zacząłem się z tym człowiekiem spotykać w Atenach. Przybył bowiem również i tam, wyprosiwszy to sobie u cesarza zaraz po wypadkach, jakie się rozegrały w związku z jego bratem. Ta jego wizyta dwa miała cele: jeden, całkiem chwalebny, to zapoznanie się z Grecją i tamtejszymi szkołami; drugi cel był dosyć tajemniczy i niewiele znany: chciał zasięgnąć u tamtejszych ofiarników i oszustów¹⁴⁸ porady w swoich sprawach, bo jego bezbożność miała jeszcze pewne hamulce. Wtedy więc — pamiętam dobrze — całkiem trafnie oceniłem tego człowieka, chociaż nie jestem jednym z tych, co w takich sprawach dobrze się orientują. Jasnowidzem uczyniło mnie jednak (441) jego nienormalne zachowanie się i uderzająca powierzchowność; oczywiście, jeśli najlepszym jasnowidzem jest ten, kto poprawnie wnioskuje! Odniosłem bowiem wrażenie, że nic dobrego nie oznacza pochylony kark, podnoszenie i opuszczanie ramion, oczy niespokojne i rozbiegane jak u szaleńca, chwiejny i podrygujący krok, nozdrza rozdęte pychą i wzgardą, śmieszne rysy twarzy, wywołujące takie same skojarzenia nieopanowane i bełkotliwe wybuchy śmiechu, już to opuszczanie, już to podnoszenie głowy bez żadnych powodów, dławiona i utykająca z braku tchu mowa, pytania bez ładu ni składu, wcale nie lepsze od nich odpowiedzi, wpadające jedna w drugą, nieprzemyślane i bezładne jak z ust prostaka. Po co mam opisywać szczegóły? Takim

¹⁴⁷ Co było skądinąd zgodne z konwencją utworu satyrycznego.

¹⁴⁸ Wydaje się, że podczas swego pobytu w Atenach Julian doświadczył wtajemniczenia w misteria eleuzyjskie.

go widziałem przed jego czynami, jakiego poznałem i w czynach. I gdybym tu miał świadków spośród ludzi, którzy wówczas byli razem ze mną i słyszeli moje słowa, niewątpliwie by je potwierdzili, bo widząc to wszystko powiedziałem im: <<Co za nieszczęście hoduje i karmi rzymska ziemia>> A kiedy rzuciłem tę przepowiednię, z serca zapragnąłem, żeby się okazać fałszywym prorokiem. Bo to wprost ponad siły pomyśleć, żeby tak potężna fala nieszczęść zalała cały świat i żeby się pojawił taki potwór, jakiego dotąd jeszcze nie było; a przecież słyszało się nieraz o potopach, o strasznych pożogach, o trzęsieniach ziemi i tworzeniu się przepastnych otchłani w jej łonie, a ponadto o nieludzkich charakterach i zwierzętach strasznych a złożonych, będących odmiennym tworem natury. — Toteż i śmierć miał na miarę swego szaleństwa"¹⁴⁹.

To napisał Grzegorz o Julianie. Fakt natomiast, że Porfiriusz i Julian poświęciwszy wiele rozpraw zwalczaniu chrześcijan na gwałt próbowali zafałszować prawdę, bądź to przekręcając poszczególne miejsca z Pisma Świętego, bądź to wprowadzając obce wstawki, a jednocześnie interpretując wszystko pod kątem osobistego celu¹⁵⁰ — wykazali już liczni pisarze, którzy odpowiedzieli na ich dzieła, obalając i zbijając ich sofizmaty. W pierwszym rzędzie Orygenes, chociaż żył na wiele lat przed Julianem, (444) dając sobie samemu odpowiedź na przypuszczalne zarzuty i wyjaśniając wszystko, co zdawało się niepokoić czytelników Pisma Świętego, wykluczył sofistyczne sztuczki ludzi niesprawiedliwych¹⁵¹. Gdyby Julian i Porfiriusz z większą nieco uwagą zagłębili się w tę literaturę i przyjęli ją bez wewnętrznych uprzedzeń, bez wątpienia skierowaliby ostrze swych utworów w inną stronę i nie zabraliby się do pisania bluźnierczych sofizmatów. A o tym, że cesarz miał zwyczaj szydzić, ilekroć miał przed sobą audytorium złożone z prostaczków i ludzi naiwnych, ale nigdy w obecności tych, co obraz prawdy znali z Pisma Świętego, najlepiej świadczy następująca okoliczność: oto wychwytywał wszystkie te wypowiedzi, które mimo że

¹⁴⁹ Grzegorz z Nazjanzu, *Inwektywa druga przeciw Julianowi* 23—25.

¹⁵⁰ Podczas pobytu w Antiochii zimą roku 362/363 Julian napisał dzieło *Kata Galilaion (Przeciw Galilejczykom)*, oparte w głównej mierze na wcześniejszym dziele Porfiriusza.

¹⁵¹ Chodzi tu chyba głównie o apologia Orygenesza *Przeciw Celsusowi*.

odnoszą się do Boga, ze względów czysto praktycznych sformułowane zostały raczej na sposób bliższy wyobrażeń ludzkich, i zgromadziwszy wiele takich miejsc budował z nich w końcu argument, dosłownie je przytaczając. Ale przecież każda z tych wypowiedzi, o ile nie jest rozumiana jako szata słowna kryjąca w sobie jakiś głęboki sens do rozważenia, stanowi moim zdaniem tylko zewnętrzną otoczkę słów zakrawających na bluźnierstwo. Julian powiedział dosłownie to samo w trzeciej księdze swego dzieła *Przeciw Galilejczykom*. W mowie zaś pt. *O cynizmie*¹⁵² pouczając o tym, jak należy wyobrażać sobie mity o bogach, powiada, że trzeba ukrywać prawdę, jaka się wiąże z tego rodzaju tematyką, bo mówi dosłownie, co następuje: „Natura lubi się ukrywać; ukryta zaś istota bóstw nie znosi, by ją w postaci nieosłoniętych powiedzeń wrzucać w nie oczyszczone uszy słuchaczy”. Jak stąd można wnosić, cesarz miał pojęcie, że Pismo Święte to teksty mistyczne, mające jakąś ukrytą myśl, a oburza się dlatego, że nie wszyscy w tych sprawach orientują się tak samo jak on, i atakuje tych spośród chrześcijan, którzy zbyt upraszczają natchnione wypowiedzi. Nie powinien był jednak tak ostro występować przeciwko prostocie ludzi przeciętnych ani też unosić się z ich powodu pychą i porywać się na Pismo Święte, ani wreszcie odwracać się z nienawiścią i wstrętem od tych spraw, które on sam doskonale pojmował, z tego tylko powodu, że nie wszyscy pojmowali je tak, jak on sobie tego życzył. Tymczasem z nim było najprawdopodobniej tak samo jak i z Porfiriuszem. Ten bowiem, kiedy w Cezarei Palestyńskiej został pobity dotkliwie przez jakichś tam chrześcijan i nie mógł opanować uczucia gniewu, trawiony żółcią porzucił religię chrześcijańską (445), a z nienawiści do tych, co go zbili, posunął się do pisania bluźnierczych rozpraw przeciw chrześcijaństwu, jak to wykazał Euzebiusz, syn Pamfila, obalwszy jego tezy¹⁵³. Cesarz zaś który w obecności prostaków okazywał pogardę dla chrześcijan, posunął się do Porfiriuszowego bluźnierstwa powodowany tą samą urazą co tamten. Tak więc obaj zbłądziwszy z własnej woli ponieśli karę w postaci świadomości swej winy.

¹⁵² Sokrates ma na myśli mowę Juliana *Przeciw cynikowi Herakliuszowi* (*Mowy*, 7).

¹⁵³ W dziełach *De praeparatione evangelica* i *Demonstratio evangelica*.

Ponieważ jednak retor Libanios drwiąco powiada: „Człowieka z Palestyny czynią Bogiem i Synem Bożym”, to musiał chyba zapomnieć, jak to on sam przy zakończeniu tejże mowy zaliczył Juliana do bogów. Bo jak mówi, o mało nie ukamienowano pierwszego zwiastuna [jego] śmierci za to, że pozwala sobie na kłamstwo uwłaczające bóstwu. A potem, nieco dalej, powiada: „O, wychowanku demonów, uczniu demonów, towarzyszu demonów!” I chociaż on sam rozumiał to w innym sensie, to jednak nie uniknął dwuznaczności kojarzącej się z czymś gorszym i dlatego zdawał się mówić to samo, co mówią i chrześcijanie w sensie nagany¹⁵⁴. Jeśli tedy chciał chwalić, powinien był uniknąć dwuznaczności, podobnie jak uniknął innego zwrotu, usuwając go ze swoich mów z chwilą, gdy został zganiony za jego użycie. W jaki natomiast sposób mówimy w związku z Chrystusem o Bogu-Człowieku i w jaki sposób widzialnie Chrystus był człowiekiem, a niewidzialnie Bogiem, oraz w jaki sposób tak jedno jak i drugie jest prawdą, o tym wiedzą natchnione księgi chrześcijan; poganie zaś nie mogą tego pojąć, póki nie uwierzą. Jest przecież takie proroctwo, które mówi: *Jeśli nie uwierzycie, nie pojmiecie* (Iz 7, 9). Dlatego też nie wstyd im, że do bóstw zaliczyli wielu ludzi, i żeby to jeszcze odznaczających się zacnością życia albo sprawiedliwych czy wstrzemięźliwych! Przeciwnie — do bogów zaliczyli ludzi występnych, niesprawiedliwych i niewolników nałogu pijaństwa! Mam na myśli owych Heraklesów, Dionizosów i Asklepiosów; tych, na których Libanios bez rumieńca wstydu zaklina się nieustannie w swoich mowach; gdybym tak zechciał wyliczyć ich miłosne przygody z osobnikami płci męskiej i żeńskiej, ta dygresja mocno by się wydłużyła¹⁵⁵. Jeśli kto pragnie zapoznać się z tym, wystarczy mu „Peplos” Arystotelesa, i „Wieniec” Dionizjosa, i „Pamiętliwy” Reginosa, i mnóstwo poetów, którzy pisząc o tych sprawach, ukazują, że teologia pogańska to w istocie rzeczy (448) u wszystkich śmiech i bajdurzenie; a o tym, że znamienym rysem pogan jest łatwość, z jaką poczytują ludzi za bóstwa, wystarczy

¹⁵⁴ Greckie *daimonion* nabrało pejoratywnego znaczenia dopiero, pod wpływem chrześcijańskim.

¹⁵⁵ Standardowe zarzuty chrześcijan przeciw wierzeniom pogańskim, podobnie jak dalsze przykłady wymienione w tym rozdziale. Gwoli sprawiedliwości przyznać trzeba, że wyznawcy kultów tradycyjnych interpretowali swe mity alegorycznie, przynajmniej w omawianej epoce.

nadmieni ć w paru słowach. I tak Rodyjczycy, kiedy spadła na nich klęska, otrzymali wyrocznię, że powinni czcić Frygijczyka Attysa, kapłana wtajemniczającego w szalone misteria frygijskie. Wyrocznia ta brzmi następująco:

przebłagać Attysa, wielkiego boga, czystego Adonisa,
darzącego szczęściem. Dionizosa o pięknych kędziorach,^{cnotliwego,}

Otóż wyrocznia głosi, że Attys, który się okaleczył pod wpływem miłosnego szału, jest Adoniszem i Dionizosem.

Kiedy zaś król macedoński Aleksander podjął wyprawę do Azji, amfiktionowie delficy chcieli mu zrobić przyjemność, i Pytia taką dała wyrocznię:

Czczycie Zeusa, największego z bogów, i Atenę
nad wodą Trytonu zrodzoną,
władcę ukrytego w ciele śmiertelników,
którego Zeus szczęśliwym rodzicem,
obrońcę sprawiedliwości dla ludzi, Aleksandra, króla.

Tak wieszczycy „bóstwo” pytyjskie; także i ono samo chcąc się przypochlebić władcom posuwało się do ubóstwienia. I w tym wypadku było to najprawdopodobniej dzieło pochlebstwa. Ale co można powiedzieć wobec tego, że czyniąc bogiem pięściarza Kleomedesa, tak o nim powiedzieli:

Ostatni z herosów Kleomedes Astypalieux;
Uczczycie go ofiarami, bo nie jest już śmiertelnikiem.

Z powodu tej właśnie wyroczni cynik Diogenes i filozof Ojnomas potępili Apollona pytyjskiego. Mieszkańcy zaś Kyzikos ogłosili Hadriana trzynastym z kolei (449) bogiem, a sam Hadrian uznał za boga przedmiot swej namiętnej miłości, Antinoosa. I tego nie nazywa Libanios śmiechem i bajdurzeniem; a przecież zna zarówno same wyrocznie, jak i broszurę, którą napisał Adrias o życiu Aleksandra. I nie wstydy się zaliczyć do bogów nawet samego Porfiriusza. Mówi bowiem „niechże wspomniany Tyryjczyk będzie mi łaskaw wybaczyć”, kiedy to książki cesarza stawia wyżej aniżeli jego.

Niech więc wystarczy ta moja dygresja, wywołana znie wagą ze strony retora. Odnoszę wrażenie, że to, co pominąłem, wymagałoby specjalnego opracowania. Pozwolę sobie zatem przejść do dalszych relacji.

O tym, jak do Jowiana zbiegli się zewsząd biskupi, każdy z nich żywiąc nadzieję, że go pozyskają dla swego credo

Z chwilą gdy cesarz Jowian wycofał się z Persji, natychmiast wszczął się ruch w sprawach kościelnych, a zwierzchnicy Kościołów jeden przez drugiego pilnie czynili zabiegi, bo każdy z nich się spodziewał, że cesarz opowie się po jego stronie. Ten zaś na samym wstępie stanął zdecydowanie przy wierze we współtotość Ojca i Syna i wybór swej decyzji oznajmił całemu ogółowi. Zatwierdził listownie biskupa Aleksandrii, Atanazego¹⁵⁶, który wnet po śmierci Juliana objął rządy nad Kościołem aleksandryjskim. Wówczas to Atanazy podniesiony na duchu listem cesarskim wyzbył się uczucia, że zewsząd musi się lękać uderzenia. Cesarz odwołał z wygnania biskupów, którzy zesłani za rządów Konstancjusza, nie zdążyli doczekać się odwołania w okresie rządów Juliana. W tym samym czasie zaczęto zamykać wszystkie świątynie pogan, a sami poganie chowali się, gdzie kto mógł, na własną rękę¹⁵⁷. Jednocześnie filozofowie zaczęli odkładać do lamusa swoje płaszcze¹⁵⁸ i przebierać się w zwykłe szaty. Zaprzestali również plamić się krwią ofiar publicznych, których za rządów Juliana nadużyli do przesyty. (452)

Macedonianie i zwolennicy Akacjusza zebrani na synodzie w Antiochii zatwierdzają nicejską formułę wyznania wiary

W świecie chrześcijańskim nie było jednak spokoju. Przywódcy poszczególnych ugrupowań religijnych starali się wy-

¹⁵⁶ Jowian zapragnął poznać osobiście Atanazego, który też udał się doń we wrześniu 363 r., wkrótce po swym powrocie do Aleksandrii z kolejnego wygnania.

¹⁵⁷ Tuż przed śmiercią Jowian wydał edykt odwołujący rozporządzenia Juliana w kwestii nauczania oraz skonfiskował ponownie dobra oddane przez jego poprzednika świątyniom pogańskim.

¹⁵⁸ Krótki płaszcz i zmierzwiona broda były nieodłącznymi akcesoriami zawodowych filozofów.

wierać nacisk na cesarza, sądząc, że mają wolną rękę w poczynaniach przeciwko tym, których uznawali za swych przeciwników. I pierwsi macedonianie odbywszy naradę złożyli pismo, w którym się domagali, by usunięto z Kościołów obrońców tezy, że Syn Boży niepodobny jest do Boga Ojca; miejsce ich mieliby zająć oni sami. Doręczycielami pisma zawierającego prośbę byli: Bazyli, biskup Ancyry, Sylwanus, biskup Tarsu, Sofroniusz, biskup Pompeiopolis, Pasinikos, biskup Zelaë, Leoncjusz, biskup Komane, Kallikrates, biskup Klaudiopolis, Teofil, biskup Kastabala¹⁵⁹. Przyjąwszy od nich pismo cesarz odprawił ich bez odpowiedzi, i tylko tak się odezwał: „Ja nienawidzę — rzecze cesarz — kłótni i sporów; kocham zaś i szanuję tych, którzy dążą do zgody”. Kiedy słowa te dotarły do świadomości wszystkich innych, rozładowały napięcia pośród zdecydowanych na spory; a o to właśnie chodziło cesarzowi. Przy tej okazji można się było przekonać o ambitnych dążeniach grupy Akacjusza; ci ludzie bez ogródek pokazali, że zawsze są gotowi przechylić się na stronę władcy. Zgromadziwszy się bowiem w Antiochii Syryjskiej¹⁶⁰ porozumieli się z Melecjuszem, który nieco przedtem odłączył się od nich i przystał do obrońców współistotności. Postąpili tak, dlatego że widzieli, jakie dowody szacunku okazał mu cesarz, kiedy tam akurat przebywał. Wspólnie się zatem naradziwszy ułożyli na piśmie wyznanie wiary we współistotność (453) i zatwierdzając formułę nicejskiego credo przynieśli dokument cesarzowi. Treść sformułowana jest jak następuje:

Do najpobożniejszego i umiłowanego przez Boga władcy naszego, Jowiana, Zwycięzcy, Augusta — synod zebranych w Antiochii biskupów z różnych prowincji.

¹⁵⁹ Kolejny przykład używania przez Sokratesa terminu „macedonianie” w odniesieniu do homojużjan (por. przypis 88). Pasinikos, Leoncjusz, Kallikrates i Teofil (Theophilos) — biskupi mała-zjatyccy, homojużjanie, podobnie jak Bazyli, Sofroniusz i Sylwanus, przeszli następnie do obozu neonicejczyków i nawiązali łączność z Rzymem, por. IV 12. Wspomniane poselstwo wezwało Jowiana, by unieważnił postanowienia synodów w Arimimum i Konstantynopolu.

¹⁶⁰ Synod antiocheński odbył się jesienią 363 r. i zgromadził dwudziestu czterech biskupów z Syrii, Palestyny i Azji Mniejszej, zarówno homojużjan, jak i niedawnych ich przeciwników to jest homejczyków, z samym Akacjuszem na czele. Najważniejszym postanowieniem synodu była definitywna akceptacja *homoousion*.

O tym, że twoja pobożność przoduje w gorliwości zaprowadzania pokoju i zgody w łonie Kościoła, również i my sami dobrze wiemy, umiłowany przez Boga cesarzu. Świadomi także jesteśmy faktu, że podstawowy warunek tego rodzaju jedności trafnie dostrzegasz w sformułowaniu prawdziwej i ortodoksyjnej wiary. Pragnąc przeto unikać stwarzania pozorów, że stoimy w jednym szeregu z tymi, co wprowadzają fałsz do nauki prawdy, donosimy twojej bogobojności, że przyjmujemy formułę wyznania wiary świętego soboru, jaki przed laty się zebrał w Nicei, i niewzruszenie przy niej się opowiadamy, jako że zawarte w niej pozornie niezrozumiałe dla niektórych wyrażenie, mianowicie „współistotny”, otrzymało ze strony Ojców zadowalające wyjaśnienie, w tym sensie, że Syn zrodzony został z istoty Ojca i że co do istoty podobny jest do Ojca¹⁶¹. Nazwę istoty przyjmują Ojcowie nie w tym rozumieniu, jakoby mieli na myśli jakąś konieczność w związku z owym niewypowiedzianym zrodzeniem, ani też nie jest to dla nich czymś w rodzaju przenośni wprowadzonej na sposób helleński: ma to być narzędzie do obalenia tezy o powstaniu z niebytu, którą bezbożnie ośmielił się głosić Ariusz w odniesieniu do Chrystusa, a którą jeszcze śmielej i zuchwalej rozprzestrzeniają właśnie od niedawna ze szkodą dla zgody kościelnej bezczelnie anomeje. Dlatego też załączyliśmy do niniejszego pisma naszego kopię formuły wyznania wiary ogłoszonej przez biskupów zebranych na soborze w Nicei i tę formułę uznajemy za wystarczającą, tak jak jest napisane: „Wierzymy w jednego Boga Ojca wszechmogącego”, i dalszy ciąg całego wykładu w pełnym jego brzmieniu. Melecjusz biskup Antiochii: podpisuję na znak zgody i solidarności z tym, co wyżej napisano. Euzebiusz biskup Samosaty, Ewagriusz biskup Sikelli, Uranios biskup Apamei, Zoilos biskup Larisy, Akacjusz biskup Cezarei, Antipatros biskup Rhosos, Abramios biskup Urimy, Aristonikos biskup Seleucji nad rzeką Belus, Barlamenos biskup Pergamu, Uranios biskup Melitene, Magnus biskup Chalcedonu, Eutybios biskup Eleuteropolis, Isakokis biskup Armenii Wielkiej, Tytus biskup Bostry, Piotr (456) biskup Hippos, Pelagiusz biskup Laodycei, Arabianos biskup Adrai, w zastępstwie Pisona biskupa Adanów — prezbiter Lamy-

¹⁶¹ Zręczne sformułowanie, wyjaśniające znaczenie terminu *homoousion* w sposób możliwy do przyjęcia przez homojużjan. W ten sposób biskupi zgromadzeni wokół Melecjusza wyszli naprzeciw posłaniu zwolenników symbolu nicejskiego, zawartemu w liście Synodu Wyznawców.

rion, Sabinianos biskup Zeugmy, w zastępstwie Atanazego biskupa Ancyry — prezbiterowie Orfitos i Aecjusz, Ireneo biskup Gazy, Pison biskup Augusty, w zastępstwie Patrycjusza biskupa Platos — prezbiter Lamyryon, Anatol biskup Beroi, Teotym biskup Arabis, Lucjan biskup Area¹⁶².

Treść tego dokumentu udało mi się odnaleźć w „Zbiorze akt synodalnych” Sabinusa. Cesarz ze swej strony powziął postanowienie, że ujmującym obejściem i przekonywaniem wykorzeni skłonność do sporów pomiędzy zwaśnionymi, zapowiedziawszy, że nikomu, w cokolwiek by kto wierzył, nie zamierza okazywać swej niełaski; szczególną jednak miłością i szacunkiem będzie obdarzał tych, którzy zapoczątkują dzieło zjednoczenia Kościoła¹⁶³. O takim postawieniu przez niego tej sprawy mówi również filozof Temistiusz¹⁶⁴. Wygłaszając bowiem mowę o jego konsulacie¹⁶⁵, wyraża swój podziw dla cesarza za to, że pozwalał on każdemu wyznawać dowolnie wybraną religię i przewyciężył chwyty stosowane przez pochlebców; dowcipnie i z przekąsem powiedział o nich cesarz, że, jak to się okazało, czczą oni purpurę cesarską, a nie Boga, i niczym się nie różnią od Euryposu¹⁶⁶, przerzucającego swoje nurty raz w tę, raz w przeciwną stronę.

¹⁶² Spośród podpisanych Zoilos z Larissy, Eutybios z Eleutropolis i Arabianos z Adrai podpisali wraz z Akacjuszem homejskie wyznanie wiary na synodzie w Seleucji, por. II 40.

¹⁶³ wkrótce po zakończeniu synodu do Antiochii przybył Atanazy, oficjalnie — by poznać cesarza (por. przypis 156); przede wszystkim jednak, by zapoznać się na miejscu z sytuacją w mieście. Melecjusz nie kwapił się wszakże do spotkania z biskupem Aleksandrii, ciągle jeszcze bardzo niepopularnym wśród biskupów azjatyckich; poza tym zrażały go do Atanazego niezręczne sformułowania *Tomus ad Antiochenos* (por. przypis 58). Urażony Atanazy uznał Paulina za ortodoksyjnego biskupa Antiochii i wrócił do Aleksandrii. W ten sposób rozwiązała się żywiona przez Euzebiusza nadzieja pokojowego rozwiązania schizmy antiocheńskiej, por. III 9.

¹⁶⁴ Temistiusz (Themistios) żył w latach 317—388/389, syn filozofa Eugeniusza. Platonik, autor zachowanego komentarza do Arystotelesa (*Paraphraseis*), znakomity mówca, przyjaciel Libaniosa. Od roku 355 członek senatu konstantynopolskiego, w 358/359 r. ostatni prokonsul Konstantynopola (por. II 41), w roku 384 prefekt Konstantynopola. Poganin, traktowany z największym szacunkiem przez czterech cesarzy chrześcijańskich.

¹⁶⁵ Mowa wygłoszona 1 stycznia 364 r.

¹⁶⁶ Euripos — cieśnina między egejską wyspą Eubeją a Attyką, w najwęższym miejscu liczy zaledwie kilkanaście metrów szerokości co powoduje niezwykle silne, zmienne prądy.

Zgon cesarza Jowiana

W ten zatem sposób powściągnął wtedy cesarz zapędy zagorzałych polemistów. Z kolei opuściwszy niezwłocznie Antiochię i przybywszy do Tarsu w Cylicji, pogrzebał tam ciało Juliana¹⁶⁷, a kiedy (457) dopełnił wszystkich zwyczajowych obrzędów związanych z pogrzebem, został ogłoszony konsulem. Niebawem w drodze do Konstantynopola przybył do jakiejś miejscowości o nazwie Dadastana, położonej na pograniczu Galacji i Bitynii. Wszedł mu tam naprzeciw filozof Temistiusz z pozostałymi przedstawicielami stanu senatorskiego i wygłosił w jego obecności mowę z okazji objęcia konsulatu, którą powtórzył później także wobec tłumnie zebranej ludności w Konstantynopolu.

I pomyślnie potoczyłyby się sprawy imperium rzymskiego, zarówno w zakresie polityki państwowej, jak i kościelnej, skoro szczęśliwy los zesłał tak dobrego cesarza, gdyby nie nadeszła nagła śmierć i nie zabrała państwu tego wspaniałego męża. Albowiem we wspomnianej wyżej miejscowości, zadreńczony w zimie chorobą obstrukcji, zmarł w roku konsulatu własnego oraz Warroniana, syna swego, w dniu siedemnastym miesiąca lutego¹⁶⁸, panował siedem miesięcy, przeżył trzydzieści trzy lata.

Księga niniejsza obejmuje okres dwu lat i pięciu miesięcy.

¹⁶⁷ Juliana pochował w Tarsie Prokopiusz (por. przypis 139), nie Jowian.

¹⁶⁸ Jowian zmarł 17 lutego 364 r., zapewne skutkiem zaccadzenia.

Księga IV

PANOWANIE WALENTYNIANA I

I WALENSA

(364—378 r.)

*O tym, że po śmierci Jowiana żołnierze ogłosili cesarzem
Walentyniana, a ten za współcesarza dobrał sobie brata,
Walensa; i że Walentynian był ortodoksem, a Walens arianem*

Kiedy zatem cesarz Jowian, jak to już powiedziałem, zakończył życie w Dadastana, w roku konsulatu własnego oraz Warronian, syna swego, w dniu siedemnastym miesiąca lutego, żołnierze, którzy po siedmiu dniach przybyli z Galacji do Nicei w Bitynii, na mocy wspólnej uchwały obwołali cesarzem Walentyniana¹, w dniu dwudziestym piątym tegoż miesiąca lutego, w roku tego samego konsulatu. Elekt był rodem z Pannonii, z miasta Cibalis. Jako dowódca, któremu powierzano komendę nad wojskiem, zdążył się on już wykazać znajomością taktyki bojowej. Jednocześnie był to człowiek wielkoduszny i jak się okazywało, zawsze wyrastał ponad aktualną sytuację życiową. Skoro więc tylko wyniesiono go do godności cesarskiej, niezwłocznie przybył do Konstantynopola², gdzie za współcesarza dobrał sobie brata swego, Walensa², po upływie trzydziestu dni od chwili, jak sam obwołany został cesarzem. Chociaż jeden i drugi byli chrześcijanami, to jednak nie zgadzali się co do wykładu wiary chrześcijańskiej. Walentynian bowiem uznawał formułę Soboru Nicejskiego, Walens natomiast zabobonnie oddany był arianizmowi; otrzymał on bowiem chrzest z ręki Eudoksjusza, który był głową sekty ariańskiej w Konstantynopolu. A przy tym obaj ci władcy, każdy z nich w zakresie swej

¹ Walentynian I (Flavius Valentinianus) żył w latach 321—375 syn oficera wysokiego stopnia, Gracjana, służył pod dowództwem Juliana w Galii i Konstancjusza w Mezopotamii. W roku 362 usunięty z wojska i wygnany jako chrześcijanin, powołany z powrotem do służby przez Jowiana; pod koniec 363 r. dowódca jednego z pułków (*scholae*) gwardii. Po śmierci Jowiana, gdy Sallustiusz ponownie odmówił purpury, obwołany cesarzem 25 lutego 364 r.

² Walens (Flavius Valens) żył w latach 328—378, cesarz od roku 364, panował na Wschodzie, zginął pod Adrianopolem. W chwili wyniesienia brata prosty *domesticus*; 28 marca 364 r. mianowany przez Walentyniana augustem. Nie odznaczał się ani wykształceniem, ani zdolnościami wojskowymi; jego kandydatura na współrządcę wywołała silne opory wśród wyższych oficerów, którym Walentynian zawdzięczał purpurę.

wiary, odznaczyli się wielką gorliwością; co do charakteru jednakże i sposobu postępowania daleko odbiegali od siebie, gdy objęli władzę cesarską. Dawniej bowiem, za rządów Juliana, kiedy to Walentynian był trybunem wojskowym, a Walens należał do gwardii cesarskiej, obaj pokazali, jak gorliwa jest ich wiara; gdy zmuszono ich do złożenia ofiary, woleli wyrzec się służby wojskowej niż porzucić religię Chrystusową. Jednakże Julian, wiedząc, że ci ludzie potrzebni są państwu, żadnego z nich nie usunął wówczas z szeregów, podobnie jak nie usunął Jowiana, który po nim był cesarzem ³. Później już jako cesarze, w zakresie (465) troski o sprawę państwa z początku podobni byli do siebie nawzajem; natomiast na gruncie wiary chrześcijańskiej, mając, jak to powiedziałem, odmienne poglądy, w całkowicie różny sposób odnosili się do wyznawców chrystianizmu. Walentynian bowiem popierał wprawdzie swoich współwyznawców, bynajmniej jednak nie gnębił arian. Walens zaś, pragnąc za wszelką cenę rozkrzewić arianizm, potwornych dopuścił się czynów wobec zwolenników odmiennych przekonań, jak to pokaże ciąg dalszy relacji.

W tym czasie na czele Kościoła w Rzymie stał Liberiusz, w Aleksandrii zaś zwierzchnikiem Kościoła wyznającego wiarę we współistotność był Atanazy, ariańskiego natomiast Lucjusz, którego arianie ustanowili biskupem po śmierci Jerzego. Arianom w Antiochii przewodził Euzojusz. Podzieleni byli i sami wyznawcy wiary we współistotność: jednymi kierował Paulin, drugimi Melecjusz. Kościół w Jerozolimie ponownie ⁴ objął Cyryl. W Konstantynopolu kościołami władał Eudoksjust, głoszący doktrynę Ariusza, a wyznawcy współistotności gromadzili się na nabożeństwa w niewielkim budyneczku, położonym w obrębie miasta. Spośród macedonian ⁵ natomiast mieli jeszcze w swych rękach świątynie w miastach ci, którzy w Seleucji zerwali z Akacjuszem. Tak się zatem przedstawiała sytuacja poszczególnych Kościołów.

³ Walentynian został skazany na wygnanie do Górnego Egiptu za uderzenie kapłana pogańskiego; jeśli chodzi o Jowiana i Walensa, to relacja Sokratesa jest raczej mało prawdopodobna, nie wydaje się bowiem, by Julian objął czystką tak niskie szarże, zwłaszcza Walensa.

⁴ Ponownie, to jest jeszcze za rządów Juliana, por. III 1.

⁵ Sokrates znowu utożsamia wszystkich homojużjan z jednym ich odłamem, macedonianami czyli duchoburcami.

*Jak po wyjeździe Walentyniana na Zachód Walens
w Konstantynopolu przychylił się do prośby macedonian
o zwołanie synodu i jak zwalczał obrońców współistotności*

Jeden z cesarzy, Walentynian, spiesznie podążył na Zachód. Gnała go tam troska o sprawy państwowe. Tymczasem do Walensa, kiedy jeszcze przez pewien niedługi okres pozostawał w Konstantynopolu, udała się liczna grupa biskupów⁶ macedoniańskich z prośbą o zwołanie nowego synodu celem sprostowania formuły wiary. Cesarz przekonany o ich solidarności z grupą Akacjusza i z Eudoksjuszem⁷, wyraził swą zgodę⁸. Ci więc zaczęli pilnie się krzątać około przygotowania synodu w Lampsakos. Walens natomiast czym prędzej wyruszył z wojskiem do Antiochii Syryjskiej, bo się obawiał, że Persowie mogą zerwać rozejm, jaki zawarto za Jowiana na lat trzydzieści, i wtargnąć w granice rzymskiego imperium. Jednakże od strony perskiej zapanował spokój⁹. Cesarz na złe wykorzystał tę ciszę i podjął nieubłaganą walkę z wyznawcami wiary we współistotność¹⁰. Wprawdzie biskupowi Paulinowi, z uwagi na nadzwyczajną pobożność tego męża, nie wyrządził nic złego, ale Melecjusza skrzywdził wygnaniem¹¹, a wszystkich innych, którzy zde-

⁶ Nie „liczna grupa biskupów”, ale jej rzecznik, Hypatianos z Heraklei Trackiej.

⁷ Od synodu antiocheńskiego w 363 r. (por. III 25) Akacjusz i Eudoksjusz nie byli już sojusznikami, jak w Seleucji i Konstantynopolu.

⁸ Sokrates, antycypując późniejsze wydarzenia, przedstawia od początku Walensa jako zdeklarowanego arianina; w rzeczywistości cesarz oświadczył Hypatianowi, że jako człowiek świecki nie ma prawa wtrącać się w sprawy Kościoła i że biskupi mogą się gromadzić jak zechcą. Z drugiej strony owa polityka ścisłej neutralności, wymuszona przez Walentyniana, trwała tylko do roku 365, kiedy to starszy cesarz definitywnie opuścił Wschód, por. przypis 10.

⁹ W roku 364 Sapor II zaatakował znowu dawnego klienta Rzymu, armeńskiego króla Arsakesa III.

¹⁰ Na wiosną roku 365 Walens ogłosił edykt (opublikowany w Aleksandrii 5 maja) skazujący ponownie na wygnanie biskupów, wygnanych niegdyś przez Konstancjusza i przywróconych przez Juliana. Edykt ten uderzał zarówno w zwolenników symbolu nicejskiego, jak i homojużjan.

¹¹ Wybuch buntu Prokopiusza (por. IV 3) i wojny gockie opóźniły wprowadzenie w życie edyktu wspomnianego w poprzednim

cydowanie się odcięli od Eudoksjusza, (468) pousuwał z kościołów antiocheńskich nakładając na nich grzywny i stosując wobec nich najrozmaitsze kary. Jak mówią, miał nawet wielu potopić w nurtach bliskiego Orontu.

O tym, że kiedy Walens prześladował na Wschodzie zwolenników nauki o współistotności, w Konstantynopolu pojawił się samozwaniec Prokopiusz, a w tym samym czasie nastąpiło trzęsienie ziemi i wylew morza i wiele miast uległo zniszczeniu

Podczas gdy Walens rozwijał w Syrii taką działalność, w Konstantynopolu powstał przeciw niemu samozwaniec, imieniem Prokopiusz¹². Ten, zebrawszy w krótkim przeciągu czasu wielką armię, rozpoczął pilne przygotowania do wyprawy przeciwko cesarzowi. Wiadomość o tym wprawiła Walensa w najwyższy niepokój, a nawet powstrzymała na pewien czas falę represji, jakie spadły na tych, których on prześladował. Jeszcze w najlepsze rósł i nabrzmiewał zamęt spowodowany groźbą wojny domowej, kiedy nagle nastąpiło trzęsienie ziemi i zniszczyło wiele miast. Jednocześnie morze zmieniło swój zasięg: w niektórych miejscach wylew był tak potężny, że można było swobodnie żeglować tam, gdzie dotychczas przechodziło się suchą nogą; z innych terenów nastąpił tak wielki odpływ, że powstał ląd stały. Wydarzenia te miały miejsce w roku pierwszego konsulatu obydwu cesarzy.

przypisie. Wyjątek stanowiły miejscowości, w których aktualnie przebywał cesarz — pierwszą z nich było naturalnie miejsce ogłoszenia edyktu, Antiochia.

¹² Prokopiusz (Procopius) zmarł w roku 366, krewny Juliana (por. III przypis 130), mianowany przezeń cezarem. Za panowania Walensa, czując się zagrożony uciekł na Krym, skąd, zmęczony ciągłym ukrywaniem się, wrócił do Konstantynopola, gdzie przeciągnął na swoją stronę oddziały zmierzające nad Dunaj do walki z Gotami. Entuzjastycznie powitany przez gardzącą pаноńskimi cesarzami ludność Konstantynopola, obwołał się cesarzem 28 września 365 r.

Jak w okresie zamieszek w państwie i w Kościele macedonianie zwoławszy synod w Lampsakos ponownie zatwierdzili antiocheńską formułę wyznania wiary, wyklęli formułę uchwaloną w Ariminium i na nowo potwierdzili pozbawienie Akacjusza i Eudoksjusza urzędu biskupiego

Kiedy się to wszystko działo, nie było spokoju ani w sprawach państwowych, ani kościelnych. Oto ci, którzy prosili cesarza o zorganizowanie synodu, zebrali się w Lampsakos¹³, w roku tego samego konsulatu, czyli w siódmym roku od synodu w Seleucji. Zatwierdziwszy tam na nowo antiocheńską formułę wyznania wiary¹⁴, którą podpisali także i w Seleucji¹⁵, obłożyli klątwą formułę ogłoszoną w Ariminium¹⁶ przez swoich poprzednich współwyznawców. I znów ogłosili wyrok potępiający Akacjusza i Eudoksjusza (469) jako tych, których słusznie pozbawiono urzędu biskupiego¹⁷. Eudoksjusz, biskup Konstantynopola, zupełnie nie mógł się temu przeciwstawić. Zagrożająca bowiem wojna domowa nie pozwoliła mu na podjęcie przeciwko nim żadnych kroków. Dlatego też Eleuzjos, biskup Kyzikos, oraz jego zwolennicy zyskali podówczas chwilową przewagę¹⁸; wypracowali oni już nieco wcześniej tak zwaną doktrynę macedoniańską, która wyraźniej zarysowała się na synodzie w Lampsakos. Moim zdaniem, synod ów przyczynił się do tego, że tak zwani macedonianie rozkrzewili się w Hellesponcie; Lampsakos bowiem leży nad cieśniną Hellespontu¹⁹. Taki zatem rezultat miał wspomniany synod.

¹³ Synod odbył się latem 365 r., trwał dwa miesiące.

¹⁴ Do formuły antiocheńskiej (por. II 10) dodano zwrot „podobny z istoty”, dla podkreślenia odrębności boskich hipostaz.

¹⁵ Por. II 39.

¹⁶ Formułę z Ariminium, potwierdzoną z niewielkimi zmianami w Konstantynopolu, por. II 41.

¹⁷ W tejże Seleucji, por. II 40.

¹⁸ Relacja Sokratesa jest tylko częściowo prawdziwa: zaprzągnięty wojną domową cesarz nie był w stanie dopilnować powszechnego wprowadzenia w życie edyktu w sprawie biskupów (por. przypis 10) z trzema wyjątkami: wygnano Melecjusza (por. II 2), Atanazego (por. II 13) i właśnie Eleuzjosa (por. II 7), którego wygnanie Sokrates umieścił błędnie już po stłumieniu buntu Prokopiusza.

¹⁹ Por. II 45.

O tym, jak po bitwie stoczonej we Frygii z samozwańcem Prokopiuszem cesarz pojmał uzurpatora dzięki zdradzie wodzów i zgładził jego samego oraz wodzów, wymierzając im niezwykle karę

Za następnego konsulatu, czyli w roku konsulatu Gracjana i Dagalaifosa²⁰, doszło do decydującej rozprawy orężnej. Oto gdy samozwaniec Prokopiusz wyruszywszy z Konstantynopola gotował się do uderzenia na cesarza, dowiedziawszy się o tym Walens uprzedzając atak rusza z wojskiem pozostawiwszy Antiochię i mierzy się z Prokopiuszem pod frygijskim miastem, zwanym Nakoleja. I w pierwszym starciu przegrał; wkrótce jednak wziął żywca do niewoli Prokopiusza, dzięki zdradzie wodzów, Agilona i Gomariusza, którzy go wydali²¹. Tych zresztą skazał na niezwykle karę. Nie zważając na przysięgę, jaką im złożył, kazał ich uśmiercić przez rozcięcie ciała piłą; uzurpatora natomiast rozkazał przywiązać za nogi do przygiętych czubków dwu drzew rosnących jedno obok drugiego i potem puścić naciągnięte wierzchołki, by się gwałtownie rozprostowały; kiedy te się podnosiły, rozszarpały Prokopiusza. I tak zginął samozwaniec, rozerwany na dwoje²².

Jak cesarz zgładziwszy samozwańca zmusił z kolei do przyjęcia arianizmu zarówno uczestników synodu, jak i wszystkich innych chrześcijan

Tymczasem cesarz, któremu się wówczas tak wspaniale powiodło²³, ponownie (472) zaczął siać niepokój i zamęt ze

²⁰ W roku 366.

²¹ Nie będąc w stanie opanować Illyricum Prokopiusz skierował się do Azji. Walens uprzedził go atakując Chalcedon, gdzie poniósł klęskę, wskutek której wycofał się do Galacji, zostawiając w rękach Prokopiusza zachodnią Azję Mniejszą. Na wiosnę 366 r. Walens podjął na nowo ofensywę i dzięki zdradzie pokonał pretendenta pod Thyateirą i Nakoleją; w drugiej z tych bitew Prokopiusz dostał się do niewoli i został stracony 27 maja 366 r.

²² Prokopiusz został ścięty a jego wodzowie-zdrajcy wynagrodzeni przez Walensa. Na śmierć skazano dwóch trybunów z armii uzurpatora, którzy wydali go zwycięzcy.

²³ Zaraz po pokonaniu jednego pretendenta musiał Walens

szkodą dla chrześcijan, powodowany pragnieniem, by nie było innej religii jak tylko ariańska. Ale największy gniew budził w nim synod, który się odbył w Lampsakos, nie tylko dlatego, że pozbawił urzędu biskupów ariańskich, lecz także i z tego powodu, że obłożył klątwą formułę wyznania wiary ogłoszoną w Ariminium. Przybywszy zatem do Nikomedii Bityńskiej wzywa do siebie Eleuzjosa, biskupa Kyzikos; ten zaś, jak to już poprzednio powiedziałem, oddany był nauce Macedoniusza. Cesarz więc zwoławszy zgromadzenie biskupów ariańskich usiłował przymusić Eleuzjosa do przyjęcia ich wiary. Ten zaś najpierw się wzbraniał, ale kiedy stanął wobec groźby wygnania i konfiskaty majątku, zdjęty trwogą wyraził swą zgodę na naukę ariańska. Ale skoro tylko się zgodził, natychmiast zaczął tego żałować, i powróciwszy do Kyzikos w obliczu całego ludu użalał się na gwałt mówiąc, że wymuszono na nim zgodę przy użyciu przemocy, nie dając mu możliwości swobodnego wyboru decyzji. Niech sobie wyszukają innego biskupa, bo zawiódł ich zaufanie ulegając przymusowi i wypierając się własnej wiary. Mieszkańcy Kyzikos z miłości do niego odmówili podporządkowania się innemu biskupowi i nie pozwolili mu zrzec się zwierzchnictwa nad Kościołem na rzecz kogoś drugiego. Dochowali mu zatem posłuszeństwa nie odstępując od własnej herezji²⁴.

Jak po wypędzeniu macedonianina Eleuzjosa biskupem Kyzikos został Eunomiusz. O pochodzeniu Eunomiusza; i o tym, że będąc sekretarzem bezbożnego Aecjusza, gorliwie go naśladował

Kiedy o tym usłyszał biskup Konstantynopola, na stanowisko biskupa Kyzikos wysunął Eunomiusza, jako tego, który dzięki swej wymowie zdolny jest przeciągnąć na swą stronę szerokie masy ludności. Wraz z pojawieniem się w mieście

walczyć z drugim, Marcellinusem, krewnym Prokopiusza. Wojna domowa wygasła ostatecznie w sierpniu 366 r.

²⁴ Wydaje się, że epizod ten miał miejsce jeszcze w roku 360 — po wygnaniu Eleuzjosa wraz z innymi homojużjanami po synodzie konstantynopolitańskim, por. II 42.

Eunomiusza nadszedł rozkaz od cesarza ²⁵ polecający usunięcie siłą Eleuzjosa i objęcie tronu biskupiego przez Eunomiusza. Gdy się tak stało, zwolennicy Eleuzjosa wybudowali świątynię poza obrębem miasta i tam się zbierali na nabożeństwa. Tyle na temat Eleuzjosa. O Eunomiuszu zaś mam do powiedzenia co następuje:

Eunomiusz był sekretarzem Aecjusza, znanego pod przydomkiem Ateusza, o którym wspomniałem już poprzednio. Obcując z mistrzem naśladował Eunomiusz z pilnością sofistyczny styl jego wymowy, i ani się spostrzegł, że traci darmo czas na efektowne słoweczka i niepotrzebnie układa sobie fałszywe wywody. Na tym tle zaślepiony próżnością posunął się do bluźnierstwa zachwalając doktrynę Ariusza (473), zwalczając natomiast na różne sposoby naukę prawdy. Pisma Świętego dobrze nie znał, ani też nie był w stanie go zrozumieć. Słów używał wielu i to samo zawsze w kółko powtarzając nigdy nie mógł wyczerpać zamierzonego tematu. Świadczy o tym siedem tomów jego komentarzy, jakie opracował na temat Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Bo chociaż poświęcił temu Listowi mnóstwo objaśnień, to jednak nie zdołał uchwycić jego sensu. Podobne są i inne znajdujące się w obiegu jego pisma; gdyby ktoś zechciał dla przekonania się do któregoś z nich zajrzeć, znalazłby ubóstwo myśli — w powodzi słów.

Tego więc Eunomiusza wysunął Eudoksjust na stanowisko biskupa Kyzikos. Kiedy je objął i zaczął stosować swą zwykłą dialektykę, wprowadził swych słuchaczy w osłupienie; w mieście zawrzało. W końcu mieszkańcy Kyzikos nie znieśli bezsensownej lawiny jego słów i wypędzili go z miasta. On zaś przybywszy do Konstantynopola przebywał w otoczeniu Eudoksjusta jako biskup bez stolicy.

Ponieważ nie chcę, aby ktoś odniósł wrażenie, że to, co mówię, ma być obelżywą napaścią, udzielam głosu samemu Eunomiuszowi. A oto jego zuchwała sofistyczna wypowiedź na temat Boga. Mówi bowiem dosłownie, co następuje:

„O swej własnej istocie Bóg nie wie nic więcej niż my; i nie jest ona bardziej znana dla Niego, a dla nas mniej. Przeciwnie: cokolwiek byśmy na jej temat wiedzieli my, bezwzględnie to samo wie i On; i na odwrót: co wie On, to samo bez różnicy znajdziesz po naszej stronie”.

²⁵ Jeżeli i ten epizod odnosi się do roku 360, wówczas cesarzem, o którym mowa, był Konstancjusz, nie Walens.

W takich to i wielu innych podobnych sofizmatach grzęznął nieświadomie Eunomiusz. We właściwym miejscu opowiem, jak to nieco później zerwał z arianami.

*O wyrytej w kamieniu przepowiedni, znalezionej w chwili,
kiedy to na rozkaz rozgniewanego Walensa burzono mury
obronne Chalcedonu*

Tymczasem cesarz nakazał zburzyć mury obronne Chalcedonu, miasta leżącego naprzeciw Byzantion. Zaprzysiągł się bowiem, że tak postąpi, kiedy zwycięży samozwańca, za to, że chalcedończycy haniebnie go znieważyli, oddani sprawie samozwańca, a kiedy przechodził z wojskiem, zamknęli przed nim bramy miejskie²⁶. Tak więc na rozkaz cesarza zaczęto rozwalać mury; głązy zaś przewożono do budowy publicznych łaźni w Konstantynopolu, zwanych termami Konstancjusza²⁷. Na jednym z kamieni znaleziono wyrytą przepowiednię od dawna tkwiącą w ukryciu. Wtedy dopiero wyszła na jaw, obwieszczając, że kiedy miasto otrzyma obfitość wody, wtedy mur wyświadczy przysługę łaźni. Niezliczone rzesze barbarzyńskich plemion napadną na rzymską ziemię i wyrządzą wiele złego, a na koniec i same ulegną zagładzie. Ale nie zaszkodzi przytoczyć tu również i wierszy przepowiedni, bo to rzecz ciekawa:

Gdy nimfy radosne po mieście korowód zawiodą taneczny,
Wodę roznosząc po krętych uliczkach obfitą
I mury nieszczęsne na straży się łaźni położą;
Tysiące wnet plemion z ziemi przybędą szerokiej
Dzikich, w blasku oręża, siłą złowrogą wiedzionych;
Istru toń przebrnie pięknie płynącą najeżdźca pod włócznią;
Scytyjską spustoszy on ziemię i Mezji nawiedzi obszary,
Do Tracji szalona go zagna nadzieja podboju;
Tu kres jego życia, tu losu go sięgną wyroki²⁸.

²⁶ Por. przypis 21.

²⁷ Nie termy Konstancjusza, ale Carosianae, od imienia córki Walensa.

²⁸ Przytoczony przez Sokratesa tekst „przepowiedni” jest modyfikacją wersji oryginalnej, zamieszczonej we wstępie do XXXI księgi Ammiana Marcellinusa, gdzie najeźdźców spotyka klęska

Tak brzmi przepowiednia. I rzeczywiście, po jakimś czasie, akwedukt wybudowany przez Walensa obficie zaopatrzył Konstantynopol w wodę²⁹ i barbarzyńcy ruszyli się wówczas, jak to później opowiem. Jednak jeszcze inaczej interpretowano tę wyrocznię. Bo kiedy doprowadzono akwedukt do miasta, ówczesny prefekt miasta, Klearchos³⁰, wybudował olbrzymią cysternę na placu zwanym obecnie forum Teodozjusza³¹ i nadał jej nazwę „obfitej wody”. Z tej racji miasto obchodziło radosne święto, i do tego właśnie miały zmierzać słowa przepowiedni:

...nimfy radosne po mieście korowód zawiodą taneczny,
Wodę roznosząc po krętych uliczkach obfitą.

Lecz fakty związane z wyrocznią miały miejsce dopiero później. Ale wtedy, w toku prac rozbiórkowych, mieszkańcy Konstantynopola prosili cesarza, żeby przerwał rozwalanie muru. Razem z nimi zabiegali o to, przybywszy z Bitynii do Konstantynopola, nikomedyjczycy i mieszkańcy Nicei³². Cesarz, mocno rozgniewany, ledwie raczył wysłuchać błagalnej prośby. Czyniąc wszelako zadość swej przysiędze kazał nadal burzyć, a jednocześnie uzupełniać wyrwy innymi, mniejszymi głazami. I teraz można zobaczyć w niektórych partiach muru, jak do wielkich i wspaniałych głazów przytyka ówczesna niepokąźna zabudowa. Tyle niech będzie o murach obronnych Chalcedonu.

nie w Tracji, ale bardziej na Zachód, w Pannonii. (Miarą wiersza oryginału, heksametr, przekład — Stefana Kazikowskiego — oddaje jedynie w przybliżeniu).

²⁹ Akwedukt Walensa, zbudowany w latach 372—373, do dziś górujący nad miastem.

³⁰ Klearchos (Clearchus), wikariusz diecezji azjatyckiej w latach 363—366, potem prokonsul prowincji Azji, w latach 372—373 oraz 382—384 prefekt Konstantynopola, w roku 384 konsul. Za jego prefektury i pod jego nadzorem zbudowano akwedukt Walensa. Poganin, przyjaciel Maksyma z Efezu, Libaniosa i Temistiusza.

³¹ Forum Teodozjusza, obok Forum Konstantyna główny plac miasta.

³² Ziomkowie mieszkańców Chalcedonu, który też leży w Bitynii.

*O tym, jak cesarz Walens prześladował także i nowacjan,
którzy wyznawali wiarę we współistotność na równi z ortodoksami*

Cesarz nie zaprzestał bynajmniej prześladować wyznawców wiary we współistotność, przeciwnie — nawet usuwał ich z Konstantynopola, a razem z nimi również i nowacjan, jako obrońców tych samych dogmatów³³; jednocześnie rozkazał zamknąć ich kościoły, a biskupa ich polecił skazać na wygnanie. Ten miał na imię Agelios i już od dawna, bo od czasów Konstantyna, był zwierzchnikiem kościołów nowacjańskich i prowadził życie apostoła. Obywał się w ogóle bez obuwia i miał jedno okrycie, przestrzegając znanego zalecenia ewangelicznego. Gniew cesarza na nowacjan pohamował wszakże mąż pobożny (480), a zarazem wymowny, imieniem Marcjan. Służył on dawniej w gwardii przybocznej, ówczasie zaś jako prezbiter kościoła nowacjańskiego uczył gramatyki córki cesarza, Anastazję i Karozję; od ich to imion otrzymały nazwę wybudowane przez Walensa publiczne łaźnie, które można oglądać w Konstantynopolu³⁴. Otóż wielki szacunek, jaki miał cesarz dla tego człowieka, sprawił to, że kościoły nowacjan, na jakiś krótki czas zamknięte, ponownie zostały otwarte. Jednakże nowacjanie nie byli w pełni bezpieczni od ataków podejmowanych przez arian. Spotykali się bowiem z nienawiścią z ich strony za to, że otaczali miłością i życzliwością wyznających te same prawdy, co i oni wyznawali.

Tak więc wyglądały podówczas te sprawy. Trzeba jeszcze podkreślić, że wojna z samozwańcem Prokopiuszem toczyła się za konsulatu Gracjana i Dagalaifosa, pod koniec miesiąca maja³⁵.

³³ Por. II 38.

³⁴ Termy Anastazji zostały zbudowane przez Konstantyna Wielkiego i nosiły imię jego siostry.

³⁵ Por. przypis 21.

O tym, że cesarzowi Walentynianowi urodził się syn, imiennik ojca; drugiego syna, Gracjana, cesarz miał jeszcze przed objęciem władzy w państwie

W niedługi czas po tej wojnie, w roku urzędowania tych samych konsulów, cesarzowi Walentynianowi na (481) Zachodzie urodził się syn, jego imiennik; Gracjan bowiem urodził mu się jeszcze przedtem, zanim Walentynian objął władzę w państwie ³⁶.

O nadzwyczajnym gradzie, który spadł z nieba, i o trzęsieniach ziemi w Bitynii i Hellesponcie

W roku następnym³⁷, a był to rok konsulatu Lupicinusa i Jowina, spadł w Konstantynopolu w dniu drugim lipca grad wielkości kurzego jaja, twardy jak kamień. Wielu mówiło, że grad zesłany na ziemię był znakiem gniewu Bożego, jako że cesarz skazał na wygnanie wielu spośród poświęconych Bogu mężów, którzy nie chcieli się połączyć z Eudoksjuszem.

Niedługo potem, za tych samych konsulatów, cesarz Walentynian ustanowił swego syna, Gracjana, współcesarzem, w dniu dwudziestym czwartym sierpnia. W roku następnym, za konsulatu Walentyniana po raz drugi i Walensa po raz drugi, trzęsienie ziemi, które nawiedziło Bitynię, obróciło w ruinę miasto Niceę, w dniu jedenastym października. A był to dwunasty rok od czasu, jak legła w gruzach Nikomedia ³⁸.

³⁶ Błąd Sokratesa. W roku 366 urodził się Walentynian Galates (Valentinianus Galates), syn Walensa (zmarł ok. roku 373). Synami Walentyniana byli Gracjan i Walentynian II i z nich Gracjan (Flavius Gratianus) żył w latach 359—383, proklamowany augustem przez swego ojca Walentyniana I w roku 367, władca Zachodu w latach 375—383; po śmierci Walensa mianował swym współrządcą na Wschodzie Teodozjusza.

³⁷ Rok 367.

³⁸ Por. II 39. Był to jedenasty rok od zniszczenia Nikomedii (357—367).

Niedługo po tym trzęsieniu ziemi także i znaczny obszar miasta Germe w Hellesponcie zrujnowany został przez nowy wstrząs podziemny. I pomimo tych wydarzeń żaden niepokój nie powstał ani w sercu Eudoksjusza, biskupa arian, ani (484) też cesarza Walensa: nie zaprzestawali bowiem prześladowania tych, którzy myśleli inaczej niż oni. To, co się działo w związku z trzęsieniami ziemi, wydawało się widocznym znakiem zamętu, jaki panował w życiu kościelnym. Wyrzucano zatem³⁹, jak powiedziałem, wielu spośród wyświęconych mężów; jedynie Bazyli i Grzegorz⁴⁰ jakimś zarządzeniem Opatrzności Bożej, ze względu na nadzwyczajną cześć, jaką im okazywano, uniknęli zesłania. Pierwszy z nich był biskupem Cezarei w Kapadocji; drugi, Grzegorz, biskupem Nazjanzu, niewielkiego miasta sąsiadującego z Cezareą. O Bazylim jednak i o Grzegorzu będę jeszcze mówił w dalszym ciągu moich relacji.

Jak macedonianie znaleźli się w trudnym położeniu, gdy zaciążyła nad nimi przemoc cesarza, i przeto wysławszy poselstwo do biskupa Rzymu, Liberiusza, podpisali formułę wspólnotności

W tym okresie bezwzględного ucisku, z jakim się wówczas spotykali obrońcy wspólnotności, prześladowcy ponownie zaczęli występować przeciwko macedonianom; ci zaś znalazłszy się w ciężkiej sytuacji i lękając się przede wszystkim aktów przemocy, porozsyłali po poszczególnych miastach posłów nawiązując między sobą wzajemną łączność; dawali sobie do zrozumienia, że z konieczności trzeba się schronić pod opiekę brata cesarza i poszukać ratunku u Liberiusza, biskupa Rzymu⁴¹. Należy raczej przyjąć ich formułę wyzna-

³⁹ Prześladowania zaczęły się dopiero w roku 370, właśnie po śmierci mało wojowniczego Eudoksjusza, por. przypis 64.

⁴⁰ Zob. niżej, IV 26 i odpowiednie przypisy.

⁴¹ Ogłoszenie przez Walensa dekretu o banicji biskupów było zapowiedzią powrotu do sytuacji z czasów Konstancjusza. Homozujanie ze wschodniej Azji Mniejszej, zbliżeni doktrynalnie do Melecjusza i uczestników synodu antiocheńskiego, postanowili

nią wiary, niż się łączyć z obozem Eudoksjusza. W rezultacie wysłali Eustacjusza, biskupa Sebaste⁴², który (485) wielokrotnie pozbawiany był urzędu biskupiego, Sylwana⁴³, biskupa Tarsu w Cylicji, oraz Teofila⁴⁴, biskupa miasta Kasta-bala, które również leży w Cylicji. Jednocześnie polecili im, żeby w przedmiocie wiary nie wprowadzali żadnych różnic w stosunku do tego, co wyznaje Liberiusz, lecz połączyli się z Kościołem rzymskim i uznali za obowiązującą formułę współistotności⁴⁵. Ci zatem zabrawszy ze sobą listy od tych, którzy odłączyli się w Seleucji [od Akacjusza], przybyli do wiecznego miasta Rzymu⁴⁶. Z cesarzem się nie spotkali, bawił bowiem w Galii, wojując tam z Sarmatami; Liberiuszowi natomiast doręczyli listy. Ten zgoła nie chciał posłów przyjąć. Mówił bowiem, że należą do obozu ariańskiego i nie mogą być przyjęci przez Kościół, ponieważ odrzucili nicejskie credo⁴⁷. Odpowiedzieli mu jednak, że opamiętali się, uznali prawdę i już dawno wyrzekli się wiary anomejczyków⁴⁸, wyznając, że Syn Boży we wszystkim podobny jest do Ojca; nie ma też żadnej różnicy pomiędzy określeniem „współistotny” a „podobny”. Kiedy w tym duchu przemawiali, Liberiusz zażądał od nich przedłożenia na piśmie nauki, którą wyznają. Oni zaś podali mu dokument, w którym nie zabrakło również stwierdzeń ogłoszonej w Nicei formuły wyznania wiary⁴⁹. Listów ze Smyrny w Azji, z Pizydii, z Izaurii oraz z Pamfilii i Likii, napisanych przez organiza-

szukać obrony przed spodziewaną ofensywą arian na Zachodzie u starszego augusta, Walentyniana, wiernego symbolowi nicejskiemu, oraz u papieża Liberiusza.

⁴² Por. II 43 i przypis 246.

⁴³ Por. II przypisy 251 i 284.

⁴⁴ Por. III przypis 159.

⁴⁵ Wysłannicy mieli radzić z papieżem i cesarzem wyłącznie nad sprawami organizacyjnymi w Kościele, nie nad sprawami doktrynalnymi.

⁴⁶ Poselstwo przybyło na Zachód na początku roku 366. Walentynian w latach 365—366 walczył z Alemanami; kampania przeciw Sarmatom miała miejsce dopiero około roku 371.

⁴⁷ Wysłannicy przybyli do Italii dla omówienia sojuszu anty-ariańskiego zachodnich homoujzjan i wschodnich homojuzjan, tymczasem papież wysunął przeciw nim stary zarzut Zachodu, iż wszyscy antynicejczycy to arianie.

⁴⁸ Homojuzjanie spod znaku Bazylego z Ancyry nie mieli oczywiście nigdy nic wspólnego z anomejczykami, por. II przypis 197.

⁴⁹ Była to formuła kompromisowa, niemal identyczna z formułą antiocheńską z roku 341.

torów tamtejszych synodów ⁵⁰, nie przytaczam tu ze względu na obszerną ich treść. Dokument ⁵¹ zaś, który doręczyli Liberiuszowi posłowie przybyli z Eustacjuszem, brzmi jak następuje:

Panu, bratu i współtowarzyszowi służby Bożej, Liberiuszowi
— Eustacjusz, Teofil i Sylwanus pozdrowienia w Panu.

Ze względu na szalone pomysły heretyków, którzy bez przerwy dostarczają Kościołowi katolickiemu powodów do zgorzenia, my, pragnąc właśnie udaremnić wszelkie ich poczynania, zgodnie głosimy, że synod ortodoksyjnych biskupów w Lampsakos i w Smyrnie, i w różnych innych miejscowościach — w imieniu którego to synodu sprawując poselstwo przywozimy listy do twojej łaskawości i (488) do wszystkich biskupów Italii i Zachodu — trzyma się i przestrzega katolickiej formuły wyznania wiary, która na świętym soborze nicejskim za rządów błogosławionego Konstantyna zatwierdzona przez trzystu osiemnastu biskupów trwa bez przerwy po dziś dzień w czystym i nienaruszonym stanie; w której wbrew obłudowi Ariusza umieszczono z całą czcią i nabożeństwem określenie „współistotny”⁵²; podobnie też wyznajemy, że tak my, jak i wyżej wymienieni, tę samą wiarę przyjęliśmy na własność i posiadamy ją, i strzec jej będziemy aż do śmierci, na znak czego własnoręcznie to piszemy, potępiając Ariusza i bezbożną jego doktrynę wraz z uczniami jego, a ponadto i tych, którzy są jednej z nim myśli, i wszelką herezję Sabeliusza, patropasjan, marcjonistów, focynianów, marcelianów ⁵³ i Pawła z Samosaty, a także

⁵⁰ Pod koniec roku 365 zorganizowano w Azji Mniejszej wiele synodów prowincjonalnych, które doprowadziły do ustalenia wspólnego stanowiska w kwestiach doktrynalnych, pokrywającego się z uchwałami synodu z Lampsakos (por. IV 4) i podjęcia decyzji szukania zbliżenia z Zachodem, por. przypis 41.

⁵¹ Pismo to nie było oficjalnym stanowiskiem biskupów małaazjatyckich, ale własną inicjatywą posłów.

⁵² Formuła przyjęta na synodzie w Lampsakos głosiła: („podobny z istoty do Ojca”) (por. przypis 14); przyjęcie terminu „współistotny” było więc definitywnym przejściem na pozycje synodu antiocheńskiego.

⁵³ Wyklęcie zwolenników Fotyna i Marcelego jest nawiązaniem do dawnego stanowiska homojużjan wobec odnowicieli sabelianizmu: trzecia formuła z Sirmium, zredagowana przez tę samą grupę (por. II przypis 197), potępiła wyjątkowo silnie Fotyna i Marcelego.

ich nauczanie, i wszystkich zwolenników ich poglądów, i wszystkie herezje, jakie się przeciwstawiają wspomnianej powyżej świętej wierze, która pobożnie i w sposób cechujący powszechny Kościół ogłoszona została przez świętych Ojców soboru w Nicei. Wyklinamy też specjalnie wykład wiary w jego brzmieniu ustalonym na synodzie w Arimnium, jako sprzeczny z wymienioną powyżej formułą, przyjętą przez święty sobór w Nicei; wykład ów, przywieziony z trackiej miejscowości Nike⁵⁴, podpisali w Konstantynopolu biskupi, wprowadzeni w błąd podstępem i krzywoprzysięstwem. Formuła zaś nasza oraz tych, o których wyżej była mowa, a w imieniu których sprawujemy poselstwo, brzmi jak następuje:

Wierzimy w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, stwórcę wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych; i w jednego, jednorodzonego Boga, Pana Jezusa Chrystusa, Syna Bożego; zrodzonego z Ojca, to jest z istoty Ojca, jako Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego; zrodzonego, a nie stworzonego, współistotnego Ojcu⁵⁵, przez którego wszystko się stało, tak w niebie, jak i na ziemi. Który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przybrał ciało, i stał się człowiekiem; i wycierpiał mękę, i zmartwychwstał trzeciego dnia; wstąpił na niebiosy; i przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzimy także i w Ducha Świętego. Tych zaś, którzy mówią, że był czas, kiedy Syn Boży nie istniał, i że nie istniał przed urodzeniem, i że powstał z niebytu, albo mówią, że Syn Boga jest z innej substancji czy istoty, albo że jest zmienny, albo skazitelny — tych wszystkich katolicki i apostołski Kościół Boży wyklucza z grona wiernych. Ja natomiast, Eustacjusz, (489) biskup miasta Sebaste, i Teofil, i Sylwanus, posłowie od synodu w Lampsakos, w Smyrnie i synodów w pozostałych miastach, napisaliśmy to wyznanie własnoręcznie i z własnej nieprzymuszonej woli. Gdyby zaś kto zechciał po tym naszym dokumentalnym oświadczeniu wiary wysuwać, czy to przeciwko nam, czy to przeciwko tym, którzy nas wysłali, jakiegokolwiek zarzuty, niech wystąpi z pismem twojej świątobliwości w rękę wobec tych biskupów, których twoja świątobliwość uzna za ortodoksyjnych i w ich obecności niech się z nami prawuje;

⁵⁴ Por. II przypis 223.

⁵⁵ W formule posłów nie ma już ani śladu stanowiska homojuzańskiego, którego bronili jeszcze w dyskusjach z papieżem (por. wyżej i przypis 49), mowa jest wyłącznie o współistotności.

a jeśli w związku z zarzutem udowodniona zostanie wina, niech winowajca poniesie sprawiedliwą karę.

Mając w postaci tego pisma gwarancję od posłów na przyszłość, przyjął ich Liberiusz do wspólnoty kościelnej i dał im na drogę list tej oto treści:

List Liberiusza, biskupa Rzymian, do biskupów macedoniańskich

Umiłowanym braciom i współtowarzyszom w służbie Bożej, Ewecjuszowi, Cyrylowi, Hyperechiosowi, Uraniosowi, Heronowi, Elpidiosowi, Maksymowi, Euzebiuszowi, Eukarpiosowi, Heortasiosowi, Neonowi, Eumatiosowi, Faustynowi, Proklinusowi, Pasinikosowi, Arseniuszowi, Sewerowi, Didymionowi, Brettaniosowi, Kallikratesowi, Dalmacjuszowi, Edezjuszowi, Eustochiosowi, Ambrożemu, Geloniosowi, Pardaliosowi, Macedoniuszowi, Pawłowi, Marcelemu, Herakleiosowi, Aleksandrowi, Adoliosowi, Marcjanowi, Stenelosowi, Janowi, Markowi, Charisiosowi, Sylwanowi, Fotynowi, Antoniuszowi, Anytosowi, Celsusowi, Eufranorowi, Milezjuszowi, Patrycjuszowi, Sewerianowi, Euzebiuszowi, Eumolpiosowi, Atanazemu, Diofantowi, Menodorowi, Dioklesowi, Chryzampelsowi, Neonowi, Eugeniuszowi, Eustacjuszowi, Kallikratesowi, Arseniuszowi, Eugeniuszowi, Martyriosowi, Hierakiosowi, Leoncjuszowi, Filagriuszowi, Lucjuszowi i wszystkim na Wschodzie prawowiernym biskupom Liberiusz biskup Rzymu i biskupi Italii wraz ze wszystkimi biskupami na Zachodzie pozdrowienie w Panu.

Ze wszech miar miłą sercu naszemu radość pokoju i zgody przyniósł nam, ukochani bracia, wasz (492) światłem wiary jaśniejący list, który doręczony nam został przez najczcigodniejszych braci biskupów, Eustacjusza, Sylwana i Teofila; a to przede wszystkim dlatego, że stwierdził on w sposób stanowczy i wykazał niezbicie, że wasze przekonania i wasz sposób myślenia całkowicie się zgadzają z przekonaniem moim, najlichszego sługi, i z poglądami biskupów Italii oraz wszystkich biskupów Zachodu. A za powszechną i za apostołską uznajemy tę wiarę, która w czystej i nienaruszonej postaci przetrwała aż do soboru w Nicei. I tę właśnie wiarę wyznali sami posłowie i pełni radości usuwając wszelki ślad i zarzewie nedorzecznego podejrzenia przedstawili ją nie tylko w mowie, ale także i na piśmie. Kopię tego doku-

mentu uznaliśmy za potrzebne załączyć bezwzględnie do niniejszego pisma, żeby nie zostawić heretykom jakiegoś pretekstu do ponownych knoń i zasadzek, przez które znów by mogli rozdmuchać iskrę własnej przewrotności rozpalając jak zwykle płomień niezgody. Tak więc najczcigodniejsi bracia nasi, Eustacjusz, Sylwanus i Teofil wyznali ponadto, że zarówno oni sami, jak i wasza miłość, zawsze mieliście tę wiarę, i zachowajcie ją aż do śmierci, oczywiście wiarę zatwierdzoną w Nicei przez trzystu osiemnastu ortodoksyjnych biskupów, która zawiera doskonałą prawdę oraz zmusza do milczenia i do ucieczki całe zastępy heretyków. Nie z przypadku bowiem, lecz z natchnienia Bożego zebrała się tak wielka liczba biskupów występując przeciw szaleństwu Ariusza; bo w takiej liczbie błogosławiony Abraham⁵⁶ pokonał dzięki wierze tysięczne krocie. Ta wiara, zawarta w pojęciu istoty i wyrażona w terminie współistotności⁵⁷, jest niby bastion potężny i niezdobyty, o który rozbijają się i idą w rozsypkę wszelkie ataki i złowrogie zakusy próżnych urojeń Ariusza. Bo przecież gdy wszyscy biskupi Zachodu zebrali się w Arimanium, kiedy to ściągnęła ich w jedno miejsce przewrotność arian (493), aby tam, czy to w rezultacie przekonywania, czy też w wyniku zastosowania — jeśli mam być bliżej prawdy — władzy świeckiej, obalić właśnie te dogmaty wiary, które uznano kiedyś za niewzruszone, albo pośrednio im zaprzeczyć, na nic się chytrość ariańska nie zdała. Bo prawie wszyscy ci, co się zjawili w Arimanium i dali się wtedy wziąć na przynętę czy podejść podstępnie, obecnie, kiedy odzyskali przytomność umysłu i potępili orzeczenia synodu w Arimanium, kiedy złożyli swe podpisy pod katolicką i apostolską formułą wyznania wiary, ogłoszoną w Nicei jako obowiązująca, a jednocześnie połączyli się z nami, z tym większym zapalem i oburzeniem występują przeciwko doktrynie Ariusza i przeciwko jego uczniom. Ponieważ również i sami posłowie waszej miłości ponad wszelką wątpliwość uznali te fakty, przeto kładąc swój podpis także i za was się podpisali: kiedy wyklinali zarówno Ariusza, jak postanowienia powzięte w Arimanium wbrew formule wyzna-

⁵⁶ Por. I przypis 56.

⁵⁷ *En te hypostasei kai to onomati tou homoousiou periechomene* — wymienienie hipostaz jako drugiego obok współistotności „bastionu potężnego i niezdobytego” przeciw arianizmowi, było ze strony Liberiusza wyciągnięciem ręki do adresatów listu — wschodnich homojużjan.

nia wiary ogłoszonej w Nicei za obowiązującą; te same, pod którymi i wy również podpisaliście się, zwabieni w pułapkę przysięgą. Dlatego też wydało mi się rzeczą stosowną napisać do waszej miłości i przyjść wam z pomocą, jako że zabiegacie o słuszną sprawę; przede wszystkim zaś z tego powodu, że dzięki wyznaniu, jakie złożyli wasi posłowie, dowiedzieliśmy się, że biskupi Wschodu przyszedłszy do opamiętania zgadzają się w swych poglądach z ortodoksyjnymi biskupami Zachodu. Jednocześnie podajemy wam do wiadomości i to, że bluźniercze doktryny synodu w Arimanium obłożone zostały klątwą przez tych, którzy wówczas, jak się wydaje, ulegli wobec gwałtu, a także i to, że wszyscy oni wyrazili swą zgodę na nicejską formułę wyznania wiary. Trzeba także, ażeby za waszym pośrednictwem wszyscy o tym się dowiedzieli po to, aby ci, którzy ponieśli szkodę na skutek bluźnierczej doktryny, mogli się wreszcie wyrwać z heretyckich ciemności i pójść za boskim światłem katolickiej wolności; którzy jeśli po niniejszym synodzie nie chcieliby wypłuć z ust swoich jadu skażonej nauki i odrzucić wszystkich bluźnierstw Ariusza okładając je klątwą, niechże się dowiedzą, że razem z Ariuszem i jego uczniami, i z innymi wężami, czy to w postaci sabelian, czy patripasjan, czy jakiegokolwiek innej herezji⁵⁸, są poza nawiasem przymierza i nie mają wstępu do kościelnych zgromadzeń, wzbronionego dla synów z nieprawego łoża. Niech was Bóg zachowa w zdrowiu, umiłowani bracia.

Otrzymawszy to pismo Eustacjusz wraz z pozostałymi udali się z kolei na Sycylię; tam doprowadziwszy do zwołania synodu sycylijskich biskupów w (496) ich obecności złożyli wyznanie wiary we współistotność i potwierdzili credo nicejskie, a zarazem także i od nich odebrali pismo o podobnej treści, po czym powrócili do tych, którzy ich wysłali. Ci zaś, skoro przyjęli listy Liberiusza, porozsyłali po miastach poselstwa do wybitnych wyznawców wiary we współistotność zachęcając ich, by w duchu jedności i zgody pospieszyli do Tarsu w Cylicji celem zatwierdzenia nicejskiej formuły wy-

⁵⁸ Tym sformułowaniem papież potwierdził listę heretyków obłożonych anatema w piśmie posłów, unikając jednocześnie wymienienia wśród nich Marcelego, jednego z bardziej aktywnych obrońców symbolu nicejskiego na Wschodzie.

znania wiary i przekreślenia raz na zawsze wszelkich sporów, jakie miały miejsce w późniejszym okresie. I być może byłoby do tego doszło, gdyby nie przeszkodził w tym człowiek, który podówczas najwięcej znaczył w oczach cesarza, mianowicie Eudoksjusz⁵⁹, przywódca arianńskiej religii. Ten na wiadomość o zapowiadzianym synodzie jeszcze bardziej podrażniony, tym więcej wyrządził im zła.

Fakt, że macedonianie nawiązali za pośrednictwem posłów łączność z Liberiuszem i zatwierdzili nicejską formułę wyznania wiary, poświadczył również sam Sabinus w „zbiorze akt synodalnych”⁶⁰.

Jak Eunomiusz, oddany Aecjuszowi, zerwał z Eudoksjuszem, a kiedy za sprawą Eudoksjusza wybuchły w Aleksandrii zamieszki, Atanazy ponownie podjął ucieczkę; gdy zaś na skutek tego lud się zaczął burzyć, zaniepokojony cesarz listownie ulagodziwszy Aleksandryjczyków polecił Atanazemu, aby bez obawy z powrotem objął zwierzchnictwo nad Kościołem

W okresie tu omawianym Eunomiusz odłączywszy się od Eudoksjusza oddzielnie organizował życie kościelne, ponieważ ten ostatni nie wysłuchał jego wielokrotnych próśb o przywrócenie do łask Aecjusza, mistrza jego⁶¹. Eudoksjusz zre-

⁵⁹ Rola Eudoksjusza ograniczyła się do tego, że za jego radą Walens odmówił zgody na zwołanie synodu, który w Tarsie, stolicy biskupiej jednego z autorów porozumienia z papieżem, miał doprowadzić do powszechnego odnowienia łączności biskupów Wschodu i Zachodu. Właściwą przyczyną częściowego niepowodzenia tej akcji był rozłam wśród homojużjan: trzydziestu czterech biskupów z zachodniej Azji Mniejszej (synod w Antiochii Karyjskiej, rok 366) odrzuciło *homoousion* i potwierdziło formułę antiocheńską z roku 341, wracając tym samym na pozycje synodu w Lampsakos.

⁶⁰ Wśród biskupów, którzy nawiązali łączność z Liberiuszem, nie było żadnego członka dawnej grupy Macedoniusza; wydaje się, że znaleźli się oni jeśli nie wśród uczestników, to przynajmniej zwolenników synodu w Antiochii Karyjskiej.

⁶¹ Aecjusz został wyklęty przez synod w Konstantynopolu (por. II przypis 274), czemu nie zapobiegł Eudoksjusz, uważający poglą-

szną postąpił tak nie z własnej woli: nie odrzucał on zgoła doktryny Ariusza, która identyczna była z jego własną; powodował się jednak tym, że wszyscy współwyznawcy jego z daleka trzymali się od Aecjusza jako od innowiercy. To było przyczyną, dla której w rezultacie Eunomiusz zerwał z Eudoksjustem.

Tak się potoczyły te sprawy w Konstantynopolu. W Aleksandrii natomiast wielkie zamieszanie w łonie tamtejszego Kościoła spowodowało wysłane za sprawą i staraniem Eudoksjusta zarządzenie prefektów pretoriańskich. Atanazy zaś przewidując, że dojść może do nieobliczalnych wystąpień ze strony tłumu, a jednocześnie obawiając się, że właśnie jemu przypisze się winę za nonsensowny rozwój wydarzeń, przez całe cztery miesiące ukrywał się w ojcowskim grobowcu. Kiedy jednak z powodu jego nieobecności lud zaczął dawać wyraz swym uczuciom, jakie żywił dla biskupa, i podnosić głowę, cesarz poinformowany o rosnącym na tym tle wzburzeniu w Aleksandrii (497) dał znać listownie, że Atanazy śmiało może objąć ster spraw kościelnych⁶². Dzięki temu Kościół w Aleksandrii zażywał spokoju aż do śmierci Atanazego. A jak po jego śmierci obóz ariański ponownie zagarnął w swe ręce władzę kościelną, opowiem nieco później.

dy anomejczyków za zbyt radykalne; zresztą w tym samym czasie zerwał z Aecjustem nawet jego główny protektor Euzojusz, ariański biskup Antiochii (por. II 45).

⁶² Piąte i ostatnie wygnanie Atanazego przypadło na lata 365—366 r. Prefekt Egiptu Flawianus (okres urzędowania ok. 364—366 r.) otrzymał dekret cesarski 5 maja 365 r., ale Atanazy twierdził, że nie obejmuje go rozporządzenie jako wygnanego przez Juliana (litera edyktu mówiła o banicji biskupów przywróconych przez Juliana, por. przypis 10). Wobec groźnej postawy ludności prefekt napisał do cesarza po dalsze instrukcje; odpowiedź nadeszła szybko — 5 października dokonano próby aresztowania Atanazego, który, w porę ostrzeżony, schronił się w bezpiecznym miejscu, gdzie przebywał do 1 lutego 366 r., kiedy to Walens poczuł się zmuszony wysłać nową instrukcję, zezwalającą na powrót biskupa do Aleksandrii.

Jak po śmierci Eudoksjusza w Konstantynopolu arianie wybrali biskupem Demofila, ortodoksi zaś Ewagriusza, wyświęconego przez Eustacjusza, biskupa Antiochii

Cesarz Walens tymczasem zdążając ponownie ⁶³ do Antiochii odjechał z Konstantynopola, a gdy przybył do Nikomedii, miasta w Bitynii, zatrzymał się w niej z następującego powodu: natychmiast po wyjeździe cesarza zakończył życie ów Eudoksusz, biskup Kościoła ariańskiego; stało się to za konsulatu Walentyniana po raz trzeci i Walensa po raz trzeci, w dziewiętnaście lat od chwili, jak objął tron Kościoła w Konstantynopolu. Arianie przeto wprowadzili na jego miejsce Demofila⁶⁴. obrońcy współistotności natomiast, przeświadczeni, że nadarza się dogodna po temu okazja, wysunęli na to stanowisko niejakiego Ewagriusza, swego współwyznawcę. A tego wyświęcił Eustacusz, niegdyś biskup Antiochii, który wcześniej odwołany został przez Jowiana z wygnania, a teraz przybył do Konstantynopola, aby utwierdzić w wierze wyznawców współistotności, i przebywał w tym mieście w ukryciu⁶⁵.

O tym, że gdy cesarz zesłał na wygnanie Ewagriusza i Eustacjusza, arianie usilnie gnębili obrońców wiary we współistotność

To posunięcie stało się dla arian hasłem do rozpętania nowej nagonki na wyznawców współistotności. Szybko więc

⁶³ Walens wrócił do Antiochii po pomyślnym zakończeniu wojny z Gotami (rok 370) i przebywał tam do roku 377.

⁶⁴ W czasach Konstancjusza Demofil należał do grupy Walensa i Ursacjusza, por. II 37 i przypis 203. Jego wybór na stolicę konstantynopolitańską oznaczał koniec kilkuletniego zawieszenia broni w sprawach kościelnych; w przeciwieństwie do Eudoksjusza, mało energicznego w propagowaniu doktryny ariańskiej, gorliwy Demofil pchnął cesarza do czynnego wystąpienia przeciw wschodnim antyarianom.

⁶⁵ Informacja na pewno nieprawdziwa: potępienie Eustacjusza miało miejsce ponad czterdzieści lat wcześniej (por. I 24); zresztą według innych przekazów umarł on na wygnaniu w czasach Konstancjusza.

dotarła do cesarza wiadomość o tym, co się wydarzyło. W obawie, by spór w łonie pospółstwa nie przerodził się w jakiś otwarty bunt grożący miastu przewrotem, cesarz ściągnął z Nikomedii siły wojskowe i wysłał je do Konstantynopola; jednocześnie zaś rozkazał ująć zarówno tego, który udzielił święceń, jak i tego, który został wyświęcony, i każdego z nich zesłać gdzie indziej. Skazano więc Eustacjusza na wygnanie do miasta Bizya w Tracji, Ewagriusza natomiast wywieziono do innej miejscowości. Po takim załatwieniu tej sprawy arianie nabrali pewności siebie i zaczęli jeszcze więcej szkodzić wiernym Kościoła: bili ich i znieważali, zamykali w więzieniach, nakładali na nich grzywny, krótko mówiąc dopuszczali się wobec nich wszelkich okrucieństw. Nie mogąc tego znieść prześladowani udali się do cesarza, aby w miarę możliwości prośbą swą uzyskać przynajmniej częściowe złagodzenie represji. Kiedy jednak podjęli tę próbę, strodze się zawiedli w swym oczekiwaniu, bo spodziewali się dostąpić sprawiedliwości u tego, kto dopuszczał się bezprawia.

O świętych prezbiterach spalonych na statku z rozkazu Walensa i o głodzie we Frygii, jako znaku gniewu Bożego

Skoro bowiem do Nikomedii przybyli starannie wybrani, czcigodni reprezentanci stanu duchownego, w liczbie osiemdziesięciu, z Urbanem, Teodorem, i Menedemosem na czele, i doręczyli cesarzowi prośby na piśmie, donosząc o gwałtach i bezmiarze cierpienia, cesarz niezwykle rozgniewany ukrył swoje wzburzenie na tyle, że potajemnie wydał rozkaz prefektowi, Modestowi⁶⁶, aby delegatów ujął i ukarał śmiercią. Sposób, w jaki ci ponieśli śmierć, był niespotykany zgoła, dlatego też zasługuje na upamiętnienie. Prefekt obawiając się, by nie doszło do desperackiego buntu tłumu. (501) jeśliby ich kazał wymordować jawnie, stworzył wszelkie pozory, że wysyła tych ludzi na wygnanie⁶⁷. A gdy skazani z godnością

⁶⁶ Modest (Domitius Modestus), zarządca (comes) Wschodu w latach 358—362, w latach 362—363 prefekt Konstantynopola, prefekt pretorium Wschodu w latach 369—377, konsul w roku 372.

⁶⁷ Wydaje się, że wygnaniu Ewagriusza towarzyszyły jakieś rozruchy, których echem jest relacja Sokratesa o ściągnięciu do

przyjęli wyrok, prefekt rozkazał wsadzić ich na statek i wywieźć, rzekomo na miejsce zsyłki, ale wydał żeglarzom polecenie, że gdy się znajdą na pełnym morzu, mają podpalić statek: aby w ten sposób umierający nie mieli nikogo, kto by ich mógł opłakać i uczcić pogrzebem. Tak też się stało. Kiedy wypłynęli z portu i znaleźli się na środku Zatoki Astakijskiej⁶⁸, żeglarze zrobili to, co im kazano: przeszedłszy na zapasowe czółno, które płynęło na holu, podpalili statek i odплыnęli. Ale że akurat zerwał się silny wiatr ze wschodu, płonący statek odepchnięty został daleko, i szybciej unoszony zdążył dopłynąć do portu zwanego Dakidizos⁶⁹ i tam spłonął doszczętnie wraz z ludźmi.

Wielu mówiło, że zbrodnia ta nie pozostała bez kary; bezpośrednio po tym nastąpił we Frygii tak straszny głód, że wielu z jej mieszkańców musiało na jakiś czas wyjechać z kraju i schronić się do Konstantynopola oraz do innych prowincji. Konstantynopol bowiem, chociaż karmi nieprzeliczone rzesze, zawsze obfituje w żywność, zarówno dlatego, że ze wszystkich stron świata ma dowóz niezbędnych artykułów morzem, jak i dlatego że leży tuż nad Morzem Czarnym i w razie potrzeby może mieć pod dostatkiem zboża⁷⁰.

Jak cesarz przebywając w Antiochii wznowił prześladowanie wyznawców wiary we wspólnotność

Cesarz Walens, nie troszcząc się zbytnio o sytuację, jaka się wytworzyła w związku z klęską głodu, przybył do An-

Konstantynopola posiłków wojskowych. Okrucieństwo reakcji Walensa tłumaczyć należy głównie stanem jego nerwów, mocno nadszarpniętych uzurpacją Prokopiusza. Poważną rolę mógł też odegrać egzekutor rozkazu, prefekt Modest, poganin, a przy tym człówek wyjątkowej brutalności.

⁶⁸ Zatoka Astakijska, najdalej na wschód sięgająca odnoga Propontydy (Morza Marmara), nazwana tak od miasta Astakos, położonego nad tą zatoką, podobnie jak Nikomedia, w której przebywał wówczas cesarz i skąd wypłynął statek z uwięzionymi kapłanami na pokładzie.

⁶⁹ Zapewne Dazibyza, miasto na marmaryjskim wybrzeżu Bitynii, w pół drogi między Nikomedia a Chalcedonem.

⁷⁰ Importowanego z obszarów dzisiejszej Ukrainy.

tiochii Syryjskiej. Bawiąc przez jakiś czas w tym mieście maltretował przeciwników arianizmu⁷¹. W końcu mało mu było tego, że niemal we wszystkich miastach Wschodu pou-suwał z Kościołów wyznawców wspólnotności, ale nie po-przestając na tym, poddawał ich różnym kaniom⁷². Wy-gubił jeszcze więcej ludzi aniżeli poprzednio, wydając ich na pastwę różnym rodzajom śmierci, a szczególnie na śmierć przez utopienie w rzece⁷³.

O wydarzeniach w Edessie: o zniewadze, jakiej doznał pre-fekt, o niezłomnej wierze obywateli i o pobożnej kobiecie

Muszę jednak powiedzieć i o tym, co się wydarzyło w Edessie, w Mezopotamii⁷⁴. W mieście tym znajduje się sław-na i wspaniała bazylika Sw. Tomasza Apostoła, w której z uwagi na świętość tego miejsca odprawia się nieustannie nabożeństwa. Zapragnął ją zwiedzić cesarz Walens, a kiedy zauważył, że cała masa pielgrzymów wrogo się odnosi do wyznawanej przez niego herezji, podobno własnoręcznie ude-rzył prefekta⁷⁵ za to, że nie pomyślał zawczasu o tym, aby

⁷¹ Wydaje się, że zaraz po powtórny przybyciu do Antiochii Walens wygnął po raz drugi Melecjusza, który wrócił do swej stolicy w roku 366/367, korzystając z tego, że cesarz zajęty był wojną z Prokopiuszem, a potem z Gotami. Historycy antyczny mówią bowiem o trzech wygnaniach Melecjusza, z których pierwsze miało miejsce w latach 362—363 (por. II 44), na drugie poszedł w roku 365 (por. IV 2), z trzeciego wrócił w 378 r. (por. przypis 161).

⁷² Prześladowanie wszczęte w roku 370 wykraczało daleko poza literę edyktu z 365 r.; prócz Melecjusza na wygnanie poszli biskupi, których nigdy nie wygnął Konstancjusz, poza tym skierowane było tym razem głównie przeciw niższemu klerowi i mni-chom, a także wiernym świeckim, i było nieporównywalnie brutalniejsze niż za Konstancjusza.

⁷³ Por. IV 2; prawdziwości tej relacji nie da się ustalić, wydaje się jednak zupełnie prawdopodobna, zważywszy na brutalny charakter cesarza.

⁷⁴ Większość mieszkańców Edessy stanowili arianie, ale jej najświętsze miejsce, kościół przechowujący relikwie Tomasza Apo-stoła, pozostawał w rękach ortodoksów aż do roku 373, kiedy to Walens przysądził go arianom podczas swego pobytu w mieście, do którego odnosi się relacja Sokratesa.

⁷⁵ Chodzi tu o tego samego Modesta, który ukartował mord kapłanów konstantynopolińskich.

i samą ich pousuwać. Gdy znieważony prefekt gotów był wbrew swej woli ustąpić przed gniewem cesarza, a jednocześnie nie chciał dopuścić do tego, by wymordowano tylu ludzi, dał znać potajemnie, aby nikogo nie było w bazylice. Tymczasem nikt nie zwracał uwagi ani na życzliwą radę, ani na groźbę. Nazajutrz bowiem wszyscy zaczęli tłumnie się schodzić na miejsce modlitwy. Kiedy zaś prefekt na czele licznego oddziału żołnierzy zdążył do bazyliki, aby nasycić gniew cesarza, jakaś uboga niewiasta ciągnąc za rękę swoje dziecko biegła ku bazylice i rozerwała szereg gwardzistów. Oburzył się prefekt i rozkazawszy przyprowadzić do siebie kobietę powiada do niej: „O, nieszczęsna kobieto, gdzież to tak pędzisz zuchwale?” A ona na to: „Tam, dokąd i inni zgodnie podążają!” On więc rzecze do niej: „Czyżeś nie słyszała, że prefekt zamierza zgładzić wszystkich, kogo tylko tam zastanie?” A niewiasta: „Słyszałam — odrzekła — i właśnie dlatego się spieszę, aby tam mogli i mnie znaleźć”. Na kolejne pytanie prefekta: „Ale dokąd wleciesz to małe dziecko?” — kobieta odpowiedziała, że i ono także godne jest zaszczytu męczeństwa. Usłyszawszy te słowa urobił sobie ów człowiek zdanie na temat desperackiej postawy tych, którzy się tam schodzą. Niezwłocznie zatem udał się do cesarza i powiadomił go, że wszyscy są gotowi umrzeć w obronie swej wiary, a jednocześnie nadmieniwszy, że nierozsądnie byłoby zgładzić w krótkim przeciągu czasu tak wielką liczbę ludzi, przekonał cesarza, że trzeba opanować gniew. W ten sposób Edesseńczycy zdołali uniknąć zbrojnego najścia i podboju ze strony własnego cesarza.

*Jak cesarz Walens idąc za wskazówką przepowiedni danej
przez wywołanego ducha zgładził wielu tych, których na-
zwiska zaczynały się od litery theta*

W tym samym mniej więcej czasie⁷⁶ również i jakiś (505) demon-mściciel⁷⁷ zrobił straszny użytek z okrucieństwa cesa-

⁷⁶ Lata 371—372.

⁷⁷ Alastor — duch-mściciel z klasycznych tragedii greckich.

rza. Podszepnął bowiem jakimś ludziom, którzy powodowani próżną ciekawością chcieli wiedzieć, kto obejmie władzę po śmierci Walensa, aby zasięgnęli wróżby u wywołanego ducha. Im to po zastosowaniu jakiejś magicznej, czarodziejskiej formuły odpowiedział demon, nie w sposób jasny, ale — jak to zwykle — w sposób zawily, wymieniając cztery następujące litery: *Theta, epsilon, omikron i delta*, oraz zapowiadając, że od tych liter zaczyna się imię tego, który będzie cesarzem po Walensie; a ma to być imię złożone. Pogłoska o całym zdarzeniu dotarła do wiadomości cesarza⁷⁸. Ten niestety nie pogodził się z myślą, że do Boga należy znać przyszłość i nie chciał się zdać na wolę Tego, który wszystkim mądrze zawiaduje; przeciwnie, podeptał nakazy religii chrześcijańskiej, chociaż w tym zakresie uważał siebie za wzór gorliwości, i pozabijał wielu tych, co do których miał podejrzenie, że mogą sięgnąć po władzę. Ginęli więc Theodorowie, Theodotowie, Theodosiosowie, Theodulowie, i ilu tylko miało podobne do tych imiona. W ich liczbie zgładzony został również niejaki Theodosiolos, bardzo zacny człowiek, przedstawiciel znakomitego rodu z Hiszpanii. Pod wpływem lęku przed zagrażającymi konsekwencjami bardzo wielu zaczęło zmieniać swe imiona, nie przyznając się do tych, które nadali im rodzice z chwilą urodzenia, jako że używanie ich narażało na niebezpieczeństwo. Tyle niech więc będzie w związku z tą sprawą.

Zgon Atanazego i wyniesienie Piotra do godności biskupiej

Warto wiedzieć, że dopóki żył Atanazy, biskup aleksandryjski, jakimś zrządzeniem Opatrzności cesarz nie zakłócał spokoju w Aleksandrii i w Egipcie, miał bowiem informacje,

⁷⁸ Walens, który jak większość ludzi tych czasów bał się praktyk magicznych, wydał w roku 370 edykt przeciw „matematykom”, czyli adeptom nauk tajemnych. W 371 r. doszło do jego wiadomości, że wysoki urzędnik kancelarii cesarskiej, Teodor (Theodoros) para się magią i że na podstawie wspomnianej przez Sokratesa wróżby uważa się za następcę tronu. Śledztwo w tej sprawie prowadził prefekt Modest, który już czternaście lat wcześniej wziął — z rozkazu Konstancjusza — udział w podobnej akcji przeciw urzędnikom państwowym parającym się wróżbiar-

że na tych terenach Atanazy ma wielką liczbę zwolenników, i obawiał się, że gdyby w Aleksandrii wybuchła rewolta, ludność z natury porywcza mogłaby naruszyć porządek państwowy. Atanazy jednak porzucił to ziemskie życie ⁷⁹, za konsulatu Gracjana po raz drugi, i Probusa, (508), mając za sobą owe niezliczone walki w obronie Kościoła, czterdzieści sześć lat sprawowania rządów biskupich, połączonych z rozlicznymi niebezpieczeństwami; na następcę swego wyznaczył Piotra ⁸⁰, męża pobożnego i mądrego.

O tym, jak po śmierci Atanazego arianie na rozkaz cesarza Walensa oddali kościoły Aleksandryjskie swemu biskupowi, ordynowanemu uprzednio Lucjuszowi, a Piotra zamknęli w więzieniu

Arianie zatem, którym pewności siebie dodawała wyznawana przez cesarza religia, natychmiast podnieśli głowy. Nie zwlekając powiadomili o wszystkim cesarza, który przebywał wówczas w Antiochii. Euzojusz, przywódca religii ariańskiej w Antiochii, momentalnie pochwycił nadarzającą się sposobność: przygotował grunt, żeby on sam mógł się udać do Aleksandrii i przekazać tamtejsze kościoły Lucjuszowi, arianinowi ⁸¹. Myśl ta znalazła również uznanie u cesarza. Niezwłocznie więc przybył Euzojusz do Aleksandrii w eskorcie cesarskich żołnierzy. Razem z nim wyruszył bowiem także

stwem (osławiony trybunał w Scytopolis w 357 r.). Wśród ofiar tego polowania na czarownice znalazło się wielu retorów i filozofów pogańskich, w tym Maksym z Efezu (por. III 1 i przypis 13); sam Libanios z trudem uniknął śmierci. Pierwszym straconym był oczywiście wspomniany wyżej Teodor.

⁷⁹ 2 maja 373 r.

⁸⁰ Piotr (Petros) zmarł w roku 381, następcą Atanazego na tronie Aleksandryjskim w latach 373—381, przez niektórych uważany błędnie za jego brata. W latach 373—378 na wygnaniu w Rzymie. Jego niezgodny z kanonami nicejskimi wybór — desygnacja przez poprzednika bez ratyfikowania przez lud — był usprawiedliwiony chęcią pokrzyżowania ariańskich zakusów na tron Aleksandryjski.

⁸¹ Lucjusz (por. III, przypis 51) wrócił do Aleksandrii potajemnie w roku 367; zdemaskowany, ratował się wówczas ucieczką

i Magnus⁸², minister skarbu cesarskiego. Jednocześnie Palladiusz⁸³, prefekt Aleksandrii, otrzymał od cesarza pisemne polecenie i rozkazy dla wojska, aby spieszyło z pomocą. Dlatego też pochwycili Piotra i wtrącili go do więzienia, a porozsyławszy pozostałych duchownych, każdego w inną stronę, na tron biskupi wprowadzili Lucjusza.

Jak kronikarz Sabinus, macedonianin, nic nie wspomniał o rozlicznych zbrodniach, związanych z objęciem przez Lucjusza urzędu biskupiego; wspominał o tym natomiast w swoim liście Piotr, który uratował się ucieczką do biskupa Rzymu, Damazego, a tymczasem arianie i Lucjusz wiele krzywd wyrządzili świętym pustelnikom

Jakich zbrodni dopuszczono się w związku z ingresem Lucjusza⁸⁴, (509) ile zła wyrządzono wygnańcom w sądach i bez sądu, jak to jedni poddawani byli najwymyślniejszym torturom, a drudzy nawet po torturowaniu skazywani byli na wygnanie, o tym Sabinus nie wspominał ani słowem. Będąc bowiem semiarianinem milczeniem starał się pokryć zbrodnie swych przyjaciół. Ale Piotr w swoim liście, który obesłał po ucieczce z więzienia po wszystkich Kościołach, ujawnił je całemu ogółowi. Otóż zdołał on uwolnić się z więzienia i zbiegł do Damazego, biskupa Rzymu. Arianie zaś, choć było ich niewielu, opanowali jednak kościoły aleksandryjskie. Niewiele upłynęło czasu, jak wyszło zarządzenie cesarskie, aby z Aleksandrii i z obszaru całego Egiptu pousuwać wyznawców wiary we współistotność. Ponadto prefekt otrzymał polecenie, aby z pomocą licznych oddziałów wojska

⁸² Magnus (Vindaonius Magnus), mówca i prawnik, uczeń Libaniosa, w 373 r. *comes sacrarum largitionum* (odpowiednik ministra skarbu), w latach 375—376 prefekt Konstantynopola.

⁸³ Palladiusz (Aelius Palladius) prefekt Egiptu w latach 371—374.

⁸⁴ Wprowadzeniu Lucjusza na tron biskupi w Aleksandrii towarzyszyły gwałty i mordy; wygnano jedenastu biskupów, posypały się wyroki śmierci. Po raz pierwszy represje objęły mnichów, jako główną podporę ortodoksji w Egipcie.

wyganiał zewsząd tych, których tylko wskaże Lucjusz. Rabowali wówczas klasztory na odludziu, zakłócając ich spokój i urządzając formalne najazdy. Zbrojnie nachodząc ludzi bezbronnych i nie zamierzających nawet gołej ręki wyciągnąć dla zadania ciosu, tak nielitościwie ich łupili, że słowo ludzkie oddać nie jest w stanie cierpień, na jakie skazani byli ci nieszczęśliwcy.

*Święty mnich Ammon oraz poczet innych świętych mężów,
na podstawie dzieła Ewagriusza*

Ponieważ wspomniałem o egipskich klasztorach, nic nie stoi na przeszkodzie, aby pokrótce o nich opowiedzieć. Pustelnie w Egipcie pochodzą bodaj z bardzo dawnych czasów. Rozwinęły się wszakże i rozkwitły dopiero za sprawą pobożnego męża, któremu na imię było Ammon⁸⁵. Ten, będąc jeszcze młodzieńcem, wymawiał się od związku małżeńskiego. A kiedy niektórzy z jego bliskich zachęcali go, aby nie obrażał godności małżeństwa, lecz pojął żonę, dał się nakłonić i poszedł wziąć ślub. Skoro tylko zabrał pannę młodą ze ślubnej komnaty i w uroczystym orszaku, jak to zwyczaj każe, odprowadził do sypialni małżeńskiej, a goście weselni wreszcie się oddalili, wziął do ręki pisma apostołów i zaczął czytać List Pawła do Koryntian, recytując małżonce wszystkie po kolei zalecenia (1 Kor 7, 1 i ns.) Apostoła skierowane do tych, co żyją w małżeństwie. Niezależnie od tego dorzucił wiele własnych uwag o tym, jakie to ciężkie obowiązki nakłada małżeństwo, jakie przykre jest współzycie pomiędzy mężem a niewiastą, jakie cierpienia czekają kobietę brzemienną; nadmienił również o trudnościach związanych z wychowaniem dzieci. Jednocześnie przedłożył korzyści płynące z wytrwania w dziewictwie, mówiąc, jak wolne jest życie czyste, jak nieskalane i niedostępne dla wszelkiego brudu i że dziewictwo przybliża do Boga. Przytaczając małżonce,

⁸⁵ Ammon zmarł przed rokiem 357, rówieśnik i towarzysz Antoniego w Pispir (por. I przypis 118), założyciel ośrodka monastycznego w Dolinie Nitryjskiej.

która była dziewicą, powyższe argumenty oraz wiele innych w tym duchu, nakłonił ją, aby jeszcze nim się połączyli, porzuciła z nim razem życie światowe. Zawarłszy więc oboje tego rodzaju wzajemny układ, udają się na pustynię (512) zwaną Nitria⁸⁶. Zamieszkując tam przez pewien krótki okres w ubogiej lepiance wspólnie uprawiali ascezę przewyciężając różnicę, jaka jest między mężczyzną a niewiastą: zgodnie ze słowami Apostoła tworzyli jedno w Chrystusie. Niewiele upłynęło czasu, jak poślubiona niedawno i nieskalana oblubienica tak przemówiła do Ammona: "Nie przystoi, abyś ty ćwicząc się w cnocie czystości, patrzył na kobietę w domu twoim. Jeśli się przeto zgadzasz, moglibyśmy odtąd każde na własną rękę prowadzić życie w ascezie". I ten z kolei układ zadowolili oboje; rozstawszy się zatem ze sobą, spędzili w ten sposób resztę swego żywota, wstrzymując się od wina i oliwy, jedząc tylko suchy chleb, i to dopiero nieraz po upływie dnia, innym razem dwóch dni, a niekiedy nawet i więcej. Współczesny Ammonowi Antoni — jak to opowiada w jego żywocie biskup Aleksandrii, Atanazy⁸⁷ — widział, jak po śmierci pustelnika aniołowie unosili jego duszę do nieba. Bardzo wielu zatem gorliwie naśladowało życie Ammona i stopniowo zaludniała się pustynia Nitria i Sketis liczną rzeszą mnichów.

Opisanie życia ich wszystkich wymagałoby dzieła specjalnie poświęconego temu zagadnieniu. Ponieważ jednak znaleźli się pośród nich mężowie pełni miłości ku Bogu, którzy wyróżnili się ascezą wiodąc życie na sposób apostołów i dokonali tak czynem, jak i słowem wielu pożytecznych dzieł, zasługujących na przypomnienie, zdaniem moim nie od rzeczy

⁸⁶ Dolina Nitryjska, położona na zachód od Delt, była od czasów Ammona głównym skupiskiem eremów w Egipcie. Znajdowały się w niej trzy ośrodki: Nitria, Cele (Kellia) i Sketis. Nitrię założył Ammon, na samym skraju terenów uprawnych; z jego inicjatywy powstały też Cele, położone głębiej na pustyni (samo miejsce wybrał Antoni Pustelnik). Ośrodek w Sketis (obecnie Wadi en-Natrun), położony nad wyschniętym jeziorem, z którego do dzisiaj wydobywa się sód, stworzony został przez Makarego Egipskiego (por. przypis 92). Kandydaci do życia monastycznego osiedlali się najpierw w Nitrii, gdzie warunki były stosunkowo najznośniejsze, potem przechodzili do Cel; do Sketis docierali tylko nieliczni, najbardziej surowi asceci, których nie odstraszały straszliwe warunki tam panujące. Śladów Nitrii dotychczas nie odnaleziono; w Celach znajdują się setki opuszczonych, częściowo zasypanych eremów; natomiast ośrodek w Sketis istnieje do dziś.

⁸⁷ Por. I przypis 118.

będzie parę przykładów spośród wielu wpleść w tę historię z pożytkiem dla czytelników⁸⁸. Jak więc powiadają, ów Ammon nigdy nie widział siebie nagim, mówiąc, że mnichowi nie przystoi patrzeć nawet na swą własną nagość. A kiedy pewnego razu chciał przejść przez rzekę, wzdragał się na myśl o zdjęciu z siebie szat; pomodlił się zatem do Boga, aby mu dane było dokonać przeprawy bez złamania swego postanowienia. I oto anioł przeniósł go w powietrzu na przeciwny brzeg rzeki.

Inny taki mnich, Didymos, żyjąc pięćdziesiąt lat, nigdy aż do swej śmierci, nie przebywał w towarzystwie żadnego człowieka. Inny znów, Arseniusz⁸⁹, nigdy nie usuwał ze zgromadzenia młodych mnichów, jeśli któremuś z nich zdarzyło się potknąć, usuwał natomiast starszych, mówiąc, że jeśli młody zostanie usunięty, odwraca się ze wzdumą, starszy natomiast szybko zaczyna odczuwać boleść, jaką pociąga za sobą oddzielenie od braci. Niejaki Piotr jadał zawsze spa/cerując. A kiedy ktoś go zapytał, dlaczego w ten sposób się pożywia, odpowiedział: „Nie chcę traktować jedzenia tak, jak się traktuje właściwe zajęcie, ale tak jak sprawę uboczną”. Drugiemu zaś na to samo pytanie odpowiedział: „Postępuję tak po to, żeby duch mój nie doświadczał nawet tej przyjemności cielesnej, jaką sprawia jedzenie”. (513) Izydor⁹⁰ znów mówił, że czterdzieści lat upłynęło od chwili, w której zauważył u siebie grzech w zamyśle, ale nigdy nie wyraził nań swej zgody, ani przez pożądanie, ani przez przyzwolenie wewnętrzne. A znów Pambo⁹¹ nie umiając czytać ani pisać przyszedł do kogoś, aby się nauczyć psalmu, a kiedy usłyszał pierwszy wiersz trzydziestego ósmego psalmu, który mówi: „Rzekłem: «Będę pilnował dróg moich, abym nie zgrze-

⁸⁸ Sokrates poświęca mnichom mniej miejsca niż jego rówieśnik Sozomen, ale i on nie jest wolny od fascynacji, jaką zwłaszcza najstarsze i najslawniejsze ośrodki egipskie wywierały na cały świat chrześcijański.

⁸⁹ Arseniusz (Arsenius) żył w latach 354—449, członek rzymskiej rodziny senatorskiej, diakon Kościoła rzymskiego, wezwany do Konstantynopola przez Teodozjusza I na stanowisko preceptora synów cesarskich. W roku 394/395 porzucił Konstantynopol i udał się do Egiptu, by prowadzić życie monastyczne. Przez czterdzieści lat przebywał w Sketis; zmarł w Troe koło Memfis.

⁹⁰ Izydor (Isidores) żył w IV w. Jeden z najslawniejszych eremitów ze Sketis.

⁹¹ Pambo (Pambos) żył w latach ok. 304 — ok. 370, otrzymał święcenia kapłańskie ok. roku 340. Zmarł na wygnaniu w Palestynie.

szył językiem»", drugiego wiersza nie chciał już słyszeć i odszedł, mówiąc, że wystarczy mu tego jednego wiersza, jeśli zdoła wyuczyć się go w praktycznym życiu. Gdy zaś ten, co mu wiersz przekazał, wezwał go potem i surowo zażądał odpowiedzi, dlaczegóż to nie pokazał się przez całe sześć miesięcy, zapytany odpowiedział, że wiersza tego psalmu nie wyuczył się jeszcze w uczynkach. Później, po upływie wielu lat, gdy ktoś ze znajomych go zapytał, czy umie już wiersz, odpowiedział mu: „Przez całe dziewiętnaście lat z trudem nauczyłem się go wcielać w życie". Ten sam, kiedy ktoś darował złote monety na wyżywienie żebraków i powiedział: „Policz, co dałem!" odrzekł, że liczby nie trzeba, lecz szczerzej intencji. Owżę Pambo na zaproszenie biskupa Atanazego przybył z pustelni do Aleksandrii. Ujrzawszy tam aktorkę z teatru, zalał się łzami, a na zapytanie obecnych, z jakiego to powodu się rozplakał, odparł: „Dwie sprawy mnie poruszyły: jedna — to zguba tej niewiasty; druga zaś to fakt, że ja nie poświęcam tyle starania temu, aby podobać się Bogu, ile ona poświęca, aby podobać się ludziom żyjącym w sromocie". Inny jakiś mnich powiedział, że mnich, który by nie pracował, należy do tej samej kategorii ludzi, co zachłanny oszust. Niejaki Petirus zorientowany był w wielu zagadnieniach przyrodniczych i nieustannie przekazywał swemu otoczeniu ciągle nowe wiadomości, ale przy traktowaniu każdego z zagadnień odmawiał modlitwę. Wśród mnichów, którzy żyli w owych czasach, było dwóch pobożnych mężów o tym samym imieniu; obaj bowiem mieli na imię Makary. Jeden z nich pochodził z górnego Egiptu ⁹², drugi zaś z Aleksandrii ⁹³. Obaj też zasłynęli mnóstwem cnót, które uwidoczniały się w ascezie, czystości życia oraz cudach sprawionych ich rękoma. Makary z Egiptu dokonał tylu cudownych uzdrowień, z tylu opętanych wypędził złego ducha, że to, czego on dokonał za łaską Bożą, wymagałoby oddzielnej księgi. W otoczeniu wzbudzał szacunek swą pobożnością. Aleksandryjski natomiast (516) Makary przypominał pod każdym względem egipskiego, ale różnił się od niego tym, że okazywał otoczeniu pogodne oblicze i swym ujmującym obejściem nakłaniał młodzież do ćwiczenia się w doskonałości.

⁹² Makary (Makarios) Egipski, zwany Wielkim, żył w latach ok. 300 — ok. 390, twórca ośrodka w Sketis, za Walensa wygnany.

⁹³ Makary Aleksandryjski, zwany Mniejszym, żył w latach ok. 295—393, poganin z urodzenia, po nawróceniu przebywał w Sketis, podczas prześladowania za Walensa przebywał na wygnaniu.

Ich uczeń, Ewagriusz⁹⁴, posiadał dzięki nim filozofię uprawianą czynem, podczas gdy poprzednio umiał filozofować tylko słowem. Ten, wyświęcony w Konstantynopolu przez Grzegorza z Nazjanzu na diakona, z kolei przybył razem z nim do Egiptu i zetknąwszy się z męczami, o których wyżej była mowa, naśladował ich życie. I sprawił swą ręką tyle samo cudownych znaków, co i jego nauczyciele. Jest on również autorem bardzo ważnych książek. Z tych jedna nosi tytuł „Mnich, czyli o wiedzy praktycznej”⁹⁵, druga — „Gnostyk, czyli do tego, co uznany został za godnego wiedzy”⁹⁶. Książka ta ma pięćdziesiąt rozdziałów. Jeszcze inna, pt. „Kontrargumenty”⁹⁷ oparta na tekstach Pisma Świętego, a wymierzona przeciwko szatańskim pokusom, dzieli się na osiem części, stosownie do liczby rozważań. Opracował ponadto sześćset kwestii związanych z wiedzą uprzednią, a wreszcie dwa zbiory wierszy: jeden poświęcony mnichom żyjącym we wspólnocie zakonnej albo w zgromadzeniach, drugi zaś — dziewicy. Jak godne podziwu są te dzieła, przekonają się ci, co je przeczytają. Nie od rzeczy będzie, jak sądzę, załączyć do tych wiadomości coś niecoś z jego relacji dotyczących mnichów. Powiada bowiem dosłownie tak:

„Konieczną jest rzeczą prześledzić również drogi, które przetarli przed nami mnisi żyjący prawością, i po nich krocząc zdążać do celu. Dali oni bowiem wiele pięknych sformułowań, a jednocześnie dokonali wielu wspaniałych dzieł. Między innymi któryś z nich powiedział, że skromniejszy i regularny tryb życia sprzęgnięty z miłością szybciej doprowadza mnicha do przystani wewnętrznego spokoju. Ten sam, kiedy któregoś z braci niepokoili nocą widziadła, uwolnił go od tych zjawisk, poleciwszy mu, by usługiwał chorym, a jednocześnie pościł. Na czyjeś w tej sprawie zapytanie odpowiedział, że nic tak radykalnie nie usuwa podobnych dolegliwości, jak okazywanie współczucia. Do sprawiedliwego Antoniego przyszedł ktoś ze współczesnych mu mędrców i zadał mu pytanie: «Jakże to możesz wytrzymać, Ojcze, pozbawiony pociechy, jaką dają książki?». «Książką moją

⁹⁴ Por. III przypis 71.

⁹⁵ Por. III przypis 72.

⁹⁶ *Gnosticus* dzieło Ewagriusza; gnostyk oznacza w tym wypadku chrześcijanina doskonałego.

⁹⁷ *Antirrheticus* dzieło w ośmiu księgach traktujące o zwalczaniu ośmiu grzechów najbardziej godzących w życie monastyczne: obżarstwa, cudzołóstwa, chciwości, zniechęcenia, złośliwości, niechęci do życia monastycznego, lenistwa i zarozumiałstwa.

— odparł Antoni — jest, o filozofie, natura stworzenia, i zawsze, kiedy zechcę, mogę odczytywać w niej słowa, mianowicie słowa Boga.» Zapytał mnie kiedyś ów egipski starzec Makary, naczynie wybrane, dlaczegóż to (517) osłabiamy władzę pamięciową naszej duszy, ilekroć chowamy w sercu urazę do ludzi, ale jeśli złym duchom pamiętamy krzywdę, nie ponosimy żadnej szkody. A gdy odpowiedź na to pytanie sprawiała mi trudność i prosiłem o wyjaśnienie całej kwestii, on mi na to: «Dlatego, że pierwsze doznanie urazy jest wbrew naturze, drugie zaś zgodne z naturą serca ludzkiego». Spotkałem się raz w samo południe ze świętym ojcem Makariosem i usychając wprost z pragnienia poprosiłem go o wodę do picia. On zaś powiedział: «Niech ci wystarczy cień; wielu bowiem, co w tej chwili wędrują wskroś lądu i płyną po morzu, nie mają i tego». Innym razem, kiedy dysputowałem z nim na temat wstrzemięźliwości: «Ufaj — rzeczce — o dziecko; na przestrzeni całych dwudziestu lat nie zaznałem sytości ani chleba, ani wody, ani snu. Chleba bowiem, jadłem zawsze ilość odważoną na wadze, wody piłem ilość odmierzoną w menzurce, a wsparty o ścianę zdołałem czasem uciąć sobie krótką drzemkę». Któremuś z mnichów dano znać o śmierci ojca. Ten zaś do zwiastuna wiadomości: «Prze stań bluźnić — rzeczce — bo mój ojciec jest nieśmiertelny». Któryś z braci miał jedynie ewangeliarz. Ale sprzedawszy i to, pieniądze wydał na żywność dla biednych, wypowiadając przy tym zdanie godne wzmianki: «Sprzedałem — powiada — właśnie ze względu na samo Słowo, które mówi: *sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim*» (Mk 10, 21). W pobliżu Aleksandrii znajduje się wyspa, leżąca na północ od miasta, po drugiej stronie tak zwanego Jeziora Mareockiego. Mieszka w jej sąsiedztwie mnich, najwybitniejszy z gnostyków Paremboli⁹⁸, który rozwinął tezę, że mnisi podejmują wszystkie swe prace z pięciu powodów: ze względu na Boga, ze względu na przyrodę, ze względu na przyzwyczajenie, z konieczności oraz dla uniknięcia beczynności. Ten sam powiedział innym razem, że przyroda dysponuje jednym rodzajem energii, a tylko zależnie od władz postrzegawczych duszy przybiera ona różną postać. Albowiem i światło słoneczne, choć jest bezkształtne, mawiał, to jednak przybiera zawsze kształt odpowiednio do drzwi, przez które wpada

⁹⁸ Parembole leży nie w okolicach Aleksandrii, ale na skrajnym południu Egiptu, powyżej pierwszej katarakty.

do wnętrza. Inny jakiś z mnichów powiedział: «Odmawiam sobie przyjemności fizycznych, aby usunąć powody do gniewu. Wiem bowiem dobrze, że on zawsze staje do walki o przyjemności i maści mi umysł, a jednocześnie odgania precz wiedzę». Któryś ze starców powiedział, że miłość nie potrafi piklować depozytu w postaci jadła czy pieniędzy. Tenże wyznał: «Nie przypominam sobie, żeby zły duch zdołał mnie oszukać dwa razy w tej samej sprawie»". (520)

Tak brzmią słowo w słowo wspomnienia Ewagriusza zawarte w jego książce pt. „O wiedzy praktycznej”. W swoim zaś „Gnostyku” tak powiada:

„Wiemy od sprawiedliwego Grzegorza z Nazjanzu, że są cztery cnoty i cztery w związku z nimi rozważania: roztropność i męstwo, powściągliwość i sprawiedliwość. Dziełem roztropności jest według niego rozważać duchowe i święte moce, nie siląc się na słowa. Słowa bowiem, jak mówił, objawiła Mądrość Boża. Dziełem zaś męstwa jest wytrwać przy prawdzie, choćbyśmy mieli być narażeni na wrogie napaści, i nie wkraczać na grunt nierzeczywistości. Powściągliwość, jego zdaniem, polega na tym, że przyjmujemy nasiona od Pierwszego Rolnika, a jednocześnie odrzucamy siewcę wtórnego. Sprawiedliwość z kolei nakazuje dostosowywać swą wypowiedź do godności każdego rozmówcy: czasem mówić w sposób niejasny, czasem sygnalizować coś przez zadawanie zagadek, a jeszcze kiedy indziej mówić w sposób wyraźny na pożytek ludzi prostszych. Filar prawdy, Bazyli z Kapadocji, powiedział: «Wiedzę dodatkową, pochodzącą od ludzi, umacnia ustawiczna praktyka i ćwiczenie; wiedzę zaś wewnętrzną, która w nas się rodzi za sprawą łaski Bożej, pomnaża sprawiedliwość, cierpliwość i miłosierdzie. Przy tym ta pierwsza może się stać udziałem nawet ludzi pogrążonych w namiętnościach; do przyjęcia drugiej zdolni są jedynie ci, co wolni są od namiętności, a w czasie modlitwy oglądają własne światło umysłu, które ich oświeca». Święta światłość Egipcjan, Atanazy, tak mówi: «Mojesz otrzymał polecenie, aby ustawił stół po stronie północnej (Wj 40, 22). Niech więc zrozumieją gnostycy, kto przeciwko nim dyszy nienawiścią i niech dzielnie wytrzymają wszelką pokusę, a tych, co do nich się zbliżają, niech karmią ochotnie». Serapion⁹⁹, anioł Kościoła w Tmuis, mawiał, że

⁹⁹ Serapion (Serapion) zmarł ok. roku 362, mnich, potem biskup Tmuis w latach 339—359, pozbawiony tronu biskupiego za wierność Atanazemu, autor zachowanego dzieła przeciw manichejczykom

umysł, który się napije wiedzy duchowej, doskonale się oczyszcza; miłość leczy jątrzące się od gniewu części duszy; wstrzeźliwość zaś powstrzymuje napływające falą złe żądze. «Zawsze rozważaj w duszy twej słowa o Opatrzności i sądzie rozróżniającym — mówi ów wielki i pełen natchnionej mądrości nauczyciel Didymus — i spróbuj nosić w pamięci tematykę, jaka się z nimi wiąże. Niemal bowiem wszyscy o to się potykają. I słowa o sądzie wyróżniającym znajdziesz w różnicy zachodzącej pomiędzy ciałami i sferami świata, słowa zaś o Opatrzności — w sposobach, jakie nas prowadzą od skażenia i niewiedzy do cnoty czy do poznania.»"

Tyle zamieściłem tu z dzieł Ewagriusza. Ale był jeszcze inny zadziwiający człowiek wśród mnichów, któremu na imię było Ammon, a był on tak daleki od niepotrzebnej ciekawości, że kiedy razem z Atanazym znalazł się w Rzymie, nie chciał zwiedzić żadnej z monumentalnych budowli tego miasta: chciał tylko zobaczyć kościół z grobem Piotra i Pawła. (521) Tenże Ammon, kiedy go siłą ciągnięto na tron biskupi i zdołał uciec, odciął sobie prawe ucho, aby przez oszpecenie się uniknąć sakry¹⁰⁰. A gdy w jakiś czas później także i Ewagriusz osadzony wbrew swej woli na tronie biskupim przez Teofila, biskupa Aleksandrii¹⁰¹, wykręcił się ucieczką, bynajmniej się nie okaleczając, spotkał na swej drodze Ammona i powiedział mu żartem, że źle zrobił obcinając sobie ucho i że tym czynem zawinił wobec Boga. Ammon mu na to: „Ty natomiast, Ewagriuszu, czy nie sądzisz — rzecze — że poniesiesz karę za to, iż się uciał sobie język kierując się miłością własną i nie chcąc skorzystać z łaski, jaką ci ofiarowano?”. Było wtedy w klasztorach także wielu innych mężów zasługujących na podziw i miłych Bogu, ale wyliczanie ich w niniejszej historii za dużo zajęłoby czasu, a przede wszystkim trzeba by odejść od tematu, gdybym zechciał opowiedzieć kolejno o życiu każdego z tych ludzi oraz o cudach, jakie czynili dzięki mieszkającej w nich świętości. Jeśliby

(*Contra Manicheos*) oraz księgi liturgicznej *Euchologium*, odnalezioną na Górze Athos w roku 1894. Adresat *Epistulae IV ad Serapionem* Atanazego Wielkiego, w których wyłożona jest jego nauka o Duchu Świętym.

¹⁰⁰ Wszelkie samookaleczenie dyskwalifikowało kandydata do jakiegokolwiek święceń.

¹⁰¹ Teofil, por. V przypis 56.

ktoś pragnął poznać ich dzieje, czyny i całą działalność, wypowiedzi, jakie wygłaszali ku pożytkowi słuchaczy, jeśli by pragnął się dowiedzieć, jak to posłuszne im były nawet dziekie zwierzęta, znajdzie do swej dyspozycji specjalną książkę, napisaną przez mnicha Palladiusza¹⁰², który był uczniem Ewagriusza: a opowiedział wszystko na ich temat szczegółowo i sumiennie. Wspomina w niej również i o niewiastach, które podjęły życie idące w zawody z tym, jakie wiedli wyżej wspomniani mężowie. Działalność Ewagriusza i Palladiusza przypada na okres, jaki się zaczął wkrótce po śmierci Walensa. Ale powróćmy do punktu wyjścia naszej dygresji.

O skazanych na wygnanie świętych mnichach i o tym, jak za pośrednictwem cudów, których oni dokonali, Bóg przyciągnął wszystkich ku sobie

Kiedy zatem cesarz Walens ogłosił ustawę skazującą na wygnanie ortodoksów w Aleksandrii i w całym Egipcie, zniszczony został i legł w gruzach cały porządek: jednych (524) wleczono przed trybunały, drugich wtrącono do więzień, każdego na inny torturowano sposób. Przeróżne bowiem kary stosowano wobec tych, co umiłowali spokojny tryb życia. Z chwilą gdy w myśl życzeń Lucjusza to wszystko przeprowadzono już w Aleksandrii, Euzojusz wrócił do Antiochii, a na egipskie klasztory ruszyli bezzwłocznie, tak dowódca na czele wielkiego mnóstwa żołnierzy, jak i arianin Lucjusz. I jego bowiem tam nie zabrakło, przeciwnie: nie okazując ani śladu litości dla rzeszy świętych mężów, jeszcze gorzej dał się im we znaki aniżeli żołnierze. Przybywszy na miejsce zastali mnichów zajętych swą codzienną pracą: modlitwą, leczeniem chorych, wypędzaniem złych duchów. Ale

¹⁰² Palladiusz (Palladios) żył w latach ok. 363—430, urodzony w Galacji, w latach 386—399 mnich w Palestynie, potem w Nitrii, uczeń Ewagriusza Pontyjskiego. W latach 400—406 biskup Helenopolis, wygnany do Tebaidy za obronę Jana Chryzostoma, w roku 412 wrócił do Galacji, wybrany biskupem tamtejszej Aspony. Napisał niezwykle popularne żywoty sławnych mnichów, dedykowane szambelanowi cesarskiemu Laususowi, stąd ich tradycyjna nazwa *Historia Lausiaca*.

napastnicy niewiele sobie robili z zadziwiających przejawów mocy Bożej i nie pozwolili na odprawianie zwykłych nabożeństw po kaplicach i kościołach, lecz nawet stamtąd wyrzucali wiernych. I nie poprzestali tylko na tym, lecz brnąc dalej użyli przeciwko nim tłumów. Także i Rufin¹⁰³ stwierdza, że widział to wszystko i odczuł na własnej skórze. Zaczęły się więc na prześladowanych sprawdzać na nowo słowa Apostoła: naigrawano się bowiem z nich i naśmiewano, dano im zakosztować chłosty, zwlekano z nich szaty, wiązano ich, kamienowano, kazano im umierać od miecza — ludziom na pustkowiu, odzianym w skóry owcze i kozie, pogrążonym w niedostatku, uciskanym, krzywdzonym, których niewart był ten świat; ludziom błakającym się po pustyniach, po górach i po grotach, po podziemnych norach; a w dodatku wyrządzono to tym, którzy mieli za sobą świadectwo tak ze strony wiary, jak i dzieł dopełnionych, oraz uzdrowień, jakich dokonała w ich rękach łaska Chrystusowa. Ale jak można się było spodziewać, Opatrzność Boża dozwoliła, aby te cierpienia stały się udziałem tych mężów, ponieważ coś znaczniejszego miała w swych planach: aby ich straszne cierpienia utorowały innym drogę do zbawienia w Bogu. Ostateczny rezultat wydarzeń w pełni okazał tę prawdę. Kiedy owi godni podziwu mężowie okazali się silniejsi ponad środki przymusu, jakie wobec nich stosowano, zniecierpliwiony Lucjusz podsunął dowódcy sił wojskowych myśl, aby Ojców zgromadzeń skazać na wygnanie. Pośród skazanych znajdował się Makary egipski oraz jego aleksandryjski współimiennik. Wygnano ich tedy na jakąś wyspę, na której nie mieszkał dotąd żaden chrześcijanin. Na tej właśnie wyspie znajdowała się pogańska świątynia, a w niej przebywał kapłan, któremu cała miejscowa ludność oddawała cześć równą boskiej. Z chwilą pojawienia się na wyspie umiłowanych przez Boga mężów wszystkie tamtejsze demony ogarnął niepokój i przerażenie. Zbiegło się to w czasie z innym, takim oto dziwnym wydarzeniem. Córka owego kapłana nawiedzona nagle przez złego ducha (525) wpadła w szal i zaczęła szeregować wokół spustoszenie. Nikt jej nie był w stanie pohamować i w żaden sposób nie mogła się uspokoić, lecz krzyczała donośnym głosem, a do owych pobożnych mężów zawołała: „Czemuż to przyszłście także i stąd nas wypędzić?”. I znów dowiedli tam owi święci swej umiejętności, do której doszli dzięki łasce Boga. Wypędziwszy bowiem z dziewczyny

¹⁰³ Rufin, *Historia ecclesiastica* XI 3.

złego ducha i oddawszy ją zdrową ojcu, doprowadzili do wiary chrześcijańskiej zarówno kapłana, jak i wszystkich, którzy zamieszkiwali ową wyspę. Natychmiast więc powyrzucali pogańskie bałwany, a przerobiwszy wystrój świątyni na wzór kościoła zaczęli przyjmować chrzest i z radością uczyli się wszystkich prawd wiary chrześcijańskiej. W ten sposób owi zadziwiający bohaterowie, prześladowani z powodu wiary we współistotność, i sami wzbogacili się na duchu, i innym przynieśli zbawienie, a ową wiarę uczynili jeszcze mocniejszą.

Dydym Ślepy

W tym samym okresie Bóg wskazał na innego jeszcze męża wiernego i pozwolił, aby słuszność wiary we współistotność przez niego właśnie została potwierdzona. Dydym¹⁰⁴ bowiem, człowiek wspaniały i znany z wymowy, wówczas właśnie rozwijał swą działalność i zdążył się wyróżnić wszechstronnym wykształceniem. Ten, jeszcze całkiem młody, gdy zaledwie przyswoił sobie pierwsze elementy wiedzy, zapadł na chorobę oczu; i znalazł się w tak ciężkim stanie, że stracił wzrok. Bóg jednak w miejsce oczu cielesnych użył mu oczu duchowych. Czego się bowiem nie zdołał wyuczyć za pośrednictwem oczu, na pamięć opanował dzięki słuchowi. Od dzieciństwa będąc bardzo zdolny i z natury skłonny do dobrego, przewyższył zdrowych i obdarzonych najlepszym wzrokiem. Z łatwością opanował zasady filologii, a z kolei jeszcze szybciej przyswoił sobie wiedzę z zakresu retoryki. Gdy zaś wkroczył w dziedzinę filozofii, w zadziwiający sposób wyuczył się i dialektyki, a jednocześnie ugruntował w swym umyśle znajomość arytmetyki i muzyki, i innych nauk

¹⁰⁴ Dydym Ślepy (Didymos ho Blepos) żył w latach 313—398, mnich, mimo swego kalectwa przełożony aleksandryjskiej szkoły katechetycznej, wszechstronny uczonec, w teologii kontynuował tradycję alegorycznej egzegezy Orygenesusa. Główne dzieło *De Spiritu Sancto* odnaleziono w XVIII w.: w roku 1941 odnaleziono kilka dalszych jego dzieł. Wiele pism Dydyma, potępionego za orygenizm na II Soborze Konstantynopolitańskim w roku 553, przechowało się wśród dzieł innych autorów.

filozoficznych, że śmiało mógł się mierzyć z tymi, którzy wszystkie owe umiejętności posiadli dzięki temu, że mieli oczy. Ale i wersety Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu znał tak dokładnie, że wydał na ten temat wiele książek; opublikował ponadto trzy księgi o Trójcy Świętej, a wreszcie objaśnił dzieło Orygenesusa O zasadach, wydając do niego komentarze, w których (528) dowodził, że jest ono napisane doskonale i że daremne są wysiłki tych, którzy za wszelką cenę starają się oskarżyć tego autora i wyszydzić jego prace, bo nawet nie są w stanie, jak powiada, nadażyć za bystrością myśli pisarza. Jeśli więc ktoś pragnie poznać erudycję i żarliwość Dydyma, zaspokoi swą ciekawość, jeśli przeczyta napisane przez niego książki. Podobno i Antoni jeszcze przed okresem rządów Walensa, kiedy to z powodu arian opuścił swą pustelnię i przybył do Aleksandrii, spotkał się z Dydymem i zorientowawszy się w głębokiej mądrości tego męża, powiedział do niego: „Nie martw się Dydymie, że utraciłeś oczy cielesne. Nie masz bowiem takich oczu, jakimi mogą patrzeć i muchy, i komary; ciesz się natomiast, że masz oczy, którymi patrzą także i aniołowie, oczy, za pośrednictwem których również i sam Bóg jest oglądany i dostrzegana jest Jego światłość”. To powiedział już dawniej do Dydyma umiłowany przez Boga Antoni. A teraz okazał się Dydym największym obrońcą wyznawanej przez siebie wiary, występując przeciwko arianom i unicestwiając ich sofizmaty oraz demaskując ich fałszywe i podstępne tezy¹⁰⁵.

Bazyli z Cezarei i Grzegorz z Nazjanzu

Tak więc w Aleksandrii Opatrzność Boża przeciwstawiała arianom Dydyma, w innych natomiast miastach Bazylego z Cezarei¹⁰⁶ oraz Grzegorza z Nazjanzu¹⁰⁷; moim zdaniem,

¹⁰⁵ Między innymi w dwóch księgach przeciw arianom, które zachowały się jako księgi III i IV dzieła Bazylego *Adversus Eunomium*.

¹⁰⁶ Bazyli (Basileios) Wielki żył w latach 329—379, studiował w Konstantynopolu i Atenach, w roku 359 pod wpływem Eustacjusza z Sebaste (por. II 43), rozpoczął życie pustelnicze, w 370 r. wybrany został biskupem Cezarei Kapadockiej. W swej diecezji

nie od rzeczy będzie krótko o nich opowiedzieć. Mogłaby wprawdzie wystarczyć żywa jeszcze w świadomości ogółu pamięć o tych mężach i nauka zawarta w napisanych przez nich książkach, jeśliby ktoś chciał uzmysłwić sobie sławę, jakiej zażywają tak jeden, jak i drugi. Ponieważ jednak w owym pamiętnym okresie po większej części oni właśnie służyli Kościołom radą i pomocą i zachowani zostali przez Boga niby zarzewie wiary, sam cel mej pracy wymaga bezwzględnie, bym na ich temat zamieścił wspomnienie.

stworzył prawdziwy system opieki społecznej nad ubogimi; autor pionierskich reguł życia zakonnego, tzw. *Reguł zakonnych*. W kwestiach doktrynalnych obrońca boskości Ducha Świętego (Dzieło *De Spiritu Sancto*); twórca określenia *mia physis, tres hypostaseis* odnoszącego się do Trójcy Świętej. Największe znaczenie miała jego działalność jako szermierza jedności Kościoła na Wschodzie. W związku ze szczególnie bolesną schizmą antiocheńską Bazyli szukał mediacji na zewnątrz, najpierw u Atanazego, po jego śmierci u papieża Damazego. Niestety bezskutecznie: Atanazy, który w 364 r. uznał był Paulina biskupem Antiochii (por. III przypis 163), nie chciał dezawuować tamtego kroku; z kolei Damazy traktował uznanie Paulina za dowód ortodoksji — zwolennicy wyświęconego przez arian Melecjusza byli dlań sami arianami. Ten powrót do symplicystycznego poglądu na kontrowersję arianąską był wynikiem śmierci Liberiusza (366 r.) i Hilarego z Poitiers (367 r.), dwóch ludzi Zachodu, którzy orientowali się w skomplikowanej sytuacji na Wschodzie. By przełamać tę ignorancją Bazyli zwracał się kilkakrotnie do biskupów zachodnich, by przysyłali na Wschód swych przedstawicieli dla zaznajomienia się z tamtejszą sytuacją, ale na próżno. Bazyli umarł nie osiągnąwszy celu, ale jego wysiłki nie poszły na marne: zwołany dwa lata później Sobór Konstantynopoliński był jego pośmiertnym tryumfem.

¹⁰⁷ Grzegorz (Gregorios) zwany Teologiem, żył w latach 330—390, syn Grzegorza Starszego, biskupa Nazjanzu. Studiował w Aleksandrii i Atenach, gdzie zaprzyjaźnił się z Bazylim. Od ok. 360 do 372 r. prowadził życie pustelnicze; wyświęcony w roku 372 przez Bazylego na biskupa Sasimy w Kapadocji, nie objął swojej stolicy. W 374 r. przez krótki czas zastępował w Nazjanzie zmarłego ojca, w latach 375—379 z powrotem pustelnik. W 379 r. wybrany biskupem Konstantynopola, złożył tę godność w czasie Soboru Konstantynopolińskiego w roku 381. Do roku 383 zarządzał biskupstwem Nazjanzu, ostatnie lata życia spędził jako pustelnik. Współpracował z Bazylim w układaniu reguł życia zakonnego, ale sam był eremita; świetny stylista, poeta, mówca i kaznodzieja; zmodyfikował określenie Trójcy Świętej stosowane przez Bazylego, zastępując hipostazę terminem *prosopon* (osoba) dla uniknięcia nieporozumień przy tłumaczeniu na łacinę. Swoim pięciu mowom na tematy trynitarne, wygłoszonym w roku 380 w Konstantynopolu, zawdzięcza przydomek Teologa. Por. J. M. Szymusiak, *Grzegorz Teolog. Źródła chrześcijańskiej myśli IV w.* Poznań 1965.

Gdyby ktoś zapragnął przeprowadzić porównanie pomiędzy Bazylim a Grzegorzem i szczegółowo opisać życie i obyczaje każdego z nich oraz cnoty, jakimi się odznaczyli, stanąłby bezradny, któremu z nich dwu dać pierwszeństwo. Obaj bowiem byli do siebie nawzajem podobni (529), tak w zakresie prawości czynu i postawy, jak i w zakresie nauk, mianowicie nauki helleńskiej oraz tej, która opiera się na Piśmie Świętym. Kiedy jako młodzieńcy przybyli do Aten i zostali słuchaczami sławnych podówczas sofistów Himeriusza¹⁰⁸ i Proajrezjosa¹⁰⁹, a później w Antiochii Syryjskiej uczęszczali na wykłady Libaniosa, doskonale opanowali sztukę wymowy. Uznani za przygotowanych do wykładania retoryki, z wielu ust słyszeli zachętę, by się zechcieli poświęcić całkowicie nauczaniu. A gdy inni namawiali ich do zawodowego uprawiania wymowy sądowej, wzgardzili radami tak jednych, jak i drugich, i porzuciwszy sofistykę, wybrali życie pustelnicze. Ponieważ więc zetknęli się z nauką filozofii u jej ówczesnego przedstawiciela w Antiochii, zebrali po jakimś czasie dzieła Orygenesza¹¹⁰ i z nich właśnie poznali interpretacje Pisma Świętego. Szeroko bowiem po całej ziemi rozchodziła się podówczas sława Orygenesza. Wyćwiczeni w tym zakresie, z wielką mocą zaczęli występować przeciwko arianom. I chociaż arianie powoływali się na księgi Orygenesza jako na świadectwo przemawiające rzekomo za słusnością ich doktryny, to jednak Bazyl i Grzegorz dobitnie wykazali, że heretycy nie pojęli całej głębi myśli tego pisarza. Ci arianie, którzy ówczas w niejednym przypadku uważali się za mistrzów wymowy, a wśród nich Eunomiusz, w zetknięciu z Grzegorzem i Bazylim okazywali się zgoła nieukami. Bazyl, wyświęcony na diakona przez Melecjusza, biskupa Antiochii, a później wyniesiony do godności biskupa swego ojczystego miasta, mianowicie Cezarei Kapadockiej,

¹⁰⁸ Himeriusz (Himerios) żył w IV w., studiował, potem nauczał w Atenach, autor wielu zachowanych do dzisiaj mów.

¹⁰⁹ Proajrezjos (Proairhesios) żył w latach 276—366, studiował w Antiochii i Atenach, gdzie nauczał później przez większość życia. Za Juliana odstąpił od nauczania jako chrześcijanin, por. III przypis 91.

¹¹⁰ Hołdem złożonym Orygenesowi przez Grzegorza i Bazylego jest *Philokalia* (*Umiłowanie piękna*), sporządzona przez nich antologia tekstów starego mistrza, poświęcona trzem zagadnieniom: zasadom interpretacji Pisma Świętego, apologii chrześcijaństwa oraz wolnej woli (tłum. pol.: Orygenes, *Filokalia*. Przeł., wstępem. i przyp. opatrzyła K. Augustyniak, Warszawa, IW PAX 1979).

(532) przejawiał żywą troskę o położenie Kościoła. Obawiając się bowiem, że przewrót ariański może objąć także i prowincje Pontu, co tchu pospieszył w owe strony. Zakładając tam klasztory i bezpośrednio udzielając wiernym pouczeń, umocnił chwiejnych. Grzegorz zaś, biskup Nazjanzu¹¹¹, podrzednego miasta w Kapadocji, gdzie najpierw również i jego ojciec był zwierzchnikiem Kościoła, postępował tak samo jak Bazyli. Bo i on także wędrował z miasta do miasta i umacniał tych, co zaniedbali sprawy wiary. A już najbardziej wówczas, kiedy przebywał w Konstantynopolu i krzepił ortodoksów swymi kazaniami; w związku z tym nieco później zgodnie z wolą wielu biskupów został zwierzchnikiem Kościoła w Konstantynopolu¹¹².

Skoro wieść o działalności ich obu dotarła do cesarza (533) Walensa, władca natychmiast rozkazał sprowadzić Bazylego z Cezarei do Antiochii¹¹³. Zaraz więc go przywieziono i zgodnie z życzeniem cesarza stawiono przed sądem prefektów. Na pytanie prefekta¹¹⁴, dlaczego nie przyjmuje wiary, jaką wyznaje cesarz, Bazyli całkiem swobodnie zaczął ganić religię cesarza i bronić wiary we współistotność. A gdy prefekt zagroził mu śmiercią, Bazyli odrzekł: „Oby rzeczywiście dane mi było w obronie prawdy uwolnić się od więzów ciała”. Kiedy zaś prefekt powtórnie kazał mu dobrze się namyślić, Bazyli miał podobno odpowiedzieć: „Ja zarówno dzisiaj, jak i jutro jestem jeden i ten sam, ale ty nie powinienesz być zmieniać swej skóry!”¹¹⁵. Tak więc Bazyli pozostawał tego dnia pod strażą. Ale zdarzyło się niebawem, że maleńki synek cesarza, imieniem Galates, ciężko się rozchorował, tak że lekarze stracili nadzieję na uratowanie mu życia¹¹⁶. Jednakże matka

¹¹¹ Grzegorz nie był nigdy biskupem Nazjanzu, zarządzał tylko dwukrotnie tamtejszym biskupstwem, por. przypis 107.

¹¹² Grzegorz przybył do Konstantynopola ze swej pustelni w górach Tauru prosto na tron biskupi, wezwany tam przez wiernych; synod biskupi, któremu przewodniczył Melecjusz, uznał go biskupem dopiero dwa lata później, tuż przed rozpoczęciem soboru, a więc pod sam koniec jego pobytu w Konstantynopolu.

¹¹³ Spotkanie Bazylego z Walensem miało miejsce nie w Antiochii, ale w Cezarei; mogło się ono odbyć w latach 370—373.

¹¹⁴ Prefektem pretorium był stale ten sam Modest, por. przypisy 66 i 75.

¹¹⁵ Aluzja do faktu, że prefekt, za Konstancjusza chrześcijanin, za Juliana poganin (był nim co najmniej do 370 r., por. przypis 66), przyjął tuż przed opisywanym spotkaniem arianizm, by przypodobać się Walensowi.

¹¹⁶ Por. IV 10 i przypis 36.

jego, cesarzowa Dominika, wyznała w czasie rozmowy z cesarzem, że we śnie dręczona była strasznymi zjawami; dziecko natomiast ma się źle z powodu zniewagi wyrządzonej biskupowi. Zastanowiwszy się nad tym cesarz wzywa przed swe oblicze Bazylego i pragnąc wystawić go na próbę mówi mu: „Jeśli religia twoja jest prawdziwa, pomódl się, aby mój syn nie umarł”. Bazyli mu na to: „Jeżeli uwierzysz, cesarzu, tak jak ja wierzę, i Kościół się zjednoczy, wtedy dziecko będzie żyło”. Gdy zaś cesarz nie chciał wyrazić swej zgody, Bazyli powiedział: „A więc o dziecku zadecyduje wola Boga”. Po tych słowach Bazylego cesarz kazał go uwolnić. Dziecko wszakże wkrótce zmarło.

Tyle ode mnie o tych mężach, jakby w jakimś skrócie. Obaj ponadto napisali i wydali wiele godnych podziwu dzieł; Ruf in powiada, że niektóre z nich przełożył na język łaciński. Bazyli miał braci, Piotra¹¹⁷ i Grzegorza¹¹⁸. Otóż Piotr (536) naśladował życie monastyczne Bazylego, Grzegorz zaś jego działalność nauczycielską w zakresie wymowy. Ten ostatni uzupełnił nawet dzieło Bazylego *Heksaameron*¹¹⁹, pozostawione po śmierci brata. Ponadto w Konstantynopolu wygłosił mowę pogrzebową na cześć Melecjusza, biskupa Antiochii. Są w obiegu także różne inne jego mowy.

Grzegorz z Neocezarei [Cudotwórca]

Ponieważ jednak wspólne imię Grzegorz, i to powtarzające się w tytułach książek, stanowi dla niektórych okazję do popełnienia błędu, należy wiedzieć, że jest jeszcze inny

¹¹⁷ Piotr, brat Bazylego i Grzegorza z Nyssy, biskup Sebaste od roku 380. Szermierz wyznania nicejskiego w dawnej stolicy Eustacjusza, organizator życia zakonnego według wskazań Bazylego.

¹¹⁸ Grzegorz żył w latach 335—394, po śmierci żony wyświęcony w roku 372 na biskupa Nyssy, w latach 376—378 pozbawiony stolicy przez arian, przywrócony po śmierci Walensa. Wierny pomocnik swego brata Bazylego w jego rozlicznych działaniach, najwybitniejszy teolog wśród Ojców Kapadockich, twórca chrześcijańskiej teologii mistycznej.

¹¹⁹ *Hexaameron* (*O sześciu dniach stworzenia*), cykl homilii egzegetycznych Bazylego, uzupełniony przez Grzegorza z Nyssy dziełem *De creatione hominis*.

Grzegorz, rodem z Neocezarei w Poncie ¹²⁰, starszy od niedawno wymienionych, bo był jeszcze uczniem Orygenesusa. O tym Grzegorzcu wiele się mówi zarówno w Atenach, jak i w Berytos oraz w całej diecezji Pontu, a można by powiedzieć, że i na całym świecie. Otóż on po ukończeniu uczelni ateńskich studiował prawo w Berytos. A kiedy się dowiedział, że w Cezarei Orygenes objaśnia Pismo Święte, co tchu przybywa do Cezarei, gdy zaś rozsmakował się we wspaniałej interpretacji Pisma Świętego, pożegnał się bez żalu ze studiami prawa rzymskiego i odtąd stał się nieodłącznym towarzyszem mistrza, aż wyszkolony przez niego w prawdziwej filozofii później dopiero na wezwanie rodziców powrócił do ojczyzny. Tam zrazu jako człowiek świecki wiele znaków uczynił, lecząc chorych, przepędzając złe duchy [nawet] za pośrednictwem listów, a pogan zdobywając sobie tak słowami, jak i w większym jeszcze stopniu efektami swej działalności. Wspomina o nim również i Pamfil męczennik w swoich książkach napisanych w obronie Orygenesusa, gdzie załącza także mowę pożegnalną Grzegorza wygłoszoną na cześć Orygenesusa ¹²¹.

Jeśli zatem miałbym dokonać podsumowania, byli następujący Grzegorzowie: najpierw ten z dawniejszej epoki i uczeń Orygenesusa, z kolei Grzegorz z Nazjanzu, a wreszcie brat Bazylego. Był także i inny Grzegorz, w Aleksandrii, którego arianie wprowadzili na tron biskupi w okresie wygnania Atanazego. Tyle więc na temat tych osobistości.

¹²⁰ Grzegorz Cudotwórca (Thaumaturgos) żył w latach ok. 210 — ok. 270, uczeń Orygenesusa, nawrócony przez mistrza, biskup Neocezarei Pontyjskiej, podczas prześladowań Decjusza uszedł w góry wraz z wiernymi. Brał udział w pierwszym synodzie antiocheńskim w roku 264, zwołanym przeciw Pawłowi z Samosaty (por. I przypis 60).

¹²¹ Mowa ta (*In Origenis oratio panegyrica*) jest niezwykle cennym dokumentem programu, metod i celów szkoły Orygenesusa.

Nowatus i wywodzący swą nazwę od jego imienia nowacjanie; jak nowacjanie zamieszkujący Frygię przesunęli termin święta Paschy, upodabiając jego obchód do uroczystości żydowskiej

W tym samym również czasie nowacjanie zamieszkujący Frygię zmienili termin święta Paschy. Jak do tego doszło, opowiem, ale najpierw nadmienię, dlaczego surowa reguła ich Kościoła rozciąga swą władzę nad plemionami Frygów i Paflagończyków. Nowatus¹²², który był prezbiterem Kościoła w Rzymie, wystąpił z jego szeregów, ponieważ biskup Korneliusz przyjął do wspólnoty kościelnej tych wiernych, którzy w okresie prześladowania rozpętanego przeciw Kościołowi przez cesarza Decjusza złożyli bożkom pogańskie ofiary. Zerwawszy więc z tego powodu z Kościołem przyjął sakrę biskupią z rąk myślących tak samo jak on biskupów i rozesłał listy po wszystkich Kościołach, aby byłych uczestników ofiar pogańskich nie dopuszczano do świętych tajemnic wiary, lecz by zachęcano ich do pokuty, a samo przebaczenie pozostawiono Bogu, który ma moc i władzę odpuszczania grzechów. Duchowni poszczególnych prowincji odebrawszy tego rodzaju listy przeprowadzili zgodnie z miejscowymi obyczajami narady nad ich treścią. Co się tyczy jego zalecenia, aby nie dopuszczać do sakramentów świętych nikogo spośród tych, co po chrzcie popadli w grzech śmiertelny, jednym wydało się zbyt ostre i niehumanitarne ogłoszenie tego rodzaju prawa, drudzy zaś przyjęli je za słuszną zasadę i właściwą normę postępowania. Kiedy w najlepsze gorąco się nad tym spierano, zaczęły napływać listy od biskupa Korneliusza oznajmiające o przebaczeniu dla tych, co po chrzcie popełnili grzech ciężki. Ponieważ w tej sytuacji obaj przesyłali sprzeczne polecenia i zarówno jeden, jak i drugi popierali swe słowa cytatami z Pisma Świętego, każdy na swoim terenie taką podejmował decyzję, do jakiej już przedtem się skłaniał. Ci bowiem, którzy od grzechu nie stronili, pochwyciwszy nasuwającą się okazję do uzyskania przebaczenia, i na potem także obiecywali sobie z niej korzystać przy każdym przewinieniu. Plemiona zaś frygijskie są, jak widać,

¹²² Sokrates myli tutaj twórcę sekty, Nowacjana (Novatianus) z jego zwolennikiem, afrykańczykiem Nowatem (Novatus).

powściągliwsze od wszystkich innych szczepów, bo nawet rzadko kiedy uciekają się Frygowie do przysięgi. U Scytów i Traków przeważa usposobienie gniewliwe, ci zaś, co mieszkają dalej ku wschodowi, w większym stopniu hołdują pożądliwości. Natomiast plemiona paflagońskie i frygijskie nie wykazują skłonności do żadnej z tych wad. Obecnie nie zabiega się u nich na przykład o wyścigi konne czy widowiska teatralne. (540) Dlatego wydaje mi się, że zarówno oni, jak i wszyscy podobnie nastawieni z uznaniem przyjęli raczej to, co pisał wówczas Nowatus, bo u nich za wielką hańbę poczytuje się rozpustę. Zresztą można spotkać Frygów i Paflagończyków, którzy pędzą życie bardziej wstrzeźliwe niż członkowie jakiegokolwiek innej sekty¹²³. Moim zdaniem, również jeśli chodzi o uznających zwierzchnictwo Nowatusa mieszkańców Zachodu, decydującą rolę odegrała ta sama przyczyna.

Ale ów Nowatus, jakkolwiek oderwał się od Kościoła w związku ze swą rygorystyczną dyscypliną, to jednak nie zmienił terminu obchodzenia święta Paschy. Obchodził je tak, jak zawsze robiono to na Zachodzie. Tamtejsi zaś wierni, poczynając od chwili, gdy przyjęli religię chrześcijańską, przez cały czas urządzają Wielkanoc po zrównaniu dnia z nocą. Sam Nowatus wszakże poniósł później śmierć męczeńską, za rządów cesarza Waleriana, który rozpętał prześladowanie chrześcijan¹²⁴. Nazwani natomiast od jego imienia we Frygii odrzucając ofiarowaną sobie możliwość połączenia się we wspólnym obchodzie uroczystości, przesunęli podówczas termin świętowania Paschy. Jacyś nieliczni i mniej znani biskupi nowacjańscy we Frygii zwoławszy synod w osadzie Pazos, gdzie wypływają źródła rzeki Sangarios, ogłosili postanowienie, że trzeba się trzymać terminu, w którym żydzi obchodzą święto Przaśników, i urządzać święto Paschy w tym samym czasie co i oni¹²⁵. Powiedział mi o tym pewien starzec¹²⁶, dodając, że jest synem prezbitera i że razem ze swym ojcem brał udział we wspomnianym synodzie, na którym nie było ani Ageliosa, biskupa nowacjan w Konstan-

¹²³ Sokrates powtarza tutaj obiegowe opinie starożytnych; z drugiej strony jest faktem, że Frygia była wcześniej centrum równie rygorystycznej sekty montanistów, por. I przypis 127.

¹²⁴ Nowacjan miał zginąć śmiercią męczeńską w roku 257/258.

¹²⁵ problem daty obchodzenia Wielkanocy, por. I 8—9.

¹²⁶ Por. I 10, 13.

tynopolu, ani Maksyma, biskupa Nicei, ani biskupów Nikomedii czy Kotyeon, (541), a przecież oni są najbardziej miarodajni w sprawach religii nowacjańskiej. Tak zatem wyglądały podówczas te sprawy. Z powodu tego synodu nastąpił nieco później rozłam również i wewnątrz Kościoła nowacjańskiego, jak to opowiem we właściwym miejscu. Muszę teraz przejść do opisu wydarzeń, jakie się w tym czasie rozgrywały na Zachodzie.

*Damazy, biskup Rzymu, i Ursyn; o tym, jak w Rzymie
wybuchły z ich powodu zamieszki i rozruchy, a w rezultacie
doszło do licznych wypadków rozlewu krwi*

Cesarz Walentynian tymczasem zachował zupełną powściągliwość i nie niepokoił żadnej sekty¹²⁷, a w Rzymie funkcję arcypasterza przejął po Liberiuszu Damazy¹²⁸. Przy obejmowaniu przezeń władzy Kościół rzymski przeżył wstrząs wewnętrzny, z następującej przyczyny. Kiedy dokonywano wyboru nowego biskupa, niejaki Ursyn, diakon tegoż kościoła, otrzymał mniejszą ilość głosów¹²⁹. Skoro zatem wybrano Damazego, Ursyn nie mogąc znieść, że nie spełniły się jego nadzieje, zaczął od razu organizować zebrania na

¹²⁷ Walentynian, choć wyznawca symbolu nicejskiego, do tego stopnia nie mieszał się w sprawy wiary, że nie zgodził się usunąć z ich stolic ariańskich biskupów Zachodu: Ursacjusza, Walensa, Germiniusza i Auksencjusza.

¹²⁸ Damazy (Damasus) żył w latach 305—384, biskup Rzymu od roku 366. Udał się na wygnanie wraz z papieżem Liberiuszem, ale opuścił go dla Feliksa (por. II 37); wybrany papieżem dzięki poparciu senatorów chrześcijańskich. Uzyskał od cesarza Gracjana uznanie jurysdykcji papieża nad całym Kościołem zachodnim w sprawach Wschodu jego interwencje przyczyniły się do przedłużenia schizmy antiocheńskiej (por. przypis 106 oraz V przypisy 14, 37, 66). Po Soborze Konstantynopolitańskim zwołał synod rzymski, który nie uznał zatwierdzonego na soborze prymatu Konstantynopola nad Aleksandrią i Antiochią.

¹²⁹ Liberiusz zmarł 24 września 366 r. Walki uliczne pomiędzy zwolennikami Damazego i Ursyna, którzy niebawem zostali wyświeceni, trwały do 26 października i pochłonęły kilkaset ofiar.

zewnątrz oficjalnego Kościoła; udało mu się także namówić jakichś mniej znanych biskupów, aby potajemnie udzielili mu sakry. A święcenia przyjął nie w kościele, lecz w ukrytym miejscu bazyliki zwanej Sycyńską. W rezultacie tego wydarzenia pośród ludu zapanowała niezgoda. Spierano się więc między sobą nie o jakieś poglądy religijne czy o hereetyckie doktryny, lecz po prostu o to, kto powinien zasiąść na biskupim tronie. Na tym tle doszło do ostrych spięć w łonie pospólstwa, tak że na skutek gwałtownej utarczki wielu straciło życie, w związku z czym ówczesny prefekt Maksymin zastosował surowe represje wobec wielu świeckich i duchownych, i w takich okolicznościach Ursyn odstąpił wówczas (544) od całego przedsięwzięcia, a ci, co gotowi byli stanąć u jego boku, przywołani zostali do porządku.

Jak po śmierci Auksencjusza, biskupa Mediolanu, doszło do niespokojnych wystąpień przy wyborze kandydata do sakry biskupiej i jak Ambroży, namiestnik prowincji, przyszedłszy z oddziałem wojska uspokoił wrzenie, a w rezultacie jednogłośnie i za zgodą cesarza Walentyniana wybrany został na zwierzchnika Kościoła

W tym samym mniej więcej czasie ¹³⁰ jeszcze jedna rzecz godna wzmianki wydarzyła się w Mediolanie. Po śmierci Auksencjusza ¹³¹, który był biskupem z ramienia arian ¹³², mieszkańcy Mediolanu ponownie zaczęli wzniecać niepokoje przy okazji wyboru nowego biskupa; i walczyli ze sobą zawzięcie, bo każdy innego wysuwał kandydata. Gdy zaś z tego powodu wybuchły rozruchy ¹³³, piastujący godność konsular-

¹³⁰ W październiku 374 r.

¹³¹ Por. II 37 i przypis 202.

¹³² Por. przypis 127.

¹³³ W ciągu dziewiętnastu lat spędzonych na stolicy mediolańskiej Auksencjusz zdobył sobie oddane stronnictwo wśród kleru i wiernych. Z drugiej strony ludność okoliczna, a także wszyscy biskupi eparchii byli zwolennikami symbolu nicejskiego. W takich warunkach rozruchy były praktycznie nieuniknione.

ną namiestnik prowincji, imieniem Ambroży¹³⁴, obawiając się, by w wyniku zamieszek nie powstała w mieście jakaś niedopuszczalna sytuacja, wkroczył na miejsce zgromadzenia z zamiarem uśmierzenia zwad i sporów. Zebrani uspokoili się na jego widok, udzielając zatem wielu pożytecznych rad powściągnął nieodpowiedzialne poczynania tłumu. Wtedy nagle zapanowała powszechna jednomyślność; wszyscy zaczęli głośno wołać, że Ambroży godny jest urzędu biskupiego, i domagali się zgodnie, by mu udzielono sakry: bo tylko w ten sposób lud się zjednoczy i osiągnie upragnioną jedność w sprawach dogmatycznych¹³⁵. Ponieważ obecnym tam biskupom wydawało się, że zgodnie wyrażona wola ma swe źródło w jakimś zrządzeniu niebios, niezwłocznie biorą Ambrożego do swego koła. I ochrzciwszy go — był bowiem katechumenem¹³⁶ — zamierzali natychmiast wynieść do godności biskupiej. Ambroży wprawdzie z radością przyjął chrzest, ale na wszelki sposób wymawiał się od przyjęcia sakry. Powiadaniają przeto cesarza Walentyniana o wszystkim, co zaszło. Zdumiał się władca jednomyślnością pośród ludu i uznawszy to wydarzenie za dzieło Boże oznajmił biskupom, że powinni być posłuszni Bogu, skoro rozkazuje, aby kandydatowi udzielili święceń: bo głos, który na niego wskazał, jest raczej głosem Boga, a nie ludzi. W ten sposób po ustanowieniu Ambrożego biskupem mieszkańcy Mediolanu, podzieleni poprzednio na obozy, dzięki niemu osiągnęli wówczas jedność.

¹³⁴ Ambroży (Ambrosius Aurelius) żył w latach ok. 340—397, urodzony w rodzinie senatorskiej, syn prefekta pretorium Galii; jako namiestnik w stopniu prokonsula prowincji Ligurii i Emilii był u progu kariery urzędniczej, gdy wola mieszkańców Mediolanu wyniosła go na tron biskupi. Najbardziej wpływowego biskupa swoich czasów, skutecznie zwalczał resztki arianizmu za Zachodzie, doprowadził do usunięcia z kurii posagu pogańskiej bogini Victorii, zmusił cesarza Teodozjusza do publicznej pokuty za rzeź mieszkańców Tessaloniki w roku 387. Odegrał wielką rolę w teologii, upowszechniając na zatracającym znajomość greki Zachodzie pisma Ojców wschodnich (wiele dzieł Ambrożego to łacińskie parafrazy dzieł Bazylego, a także innych autorów greckich). Był prawdziwym ojcem duchowym Augustyna.

¹³⁵ Wybór Ambrożego, człowieka z zewnątrz i w jakiejś mierze neutralnego wobec podziałów w mieście i diecezji, był w istocie zadowalającym obie strony kompromisem.

¹³⁶ Sam Ambroży nazywał się w listach neofitą, w każdym razie jego wyświęcenie było sprzeczne z drugim kanonem nicejskim.

Śmierć Walentyniana

Kiedy po tych wypadkach Sarmaci wtargnęli w granice państwa rzymskiego¹³⁷, wyruszył przeciwko nim cesarz na czele wielkiej armii. Usłyszawszy o tej wyprawie barbarzyńcy nie okazali odporności duchowej, lecz wysławszy do niego poselstwo poprosili o spotkanie dla nawiązania układów pokojowych. Gdy zaś weszli posłowie i na pierwszy rzut oka sprawili wrażenie niewspółmiernie nędzne, cesarz zapytał, czy wszyscy Sarmaci tak wyglądają. Usłyszawszy odpowiedź wysłańców, że ma przed sobą najznamienitszych spośród Sarmatów, Walentynian wybuchnął gniewem i zakrzyknął, że ciężki doświadczył go los przekazując mu władzę nad państwem rzymskim, skoro tak lichy plemię barbarzyńskie zamiast siedzieć bezpiecznie w swych domowych pieleszach chwyta za oręż i przekraczając rzymską granicę zuchwale rwie się do wojny. I w tym krzyku gniew tak go roznosił, że nabrzmiały mu wszystkie żyły i popękały arterie¹³⁸. Ponieważ nastąpił wylew krwi, cesarz zmarł, w warowni zwanej Brigetio¹³⁹, po konsulacie Gracjana (po raz trzeci), i Ekwicjusza, dnia siedemnastego listopada¹⁴⁰; przeżył lat pięćdziesiąt cztery, panował lat trzynaście. Skoro więc Walentynian skończył życie, w sześć dni po jego śmierci wojska znajdujące się na terenie Italii cesarzem okrzyknęły w Aquincum¹⁴¹, w Italii, imiennika ojca, Walentyniana¹⁴², całkiem jeszcze młodego chłopca. Na wiadomość o tym oburzyli się cesarze¹⁴³, nie dlatego, że na cesarza wybrano brata jednego z nich, a bratanka — drugiego, lecz dlatego, że bez ich wie-

¹³⁷ Zamordowanie króla germańskich Kwadów przez namiestnika prowincji Walerii (zachodnia część Niziny Węgierskiej) doprowadziło do powstania tego ludu, do którego przyłączyli się Sarmaci.

¹³⁸ Sarmaci, pokonani przez namiestnika Mezji, przyszłego cesarza Teodozjusza, poddali się Walentynianowi bez walki. Cesarz ruszył wówczas na Kwadów — śmiertelnego ataku dostał przyjmując ich poselstwo.

¹³⁹ Miejscowość O-Szony, na południowym brzegu Dunaju naprzeciw Komarna.

¹⁴⁰ W roku 375.

¹⁴¹ Dzisiejsza Buda, a więc Pannonia, nie Italia.

¹⁴² Walentynian II (Flavius Valentinianus) żył w latach 371—392 obwołany augustem w roku 375, władca Zachodu w latach 388—392.

¹⁴³ Cesarze, to jest Walens i Gracjan.

dzy przeprowadzono wybór tego, którego oni sami zamierzali ogłosić cesarzem. Obaj wszakże wyrazili swą zgodę na to panowanie. I tym sposobem młodzieńki Walentynian został następcą swego ojca¹⁴⁴. Wypada zaś podkreślić, że jest on synem Walentyniana z Justyny, którą cesarz poślubił jako drugą żonę jeszcze za życia swej pierwszej małżonki, Sewery, a to z następującej przyczyny: Justus¹⁴⁵, ojciec Justyny, ustanowiony jeszcze dawniej, za czasów Konstancjusza, zwierzchnikiem prowincji Picenum, miał kiedyś sen, że z prawego boku wydał na świat cesarską purpurę¹⁴⁶. Przekazywany z ust do ust ów sen przedostał się także do wiadomości Konstancjusza. Ten zaś pojmując znaczenie sennego zwidzenia w tym sensie, że z Justyny ma się narodzić przyszły cesarz, wysławszy zbrojnych rozkazał go zamordować. Justyna zaś, córka zamordowanego, jako sierota bez ojca pozostawała niezamężna. W jakiś czas później zawarła bliższą znajomość z małżonką cesarza Walentyniana, Sewerą, i bardzo często spotykała się z królową. Kiedy umocniła się między nimi zażyłość, nawet już i kąpała się z nią razem. Gdy więc Sewera ujrzała Justynę w kąpieli, zachwyciła się pięknnością dziewczyny i zaczęła opowiadać o niej cesarzowi: że tak zadziwiająca urodą odznacza się córka Justusa, dziewica, że nawet ona sama, chociaż jest kobietą, oczarowana jest jej wdziękami. Cesarz zapamiętał sobie dobrze słowa niewiasty, postanowił zatem pojąć Justynę za żonę, nie pozbywając się wszakże Sewery¹⁴⁷, z której urodził mu się Gracjan¹⁴⁸, nie tak dawno ogłoszony przez niego cesarzem. Ułożył więc i publicznie ogłosił po miastach ustawę, że (549) kto chce, może

¹⁴⁴ Walentynian II miał wtedy cztery lata. Okoliczności jego wyniesienia nie są jasne; wodzowie, którzy obwołali go cesarzem, Equitius i Merobaudes, nie stracili łaski Gracjana.

¹⁴⁵ Justus (Vettius (?) Iustus), namiestnik Picenum za Konstancjuszem, skazany na śmierć przez tegoż władcę.

¹⁴⁶ pierwszym mężem Justyny był uzurpator Magnencjusz (por. II 25). Justus miał więc poważne dane, by spodziewać się wnuka w purpurze cesarskiej. Wydaje się więc, że namiestnikiem Picenum mianował go Magnencjusz, nie Konstancjusz i że jego śmierć była wynikiem nakazanej przez zwycięzcę czystki wśród zwolenników uzurpatora, nie żadnych widzeń sennych.

¹⁴⁷ Walentynian porzucił Sewerę i skazał na wygnanie za współudział w fałszerstwie.

¹⁴⁸ Gracjan (Flavius Gratianus) obwołany został augustem w roku 367, kiedy jego matka przebywała jeszcze na dworze; małżeństwo Walentyniana z Justyną miało miejsce najwcześniej W roku 368.

mieć dwie legalne żony¹⁴⁹. I istotnie była taka ustawa. On zaś pojął Justynę, z której urodził mu się zarówno Walentynian Młodszy, jak i trzy córki: Justa, Grata i Galia. Dwie z nich żyły do śmierci w dziewiczym stanie, Galię¹⁵⁰ zaś poślubił później cesarz Teodozjusz Wielki, i miał z niej córkę, Placydę¹⁵¹. Arkadiusza bowiem i Honoriusza urodziła mu pierwsza żona, również Placyda¹⁵². Ale o Teodozjuszu i o jego synach opowiem szczegółowo na właściwym dla każdego z nich miejscu.

O filozofie Temistiuszu i o tym, jak Walens, zobowiązany mową, którą mu poświęcił filozof, ograniczył do pewnego stopnia wydawanie przeciwko chrześcijanom wyroków śmierci

Tymczasem Walens przebywając w Antiochii miał chwilę spokoju od wojen z wrogiem zewnętrznym; okoliczni bowiem barbarzyńcy (552) nie wychodzili poza obszar własnych krajów¹⁵³. Zawzięcie jednak zwalczał wyznawców współistotności i z każdym dniem coraz ostrzejsze wymyślał przeciw nim środki represji. Aż wreszcie niesłychane jego okrucieństwo powściągnął do pewnego stopnia filozof Temistiusz wygłaszając mowę zwaną „Dedykacyjną”¹⁵⁴, w której napomina cesarza, by się nie dziwił niezgodności opinii widocznej u chrześcijan na gruncie dogmatów. Nieznaczna jest bowiem ta ich niezgoda, jeśli się ją przyrówna do ogromnej mieszanki wierzeń pogańskich: występują one w więcej niż trzystu ujęciach. Jeśli więc chodzi o kult, z konieczności także i tu niezgodność opinii jest olbrzymia; ale Bóg pragnie odbierać

¹⁴⁹ W żadnym tekście starożytnym nie ma najmniejszej wzmianki o podobnej ustawie.

¹⁵⁰ Galia, córka Walentyniana I i Justyny, druga żona Teodozjusza I, zmarła w roku 394.

¹⁵¹ Galia Placida, żona Konstancjusza III i matka Walentyniana III, ostatniego cesarza dynastii teodozjańskiej.

¹⁵² pierwszą żoną Teodozjusza była Aelia Flacilla.

¹⁵³ Nieprawda. Od roku 370 trwała wojna z Persją o wpływy w Armenii i Iberii. Mimo sukcesów Rzymian, którzy opanowali niemal cały sporny teren, Walens zmuszony był w roku 377 zawrzeć zawieszenie broni, by móc stawić czoło Gotom, por. IV 35.

¹⁵⁴ Por. III 25. Mowa ta nie zachowała się; uchodząca za nią tzw. Mowa 12 okazała się nowożytnym fałszerstwem.

tak różnorodnie oddawaną Mu cześć, bo chce, aby każdy z większym uszanowaniem i bojaźnią odnosił się do Jego Majestatu, ponieważ niełatwo jest Go poznać. Kiedy takie i tym podobne prawdy przedstawiał filozof w obecności adresata mowy, złagodniał trochę cesarz. Nie ochłonął wszakże z gniewu całkowicie, lecz zamiast wydawać wyroki śmierci wymierzał kapłanom karę wygnania, dopóki i tych jego zapędów nie pohamowało następujące wydarzenie.

Jak za Walensa Goci przyjęli religię chrześcijańską

Barbarzyńcy spoza Dunaju, zwani Gotami, rozpoczynając wojnę domową podzielili się na dwa stronnictwa; przywódcą jednego z nich był Fritigern, drugiego Atanaryk. Kiedy się okazało, że Atanaryk zyskał przewagę, Fritigern szukał schronienia u Rzymian i prosił ich o pomoc w walce z rywalem. Oznajmiono o tym cesarzowi Walensowi. Ten niezwłocznie nakazał trackim garnizonom, aby niosły pomoc militarną barbarzyńcom — prowadzącym wojnę z barbarzyńcami. W rezultacie po drugiej stronie Dunaju odnoszą nad Atanarykiem zwycięstwo, zmuszając nieprzyjaciół do ucieczki z pola bitwy¹⁵⁵. To było przyczyną, dla której wielu spośród barbarzyńców przyjęło chrześcijaństwo. Fritigern bowiem chcąc okazać swą wdzięczność za otrzymane dobrodziejstwa, przyjął religię cesarza i to samo polecił uczynić swoim podwładnym. Dlatego też po dziś dzień jest wielu Gotów wyznających wiarę ariańską (553), którzy wówczas opowiedzieli się za nią ze względu na osobę cesarza. Wtedy to właśnie Wulfila, biskup Gotów, wynalazł alfabet gocki i przełożywszy na język Gotów Pismo Święte, doprowadził do tego, że barbarzyńcy zaczęli się uczyć słowa Bożego¹⁵⁶.

Ponieważ jednak Wulfila zapoznał z religią chrześcijańską nie tylko tych barbarzyńców, którzy podlegali Fritigernowi, lecz także i podwładnych Atanaryka, ten ostatni, widząc gwałt zadany religii przodków, wielu spośród wyznawców

¹⁵⁵ Wojna z Gotami w latach 367—370, wzmiankowana w przypisach 11, 12 i 71.

¹⁵⁶ Por. II 41 i przypis 280.

chrześcijaństwa poddał ciężkim torturom, tak że w rezultacie pojawili się podówczas barbarzyńscy męczennicy za arianizm. Jednakże Ariusz nie mogąc zbić skutecznie doktryny Libijczyka Sabeliusza, popadł w konflikt z prawdziwą wiarą, nauczając, że Syn Boży jest nowym Bogiem epoki. Barbarzyńcy natomiast przyjąwszy chrześcijaństwo w prostocie swego serca, broniąc wiary w Chrystusa za nic mieli życie doczesne. Tyle więc o chrześcijaństwie Gotów.

O tym, jak Goci podbici przez innych barbarzyńców, schronili się na terytorium rzymskim i spotkali się z życzliwym przyjęciem ze strony cesarza, co z kolei okazało się zgubne zarówno dla panowania rzymskiego, jak i dla samego cesarza

Niedługo potem barbarzyńcy zawarli między sobą traktat o wzajemnej przyjaźni pokonani zostali w kolejnej wojnie z innymi plemionami barbarzyńskimi, zwanymi Hunami, zamieszkującymi w ich sąsiedztwie. Wyparci zatem z własnych siedzib, zbiegli na terytorium rzymskie, obiecując, że będą służyć cesarzowi i robić to, co im rozkaże władca Rzymian¹⁵⁷. Wieść o tym wydarzeniu dotarła do Walensa, który nie myśląc zawczasu o żadnych konsekwencjach na przyszłość, wydał polecenie, aby błagającym okazać litość i współczucie, w tym jednym bodaj przypadku zdobył się na litość. Wydzielił im więc obszary na terenie Tracji i był niezłomnie przekonany, że wygrał w ten sposób wielką szansę. Myślał i liczył, że zapewnił sobie bez trudu armię, gotową w każdej chwili ruszyć na nieprzyjaciela. Spodziewał się bowiem, że barbarzyńcy będą groźniejszymi stróżami granic aniżeli Rzymianie; co więcej, ze względu na to zaniedbał dokonywania uzupełnień garnizonów złożonych z Rzymian. Zaczął ponadto

¹⁵⁷ Hunowie rozgromili około roku 375 imperium wschodnich Gotów (Ostrogotów), którego centrum stanowiła środkowa Ukraina. Goci zachodni (Wizygoci), osłabieni wewnętrznymi walkami i przegraną wojną z Rzymem, nie stawili czoła najeźdźcom, ale podzielili się na dwa odłamy; Atanaryk wycofał się ku Nizinie Węgierskiej, Fritigern ze swoimi zwolennikami (około 10 000 wojowników) szukał ratunku w granicach Cesarstwa.

lekceważyć tych wszystkich, co już od dawna służyli w wojsku i na niejednej wojnie wsławili się męstwem, a przeliczając na pieniądze wartość żołnierza, jakiego obowiązane były dostarczać z każdej osady poszczególne prowincje, i oceniając ją na sumę osiemdziesiąt (556) złotych monet, kazał poborcom ściagać ją z każdego żołnierza, chociaż nie uwalniał ich uprzednio od żadnej służebności¹⁵⁸. W rezultacie panowanie rzymskie przez jakiś czas poważnie na tym ucierpiało.

*Jak cesarz, zaprzątnięty myślą o wojnie przeciwko Gotom,
zaniechał wojny z chrześcijanami*

Barbarzyńcy, którzy zajęli Trację¹⁵⁹ i bezpiecznie mogli korzystać z rzymskiej posiadłości, nie potrafili uszanować tego podarku losu, lecz podnieśli się przeciwko swym dobroczyńcom i zdewastowali tereny przylegające do Tracji¹⁶⁰. Kiedy wiadomość o takim obrocie sprawy dotarła do Walensa, wywarła ten bezpośredni skutek, że odwiodła go od zsyłania na wygnanie wyznawców nauki o współistotności. Zaniepokojony bowiem cesarz opuścił bezzwłocznie Antiochię i przybył do Konstantynopola. W związku z tym ucichła wojna, jaką prowadził tam przeciwko chrześcijaństwu¹⁶¹. W tym samym czasie zmarł również Euzojusz, głowa Kościoła ariańskiego w Antiochii, dobiegłszy swego kresu za konsulatu Walensa po raz piąty, i Walentyniana Młodszeego po raz

¹⁵⁸ Licząc na żołnierzy gockich Walens zamienił własnym poddanym obowiązek dostarczania rekruta na nowy podatek.

¹⁵⁹ Jesienią roku 376. Jako siedzibę Walens wyznaczył Gotom obszar między Bałkanem a Rodopami w diecezji trackiej.

¹⁶⁰ Rzymscy urzędnicy i dowódcy wojskowi wykorzystywali głód panujący wśród Gotów sprzedając im żywność po takich cenach, iż barbarzyńcy własne dzieci sprzedawać zaczęli w niewolę. Naduzycia te pchnęły część Gotów do rozboju, otwarta wojna wybuchła, gdy wodzowie rzymscy podjęli nieudaną próbę zamordowania Fritigerna (zima 377 r.).

¹⁶¹ Szykując się do rozprawy z Gotami Walens odwołał pod koniec roku 377 wygnanych biskupów i zaprzestał prześladowań.

pierwszy¹⁶². Na jego miejsce wprowadzony został Doro-
teusz¹⁶³.

*O tym, jak również i Saraceni pozostający wówczas pod
rządami kobiety, Mawii, przeszli na wiarę Chrystusową, bio-
rąc sobie za biskupa pewnego pobożnego i wiernego mnicha,
Mojżesza*

Po wyjeździe cesarza z Antiochii Saraceni¹⁶⁴, którzy ostatnio objęci byli przymierzem, odstąpili z tą chwilą od Rzymian, pozostając pod rozkazami kobiety, Mawii¹⁶⁵, która przejęła dowództwo po śmierci swego męża. Tak więc na Wschodzie wszystko w tym czasie padało łupem Saracenów. Jednakże jakaś Opatrzność Boża zażegnała zawieruchę saraceńską. A zaczęło się od tego, że niejaki Mojżesz, Saracen z pochodzenia, pędząc w odosobnieniu życie mnicha, zasłynął pobożnością i wiarą oraz tym, że czynił cuda. Jego to zapragnęła mieć za biskupa swego plemienia władczyni Saracenów, Mawia, na warunkach układu zobowiązującego do przerywania działań wojennych. (557) Usłyszawszy o tym rzymscy wodzowie uznali za rzecz nader pożądaną zawarcie układu pokojowego na takich warunkach, bezzwłocznie zatem wydali odpowiednie zarządzenia. Zabrano więc Mojżesza z pustelni i przywieziono go do Aleksandrii, gdzie miał przyjąć święcenia. Skoro został przyprowadzony do ówczesnego zwierzchnika Kościoła, Lucjusza, uchylał się od sakry i tak przemówił do Lucjusza: „Co do mnie, uważam się za niegodnego sakry biskupiej. Jeżeli jednak ma to być z korzyścią dla spraw państwa, nie Lucjusz włoży na mnie ręce. Prawica

¹⁶² W roku 376.

¹⁶³ Doroteusz (Dorotheos), ariański biskup Heraklei Trackiej, Antiochii (w latach 376—394) i Konstantynopola (lata 394—407).

¹⁶⁴ Beduini arabscy, którzy na przełomie III i IV w. założyli kilka królestw na pograniczu rzymsko-perskim; najważniejszym z nich była Hira w dzisiejszym Iraku.

¹⁶⁵ Królowa Saracenów, Mawia, w latach siedemdziesiątych najeżdżała z pomyślnym skutkiem posiadłości rzymskie w Syrii i Palestynie. W roku 378, po klęsce pod Konstantynopolem, przysłała do Tracji posiłki, por. V 1.

jego bowiem splamiona jest krwią". Gdy Lucjusz zaczął mówić, że zamiast rzucać obelgi powinien najpierw nauczyć się od niego dogmatów wiary, Mojżesz odparł: „Nie chodzi w tej chwili o dysputę dogmatyczną; przecież twoje czyny, jakich się dopuściłeś przeciwko braciom, wymownie świadczą, jak to chrześcijańskie wyznajesz dogmaty. Chrześcijanin bowiem nie bije, nie złorzeczy, ani nie chwyta za broń; bo słudze Pańskiemu nie przystoi wojować. Czyny zaś twoje wołają ustami zsyłanych na wygnanie, rzucanych dzikim zwierzętom na pożarcie i w ogień na spalenie. Bardziej przekonuje to, co się widzi na własne oczy, aniżeli to, co nam wkładają w uszy". Ponieważ Mojżesz niezmiennie przemawiał w tym duchu, asystujący mu odprowadzili go w góry, aby mógł przyjąć święcenia z rąk któregoś z zesłanych biskupów¹⁶⁶. Tak więc z chwilą wyświęcenia podówczas Mojżesza na biskupa wojna z Saracenami ucichła, a również i na przyszłość dochowała Mawia Rzymianom przymierza pokoju, a nawet zaręczyła swą córkę z wodzem naczelnym, Wiktorem¹⁶⁷. Tyle o Saracenach.

Jak po odejściu cesarza Walensa z Antiochii ortodoksi na Wschodzie, a zwłaszcza w Aleksandrii, nabrali śmiałości i usunąwszy Lucjusza, oddali z powrotem kościoły Piotrowi, zaopatrzonemu w pismo Damazego, biskupa Rzymu

W tym samym okresie, po wyjeździe cesarza Walensa z Antiochii, odetchnęli z ulgą wszyscy prześladowani i ścigani na każdym miejscu, a szczególnie w Aleksandrii¹⁶⁸. Powrócił

¹⁶⁶ W Diocezarei Palestyńskiej przebywało wówczas jedenastu wygnanych biskupów egipskich (por. przypis 84); jeden z nich wyświęcił Mojżesza na biskupa Saracenów.

¹⁶⁷ Wiktor (Victor), z pochodzenia Sarmata, dowodził strażą tylną podczas wyprawy Juliana na Persję; przez Jowiana mianowany dowódcą kawalerii (*magister equitum*). Konsul w roku 369. Przed bitwą pod Adrianopolem radził Walensowi nie wszczynać walki przed nadejściem posiłków Gracjana; zdołał uratować z katastrofy podległe sobie oddziały. Gorliwy katolik, przed kampanią roku 378 wzywał cesarza do zaprzestania prześladowań dla uniknięcia gniewu Bożego.

¹⁶⁸ Wśród przywróconych biskupów byli również Melecjusz i Grzegorz z Nyssy.

wtedy akurat z Rzymu Piotr, zaopatrzony w list Damazego biskupa rzymskiego. List ten umacniał wiarę we współistotność i zatwierdzał ordynację Piotra¹⁶⁹. Lud zatem nabrał śmiałości i usunawszy Lucjusza wprowadził na jego miejsce Piotra. Lucjusz jednakże tak jak stał, wsiadł na okręt i popłynął do Konstantynopola. Piotr po jakimś czasie umarł, zostawiając jako następcę Tymoteusza, swego brata¹⁷⁰.

O tym, jak cesarz powróciwszy do Konstantynopola stał się przedmiotem obelżywych ataków ze strony ludu w związku ze sprawą Gotów i wyruszył z miasta przeciw barbarzyńcom, i starłszy się z nimi w Macedonii pod Adrianopolem został przez nich zabity, mając za sobą pięćdziesiąt lat życia i szesnaście lat rządów

Tymczasem cesarz Walens przybywszy do Konstantynopola dnia trzydziestego maja, w roku swego konsulatu po raz szósty i konsulatu Walentyniana Młodszego po raz drugi¹⁷¹, zastał lud pogrążony w wielkim przygnębieniu. Barbarzyńcy bowiem, którzy spustoszyli Trację, łupili i grabili już niemal przedmieścia Konstantynopola, bo nie było wówczas żadnej armii, która byłaby zdolna skutecznie stawić im czoło¹⁷². Kiedy barbarzyńcy gotowali się do podejścia pod mury miasta, z goryczą przyjmowali mieszkańcy wieści o rozwoju sytuacji; jednocześnie zaczęli szemrać przeciw cesarzowi, jako przeciwko temu, który sprowadził im na kark barbarzyńców;

¹⁶⁹ Piotr nie szukał u Damazego zatwierdzenia swej ordynacji, bo go nie potrzebował, potrzebował natomiast poparcia przeciw Walensowi i arianom.

¹⁷⁰ Tymoteusz (Timotheos), biskup Aleksandrii w latach 381—385.

¹⁷¹ W roku 378.

¹⁷² Próba powstrzymania najeźdźców na linii Bałkanu nie powiodła się. Goci zostali wprawdzie początkowo wyparci z Tracji, ale na pomoc ruszyli im pobratymcy z Banatu, a także Alanowie, Jazygowie, Tajfalowie, część Ostrogotów, która uszła przed Hunami nad Dunaj, a nawet skazańcy rzymscy pracujący w kopalniach bałkańskich. Pod koniec roku 377 cała Tracja była zalana przez najeźdźców.

szeptali jeden do drugiego, że nie podjął niezwłocznie przeciwuderzenia, ale odwlekał rozprawę z barbarzyńcami. A w czasie wyścigów na hipodromie wszyscy zgodnym chórem poczęli wznosić przeciwko cesarzowi okrzyki, że lekceważy sprawy państwa. Donośnie tedy wołali: „Dawaj broń, my sami pójdziemy wojować!”. Na te okrzyki cesarz zapłonął gniewem. Wyniknął się wreszcie z miasta w dniu jedenastym czerwca rzuciwszy groźbę, że jak tylko wróci, ukarze należycie mieszkańców Konstantynopola, zarówno za ostatnie obelgi, jak i za dawniejsze jeszcze sprzyjanie samowładztwu Prokopiusza: spustoszy miasto doszczętnie, i jak powiedział, pługiem je zaorze. Za czym ruszył przeciw barbarzyńcom. I odrzucił ich daleko od miasta, a ścigał aż do Adrianopola w Tracji, na pograniczu Macedonii. Tam w bitwie ¹⁷³ z barbarzyńcami zginął dnia dziewiątego sierpnia, w roku tego samego konsulatu. A był to czwarty rok dwieście osiemdziesiątej dziewiątej olimpiady. Jedni mówią, że cesarz zginął w ogniu, gdy się schronił w jakiejś osadzie, którą spalili (561) napastnicy barbarzyńscy; drudzy powiadają, że zamienivszy strój cesarski na żołnierski rzucił się w zbity tłum piechurów, a kiedy potem jazda zdradziła i nie wzięła żadnego udziału w bitwie, cała ta rzymska piechota legła w walce, zalana falami barbarzyńców. Rzekomo leżał on tam nie rozpoznany, bo nie miał na sobie odznak władzy cesarskiej, wskazujących, kim jest. Zmarł przeżywszy lat pięćdziesiąt, dzieląc władzę cesarską z bratem przez lat trzynaście, a po śmierci brata panował przez okres trzyletni. Księga niniejsza obejmuje okres lat szesnastu.

¹⁷³ Zamiast czekać na posiłki Gracjana, Walens 9 sierpnia 378 r. zaatakował nieprzyjaciela własnymi tylko siłami. W czasie walki armię Fritigerna wzmocnili Ostrogoci, co wraz z szarżą kawalerii germańskiej rozstrzygnęło o losach bitwy, którą Ammianus Marcellinus porównał do klęski kannejskiej. Goci nigdy nie opuścili już granic Imperium; zagrożenie z ich strony doprowadziło na początku V w. do przerzucenia armii granicznych do obrony Italii, a w konsekwencji do zalania zachodniej części Cesarstwa przez Germanów.

Księga V

PANOWANIE TEODOZJUSZA WIELKIEGO

(378—395 r.)

Wstęp

Nim rozpocznę snuć wątek księgi piątej, muszę tu prosić przyszłych czytelników mej historii, żeby nie mieli mi za złe, że obrawszy sobie za temat dzieje Kościoła, wplątam w swe relacje również dzieje ówczesnych wojen, co do których przebiegu mogłem zebrać zgodne z prawdą informacje. Robię to z wielu względów: oprócz tego, że chcę przedstawić cały obraz aktualnych wydarzeń, pragnę ponadto (565) uniknąć zanudzenia czytelników ciągłymi sporami biskupów oraz intrygami, jakie snuli jedni przeciw drugim; przede wszystkim jednak pragnę wykazać, że ilekroć doznawał zakłóceń porządek państwowy, tylekroć dochodziło do wstrząsów w łonie Kościoła, jakby w wyniku naruszenia jakiejś organicznej więzi¹. Bo jeśli kto zacznie czynić obserwacje, niechybnie się przekona, że nieszczęścia w skali państwa zbiegają się w czasie z klęskami, jakie spadły na cały Kościół. Odkryje tu albo całkowitą zbieżność czasową, albo wzajemne zazębianie się jednego o drugie. Raz rozpocznie się coś na terenie kościelnym, a potem pojawią się konsekwencje na gruncie państwowym, innym znowu razem zaistnieje sytuacja odwrotna. W rezultacie nie mogę się oprzeć przekonaniu, że podobna kolej rzeczy nie jest dziełem przypadku, lecz wynikiem naszych poważnych przewinień, a nieszczęście dotyka nas jako świadomie wymierzona kara, skoro przecież Apostoł powiada: *Grzechy niektórych ludzi są znane wszystkim*

¹ *Hos ek tinos sympatheias*. Sokrates wyklada tutaj swoją historiozofię, będącą schryistianizowaną formą dwóch doktryn starożytnych: kosmicznej *sympatheis*, powszechnego wzajemnego oddziaływania elementów świata (zakłócenie harmonii na jednym poziomie rzeczywistości oddziałuje na zasadzie rezonansu na inne) oraz losu (*tyche*) kształtowanego przez *kairoi* (szczególne wydarzenia, zwrotne momenty). Chrystianizacja polega na tym, że nieszczęśliwe *kairoi* są wynikiem ludzkich grzechów, w przeciwieństwie do ślepego losu wierzeń pogańskich; z kolei doktryna *sympatheis* każe Sokratesowi szukać odbicia zamętu w łonie Kościoła nie tylko w niepowodzeniach państwa, ale i w klęskach żywiołowych. Wydaje się, że wiele potknięć Sokratesa, zwłaszcza chronologicznych, należy tłumaczyć jego tendencją do szukania powiązań czasowych między różnego rodzaju katastrofami, jakie spadały na Imperium.

kim wyprzedzając wydanie wyroku, za niektórymi zaś idą w ślad (1 Tym 5, 24). Z tego właśnie powodu wplotłem niektóre wydarzenia polityczne do *Historii Kościoła*. Nie zdołałem ustalić przebiegu wojen za Konstantyna, bo to okres zbyt odległy; ale co do późniejszych, ile tylko mogłem się dowiedzieć od żyjących jeszcze świadków, zamieszczam tu relacje w streszczeniu². Kreśląc te dzieje ani przez chwilę nie tracę z pola mej uwagi również i cesarzy, bo odkąd zaczęli przyjmować chrześcijaństwo, zawisły od nich sprawy Kościoła, a największe synody odbywały się i obecnie się odbywają z ich inicjatywy. Arianizmem musiałem się zająć o tyle, że stał się on źródłem zamętu w Kościele. Te wstępne uwagi powinny wystarczyć. Przejdźmy już teraz do opowiadania dziejów.

O tym, że gdy po śmierci Walensa Goci najechali na Konstantynopol, ludność miasta urządziła na nich zbrojną wyprawę, mając za sobą jako sprzymierzeńców Saracenów pod dowództwem Mawii

Kiedy cesarz Walens zginął w niejasnych okolicznościach, barbarzyńcy podeszli pod same mury Konstantynopola³ i pustoszyli leżące wokół niego tereny podmiejskie. Oburzona tym ludność z własnej inicjatywy wyruszyła przeciw dzikim najeźdźcom, w braku oręża chwytając co kto miał pod ręką. Ruszającym na wojnę wypłacała cesarzowa Dominika żołd ze skarbca cesarskiego, w wysokości przewidzianej dla wojska. Z pomocą im przyszli nieliczni sprzymierzeni Saraceni, wysłani przez Mawię (568), o której wspominałem już przedtem⁴. Skoro w ten sposób lud stanął podówczas do walki, barbarzyńcy wycofali się na dużą odległość od miasta.

² Charakterystyczna dla starożytnych postawa: historyk uważa się za naprawdę kompetentnego wyłącznie w opisie wydarzeń, które widział na własne oczy on sam albo jego informatorzy; czasy Konstantyna Wielkiego, od których upłynęło sto lat, są dlań „okresem zbyt odległym”.

³ Nie mogąc zdobyć Adrianopola, w którym Walens zostawił skarbiec cesarski, barbarzyńcy podeszli pod Konstantynopol.

⁴ Por. IV 36.

Jak cesarz Gracjan odwołałszy z wygnania prawowiernych biskupów pousuwał z Kościołów heretyków, a jednocześnie dobrał sobie Teodozjusza za współcesarza

Gracjan, skoro wraz z Walentynianem Młodszym objął władzę cesarską, potępił okrucieństwo swego stryja, Walensa, z jakim ten traktował chrześcijan i odwołał z wygnania ofiary jego zsyłek⁵. Jednocześnie ogłosił ustawę zezwalającą zwolennikom wszelkich wyznań zbierać się bez obawy po świątyniach; wstępu do kościołów mieli być pozbawieni tylko eunomianie, fotynianie i manichejczycy⁶. Spostrzegłszy zaś, że panowanie rzymskie jest poważnie zagrożone, a siły barbarzyńskie zyskują przewagę, i że sprawy państwowe potrzebują dzielnego człowieka, przybrał sobie za współcesarza Teodozjusza⁷, który pochodził ze znakomitego rodu z Hiszpanii i brał wybitny udział w wielu wojnach; z tego zaś względu już dawno, bo jeszcze przed wyniesieniem na tron Gracjana, wszyscy uznali go za godnego władzy cesarskiej⁸. Ogłosiwszy go więc w Sirmium cesarzem — a Sirmium leży w Illyricum — w roku konsulatu Ausoniosa i Olybriosa, w dniu szesnastym stycznia⁹ złożył na jego barki część odpowiedzialności za działania bojowe przeciwko barbarzyńcom.

⁵ Wygnanych biskupów odwołał już Walens, por. IV 35.

⁶ Edykt tolerancyjny z 3 sierpnia 379 r.

⁷ Teodozjusz (Flavius Theodosius) Wielki żył w latach 346—395, syn znakomitego wodza pochodzenia hiszpańskiego, Teodozjusza Starszego, służył pod rozkazami ojca w Brytanii, w roku 373/374 dowodził wojskami rzymskimi w Mezji, po śmierci ojca spędził trzy lata (375—378) w posiadłościach rodzinnych w Hiszpanii. Po klęsce pod Adrianopolem mianowany przez Gracjana wodzem naczelnym na Bałkanach, po pierwszych sukcesach ogłoszony augustem z władzą nad Wschodem, rozciągniętą na diecezje dańską i macedońską.

⁸ Mowa tu raczej o Teodozjuszu Starszym, który po wielu sukcesach w Brytanii, nad Dunajem i w Afryce stracony został w tajemniczych okolicznościach w Kartaginie pod koniec 375 r.

⁹ Nie 16 ale 19 stycznia 379 r.

Biskupi sprawujący w tym okresie zwierzchnictwo nad najważniejszymi Kościołami

W tym czasie zwierzchnikiem Kościoła w Rzymie był Damazy, następca Liberiusza; Kościołem w Jerozolimie rządził nadal Cyryl. Kościół zaś antiocheński, jak to już powiedziano¹⁰, rozpadł się na trzy odłamy. Część Kościołów zagarnął po śmierci Euzojusza arianin Doroteusz; reszta podporządkowała się częściowo Paulinowi, częściowo odwołanemu z wygnania Melecjuszowi. W Aleksandrii arianom przewodził z miejsca swej ucieczki Lucjusz¹¹, a głową wiary we współlistotność był po Piotrze Tymoteusz¹². Wreszcie w Konstantynopolu kościołami władał Demofil, przywódca herezji ariańskiej po śmierci Eudoksjusza. Wierni zaś, którzy go nie uznawali, urządzali oddzielne nabożeństwa.

Jak macedonianie, którzy poprzednio wystali do Damazego, biskupa Rzymu, poselstwo w sprawie dogmatu o współlistotności, ponownie stoczyli się w dawne błędy

Po poselstwie do Liberiusza macedonianie dbali do pewnego czasu o więź wspólnoty z Kościołem i nie podkreślali żadnych różnic, a w Kościołach poszczególnych miast pozostali we wzajemnym kontakcie z tymi, co od początku uznali nicejską formułę wyznania wiary. Jednakże skoro tylko ustawa ogłoszona przez cesarza Gracjana zagwarantowała różnym wyznaniom swobodę kultu, ponownie zaczęli zabiegać o oderwanie się od Kościoła. Zebrani w Antiochii Syryjskiej znowu orzekli, że nie przyjmują sformułowania mówiącego o współlistotności i nie będą się w żadnym przypadku łączyć

¹⁰ Por. II 45.

¹¹ Lucjusz przebywał już wtedy na wygnaniu w Konstantynopolu, por. IV 37.

¹² Piotr umarł dopiero w roku 381, tuż przed rozpoczęciem Soboru Konstantynopolińskiego.

ze zwolennikami nicejskiego credo¹³. Nie odnieśli wszakże z tego powodu żadnej korzyści; większość bowiem potępiła ich za to, że za każdym razem co innego głoszą jako wiążące orzeczenie i odstąpiła od nich, a zdecydowanie zjednoczyła się z wyznawcami współistotności.

O wypadkach, jakie zaszły podówczas w Antiochii w związku z osobami Paulina i Melecjusza

Również i Antiochia Syryjska stała się ogniskiem następującego zatargu z powodu Melecjusza. Jak to już wyżej nadmieniałem, biskup Antiochii, Paulin, zdołał uniknąć wygnania dzięki niezwyklej czci, jaką budziła jego pobożność. Melecjusz natomiast odwołany z wygnania przez Juliana i powtórnie zesłany przez Walensa, został później, za Gracjana, znów wezwany do powrotu. Kiedy przybył do Antiochii, zastał Paulina w mocno podeszłym już wieku. Natychmiast więc wszyscy jego zwolennicy zaczęli dokładać wszelkich starań o to, aby Melecjusz zasiadł na tronie biskupim razem z Paulinem. Ponieważ zaś Paulin twierdził, że przyjęcie za współbiskupa kogoś, kto otrzymał sakrę od arian, sprzeczne jest z prawem kanonicznym, lud przeprowadził swą wolę przy użyciu przemocy: (572) w jednym więc z podmiejskich kościołów dokonano aktu intronizacji. Posunięcie to ruszyło całą lawinę sporów i kłótni. Później jednak strony doszły do zgody, zawierając taki oto układ: Zebrawszy kandydatów do sakry biskupiej, ustalili, że jest ich wszystkich sześciu, a w tej liczbie i Flawian; jednocześnie związali ich przysięgą, że w razie wcześniejszej śmierci jednego z biskupów żaden z nich nie obejmie po zmarłym biskupie urzędu, lecz pozwolą, aby ten, kto pozostał przy życiu, objął tron po zmarłym dostojniku¹⁴. Odebrawszy przysięgę tej

¹³ Właściwi macedonianie, to jest dawna grupa Macedoniusza, nigdy nie nawiązali łączności z Kościołem zachodnim; uczynił to tylko Eustacjusz, por. IV 12. Relacja o synodzie w Antiochii Syryjskiej jest pomyłką: chodzi tu o synod w Antiochii Karyjskiej (por. IV przypisy 59, 60), który Sokrates umieścił niewłaściwie na początku panowania Gracjana, nie Walensa.

¹⁴ Nie wydaje się, by między Melecjuszem a Paulinem zawiązało się porozumienie, o którym pisze Sokrates. Po powrocie z wygnania Melecjusz zorganizował synod w Antiochii, w którym wzięło

treści wierni osiągnęli jedność i odtąd już nigdy nie wszczykali wzajemnych waśni i kłótni. Lucyferianie natomiast odłączyli się dlatego, że Melecjusz, choć wyświęcony przez arian, dopuszczony został do godności biskupiej. Tak wyglądała sytuacja Kościoła w Antiochii, gdy Melecjuszowi wypadło jechać do Konstantynopola.

O tym, jak Grzegorz z Nazjanzu na mocy wspólnej uchwały wszystkich ortodoksów wybrany został na biskupa Konstantynopola, a w tym samym czasie cesarz Teodozjusz odniósłszy zwycięstwo nad barbarzyńcami rozchorował się w Tessalonice i przyjął chrzest z rąk biskupa Ascholiosa

W tym czasie na mocy wspólnej uchwały wielu biskupów Grzegorz przeniesiony został ze stanowiska biskupa Nazjanzu na urząd biskupa w Konstantynopolu¹⁵. Tak więc załatwiono tę nominację. Mniej więcej w tym samym czasie cesarz Gracjan i Teodozjusz odnieśli tryumfy nad barbarzyńcami¹⁶, i Gracjan udał się niezwłocznie do Galii, ponieważ tamtejsze tereny najechali Alemanowie, a Teodozjusz śpiesząc po zwy-

udział stu pięćdziesięciu biskupów ortodoksyjnych — owoc wysiłków niedawno zmarłego Bazylego (synod antiocheński z 363 r. zgromadził był zaledwie dwudziestu kilku homouzjan, por. III 25). Synod uznał Melecjusza prawowitym biskupem Antiochi i zwrócił się do papieża Damazego o nawiązanie łączności, ale bezskutecznie: papież w dalszym ciągu popierał Paulina, który ze swej strony też nie był skłonny do jakichkolwiek rozmów z ariąnską, w jego rozumieniu, większością. Propozycja porozumienia, przypisana przez Sokratesa mieszkańcom Antiochii, wyszła w rzeczywistości od biskupów zachodnich, zgromadzonych na synodzie w Akwilei w roku 381, już na Soborze Konstantynopolitańskim, na którym wybrano następcę Melecjusza, Flawiana; wcześniej jeszcze rozwiązanie to zaproponował na soborze Grzegorz z Nazjanzu, por. przypis 29.

¹⁵ Grzegorz został biskupem Konstantynopola w 379 r. Ponieważ już jednak wcześniej wyświęcono go na biskupa Sasimy (nie Nazjanzu, por. IV przypis 111), objęcie przezeń biskupstwa w stolicy wymagało potwierdzenia przez synod. Nastąpiło to dwa lata później, w roku 381; por. również IV przypis 112.

¹⁶ W roku 379, po wyprawie Gotów za Bałkan.

cięstwie do Konstantynopola przybył do Tessaloniki¹⁷, gdzie zapadłszy na zdrowiu zapragnął dostąpić łaski chrześcijańskiego sakramentu chrztu, ponieważ pochodził z rodziny o dawnej tradycji chrześcijańskiej i był wyznawcą wiary we współistotność. Chcąc ze względu na chorobę jak najprędzej być ochrzczony zaprosił biskupa Tessaloniki i najpierw go zapytał, jaką wiarę wyznaje. Gdy zaś ten odparł, że doktryna Ariusza nie dotarła do ludów Illyricum¹⁸ oraz że wymyślona przez niego nowa nauka nie omamiła Kościołów tej metropolii, lecz przeciwnie — niewzruszenie strzegą one nadal wiary przekazanej z dawien dawna (573) i od samego początku poprzez apostołów, a zatwierdzonej na soborze w Nicei, cesarz z wielką radością przyjął chrzest z rąk biskupa Ascholiosa. Po paru dniach nabrawszy po chorobie świeżych sił wyruszył do Konstantynopola, dnia dwudziestego czwartego listopada, w roku konsulatu Gracjana po raz piąty oraz swego własnego, Teodozjusza, po raz pierwszy¹⁹.

Jak Grzegorz będąc już biskupem w Konstantynopolu zrzekł się stanowiska zwierzchnika Kościoła, ponieważ niektórzy biskupi wyrażali swe niezadowolenie z tego wyboru; cesarz tymczasem dał do zrozumienia ariańskiemu biskupowi Demofilowi, że winien albo się opowiedzieć za formułą współistotności, albo opuścić miasto; Demofil wybrał to drugie

Wówczas to Grzegorz przeniesiony z Nazjanzu²⁰ odprawiał nabożeństwa w położonym na terenie miasta małym kościółku, do którego później cesarze dobudowali wielką bazylikę, zwaną przez nich Anastazja. Grzegorz, znakomity mówca

¹⁷ W roku 380. Działo się to nie po zwycięstwie, ale — przeciwnie — po kolejnym wielkim najeździe Gotów, którzy dotarli aż do Tessalii.

¹⁸ Tessalonika była stolicą diecezji macedońskiej, należącej uprzednio do Konstansa, potem do Walentyniana, stąd nie było w niej arian.

¹⁹ Tryumfalny wjazd Teodozjusza do Konstantynopola odbył się 24 listopada 380 r.

²⁰ Por. IV przypis 111.

i przewyższający współczesnych sobie pobożnością, dowiedziawszy się, że niektórzy wyrażają swe niezadowolenie mówiąc o nim jako o człowieku obcego pochodzenia, z radością powitał fakt przybycia cesarza i wymówił się od dalszego pobytu w Konstantynopolu²¹. Cesarz jednakże zastawszy Kościół w takim stanie rzeczy, dokładał wszelkich starań, aby wreszcie zaprowadzić pokój i zgodę oraz zapewnić mu rozkwit. Natychmiast więc Demofilowi, głowie Kościoła arianskiego, kazał się wypowiedzieć, czy chce wyznawać wiarę zgodną z orzeczeniem soboru w Nicei, a zarazem zjednoczyć lud wierny i ugruntować pokój²². Gdy zaś ten uchylił się od odpowiedzi twierdzącej, rzecze do niego cesarz: „Skoro więc uciekasz przed pokojem i zgodą, rozkazuję ci uciekać także i ze świątyń Pańskich”. Demofil, kiedy usłyszał te słowa i zastanowił się w duchu, że trudno stawiać opór woli tego, kto silniejszy, urządził w kościele tłumne zebranie i stanąwszy pośrodku tak przemówił do swych wiernych, chcąc uzasadnić własne stanowisko: (576) „Bracia — powiada — napisane jest w Ewangelii: *Gdy was prześladować będą w tym mieście, uciekajcie do innego* (Mt 10, 23). Ponieważ zatem cesarz wyłącza nas od korzystania z kościołów, przyjmijcie do wiadomości, że od jutra będziemy się gromadzić na nabożeństwa poza obrębem miasta”. Powiedziawszy to wyszedł; opacznie pojmował sens wypowiedzi ewangelicznej, nakazującej apostołom uciekać przed światowym zgiełkiem, a szukać niebieskiej Jeruzalem: urządził od tam nabożeństwa poza bramami miasta. Razem z nim wyszedł także Lucjusz, złożony z urzędu biskup Aleksandrii, który, jak to już mówiłem, jako zbieg przebywał w Konstantynopolu. Tak więc arianie, którzy przez czterdzieści lat władałi kościołami, odrzucając jedność i zgodę, jakiej chciał cesarz Teodozjusz, wynieśli się z miasta za konsulatu Gracjana po raz piąty i Teodozjusza Augusta po raz pierwszy,

²¹ Podczas pierwszego pobytu Teodozjusza w Konstantynopolu Grzegorz nie myślał o opuszczeniu swej stolicy; wydaje się, że Sokrates źle zinterpretował apologia Grzegorza z początku roku 380 (Mowa 36), w której ten podkreślał, że przyjął tron biskupi wbrew własnej woli, ulegając żądaniom ludu.

²² Wkrótce po przyjęciu purpury Teodozjusz wydał w Tessalonice edykt (28 lutego 380 r.), w którym wzywał wszystkich mieszkańców Imperium do wyznawania wiary Damazego z Rzymu i Piotra z Aleksandrii. Zaraz po przybyciu do Konstantynopola postawił Demofila przed alternatywą: przyjęcie wyznania nicejskiego albo opuszczenie miasta.

w miesiącu listopadzie, dnia dwudziestego szóstego. Na ich miejsce przyszedli wyznawcy wiary we współistotność i objęli w posiadanie świątynie²³.

Sobór stu pięćdziesięciu biskupów w Konstantynopolu i powzięte na nim uchwały; wyświęcenie Nektariusza na biskupa

Cesarz zaś niezwłocznie zwołał synod biskupów wyznających jego wiarę²⁴, pragnąc zatwierdzić nicejską formułę wyznania wiary i dokonać wyboru biskupa Konstantynopola. W nadziei, że uda mu się połączyć ze swoimi współwyznawcami także i macedonian, wezwał jednocześnie przywódców owej sekty. Z wyznawców współistotności przybył więc z Aleksandrii Tymoteusz, z Jerozolimy Cyryl, który odwołał swe błędy opowiadając się po stronie ortodoksów. Melecjusz z Antiochii od dawna był już na miejscu, bo zawezwano go w związku z ordynacją Grzegorza, a ponadto z Tessaloniki był Ascholios²⁵ oraz wielu innych; wszystkich razem było stu pięćdziesięciu. Ugrupowaniu macedonian przewodził (577) Eleuzjos, biskup Kyzikos, i Marcjan, biskup Lampsakos; w sumie było ich trzydziestu sześciu, przeważnie z miast Hellepontu. Zgromadzili się tedy za konsulatu Euchariosa i Ewagriusza, w miesiącu maju²⁶. Cesarz i biskupi wyznający tę samą co i on wiarę uciekali się do wszelkich środków, żeby Eleuzjos oraz jego zwolennicy przeszli na ich stronę; przypominali im ich własne poselstwo, które w osobach Eustacjusza i jego towarzyszy wysłali ostatnio do Liberiusza, biskupa Rzymu, i nadmieniali, że nie tak dawno dobrowolnie nawiązali ścisłą łączność i wspólnotę [z ortodoksami]²⁷ dalekie

²³ 10 stycznia 381 r. ogłoszono edykt oddający wszystkie kościoły w ręce homouzjan i odmawiający heretykom miana chrześcijan. Ofiarami edyktu byli obok arian eunomianie i fócynianie.

²⁴ Jeszcze w połowie 380 r. Teodozjusz postanowił zwołać synod biskupów dla usankcjonowania swej polityki religijnej i doprowadzenia do jedności chrześcijan na Wschodzie.

²⁵ Ascholios, biskup Tessaloniki, zaufany Damazego, ochrzcił Teodozjusza, por. V 6.

²⁶ W roku 381.

²⁷ Por. przypis 13.

to od pobożności, by uchwalwszy jednomyślną formułę wyznania wiary, ponownie przystępować do obalenia tego, co się samemu uznało za słuszne. Ale tamci niewiele sobie robiąc zarówno z upomnień, jak i argumentów, woleli zawczasu opowiedzieć się raczej po stronie doktryny ariańskiej²⁸, aniżeli przystać na sformułowanie mówiące o wspólnotności.

W tym duchu udzieliwszy odpowiedzi odjechali z Konstantynopola. Napisali do swoich zwolenników w poszczególnych miastach napominając ich, by w żadnym przypadku nie wyrażali zgody na formułę wyznania wiary, przyjętą przez sobór w Nicei. Przedstawiciele zaś drugiego obozu pozostali na miejscu i rozpoczęli obrady w sprawie wyboru biskupa Konstantynopola²⁹. Grzegorz bowiem, jak niedawno powiedziałem, zrzekłszy się swego urzędu, przygotowywał się do powrotu do Nazjanzu. Żył wówczas pewien człowiek imieniem Nektariusz³⁰, z rodu senatorskiego, nienaganych

²⁸ Oczywiście nie ariańskiej, ale macedoniańskiej, to jest duchoburczej.

²⁹ Sprawa biskupstwa w Konstantynopolu była jednym z głównych problemów poruszanych na soborze. W roku 389 Piotr Aleksandryjski uknuł intrygę, która miała pozbawić Grzegorza tronu biskupiego. Maksyma zwanego Cynikiem wysłał do Konstantynopola w asyście kilku podróżujących incognito biskupów egipskich, którzy potajemnie wyświęcili go w jednym z kościołów na biskupa stolicy. Gdy ludność wygnała Maksyma z miasta, ten szukał poparcia u cesarza. Intryga spełzła jednak na niczym: oburzony Teodozjusz deportował go do Egiptu, aferę potępił nawet nie uznający Grzegorza papież Damazy. Piotrowi nie pozostało nic innego, jak wyprzeć się wszelkich związków z Maksymem. Sobór Konstantynopolitański potwierdził nieważność ordynacji Maksyma i wszystkich święceń, jakich udzielił. Tymczasem zmarł Melecjusz, co stało się przyczyną kryzysu. Grzegorz zaproponował, by dla pojednania antiocheńskich ortodoksów uznać biskupem stojącego już nad grobem Paulina. Propozycja ta została jednak odrzucona. Ogół biskupów wschodnich pamiętających przebieg schizmy antiocheńskiej, a zwłaszcza afronty, jakich Damazy dopuścił się wobec Bazylego, nie był skłonny aprobować rozwiązania oznaczającego ich zdaniem kapitulację wobec Rzymu i Aleksandrii. Grzegorz bardzo boleśnie odczuł brak ducha ewangelicznego u uczestników soboru; gdy na dodatek biskupi egipscy odmówili z nim łączności, wrażliwy poeta, mistyk i asceta zrzekł się tronu konstantynopolitańskiego, by wrócić do swej pustelni.

³⁰ Nektariusz (Nektarios) zmarł w roku 397; w roku 381 pretor miejski Konstantynopola, w latach 381—397 biskup Konstantynopola. Kandydaturę jego zgłosił jeden z najwybitniejszych stronników Bazylego, Diodor biskup Tarsu, rodzinnego miasta Nektariu-

obyczajów, pod każdym względem godny podziwu i właśnie piastujący urząd pretora; on to, porwany przez ludność, wysunięty został jako kandydat na stolicę biskupią, a wyboru jego dokonało stu pięćdziesięciu obecnych wówczas biskupów. Jednocześnie ogłosili kanon, że biskup Konstantynopola ma przywilej godności zaraz po biskupie Rzymu³¹, ponieważ Konstantynopol jest nowym Rzymem. Zatwierdzili także ponownie nicejską formułę wyznania wiary; ustalili ponadto patriarchy, podzieliwszy pomiędzy sobą (580) prowincje tak, aby biskupi z innych okręgów nie wkraczali na teren Kościołów leżących poza obrębem ich władzy³². Poprzednio nie wprowadzano takich rozróżnień, ponieważ trwały prześladowania. Nektariuszowi zatem przypadła w udziale stolica i Tracja; władzę patriarchy nad Pontem otrzymał Helladios, następca Bazylego z Cezarei Kapadockiej, oraz Grzegorz, biskup Nyssy (Nyssa także leży w Kapadocji), brat Bazylego, a nad Melitene w Armenii — Otreios. Kościoły Azji otrzymali: Amfiloch, (581) biskup Ikonium, oraz Optimus, biskup Antiochii w Pizydii. Kościoły w Egipcie przydzielono Tymoteuszowi, biskupowi Aleksandrii. Zarząd nad Kościołami Wschodu oddali w ręce tamtejszych biskupów, Pelagiosa, biskupa Laodicei, i Diodora, biskupa Tarsu, zastrzegłszy dla Kościoła w Antiochii przywilej pierwszeństwa, jakim obdarzyli obecnego wówczas Melecjusza³³. Postanowili też, aby

sza. Podobnie jak Ambroży, w chwili swego wyboru Nektariusz nie był jeszcze ochrzczony.

³¹ Pierwszym spośród czterech kanonów soboru było potwierdzenie formuły nicejskiej i potępienie herezji; drugi zabraniał biskupom ingerować w sprawy innych diecezji; trzeci przyznawał Konstantynopolowi drugie miejsce po Rzymie, pierwszeństwo którego uznano za honorowe; czwarty zajmował się sprawą Maksyma Cynika.

³² W związku z tym kanonem postanowiono, że patriarchy kościelne będą się pokrywać z diecezjami administracyjnymi. I tak biskup Aleksandrii mógł zajmować się wyłącznie sprawami Kościoła w Egipcie, biskup Antiochii na Wschodzie, biskup Efezu w Azji, biskup Cezarei Kapadockiej w Poncie, biskup Konstantynopola w Tracji.

³³ Oczywiście pomyłka Sokratesa. Według jego relacji wszyscy wymienieni tutaj biskupi otrzymali tytuły patriarchów. Tymczasem jest to niedokładna parafraza edyktu z 30 lipca 381 r., wydanego zaraz po zamknięciu soboru, w którym Teodozjusz zatwierdzał jego uchwały i oddawał wszystkie Kościoły Wschodu duchownym, których wymienił jako gwarantów ortodoksji (Antiochię pominięto z uwagi na schizmę), a których Sokrates podał jako patriarchów, z wyjątkiem dwóch biskupów trackich, Marty-

w razie potrzeby w każdej prowincji rozstrzygał miejscowe sprawy synod prowincjonalny. Na te uchwały również i cesarz wyraził swą zgodę. Takie więc były wyniki tego soboru³⁴.

O tym, jak cesarz Teodozjusz z wielką czcią sprowadził z wygnania ciało Pawła, biskupa Konstantynopola, a w tym samym czasie zmarł Melecjusz, biskup Antiochii

W tym czasie cesarz przeniósł z Ancyry ciało biskupa Pawła, którego prefekt pretorium, Filip, zesłał z powodu Macedoniusza na wygnanie, a potem rozkazał udusić w Kukusos, w Armenii, jak to już wyżej nadmieniałem³⁵. Przyjął je zatem z wielką czcią i nabożeństwem i złożył w kościele, który istnieje obecnie pod wezwaniem tego męczennika, a przedtem opanowany był przez macedonian. Odłączyli oni się kiedyś od arian, ale w chwili obecnej cesarz ich usunął, ponieważ odrzucili jego wiarę. W tym samym okresie czasu rozchorował się i zmarł Melecjusz, biskup Antiochii, a mowę pogrzebową na jego cześć wygłosił brat Bazylego, Grzegorz. Przyjaciele i najbliżsi przewieźli ciało Melecjusza do Antiochii. I znów zdecydowani melecjanie odmówili podporządkowania się Paulinowi, a na miejsce Melecjusza postanowili wprowadzić Flawiana³⁶. (584) Jednocześnie i lud

riosa z Marcjanopolis i Terentiusa z Tomi, pominiętych w jego przekazie, zapewne po to, by nie figurowali jako równorzędni biskupowi Konstantynopola „patriarchowie”.

³⁴ Jest rzeczą charakterystyczną, że Sokrates, podobnie jak większość pisarzy kościelnych mu współczesnych, nie wspomina o przyjęciu na soborze nowego wyznania wiary, będącego modyfikacją nicejskiego, które to wyznanie obowiązuje z drobnymi zmianami do dziś w Kościołach katolickim i prawosławnym.

³⁵ Por. II 26.

³⁶ Flawian (Flavianus, Phlavianos), następca Melecjusza, biskup Antiochii w latach 381—404; w roku 388 nawiązał łączność z Rzymem i Aleksandrią, likwidując tym samym schizmę antiocheńską.

na nowo się podzielił na obozy. W ten sposób doszło do powtórnego rozłamu w łonie Kościoła antiocheńskiego, tym razem z powodu biskupów, nie z powodu wiary.

O tym, że gdy cesarz nakazał urządzić zgromadzenie przedstawicieli wszystkich herezji (a w tym czasie Arkadiusz, syn jego, otrzymał tytuł augusta), tylko nowacjanie, jako wyznający wiarę we wspólnotność, otrzymali swobodę zbierania się na modlitwy w obrębie miasta, pozostali zaś heretycy zostali usunięci

Zamieszki wybuchły także po innych miastach, kiedy usuwano arian ze świątyń. Tu muszę wyrazić podziw dla mądrości cesarza. Nie czekał ze swej strony z założonymi rękoma, aż rozruchy wypełnią wrzawą ulice wszystkich miast, lecz po upływie krótkiego czasu pomyślał o zwołaniu po raz wtóry synodu³⁷ przedstawicieli wszystkich herezji, przekonany, że w rezultacie wzajemnej wymiany zdań pomiędzy biskupami, zwycięży u wszystkich jedno zgodne przekonanie. Jestem przeświadczony, że ten zamysł był przyczyną jego sukcesu politycznego. Oto jakimś zrządzeniem Bożej Opatrz-

³⁷ Synod konstantynopoliński zwołano wczesnym latem 382 r. z następujących powodów: biskupi zachodni zaproponowali na synodzie w Akwilei (por. przypis 14) zwołanie synodu ekumenicznego w Aleksandrii dla nawiązania łączności Wschodu i Zachodu. Lokalizacja ta była nie do przyjęcia dla większości biskupów wschodnich; również Teodozjusz przyjął punkt widzenia swych poddanych. Szansę zwołania synodu ekumenicznego przekreślił ostatecznie list Ambrożego do cesarza, w którym w imieniu biskupów Italii protestował przeciw elekcji nie tylko Flawiana, ale i Nektariusza — prawowitym biskupem Konstantynopola był dlań Maksym Cynik! Zamiast jednego odbyły się więc dwa synody, w Rzymie i Konstantynopolu. Synod Konstantynopoliński powtórzył wyznanie wiary przyjęte rok wcześniej na soborze; rzymski po raz kolejny uznał Paulina prawowitym biskupem Antiochii, obłożył anatemą Flawiana i biskupów, którzy go wyświęcili, Diodora z Tarsu i Akacjusza z Beroi, ale pominął milczeniem roszczenia Maksyma. Wydaje się wszakże, że Sokrates o tym wszystkim nie wie, a synod konstantynopoliński utożsamia ze spotkaniem cesarza z przedstawicielami wszystkich wyznań, które miało miejsce w 383 r.

ności mniej więcej w tym samym czasie poddały mu się plemiona barbarzyńskie³⁸. Między innymi także Atanaryk, przywódca Gotów, przyjął poddaństwo wraz z całym plemieniem; ten zresztą zmarł wkrótce w Konstantynopolu³⁹. Niemal jednocześnie cesarz przyznał swemu synowi, Arkadiuszowi, tytuł augusta, za konsulatu Merobauda — po raz drugi — i Saturnina, w dniu szesnastym miesiąca stycznia⁴⁰. Niedługo potem, w roku tegoż konsulatu, w miesiącu czerwcu, przybyli zewsząd biskupi, przedstawiciele wszystkich wyznań. Cesarz przeto zawezwawszy do siebie biskupa Nektariusza odbył z nim wspólną naradę, w jaki by tu sposób można było przewyciężyć rozbieżności dogmatyczne w łonie chrześcijaństwa i doprowadzić do zjednoczenia Kościoła. Wyraził przy tym opinię, że należy poddać dyspucie problem dzielący Kościoły i przez wyjaśnienie nieporozumienia zapewnić Kościołom wspólny język i zgodę. Usłyszawszy to Nektariusz głęboko się zamyślił. Posłał wreszcie po ówczesnego biskupa nowacjan⁴¹, Ageliosa, jako po tego, kto zgadza się z nim co do wykładu wiary, i przedstawił mu zamierzenie cesarza. (585) Ten zaś, jakkolwiek niewątpliwie pełen pobożności, to jednak nie czuł się na siłach przystąpić do rozmowy dotyczącej dogmatu i dlatego zasięgnął rady u swego lektora, imieniem Sisinnios. Sisinnios, człowiek wymowny i bogaty w praktyczne doświadczenie, a jednocześnie dokładnie zaznajomiony z interpretacją Pisma Świętego i nauką filozofii, w pełni był świadom, że rozprawy nie tylko nie zjednoczą odłamów, ale przeciwnie, raczej powiększą jeszcze zacietrizowanie heretyckich ugrupowań, i dlatego podsunął Nektariuszowi taką oto radę: ponieważ dobrze wiedział, że dawni chrześcijanie unikali przypisywania Synowi Bożemu początku istnienia, bo rozumieli, że Syn Boży jest współwieczny z Ojcem, wysunął plan, żeby nie wdawać się w dialektyczne utarczki, a natomiast przy to-

³⁸ Nie była to kapitulacja, ale pokój, zawarty 3 października 382 r., przyznający Gotom status sprzymierzeńców (*foederati*) z pełną autonomią na ziemiach między Dunajem a Bałkanem, w zamian za dostarczanie Cesarstwu wojsk posiłkowych, którymi dowodzili ich wodzowie plemienni.

³⁹ Atanaryk, wygnany przez swych współplemieńców, schronił się w Konstantynopolu zimą 380 r., umarł tamże 25 stycznia 381 r.

⁴⁰ W roku 383.

⁴¹ Podnoszenie roli nowacjan w przygotowaniach do spotkania Teodozjusza z przedstawicielami sekt wydaje się być przesadą ze strony Sokratesa.

czyć jako świadectwo wypowiedzi dawniejszych Ojców Kościoła; cesarz z kolei powinien postawić przywódcom herezji pytanie, czy ich zdaniem należy się liczyć z Doktorami, którzy działali w Kościele przed okresem rozłamu, czy też odrzucić ich jako element obcy religii chrześcijańskiej. Jeśli bowiem tych odrzucą, niech się konsekwentnie porwą na ich wyklęcie; a jeśli by się odważyli na podobny czyn, lud niechybnie ich przepędzi, a wtedy zwycięstwo prawdy będzie niewątpliwe. Jeżeli zaś nie odrzucą dawniejszych Doktorów, wypadnie nam tylko przytoczyć księgi autorów chrześcijańskich z minionej epoki, które poświadczą głoszoną przez nas naukę.

Skoro tylko Nektariusz usłyszał to z ust Sisinniosa, niezwłocznie udał się do pałacu cesarskiego i zapoznał cesarza z treścią udzielonej mu rady. Ten z miejsca chwycił się pomysłu i mądrze zabrał się do dzieła. Nie ujawniając bowiem zawczasu, do czego zmierza, zażądał od nich jedynie wypowiedzi, czy uwzględniają i przyjmują nauki Doktorów, którzy żyli w okresie poprzedzającym rozłam w łonie Kościoła. Kiedy nie zaprzeczyli, ale wręcz oświadczyli, że otaczają ich wielkim szacunkiem jako mistrzów, cesarz z kolei postawił pytanie, czy zgadzają się z nimi ściśle jako wiarygodnymi świadkami chrześcijańskiej nauki. Usłyszawszy te słowa przywódcy sekt i towarzyszący każdemu z nich kontrowersiści — dialektycy — a przecież wielu było takich, co zdążyli się przygotować do polemicznej wymiany zdań — nie wiedzieli, co począć. Każdy zaczął głosić co innego. bo jedni mówili, że propozycja cesarza jest słuszna; drudzy zaś, że nic nie wnosi ona (588) do celu, jaki im przyświeca. Każdy bowiem inaczej traktował dzieła dawnych Doktorów Kościoła, za czyni przysła wzajemna ich solidarność; przestali się ze sobą zgadzać nie tylko wyznawcy odrębnych sekt, lecz także zwolennicy jednej i tej samej herezji kłócili się we własnym kole. Tak więc przewrotność, zgodnego dotąd używając języka, rozerwana została i zróżnicowana jak język owych gigantów, a wieża [Babel] ich złości w gruzy runęła. Kiedy cesarz zauważył nieład i rozproszenie w ich szeregach i doszedł do wniosku, że czują się silni tylko w technice sporu, a tracą odwagę, ilekroć się zetkną z wykładem wiary, jaki dali dawni pisarze kościelni, przystąpił do realizacji drugiego pomysłu. Zażądał mianowicie, aby każda sekta na piśmie przedstawiła mu formułę wyznawanej przez siebie wiary. Z tą chwilą biegli teologowie spod wszystkich znaków

starannie odważając słowa spisali własne credo każdego ugrupowania. Wyznaczony został dzień i wezwani biskupi z poszczególnych sekt zeszli się w pałacu cesarskim. Nektariusz więc i Agelios przybyli jako najwyżsi reprezentanci wiary we współistotność; jako przedstawiciel arian przybył Demofil; od eunomian — sam Eunomiusz; od macedonian — Eleuzjos, biskup Kyzikos. Zgromadzonych powitał cesarz i przyjąwszy od każdego pisemne wyznanie wiary, udał się do swego pokoju i tam usilnie modlił się do Boga, aby mu pomógł wybrać prawdę. (589) Następnie odczytawszy każdą ze spisanych formuł wiary, wszystkie inne, jako wprowadzające podział Trójcy Świętej, zganił i podarł, a tylko jedną (592) — formułę wiary we współistotność pochwalił i przyjął. Z tego powodu nowacjanie odzyskali swą pozycję i wolno im było odprawiać nabożeństwa w obrębie miasta. Cesarz bowiem pełen podziwu dla ich jednomyślności, z jaką wyrażali jego współwyznawcom swą zgodę na artykuły wiary, ogłosił ustawę, (593) na mocy której bez obawy mogli oni posiadać swoje własne domy modlitw, a kościoły ich otrzymywały te same przywileje, jakimi się cieszyły świątynie jego wiary⁴². Tymczasem zwierzchnicy pozostałych sekt spotkali się z potępieniem ze strony swych wiernych, mających im za złe brak zgody we własnych szeregach; odjechali więc przygnębieni i bezradni. Pocieszali potem swych współwyznawców listami, napominając, by się nie martwili faktem, że wielu ich opuściło i przeszło na wiarę homouzjan: wielu bowiem jest wezwanych, lecz mało wybranych. Szkoda, że o tym nie pamiętali, kiedy to większa część ludności stała po ich stronie z uległości wobec władzy świeckiej. Jednakże i wyznawcy wiary we współistotność nie byli bez reszty wolni od przykrości, bo ze względu na sytuację Kościoła w Antiochii obecni na synodzie Ojcowie podzielili się na dwa obozy. Przedstawiciele Egiptu, Arabii i Cypru tworząc opozycję żądali usunięcia Flawiana z Antiochii. Biskupi zaś z Palestyny, Fenicji i Syrii solidarnie stawali w jego obronie. We właściwym miejscu opowiem, czym się to skończyło.

⁴² Między innymi prawo azylu i prawo przyjmowania zapisów na rzecz Kościoła.

*Samozwaniec Maksym i podstępne zamordowanie Gracjana;
o tym, jak wówczas Justyna, matka nieletniego Walentyniana,
z obawy przed Maksymem, wbrew woli musiała
poniechać intryg przeciwko Ambrożemu, biskupowi Mediolanu*

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy w Konstantynopolu trwały obrady synodalne, następujące fakty zaszły na Zachodzie. Przeciwno władzy rzymskiego imperium wystąpił z terenów Brytanii zbuntowany Maksym⁴³ i zaatakował Gracjana⁴⁴, który prowadził działania wojenne przeciwko Alemanom. (596)

W Italii natomiast, ponieważ Walentynian był jeszcze bardzo młody, troska o sprawy państwowe spoczywała w ręku Probusa, byłego konsula, piastującego podówczas władzę prefekta pretorium⁴⁵. Justyna, matka cesarza Walentyniana⁴⁶, wyznając religię ariańską, za życia swego męża⁴⁷ nie miała żadnych możliwości szkodenia wyznawcom wiary we współistotność. [Ale po jego śmierci] kiedy syn był małym dzieckiem, przyjeżdżając do Mediolanu występowała przeciwko biskupowi Ambrożemu i wydała polecenie, by go zesłano na wygnanie. Ludność jednakże, darząc Ambrożego nieprzeciętną sympatią, stawiała opór i ruszyła do walki z tymi, którzy usiłowali porwać go i wygnać⁴⁸. W tym akurat momencie

⁴³ Maksym (Magnus Maximus) zmarł w 388 r.; daleki krewny Teodozjusza, służył pod rozkazami jego ojca w Brytanii i Afryce, po roku 376 dowódca armii rzymskiej w Brytanii (*comes Britanniarum*), cesarz w latach 383—388. W roku 383 wylądował na czele oddziałów brytańskich u ujścia Renu, gdzie przyłączyła się do niego armia germańska. Gracjan zastąpił mu drogę pod Paryżem, gdzie reszta wojska przeszła na stronę uzurpatora.

⁴⁴ Gracjan rządził Galią, Hiszpanią i Brytanią; w Italii, Afryce i Illyricum władzę sprawował nominalnie Walentynian II.

⁴⁵ Probus (Sextus Claudius Petronius Probus) żył w latach ok. 328 — ok. 388, reprezentant jednej z najznakomitszych senatorskich rodzin Rzymu, konsul w roku 371, czterokrotny prefekt pretorium. Osławiony z powodu łupieskich rządów w Illyricum pod koniec panowania Walentyniana I.

⁴⁶ Por. IV 31.

⁴⁷ Męża i pasierba. Gracjan był żarliwym katolikiem i pozostał pod przemożnym wpływem Ambrożego Mediolańskiego.

⁴⁸ Sokrates podaje tu zniekształcony opis konfliktu, jaki miał miejsce w Mediolanie w roku 385/386, a więc dwa lata po innych wydarzeniach opisanych w tym rozdziale. Ariański biskup Auksen-

nadeszła wiadomość, że Gracjan zginął zgładzony podstępnie przez samozwańca Maksyma. Oto bowiem Andragatios⁴⁹, komes Maksyma, ukryty we wnętrzu lektyki stwarzającej swym wyglądem pozór niewieściej kolaski zaprzęgniętej w muły, rozkazawszy gwardzistom głosić wszem wobec, że to jedzie małżonka cesarza Gracjana, wyszedł naprzeciw cesarza, który pod Lugdunum w Galii przeprowadzał się przez rzekę. Ten zaś wierząc, że to jego żona, nie zdołał się ustrzec przed podstępem, lecz jak ślepiec w rów wpadł w ręce wroga. Andragatios bowiem wyskoczył z lektyki i zabił Gracjana. Skończył więc cesarz życie za konsulatu Merobauda i Saturnina, po piętnastu latach rządów⁵⁰; przeżył lat dwadzieścia cztery. Wydarzenie to uśmierzyło gniew matki cesarza, jakim pałała przeciwko Ambrożemu. Walentynian zaś, choć niechętnie, ulegając konieczności związanej z sytuacją, uznał cesarską władzę Maksyma⁵¹. Wówczas Probus, obawiając się rosnącej potęgi Maksyma, podjął ryzyko ucieczki do prowincji leżących dalej na wschód. Natychmiast więc, jak stał, opuścił Italię i przybywszy za ziemię illiryjską zatrzymał się w Tesalonice, w Macedonii⁵².

cyjusz, wygnany ze swej stolicy Durostorum i przebywający na dworze cesarzowej, zażądał jednego z kościołów mediolańskich dla swych współwyznawców. Wobec odmowy Ambrożego skłonił Justynę, by wydała w imieniu czternastoletniego Walentyniana edykt przyznający swobodą publicznego wyznania wiary zwolennikom symbolu z Ariminium i Konstantynopola i grożący karą śmierci wszystkim, którzy utrudnialiby jego wprowadzanie w życie. Zbrojni w ten edykt arianie usiłowali zająć przyznany im największy kościół w Mediolanie, w którym zamknął się Ambroży ze swoimi zwolennikami. Obleżenie przeciągało się, nastroje wśród ludności groziły wybuchem, gdy więc biskup odmówił poddania się arbitrażowi konsystorza cesarskiego, Justyna zmuszona była ustąpić.

⁴⁹ Andragatios, dowódca jazdy Maksyma, podczas wojny z Teodozjuszem dowodził flotą uzurpatora.

⁵⁰ 25 sierpnia 383 r.

⁵¹ Maksym zyskał początkowo uznanie nie tylko młodocianego Walentyniana, ale i samego Teodozjusza (w 384 r.). Chwiejną równowagę zburzył atak Maksyma na Italię w roku 387, który spowodował ucieczkę Walentyniana i interwencję Teodozjusza.

⁵² Jesienią 387 r.

O tym, jak cesarz Teodozjusz zebrawszy przeciwko Maksymowi wielkie siły, w czasie, kiedy urodził mu się z Flacylli syn Honoriusz, pozostawił Arkadiusza w Konstantynopolu, a sam pod Mediolanem stoczył bitwę z uzurpatorem

Cesarz Teodozjusz stanął wobec poważnej troski i zaczął szykować potężną armię przeciwko uzurpatorowi, targany niepokojem, by samozwaniec nie obmyślił sposobu pozbycia się również i Walentyniana Młodszego⁵³. W tym samym czasie przybyło do cesarza od Persów poselstwo z prośbą o pokój⁵⁴, a jednocześnie urodził mu się syn, Honoriusz⁵⁵, z małżonki Flacylli, za konsulatu Rycymera i Klearcha, w dniu dziewiątym miesiąca września. W roku tegoż konsulatu, nieco wcześniej, zmarł także Agelios, biskup nowacjan. W roku następnym, to jest za konsulatu Arkadiusza augusta po raz pierwszy i Baudona, po śmierci Tymoteusza, biskupa Aleksandrii, godność tę otrzymał Teofil⁵⁶. Z kolei w rok później również i Demofil, zwierzchnik sekty ariańskiej, rozstał się z tym światem. Arianie wezwawszy z Tracji niejakiego Marinosa, biskupa ich sekty, jemu powierzyli ster rządów swego Kościoła. Ale Marinos niedługo zagrzał miejsca. Za jego bowiem rządów nastąpił podział w łonie arianizmu, jak to później opowiem⁵⁷. Wezwawszy więc z kolei Doroteusza z Antiochii Syryjskiej, wprowadzili go sobie na tron biskupi.

⁵³ Według Zosimosa (IV 44) osobą, która skłoniła wahającego się Teodozjusza do interwencji, była Justyna, która obiecała mu rękę swej pięknej córki Galii (por. IV 31) pod warunkiem pomśzczenia Gracjana.

⁵⁴ W roku 384 Teodozjusz zawarł z Persją układ, który ustalił na okres prawie dwustu lat granice między dwoma państwami. Znaczna większość Armenii przypadła Persji, Rzym otrzymał część kraju nad górnym Eufratem i Tygrysem.

⁵⁵ Honoriusz (Flavius Honorius) żył w latach 384—423, obwołany augustem w roku 393, władca Zachodu w latach 395—423. Jego matka Flacylla zmarła w roku następnym.

⁵⁶ Teofil (Theophilos), biskup Aleksandrii w latach 385—412, wykształcony i pozbawiony skrupułów polityk, dążył do przywrócenia Aleksandrii przewodniej roli w Kościele wschodnim, dlatego też wzniewał nieustanne konflikty. Rozpętał kampanię przeciw orygenistom, intrygował w Konstantynopolu przeciw Janowi Chryzostomowi, w Aleksandrii sprowokował rozruchy, które doprowadziły do zniszczenia świątyń pogańskich w mieście.

⁵⁷ Por. V 23.

Cesarz tymczasem wyruszył na wojnę z Maksymem, pozostawiając w Konstantynopolu swego syna Arkadiusza⁵⁸, obdarzonego władzą cesarską. Kiedy przybył do Tessaloniki, zastał na miejscu Walentyniana wraz z jego dworem, złamanego na duchu, ponieważ zmuszony nieuchronną koniecznością uznał uzurpatora za cesarza. Teodozjusz jednakże nie okazał na zewnątrz nurtujących go myśli. Ani bowiem nie odrzucił, ani nie przyjął poselstwa wysłanego przez Maksyma. Ale nie mógł patrzeć obojętnie, że państwo rzymskie pozostaje pod rządami samozwańca, a tytuł cesarza jest tylko pustą nazwą. Zebrawszy więc olbrzymie zastępy wojska podążył w kierunku Mediolanu⁵⁹; tam już bowiem zdążył dotrzeć Maksym.

Arianie wzniesają rozruchy w Konstantynopolu

Podczas gdy cesarz zajęty był wojną, konstantynopolscy arianie wywołali zamęt, chwytając się następującego konceptu. [Jak wiadomo] ludzie mają zwyczaj fantazjować rozwodząc się szeroko nad sprawami, co do których brak im konkretnych wiadomości. A jeśli przypadkiem natrafiają na jakieś pozory, w ciągłej pogoni za coraz to nową sensacją, rozsiewają wokół wyspane z palca pogłoski. Podobne zjawisko można było wówczas zaobserwować także i w tym mieście: zmyślając każdy co innego na temat toczącej się w dalekich krajach wojny, rozpuszczali języki na wszystkie strony coraz gorsze wysnuwając horoskopy. I choć na wojnie nic się jeszcze nie zdarzyło, oni sami jak naoczni jej świadkowie mówili o rzeczach, o których nie mieli pojęcia: że mianowicie uzurpator osiągnął przewagę nad armią cesarza; że tacy to a tacy polegli w boju; że wreszcie cesarz lada dzień już wpadnie w ręce samozwańca. Także i arianie podówczas bolejący nad świeżą porażką — a ciężko to przeżywali, że ci, co poprzednio cierpieli od nich prześladowanie, teraz władali kościo-

⁵⁸ Arkadiusz (Flavius Arcadius) żył w latach 377—408, obwołany augustem w roku 383, w latach 395—408 władca Wschodu.

⁵⁹ W roku 388.

łami w obrębie miasta! — wysilali się na najrozmaitsze wieści. A ponieważ niezależnie od tego niektóre inne z kursujących pogłosek zaczęły się wydawać przekonujące samym autorom tych wymysłów, zupełnie jak gdyby głosiły prawdę o faktach, a nie fantazję — przypadkowi bowiem słuchacze zapewniali plotkarzy, że jest nie inaczej, tylko tak, jak sami od nich słyszą — arianie w tych okolicznościach odzyskawszy pewność siebie pozwolili sobie na krok szalony: oto podpalili dom biskupa Nektariusza miotając żagwie i spalili go doszczętnie. Takie to wydarzenie miało miejsce za konsulatu Teodozjusza — po raz drugi — i Kynegiosa⁶⁰.

Zwycięstwo cesarza Teodozjusza i upadek samozwańca

Kiedy cesarz ruszył na samozwańca, żołnierze pozostający pod rozkazami Maksyma dowiedziawszy się o rozmiarach zagrożenia, nie byli w stanie wytrzymać nawet na samą wiadomość o spodziewanym uderzeniu; przeciwnie: popadłszy w przerażenie, oddali cesarzowi w ręce uzurpatora w więzach; został on stracony w tymże roku, w dniu dwudziestym siódmym miesiąca sierpnia⁶¹. (601) Andragatios zaś, zabójca cesarza Gracjana, dowiedziawszy się o klęsce rzucił się w nurty pobliskiej rzeki i utonął⁶². Zwycięscy cesarze⁶³ pomaszerowali więc w kierunku Rzymu. Był razem z nimi syn Teodozjusza, Honoriusz, bardzo jeszcze młody chłopaczek; po zwycięstwie nad Maksymem posłał po

⁶⁰ W tymże roku 388. Sukces tej kampanii propagandowej zdaje się wskazywać, że w stolicy mało kto liczył na zwycięstwo niedyscyplinowanych tłumów barbarzyńców, stanowiących większość armii Teodozjusza, nad weterenami Maksyma. Podobnie zapatrywał się na szansę obu stron Teofil Aleksandryjski, który na wszelki wypadek nawiązał kontakt z uzurpatorem, por. VI 2.

⁶¹ Maksym został pokonany w dwóch bitwach, pod Siscią (Sisak w Chorwacji) i Poetovio (Ptuj w Słowenii), po czym poddał się w Akwilei Teodozjuszowi, z którego rozkazu zginął 28 sierpnia 388 r.

⁶² Andragatios dowodził flotą Maksyma, rzucił się w morze, nie do rzeki.

⁶³ To jest Teodozjusz i Walentynian.

niego ojciec, by go ściągnąć z Konstantynopola. W Rzymie urządzono uroczystości z racji zwycięstwa, i wtedy cesarz Teodozjusz okazał swoją dobroć, w związku ze sprawą Symmach⁶⁴, byłego konsula. Otóż ten Symmach był pierwszym senatorem rzymskiego senatu. Podziwiany był jako wykształcony mówca rzymski. Istnieje wszak wiele jego mów, napisanych w języku łacińskim. Ponieważ jednak napisał i wygłosił jeszcze za życia Maksyma mowę dla uczczenia go jako cesarza, oskarżono go później o obrazę majestatu. Obawiając się przeto kary śmierci, szukał azylu w kościele. Cesarz do tego stopnia był lojalny wobec religii chrześcijańskiej, że otaczał nadzwyczajnym szacunkiem nie tylko duszpasterzy swojego wyznania, lecz także chętnie przyjmował i wysłuchiwał nowacjan, którzy wierzyli we współistotność. Wyświadczając zatem uprzejmość Leoncjuszowi, biskupowi rzymskich nowacjan, uwolnił Symmach⁶⁴ od zarzucanego mu przestępstwa. Dostąpiwszy zatem przebaczenia napisał Symmach dla uczczenia imperatora Teodozjusza mowę apologetyczną.

A wojna, która z początku wielkie stanowiła zagrożenie, w końcowej fazie szybko się rozstrzygnęła.

Flawian, biskup Antiochii

W tym samym okresie w Antiochii Syryjskiej miały miejsce następujące wydarzenia. Po śmierci Paulina oddana mu ludność odwróciła się od Flawiana, i w związku z tym spowodowała wyświęcenie kandydata własnego obozu. Ewagriusza⁶⁵. Ponieważ ten pożył niedługo, nie wybierano już

⁶⁴ Symmach (Quintus Aurelius Symmachus) zmarł ok. roku 402, w roku 373/374 namiestnik Afryki, prefekt Rzymu w roku 384/385, konsul w roku 391, wkrótce potem *princeps senatus* (pierwszy senator). Wybitny mówca i poeta, należał do przywódców pogańskiej większości senatu rzymskiego. W sporze o posąg Victorii (por. IV 134) reprezentował stanowisko senatorów pogańskich.

⁶⁵ Ewagriusz (Euagrius), schizmatyczny biskup Antiochii w latach 389—394; uczeń Libaniosa, w roku 362 przybył do Rzymu wraz z Euzebiuszem z Vercellae (por. III 9), gdzie został wyświęcony

na jego miejsce innego, na skutek zabiegów Flawiana. Ci natomiast co stronili od Flawiana z powodu złamania przysięgi, oddzielnie urządzali nabożeństwa. Tymczasem Flawian, jak mówi przysłowie, poruszał niebo i ziemię, chcąc podporządkować sobie (604) i tych także. Nieco później zdołał tego dokonać, prześląwszy gniew Teofila, ówczesnego biskupa Aleksandrii, za pośrednictwem którego pojednał się również z Damazym, biskupem Rzymu⁶⁶. Obaj bowiem byli przedtem oburzeni na Flawiana nie tylko z powodu krzywoprzysięstwa, ale i za spowodowanie rozłamu pośród ludzi jednej wiary. Ochłonawszy zatem z gniewu Teofil wysłał prezbitera Izydora i wyrażając opinię, że dla zgody wśród ludu warto puścić w niepamięć dawniejszą winę Flawiana, przejednał gniew Damazego. Ponieważ w ten sposób Flawian odzyskał łączność z Kościołem, lud w Antiochii z biegiem czasu osiągnął stopniowo jednomyślność i zgodę. Tak się zatem ułożyły sprawy Kościoła w Antiochii. Co do arian bowiem tamtejszych, to usunięci ze świątyń urządzali sobie nabożeństwa na terenach podmiejskich.

Podówczas zmarł także Cyryl, biskup Jerozolimy, a na jego miejsce przyszedł Jan⁶⁷.

Zburzenie bałwochwalczych świątyń w Aleksandrii i starcia na tym tle pomiędzy poganami a chrześcijanami

Na ten sam okres przypada taki oto wstrząs, jaki przeżyła Aleksandria. W wyniku starań podjętych przez biskupa Teofila cesarz wydał rozporządzenie nakazujące zburzenie

na kapłana. W roku 374 wrócił na Wschód, przekazał Bazylemu jego listy do papieża w sprawie schizmy antiocheńskiej, których Damazy nie przyjął (por. przypis 29). Wyświęcony na następcę Paulina kontynuował schizmę antiocheńską.

⁶⁶ Relacja Sokratesa jest mało dokładna: papież (nie Damazy, ale jego następca Syrycjusz) i biskup Aleksandrii nie dali się „prześlągać” Flawianowi i nie puścili w niepamięć jego rzekomego „krzywoprzysięstwa” (por. przypis 14); stwierdzili tylko, że dalsze podtrzymywanie pretensji zwolenników Paulina do reprezentowania ortodoksyjnej społeczności Antiochii przynosi im więcej szkody niż pożytku. Schizma nie wygasła aż do roku 412, ale paulinianie nie mieli już poparcia Rzymu i Aleksandrii.

⁶⁷ Jan (Ioannes), biskup Jerozolimy w latach 386—417.

pogańskich świątyń na terenie Aleksandrii⁶⁸, nad realizacją edyktu miał czuwać Teofil. Mając w ręku takie uprawnienia Teofil na wszelki sposób starał się okryć hańbą pogańskie misteria. Tak więc kazał oczyścić Mitreum, a Serapejon zburzyć. Urządził publiczną wystawę obrazującą krwawe misteria, jakie się odbywały w Mitrejon, a obrzędy ku czci Serapisa i innych bóstw pogańskich ośmieszył do cna, bo polecił, aby środkiem rynku niesiono fallosy. Widząc, że sprawy taki przybrały obrót, aleksandryjscy poganie, a zwłaszcza ci, co uprawiali filozofię, nie znieśli udręki, lecz do przebrzmiałych dramatów dołączyli jeszcze bardziej wstrząsające. Na czyjeś hasło jak jeden mąż runęli na chrześcijan i mordowali jak popadło. Bronili się i chrześcijanie i szły zbrodnie za zbrodniami. I tak długo przeciągała się walka, póki dosyt rzezi nie położył kresu temu, co się działo. W starciu niewiele padło pogan, ale chrześcijan całe mnóstwo. A (605) rannych było po obu stronach bez liku⁶⁹. Strach zdjął pogan za to wszystko: bali się gniewu cesarza. Dokonawszy więc czynów, które ich zadowoliły, i ugasiwszy gniew potokami krwi, poukrywali się każdy w innym miejscu, a wielu zbiegło z Aleksandrii, rozprasząc się grupkami po różnych miastach. Do tych ostatnich należeli dwaj filologowie, Helladios⁷⁰ i Ammonios⁷¹, na wykłady których uczęszczałem w Konstantynopolu, kiedy byłem jeszcze młody. O Helladiosie powiadano, że był kapłanem Zeusa, Ammoniusz zaś — miał być kapłanem małpy.

⁶⁸ Edykt z 24 lutego 391 r. zakazywał kultu pogańskiego we wszystkich postaciach, włącznie z nawiedzaniem świątyń w celach dewocyjnych, ale nie nakazywał ich niszczenia.

⁶⁹ Teodozjusz nie dał Teofilowi żadnych uprawnień, pozwolił mu tylko obrócić na kościół świątynię pogańską. Zawładnąwszy świątynią Teofil kazał dla ośmieszenia kultów pogańskich obnosić po ulicach fallusy. Oburzeni poganie ufortyfikowali się w Serapejone pod przywództwem filozofa Olympiosa, skąd dokonywali z bronią w ręku napadów na chrześcijan. Krwawym starciom położyła kres interwencja prefekta Egiptu. Na wiadomość o rozruchach, Teodozjusz kazał zburzyć wszystkie świątynie pogańskie w Aleksandrii. Na pierwszy ogień poszło naturalnie Serapejon, najwspanialsza bodaj świątynia Imperium.

⁷⁰ Helladiusz, gramatyk i kapłan Zeusa w Aleksandrii, po rozruchach roku 391 przeniósł się do Konstantynopola, gdzie zrobił wielką karierę.

⁷¹ Ammoniusz, gramatyk i kapłan Thota, egipskiego boga przedstawianego z głową pawiana; w roku 391 uciekł do Konstantynopola, gdzie założył szkołę, do której chodził Sokrates.

Kiedy nieszczęsne wypadki w ten sposób ustały i sytuacja została opanowana, w burzeniu świątyni dopomógł Teofilowi zarówno prefekt Aleksandrii, jak i naczelny wódz oddziałów wojskowych Egiptu. Świątynie zatem poobalano, a posągi bóstw przetopiono na kotły i na inne sprzęty i obrócono to na potrzeby Kościoła aleksandryjskiego, ponieważ cesarz podarował statuy na zaopatrzenie żebraków. Zniszczywszy przeto wszystkie posągi jedną tylko statuetkę owego bóstwa⁷² rozkazał zachować Teofil i nie przetapiając jej wystawić na widok publiczny: po to, jak mówił, by z biegiem czasu poganie nie mogli zaprzeczyć, że czcili tego rodzaju bogów.

Wiem, że bardzo nad tym ubolewał filolog Ammoniusz, który mówił, że religia helleńska strasznych doznała ciosów: bo nawet ten jeden jedyny posąg, jakiego nie przetopiono, zachowano tylko po to, aby wierzenia Hellenów okryć śmiesznością. Helladios natomiast chełpił się wobec pewnych osób, jakoby własnoręcznie zabił w starciu dziewięciu mężów.

Takie więc wypadki zaszły wówczas w Aleksandrii.

O znalezionym w świątyni Serapisa hieroglificznym napisie

Podczas gdy rozbierano i opróżniano świątynię Serapisa, znaleziono w niej wyryty na kamiennych płytach napis, wykonany tak zwanymi hieroglifami. Żłobione litery układały się w krzyż. Patrząc na nie zarówno chrześcijanin jak i poganin kojarzyli je każdy z własną religią. Chrześcijanie bowiem mówiąc, że jest to znak zbawienny męki, którą wycierpiał Chrystus, uważali go za własne godło. Poganie zaś twierdzili, że jest w tym coś wspólnego dla Chrystusa i Serapisa, jakkolwiek znamię krzyża co innego wyraża w rozumieniu chrześcijan, a co innego w rozumieniu pogan. Jeszcze w najlepsze nad tym dyskutowano, kiedy niektórzy spośród pogan nawróconych na religię chrześcijańską i umiejących odczytywać pismo hieroglificzne wyjaśnili znak o kształcie krzyża mówiąc, że symbolizuje on życie przyszłe⁷³.

⁷² To jest Thota — boga z głową pawiana.

⁷³ Ankh — znak w kształcie krzyża z zaokrąglonym górnym ramieniem, oznaczający nieśmiertelność i jako taki będący atrybutem bogów

To wyjaśnienie podchwycili chrześcijanie jako przemawiające przede wszystkim na korzyść własnej ich religii i popadli w nastrój nacechowany pewną dozą chępliwości. A ponieważ jeszcze inne napisy hieroglificzne głosiły⁷⁴, że dla świątyni Serapisa przyjdzie kres, z chwilą gdy się pojawi znak krzyża — bo on właśnie oznacza życie przyszłe — jeszcze więcej pogan przeszło na wiarę Chrystusową. Wyznając przeto swe winy (609) przyjmowali chrzest⁷⁵. Takie więc zebrałem wiadomości słuchając relacji na temat wydarzeń związanych z odnalezieniem napisu w formie krzyża. Co do mnie, to bynajmniej nie sądzę, by kapłani egipscy naprzód już wiedząc o tym wszystkim, co się wiąże z osobą Chrystusa, wyryli znak wyobrażający krzyż. Bo jeżeli tajemnica dotycząca przyjścia na świat Zbawiciela zakryta była *od wieków i pokoleń* (Kol 1, 26), jak powiada Apostoł, i uszła uwagi księcia przewrotności, szatana, to tym bardziej musiała pozostać nie zauważona przez jego służebników, egipskich kapłanów⁷⁶. Opatrzność jednakże zrządziła w przypadku roztrząsania sprawy owego napisu dokładnie właśnie to, co poprzednio pokazała także na przykładzie apostoła Pawła (Dz. 17, 22 ns.). On bowiem, natchniony mądrością Ducha Bożego, używając podobnego środka wobec Ateńczyków, wielu doprowadził do wiary, kiedy to odczytawszy napis na ołtarzu pogańskim potrafił go odpowiednio zastosować we własnym nauczaniu. Chyba że ktoś by uznał, że Logos Boży dokonał wobec egipskich kapłanów dzieła przypominającego to, jakie miało miejsce w przypadku Balaama, a także w przypadku Kajfasza (Lb 24, 1 ns.; J 11, 50). Bo i oni także wbrew swej woli trafne wypowiedzieli prorocstwa. Ale dość już o tych sprawach.

⁷⁴ Sokrates powtarza tu niedokładnie relację Rufina (II 29) dotyczącą nie tyle „innych napisów”, co prorocstwa Egipcjan, że świątynie ich stać będą, dopóki nie pojawi się znak będący zapowiedzią życia.

⁷⁵ Poganie oczekiwali kary bożej na świętokradców, zwłaszcza tych którzy przyłożyli rękę do zniszczenia wielkiego kultowego posągu Serapisa; gdy to nie nastąpiło, wielu spośród nich uznało wyższość chrześcijaństwa i przyjęło chrzest.

⁷⁶ Sokrates znowu wyjawia swoje przekonanie o zasadniczej prawdziwości przepowiedni pogańskich; we wróżbę przytoczoną w tym miejscu nie wierzy tylko dlatego, że jest w jego rozumieniu sprzeczna z Pismem Świętym: szatan, rządzący wyroczniami pogańskimi nie mógł wiedzieć przed faktem o przyjściu Zbawiciela na świat, nie mógł więc przekazać tej informacji swoim sługom, kapłanom egipskim.

Jak cesarz Teodozjusz bawiąc w Rzymie dokonał wielu pożytecznych dla miasta czynów, likwidując złodziejskie meliny u młynarzy i piekarzy oraz niedopuszczalne praktyki w domach nierządu, związane ze zwyczajem używania grzechotek

Cesarz Teodozjusz, przebywając jakiś czas w Italii przeprowadził niezmiernie pożyteczną dla stolicy Rzymian działalność, częściowo przyznając przywileje i prawa, częściowo wprowadzając w życie ograniczenia i zakazy. Dał bowiem wiele dowodów swej szczodrości, a jednocześnie zlikwidował dwie haniebne plagi miasta. Oto jedna z nich:

Z dawien dawna istniały na terenie Rzymu olbrzymie budowle, w których pieczono chleb przeznaczony na zaopatrzenie miasta. Zawiadujący nimi (612) tak zwani po łacinie „mancipes”⁷⁷ z biegiem czasu zrobili sobie z tych budynków złodziejskie meliny. Ponieważ bowiem znajdujące się w obrębie gmachów młyny położone były na pewnej głębokości w suterrenach, oni przeto wybudowawszy wzdłuż boku każdej budowli karczmy i umieściwszy w nich nierządnicę wielu w ten sposób wciągnęli w swoją zasadzkę, gdy jedni wchodzić chcąc nabyć żywność, drudzy znów — nie umiejąc opanować haniebnej żądzy: oto za sprawą jakiegoś podstępного urzędnika prosto z karczmy przybysze wpadali do młyna. Taki los spotykał zwłaszcza zatrzymujących się przygodnie w Rzymie. Schwytanych zaś w pułapkę przymuszano do pracy w młynach⁷⁸. I wielu zdążyło się w nich zestarzeć, bo nie pozwolono im wyjść na wolność, a rodzina i przyjaciele dawno uznali ich za zmarłych. W tego rodzaju sidła wpadł właśnie pewien żołnierz cesarza Teodozjusza. Skoro

⁷⁷ Nazwa ta, oznaczająca zarówno niewolników, jak i dzierżawców dochodów państwowych, w tym wypadku obejmuje młynarzy i piekarzy, zrzeszonych w cechy (*collegia*).

⁷⁸ Młyny poruszane były wówczas siłą mięśni ludzkich i zwierzęcych — pierwsza wzmianka o młynach wodnych w Rzymie pochodzi z roku 398. Zapotrzebowanie na siłę roboczą w licznych młynach połączonych z piekarniami było olbrzymie; w wieku IV pospolitym w Italii zjawiskiem było skazywanie przestępców na przymusową pracę w rzymskich młynach. *Notitia* rzymskie podają, że w czasach Konstantyna istniały w Mieście 274 przedsiębiorstwa tego typu wypiekające chleb przeznaczony do dystrybucji między obywateli, nie licząc licznych zakładów prywatnych.

wojownik znalazł się zamknięty we młynie i spotkał się z odmową wypuszczenia go na zewnątrz, fobywszy sztyletu, z którym się nie rozstawał, pozabijał tych, co mu stanęli na drodze. Inni, przerażeni sytuacją, żołnierza uwolnili. Dowiedziawszy się o tym fakcie cesarz wymierzył członkom cechu odpowiednią karę⁷⁹, a owe budynki udzielające schronienia opryszkom rozkazał zburzyć. I jest to jedna haniebna sprawa, od jakiej uwolnił cesarz stołeczne miasto. Druga zaś była taka:

Jeżeli niewiasta przyłapana została na cudzołóstwie, wymierzano winowajczyni karę, która zamiast prowadzić do moralnej poprawy powodowała dodatkowe przewinienie. Zammykano ją bowiem w ciasnym lupanarze i bezwstydnie zmuszano do uprawiania nierządu⁸⁰. Ponadto urządzano tak, że w czasie trwania tej nieczystej sprawy dzwoniły brzękadła, żeby przypadkiem rzecz nie uszła uwagi obecnych w pobliżu; przeciwnie — dźwięk, jaki wydawały potrząsane brzękadła, całemu ogółowi oznajmiał o haniebnej i zelżywej karze. Nie mógł tego dłużej tolerować cesarz, kiedy się dowiedział o bezwstydnym zwyczaju, i zniósł owe „grzechotki”, bo tak się nazywały tego rodzaju lupanary, a niewiasty przychwycone na cudzołóstwie miały być na mocy jego rozporządzenia sądzone według innych ustaw.

Od takich to dwu najpodlejszych i najhaniebniejszych praktyk uwolnił cesarz Teodozjusz miasto Rzym. Załatwiwszy chwalebnie także wszystkie inne sprawy, pozostawił w Rzymie Walentyniana jako panującego, sam natomiast razem ze swym synem, Honoriuszem, wyruszył do Konstantynopola i wkroczył do niego (613) za konsulatu Tacjana i Symmach⁸¹, w dniu dziesiątym miesiąca listopada.

⁷⁹ Nie wiadomo, jaką była owa kara; możliwe, że z opisaną przez Sokratesa aferą łączyć należy szybki zanik w Rzymie innych młynów niż wodne na przełomie IV/V w.

⁸⁰ Relacja Sokratesa jest z całą pewnością błędna, nie znamy bowiem żadnej ustawy, która w ten sposób karałaby cudzołóstwo.

⁸¹ Teodozjusz wrócił do Konstantynopola w roku 391, po trzyletnim pobycie na Zachodzie.

*O prezbiterach, do których należały sprawy pokutujących,
i o tym, jak doszło wówczas do zniesienia tego stanowiska
w Kościele*

W tym samym mniej więcej czasie zapadła uchwała o zniesieniu przy kościołach urzędu prezbiterów zajmujących się sprawami pokutników. Stało się to z następującej przyczyny. Od czasu jak nowacjanie oderwali się od Kościoła, ponieważ nie chcieli pozostawać we wspólnocie z tymi, którzy zaparli się wiary w okresie prześladowania za Decjusza, biskupi dodali do spisów kościelnych⁸² urząd specjalnego prezbitera (616) dla spraw pokutników po to, aby ci, którzy zbłądzili już po przyjęciu chrztu, mogli wyznać swoje grzechy wobec prezbitera, w tym celu ustanowionego. To rozporządzenie obowiązuje po dziś dzień w innych sektach. Jedynie wyznawcy współistotności oraz jednomyślni z nimi w rzeczach wiary nowacjanie odrzucili urząd prezbitera dla spraw pokutników. Nowacjanie bowiem w ogóle nie przyjęli tego rodzaju dodatku⁸³. Ci natomiast, co mają obecnie w swym ręku kościoły, choć jeszcze do niedawna zachowywali to rozporządzenie w jego mocy, wycofali je za rządów biskupa Nektariusza, na skutek takiego oto zdarzenia, które miało miejsce w Kościele.

Pewna niewiasta znakomitego rodu przyszła do prezbitera-penitencjariusza i odbyła szczegółową spowiedź z grzechów, jakich się dopuściła w okresie od przyjęcia chrztu. Prezbiter polecił kobiecie pościć i modlić się nieustannie, aby razem z wyznaniem grzechów mogła również okazać i uczynki świadczące o duchu pokuty. Po upływie pewnego czasu niewiasta wyznała inny swój grzech. Powiedziała mianowicie, że spał z nią razem diakon Kościoła. (617) To wyznanie spowodowało usunięcie diakona z Kościoła. Jednakże opinia publiczna została poruszona; oburzano się bowiem nie tylko na sam fakt, ale i na to, że czyn ten ściągnął na Kościół bezbożne pomówienia i zniewagi. Gdy w rezultacie zaczęto wyszydząć stan kapłański, niejaki Eudemon, prezbiter Kościoła, rodem

⁸² To jest spisów, którymi objęci byli nie tylko duchowni, ale również ubodzy, dziewice i wdowy oraz różne służby kościelne.

⁸³ Ponieważ uważali, że kapłan nie jest władny odpuścić grzechu popełnionego po chrzcie.

z Aleksandrii, podsunął biskupowi Nektariuszowi myśl, żeby znieść urząd prezbitera do spraw pokutników, a pozwolić, by każdy na podstawie osądu swego sumienia przystępował do tajemnicy ołtarza: bo tylko w ten sposób można będzie zapewnić Kościołowi spokój od potwarców i bluźnierców.

Ponieważ wysłuchałem tych relacji od Eudemona, ośmieliłem się umieścić je na kartach niniejszego dzieła. Bo jak już nieraz wspominałem o tym, że od każdego, kto znał fakty, za wszelką cenę starałem się dowiedzieć, co (620) się rzeczywiście działo, i sumiennie badać materiał, aby nie napisać czegoś, co nie odpowiadałoby prawdzie; tak i wtedy powiedziałem do Eudemona: czy twoja rada, prezbitery, oznacza dla Kościoła coś pożytecznego, czy też nie, Bóg to raczy wiedzieć; widzę jednak⁸⁴, że dostarczyła ona pretekstu, by poniechać piętnowania wzajemnych przewinień i zaprzepaścić polecenie Apostoła, który mówi: *I nie miejcie udziału w bezowocnych czynach ciemności, a raczej piętnując, nawracajcie* (Ef 5, 11). Lecz w związku z tymi sprawami dość już będzie rozważań.

Jak pośród arian i innych heretyków doszło do wielu nowych rozłamów

Uważam, że nie zasługuje na pominięcie milczeniem również i to, co się działo u innych, mianowicie u arian i nowacjan, oraz u tych, co otrzymali nazwę od Macedoniusza i Eunomiusza. Kościół bowiem, z chwilą gdy uległ rozdzielaniu, nie zatrzymał się przy jednorazowym rozłamie, lecz nastąpił nowy zwrot w sytuacji i znów rozgorzały wewnętrzne rozgrywki; chwytając się zatem lada pretekstu, odłączali się jedni od drugich dla najmniejszej błahostki. Ale w jaki sposób i kiedy oraz z jakiego powodu poszczególni odszczepieńcy urządzali rozłamy we własnym obozie, pokażę to

⁸⁴ Sokrates był rygorystą moralnym, uważał zgodnie z zarzuconą już tradycją, że po chrzcie można udzielić abszolucji tylko jeden raz. Nastawienie to zdaje się tłumaczyć jego sympatią do nowacjan, jeszcze większych rygorystów niż on sam.

w miarę wyczerpywania tematu. Pragnę natomiast podkreślić, że cesarz Teodozjusz żadnego z nich nie prześladował, a tylko Eunomiusza polecił zesłać na wygnanie, jako tego, który niejednemu przyniósł zgubę swymi naukami, kiedy to w Konstantynopolu urządzał w prywatnym mieszkaniu nabożeństwa i demonstracyjnie odczytywał napisane przez siebie dzieła. Z pozostałych jednak heretyków nikogo nie niepokoił ani nie przymuszał do przejścia na wiarę, jaką sam wyznawał; lecz każdemu pozwalał zbierać się na modlitwę w odrębnych miejscach i snuć rozmyślania na temat dogmatów chrześcijaństwa tak, jak ten czy ów zdolni byli rozumieć związane z tym zagadnieniem pojęcia. Ponadto wszystkim innym udzielił pozwolenia na wybudowanie świątyń na zewnątrz murów miejskich⁸⁵. (621) Nowacjanom zaś jako pozostającym w zgodzie z jego wiarą pozwolił bez obawy posiadać własne kościoły w obrębie miasta, jak to już poprzednio powiedziałem. Uważam, że na czasie będzie coś niecoś o nich opowiedzieć, ale najpierw krótkie zestawienie.

O tym, jak i nowacjanie poróżnili się między sobą

Na czele Kościoła nowacjańskiego w Konstantynopolu stał przez lat czterdzieści Agelios, od czasów Konstantyna Wielkiego aż do szóstego roku rządów Teodozjusza, jak to już gdzieś wyżej zaznaczyłem. Pod koniec życia Agelios wyświęcił na biskupa Sisinniosa, jako swego następcę. Ten był prezbiterem jego wiernych, a ponadto słynął z wymowy i razem z cesarzem Julianem otrzymał wykształcenie filozoficzne słuchając nauk filozofa Maksyma⁸⁶. Kiedy zaś społeczność nowacjańska zganiła to wyświęcenie uważając, że winien był raczej wyświęcić Marcjana, wyróżniającego się pobożnością, dzięki któremu nowacjanie za Walensa pozostali w spokoju⁸⁷, Agelios pragnąc uśmierzyć rozgoryczenie wśród ludu, dodatkowo udzielił święceń biskupich Marcjanowi. A gdy nieco

⁸⁵ Por. v 10.

⁸⁶ Por. III przypis 14.

⁸⁷ Por. IV 9.

ozdrowiał, udał się do kościoła i z własnej inicjatywy przemówił w te słowa: „Marcjan niech rządzi po mnie; po Marcjanie zaś Sisinnios”. Po tym zaleceniu żył Agelios jeszcze przez pewien niedługi czas. Skoro więc Marcjan ustanowiony został biskupem nowacjan, w ich Kościele nastąpił rozłam z następującego powodu:

Oto nawrócony z judaizmu na wiarę chrześcijańską Sabbatios⁸⁸, wyniesiony przez Marcjana do godności prezbitera, nie przestał bynajmniej wysługiwać się gorliwie żydowskim zabobonom, a przy tym wszystkim usilnie pragnął się dochrapać sakry biskupiej. Dobrawszy sobie zatem dwóch prezbiterów, Teoktiita i Makarego, jako wtajemniczonych w jego ambitne pragnienia, umyślił sobie stać się rzecznikiem forsowanej — jak to już poprzednio wspominałem — w osadzie Pazos, we Frygii, za rządów cesarza Walensa, zmiany w obchodzie święta Paschy. I najpierw pod pretekstem uprawiania ascezy zaczął się stopniowo wycofywać z życia kościelnego, mówiąc, że martwi się z powodu pewnych wyznawców; podejrzewa bowiem, że nie są oni godni wspólnego udziału w tajemnicy ołtarza; z biegiem czasu jednak wyszło na jaw, że chce oddzielnie odprawiać nabożeństwa. Kiedy się o tym dowiedział Marcjan, wyrzucał sobie błąd, jaki popełnił przy udzielaniu święceń, wysuwając tak próżnych ludzi do godności prezbiterów; i nie mogąc się pogodzić z tym faktem powtarzał, że lepiej mu było włożyć ręce swoje w krzak ciernisty, aniżeli na Sabbatiosa i jego towarzyszy, gdy ich wynosił na urząd kapłański. Postarał się o zwołanie synodu nowacjańskich biskupów w (624) Sangaros⁸⁹; jest to osada handlowa w Bitynii, leżąca w pobliżu Helenopolis. Zebrawszy się tam wezwali Sabbatiosa i kazali mu, by na sesji synodalnej przedstawił powody okazywanego niezadowolenia. Kiedy zaś Sabbatios powiedział, że powodem jego moralnej udręki jest różnica zdań odnośnie do terminu święta Paschy, ponieważ on sam uważa, że trzeba je obchodzić tak, jak przestrzegają tego żydzi, i zgodnie z postanowieniem synodu w Pazos, wówczas uczestnicy synodu, podejrzewając go, że powodowany chęcią objęcia biskupiej godności wynajduje sobie preteksty, polecili mu zobowiązać się pod przysięgą,

⁸⁸ Sabbatios zmarł ok. roku 410, nowacjanin, założyciel sekty kwartodecymanów (obchodzących Wielkanoc czternastego dnia żydowskiego miesiąca Nisan), zwanej od jego imienia sabbatiana-mi. Wyświęcony na biskupa, zmarł na wygnaniu na wyspie Rodos.

⁸⁹ Synod ten odbył się ok. 391 r.

że nigdy w ogóle nie przyjmie urzędu biskupa. Po złożeniu przez niego stosownej przysięgi ogłosili regułę o obchodzie święta Paschy, którą nazwali regułą „obojętną”⁹⁰; w uzasadnieniu jej orzekli, że brak zgody na punkcie święta stanowi zbyt błahy powód, aby dla niego miało dojść do rozłamu w Kościele [nowacjan] i że uczestnicy synodu w Pazos też nie naruszyli swymi uchwałami powszechnie przyjętej reguły⁹¹. Dawni bowiem chrześcijanie i wierni żyjący bliżej czasów apostołskich, jakkolwiek nie zgadzali się pomiędzy sobą co do obchodu tego święta, utrzymywali wzajemną łączność i w żadnym wypadku nie zrywali więzów wspólnoty. A przede wszystkim nowacjanie mieszkający w stołecznym Rzymie nigdy nie stosowali się do żydów, ale przecież urządzając Paschę po wiosennym zrównaniu dnia z nocą nie odłączyli się bynajmniej od współwyznawców swej wiary, którzy w inny sposób niż oni obchodzą święto Paschy. Rozważywszy te przesłanki i wiele podobnych, ustanowili ową „obojętną”, jak powiedziałem, regułę o obchodzie święta Paschy, głoszącą, że każdy może dowolnie urządzać Wielkanoc zgodnie ze zwyczajem, jakiego się trzyma na podstawie raz wyrobionego zdania; nie należy natomiast odłączać się od wspólnoty, przeciwnie: ci, którzy świętują w sposób odmienny, powracają do jednomysłności i zgody Kościoła. Po ustaleniu więc przez nich tej zasady dotyczącej święta Wielkiej Nocy związany przysięgą Sabbatios, ilekroć tylko święto Paschy wypadało w terminie spornym, sam prywatnie urządzał sobie post wcześniej [i obchodził uroczystość paschalną] i [potem] obchodził ogólnie przyjętą Wielką Sobotę spędzając noc na modlitwie i nazajutrz razem ze wszystkimi znów przychodził do kościoła i przystępował do świętych tajemnic ołtarza⁹².

Postępował (625) tak przez wiele lat, i dlatego nie mogło to ujść uwagi ogółu. W związku z tym niektórzy ludzie prości, a w szczególności pochodzący z Frygii i Galacji⁹³, sądząc, że zdobędą sobie w ten sposób zasługę, naśladowali go i obchodzili potajemnie Paschę w taki sam sposób jak i on. Sabbatios jednak zlekceważył sobie w późniejszym okre-

⁹⁰ Dosłownie: „nie wprowadzająca różnicy” (*kanona...adiaphoron*).

⁹¹ Por. IV 28.

⁹² A więc świętował Wielkanoc dwa razy do roku. W nawiasach kwadratowych uzupełnienia według analogicznej relacji Sozomena.

⁹³ Frygowie, Paflagonowie i Galaci mieli na Wschodzie opinię wyjątkowych prostaków.

się przysięgę i oddzielnie urządzał nabożeństwa, a ponadto został biskupem swoich zwolenników, jak to wyjaśnię w dalszym ciągu moich relacji.

Opinia historyka o występujących tu i ówdzie różnicach w świętowaniu Wielkiej Nocy, w obrządku chrztu, w przepisach dotyczących postu, zawierania małżeństw, porządku nabożeństw, i innych zwyczajów kościelnych

Nie od rzeczy będzie, jak sądzę, przedstawić pokrótce uwagi, jakie mi się nasuwają w związku ze sprawą Paschy⁹⁴. Otóż wydaje mi się że ani dawniejsi chrześcijanie nie mieli słuszności spierając się o to święto, ani nie mają słuszności chrześcijanie współcześni, którzy gorliwie poszli w tej sprawie za żydami. Nie brali bowiem pod uwagę faktu, że z chwilą kiedy się dokonała przemiana religii żydowskiej na chrześcijańską, skończyło się ściśle przestrzeganie Prawa Mojżeszowego i ustało jego rozwijanie się jako figury. Właściwy dowód słuszności tej tezy nasuwa się od razu. Oto żadne z przykazań Chrystusowych nie zawiera polecenia, żeby chrześcijanie przestrzegali rytuału żydowskiego. Ba, wprost przeciwnie, Apostoł wręcz zakazał tego, nie tylko odrzucając obrzezanie, lecz także napominając, żeby nie rozprawiać na temat świąt. Dlatego też pisząc do Galatów powiada: *Powiedzcie mi wy, którzy chcecie żyć pod Prawem, czy Prawa tego nie rozumiecie?* (Gal 4, 21) i w krótkim wywodzie poświęconym temu zagadnieniu wykazuje, że niewolnikiem jest lud żydowski, do wolności zaś wezwani są ci, którzy przyszli do Chrystusa. Poucza również, aby w żadnym przypadku nie trzymać się ścisłego przestrzegania dni, miesięcy czy lat. Co więcej, w liście do Kolosan dobitnie wypowiada myśl, że ściśle przestrzeganie przepisów Prawa Mojżeszowego ma sens figuralny: *Niechaj więc nikt o was nie wydaje sądu co do jedzenia i picia, bądź w sprawie święta czy nowiu, czy szabat. Są to tylko cienie spraw przy-*

⁹⁴ Tolerancyjne i pluralistyczne credo Sokratesa w sprawie rytuału chrześcijańskiego, w całości sprowadzonego przezeń do spraw „obojętnych”.

szłych (Kol 2, 16. 17). A zarazem w Liście do Hebrajczyków przypieczętowując tego rodzaju wypowiedzi mówi: *Ze zmianą bowiem kapłaństwa musi też nastąpić zmiana Prawa* (Hbr 7, 12) (628). Tak więc ani apostoł Paweł, ani Ewangelie święte nie nakładają jarzma niewoli na tych, którzy poświęcili się głoszeniu wiary, lecz formę uczczenia zarówno święta Paschy, jak i innych świąt pozostawili rozeznaniu tych, na których spłynęły dobrodziejstwa łaski. Stąd też ludzie, ponieważ lubią święta ze względu na to, że w czasie ich trwania wypoczywają od pracy, wszyscy w różnych miejscach obchodzili pamiątkę zbawiennej Męki tak, jak chcieli, na podstawie jakiegoś zwyczaju. Bo ani Zbawiciel, ani apostołowie nie zostawili nam co do tego żadnych poleceń obowiązujących na zasadzie prawa; i nie zagroziły nam Ewangelie czy apostołowie grzywną czy karą lub przekleństwem, tak jak Prawo Mojżeszowe żydom; jedynie na zasadzie historycznej relacji odnotowano w Ewangelii ku hańbie żydów, że kalali się mordem w dni świąteczne i że Zbawiciel poniósł mękę w sam dzień Święta Przaśników. Celem przeto apostołów nie było wydawanie rozporządzeń odnośnie do świątecznych dni, lecz zaprowadzenie sprawiedliwego życia i bogobojności. Osobiście odnoszę wrażenie, że jak w wielu innych sprawach utarły się lokalne zwyczaje, tak i święto Paschy przybrało wszędzie własny rytuał na zasadzie jakiegoś przyjętego raz zwyczaju, bo jak powiedziałem, żaden przecież z apostołów nikomu nie wydał w tej sprawie obowiązujących zaleceń. Sam przebieg faktów wskazuje, że z dawien dawna zaczął się tu i tam kształtować jego określony obchód raczej na podstawie zwyczaju, aniżeli na podstawie prawa. I tak w Azji Mniejszej mnóstwo wiernych przestrzegało od dawna święta w dniu czternastym. lekceważąc zgoła dzień Wielkiej Soboty. Ale czyniąc tak nigdy się nie odłączali od tych, którzy w innym terminie obchodzili święto Paschy; aż do czasu, kiedy to biskup Rzymu, Wiktor⁹⁵, zanadto się uniósł i wysłał list ekskomunikujący owych azjatyckich kwartodecymanów. Za to posunięcie Ireneusz, biskup Lugdunum w Galii, odważnie zaatakował w swym liście Wiktora, wyrzucając mu gorączkowe działanie i wykazując, że dawniejsi chrześcijanie, chociaż w niejednakowy sposób obchodzili święto Paschy, nie odłączali się by-

⁹⁵ Wiktor (Victor), biskup Rzymu w latach ok. 189—199, usiłował ujednoczyć datę obchodzenia Wielkanocy.

najmniej od wspólnoty kościelnej; i pisał, że Polikarp⁹⁶, biskup Smyrny, który później, za Gordiana, poniósł śmierć męczeńską, utrzymywał łączność z Anicetem⁹⁷, biskupem Rzymu, i nie zerwał z nim z powodu różnicy na punkcie terminu obchodu święta (629), a przecież i on także na zasadzie miejscowego zwyczaju obowiązującego w Smyrnie obchodził Wielkanoc w dniu czternastym, jak o tym wspomina Euzebiusz w piątej księdze swej *Historii kościelnej*⁹⁸.

Niektórzy więc, jak powiedziałem, mieszkańcy Azji Mniejszej przestrzegali dnia czternastego; natomiast niektórzy wierni w prowincjach wschodnich urządzali święto w Wielką Sobotę, ale w innym miesiącu. Ci pierwsi bowiem mówili, że choć ich nie obowiązuje ściśle przestrzeżenie [Prawa Mojżeszowego], to jednak co do tego święta trzeba naśladować żydów, ci drudzy zaś świętowali po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, unikając obchodzenia święta razem z żydami; twierdzili, że należy zawsze urządzać Wielkanoc wtedy, kiedy słońce znajdzie się w znaku Barana, w miesiącu zwanym przez Antiocheńczyków "Ksantikon", a przez Rzymian — „Aprilis” i że postępują tak słuchając nie tych obecnych żydów, całkowicie pograżonych w błędach, lecz starożytnych Izraelitów i Józefa, zgodnie z tym, co ów autor podaje w trzeciej księdze swych *Dawnych dziejów Izraela*⁹⁹.

Takie więc zachodziły między nimi różnice zdań. Wszyscy natomiast pozostali, aż po odległe tereny na Zachodzie i do wybrzeży samego Oceanu, na podstawie jakiejś starej tradycji urządzali Wielkanoc, jak się przekonujemy, po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Bo ci wszyscy postępując w ten sposób nigdy nie popadli na tym tle we wzajemne nieporozumienie, a synod, który się odbył za Konstantyna, nie

⁹⁶ Polikarp (Polykarpos) żył w latach 69/70—155/156, uczeń Jana Apostoła, biskup Smyrny, umęczony nie za panowania Gordiana, ale Antoninusa Piusa. Gorliwy obrońca obchodzenia Wielkanocy według kalendarza żydowskiego, powoływał się w tym względzie na praktykę Jana Ewangelisty.

⁹⁷ Anicet (Anicetus), biskup Rzymu w latach 155 — ok. 166.

⁹⁸ Euzebiusz, *Historia kościelna* V 24, 14—16.

⁹⁹ Józef Flawiusz (Flavius Iosephus) żył w latach 37—100, historyk żydowski. Podczas powstania antyrzymskiego w latach 66—73 dowodził w Galilei, wzięty do niewoli przez Rzymian, wyzwolony przez Wespazjana, został jego oficjalnym historykiem. Główne dzieła: *Wojna żydowska* (tł. pol. J. Radożycki, Poznań 1984) i *Dawne dzieje Izraela* (tłum. pol. Z. Kubiak i J. Radożycki pod red. ks. E. Dąbrowskiego, wyd. 2 Poznań 1979). Informacja, na którą powołuje się Sokrates, zamieszczona jest w III 10.5.

zmienił charakter tego święta, jak to niektórzy hałaśliwie rozgłosili. Sam Konstantyn bowiem pisząc do tych, co mieli odmienne zdanie w sprawie obchodu tej uroczystości, napominał ich, aby oni sami, ponieważ jest ich niewiele, naśladowali większość. Cały wszakże list cesarza znajdziesz w trzeciej księdze Euzebiuszowego *Żywota Konstantyna*. Część zaś jego poświęcona sprawie święta Paschy brzmi jak następuje:

„Godne zalecenia jest stanowisko, którego się trzymają wszystkie Kościoły w zachodnich, południowych i północnych częściach świata zamieszkałego i niektóre Kościoły na Wschodzie; dlatego też wszyscy uznali za wskazane — a i ja sam zaręczyłem, że wasz bystry umysł to pochwali — aby z chwilą obecną to, czego jednomyślnie i zgodnie przestrzega się w mieście Rzymie, w Italii i w Afryce, w całym Egipcie, na terytoriach hiszpańskich, galijskich, brytyjskich, libijskich, w całej Helladzie, w diecezji Azji i Pontu oraz (632) Cylicji, przyjęła z chęcią również i wasza roztropność, biorąc w rachubę nie tylko ten moment, że liczba Kościołów na wymienionych wyżej ziemiach stanowi większość, lecz także uwzględniając i tę okoliczność, że jest rzeczą najślusniejszą, aby wszyscy razem pragnęli przede wszystkim właśnie tego, czego zdaje się domagać zdrowy rozsądek, i nie mieli [odtąd] nic wspólnego z wiarołomstwem żydów”¹⁰⁰.

Tak wygląda list cesarza. Kwartodecymanie powiadają, że to apostoł Jan przekazał im przestrzeganie czternastego dnia, gdy tymczasem wierni w Rzymie i na Zachodzie twierdzą, że tamtejszy zwyczaj przekazali apostołowie Paweł i Piotr. Pisemnego jednakże dowodu, który by o tym świadczył, nikt ani u jednych, ani u drugich przedstawić nie potrafi. Ale o tym, że święto Paschy obchodzi się w poszczególnych okolicach raczej na podstawie jakiegoś utartego zwyczaju, wnioskuję z następujących iaktów: oto żadne z wyznań nie przestrzega tych samych obrządków, chociażby głosiło tę samą naukę o Bogu. Wyznawcy jednej i tej samej wiary także się nie zgadzają ze sobą co do rytuału. Nie od rzeczy przeto będzie zamieścić tu trochę szczegółów na temat przyjętych w poszczególnych Kościołach obrządków.

Od razu można się przekonać, że post poprzedzający Wielkanoc zachowywany jest w każdym Kościele inaczej. Wierni w Rzymie postczą przez trzy tygodnie bez przerwy przed

¹⁰⁰ *Vita Constantini* III 19, por. koniec listu Konstantyna do Kościołów, u Sokratesa I 9.

Wielkanocą, z wyjątkiem Wielkiej Soboty i Niedzieli Zmartwychwstania. Natomiast wierni w Illyricum i w całej (633) Helladzie, a także w Aleksandrii, odprawiają post przedwielkanocny rozpoczynający się na sześć tygodni przedtem, nazywając go „czterdziestodniowym”. Inni znów całkiem inaczej niż ci, choć zaczynają post na siedem tygodni przed świętem i poszczą tylko na przestrzeni trzech tygodni po pięć dni z przerwami w każdym, tym niemniej i oni nazywają cały ten okres postem „czterdziestodniowym”. I podziw mnie ogarnia na myśl, że chociaż ci wyraźnie nie zgadzają się z innymi co do liczby dni, mówią tu o poście „czterdziestodniowym”! A jednocześnie każdy zdobywa się na inne uzasadnienie dla tej nazwy. Ponadto można się spotkać nie tylko z różnicą w zakresie liczby dni, lecz także z zupełnie odmiennym podejściem do powstrzymywania się od pokarmów. Jedni bowiem zachowują całkowitą wstrzemięźliwość od spożywania pokarmów pochodzenia zwierzęcego; drudzy natomiast, jeśli chodzi o pokarm tego rodzaju, przechodzą na same tylko ryby. Niektórzy nie odmawiając sobie ryb jedzą także ptactwo mówiąc, że według Mojżesza i ono też pochodzi z wody. Inni wstrzymują się od migdałów, orzechów i wszelkich tego rodzaju owoców oraz od jaj. Jeszcze inni spożywają jedynie suchy chleb, a wreszcie są i tacy, którzy nawet i tego się wyrzekają. Niektórzy znów poszczą do godziny dziewiątej, potem zastawiają stół jakimikolwiek pokarmami. Ponadto u różnych plemion występują najrozmaitsze i niezliczone po temu powody. A ponieważ nikt nie potrafi wskazać na jakiś utrwalony na piśmie przepis dotyczący tych praktyk, wynika stąd jasno, że apostołowie zdali się tutaj na rozum i swobodne uznanie każdego, aby ten czy ów zdobywał dobra duchowe nie ze strachu ani nie pod przymusem. Do tej to kategorii spraw (636) należy także istniejąca w różnych Kościołach różnaitość form postu. Tak samo jest z nabożeństwami. Bo podczas gdy we wszystkich Kościołach na obszarze całej ziemi w sobotę każdego tygodnia odprawia się tajemnicę mszy świętej, duchowni w Aleksandrii i w Rzymie na podstawie jakiejś starodawnej tradycji uchylili się od tego. Sąsiadujący natomiast z Aleksandryjczykami Egipcjanie oraz wierni zamieszkujący Tebaidę urządzają wprawdzie nabożeństwa w sobotę, ale nie przystępują do tajemnicy ołtarza w sposób, jaki przyjęty jest zwyczajowo u chrześcijan. Oto bowiem po obfitej uczcie i nasyceniu się różnorodnymi pokarmami około wieczora skła-

dają ofiary i przyjmują Najświętszy Sakrament. W Aleksandrii znów w Wielką Środę i w tak zwany dzień Przygotowania odczytuje się Pismo Święte, a nauczyciele je objaśniają, i wszystko odbywa się jak na zwykłym nabożeństwie, ale bez przystępowania do tajemnicy ołtarza. I jest to stary zwyczaj w Aleksandrii. Okazuje się bowiem, że i Orygenes w tych przeważnie dniach nauczał w kościele. Ten, jako mądry nauczyciel, spostrzegłszy, że niemożliwością jest tłumaczyć literalnie te przepisy Prawa Mojżeszowego, które sprawiają trudność, cały przepis dotyczący Paschy sprowadził do alegorii, mówiąc, że była tylko jedna prawdziwa Pascha, ta, której dopełnił Zbawiciel, kiedy zwalczył wrogie moce wzięwszy na siebie krzyż: tego bowiem znaku zwycięstwa użył Chrystus przeciwko diabłu. W tejże Aleksandrii nie stanowiło to żadnej różnicy, czy lektorzy oraz kantorzy psalmów są katechumenami, (637) czy należą do wiernych, gdy tymczasem wszystkie Kościoły na całym świecie wysuwają na ten stopień tylko wiernych.

Dowiedziałem się także o specyficznym obyczaju panującym w Tessalii. Tam, jeśli ktoś zostanie duchownym, a potem prześpi się z żoną, którą legalnie poślubił, zanim wyświęcili go na duchownego, zostaje złożony z urzędu, podczas gdy na Wschodzie wszyscy zachowują celibat według swego uznania, nawet biskupi kierują się w takim postępowaniu swą własną wolą, nie zaś przymusem prawnym. Wielu z nich bowiem w okresie sprawowania urzędu biskupiego miało nawet dzieci z prawnej małżonki. Lecz zwyczaj obowiązujący w Tessalii wprowadził Heliodor, biskup tamtejszego miasta Trikka, który miał napisać utwór o tematyce miłosnej, dzieło wieku młodzieńczego, zatytułowane przezeń „Historia etiopska”¹⁰¹. Przestrzega się (640) tego zwyczaju w Tessalonice, oraz w samej Macedonii i Grecji.

Znam jeszcze inny zwyczaj obowiązujący w Tessalii: chrzest odbywa się tam wyłącznie w dni świąteczne Wielkiej Nocy. Stąd też wyjąwszy nielicznych niemal wszyscy pozostali umierają bez chrztu.

W Antiochii Syryjskiej budynek kościelny usytuowany jest w odwrotnym kierunku: ołtarz zwrócony jest nie na wschód, lecz na zachód. W Grecji, w Jerozolimie i w Tessalii przy

¹⁰¹ Autorem tego niezwykle popularnego w starożytności romansu był pogański retor Heliodor z Emezy, żyjący w pierwszej połowie III w. Biskup Heliodor, o którym tu mowa, zmarł po roku 400.

zapalaniu świec odmawia się modlitwy w sposób podobny do tego, w jaki odmawiają je nowacjanie w Konstantynopolu. Albo znów w Cezarei Kapadockiej i na Cyprze, w sobotę i w niedzielę, wieczorem po zapaleniu świec, prezbiterzy i biskupi objaśniają Pismo Święte. Nowacjanie zamieszkujący w Hellesponcie całkiem inaczej się modlą niż nowacjanie w Konstantynopolu, ale często w sposób bardzo podobny do tego, w jaki modli się Kościół panujący. W ogóle jednak wszędzie i we wszystkich religiach, jeśli chodzi o modlitwy, nie sposób znaleźć dwu Kościołów, które by się całkowicie zgadzały. Prezbiter w Aleksandrii nie występuje na kazalnicy; ta praktyka datuje się od czasu, kiedy to Ariusz zakłócił spokój w Kościele. W Rzymie poszczą w każdą sobotę. W Cezarei Kapadockiej (641) usuwa się poza nawias wspólnoty tych, co popełnili grzech ciężki po chrzcie, podobnie jak to się dzieje u nowacjan. To samo robią macedonianie w Hellesponcie i kwartodecymanie w Azji. Frygijscy nowacjanie nie przyjmują do swego Kościoła tych, którzy zawierają powtórne związki małżeńskie, konstantynopolscy zaś ani jawnie takich nie przyjmują, ani jawnie nie usuwają. Na Zachodzie natomiast przyjmują ich jawnie. Przyczyną tak niejednolitego stanowiska jest, jak sądzę, postawa zwierzchników Kościołów w poszczególnych okresach czasu. Ci, którzy ją po nich przejęli, zostawili swym następcom coś w rodzaju obowiązującego prawa.

Zapisać tu wszystkie przyjęte w Kościołach poszczególnych miast i krajów zwyczaje byłoby rzeczą niezmiernie trudną, a raczej wprost niemożliwą. Jednak i przytoczone przykłady wystarczą, aby udowodnić, że święto Paschy czczono różnie w ścisłej zależności od jakiegoś utartego w danym miejscu obyczaju. Dlatego plotą niestworzone brednie ci, którzy rozgłaszają, że sobór w Nicei wprowadził niepożądaną zmianę w charakterze obchodu wielkanocnego święta. Bo uczestnicy tamtejszego soboru postawili sobie za zadanie doprowadzić do zgody i jednolitego stanowiska te ludy, które poprzednio różniły się w tym punkcie od przygniatającej większości. Fakt, że z podobnych powodów dochodziło niejednokrotnie do nieporozumień już za czasów apostoelskich, nie uszedł uwagi nawet samych apostołów, o czym świadczy księga Dziejów Apostoelskich. Skoro bowiem spostrzegli apostołowie, że pośród wiernych wszczyła się zamęt i niepokój na tle różnicy w zakresie obyczajów, zszedłszy się wszyscy razem ogłosili prawo pochodzące od Boga, ujawszy je w formie listu; uwol-

nili przez nie wiernych od najcięższego jarzma niewoli i udręki, jaka się wiązała z tego rodzaju sprawami, a jednocześnie dali przykład właściwego postępowania, wolny od wszelkiego ryzyka i prowadzący do prawdziwej pobożności, podkreślając tylko to, czego bezwzględnie należy przestrzegać. Lecz treść tego listu zapisana jest w *Dziejach*, nic więc nie stoi na przeszkodzie temu, by ją i tu przytoczyć: *Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoiłi was naukami, siejąc zamęt w waszych duszach, polecając, abyście ograniczając swój sposób życia przestrzegali Prawa, postanowiliśmy jednomyślnie wybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem, którzy dla imienia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie (644) to samo. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi! (Dz 15, 23—29)¹⁰². Tak zadecydował Bóg; to bowiem oznajmia list, kiedy głosi: *Duch Święty pragnął, ażeby nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, czego koniecznie należy przestrzegać*. Niektórzy jednak przestali zwracać uwagę na te zalecenia i za rzecz bez znaczenia mają wszelki nierząd, a o terminy święta walczą jak o tchnienie żywota; bo odwrócili Boskie przykazania i sami sobie prawo stanowiąc, za nic mają prawodawstwo apostołów. Nie zdają sobie sprawy z tego, że postępują wbrew decyzjom Bożym.*

Oczywiście, rozważania na temat Paschy można rozwinąć jeszcze szerzej i wskazać tu na fakt, że nawet i żydzi nie przestrzegają dokładnych przepisów czy rytuału; że Samaritanie, stanowiący odłam żydostwa, obchodzą zawsze to święto po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Jednakże tego rodzaju przedmiot wymaga odrębnego i to obszerniejszego wykładu. To jedno tylko stwierdzam, że ci, co zwykli wzorować się na żydach i okazują tak daleko idącą troskę o zachowanie figur i rytuału, w żaden sposób nie powinni by

¹⁰² W BT brak: *polecając, abyście ograniczając swój sposób życia przestrzegali Prawa*.

od tego odstępować. Bo jeśli postanowili sobie w pełni zachowywać ściśle to wszystko, powinni przestrzegać nie tylko dni i miesięcy, lecz także innych elementów i czynności, jakie tylko Chrystus w okresie, kiedy podlegał zakonowi, spełniał według obyczaju żydowskiego, albo którym się poddał, gdy cierpiał od Żydów niesprawiedliwość, lub wreszcie, których dopełnił w sposób figuralny, kiedy wyświadczał wszystkim dobrodziejstwo: wszedłszy do łodzi nauczał; kazał przygotować wieczerzę paschalną w sali na piętrze; oślicę, która była uwiązana, polecił odwiązać; człowieka niosącego dzban wody uczynił znakiem rozpoznawczym dla śpieszących, aby przygotować Paschę, i inne tysiączne szczegóły zapisane w Ewangeliach. A przecież żadnego z nich nie starają się ściśle przestrzegać w sposób materialny: ci, którzy sądzą, że dostąpili usprawiedliwienia przez obchód święta! Wszak żaden jeszcze spośród tych nauczycieli-kaznodziejów nie wygłosił nigdy nauki przemawiając z łodzi; nie zabiegał nigdy o urządzenie wieczerzy paschalnej w komnacie na piętrze; nikt nie przywiązywał ani na powrót nie odwiązywał uwiązanej oślicy; nikomu nie polecili nieść dzbaną wody, aby wypełnione zostały figury z Pisma Świętego. Tego rodzaju podejście uważali raczej za podejście żydowskie. Żydzi bowiem starają się zachować wszystkie symbole raczej na sposób materialny niż duchowy. W związku z tym ciąży na nich przekleństwo, ponieważ pojmują Prawo Mojżeszowe w sensie znaków zewnętrznych, a nie szukają prawdy ukrytej w figurach. Tymczasem ci, którzy tak przyjaźnie odnoszą się do żydów, owszem sprowadzają cały ten rytuał do sensu alegorycznego, (645) natomiast podejmują nieubłaganą walkę o dni i miesiące, ze szkodą dla alegorycznego ich sensu. W rezultacie i oni w tym zakresie podobnie jak żydzi bezwzględnie zasługują na potępienie, bo ściągają na siebie przekleństwo.

Sądzę jednakże, że wystarczy na ten temat. Powróćmy do sprawy, o której wspomniałem nieco wyżej: jak to Kościół raz podzielony, nie zatrzymał się przy pierwszym podziale i jak rozłamowcy ponownie zaczęli wewnętrzne rozgrywki we własnych obozach i pod byle pretekstem, choćby najbłahszym, odłączali się jedni od drugich. Nowacjanie zatem, jak powiedziałem, podzielili się z powodu święta Wielkiej, Nocy, i na tym tle zarysowała się pośród nich nie jedyna bynajmniej linia podziału: w poszczególnych prowincjach wprowadzając jedni takie, drudzy inne różnice, już nie tylko

co do miesięcy, lecz także co do dni tygodnia i innych, drugorzędnych zagadnień, tu się odłączali od siebie, tam znów się łączyli.

Arianie w Konstantynopolu zwani psatyrianami

Jednakże i pomiędzy arianami doszło do rozłamów, z takiej oto przyczyny: powtarzające się u nich dzień po dniu swarliwe dociekania doprowadziły do tego, że poruszana przez nich tematyka stała się wprost absurdalna. I tak, ponieważ zgodnie z wiarą wyznawaną od początku w Kościele przyjmowano, że Bóg jest Ojcem Syna, Logosa, przyszło im na myśl zagadnienie, czy można mówić o nazywaniu Boga „Ojcem” w odniesieniu do okresu przed zaistnieniem Syna: skoro bowiem głosili, że Logos Boży nie został zrodzony z Ojca, lecz powstał z niczego, i w ten sposób mylili się co do pierwszego i najważniejszego artykułu wiary, wobec tego — jak się łatwo można było spodziewać — popadli w niedorzeczny spór o pustą nazwę. A zatem Doroteusz, wezwany przez nich z Antiochii, orzekł, że nie może być mowy o istnieniu czy o nazwie „Ojca” wówczas, kiedy nie istnieje Syn; Marinos zaś, którego przywołali z Tracji jeszcze przed przybyciem Doroteusza, uchwyciwszy stosowną okazję (ubolewał bowiem, że autorytet Doroteusza wyżej oceniono niż jego) stanął w obronie tezy przeciwnej. Na tym tle doszło między nimi do zerwania; rozdzieliwszy się zatem z powodu wyżej wspomnianego słówka, tak jeden jak i drugi urządzali nabożeństwa na własną rękę, bo ci, co podporządkowali się Doroteuszowi, pozostali w swych własnych ośrodkach, ci natomiast, co poszli za Marinosem, pobudowawszy oddzielne domy modlitwy urządzali sobie nabożeństwa, nauczając, że Ojciec zawsze był Ojcem, nawet wtedy, kiedy jeszcze nie istniał Syn. Nosili oni nazwę (648) psatyrian, ponieważ niejaki Teoktistos, „psatyropoles” („sprzedawca kruchych placków”), Syryjczyk, gwałtownie obstawał przy tej nauce. Poszedł za nimi także i Selenas, biskup Gotów, człowiek pochodzenia mieszanego; po ojcu był Gotem, a po matce Frygijczykiem, bez trudu przeto nauczał w Kościele w językach obu tych plemion. Zresztą

i ci także utworzyli nieco później odłamy, kiedy Marinos poróżnił się z Agapionem, którego sam podniósł do godności biskupa Efezu. Oni zresztą rozpoczęli wzajemną walkę spierając się małodusznie nie o wykład wiary, lecz o prymat, przy czym Agapiona poparli Goci. Dlatego też wielu podlegających im duchownych, dla których obmierzała się stała walka na tle próżności i osobistej ambicji, odstąpiło od nich i opowiedziało się za wiarą we współlistotność.

Tak więc gdy przez trzydzieści pięć lat¹⁰³ wytrwali arianie we wzajemnych podziałach, później, pod rządami Teodozjusza Młodszego, za konsulatu naczelnego wodza Plinty, psatyrianie dali się nakłonić do zaprzestania sporów, i zjednoczyli się arianie, ustanowiwszy coś w rodzaju prawa, że nigdy nie będzie mowy o artykule, z powodu którego byli podzieleni. Ale zdołali to przeprowadzić tylko w Konstantynopolu, bo w innych miastach, jeśli gdzieś akurat byli, pozostali nadal w separacji.

Tyle więc o podziale w łonie arianizmu.

O tym, że i eunomianie pokłócili się między sobą i przybrali różne nazwy zależnie od imion przywódców

Lecz i eunomianie nie uniknęli podziałów. Sam bowiem Eunomiusz odłączył się już poprzednio od Eudoksjusza, który wyświęcił go kiedyś na biskupa Kyzikos¹⁰⁴. Pretekstu do oderwania się dostarczyła mu okoliczność, że Eudoksjusz nie chciał przyjąć jego mistrza, Aecjusza, usuniętego z Kościoła. Nosiciele zaś jego imienia, eunomianie, na rozmaite rozpadli się odłamy. Oto najpierw niejaki Teofronios rodem z Kapadocji, wyuczony przez Eunomiusza sztuki prowadzenia sporów i z grubsza obeznany z *Kategoriami* Arystotelesa oraz z dziełem jego *De interpretatione*, skoro tylko napisał księgi zatytułowane przez siebie „O ćwiczeniu umysłu”, naraził się na nienawiść swych współwyznawców i w związku z tym

¹⁰³ Podział ten trwał nie trzydzieści pięć, ale dwadzieścia pięć lat (394-419).

¹⁰⁴ Por. IV 13.

został usunięty z ich grona jako odstępcą. A ponieważ urządził nabożeństwa na uboczu od nich, zostawił po sobie herezję nazwaną od jego imienia. W Konstantynopolu zaś dla błahej kwestii spornej oderwał się od eunomian niejaki Euty-chios, i teraz na własną rękę urządza nabożeństwa. W rezultacie więc ci, którzy poszli za Teofronlosem, nazywają się eunomio-teofronianami, ci znów, co za Eutychiosem, eunomio-euty-chianami. Jakiego rodzaju (649) są te błahe i niepotrzebne formułki, o które wiodą spory, nie warto moim zdaniem odnotowywać w tej historii; musiałbym odejść całkiem od tematu. Zaznaczę jedynie, że zmienili niekorzystnie charakter chrztu. Nie chrzczą bowiem w imię Trójcy Świętej, lecz na pamiątkę śmierci Chrystusa¹⁰⁵.

Również i pośród macedonian panowała przez pewien czas niezgoda, kiedy to prezbiter Eutropiusz oddzielnie odprawiał nabożeństwa, a Karterios nie przyznawał mu racji. Możliwe, że w pozostałych miastach są jeszcze inne odłamy religijne, pochodzące od tych. Ja jednakże, przebywając stale w Konstantynopolu, gdzie się urodziłem i wychowałem, szerzej się rozwodzę nad miejscowymi wydarzeniami, ponieważ niejednokrotnie byłem ich naocznym świadkiem, a były to raczej sprawy głośniejsze i godne zapamiętania.

Wszystko to działo się nie w jednym i tym samym czasie, ale przypada na różne okresy. Jeślibyś zapragnął, czytelniku, zapoznać się z nazwami rozmaitych herezji, przeczytaj sobie o tym w książce napisanej przez Epifaniasza, biskupa Cypru, a zatytułowanej *Ancoratus*¹⁰⁶. Ale wystarczy już chyba na

¹⁰⁵ Eunomianie zaniechali chrztu w imię wszystkich Osób Trójcy Świętej zgodnie ze swym poglądem, że Syn jest całkiem niepodobny do Ojca.

¹⁰⁶ Epifaniasz (Epiphaneios) żył w latach ok. 315—403, kształcił się krótko w Aleksandrii, potem pędził życie pustelnika w Egipcie. W 350 r. wrócił do rodzinnej Palestyny, gdzie otrzymał święcenia kapłańskie. Utrzymywał stały kontakt z wygnanym do Palestyny Lucyferiuszem z Cagliari, za co musiał uchodzić na Cypr. W 365 r. wyświęcony na biskupa głównego miasta wyspy, Salaminu. Fanatyczny homouzjanin, godny przyjaciel Lucyferiusza, obsesyjnie nienawidzący arian, wszędzie dopatrywał się odstępstw od nauki o współistotności. Szczególnie ostro potępiał Orygenesę, którego uważał za „ojca wszystkich herezji”. W swym zapamiętaniu dał się użyć Teofilowi Aleksandryjskiemu przeciw Janowi Chryzostomowi (por. VI 10 i nast.). Głównym dziełem Epifaniasza jest *Pararion* (*Apteczka*), w którym wylicza on osiemdziesiąt herezji (w tym wierzenia pogańskie i szkoły filozoficzne). Dzieło to jest dodatkiem do wyznania wiary Epifaniasza pod tytułem *Ancoratus* (*Ankyrotos*, *Zakotwiczony*).

ten temat. Sprawy polityki państwowej również doznały wstrząsu, z następującej przyczyny:

*Uzurpacja Eugeniusza i śmierć Walentyniana Młodszego;
zwycięstwo cesarza Teodozjusza odniesione nad samozwańcem*

Pewien retor imieniem Eugeniusz¹⁰⁷, nauczyciel wymowy rzymskiej wykładający na Zachodzie, porzuciwszy szkolnictwo przyjął stanowisko w pałacu cesarskim i został szefem kancelarii na dworze. Kiedy zaś (652) jako wybitny mówca spotkał się z większym szacunkiem niż inni, nie potrafił z umiarem korzystać z łaskowości losu, lecz dobrawszy sobie do pomocy Arbogasta¹⁰⁸, który pochodził z Galacji Mniejszej i wtedy właśnie stał na czele sił zbrojnych państwa (a był to człowiek okrutny i skory do rozlewu krwi), zszedł na śliską drogę wiodącą do uzurpatorstwa najwyższej władzy w państwie. Obaj zatem obmyślili plan zamordowania cesarza Walentyniana, chytrze podszedłszy eunuchów sprawujących nadzór nad cesarską sypialnią: ci zaś za cenę obietnicy większych, aniżeli posiadali, godności, udusili cesarza w czasie snu¹⁰⁹. Niezwłocznie więc zagarnął Eugeniusz władzę na

¹⁰⁷ Eugeniusz (Flavius Eugenius), retor, szef kancelarii Walentyniana II (*magister scrinii*), proklamowany cesarzem przez Arbogasta 22 sierpnia 392 r., zabity przez żołnierzy Teodozjusza po bitwie nad rzeką Frigidus w roku 394.

¹⁰⁸ Arbogast, z pochodzenia Frank, wódz rzymski. W roku 380 wysłany przez Gracjana z posiłkami dla Teodozjusza, jeden z dowódców w wojnie z Maksymem, wziął do niewoli uzurpatora, w Galii pokonał jego syna. Teodozjusz zostawił go na Zachodzie jako wodza naczelnego (*magister militum*). Do tego stopnia podporządkował sobie młodego Walentyniana, że zabronił mu opuszczać Galie. Gdy Walentynian wręczył mu dymisję, Arbogast podarł ją na oczach dworu. Po zamordowaniu Walentyniana obwołał cesarzem Eugeniusza. Gorliwy poganin, reaktywował kultury tradycyjne. Głównodowodzący w wojnie z Teodozjuszem, po klęsce popełnił samobójstwo.

¹⁰⁹ Walentynian zginął 15 maja 392 r. Według wersji oficjalnej popełnił samobójstwo; obok relacji przytoczonej przez Sokratesa znamy inną, według której morderstwa dokonano na placu ćwiczeń pod murami Vienne.

Zachodzie i postępował tak, jak tego można się było spodziewać po samozwańcu¹¹⁰. Skoro o tym usłyszał cesarz Teodozjusz, ponownie pograżył się w pełnych troski rozmyślaniach, bo ujrzał przed sobą drogę, na której nowe — po obaleniu Maksyma — czekały go zmagania. Zebrawszy zatem siły wojskowe i ogłosiwszy swego syna, Honoriusza, cesarzem, w roku trzeciego swego konsulatu oraz konsulatu Abundancjusza¹¹¹, w dniu dziesiątym miesiąca stycznia¹¹², znów wyruszył spiesźnie wraz z armią na Zachód, pozostawiwszy w Konstantynopolu obu synów, sprawujących władzę cesarską. A gdy szedł na wojnę przeciwko Eugeniuszowi, towarzyszyły mu liczne rzesze barbarzyńców zza Dunaju¹¹³, dobrowolnie postanawiając pomagać w zwalczaniu uzurpatora. Niewiele zdążyło upłynąć czasu, jak na czele wielkiej potęgi wkroczył do Galii¹¹⁴. Tam bowiem szykował się do rozprawy przeciwnik, dysponując ze swej strony również niezliczonym mnóstwem wojska. Do starcia dochodzi nad rzeką zwaną Frigidus¹¹⁵, w odległości *¹¹⁶ trzydziestu sześciu tysięcy kroków¹¹⁷ od miasta Akwilei *. I tak w miejscu, gdzie Rzymianie zwarli się w boju z Rzymianami, walka była wyrównana, a gdzie uderzyli sprzymierzeni z cesarzem Teodozjuszem barbarzyńcy, tam brali górę wojownicy Eugeniusza¹¹⁸. Widząc tedy cesarz, jak giną barbarzyńcy, targany strasznym nie-

¹¹⁰ Podobnie jak uprzednio Maksym, Eugeniusz pragnął uzyskać potwierdzenie swej władzy od Teodozjusza, stąd do Italii wkroczył dopiero w roku 393, kiedy cesarz Wschodu odmówił mu uznania. Duszą akcji przeciw Teodozjuszowi był obok Arbogasta prefekt Rzymu Nikomachus Flavianus, mianowany przez Eugeniusza konsulem na rok 394; żarliwy poganin, rozpoczął po przewrocie przywracanie kultów tradycyjnych, na podstawie wróżb przekonywał Eugeniusza, niezbyt gorliwego chrześcijanina, że Teodozjusz, a z nim chrześcijaństwo, poniesie klęskę.

¹¹¹ W roku 393.

¹¹² Roku 394.

¹¹³ Byli to głównie Goci, zobowiązani do posiłkowania Teodozjusza warunkami traktatu z roku 382, por. przypis 38.

¹¹⁴ Do Italii, nie do Galii.

¹¹⁵ Dopływ Isonzo.

¹¹⁶ W gwiazdkach [*] uzupełnienie tekstu według sugestii Valesiusa na podstawie *Itinerarium* Antoniego z Piacenzy i *De imperio occidentali* Sigoniusa.

¹¹⁷ Rzymski *passus* (para kroków) miał ok. 1,5 m.

¹¹⁸ Do pierwszej bitwy doszło 5 września 394 r. Teodozjusz odniósł pewien sukces przeciw Nikomachowi Flavianowi, który zważpiwszy o zwycięstwie popełnił samobójstwo; natomiast sprzymierzeni z nim Goci zostali zmasakrowani — zginęło ich podobno 10 000.

pokojem rzucił się na ziemię i wzywał Boga na pomoc; (653) i prośba jego nie pozostała daremną. Oto bowiem Baktarius¹¹⁹, jego wódz naczelny, na tyle poczuł się na siłach, że z doborowym hufcem wpadł na odcinek, na którym barbarzyńcy się cofali. I rozbił falangi, po czym zmusił do ucieczki tych, co do niedawna gnali w pościgu¹²⁰. Wydarzyła się przy tym inna jeszcze rzecz godna podziwu. Zerwał się bowiem wichur gwałtowny i wyrzucane przez żołnierzy Eugeniusza pociski zaczął zawracać przeciwko nim samym: a co więcej, pociski rzucone ze strony przeciwnej z tym większą siłą niósł im prosto w pierś¹²¹, do tego stopnia skuteczna była modlitwa cesarza. A kiedy w ten sposób w przebiegu wojny nastąpił stanowczy zwrot, uzurpator przypadłszy do stóp cesarzowi, prosił o łaskę zachowania życia: u stóp cesarza jednakże żołnierze ucięli mu głowę¹²². Stało się to w dniu szóstym miesiąca września, za konsulatu Arkadiusza po raz trzeci oraz Honoriusza po raz drugi. Arbogast zaś, sprawca tak niesłychanych zbrodni, uciekając na trzeci dzień od rozpoczęcia bitwy, skoro doszedł do wniosku, że nie ma dla niego ratunku, swym własnym mieczem pozbawił się życia¹²³.

*Jak cesarz zachorował i wezwał do Mediolanu swego syna,
Honoriusza, a kiedy się wydawało, że przemógłszy chorobę
nabrał nieco sił, urządził wyścigi konne i tego samego dnia
rozstał się z życiem*

Tymczasem cesarz Teodozjusz na skutek trudów wojennych zapadł na zdrowiu. Choć liczył się z tym, że atak choroby jest może zwiastunem końca życia, to jednak wię-

¹¹⁹ Por. I przypis 115.

¹²⁰ Drugiego dnia bitwy (6 września) wojska Teodozjusza odniosły całkowite zwycięstwo, poprzedzone przejściem na ich stronę oddziałów, które Arbogast wysłał dla obsadzenia przełęczy w Alpach Julijskich na tyłach nieprzyjaciela.

¹²¹ Istryjska bora osiąga w podmuchach prędkość rzędu stu osiemdziesięciu kilometrów na godzinę.

¹²² Eugeniusza zabili żołnierze Teodozjusza, bez rozkazu cesarza.

¹²³ 8 września 394 r.

cej myślał o sprawach publicznych aniżeli o bliskim zgonie, rozważając, ile to nieszczęść spada na ludzi, gdy zabraknie cesarza. Przyzywa zatem do siebie czym prędzej z Konstantynopola syna swego, Honoriusza, pragnąc uporządkować sprawy państwa na Zachodzie. Skoro tylko syn się zjawił w Mediolanie, cesarz poczuł się trochę lepiej i z okazji zwycięstwa urządził w cyrku wyścigi. I przed śniadaniem czuł się dobrze, i przyglądał się wyścigom; po śniadaniu jednak nagle zasłabł i nie mógł już pójść na widowisko; synowi polecił dopełnić wszystkich uroczystości w cyrku, a z nadejściem nocy zmarł, za konsulatu Olibriosa i Probinusa, w dniu siedemnastym miesiąca stycznia. A był to pierwszy rok dwieście dziewięćdziesiątej czwartej olimpiady. Żył zaś cesarz Teodozjusz (656) lat sześćdziesiąt, panował lat szesnaście¹²⁴. Księga ta obejmuje okres lat szesnastu i ośmiu miesięcy.

¹²⁴ Teodozjusz zmarł 17 stycznia 395 r., w wieku czterdziestu dziewięciu lat.

Księga VI

PANOWANIE ARKADIUSZA

(395—408 r.)

Wstęp

Twoje polecenie, o święty sługo Boży, Teodorze, pracowicie spełniłem w pięciu poprzednich księgach, gdzie w miarę swych możliwości opisałem dzieje Kościoła poczynając od czasów Konstantyna. Zechciej przyjąć do wiadomości, że nie zabiegałem tu o efektywność wysłowienia, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że jeśli bym się starał o stylistyczne ulepszenia, to może i chybiłbym celu, jaki mi przyświecał¹. A jeśli by nawet udało mi się go osiągnąć, to w żadnym razie nigdy nie będę mógł tak pisać, jak pisali — rzecz to znana — starożytni historycy, którzy — jak to mógłby ktoś zauważyć — umieją zarówno wyolbrzymiać, jak i pomniejszać to, co się dzieje. A następnie taki sposób ujęcia tematu nie zbuduje bynajmniej ogółu mniej wyrobionych czytelników, którzy pragną się zapoznać z samymi tylko faktami i ani myślą podziwiać kunsztownie ułożonych wyrażań. Pragnę zatem, by mój wykład historii nie okazał się niepotrzebny zarówno w pełni wykształconym, jak i przeciętnym czytelnikom — tym pierwszym dlatego, że nie można by go porównać z antycznymi okazami stylu, a tym drugim dlatego, że nie mogliby dojść do sedna rzeczy, ukrytego pod powłoką stylistycznej ozdobności mowy — świadomie postarałem się o ten sposób formułowania myśli, który choć jest pospolitszy, uznałem za bardziej przejrzysty. (660)

Na wstępie jednakże szóstej księgi pragnę od razu *zaznaczyć*, że zabierając się do przedstawienia wydarzeń, jakie się rozegrały we współczesnej nam epoce, doznaję już pewnej obawy, czy nie napiszę tu czegoś, co dla wielu czytelników nie będzie przyjemne, bądź to dlatego, że jak mówi przy-

¹ Sokrates z trudem wyobraża sobie, by piękny styl mógł iść w parze z obiektywizmem. Starożytna historiografia (poza nielicznymi wyjątkami) miała wydźwięk moralizatorski, dążono w niej bardziej do zbudowania czytelnika niż do odtworzenia przeszłych dziejów. Aby to osiągnąć, używano, a raczej nadużywano, środków retorycznych z wielkim uszczerbkiem dla obiektywizmu narracji. Reakcją na to była programowa abnegacja stylistyczna takich historyków jak np. Polybios, będąca protestem przeciw topieniu historii w retoryce. Nastawienie Sokratesa było identyczne, a styl niemal równie fatalny.

słowie, prawda gorzki ma posmak, bądź to dlatego, że bez pochwały wymieniam imiona drogich im osób i nie wielbię ich czynów.

Ludzie oddani sprawom kościelnym wezmą mi za złe, że biskupów nie nazywam „ze wszech miar umiłowanymi przez Boga” czy „najświętobliwszymi” itp. Inni będą się może drobiazgowo zastanawiać nad tym, że cesarzy nie nazywam najbardziej boskimi i panami i nie obdarzam ich innymi zwyczajowo przyjętymi tytułami. Co do mnie, mając do dyspozycji dzieła autorów starożytnych i mogąc wykazać, że u nich ze względów czysto praktycznych niewolnik po imieniu zazwyczaj zwracał się do pana i nie przejmował się zbytnio jego godnością, korzystam z praw przysługujących historykowi, które domagają się od niego przytoczenia faktów, czystego, zgodnego z prawdą i wolnego od wszelkich osłonek, i przystępuję do samego sedna tego, co pozostało mi jeszcze do opowiedzenia, podając nie tylko rzeczy, jakie sam widziałem, lecz także i te, o których zdołałem się dowiedzieć od naocznych świadków, i sprawdzając ich wiarygodność na podstawie całkowitej zgodności relacji składanych przez poszczególnych informatorów. Z niemałym zaś trudem udawało mi się dojść prawdy, bo wielu ludzi różnie mnie informowało, tak spośród tych, co twierdzili, że brali udział w wydarzeniach, jak i z tych, co byli przekonani, że wiedzą najwięcej ze wszystkich.

O tym, że po zgonie cesarza Teodozjusza synowie jego podzielili między siebie obszar państwa, a gdy wkrótce powróciły wojska z Italii, Arkadiusz zaś wyszedł im naprzeciw, żołnierze zabili prefekta Rufina u nóg cesarza

Po śmierci cesarza Teodozjusza, za konsulatu Olibriosa i Probinusa, w dniu siedemnastym miesiąca stycznia, władzę nad imperium rzymskim przejęli jego synowie. Arkadiusz objął rządy nad Wschodem, Honoriusz zaś nad Zachodem².

² Pod władzą Arkadiusza znalazły się diecezje: egipska, wschodnia, azjatycka, pontyjska, tracka, macedońska i dacka. Honoriusz obwołany augustem 23 stycznia 393 r., gdy śmierć Walentyniana II opróżniła tron cesarski na Zachodzie, otrzymał diecezje: pannońską (dawniej illyryjską), obie italskie, obie galijskie, brytan-

Na czele Kościołów w tym czasie stali: w stolicy imperium, Rzymie — Damazy³, w Aleksandrii — Teofil. Kościołami skupionymi wokół Jerozolimy zarządzał Jan. Flawian piastował władzę nad Kościołem w Antiochii. (661) Na tronie biskupim w nowym Rzymie, w Konstantynopolu, zasiadał Nektariusz, jak to nadmieniałem już w poprzedniej księdze. W dniu ósmym miesiąca listopada tegoż konsulatu ciało Teodozjusza przewiezione zostało do Konstantynopola, gdzie syn zmarłego cesarza, Arkadiusz, uczcił je uroczystym pogrzebem. Niedługo potem, w dniu dwudziestym siódmym tego miesiąca, nadciągnęło również i wojsko, które pod dowództwem cesarza Teodozjusza odbyło kampanię przeciw uzurpatrowi. Kiedy zgodnie z przyjętym zwyczajem cesarz Arkadiusz wyszedł witać wojska przed bramami miasta, w tejże chwili żołnierze zabili Rufina, cesarskiego prefekta⁴. Rufin bowiem ściągnął na siebie podejrzenie, że dąży do zagarnięcia cesarskiej władzy w swe ręce, i mówiono o nim, że przyzywał na pomoc Hunów, plemię barbarzyńskie, wpuszczając najeźdźców na terytorium państwa rzymskiego; i istotnie, najechali w owym czasie Armenię oraz niektóre inne prowincje wschodnie⁵. W tym samym dniu, w którym został zgładzony Rufin, zmarł także biskup nowacjański Marcjan, a następcą jego został Sisinnios, o którym wspominałem już wyżej⁶.

ską, hiszpańską i afrykańską. Podział ten pokrywał się niemal ściśle z podziałem Imperium na strefy językowe — grecką i łacińską; okazał się ostateczny i wytyczył granicę między chrześcijaństwem zachodnim a światem bizantyńskim.

³ Damazy nie żył już od 384 r., w chwili śmierci Teodozjusza papieżem był Syrycjusz.

⁴ Rufin (Flavius Rufinus) zmarł w roku 395, prefekt pretorium Wschodu w latach 392—395, konsul w roku 392. Ruszając na Zachód Teodozjusz zostawił go w Konstantynopolu jako opiekuna młodego Arkadiusza. Zamordowany został przez dowódcę wojsk wracających na Wschód, Gota Gainasa (por. przypis 28), z polecenia Stilichona, mianowanego przez Teodozjusza opiekunem Honoriusza.

⁵ Po śmierci oskarżono Rufina o popełnienie wszelkich możliwych zbrodni i o planowanie jeszcze okropniejszych, z uzurpacją purpury włącznie. Zarzuty te należy przyjmować bardzo ostrożnie: np. najazd Hunów ze Wschodu na Armenię i Kapadocję miał miejsce jeszcze za życia Teodozjusza, Rufin nie mógł być więc za to odpowiedzialny.

⁶ Por. V 10, 21.

Zgon Nektariusza i wyświęcenie Jana na biskupa

Niewiele upłynęło czasu, i zmarł także Nektariusz, biskup Konstantynopola, za konsulatu Cezariusza i Attyka⁷, dwudziestego siódmego dnia miesiąca września. Natychmiast więc rozpoczęły się gorączkowe zabiegi o ustanowienie biskupa. A kiedy każdy innego pragnął widzieć kandydata i wielokrotnie zwoływano w tej sprawie narady, zapadła na koniec decyzja, by posłać po Jana⁸, prezbitera z Antiochii. Ustaliła się bowiem o nim opinia, że jest to mąż uczony i znakomity mówca. Po upływie zatem krótkiego okresu czasu, na mocy wspólnej uchwały wszystkich zainteresowanych, mianowicie duchowieństwa i ogółu ludności, wezwał go do siebie cesarz Arkadiusz. Dla nadania sprawie ordynacji większej powagi przybył z polecenia cesarskiego, obok wielu innych (664) biskupów, także i biskup Aleksandrii, Teofil, który za wszelką cenę chciał pomniejszyć sławę, jaką cieszył się Jan, i doprowadzić do wyboru na urząd biskupa Konstantynopola niejakiego Izydora⁹, podległego mu prezbitera, którego szczególnie wyróżniał za to, że kiedyś podjął się w jego interesie realizacji niebezpiecznego zlecenia. Muszę jednak powiedzieć, na czym ono polegało. Kiedy cesarz Teodozjusz prowadził wojnę z uzurpatorem Maksymem, Teofil przesyłając cesarzowi za pośrednictwem Izydora podarunki, wręczył mu dwojakiej treści listy zalecając [poufnie], aby zarówno dary,

⁷ W roku 397.

⁸ Jan (Ioannes) zwany Chryzostomem (Złotoustym), żył w latach 350—407, uczeń Libaniosa, potem Diodora z Tarsu (por. przypis 16). W latach 374—380 pustelnik, w roku 381 wyświęcony przez Melecjusza na diakona kościoła antiocheńskiego. Sława niezrównanego kaznodziei wyniosła go na tron biskupi w Konstantynopolu (lata 397—404). Ascetyczny tryb życia, niezwykle wysokie wymagania wobec otoczenia, a zwłaszcza moralizatorska pasja, z jaką występował przeciw wszelkiemu przywilejowi i bogactwu, jeśli nie były skierowane na wspomaganie biednych, spowodowały, że znienawidzili go solidarnie wszyscy liczący się ludzie w mieście i na dworze, z podległym mu klerem włącznie. Zachowała się większość twórczości Jana: traktaty, listy, a zwłaszcza homilie i mowy, którym zawdzięcza swój przydomek Złotoustego. Zmarł na wygnaniu.

⁹ Izydor (Isidores), prezbitar kościoła aleksandryjskiego, zaufany Teofila, potem jego przeciwnik, wygnany z Aleksandrii w roku 401.

jak i list oddał w ręce temu, kto odniesie zwycięstwo. Wywiązując się z tych poleceń Izydor przybył do Rzymu, gdzie niecierpliwie oczekiwał rozstrzygającego zwycięstwa, Ale to jego postępowanie nie na długo dało się ukryć, gdyż asystujący mu lektor wykradł mu ową korespondencję. Przerazony tym Izydor tak jak stał zbiegł do Aleksandrii. Tak wygląda powód gorliwych starań Teofila wokół osoby Izydora. Jednakże przedstawiciele cesarskiego dworu dali pierwszeństwo Janowi. Ponieważ ponadto z wielu stron zaczęły spadać na Teofila oskarżenia i każdy z innej przyczyny doręczał obecnym biskupom pisemne skargi i zażalenia przeciwko jego osobie, przełożony nad sypialnią cesarską, Eutropiusz¹⁰, wzięwszy pisemne oskarżenia pokazał je Teofilowi i powiedział, że ma do wyboru: albo wyświęcić Jana, albo dopuścić do rozpatrzenia skierowanych przeciwko sobie zarzutów. Przestraszony takim obrotem sprawy Teofil udzielił Janowi sakry biskupiej. Otrzymawszy zatem święcenia obejmuje Jan tron biskupi w dniu dwudziestym szóstym miesiąca lutego w roku kolejnego konsulatu, który sprawowali: w Rzymie cesarz Honoriusz, w Konstantynopolu Eutylian, niegdyś prefekt pretorium¹¹.

Ponieważ jednak jest to mąż sławny zarówno z pozostawionych po sobie dzieł literackich, jak i z wielu niebywałych przeciwności losu, które znosić mu przyszło, uważam za właściwe nie pominąć milczeniem jego historii, ale w miarę możliwości zmieścić w streszczeniu to, co zasługiwałoby na znacznie obszerniejsze ujęcie, i powiedzieć, skąd pochodził, z jakich urodził się rodziców oraz jak powołany został do godności biskupiej i jak go tej godności pozbawiono, a wreszcie — jak to po śmierci otoczony został jeszcze większą czcią aniżeli za życia.

¹⁰ Eutropiusz (Eutropios) stracony w roku 399, eunuch, zaufany Teodozjusza, za Arkadiusza wielki szambelan dworu (*praepositus sacri cubiculi*), po śmierci Rufina faktyczny władca Wschodu w latach 396—399 aż do rewolty Gainasa. Konsul ordinarius w roku 399 jako jedyny eunuch w dziejach Imperium (Zachód nie uznał jego konsulatu). Na żądanie Gainasa wygnany na Cypr, potem stracony.

¹¹ To jest w roku 398.

Ród i obyczaje Jana, biskupa Konstantynopola

Jan pochodził z Antiochii w Celesyrii. Ojciec jego miał na imię Sekundus, matka — Antusa; oboje należeli do miejscowej arystokracji. Naukę rozpoczął u retora Libaniosa i był słuchaczem filozofa Andragatiosa¹². Zamierzał się poświęcić karierze adwokackiej, ale kiedy pojął, z jakimi przykrościami i z jaką niesprawiedliwością łączy się zawód prawnika, skłonił się do życia spokojniejszego; zrobił tak — jak Ewagriusz¹³: bo i on, choć uczył na wykłady do tych samych nauczycieli, już wcześniej poszedł szukać życia wolnego od niepokoju. Niebawem więc zmienił Jan strój i sposób poruszania się, i skupił swą uwagę na lekturze Pisma Świętego, a ponadto często i gorliwie spieszył do kościoła. Również Teodora¹⁴ i Maksyma¹⁵, którzy razem z nim byli słuchaczami retora Libaniosa, namówił do porzucenia życia zmierzającego do zdobycia zysku, a obrania życia skromnego i prostego. Teodor został później biskupem Mopsuestii, miasta w Cylicji, Maksym natomiast — biskupem Seleucji Izauryjskiej. Wtedy zaś usilnie pracując nad wewnętrznym udoskonaleniem zaprawiali się w ascezie pod kierunkiem Diodora¹⁶

¹² Andragatios (Andragathios), filozof antiocheński, nauczyciel Jana.

¹³ Chodzi tu zapewne o Ewagriusza Pontyjskiego, por. III przypis 71.

¹⁴ Teodor (Theodores) żył w latach 350—428, razem z Janem uczeń Diodora z Tarsu, wyświęcony na diakona kościoła antiocheńskiego przez Flawiana, w latach 392—428 biskup Mopsuestii. Wielki egzegeta, czołowy przedstawiciel szkoły antiocheńskiej w teologii, odrzucał alegoryzm aleksandryjski, wychodził od dosłownego zapisu tekstów biblijnych i za pomocą rozbudowanego aparatu krytycznego ustalał ich sens. Przyjęta metoda doprowadziła go do zakwestionowania natchnienia mesjanistycznego w większości tekstów starotestamentowych. Był mistrzem Nestoriusza; w roku 553 niektóre poglądy Teodora zostały potępione na II Soborze Konstantynopolitańskim.

¹⁵ Maksym (Maksimios), biskup Seleucji Izauryjskiej, przyjaciel Jana.

¹⁶ Diodor (Diodoros) żył w latach ok. 330—394, studiował w Atenach, potem w Antiochii. Przed elekcją Melecjusza na tron antiocheński kierował wraz z Flawianem (przyszłym następcą Melecjusza) grupą zwolenników ortodoksji, przeciwstawiających się eustacjanom. Przełożony klasztoru pod Antiochią, mistrz Jana Chryzostoma i Teodora z Mopsuestii, za rządów Walensa poszedł

i Karteriosa, którzy wówczas stali na czele klasztorów. Gdy później Diodor został biskupem Tarsu, napisał wiele dzieł, kierując całą uwagę na czysto literacką stronę Ksiąg natchnionych, a stroniąc od ich mistycznej i alegorycznej interpretacji. Ale o tym na razie wystarczy. Jana, często przebywającego razem z Bazylim — wyświęconym podówczas przez Melecjusza na diakona, przyszłym biskupem Cezarei Kapadockiej — ustanowił lektorem Kościoła w Antiochii biskup Zenon¹⁷, kiedy wracał z Jerozolimy. Skoro więc Jan otrzymał stopień lektora, ułożył dzieło *Przeciwko Żydom*¹⁸. Niedługo zaś (669) dostąpiwszy także godności diakona, udzielonej mu przez Melecjusza, napisał traktat *O kapłaństwie*¹⁹ oraz rozprawę *Do Stagirusza*²⁰, a ponadto *O niepojętej naturze Boga* i *O niewiastach mieszkających razem z duchownymi*²¹. Później, po śmierci Melecjusza w Konstantynopolu — pojechał tam bowiem Melecjusz w celu przeprowadzenia ordynacji Grzegorza z Nazjanzu — wycofał się Jan z kręgu melecjan, nie kontaktując się wszakże i z Paulinem, i przez całe trzy lata pędził życie ciche i spokojne. Kiedy z kolei zmarł Paulin, następca Paulina, Ewagriusz, udzielił Janowi święceń prezbiteriatu²². Tak wygląda w skrócie życiorys Jana do chwili udzielenia mu godności biskupa.

na wygnanie wraz z Melecjuszem. Po powrocie z wygnania wybrany biskupem Tarsu, odegrał dużą rolę na Soborze Konstantynopolitańskim: zaproponował kandydaturę Nektariusza na tron biskupi stolicy (por. V przypis 30), wyświęcił Flawiana na biskupa Antiochii (por. V przypis 37); Teodozjusz wymienił go w edyktie z 30 lipca 381 r. jako jednego z gwarantów ortodoksji (por. V 8 i przypis 33). Znakomity, wszechstronny uczyony i teolog, wielki erudyta; twórca egzegetycznej szkoły antiocheńskiej, odrzucał w Piśmie Świętym wszelki alegoryzm na rzecz sensu historycznego. Napiętnowany jako prekursor nestorianizmu, wyklęty został jako nestorianin na synodzie konstantynopolitańskim w roku 499.

¹⁷ Zenon, biskup Tyru od roku 378, zwolennik Melecjusza, uczestnik synodu antiocheńskiego w roku 379 i Soboru Konstantynopolitańskiego.

¹⁸ *Adversus Iudaeos* — nie pojedyncze dzieło, ale osiem mów.

¹⁹ *De sacerdotio* — najznakomitsze bodaj dzieło Jana, przedstawia w sześciu księgach ideał posługi kapłańskiej. Tłum. pol.: św. Jan Chryzostom, *O kapłaństwie*. Tł. W. Kania, Poznań 1949 (POK t. 23).

²⁰ *Ad Stagirium a daemons vexatum libri 1—3*.

²¹ *De incomprehensibili Dei natura homiliae 1—5*, skierowanych przeciw eunomianom, oraz *Contra eos qui subintroductos habent virgines*.

²² Nieprawda. Jan nigdy nie zerwał z melecjanami, a święceń kapłańskich udzielił mu Flawian, nie Ewagriusz.

Podobno Jan był człowiekiem nieco ostrym w obejściu z powodu gorliwości w umartwianiu się i, jak powiedział ktoś bardzo z nim zżyty od najmłodszych lat, więcej serca poświęcał gniewnemu uniesieniu, aniżeli duchowi przebaczenia²³: Walcząc o prawość życia nie ubezpieczał się na przyszłość, a w prostocie serca był przystępny i nieostrożny. Nie znał też miary w swobodnym wypowiedaniu się wobec każdego; kiedy nauczał, pragnął przede wszystkim korzystnie wpłynąć na moralność słuchaczy. Ci, którzy nie znając go, przypadkowo się z nim zetknęli, odnosili wrażenie, że skłonny jest do samochwalstwa.

*O diakonie Serapionie i o tym, jak z jego powodu duchowni
znenawidzili biskupa i stali mu się wrogami*

Taki mając charakter, także i wówczas, gdy go wyniesiono do godności biskupiej, z większą aniżeli tego oczekiwano surowością podszedł do podwładnych, pragnąc, zgodnie ze swym założeniem, poprawić obyczaje podległego mu duchowieństwa. Od razu więc na (672) samym początku wydał się ludziom Kościoła człowiekiem szorstkim i ściągnął na siebie ich najwyższą niechęć, a niejeden powziął do niego nienawiść i unikał go jako popędliwego złoźnika. Do konfliktu ze wszystkimi przywiódł go Serapion²⁴, diakon jego. Oto pewnego razu w obecności innych duchownych odezwał się bardzo głośno do biskupa w te słowa: „Nigdy, biskupie, nie zdołasz zapanować nad tymi ludźmi, jeśli jednym kijem ich wszystkich nie popędzisz!”. Powiedzenie to obudziło nienawiść do biskupa. Biskup ze swej strony usunął wkrótce ze stanowiska wielu duchownych, każdego z innego powodu. Ci zaś, jak to zazwyczaj bywa przy tak rygorystycznych pociągnięciach zwierzchników, potworzyli przeciw niemu zakonspirowane koterie i rozsiewali wśród pospólstwa potwarcze oskarżenia. Do uwierzenia w to, co głoszone, skłaniała słu-

²³ Raczej pobłażania.

²⁴ Serapion, diakon kościoła konstantynopolitańskiego, rygorysta znenawidzony przez większość duchowieństwa stolicy, natomiast zaufany biskupa Jana.

chaczy ta okoliczność, że biskup nie chciał z nikim siadać do stołu ani brać udziału w przyjęciach, ilekroć go zapraszano; i zwłaszcza tutaj znalazło podatny grunt rzucone nań oszczerstwo: bo nikt nie potrafił w sposób jednoznaczny odpowiedzieć na pytanie, dlaczego biskup postanowił z nikim nie dzielić posiłku. Jedni chcąc go bronić mówili, że jest niezdrów na żołądek i z trudem przyjmuje pokarmy, i dlatego jada sam. Inni znów twierdzili, że robi to z nadmiernej ascezy²⁵. Bez względu na to, co tu było prawdą, oskarżyciele jego zyskali niemałą pożywkę dla swego oszczerstwa. Lud jednakże udzielał temu człowiekowi moralnego poparcia i otaczał go miłością — z powodu wygłaszanych przez niego w kościele kazań — i niewiele sobie robił z tych, co usiłowali stawiać przeciwko niemu zarzuty. Jak zaś wyglądają kazania, bądź to wydane przez niego na piśmie, bądź to uchwycone przez stenografów, kiedy on przemawiał, jak są wspaniałe, jak potrafią przykuwać uwagę, na cóż mam teraz opowiadać, skoro każdy, kto tylko zechce, może je przeczytać i odnieść płynącą z nich korzyść?

*O tym, że Jan naraził się nie tylko duchowieństwu,
lecz także przedstawicielom wyższej władzy państwowej;
relacje o eunuchu Eutropiuszu*

Dopóki Jan miał do czynienia z samym tylko duchowieństwem, obmyślane przeciwko niemu podstępny okazywały się bezsilne. Skoro jednak więcej, niż wypadało, usiłował zganić wielu spośród dostojników państwowych, (673) z tą chwilą nienawiść przeciw niemu wybuchła pełnym płomieniem; i liczne stawiano mu zarzuty, które przeważnie znajdowały odtąd u słuchaczy wiarę. Falę oszczerstw wzmogło wygłoszone przezeń wówczas przemówienie przeciwko Eutropiuszowi. Albowiem eunuch Eutropiusz, przełożony nad cesarską sypialnią, i pierwszy spośród eunuchów, który otrzymał od cesarza godność konsula, chcąc wymierzyć karę jakimś wino-

²⁵ Nadmierną ascezę uważali więc wygodni duchowni konstantynopolitańscy za godną potępienia.

wajcom szukającym azylu w kościele, postarał się o to, że cesarze ogłosili ustawę, zakazującą szukania azylu po kościołach, a co więcej, zarządzającą wywlekanie siłą tych, co się już schronili²⁶. Ale sprawiedliwość niedługo kazała na siebie czekać. Ogłoszono bowiem dekret, i wkrótce Eutropiusz naraziwszy się na gniew cesarza stał się jednym z szukających azylu. Kiedy więc Eutropiusz leżał u stóp ołtarza i drżał z trwogi, biskup wszedłszy na ambonę, skąd i przedtem wygłaszał zazwyczaj kazania, aby być lepiej słyszany, wygłosił przeciwko niemu mowę pełną oskarżeń. Zdaje się, że tym wystąpieniem naraził się niektórym jeszcze więcej, jako że nie tylko nie okazał litości człowiekowi, na którego spadło nieszczęście, ale wręcz przeciwnie — jeszcze wytknął mu winy²⁷. Eutropiusza zatem, piastującego podówczas godność konsula, skazał cesarz na ścięcie z powodu jakichś przewinień; wymazano imię skazańca ze spisu konsulów i widnieje tam tylko imię Teodora, który razem z nim objął był konsulat. Powiadają, że biskup Jan, występując ze zwykłą sobie odwagą, niesłuchanie dał się we znaki również i Gainasowi²⁸, ówczesnemu naczelnemu wodzowi, który się ośmie-

²⁶ Edykt tej treści wydano w lipcu 398 r.

²⁷ Wbrew twierdzeniu Sokratesa Jan wykazał w tej sprawie niezwykłą wielkoduszność i odwagę, broniąc Eutropiusza całymi dniami nie tylko przed żołnierzami Gainasa (por. VI 6), ale i przed ludnością miasta, która również domagała się głowy znieawidzonego eunucha. Co najważniejsze, była to obrona skuteczna: Eutropiusz uratował życie, został tylko skazany na wygnanie. Inna sprawa, że jeszcze w tym samym roku wytoczono mu proces o zdradę stanu i stracono, ale w tej sprawie Jan nie mógł nic uczynić. Pomówienie przekazane przez Sokratesa jest niebywale stronniczym i nieuczciwym wydobyciem z mów Jana skierowanych przeciw Eutropiuszowi i za Eutropiuszem tych partii, w których nie szczędził Eutropiuszowi wymówek za popełnione czyny; dowodzi ono, jak silna była propaganda wrogów Jana, którzy, zmuszeni rehabilitować go pośmiertnie (por. VII 25, 45), równocześnie jak mogli, tak oczerniali jego pamięć.

²⁸ Gainas, z pochodzenia Got, wstąpił do armii rzymskiej jako prosty żołnierz, awansował bardzo szybko, w bitwie nad rzeką Frigidus był już jednym z głównych wodzów. Mianowany dowódcą wojsk wracających na Wschód z rozkazu Stilichona zabił Rufina (por. przypis 4). W roku 399, korzystając z buntu Tribilgidusa (por. przypis 30), wymusił na cesarzu wygnanie Eutropiusza. Przez pół roku sprawował faktyczną władzę nad Konstantynopolem i sterroryzowanym cesarzem, zanim nie został zmuszony do opuszczenia miasta. Po nieudanej próbie przeprawy do Azji usiłował opuścić granice Cesarstwa, zginął po przekroczeniu Dunaju w roku 400 z rąk Hunów.

lił prosić cesarza, aby przydzielił jego ariańskim współwyznawcom jeden z kościołów położonych w obrębie miasta²⁹. Z nieustraszoną ponadto śmiałością, która przysparzała mu wielu wrogów, ganił i chłostał ludzi sprawujących władzę, każdego z innej przyczyny. Stąd i Teofil, biskup Aleksandrii, zaraz po wyświęceniu Jana zaczął przemyśliwać nad tym, w jaki by tu sposób go omotać intrygami, i z niektórymi ze swego otoczenia rozmawiał o tym potajemnie, a niejednemu nawet spośród przebywających daleko — przekazywał swą wolę na odległość. Bolała go nie tylko niezwykła swoboda wypowiedzi cechująca Jana, lecz także fakt, (676) że nie zdołał zawczasu wynieść poddanego sobie prezbitera, Izydora, na stanowisko biskupa Konstantynopola.

Tak się przedstawiała sytuacja biskupa Jana; nieszczęście, które miało weń ugodzić, poczęło się natychmiast, na samym wstępie urzędowania biskupa. Ale dalsze szczegóły z nim związane ujawnię w miarę rozwijania całości tematu.

O uzurpacji Gota Gainasa i spowodowanym przez niego zamieszaniu w Konstantynopolu; śmierć Gainasa

Opowiem z kolei o godnym odnotowania wydarzeniu z owych czasów i ukazę, jak to Opatrzność Boża w nieoczekiwany sposób wyrwała stolicę i państwo rzymskie z najwyższego niebezpieczeństwa. Muszę powiedzieć, na czym ono polegało.

Gainas był pochodzenia barbarzyńskiego. Kiedy się znalazł pod opieką Rzymian i zaciągnął się do służby wojskowej, wybił się stopniowo na wyższe stanowiska, a wreszcie otrzymał nominację na naczelnego wodza konnicy i piechoty rzymskiej. Skoro uzyskał tak wielki zakres władzy, zapomniał zupełnie, kim właściwie jest, i nie potrafił zakreślić granic swym dumnym zamysłem. Jak mówi przysłowie, niebo i ziemię poruszał, aby podporządkować sobie całokształt spraw państwa rzymskiego. W tym celu ściągnął na pomoc plemię Gotów ze swego kraju. Ludzi sobie życzliwych zatwierdzał

²⁹ Por. przypis 34.

na kierowniczych stanowiskach w wojsku. A gdy Tribigildus³⁰, jeden z jego krewnych, jako trybun wojskowy dowodził garnizonami stacjonującymi we Frygii i w myśl instrukcji Gainasa wzniewał rozruchy i całkowicie spustoszył krainę frygijską, on, Gainas, postarał się, aby jemu samemu poruczono załatwienie tamtejszych spraw. Z kolei cesarz Arkadiusz, daleki od jakichkolwiek obaw, chętnie mu to przekazał. Gainas wyruszył nie zwlekając, pozornie przeciwko Tribigildusowi, a w istocie rzeczy — z zamiarem przywłaszczenia sobie najwyższej władzy w państwie; przy tym wiodł ze sobą tysiączne zastępy Gotów. Przybywszy do Frygii obalał wszelki ład i porządek. Z miejsca więc państwo rzymskie znalazło się w krytycznym położeniu, nie tylko z powodu towarzyszących Gainasowi mas barbarzyńców, ale i dlatego, że w grę wchodziło zagrożenie ważnych i wrażliwych części imperium na Wschodzie. Ale wtedy cesarz chwytając się zbawiennego w tej sytuacji pomysłu, użył wobec barbarzyńcy podstępny. Oto wysławszy do niego poselstwo, na wszelki sposób starał się go sobie zjednać, tak w słowach, jak i w czynach. A kiedy ten zażądał (677) wydania mu dwóch najwybitniejszych przedstawicieli stanu senatorskiego, mężów konsularnych, Saturnina³¹ i Aureliana³², co do których sądził, że udaremnią niechybnie jego wysiłki, wtedy cesarz wobec nieuchronnej konieczności chwili wysłał ich, jakkolwiek zrobił to niechętnie. Ci zaś, zdecydowani ponieść śmierć dla wspólnej sprawy, wielkodusznie i odważnie podporząd-

³⁰ Tribigildus, krewny Gainasa, naczelnik Gotów osiedlonych we Frygii; osobisty wróg Eutropiusza, podniósł bunt w roku 399. Nie wiadomo czy od początku działał w porozumieniu z Gamasem, w każdym razie jego bunt pozwolił tamtemu uzyskać wyłączną komendę w Azji; zdobytej władzy użył Gainas dla wymuszania wygnania Eutropiusza.

³¹ Saturnin (Flavius Saturninus) zmarł przed rokiem 404, w armii od ok. 350 r.; dowódca jazdy (*magister equitum*) w roku 378, przeżył katastrofę pod Adrianopolem, w roku 382 zawarł pokój z Gotami (por. V przypis 38), konsul w roku 383. Na żądanie Gainasa wygnany czasowo w roku 400.

³² Aurelian (Flavius Aurelianus) zmarł po 416 r., prefekt Konstantynopola w latach 393—394. Przywódca stronnictwa antygermańskiego w senacie konstantynopolskim, doprowadził w roku 400 do ustąpienia prefekta pretorium Wschodu, Eutychiana, swego rodzonego brata, ale sojusznika Gainasa i sam objął to stanowisko. Wygnany w tym samym roku na żądanie Gainasa, wrócił w tryumfie po jego upadku. Po raz drugi prefekt pretorium Wschodu w latach 414—416, patrycjusz w roku 415. Był aż do śmierci jedną z najważniejszych osób w państwie.

kowali się rozkazowi cesarza i z dala od Chalcedonu, w miejscowości zwanej Hippodrom, wyszli na spotkanie z barbarzyńcą, gotowi wycierpieć z rąk jego wszystko, czym tylko zechce ich dotknąć. Ale nie stało się im nic złego. Sam Gainas natomiast udając niewinnego przybył do Chalcedonu. Spiesząc mu naprzeciw dotarł tam również i cesarz Arkadiusz. A gdy się spotkali w kościele, gdzie spoczywa ciało męczenniczki Eufemii, zarówno cesarz, jak i barbarzyńca złożyli sobie wzajemnie przysięgę, że nie będą jeden drugiemu szykować podstępu³³. Cesarz, należący do ludzi, co rzetelnie dochowują przysięgi, i dzięki temu mający u Boga łaskę, wytrwał przy danym słowie. Gainas wszakże pogwałcił układ i nie zamierzał odstąpić od powziętego celu, przeciwnie, zastanawiał się nad organizacją palenia i grabienia zarówno w Konstantynopolu, jak i na obszarze całego państwa rzymskiego, jeśliby się tylko dało. Miasto zaroilo się od barbarzyńców, a jego mieszkańcy znaleźli się w sytuacji wojennych jeńców. Niebezpieczeństwo, które zawisło nad miastem, było tak wielkie, że mówiła o nim widoczna na niebie olbrzymia, warkoczem sięgająca do ziemi kometa, jakiej dotąd nikt jeszcze nie widział. Ale Gainas podjął najpierw publicznie próbę bezczelnego zagrabienia pieniędzy z kantorów wymiany. Skoro jednak zawczasu rozniosła się o tym pogłoska i bankierzy przezornie nie wyłożyli na stoły pieniędzy, przystąpił niezwłocznie do wprowadzenia w czyn innego zamysłu: głuchą nocą wysłał mnóstwo barbarzyńców z poleceniem podpalenia cesarskiego pałacu. Pokazało się wtedy ponad wszelką wątpliwość, że Bóg opiekuje się miastem i roztarza nad nim skrzydła swej Opatrzności. Oto zamachowcy ujrzeni mnóstwo aniołów, w postaci ciężkozbrojnych żołnierzy olbrzymiego wzrostu. W podejrzeniu, że to rzeczywiście liczne zastępy nieustraszonego wojska, barbarzyńcy zdjęci trwogą wycofali się i odeszli. Wiadomość o tym wydarzeniu wydawała się Gainasowi nie do wiary. Doskonale wiedział, że na miejscu nie ma większości wojska rzymskiego: rozmiesz-

³³ Pozbawienie urzędu Eutychediana zmusiło Gainasa do otwartego wystąpienia przeciw władzy centralnej. Po połączeniu z Trigibildem pomaszerował więc wprost na Konstantynopol. Arkadiusz, ugiął się i na spotkaniu w Chalcedonie Gainas uzyskał dla siebie stanowisko wodza naczelnego (*magister uiriusque militiae*), dla Eutychediana — powtórne mianowanie prefektem pretorium; główni Wrogowie, Saturninus i Aurelian, zostali wygnani. Gainas okupował następnie stolicę na czele oddziałów złożonych wyłącznie z Gotów.

czone było w garnizonach poszczególnych miast. Najbliższej nocy ponownie wysłał inną grupę, powtarzając ten manewr wielokrotnie. A gdy za każdym razem donoszono mu to samo, choć odkomenderowywał różne grupy — zawsze bowiem w tej samej postaci ukazywali się zamachowcom aniołowie Boży — sam wreszcie (680) poszedłszy z wielkim mnóstwem zbrojnych doświadczył na sobie działania cudownego zjawiska. Powziąwszy przeto podejrzenie, że to naprawdę masa żołnierzy, ukrywających się za dnia, a w nocy udaremniających jego zamysły, uknuł chytry plan, zgubny, jak sądził, dla Rzymian, a jak się ostatecznie okazało, bardzo im na rękę. Udając bowiem opętanego przez szatana przybywa na modlitwę do kościoła Św. Jana Apostoła, oddalonego o siedem mil od miasta. Wyruszyli z nim razem i barbarzyńcy, wynosząc potajemnie broń; częściowo poukrywali ją w wielkich dzbanach glinianych, częściowo użyli innych jeszcze podstępów. Kiedy jednak strażnicy bram miejskich wykryli podstęp, i nie pozwalali wynosić pocisków, barbarzyńcy dobyli mieczy i wymordowali wartowników. W rezultacie paniczny lęk ogarnął miasto i wszystkim się zdawało, że śmierć zagląda im w oczy. Mimo wszystko jednak miastu nie stało się tym razem nic złego, ponieważ wszystkie jego bramy zostały w czas zabezpieczone. Cesarz ze swej strony w sama porę powziął myśl zbawienną i ogłosiwszy Gainasa jawnym wrogiem państwa rozkazał pozabijać pozostawionych w mieście barbarzyńców. Gdy minął jeden dzień od wymordowania straży bram, będący na miejscu żołnierze ruszyli do boju z barbarzyńcami znajdującymi się w obrębie murów miejskich, pod kościołem Gotów; tam się bowiem zgromadzili wszyscy, ilu ich tylko nie wyszło z miasta. Wojsko podpaliło kościół i wybiło ich bardzo wielu ³⁴.

³⁴ Wydaje się, że znalazłszy się w Konstantynopolu Gainas nie bardzo wiedział co robić dalej. W mieście stacjonowały jakieś rdzennie rzymskie oddziały, tworząc przeciwwagę dla jego Gotów, ludność była mu otwarcie wroga, a jej odwaga wzrosła dzięki determinacji Jana Chryzostoma, który nie dopuścił do przyznania arianom — w tym wypadku gockim okupantom — żadnego kościoła. Gdy nie powiodły się próby skonfiskowania pieniędzy bankierom i potajemnego zajęcia pałacu cesarskiego, Gainas wpadł w panikę i usiłował wyprowadzić swą armię z miasta w sposób nie wzbudzający uwagi, a następnie wycofać się za Dunaj; twierdzenie Sokratesa, że usiłował zająć Konstantynopol od zewnątrz, korzystając z pomocy oddziałów zostawionych w mieście, jest nielogiczne, gdyby bowiem Gainas miał taki zamiar, zrealizowałby go łatwiej nie wychodząc w ogóle z miasta.

Tymczasem Gainas dowiedziawszy się o zagładzie Gotów, którzy nie zdążyli wyjść poza mury, i doszedłszy do wniosku, że wszelkie podstępny spełżyły na niczym, opuścił kościół [Św. Jana] i podążył do Tracji; a kiedy przybył na Chersones Tracki³⁵, chciał się za wszelką cenę przeprawić z tego półwyspu na drugą stronę i dostać się do Lampsakos, aby stamtąd mógł zawładnąć prowincjami wschodnimi. Ale cesarz zdążył już wysłać wojska lądem i morzem, i wówczas ponownie ujawnił się cud Opatrzności Bożej. Skoro bowiem barbarzyńcy z braku statków pozbijali tratwy i na nich rozpoczęli przeprawę, a z drugiej strony rzymskie okręty wojenne miały nadejść lada chwila, zerwał się nagle gwałtowny wiatr zachodni. Rzymianie na okrętach łatwą mieli żeglugę, ale barbarzyńcy wraz z końmi na tratwach miotani falami i gnani bezładnie dokoła wpadali w odmęty i ginęli w morzu. Wielu również padło z rąk Rzymian. W ten zatem sposób olbrzymia ilość barbarzyńców zginęła wtedy w czasie przeprawy. (681) Gainas zaś wycofał się i kiedy uciekając przez Trację wpadł na inne wojska rzymskie, poległ razem z towarzyszącymi mu barbarzyńcami³⁶.

Tyle zatem, jakby w skrócie, niech wystarczy na temat Gainasa. Jeśli zaś kto chce dokładnie poznać całość wydarzeń z okresu owej wojny, niech przeczyta „Gaineę” Euzebiusza Scholastyka³⁷, który był wówczas słuchaczem Troilosa Sofisty³⁸, a jako naoczny świadek działań wojennych odtwo-

Przypadkowe satrie przy jednej z bram udaremniło ten plan i doprowadziło do masakry Gotów, którzy nie zdążyli opuścić Konstantynopola (7000 poległych).

³⁵ Chersones Tracki, obecnie półwysp Gallipoli.

³⁶ Osłabiony utratą części armii Gainas nie ryzykował marszu przez Trację, gdzie były skoncentrowane główne siły rzymskie, usiłował natomiast połączyć się z pobratymcami w Azji Mniejszej. Klęska na wodach Hellespontu udaremniła i ten zamiar; zmuszony wrócić do pierwotnego planu, Gainas zdołał przedrzeć się przez kordon rzymski w Tracji i przeprawić się przez Dunaj, ale tam dopadł go sprzymierzony z Rzymem wódz Hunów, Uldis. Po zaciętych walkach Gainas poległ wraz z całą prawie armią, a Uldis jego głowę przesłał Arkadiuszowi.

³⁷ Euzebiusz, zwany Scholastykiem, żył w V w., retor i adwokat konstantynopoliński, potem biskup Dorylaion we Frygii. Uczestnik kontrowersji chrystologicznych, jeszcze jako człowiek świecki występował przeciw Nestoriuszowi, potem na Soborze Chalcedońskim przeciw monofizytom.

³⁸ Troilos Sofista retor konstantynopoliński, poganin, przez Synezjusza zwany największym z filozofów. Przyjaciel i doradca Antemiosa, por. VII 1.

rzył ich przebieg w czterech księgach napisanych heksame-
trem. W okresie kiedy te sprawy świeże jeszcze były w pa-
mięci ludzkiej, bardzo go za tę twórczość podziwiano. I nie-
dawno jeszcze poeta Ammonios, który napisał na ten sam
temat utwór poetycki, za konsulatu Teodozjusza Młodszego
po raz szesnasty — konsulatu sprawowanego razem z Fau-
stusem — odczytał w obecności cesarza swe dzieło i zyskał
wielkie uznanie³⁹.

Opisana tu wojna skończyła się za konsulatu Stilichona
i Aureliana⁴⁰. Kolejny konsulat sprawował Fravitta⁴¹, który
choć był z pochodzenia Gotem, okazał jednak Rzymianom
wiele życzliwości, a w tej właśnie wojnie zasłużył się wielce
na polu walki. Dlatego też dostąpił godności konsula. Wtedy
to urodził się cesarzowi Arkadiuszowi syn, ów dobry Teo-
dozjusz⁴²; stało się to w dniu dziesiątym miesiąca kwietnia.

Tyle zatem byłoby o tych sprawach. A choć wówczas
na państwo rzymskie spadały nieoczekiwanie tak wielkie
niebezpieczeństwa, ci, którym z zaufaniem powierzono god-
ność biskupią, nie wstrzymali się bynajmniej od wzajem-
nych intryg i podstępów, wyrządzając zniewagę chrześcijań-
skiej religii. I w tym bowiem czasie potrafili biskupi orga-
nizować burzliwe wystąpienia — jedni przeciw drugim. Zło
wzięło początek z Egiptu, z następującej przyczyny.

³⁹ Rewolta Gainasa posłużyła za temat wielu mistrzom słowa.
Obok poetów wymienionych przez Sokratesa, których dzieła były
zapewne źródłami jego relacji, wydarzenia te opisał Synezjusz
z Cyreny, znakomity mówca, neopłatoński filozof, a jednocześnie
biskup Ptolemaidy w Cyrenaice, w utworze *De providentia*.

⁴⁰ W roku 400.

⁴¹ Flavius Fravitta (Frauitos) zmarł w roku 401, jeden z wodzów
gockich, którzy zaprzysięgli wierność Cesarstwu, w przeciwień-
stwie do większości pobratymców dotrzymywał słowa i pod koniec
panowania Teodozjusza pokonał antyrzymskie stronnictwo wśród
Gotów, za co otrzymał wiele zaszczytów, między innymi obywatel-
stwo rzymskie (stąd pełne nazwisko Flavius Fravitta) i prawo
zaślubienia Rzymianki, zabronione barbarzyńcom edyktem z roku
370. Jako dowódca armii wschodniej oczyścił Azję Mniejszą z gra-
sujących tam band rozbójniczych. W roku 400 dowódca armii wal-
czącej przeciw Gainasowi, zadał mu klęskę na wodach Hellespon-
tu. Za swe zwycięstwo otrzymał konsulat w 401 r., ale jeszcze
w tym samym roku został stracony wskutek intryg dostojników
dworu, niechętnych elicie wojskowej, zwłaszcza pochodzenia bar-
barzyńskiego.

⁴² Teodozjusz (Flavius Theodosius) II żył w latach 401—450,
cesarz od roku 408. Podobnie jak ojciec i stryj pozbawiony zdol-
ności i charakteru, pozostawał przez całe życie pod wpływem
otoczenia, zwłaszcza siostry Pulcherii i żony Eudokii. Za jego

O rozłamie, jaki powstał między biskupem Aleksandrii, Teofilem, a mnichami z pustelni, i o tym, że Teofil obłożył klątwą dzieła Orygenesza

Na krótki czas przedtem poruszano szeroko zagadnienie, czy Bóg jest istotą cielesną i posiada postać człowieka, czy też jest bezcielesny i nie ma ani ludzkiej, ani — mówiąc po prostu — żadnej w ogóle postaci cielesnej⁴³. Z tego dociekania zrodziły się u większości wyznawców spory i kłótnie, bo jedni opowiadali się za tą właśnie koncepcją, drudzy bronili owej pierwszej. I przeważnie wielu prostodusznych mnichów utrzymywało, że Bóg jest istotą cielesną i ma postać człowieka. Ale większość odrzekała się ich głosząc, że Bóg jest bezcielesny, wykazując, że jest poza wszelkim materialnym kształtem. Z tymi ostatnimi zgadzał się Teofil, biskup Aleksandrii, i to tak dalece, że publicznie, w kościele, atakował z ambony tych, którzy twierdzili, że Bóg ma postać człowieka, a natomiast podawał jako dogmat, że Bóg jest bezcielesny⁴⁴. Gdy się o tym dowiedzieli mnisi egipscy, po-

rządów dokonano kodyfikacji ustaw wydanych po roku 312 (*Codex Theodosianus*).

⁴³ Doktrynę, że Bóg ma postać ludzką, sformułował w pierwszej połowie IV w. Audios z Mezopotamii, który powołał się na Rdz 5,1 i inne ustępy starotestamentowe, gdzie Bóg przedstawiony jest w terminach sugerujących Jego cielesność i postać zbliżoną do ludzkiej. Pogląd ten szybko rozpowszechnił się w środowisku mniszym Egiptu, które — obok wysoko wykształconej elity w rodzaju Ewagriusza Pontyjskiego, Dydyma Ślepego czy Wielkich Braci, platonizujących intelektualistów kultywujących tradycje orygenizmu — składało się głównie z ludzi prostych, których naiwna wiara czyniła antropomorfianami, wyznawcami poglądów Audiosa.

⁴⁴ Kontrowersja co do postaci Boga rozszerzyła się, gdy Teofil Aleksandryjski, usiłując pojednać poróżnionych Jana Jerozolimskiego i Epifaniasza, opublikował pisma, w których między innymi wychwalał Orygenesza, wroga wszystkich antropomorfian. W roku 399 tysiące mnichów przybyło do Aleksandrii, wzywając biskupa na dysputę. Teofil, człowiek głęboko wykształcony, przy tym wielbiciel Orygenesza, nie podzielał oczywiście prostackiego antropomorfianizmu, z drugiej jednak strony nie chciał tracić tak cennego sojusznika, jakim od czasów Atanazego było dla biskupów Aleksandrii środowisko mnisze, cieszące się ogromnym prestiżem w całym Egipcie. Na widok zgromadzonych tłumów natychmiast zmienił więc front, zyskując na przyszłość tanim dla siebie kosztem — potępieniem Orygenesza — ślepe poparcie fanatycznych mnichów.

rzuciwszy swe klasztory przybyli do Aleksandrii; tu zaczęli wzniecać bunt przeciwko Teofilowi i chcieli go zgładzić jako bezbożnika. Zrozumiał biskup Teofil, w jak trudnym położeniu się znalazł, i rozmyślał nad sposobem uniknięcia grożącej mu śmierci. Wyszedłszy im tedy otwarcie naprzeciw zwrócił się do nich z pochlebstwem i tak ich powitał: „Widzę was tak, jak widzę oblicze Boga”. Słowa te spowodowały, że mnisi wstrzymali się w zapędzie. Powiedzieli mu jednak: „Jeśli naprawdę wierzysz, że oblicze Boga jest jak nasze, rzuć klątwę na księgi Orygenesesa, bo na ich podstawie ci i owi dyskutanci sprzeciwiają się naszej wierze. A jeśli nie zamierzasz tego zrobić, oczekuj od nas kary, jaka jest udziałem bezbożników i nieprzyjaciół Boga”. „Ależ ja — rzecze Teofil — zrobię wszystko, coście uznali za słuszne, i nie bądźcie na mnie zagniewani, bo i ja się brzydę dziełami Orygenesesa i potępiam tych, którzy je przyjmują.” Udzieliwszy więc wtedy mnichom takiej odprawy rozstał się z nimi. I może całe zagadnienie wygasłoby już na tym incydencie, gdyby się nie dołączyła inna, taka oto sprawa:

Na czele klasztorów egipskich stali czterej pobożni mężowie: Dioskor, Ammonios, Euzebiusz, Eutymios; byli to rodzeni bracia, a z powodu wysokiego wzrostu nazywano ich „Wielkimi Braćmi”⁴⁵. Wyróżniali się zarówno (685) nabożnością życia, jak i mądrością; wiele przeto mówiono na ich temat w Aleksandrii. Również i Teofil, biskup Aleksandrii, bardzo miłował i szanował tych ludzi. W związku z tym jednego z nich, Dioskora, siłą wprost zaciągnął na katedrę, ustanawiając go biskupem Hermopolis. Dwu spośród nich zaprosił, by mu dotrzymywali towarzystwa, i właściwie nie zdołał ich do tego namówić; wszakże jako biskup zastosował nawet przymus i wyniósłszy obu do godności duchownych, porучzył im zarządzanie majątkiem Kościoła [w Aleksandrii]. Ci zaś z konieczności pozostawali na miejscu, doskonale wywiązując się z obowiązków administracyjnych. Martwili się jednak, że nie mogli poświęcić się bez reszty doskonałości chrześcijańskiej, ani uprawiać ascezy, tak jak chcieli. Kiedy wreszcie z upływem czasu zaczęli sobie zdawać sprawę, że nawet ponoszą szkodę na duszy, patrząc, jak to biskup nie tylko że prowadzi zwykłe życie człowieka interesów, ale w dodatku bardzo gorliwie się krząta wokół spra-

⁴⁵ Wielcy Bracia, mnisi ze Sketis, uczniowie Pambosa, jako orygeniści wygnani zostali z Egiptu przez Teofila w roku 401.

wy zdobycia majątku i dla niej, jak to mówią, niebo i ziemię porusza⁴⁶, prosili go o zwolnienie z obowiązku dotrzymywania mu towarzystwa, mówiąc, że upodobali sobie pustelnię i że przekładają jej ciszę ponad pobyt w mieście. Ten zaś, dopóki nie znał prawdziwej przyczyny, zapraszał ich, by jeszcze zostali. Gdy się jednak dowiedział, że go potępiają, wybuchnął gniewem i groził im najstraszliwszą zemstą. Ponieważ oni ze swej strony nic sobie z groźby nie robili i odeszli do pustelni, Teofil, zapaleniec, jak widać, nad miarę, zorganizował przeciw nim niemałe poruszenie: ba, na wszelkie przemyślnie sposoby starał się tym dzielnym ludziom zaszkodzić. Znienawidził momentalnie również i ich brata, Dioskora, biskupa Hermopolis. Wystarczająco irytowało go przywiązanie, jakie temu okazywali mnisi, połączone z licznymi dowodami szacunku. Jednocześnie miał świadomość, że w żaden sposób nie będzie mógł braciom zaszkodzić, jeśli do walki z nimi nie wciągnie pustelników. Uciekł się więc do takiego oto podstępu:

Doskonale wiedział, że „Wielcy Bracia” razem z nim poruszali niejednokrotnie tematykę teologiczną, nadmieniając, że Bóg jest istotą bezcielesną i absolutnie nie ma postaci człowieka, bo z konieczności z postacią człowieka łączy się nierozzerwalnie doznanie i cierpiętność; i przebadali to na wszystkie sposoby zarówno starsi Ojcowie Kościoła, a szczególnie Orygenes. Takie stanowisko zajmował Teofil, i tak myślał o Bogu, jednakże chcąc się zemścić na znienawidzonych braciach, nie zawahał się przed zaatakowaniem tego, co kiedyś razem z nimi uznał za słuszne; wprost przeciwnie — porwał za sobą ogół mnichów, (688) ludzi prostodusznych, bez żadnego wykształcenia, często nie umiejących czytać ani pisać. Mianowicie przesłał do klasztorów pustelniczych okólnik, że nie należy słuchać Dioskora ani jego braci, głoszących, że Bóg jest istotą bezcielesną. Albowiem Bóg — poucza

⁴⁶ przysięgły orygenista Sokrates nienawidził Teofila, dlatego jego oskarżenia należy przyjmować bardzo ostrożnie. Sugestia, jakoby Teofil wykorzystał urząd biskupa dla własnego wzbogacenia, jest oszczerstwem: prawdziwą przyczyną jego konfliktu z Wielkimi Braćmi — a także częścią podległego mu duchowieństwa — był sposób wydatkowania funduszy kościelnych. Chorobliwie ambitny biskup przeznaczał je na budowę niezwykle okazałych kościołów, pomników jego chwały; jego antagoniści podkreślali, że jest to okradanie ubogich, którym w pierwszym rzędzie powinny służyć pieniądze Kościoła.

okólnik — zgodnie ze słowami Pisma Świętego, posiada i oczy, i uszy, i ręce, i nogi, tak jak i ludzie. A Dioskor i jego ludzie idąc za Orygenesem wprowadzają naukę bluźnierczą, jakoby ma się rozumieć Bóg nie miał ani oczu, ani uszu, ani wreszcie nóg czy rąk.

Tym oszukańczym chwytem porwał za sobą większość mnichów; i oto wybuchł wśród nich spór zacięty. Ilu tylko się znalazło tych, co wyćwiczony mieli umysł, nie dali się zwieść podstępny manewrem, lecz wierzyli Dioskorowi i Orygenesowi. Prostaczkowie jednak — stanowiący większość — i gorliwi zapaleńcy, natychmiast zaczęli występować przeciw braciom. Tak więc doszło wśród nich do podziału i szkalowali jedni drugich jako bezbożników. Stronnicy Teofila nazywali braci z przeciwnego obozu „orygenistami” i świętokradcami; ci znów „antropomorfianami” nazywali mnichów zwiedzionych przez Teofila. Na tym tle dochodziło do ostrych starć i trwała między mnichami nieubłagana walka. A Teofil, skoro zauważył, że cel swój osiągnął, przybywszy wraz z tłumem ludzi na pustynię Nitria, gdzie znajdują się klasztory, uzbroił mnichów przeciwko Dioskorowi oraz jego braciom. Oni zaś ratując się ucieczką ledwie uszli niechybnej śmierci⁴⁷.

Biskup Konstantynopola, Jan, nie wiedział wtedy jeszcze o tych wypadkach, jako że rozgrywały się one w Egipcie. Kwitła wówczas jego działalność jako kaznodziei i niosła mu sławę. Był on również pierwszym biskupem, który rozbudował nabożeństwo związane ze śpiewaniem nocnych hymnów, a zrobił to z następującej przyczyny.

⁴⁷ Teofil wykorzystał spór o Orygenesę do załatwienia porachunków z niechętnymi sobie mnichami i duchownymi: synod zwołany w roku 401 w Aleksandrii (por. VI 10) potępił orygenistów. Prefekt Egiptu użyczył wojska, ale główną armią Teofila byli mnisi-antropomorfianie; na ich czele dokonał pogromu eremów w Dolinie Nitryjskiej. Wielcy Bracia i trzystu innych mnichów i kapłanów z całego Egiptu ratowało życie ucieczką do sąsiednich diecezji.

O połączonych ze śpiewaniem hymnów nabożeństwach nocnych u arian i u wyznawców wspólnotności, i o bijatyce, do jakiej doszło między nimi; o tym, że śpiew antyfonalny wprowadził Ignacy Teoforos

Jak już powiedziałem, arianie urządzali sobie nabożeństwa poza obrębem miasta. Co tydzień więc, gdy tylko wypadały (689) dni świąteczne, mianowicie sobota i niedziela, kiedy to odprawia się zazwyczaj po kościołach nabożeństwa, oni gromadzili się w krużgankach usytuowanych w obrębie murów miejskich i śpiewali chóralnie hymny antyfonalne, dopasowując ich treść do nauki ariańskiej; i robili to przez większą część nocy. O brzasku dnia, śpiewając owe hymny szli samym środkiem miasta, a przechodząc bramy wydostawali się na miejsce zgromadzeń. Ponieważ jednak ustawicznie dopuszczali się prowokacji wobec wyznawców wspólnotności — bo niejednokrotnie wymawiali te słowa hymnu: Gdzie są ci, którzy mówią, że Trójca jedną moc stanowi? — przeto i Jan ze swej strony obawiając się, aby ktoś z ludzi bardziej prostodusznych nie dał się tego rodzaju hymnami oderwać od Kościoła, przeciwstawił im śpiewaków z oddanego sobie ludu, ażeby i oni poświęcając swój czas na śpiewanie hymnów nocnych, zatarli i zaćmili wrażenie spowodowane gorliwością inicjatorów tej sprawy, a jednocześnie — ażeby utwierdzili współwiernych we własnej ich wierze. Cel, jaki postawił sobie Jan, wydał się bardzo doniosły, jednakże jego spełnienie okazało się połączone z poważnym niebezpieczeństwem rozruchów. Kiedy bowiem hymny wielbiące wspólnotność w śpiewaniu nocą wypadły okazalej, gdyż Jan wymyślił srebrne krzyże mające na ramionach iluminację z płonących świec woskowych, a cesarzowa Eudoksja⁴⁸ dostarczyła na to pieniędzy, arianie, stanowiący pokaźny tłum, ogarnięci zazdrością, próbowali się odegrać i doprowadzić do starcia. Zagrzewała ich do walki świeża jeszcze pamięć o piastowanej

⁴⁸ Eudoksja (Aelia Eudoxia), żona Arkadiusza, umarła w roku 405, wywierała wielki wpływ na słabego męża. Początkowo życzliwie usposobiona do Jana stała się jego przeciwniczką w roku 401, gdy zarzucił jej bezprawne zagarnięcie majątku pewnej wdowy. Zatarg ten, przerywany krótkimi okresami zawieszenia broni, trwał do końca pontyfikatu Jana i stał się główną przyczyną jego upadku (por. VI 18).

do niedawna władzy, każąc im lekceważyć przeciwników. Nie zwlekając zatem pośród jednej takiej nocy uderzyli; i ugodzony został kamieniem w czoło Brison, eunuch cesarzowej, ówczesny organizator i kierownik chóru. Zginęli również niektórzy z ludu, i to po obu stronach. Poruszony tymi wypadkami cesarz zabronił arianom publicznego urządzania śpiewu hymnów. I tak wyglądała owa głośna sprawa.

Wypada jednak również nadmienić, skąd wziął początek kościelny zwyczaj antyfonalnego śpiewania hymnów. Ignacy, biskup Antiochii Syryjskiej⁴⁹, trzeci z kolei po apostołe (692) Piotrze biskup, który obcował jeszcze z samymi apostołami, miał widzenie aniołów, wielbiących Trójcę Świętą śpiewaniem antyfonalnych hymnów i przekazał Kościołowi w Antiochii sposób, jaki poznał w owym widzeniu. Stąd przedostała się ta tradycja do wszystkich Kościołów. Tak się zatem przedstawia sprawa hymnów antyfonalnych.

O mnichach zwanych „Wielkimi Braćmi”, i o tym, jak Teofil zapalał z ich powodu nieprzejednaną nienawiścią do Jana usilnie zabiegał o złożenie go z urzędu biskupa Konstantynopola

Wkrótce potem mnisi z pustelni wraz z Dioskorem i jego braćmi przybywają do Konstantynopola. Towarzyszył im również Izydor⁵⁰, dawniejszy ulubieniec biskupa Teofila, a ostatnio przedmiot największej nienawiści, z następującego powodu:

Niejaki Piotr był protoprezbiterem⁵¹ Kościoła w Aleksandrii. Pałający ku niemu nienawiścią Teofil postanowił go usunąć z Kościoła. Wytoczył wobec niego zarzut, że pewną

⁴⁹ Ignacy (Ignatios) Antiocheński zmarł w roku 107 lub 109, biskup Antiochii od ok. roku 70. Aresztowany za Trajana ok. 105 r. skazany na śmierć na arenie; wysłany do Rzymu, napisał z drogi siedem listów do sześciu gmin chrześcijańskich i do Polikarpa ze Smyrny (por. V 22).

⁵⁰ Por. VI 2.

⁵¹ Pierwszy prezbiter kościoła aleksandryjskiego.

niewiastę, która wyznawała manicheizm, dopuścił do świętych tajemnic ołtarza⁵² bez uprzedniego podźwignięcia jej z błędów herezji. Ponieważ zaś Piotr utrzymywał, że kobieta wyparła się herezji i przyjęta została nie bez zgody Teofila, biskup zapalał oburzeniem jako ten, którego usiłują bezpodstawnie skompromitować; twierdził, że nie wiedział o tym fakcie. Piotr zatem wezwał Izydora, aby poświadczył jego zdanie, że biskup doskonale był zorientowany w sprawie owej niewiasty. Izydor bawił właśnie wówczas w stołecznym Rzymie, bo wysłał go Teofil do Damazego, biskupa Rzymu, (693) aby ten pojednał go z Flawianem, biskupem Antiochii⁵³. Stronnicy Melecjusza⁵⁴ bowiem odcinali się od Flawiana z powodu pamiętnej przysięgi, jak to już wyżej wspominałem. Kiedy więc Izydor wrócił z Rzymu i wezwany został przez Piotra na świadka, powiedział, że niewiasta przyjęta została w myśl życzeń biskupa, a i on sam udzielił jej komunii świętej. Teofil zawrzał na to gniewem i obydwu usunął z Kościoła. To było przyczyną, dla której również i Izydor przybył do Konstantynopola razem z mnichami towarzyszącymi Dioskorowi; chciał, aby uknute przeciwko nim nikczemne intrygi mogły być rozpatrzone zarówno wobec cesarza, jak i wobec biskupa Jana⁵⁵. Jan, gdy się o tym wszystkim dowiedział, potraktował przybyłych z należyтым szacunkiem i nie zabronił uczestnictwa w nabożeństwach, odmówił im jednak dopuszczenia na równi z ogółem wiernych do tajemnicy ołtarza aż do czasu rozpoznania sprawy.

W tym stanie rzeczy, dotarła do uszu Teofila fałszywa wiadomość, że Jan zarówno dopuścił ich do Stołu Pańskiego, jak i okazał gotowość przyjęcia im z pomocą⁵⁶. Uciekał się

⁵² To jest pozwolił jej przyjmować komunię.

⁵³ Damazy dawno już wówczas nie żył; Teofil pojednał się z Flawianem za pontyfikatu Syrycjusza, por. V przypis 66.

⁵⁴ Pomyłka Sokratesa — chodzi oczywiście o stronników Paulina.

⁵⁵ Większość uciekinierów z Egiptu znalazła schronienie w Palestynie, ale i tam ich dosięgła ręka Teofila: Jan Jerozolimski ugiął się wobec żądań potężnego sąsiada i zwołał synod w Jerozolimie, który przyjął uchwały synodu aleksandryjskiego, co zmusiło wygnańców do dalszej tułaczki. Jednocześnie Teofil wezwał listownie Rzym i Konstantynopol do przyłączenia się do kampanii przeciw orygenistom. Na wieść o tym Izydor i dwaj spośród Wielkich Braci udali się do Konstantynopola, by złożyć skargę na bezprawie i gwałty Teofila.

⁵⁶ Jan odmówił zdjęcia anatemy z uciekinierów, byłoby to bowiem naruszeniem kanonów konstantynopolitańskich (por. V przypis 31), i nie dopuścił ich do komunii, usiłował wszakże interwe-

więc Teofil do wszelkich możliwych środków, aby nie tylko wziąć odwet na Dioskorze i braciach wraz z Izydorem, lecz także strącić Jana z biskupiego tronu. Rozesłał w związku z tym po miastach listy do biskupów, skrywając cel, jaki mu przyświecał, a tylko potępiając rzekomo dzieła Orygenesesa: na które przed nim niejednokrotnie powoływał się Atanazy jako na świadectwo w obronie własnej swej wiary, kiedy układał traktaty przeciwko arianom.

Jak Epifaniusz, biskup Cypru, zwiedziony podstępnyymi machinacjami Teofila, zwoławszy synod biskupi na Cyprze rzekomo dla potępienia pism Orygenesesa, zganił Jana za wykorzystywanie dzieł tego pisarza

Teofil zawarł ponadto przyjaźń z Epifaniuszem, biskupem Konstancji na Cyprze, chociaż przedtem był z nim poróżniony. Zarzucał bowiem Teofil Epifaniuszowi niegodny sposób myślenia o Bogu, polegający na przypisywaniu Mu postaci ludzkiej⁵⁷. Jakkolwiek więc Teofil w ten sposób myślał o Bogu i krytykował zwolenników poglądu, że Bóstwo ma postać człowieka, to jednak z nienawiści do drugich jawnie się wypierał opinii, którą uważał za słuszną: nawiązał (696) przeto wówczas przyjazne stosunki z Epifaniuszem, choć kiedyś zajmował odmienne stanowisko niż on; [postąpił zupełnie tak] jak gdyby po pełnym skruchy zastanowieniu doszedł do poglądów na temat Bóstwa identycznych z jego poglądami. Jednocześnie zakrzętnął się wokół zwołania synodu biskupiego na Cyprze mającego na celu potępienie dzieł Orygenesesa. Epifaniusz w nadzwyczajnej swej pobożności kroczący prostymi ścieżkami, momentalnie dał wiarę podstępnemu pismu Teofila⁵⁸. Zwoławszy zatem zgromadzenie biskupów z całej wy-

niować w ich sprawie u Teofila. Biskup Aleksandrii kategorycznie odrzucił mediację Jana.

⁵⁷ Teofil krytykował Epifaniusza nie za antropomorfizm, ale za antyorygenizm.

⁵⁸ Wojującego antyorygenisty Epifaniusza nie trzeba było zwodzić podstępem — na wezwanie Teofila natychmiast zwołał na Cyprze synod, który potępił Orygenesesa.

spy zakazał czytania ksiąg Orygenesza. Wysłał ponadto list do Jana, wzywając go do powstrzymania się od jakiegokolwiek zgłębiania elementów orygenizmu: raczej niech i on ze swej strony zwoła posiedzenie i wypowie się co do tego w tym samym duchu.

Tak więc Teofil usiławszy głośnego z pobożności Epifaniusza i spostrzegłszy, że udało mu się osiągnąć cel, jaki sobie zamierzył, nabierając odwagi zwołał i sam także wielu z biskupów⁵⁹ i postawił dziełom zmarłego przed około dwustu niemal laty Orygenesza zarzuty podobne do tych, jakie wysunął Epifaniusz, przy czym nie chodziło mu przede wszystkim o ten cel, ale za wszelką cenę chciał się zemścić na Dioskorze i jego stronnikach.

Tymczasem Jan niewiele się troszczył o zalecenia nadsyłane mu zarówno przez Epifaniusza, jak i samego Teofila i całą swą uwagę kierował na nauczanie i dyscyplinę w poszczególnych Kościołach. I w tym zakresie osiągał sukcesy, a do intrygi, jaką przeciw niemu knuto, nie przywiązywał zgoła wagi. Gdy całkowicie wyszło na jaw, że Teofil gorliwie zabiega o usunięcie Jana ze stolicy biskupiej, z tą chwilą również i [inni] wrogo nastawieni względem Jana dali się pobudzić do organizowanej przeciw niemu nagonki. Wielu zatem spośród duchowieństwa i wielu przedstawicieli władzy, należących do najbardziej wpływowej sfery dworskiej, w przekonaniu, że nadarza się im wspaniała okazja do wzięcia odwetu na Janie, już to rozsyłając listy, już to i bez listów śląc gońców zabiegali o zwołanie w Konstantynopolu wielkiego synodu⁶⁰.

⁵⁹ Synod aleksandryjski odbył się przed synodami jerozolimskim i cypryjskim.

⁶⁰ Inicjatywa zwołania synodu nie wyszła od Teofila, ale od jego wrogów, którzy — nie uzyskawszy satysfakcji od Jana — zwrócili się do cesarzowej. Eudoksja przyjęła ich prośby: pod jej wpływem Teofil otrzymał nakaz stawienia się w Konstantynopolu na synodzie, któremu miał przewodniczyć Jan. Nic nie było w stanie przekonać Teofila, że inicjatywa zwołania synodu nie wyszła od Jana.

O Sewerianie i Antiochu, Syryjczykach; o ich odstąpieniu od Jana i o przyczynach tego ich kroku

Nienawiść do Jana zwiększyła jeszcze inne, takie oto dodatkowe wydarzenie:

Za jego czasów rozwijało swą działalność dwóch biskupów, z pochodzenia Syryjczyków: Sewerian⁶¹ i Antioch⁶². (697) Sewerian stał na czele Kościoła w Gabala (jest to miasto leżące w Syrii), Antioch zaś — w Ptolemaidzie w Fenicji. Otóż obaj szanowani byli jako znakomici mówcy. Sewerian, choć sprawiał wrażenie człowieka wykształconego, posługiwał się niezbyt czystą greczyzną: przemawiał wprawdzie po grecku, lecz akcent miał syryjski. Antioch znów przybył najpierw z Ptolemaidy do Konstantynopola, gdzie przez pewien czas pracowicie nauczał po różnych kościołach, po czym wzbogacony pobranymi za to pieniędzmi powrócił do swej ojczyzny. Kiedy później Sewerian się dowiedział, że Antioch mnóstwo zarobił na pobycie w Konstantynopolu, również i on ze swej strony zapragnął go w tym naśladować. Odbywszy więc pewne przygotowanie i ułożywszy wiele mów przybywa do Konstantynopola. Życzliwie przyjęty przez Jana, do pewnego czasu starał się go sobie zjednać i schlebiał mu. Niemniej odbierał i on dowody miłości i szacunku, a jednocześnie rozwijał działalność kaznodziejską i dał się poznać wielu przedstawicielom władzy państwowej, a nawet samemu cesarzowi.

Tymczasem zmarł właśnie biskup Efezu⁶³, Jan zatem musiał wyjechać do Efezu, w celu wyświęcenia nowego pasterza;

⁶¹ Sewerian (Severianus) zmarł ok. roku 408, biskup miasta Gabala w Syrii. Teolog ze szkoły antiocheńskiej, zwalczając metafizyczny mistycyzm tradycyjnej interpretacji alegorycznej, podał w skrajność przeciwną, „realistyczną”; uważał np. Księgę Rodzaju za kompedium wiedzy o przyrodzie. Ulubieniec cesarzowej, by zachować z nią dobre stosunki zerwał przyjaźń z Janem i stał się jednym z najzacieklejszych jego przeciwników.

⁶² Antioch (Antiochos), biskup Ptolemaidy Fenickiej (obecnie Akka), znakomity kaznodzieja, początkowo przyjaciel Jana, później obok Teofila i Seweriana jako główny wróg.

⁶³ Biskup Efezu Antoniusz, patriarcha Azji, został oskarżony o malwersacje finansowe i przekupstwo, ale zmarł przed zakończeniem śledztwa. Wówczas Jan udał się do Efezu i narzucił na biskupstwo swego diakona, Heraklejdesa (rok 401).

skoro tam się zjawił i gdy jedni tego, drudzy znów innego starali się przeforsować kandydata, a wszyscy zawzięcie ze sobą walczyli w obronie tych, za którymi głosowali, Jan widząc, że obydwa stronnictwa usposobione są do siebie wrogo i nie chcą usłuchać żadnych jego napomnień, zapragnął rozwiązać ich spór w najprostszy sposób. Sam przeto wyniósł do godności biskupiej niejakiego Heraklejdesa, swego diakona, rodem z Cypru: i tak uspokoiły się obydwa obozy, poniechawszy wzajemnych waśni. Otóż pobyt Jana w Efezie musiał się w związku z tym przedłużyć⁶⁴. Gdy tam nadal bawiąc odwlekał swój powrót, Sewerian stopniowo zdobywał sobie u słuchaczy w Konstantynopolu coraz to większą sympatię. I nie uszło to uwagi Jana: szybko mu bowiem przekazywano wiadomości o rozwoju wydarzeń. Serapion, o którym już i poprzednio wspominałem, nadesłał mu tę informację i powiedział, że Sewerian wprowadza zamęt do Kościoła; w rezultacie Jan poczuł się urażony w swej ambicji⁶⁵. Odebrawszy więc po drodze nowacjanom i kwartodecymanom wiele kościołów przybył do Konstantynopola. I on sam ponownie zaczął się troszczyć o sprawy Kościoła, które należały doń z urzędu. Nikt jednakże nie mógł już ścierpieć zarozumiałstwa i pewności siebie, jakie cechowały Serapiona⁶⁶. Ten bowiem zapewniwszy sobie u Jana całkowitą swobodę wypowiedzi, napadał na wszystkich ponad miarę godziwości. Dlatego i nienawiść do biskupa rozgorzała jeszcze bardziej. A gdy pewnego razu Sewerian przechodził obok, Serapion nie oddał mu honorów należnych biskupowi, lecz nadal siedział sobie wygodnie, okazując, że nie dba o obecność dostojnika. Nie zniósł Sewerian tej zniewagi ze strony Serapiona (700) i głośno na to wykrzyknął: „Jeśliby Serapion miał umrzeć chrześcijaninem, to Chrystus nie przybrał ludzkiej natury!”⁶⁷. Uczepiwszy się tej okazji Serapion potrafił obudzić w Janie jawną niechęć do Seweriana, prze-

⁶⁴ Jan przedłużył swój pobyt w Azji, odbył bowiem wizytację patriarchatu, której rezultatem było pozbawienie tronów sześciu biskupów azjatyckich.

⁶⁵ W sprawie bezpośredniej przyczyny zerwania przyjaźni między Janem a Sewerianem, por. dodatek na końcu księgi po rozdziale 23.

⁶⁶ Zarozumiałstwem nazywa Sokrates zapewne bezkompromisowość Serapiona w tępieniu przywar kléru konstantynopolitańskiego.

⁶⁷ Sewerian uważał więc, że diakon, który nie oddał mu honorów, nie jest prawdziwym chrześcijaninem.

milczając myśl wyrażoną na wstępie w słowach: „Jeśliby Serapion miał umrzeć chrześcijaninem”, a mówiąc tylko to, że Sewerian powiedział: „Zatem Chrystus nie przybrał ludzkiej natury”. I jako świadków, że takie padły słowa, powoływał całe mnóstwo towarzyszących mu osób. Jan zatem nie zwlekając wypędził Seweriana z miasta. Gdy się o tym dowiedziała cesarzowa Eudoksja, rozgniewała się na Jana; jednocześnie zaś poleciła, aby niezwłocznie wezwano — z Chalcedonu w Bitynii — Seweriana. Ten przybył nieomal natychmiast. Jan ze swej strony unikał jakichkolwiek przyjaznych z nim kontaktów i nie dał się nikomu do nich nakłonić, aż wreszcie cesarzowa Eudoksja w kościele pod wezwaniem Apostołów złożyła Janowi na kolanach swego syna, Teodozjusza, obecnie szczęśliwie nam panującego cesarza, wówczas całkiem jeszcze małe dziecko, i raz po raz poprzysięgając na głowę maleństwa, z trudem zdołała namówić biskupa do wejścia na drogę przyjaźni z Sewerianem⁶⁸. W ten więc sposób otwarcie i publicznie stali się przyjaciółmi, nadal jednak chowali w sercach wzajemną niechęć.

I tak wygląda podłoże bolesnego zatargu Jana z Sewerianem.

Jak Epifaniusz przybywszy do Konstantynopola również i tu urządził nabożeństwa i dokonywał święceń kapłańskich bez upoważnienia ze strony Jana, chcąc w ten sposób wyświadczyć przysługę Teofilowi

Wkrótce potem do Konstantynopola ponownie przybył z Cypru biskup (701) Epifaniusz⁶⁹, przekonany co do dobrych intencji Teofila, i przywiózł ze sobą na piśmie uchwały potępiające dzieła Orygenesusa; jak to już powiedziałem, Epifaniusz nie wyklinał w nich samego autora, a tylko odrzucał jego rozprawy. Skoro zatem wylądował w pobliżu bazyliki Jana, leżącej siedem tysięcy kroków od miasta, i wyszedł na brzeg,

⁶⁸ Teodozjusz II urodził się w roku 401, zaś pojednanie Jana z Sewerianem miało miejsce w roku następnym.

⁶⁹ Epifaniusz przybył do Konstantynopola w połowie roku 402.

odprawił nabożeństwo i wyświęcił diakona⁷⁰, po czym niezwłocznie wjechał do stolicy. Chcąc zaś wyświadczyć przysługę Teofilowi, uchylił się od przyjęcia zaproszenia od Jana: gościł w mieszkaniu prywatnym. Zwoławszy następnie bawiących na miejscu biskupów, odczytał im uchwały potępiające dzieła Orygenesesa. Nie potrafił w związku z nimi powiedzieć nic szczególnego, jak tylko to, że zarówno on sam, jak i Teofil uznali za wskazane je odrzucić. I niektórzy z obecnych podpisali się pod dokumentem z szacunku dla Epifaniusza, wielu jednakże wzbraniało się przed tym. Do ostatnich należał Teotym⁷¹, biskup Scytii, który tak odpowiedział Epifaniuszowi: „Co do mnie — rzekł — Epifaniuszu, nie mam najmniejszego zamiaru znieważać człowieka, który już dawno zasnął w Panu chwalebnie, ani też nie poważę się przykładać ręki do bluźnierczej sprawy odrzucenia dzieł, którym nasi poprzednicy nigdy nie odmówili swego uznania, zwłaszcza że jestem świadomy, iż nauka zawarta w ksiązkach Orygenesesa nie jest bynajmniej skażona”. Jednocześnie wydobywszy na wierzch dzieło Orygenesesa zaczął je odczytywać i pokazywać wypowiedzi na tematy kościelne, po czym dorzucił: „Ci, którzy znieważyli te księgi, ani się spostrzegli, że dopuścili się zniewagi świętości, o których tu mowa”. Tak odpowiedział Epifaniuszowi sławny z pobożności i prawnego życia Teotym.

Wypowiedź historyka na temat Orygenesesa

Ponieważ jednak ci, którzy lubią innych znieważać, zdołali w błąd wprowadzić mnóstwo czytelników każąc im traktować Orygenesesa jako bluźniercę, uważam, że czas najwyższy przytoczyć tu na ich temat garść bliższych szczegółów.

Ludzie prymitywni i niezdolni wybić się o własnych siłach pragną osiągnąć rozgłos rozdzielaniem krytycznych uwag pod

⁷⁰ Gwałcąc w ten sposób prowokacyjnie drugi kanon konstantynopolitański, por. V 8 i przypis 31.

⁷¹ Teotym (Theotimos) zmarł w roku 403, biskup Tomi, głównego miasta prowincji Scytii (dzisiejsza Dobrudza), znakomity kaznodzieja, asceta, przez Hunów zwany „Bogiem Rzymian”, Przyjaciół i obrońca Jana.

adresem tych, którzy zdobyli nad nimi wyższość. Tak było najpierw z Met odym⁷², biskupem miasta w Lykii, zwanego Olympos; potem z Eustacjuszem, który przez jakiś czas stał na czele Kościoła w Antiochii; następnie — z Apolinarym, a na koniec — z Teofilem. Ta czwórka szkalujących spotwarzała Orygenesę nie z (704) tych samych bynajmniej pobudek; każdy z innego przecież tytułu przystępował do rzucania nań oskarżeń, dając dowód w każdym przypadku, że bezwzględnie przyjmowali za słuszne to, czego nie odrzucali. Skoro bowiem pojedynczo atakowali każdy inną wypowiedź, oczywistą jest rzeczą, że każdy z nich ze wszech miar przyjmował jako zgodne z prawdą to, czego nie wyszydzał: przemilczenie świadczyło o aprobacie. Tak więc Metody, jakkolwiek często atakował Orygenesę, to jednak później, jak gdyby chcąc odwołać swe zarzuty, wyraża swój podziw dla tego męża pisząc dialog pt. „Ksenon”⁷³. Ja zaś z wysuwanych przez nich oskarżeń wyciągam dodatkowy jeszcze wniosek na korzyść Orygenesę. Oto jeśli poruszyli wszystko, co tylko uważali za godne nagany, a nigdy zgoła nie napiętnowali go z tytułu wyznawania błędnej nauki o Trójcy Świętej, to zupełnie wyraźnie i ponad wszelką wątpliwość wystawiają mu świadectwo pobożności cechującej ortodoksa⁷⁴. A zatem oni właśnie przez fakt, że tego zarzutu nie wysunęli, korzystnie mu dali świadectwo. Atanazy natomiast, gorliwy obrońca wiary we współistotność, w mowach przeciwko arianom wielkim głosem wzywa tego pisarza na świadka słuszności swej wiary, łącząc jego słowa w jedno ze swoimi własnymi i mówiąc: „Godny podziwu — powiada — i niestrudzony Orygenes potwierdza naszą naukę o Synu Bożym, kiedy mówi, że jest On współwieczny z Ojcem”. Tak więc ci, któ-

⁷² Metody (Methodios) żył w III w., biskup Olympos w Likii (Azja Mniejsza), męczennik, autor dzieł wzorowanych na dialogach Platona (zachowana *Uczta* — tł. polskie: S. Kalinkowski. Warszawa 1980, PSP t. 24), przeciwnik Orygenesę, przynajmniej według Epifaniusza i Hieronima.

⁷³ Dzieło nie zachowane.

⁷⁴ W pismach Orygenesę znaleźć można wiele poglądów nie mieszczących się w granicach ustalonej w następnych wiekach ortodoksji, co jest zrozumiałe; wszakże polemika, jaką ze zmarłym przed stu pięćdziesięciu laty mistrzem aleksandryjskim prowadzili Epifaniusz, Teofil i Hieronim, była skrajnie nieuczciwa. Epifaniusz zmyślił podanie o rzekomej apostazji Orygenesę, skwapliwie podchwyczone przez następne pokolenia i uważane za fakt do końca średniowiecza; Teofil i Hieronim świadomie przeinaczali nie tylko jego intencje, ale i teksty.

rzy obelżywie potraktowali Orygenes, ani się spostrzegli, że jednocześnie rzucili cień na Atanazego, który go obsypywał pochwałami.

Ale na temat Orygenes, niech wystarczy tyle, co tu powiedziałem; pójdźmy z kolei za wątkiem naszej historii.

Jak to Jan zaprosił do siebie Epifaniusza, który zaproszenia nie przyjął, lecz oddzielnie odprawiał nabożeństwa w kościele pod wezwaniem Apostołów — i jak ganiąc uświadomił mu fakt, że wielokrotnie postąpił wbrew kościelnym kanonom; czym przestraszony Epifaniusz powrócił do swego Kościoła

Jan nie oburzył się na to że Epifaniusz wbrew regule kościelnej udzielił święceń na terenie jego Kościoła, co więcej — zaprosił go, żeby zamieszkał razem z nim w siedzibie biskupiej. Ten jednakże odmówił zarówno korzystania z jego gościny jak i współdziałania w nabożeństwach, o ile Jan nie usunie z miasta Dioskora wraz z towarzyszącymi mu duchownymi i nie złoży swego podpisu pod uchwałą wyklinającą dzieła Orygenes. Ponieważ zaś Jan się do tego nie kwapił i twierdził, że nie należy pochopnie wszczynać żadnych kroków, zanim nie zapadnie ogólnokościelna decyzja, wrogowie jego podsunęli Epifaniuszowi inną myśl. Osiągnęli w rezultacie to, że gdy w kościele pod wezwaniem Apostołów miało się rozpocząć nabożeństwo, wystąpił naprzód Epifaniusz i wobec całego pospólstwa potępił dzieła Orygenes, wyklął Dioskora i jego towarzyszy oraz zganiał Jana jako ich poplecznika. Doniesiono o tym Janowi, a on nazajutrz, kiedy Epifaniusz znalazł się już w kościele, oznajmił mu przez Serapiona co następuje: „Zbyt wiele dokonujesz Epifaniuszu, wbrew kanonom kościelnym; po pierwsze, w podlegających mej zwierzchności kościołach udzielasz święceń; po wtóre, odprawiasz w nich nabożeństwa bez mojego upoważnienia, na zasadzie samowolnej decyzji. A choć poprzednio — będąc tam zapraszany — przyjść nie raczyłeś, to obecnie udzielasz pozwolenia sam sobie. Strzeż się więc, abyś i ty sam nie znalazł się w niebezpieczeństwie, jeśli z tego powodu dojdzie do zamieszek wśród ludu”. (708) Usłyszawszy to Epifa-

niesz przestraszony opuścił świątynię. Następnie rzucając pod adresem Jana wiele krytycznych uwag, zaczął się szykować do powrotu na Cypr. Niektórzy mówią, że kiedy już miał odbić od brzegu, przekazał Janowi te słowa: „Mam nadzieję, że nie umrzesz na stanowisku biskupa”. Ten zaś miał mu odpowiedzieć: „Mam nadzieję, że nie wylądujesz w swej ojczyźnie”. Nie potrafię tu orzec, czy moi informatorzy powiedzieli prawdę. W każdym razie — jednego i drugiego taki właśnie los spotkał na końcu. Rzeczywiście bowiem Epifaniusz nie wylądował na Cyprze, bo w drodze powrotnej zmarł na okręcie⁷⁵, Jan natomiast został nieco później usunięty z biskupiego tronu, jak to przedstawię w kolejnych relacjach.

Jak po odjeździe Epifaniusza Jan wygłosił kazanie gromiące niewiasty, a na skutek tego zwołany przeciwko niemu staraniem, cesarza i cesarzowej synod w Chalcedonie usunął go z Kościoła

I tak po odjeździe Epifaniusza Jan dowiedział się od pewnych osób, że to cesarzowa Eudoksja nastawiła przeciw niemu biskupa. Z usposobienia porywczy i zawsze skory do wypowiedzania się, nie zwlekając wygłosił Jan wobec ludu kazanie stanowiące ogólną naganę pod adresem wszystkich niewiast⁷⁶. Większość słuchaczy zrozumiała jego mowę jako zamaskowany atak kaznodziei na cesarzową. Z kolei wątek podchwycony przez ludzi złej woli przedostał się natychmiast do wiadomości władców. Cesarzowa, kiedy tylko została poinformowana, uzaliła się przed władcą na zniewagę, jaka ją spotkała, podkreślając, że obelga na nią rzucona jest obelgą, która dotyka cesarza. W rezultacie zaczęła zabiegać o to, by

⁷⁵ Epifaniusz umarł na początku roku 403, w drodze powrotnej na Cypr.

⁷⁶ Eudoksja poprosiła ostentacyjnie Epifaniusza, by udzielił jej błogosławieństwa przed swoim odjazdem. W odpowiedzi Jan wygłosił w jej obecności kazanie, w którym ustawicznie nawiązywał do starotestamentowej królowej Jezebel, co cesarzowa zrozumiała (i słusznie) jako aluzję do własnej osoby. Od tej chwili Jan miał w Eudoksji przysięgłego wroga.

Teofil zwołał niezwłocznie synod przeciwko Janowi⁷⁷. Pracował nad tym również i Sewerian: nadal bowiem chował w sercu urazę. Niewiele zatem upłynęło czasu, i (709) zjawił się Teofil, ściągawszy ze sobą mnóstwo biskupów z różnych miast. Nakazywał to również i list od cesarza. Nadjeżdżali zwłaszcza ci, którzy tylko mieli jakieś pretensje do Jana, każdy z innej przyczyny. Przybyli także wszyscy dostojnicy, których Jan pozbawił biskupiego urzędu; wielu bowiem spośród biskupów azjatyckich pousuwał z zajmowanych stanowisk wtedy, kiedy to pojechał do Efezu w celu wyświęcenia Heraklejdesa. Zgodnie więc z zawartą zawczasu umową zbierali się wszyscy w Chalcedonie, w Bitynii⁷⁸. Biskupem Chalcedonu był wówczas niejaki Cyryn⁷⁹, narodowości egipskiej, który przemawiając niejednokrotnie do biskupów nazywał Jana bezbożnikiem i nieugiętym zarozumialcem. Biskupi z zadowoleniem przyjmowali te wypowiedzi. Lecz zdarzyło się, że Marutas⁸⁰, biskup Mezopotamii, przez nieuwagę nadepnął Cyrynowi na nogę. Rozchorowawszy się na skutek owego wypadku nie mógł Cyryn wraz z innymi biskupami przeprawić się do Konstantynopola i pozostał w Chalcedonie; reszta przeprawiła się na drugi brzeg cieśniny. A gdy nikt z duchowieństwa nie pospieszył na powitanie Teofila, ani nie oddał mu zwykłych honorów — znana bowiem była powszechnie jego wrogość względem Jana — żeglarze z okrętów aleksandryjskich, które wtedy właśnie zawinęły do portu z transportem zboża, wyszli mu naprzeciw z owacyjnym powitaniem. On zaś wzbraniał się przed wejściem do koś-

⁷⁷ Inaczej: na synodzie zwołanym by osądzić Teofila przed Janem, wskutek machinacji Eudoksji Teofil sądził Jana.

⁷⁸ W Konstantynopolu zjawiło się osiemdziesięciu pięciu biskupów, ale tylko trzydziestu sześciu z nich, w tym oczywiście wszyscy Egipcjanie, byli wrogami Jana. Eudoksja zaprosiła owych trzydziestu sześciu biskupów do Chalcedonu, gdzie oni, i tylko oni, mieli odbyć synod w sprawie Jana; Konstantynopol byłby miejscem zbyt niebezpiecznym z uwagi na przychylną Janowi postawę ludności.

⁷⁹ Cyryn (Kyrinos), biskup Chalcedonu, a więc gospodarz synodu, wróg Jana.

⁸⁰ Marutas (Maruthas) zmarł ok. roku 420, biskup Martyropolis w Armenii, syn władcy Arzanene, buforowego państewka między Persją a Rzymem na południowy zachód od jeziora Van. Wielokrotnie wysłany do Persji w sprawach dotyczących chrześcijan tam mieszkających, brał udział w synodzie biskupów z państwa Sassanidów w Seleucji-Ktezyfoncie w roku 410. Na synodzie w Chalcedonie bronił, jak się wydaje, Jana.

cioła, lecz zamieszkał w jednym z pałaców cesarskich, zwanym Placydiańskim. Z tą chwilą ponownie puszczono w ruch całą serię oskarżeń przeciwko Janowi; i nie było tam już żadnej wzmianki o dziełach Orygenes, za to uciekano się do innych nedorzecznych oskarżeń. Po tego rodzaju kampanii przygotowawczej biskupi zebrali się na przedmieściu Chalcedonu zwanym Dąb⁸¹ i natychmiast wezwali Jana, aby się oczyścił ze stawianych mu zarzutów⁸². Żądali, by razem z nim stawił się Serapion i eunuch Tygrys, prezbiter, oraz lektor Paweł. Ich bowiem także obejmowały stawiane mu zarzuty. Kiedy zaś Jan zaprotestował przeciwko oskarżeniu na tej zasadzie, że wysyłający pozew byli jego wrogami, a natomiast odwoływał się do powszechnego soboru⁸³, (712) nie zwlekając, czterokrotnie z kolei wzywali go do stawienia się na przewód. A gdy nie chciał się stawić, lecz wysuwał te same zastrzeżenia, ogłosili przeciwko niemu wyrok potępiający i zdjęli go z urzędu⁸⁴, nie obciążając go żadną inną

⁸¹ Synod zebrał się w roku 403, w dawnej posiadłości Rufina (por. VI 1), zwanej „pod Dębem” (*epi dryn*), stąd potoczna nazwa synodu — pod Dębem. Synodowi przewodniczył kolejny osobisty wróg Jana, Paweł z Heraklei Trackiej.

⁸² Przeciw Janowi Chryzostomowi wysunięto dwadzieścia dziewięć zarzutów. Podwładni duchowni oskarżali go o złe traktowanie (np. archidiakon Jan został „niesprawiedliwie” ukarany przez biskupa za pobicie małego niewolnika; gdy trzech diakonów ukradło Janowi płaszcz, nadał tej kradzieży rozgłos publiczny), o malwersacje finansowe („nikt nie wie co się dzieje z pieniędzmi kościoła”) oraz o łamanie zwyczajów i kanonów kościelnych (miał nie modlić się wchodząc i wychodząc z kościoła); podwładni biskupi oskarżali go o pychę. Zarzut dwudziesty piąty głosił, że Jan „jada w samotności i łapczywie, jak cyklop”, por. VI 4.

⁸³ Biskupi zebrani w Konstantynopolu żądali, powołując się na kanony konstantynopolikańskie, by biskupi egipscy z Teofilem na czele usunęli się z Chalcedonu; podkreślali też, że pod Dębem zgromadziło się tylko trzydziestu sześciu biskupów, podczas gdy w Konstantynopolu było ich ponad czterdziestu, w tym siedmiu metropolitów, oni więc powinni sędzić Teofila, nie tamci Jana. Jan oświadczył ze swej strony, że gotów jest poddać się sądowi synodu pod Dębem pod warunkiem, że opuszczą go jego zdeklarowani wrogowie osobiści: Teofil, Sewerian, Antioch i Akacjusz z Beroi (por. przypis 97) bądź też zostaną, ale wyłącznie jako oskarżyciele, nie sędziowie.

⁸⁴ Problem kompetencji (kto ma kogo sędzić) rozstrzygnął reskrypt cesarski, nakazujący Janowi stawić się w Chalcedonie. Jan odmówił. Tymczasem dwaj duchowni stołeczni przybyli do Chalcedonu z kolejnymi siedemnastoma zarzutami przeciw biskupowi, za co obaj zostali nagrodzeni wakującymi akurat biskupstwami.

wina, jak tylko tą, że nie posłuchał wielokrotnego wezwania. Wiadomość o tym ogłoszona pod wieczór wywołała w społeczeństwie wielkie poruszenie. I przez całą noc czuwające tłumy ludu nie pozwalały wprowadzić go z kościoła, głośno wołając, że stawiane mu zarzuty powinny być rozpatrzone na większym zgromadzeniu. Jednakże nakaz cesarski polecał niezwłocznie go usunąć i wywieźć na wygnanie. Dowiedziawszy się o tym Jan oddał się w ręce prześladowców na trzeci dzień po swej detronizacji, około południa, w tajemnicy przed tłumem. Strzegł się bowiem, by z jego powodu nie doszło do jakiejś rewolty. Odprowadzono go zatem pod straż⁸⁵.

O tym, że kiedy z powodu zesłania Jana na wygnanie ludność wszczęła niepokoje, wysłany specjalnie eunuch cesarskiej, Brison, z powrotem sprowadził wygnańca na tron biskupi Konstantynopola

Lud tymczasem wrzał i niesłychanych dokonywał aktów⁸⁶. Jak to często się zdarza w tego rodzaju okolicznościach, ci i owi spośród wrogo przedtem do Jana usposobionych zaczęli go nagle żałować i o człowieku, którego dopiero co pragnęli oglądać pozbawionym urzędu, rozpowiadali, że padł ofiarą oszczerstw. Dlatego też większość występowała z głośnymi

Po przesłuchaniu świadków, nienawidzących Jana kapłanów konstantynopolitańskich (byli wśród nich dwaj jego następcy na tronie biskupim, Arsacjusz i Attyk), uczestnicy synodu uznali go winnym, zarzucanych mu „przestępstw” (nie tylko, jak chce Sokrates, niestawienia się na synodzie), pozbawili go godności biskupiej i wezwali cesarza, by zesłał go na wygnanie.

⁸⁵ Jan został tego samego dnia wywieziony do Prainethos w Bitynii, niedaleko Nikomedii, gdzie miał czekać na ostateczną decyzję co do miejsca wygnania.

⁸⁶ Na wieść o wygnaniu Jana w Konstantynopolu wybuchły rozruchy, których nie mogły stłumić obecne na miejscu oddziały wojska. Teofil, który przybył z Chalcedonu do stolicy, ratował życie pospieszną ucieczką przed tłumem, który chciał go utopić w Bosforze wraz z innymi biskupami egipskimi. Gdy na dodatek doszło do trzęsienia ziemi, powszechnie interpretowanego jako Przejaw gniewu Bożego, Arkadiusz i Eudoksja wezwali Jana do powrotu, zaledwie w kilka dni po wygnaniu.

pretensjami zarówno pod adresem cesarza, jak i synodu biskupiego. W szczególności jednak Teofilowi przypisywano winę, jako sprawcy całej tej intrygi. Nie mógł się już bowiem dłużej ukrywać ze swą nikczemną robotą: wskazywały na nią różne inne poczynania, a zwłaszcza fakt, że natychmiast po usunięciu Jana z zajmowanego stanowiska nawiązał bliskie kontakty z Dioskorem i związanymi z nim „Wielkimi Braćmi”, jak to ich nazywano⁸⁷. Wydawało się, że i Sewerian nie w porę podówczas ubliżył Janowi wygłaszając w kościele kazanie, kiedy to powiedział: „Chociażby nie potępiono Jana za nic innego, to przecież jego wyniosłe usposobienie stanowi zarzut wystarczający po temu, aby go usunąć z urzędu. Wszelkie bowiem przewinienia wybacza się ludziom: ale *Bóg sprzeciwia się pysznym* (Jk 4, 6), jak naucza Pismo Święte”. Słowa te jeszcze bardziej rozjątrzyły nastroje popółstwa. Dlatego też cesarz kazał szybko ściągnąć wygnańca z powrotem⁸⁸. Wysłany zatem Brison, eunuch cesarzowej, dogonił (713) go w Prenetum — jest to port handlowy, leżący naprzeciwko Nikomedii — i polecił mu wracać do Konstantynopola. Ponieważ jednak odwołany z wygnania Jan nie pierwaj zamierzał wkroczyć do miasta, aż zostanie uniewinniony wobec szerszego grona sędziów, przebywał tymczasem na przedmieściu, zwanym Marianai⁸⁹. Gdy zaś przedłużał tam swój pobyt i nie chciał wracać do miasta, popółstwo zawrzało gniewem i niezwłocznie zaczęto podawać z ust do ust hasła uwłaczające czci władców. W tych okolicznościach powrót Jana stał się koniecznością nagłą. Tłumy zatem, które wyszły mu naprzeciwko, z najwyższym szacunkiem i uwielbieniem poprowadziły go prosto do kościoła; i zaraz prosili go wierni, by zasiadł na biskupim tronie i jak zazwyczaj pomodlił się o pokój dla ludu. Kiedy biskup się przed tym wzbraniał i tłumaczył, że to wymaga najpierw orzeczenia sędziów i że ci, co go skazali, muszą go z kolei uwolnić

⁸⁷ Teofil jeszcze podczas synodu pod Dębem pojednał się z żyjącymi jeszcze Wielkimi Braćmi, Euzebiuszem i Eutymiossem (por. VI 17); Dioskur już wówczas nie żył, Ammonios był umierający, por. VI 17.

⁸⁸ Eudoksja napisała własnoręcznie list do Jana, błagając go, by wrócił.

⁸⁹ Arkadiusz uległ w końcu żądaniom Jana i polecił zwołać synod, który miał oczyścić biskupa, ale czynił to opieszale; uczestnikom synodu pod Dębem też się nie spieszyło do Konstantynopola. Pospieszili tam dopiero po dwóch miesiącach, na wieść o nowym zatargu między Janem a Eudoksją.

od zarzutu winy, tłumy poczęły się coraz bardziej zapalać chcąc za wszelką cenę zobaczyć, jak zasiada na tronie, i słuchać znów jego kazań. I dostateczną siłę miał lud, by osiągnąć swój cel. Zasiadłszy więc Jan na biskupim tronie, pomodlił się jak zwykle o pokój dla ludu. A na dalsze naglące wezwania wygłosił nawet kazanie. Ten krok dostarczył jego wrogom pretekstu do nowego oskarżenia; na razie jednak nic na ten temat nie mówili.

O tym, że gdy Teofil chciał doprowadzić do zaocznego rozpatrzenia zarzutów stawianych Heraklejdesowi, a Jan zaprotes-tował, doszło na tym tle do starcia orężnego, w rezultacie którego zginęło wielu spośród mieszkańców Konstantynopola i Aleksandrii, czym przerażony Teofil uciekł z miasta razem z niektórymi innymi biskupami

Najpierw doprowadził Teofil do zakwestionowania i rozpatrzenia sprawy wyświęcenia na biskupa Heraklejdesa⁹⁰, chcąc przy tym w miarę możliwości uchwycić sposobność do obalenia Jana. Otóż Heraklejdes nie stawiał się na przewód; sądzono go jednak zaocznie pod zarzutem, że niesprawiedliwie skazał jakichś ludzi na chłostę i skutych łańcuchem polecił prowadzić ostentacyjnie przez sam środek Efezu. Podczas gdy Jan i jego strona podkreślali, że nie powinno się przeprowadzać przewodu sądowego przeciwko nieobecnym, (716) duchowni z Aleksandrii z uporem nastawali, że należy przyjąć oskarżycieli Heraklejdesa, chociaż oskarżają go w czasie, gdy jest nieobecny. W końcu doszło na tym tle do ogólnego poruszenia i gwałtownej kłótni pomiędzy mieszkańcami Konstantynopola i gośćmi z Aleksandrii, i kiedy wywiązała się bójka, wielu odniosło rany, a nawet padło kilku zabitych. Gdy się o tym dowiedział Teofil, natychmiast, tak jak stał — zbiegł do Aleksandrii⁹¹. To samo zrobili i inni

⁹⁰ Heraklejdes, por. przypis 63. Jego sprawę rozpatrywał synod pod Dębem, ale nie podjął w niej żadnej uchwały. Cały ten rozdział dotyczy wydarzeń sprzed powrotu Jana do Konstantynopola.

⁹¹ Por. przypis 86.

biskupi, i z wyjątkiem nielicznych, którzy stali po stronie Jana, wszyscy wycofali się w popłochu do swych siedzib. Ponieważ sprawy takie przybrały obrót, Teofil spotkał się z powszechnym potępieniem. Nienawiść do niego powiększyło jeszcze i to, że nadal bez żadnych ograniczeń zgłębiał dzieła Orygenesu. Zapytany w związku z tym przez kogoś, jak może ponownie garnać się do nauk, które przecież wykłął, odpowiedział w te słowa: „Księgi Orygenesu podobne są do łąki pokrytej wszelkim kwieciami. Jeśli więc znajduję w nich jakiś piękny okaz, zrywam natychmiast, a jeśli coś wyda mi się rośliną ciernistą, omijam to jak kłujące ziele”. Taką odpowiedź dał Teofil, ale nie przyszło mu na myśl rozważyć przypowieść mądrego Salomona, że *słowa mędrców są jak oścień* (Koh 12, 11—12), i nie powinni przeciw nim wierzyć ci, których kłuje ukryty w nich sens.

Z przytoczonych więc powodów spotkał się Teofil z potępieniem ze strony ogółu. Dioskor zaś, jeden z „Wielkich Braci”, biskup Hermopolis, zmarł w jakiś czas po ucieczce Teofila⁹² i uczczony został wspaniałym pogrzebem; pochowano go w bazylice na przedmieściu Dąb, gdzie zebrał się synod w sprawie Jana. Jan tymczasem poświęcał się działalności kaznodziejskiej. A Serapiona, za którego przyczyną zrodziła się przeciw niemu cała nienawiść, wyświęcił na biskupa Heraklei w Tracji. Niebawem zaś nastąpiły takie oto jeszcze wydarzenia.

*O srebrnym posągu Eudoksji i o tym, jak z tego powodu
Jan, ponownie usunięty z Kościoła, wywieziony został na
wyznanie*

Cesarzowej Eudoksji wystawiono srebrny posąg na kolumnie z porfiru, przyodziany w delikatną szatę niewieścią. Umieszczono (717) go na wysokim cokole w niezbyt wielkiej odległości od kościoła pod wezwaniem Mądrości: obydwie te obiekty dzieliła biegnąca w środku między nimi przejezdna aleja. U stóp posągu odbywały się zazwyczaj ludowe zaba-

⁹² Dioskur zmarł przed synodem pod Dębem, por. przypis 87.

wy⁹³. Otóż Jan uważając to, co się tam dzieje, za zniewagę dla kościoła, skoro tylko odzyskał na powrót zwykłą sobie odwagę słowa, uzbroił swój język przeciwko sprawcom tego zgorszenia. I kiedy trzeba było przede wszystkim uciec się do zręcznej zachęty i przekonać władców, by zaprzestali urządzania tam zabaw — on tego nie zrobił, ale w słowach pełnych gwałtownego uniesienia wydrwił tych, od których zależały owe sprawy.

Tymczasem cesarzowa ponownie odniosła do swej osoby to, co się stało, i uważając jego słowa za osobistą zniewagę, znów podjęła kroki wstępne do zwołania przeciw niemu synodu biskupiego. Dowiedziawszy się o tym Jan wygłosił w kościele owo słynne kazanie, które zaczyna się od słów: „Znów szaleje Herodiada, znów jest wzburzona, znów tańczy, znów chce otrzymać głowę Jana na misie”⁹⁴. Fakt ten pobudził cesarzową do większego jeszcze gniewu⁹⁵.

Po niedługim czasie przybyli biskupi: Leoncjusz, biskup Ancyry w Galacji Małej; Ammonios, biskup Laodycei w Pizydii; Brison, biskup Filipi w Tracji⁹⁶; Akacjusz⁹⁷, biskup Beroi w Syrii, i niektórzy inni. Wraz z pojawieniem się wyżej wymienionych wszczęli swą działalność niedawni jego oskarżyciele⁹⁸. Co do Jana, nie miał on żadnych obaw, jeśli chodzi o to grono, i domagał się rozpatrzenia stawianych mu zarzutów. A kiedy nadszedł dzień święta Narodzenia Zbawiciela, cesarz nie udał się jak zazwyczaj do kościoła,

⁹³ Uroczystości dedykacyjne posagu odbyły się według tradycji pogańskiej, ze śpiewami i tańcami, które zakłóciły nabożeństwo w kościele; popędliwy Jan nie omieszkał rzekomo znowu porównać Eudoksji — tym razem z Herodiadą.

⁹⁴ Por. Mk 6,22—28.

⁹⁵ Podobno Eudoksja tego samego dnia zażądała od Arkadiusza pomsty za tą zniewagę. Wrogowie Jana, których dotąd nie można było ściągnąć do Konstantynopola, w zmienionej sytuacji zjawili się tam natychmiast. Niektórzy proponowali, by sądził go sąd świecki za zdradę stanu, ostatecznie przeważył jednak wniosek Seweriana z Gabali, aby synod, który miał rehabilitować Jana, powtórnie go potępił.

⁹⁶ Leoncjusz z Ancyry, Ammoniusz z Laodycei Combusta (Spalanej), Brison z Filipopolis — wrogowie Jana.

⁹⁷ Akacjusz (Akakios) żył w latach 322—439 (?), wyświęcony na prezbitera przez Melecjusza, potem biskup Beroi, uczestnik Soboru Konstantynopolitańskiego, wybitny teolog szkoły antiocheńskiej. Według legendy przyczyną jego nienawiści do Jana była niewygodna kwatery, jaką otrzymał przejeżdżając przez Konstantynopol.

⁹⁸ Byli uczestnicy synodu pod Dębem wzywali Teofila, by stanął na ich czele, ale biskup Aleksandrii odmówił, pomny swej ucieczki z Konstantynopola w roku 403.

lecz zapowiedział Janowi, że nie pierwaj połączy się z nim u Stołu Pańskiego, aż biskup oczyści się z zarzutów. Ponieważ wobec nieugiętej postawy Jana oskarżyciele stracili nieco na pewności siebie⁹⁹, obecni na miejscu biskupi zrezygnowali z dochodzenia w sprawie wszelkich innych oskarżeń i orzekli, że tylko to należy objąć śledztwem, iż Jan po zdjęciu go ze stanowiska wtargnął na tron biskupi bez odpowiedniej uchwały synodu¹⁰⁰. Gdy zaś Jan wyjaśniał, że sześćdziesięciu pięciu biskupów działających z nim w porozumieniu podjęło tę uchwałę, duchowni z grupy Leoncjusza rzekli w odpowiedzi: „Więcej wszakże, Janie, (720) wydało przeciw tobie na synodzie wyrok potępienia”¹⁰¹. Chociaż Jan z kolei odpowiadał, że powołany przez nich kanon nie jest postanowieniem ich Kościoła, lecz Kościoła ariańskiego¹⁰² — albowiem biskupi zebrani w Antiochii w celu obalenia wiary we współistotność, ogłosili ów kanon z nienawiści do Atanazego — oni jednakże [Leoncjusz i pozostali] wydali na niego wyrok potępiający, nie przyjmując żadnej obrony; nie zauważyli, że opierając się na tym kanonie zdetronizowali jednocześnie Atanazego! Miało to miejsce tuż przed świętem Wielkiej Nocy¹⁰³. Cesarz mianowicie oznajmił Janowi, że nie może

⁹⁹ Terror rozpętany przez cesarza spowodował, że wielu biskupów przychylnych Janowi nie stawiło się w Konstantynopolu; mimo to na nieco ponad stu uczestników synodu czterdziestu dwóch wytrzymało do końca po jego stronie.

¹⁰⁰ Wrogowie Jana, których głównymi rzecznikami byli tym razem Leoncjusz z Ancyry i Ammoniusz z Laodycei, nie ośmielili się wysuwać przeciw niemu prymitywnych oskarżeń poprzedniego synodu; tym razem oskarżali go o to, że Jan wrócił na swą stolicę wbrew kanonowi: „Jeśliby jakiś biskup czy prezbiter, słusznie czy niesłusznie zdjęty ze stanowiska, na własną rękę, bez uchwały synodu wrócił do kościoła, nie będzie już później miał możliwości obrony, lecz ma być usunięty w sposób ostateczny”. Kanon ten uchwalony został w roku 341, na synodzie *in Encaeniis* (por. II 8, 10) i skierowany był głównie przeciw Atanazemu, który, potępiony przez synod w Tyrze, wrócił do Aleksandrii wyłącznie na mocy porozumienia między cesarzami.

¹⁰¹ Uchwały synodu pod Dębem podpisało łącznie tylko czterdziestu pięciu biskupów. Do trzydziestu sześciu obecnych od początku przyłączyło się kilku małodusznych oraz wrogowie Jana spośród duchowieństwa, których na miejscu obdarzono godnością biskupią, por. przypis 84.

¹⁰² Synod *in Encaeniis* uważany był w zasadzie przez ortodoksów za nieważny, ale większość uchwalonych tam kanonów (w przeciwieństwie do wyznania wiary) obowiązywało powszechnie w Kościele wschodnim.

¹⁰³ Rok 404.

przybyć do kościoła, ponieważ biskupa potępiły dwa (721) synody¹⁰⁴. Jan zatem zawiesił odtąd wszelką działalność i zupełnie przestał uczęszczać do kościoła. W związku z tym wszyscy jego stronnicy bezzwłocznie wynieśli się z kościoła i obchodzili Wielkanoc w termach publicznych zwanych Constantinae. Znalazło się razem z nimi wielu biskupów i prezbiterów oraz innych przedstawicieli stanu kapłańskiego. A ponieważ od tej pory zaczęli oni w różnych miejscach oddzielnie urządzać nabożeństwa, otrzymali nazwę joannitów. Jan natomiast przez dwa miesiące nie pokazywał się w żadnym miejscu publicznym, aż do chwili, w której cesarz wydał polecenie wywiezienia go na wygnanie¹⁰⁵. Tak więc odprowadzono skazańca, wywłókszy go z kościoła. Tego samego dnia jakaś grupa joannitów podpaliła kościół. Gdy świątynia stanęła w płomieniach, powiał wiatr ze wschodu i sprawił, że spłonął także budynek, w którym obradował senat. Działo się to w dniu dwudziestym miesiąca czerwca, za konsulatu Honoriusza po raz szósty, sprawowanego przezeń razem z Aristenetem¹⁰⁶. Jakimi zaś represjami w związku z owym pożarem dotknął oddanych przyjaciół Jana prefekt Konstantynopola, imieniem Optat¹⁰⁷, wyznawca religii pogańskiej i wobec tego wróg chrześcijan, oraz ilu z nich ukarał śmiercią, uważam za właściwe pominąć to milczeniem¹⁰⁸.

¹⁰⁴ Wobec impasu w dyskusji nad ważnością kanonów synodu *in Encaeniis* wrogowie Jana wskazali cesarzowi drogę wyjścia: proste głosowanie, którego wynik wiadomy był z góry, stanowili bowiem większość na synodzie. Arkadiusz uchwycił się tego rozwiązania i zabronił Janowi (jako ekskomunikowanemu) zjawić się w kościele.

¹⁰⁵ Mimo potępienia i ekskomuniki Jana, Arkadiusz długo ociągał się z wygnaniem go z Konstantynopola; do skrupułów religijnych i postawy Jana, który odmówił poddania się wyrokowi, dołączył się protest papieża Innocentego I, który żądał zwołania synodu ekumenicznego dla rozstrzygnięcia sprawy. Ostatecznie za chwiejnego cesarza zdecydował *magister officiorum* (zawiadujący centralnym aparatem państwowym) Antemiusz (por. VII 1), który wysłał wojsko przeciw zwolennikom Jana. Krwawe starcia trwały jeszcze długo po 20 czerwca, kiedy to Jan został siłą uprowadzony na wygnanie.

¹⁰⁶ Kościół Mądrości Bożej spłonął doszczętnie, a wraz z nim sąsiedni budynek senatu.

¹⁰⁷ Optat (Flavius Optatus), w roku 384 prefekt Egiptu, w latach 404—405 prefekt Konstantynopola.

¹⁰⁸ Prześladowania sprawiły, że wielu zwolenników Jana spośród duchowieństwa uciekło na Zachód. Innocenty i Honoriusz wielokrotnie wzywali Arkadiusza do zwołania w sprawie Jana synodu ekumenicznego, ale bezskutecznie.

*Arsacjusz wyświęcony na następcę Jana i Cyryn, biskup
Chalcedonu*

Po upływie paru dni na biskupa Konstantynopola wyświęcony został Arsacjusz¹⁰⁹, brat (724) Nektariusza, który jeszcze przed Janem godnie sprawował urząd biskupi; był to jednak starzec sędziwy, miał bowiem wówczas przeszło osiemdziesiąt lat. Obowiązków biskupa dopełniał spokojnie, gdyż odznaczał się niesłychaną łagodnością¹¹⁰. Za jego kadencji biskup Chalcedonu, Cyryn, któremu Marutas, biskup Mezopotamii nadepnął niechcący na nogę, tak się w rezultacie ciężko rozchorował, że wdało się zakażenie i zaszła konieczność amputacji nogi. Zabieg nie był jednorazowy, cięcie ponawiano kilka razy. Choroba udzieliła się całemu ciału, tak że i druga noga objęta infekcją przeszła to samo. Wspominam o tym wydarzeniu z uwagi na fakt, że wielu mówiło, iż Cyryna spotkało to za obelżywe słowa, wypowiedane pod adresem Jana, jako że nazywał go ciągle nieugiętym zarozumiałcem, jak to już poprzednio powiedziałem. A ponieważ zdarzyło się, że i grad niebywałej wielkości spadł na Konstantynopol i okolice podmiejskie — a stało się to za tego samego konsulatu, w dniu trzydziestym września¹¹¹ — dopatrywano się w tym widomego znaku gniewu Bożego za niesprawiedliwe usunięcie Jana z biskupiego urzędu. Zasięg takich opinii zwiększyła także rychła śmierć cesarzowej: Eudoksja bowiem zmarła czwartego dnia po owym gradobiciu.

Inni wszakże głosili, że Jana słusznie spotkała dola zdetronizowanego, ponieważ zajął wiele kościołów nowacjan i owych kwartodecymanów oraz niektórych jeszcze innych wyznań, kiedy to zjawił się w Azji i Lidii jadąc do Efezu w celu wyświęcenia Heraklejdesa na biskupa. Czy jednak sprawiedliwe było usunięcie Jana z urzędu, jak to utrzymywali ci,

¹⁰⁹ Arsacjusz (Arsakios) zmarł w roku 405, archiprezbiter Kościoła konstantynopolitańskiego, jeden z oskarżycieli Jana na synodzie pod Dębem, biskup Konstantynopola w latach 404—405.

¹¹⁰ Łagodnością wyłącznie wobec tych, których gromił Jan, to jest dworu i duchowieństwa stolicy, bo właśnie za jego pontyfikatu szalał w Konstantynopolu terror przeciw zwolennikom Jana.

¹¹¹ Eudoksja zmarła w roku 405, a nie, jak sugeruje Sokrates, w 404.

którzy żywili doń urazę, czy też Cyryn poniósł słuszną karę za obelżywe słowa, a z kolei — czy z powodu Jana spadł ów grad, a cesarzowa skończyła życie, czy też stało się to z innych powodów, czy wreszcie nawet może z obu powodów jednocześnie, Bóg to raczy wiedzieć, znawca spraw ukrytych, a zarazem sprawiedliwy sędzia samej prawdy. Ja po prostu zapisałem sądy, jakie wówczas rozgłaszano.

Jak po Arsacjuszu na tronie biskupim Konstantynopola zasiadł Attyk

Niedługo żył Arsacjusz po wstąpieniu na tron biskupi: w roku kolejnego konsulatu, sprawowanego przez Stilichona po raz drugi, oraz Antemiusza, skończył życie w dniu jedenastym miesiąca listopada¹¹². Ponieważ wielu gorliwie zabiegało o godność biskupa i w związku z tym zdążyło upłynąć dużo czasu, dopiero w roku następnym, mianowicie za konsulatu Arkadiusza po raz szósty, i Probusa, wybrano na biskupa męża pobożnego, imieniem Attyk¹¹³. Wywodził on ród z Sebasty w Armenii, a od najmłodszych lat prowadził życie ascetyczne; poza tym, że niemałe otrzymał wykształcenie, to jednak przeważała u niego wrodzona bystrość umysłu. O nim jednakże będę mówił nieco później.

Jan na wygnaniu oddaje ducha w ręce Pana

Jan tymczasem wywieziony na wygnanie zmarł w położonej nad morzem Czarnym miejscowości Komana, dnia czternastego września roku kolejnego konsulatu, mianowicie konsu-

¹¹² Roku 405.

¹¹³ Attyk (Atticus. Attikos) biskup Konstantynopola w latach 406—425.

latu Honoriusza po raz siódmy i Teodozjusza po raz drugi¹¹⁴. Jak już wyżej powiedziałem, był to mąż, który z powodu gorliwości w umartwianiu się więcej serca poświęcał gniewnemu uniesieniu, aniżeli duchowi przebaczenia i dla swej cnotliwości przemawiał zawsze językiem nadto śmiałym.

Ogarnia mnie wprost zdumienie na myśl, jak przy owej wielkiej gorliwości w ćwiczeniu się w cnocie panowania nad sobą mógł on w bezpośrednich swoich wypowiedziach nauczać lekceważenia powściągliwości. Bo kiedy symbol biskupi przyznawał jedną tylko możliwość pokuty i odpuszczenia tym, którzy po chrzcie popełnili grzech ciężki, on odważył się powiedzieć: „Po raz tysięczny ponowiwszy akt żalu — wejdź!” Z racji tej nauki zganiło go nawet wiele (728) bliskich mu osób¹¹⁵, a szczególnie Sisinnios, biskup nowacjan. Napisał on również rozprawę, w której wystąpił przeciw temu zdaniu i wspaniale w związku z tym zaatakował Jana. Lecz to miało miejsce znacznie wcześniej.

O Sisinniosie, biskupie nowacjan, i o wymianie zdań, jaką podobno miał z Janem,

Myślę, że nie od rzeczy będzie tu powiedzieć parę słów o Sisinniosie.

Był to mąż, jak już nieraz wspominałem¹¹⁶, wymowny i niesłuchanie biegły w naukach filozoficznych. Szczególnie

¹¹⁴ Jana przetrzucano z miejsca na miejsce w związku z groźną postawą jego zwolenników. Pierwotne miejsce wygnania, Kukusos w górach Antytauru, okazało się nieodpowiednie, Jan był bowiem w stanie słać stamtąd listy do swych zwolenników, w tym do papieża. Drugie miejsce wygnania, Arabissos w Armenii, też zostało uznane za zbyt łatwo dostępne, postanowiono więc zesłać Jana na najdalszy kraniec Imperium, do Pityus nad Morzem Czarnym (obecnie Picunda) u podnóża Kaukazu (dzisiejsza północno-zachodnia Gruzja). Jan nie dotarł tam, po drodze zmarł z wyczerpania 14 września 407 r. w Komanie Pontyjskiej.

¹¹⁵ A także uczestnicy synodu pod Dębem: w siódmym oskarżeniu z siedemnastu (por. przypis 84) twierdzono, że Jan zachęcał do grzechu swoją nauką o pokucie.

¹¹⁶ Por. V 10, 21 oraz VI 1.

wyćwiczony był w dialektyce i doskonale umiał objaśniać Pismo Święte, i to do tego stopnia, że heretyk Eunomiusz wielokrotnie uciekał przed nieprzepartą mocą jego argumentów w dyskusji. Co do trybu życia — to nie był Sisinnios mało wymagający, przeciwnie: przy najdalej posuniętej powściągliwości prowadził życie wystawne, nosił zbyt kówną białą szatę i zawsze dwa razy dziennie kąpał się w publicznej łaźni. A gdy go ktoś raz zapytał, dlaczego będąc biskupem kąpie się dwa razy na dzień, odpowiedział: „Bo po raz trzeci nie dam rady!”. Innym znów razem składając Arsacjuszowi w dowód szacunku swą wizytę spytany został przez kogoś z otoczenia Arsacjusza, dlaczego nosi szatę nieodpowiednią dla biskupa i gdzie to jest napisane, że osoba duchowna ma się ubierać na biało; na co odrzekł: „Najpierw ty mi powiedz, gdzie to jest napisane, że biskup ma obnosić czarne szaty!” A kiedy autor pytania zamilkł bezradny nie wiedząc, jak odparować ten cios polegający na pytaniu na pytanie, Sisinnios dodał: „No widzisz, w żaden sposób nie możesz udowodnić, że osoba wyświęcona na biskupa ma się ubierać na czarno; a mnie nawet Salomon dodał zachęty mówiąc: *każdego czasu niech szaty twe będą białe* (Koh 9, 8). Ponadto nawet Zbawiciel, jak to widać w Ewangelii, używał białej szaty (Łk 9, 29). Co więcej, także Mojżesza i Eliasza ukazał apostołom przyodzianych w szaty białe”. Za takie i wiele innych tego rodzaju natychmiastowych powiedzeń (729) obecni przy rozmowie wielce go podziwiali. Gdy Leoncjusz, biskup Ancyry w Galacji Małej, odebrał nowacjanom kościół i zatrzymał się na jakiś czas w Konstantynopolu, Sisinnios przyszedł do niego i prosił go o zwrot świątyni. Tamten zaś przyjął gościa z wyraźnym zniecierpliwieniem i powiedział doń: „Wy, nowacjanie, nie powinniście mieć kościołów, bo nie uznajecie pokuty i wykluczacie miłość Boga do człowieka”. Kiedy Leontios wypowiadał te i tym podobne złośliwe uwagi pod adresem nowacjan, rzecze mu Sisinnios: „A przecież nikt tak nie czyni pokuty jak właśnie ja!” Gdy zaś tamten znów dorzucił: „Jakże to czynisz pokutę?” — Sisinnios odparł: „Tak, że ci złożyłem Wizytę!”.

Pewnego razu biskup Jan robił mu wyrzuty i mówił, że miasto nie może mieć dwóch biskupów. Sisinnios mu na to: „Przecież nie ma!”. A skoro Jan się rozgniewał i powiedział: „No proszę! Według ciebie — jesteś jedynym biskupem!”, Sisinnios odrzekł: „Ależ nie o to bynajmniej mi chodzi, lecz o to, że dla ciebie jednego nie jestem biskupem,

choć jestem nim dla wszystkich innych!". Oburzył się na te słowa Jan i powiada: „Jednakże na przyszłość nie pozwolę ci urządzić wykładów, bo jesteś heretykiem". Odrzecz mu żartobliwie Sisinnios: „Ależ ja nawet chętnie się opodatkuję, jeśli mnie uwolnisz od tak wielkiej fatygi!". Zmiękł nieco Jan na tę odpowiedź i powiedział: „Absolutnie nie mam zamiaru uniemożliwić ci wykładów, jeśli przemawianie wręcz sprawia ci przykrość".

Tak zatem skory był Sisinnios do natychmiastowej odpowiedzi i tak dalece dowcipny. Zbyt wiele trzeba by czasu i miejsca, by spisać i uchronić przed zapomnieniem jego powiedzenia, dlatego też w kilku słowach ukazałem, co to był za człowiek, w przekonaniu, że to powinno wystarczyć. Powiem jedno, że z wykształcenia słynął szeroko i dla tej zalety wszyscy po kolei biskupi szanowali go i kochali. Ale i wszyscy najznamienitsi senatorowie darzyli go miłością i szczerym podziwem. Napisał on także wiele książek, w których jednak używa wyszukanych wyrażen i włącza do prozy zwroty poetyckie. Więcej go podziwiano jako mówcę aniżeli jako pisarza. Miał bowiem jakiś urok bijący z oblicza i uchwytny w tonie głosu, w całej postaci i w spojrzeniu, a nawet w każdym ruchu czy geście. Miłowali go więc za to ludzie wszystkich wyznań, a szczególnie biskup Attyk. Ale uważam, że o Sisinniosie dość już powiedziałem.

Zgon cesarza Arkadiusza

Niedługo po śmierci Jana zmarł cesarz Arkadiusz, mąż łagodny i spokojny, który pod koniec życia zdobył sobie opinię człowieka umiłowanego przez Boga, (732) a to z następującego powodu:

Stoi w Konstantynopolu wielki gmach, zwany Leszczyną, na dziedzińcu bowiem owego budynku rośnie drzewo orzechowe, na którym, jak mówią, miał być powieszony i zakończył życie męczennik Akacjusz; w związku z tym, tuż przy drzewie wybudowano kapliczkę. Chcąc ją raz odwiedzić wszedł do niej cesarz Arkadiusz. Pomodliwszy się tedy opuścił ją. Ale wszyscy, co mieszkali wokół kapliczki, zbiegli

się tłumnie, aby ujrzeć cesarza; i tak jedni, skoro już byli na zewnątrz budynku, spieszyli naprzód zająć miejsca wzdłuż drogi, skąd najlepiej spodziewali się widzieć zarówno cesarza, jak i otaczającą go świtę, drudzy znów szli za orszakiem, aż wszyscy — razem z niewiastami i dziećmi — znaleźli się poza obrębem gmachu. I oto zaraz potem cały oskrzydłający kapliczkę olbrzymi budynek runął. Podniósł się na to krzyk zmieszany z głosami największego podziwu, że modlitwa cesarza uratowała od zguby tak wielką liczbę ludzi. Takie to było wydarzenie.

Pozostawiwszy po sobie syna, Teodozjusza, mającego właśnie lat osiem, zmarł Arkadiusz za konsulatu Bassusa i Filipa, w dniu pierwszym miesiąca maja ¹¹⁷, a był to drugi rok dwieście dziewięćdziesiątej siódmej olimpiady. Razem ze swym ojcem, Teodozjuszem, sprawował Arkadiusz władzę cesarską lat trzynaście, po śmierci ojca — lat czternaście. Żył lat trzydzieści jeden.

Księga niniejsza obejmuje okres lat dwunastu, miesięcy sześciu.

** W niektórych rękopisach znaleźć można ten dodatek nie jako uzupełnienie brakującego tekstu, lecz jako odmienną wersję. W przekonaniu, że warto ją zamieścić, podałem ją w tym miejscu: **

Tymczasem zmarł właśnie biskup Efezu ¹¹⁸, Jan zatem musiał wyjechać do Efezu w celu wyświęcenia nowego pasterza. Skoro tam się zjawił i gdy jedni tego, drudzy znów innego starali się przeforsować kandydata, on sam wyniósł do godności biskupiej niejakiego Heraklejdesa, swego diakona, rodem z Cypru. Ponieważ na tym tle doszło w Efezie do wystąpień, jakoby Heraklejdes nie był godny biskupiego urzędu, pobyt Jana w Efezie musiał się w związku z tym przedłużyć. Gdy tam nadal bawiąc odwlekał swój powrót, Sewerian stopniowo zdobywał sobie u słuchaczy w Konstantynopolu coraz to większą sympatię. I nie uszło to uwagi Jana: szybko mu bowiem przekazywał wiadomości o rozwoju wydarzeń — Serapion, którego Jan bardzo lubił i któremu poruczył całą troskę o sprawę biskupstwa, ze względu na jego pobożność i wierność na każdym kroku oraz trzeźwość we wszyst-

¹¹⁷ To jest w 408 roku.

¹¹⁸ Por. przypis 62.

kim, a ponadto gorliwość, jeśli chodzi o (733) pozycję biskupa.

Niedługo jednak przybył Jan do Konstantynopola. I on sam ponownie zaczął się troszczyć o sprawy Kościoła, które należały doń z urzędu. Jednakże pomiędzy diakonem [jego] Serapionem a biskupem Sewerianem doszło do wielkiego napięcia, bo Serapion przeciwstawiał się Sewerianowi, dlatego, że ten chciał przewyższyć Jana sławą jako kaznodzieja. Sewerian natomiast zniechęcił Serapiona za życzliwość, jaką okazywał mu biskup Jan i za to, że Jan oddał w jego ręce wszystkie sprawy biskupstwa. Kiedy jeden i drugi tego rodzaju wobec siebie nawzajem żywili uczucia, następująca okoliczność spowodowała jeszcze większe nasilenie obopólnej ich wrogości. Oto gdy pewnego razu Sewerian przechodził obok, Serapion nie oddał mu honorów należnych biskupowi, lecz nadal siedział sobie wygodnie; czy to nie zauważywszy go, jak później zapewniał pod przysięgą na zgromadzeniu biskupów, czy też zlekceważywszy ostentacyjnie obecność biskupa, jak to utrzymywał Sewerian — tego ja rozstrzygnąć nie potrafię: Bóg jeden raczy wiedzieć. Wówczas jednak Sewerian nie zniósł tej zniewagi ze strony Serapiona, lecz na miejscu i nie czekając na wspólne rozpatrzenie sprawy na posiedzeniu [sądu biskupiego] zaklinając się potępił Serapiona, i nie tylko pozbawił go stopnia diakona, lecz także wykluczył z Kościoła. Jan dowiedziawszy się o wszystkim nie mógł się pogodzić z tym faktem. Kiedy później badano całą sprawę na posiedzeniu, a Serapion się bronił i zapewniał, że nie zauważył Seweriana, co więcej — stawiał świadków, ogół zgromadzonych biskupów przebaczył mu winę i prosił Seweriana, aby przyjął tłumaczenie Serapiona. Biskup Jan zaś dla tym pełniejszej satysfakcji Seweriana, zawiesił Serapiona w sprawowaniu jego funkcji, pozbawiając go na tydzień urzędu diakona, chociaż we wszystkich sprawach miał go za prawą rękę i za najbiegłego i najgorliwszego, jeśli chodzi o decyzje w sprawach kościelnych. Sewerian jednak nawet i w tych okolicznościach nie dał się przekonać, lecz uciekał się do wszelkich sposobów, aby Serapion całkowicie pozbawiony został godności diakona oraz uczestnictwa we wspólnocie kościelnej.

Oburzony tym do głębi Jan powstał i opuścił zgromadzenie; zostawiając obecnym biskupom zakończenie przewodu powiedział im: „Rzecz wam przedłożoną sami raczcie rozważyć i ogłosić decyzję zgodną z waszym rozeznaniem. Co do

mnie bowiem — powstrzymuję się od rozsądzania tej sprawy między nami". Skoro Jan to powiedział i powstał ze swego miejsca, podobnie i wszyscy pospołu zgromadzeni również powstawszy zostawili w tym stanie rzeczy przewód sądowy, obwiniając raczej Seweriana, za to, że nie ustąpił wobec propozycji, jakie wysunął biskup Jan. Od tej pory Jan już nie przyjmował Seweriana na rozmowy, lecz wezwał go, by wyjechał w swoje strony, oświadczając mu, co następuje: „Nie jest to już nadal wskazane, Sewerianie, aby powierzone ci biskupstwo przez tak długi czas (736) pozostawało bez opieki i z dala od swego pasterza. Spiesz przeto niezwłocznie do swoich kościołów i nie zaniedbuj daru łaski Bożej, jaki zawarty jest w tobie”.

Gdy już Sewerian wyruszył w drogę, dowiedziała się o wszystkim cesarzowa Eudoksja i oburzona na Jana sprawiła, że niezwłocznie wezwano z Chalcedonu w Bitynii Seweriana; ten przybył nieomal natychmiast. Jan ze swej strony unikał jakichkolwiek przyjaznych z nim kontaktów i nie słuchał niczyich perswazji, aż wreszcie cesarzowa Eudoksja w kościele pod wezwaniem Apostołów złożyła Janowi na kolanach swego syna, Teodozjusza Młodszego, wówczas całkiem jeszcze małe dziecko, i raz po raz poprzysięgając na głowę maleństwa, z trudem zdołała namówić biskupa do wejścia na drogę przyjaźni z Sewerianem. W ten więc sposób otwarcie i publicznie stali się przyjaciółmi, nadal jednak chowali w sercach wzajemną niechęć.

Księga VII

PANOWANIE TEODOZJUSZA II

(408—439 r.)

O tym, że kiedy zmarły cesarz Arkadiusz pozostawił po sobie ośmioletniego syna, Teodozjusza, całokształt administracji państwowej ujął w swe ręce prefekt Antemiusz

Kiedy zatem cesarz Arkadiusz skończył życie w dniu pierwszym miesiąca maja, za konsulatu Bassusa i Filipa, Honoriusz, brat jego, rządził cesarstwem zachodnim, podczas gdy władza nad Wschodem przypadła synowi zmarłego, Teodozjuszowi Młodszemu, mającemu wtedy lat osiem, przy czym wszystkimi sprawami państwa zajmował się prefekt Antemiusz¹. Był on wnukiem owego Filipa, który za rządów Konstancjusza usunął z Kościoła biskupa Pawła, a na jego miejsce wprowadził Macedoniusza². Otoczył on Konstantynopol potężnymi murami³. Spośród ludzi swego pokolenia wydawał się najrozsądniejszym i był nim rzeczywiście, a niczego nie czynił bez przemyślenia, przeciwnie — przy podejmowaniu decyzji zasięgał rady u wielu z przyjaciół, a zwłaszcza u Troilosa Sofisty⁴, który dzięki mądrości, jaką się odznaczał, mógł współzawodniczyć z Antemiuszem również i w roztropności w zakresie spraw polityki państwowej; (741) dlatego też niemal każda rzecz załatwiana była w oparciu o radę Troilosa.

Attyk, biskup Konstantynopola; rysy jego charakteru

Gdy więc cesarz liczył ósmy rok życia, Attyk trzeci już z kolei rok znakomicie sprawował urząd biskupa Konstantynopola, łącząc, jak to wyżej powiedziałem, nieprzeciętne wy-

¹ Antemiusz (Flavius Anthemius) zmarł ok. roku 414, w roku 400 *comes sacrarum largitionum*, w 404 r. *magister officiorum*, przyczynił się do uwięzienia Jana Chryzostoma (por. VI przypis 105), konsul w roku 405, od 406 r. patrycjusz. Prefekt pretorium Wschodu w latach 405—414, po śmierci Arkadiusza faktyczny władca Cesarstwa Wschodniego.

² Por. II 16.

³ Tzw. Mur Teodozjański, wzniesiony w latach 412—439 na zachód od Muru Konstantyna, uczynił z Konstantynopola największą i najpotężniejszą warownię ówczesnego świata. Znaczne części Muru Teodozjańskiego zachowały się do czasów dzisiejszych.

⁴ Por. VI przypis 38.

kształcenie z pobożnością i bystrością umysłu; dlatego też za jego kadencji Kościół osiągnął rozwój na wielką skalę. Biskup bowiem nie tylko ugruntował wiarę swych wiernych, lecz także heretyków wprowadził w zdumienie głębią swej myśli; i nigdy nie pragnął bynajmniej im dokuczyć, ilekroć zaś chciał ich nastraszyć, znów potem okazywał im swą zwykłą łagodność i delikatność. Nie zaniedbywał jednakże i prac badawczych. Pracowicie zgłębiał dzieła dawniejszych pisarzy, poświęcając im całe noce; nie mogli go przeto wprowadzić w zakłopotanie filozofowie czy retorzy. Dla rozmówców był ujmujący i uprzejmy, i umiał się smucić ze smutnymi. Po prostu, jak mówi Apostoł, był wszystkim dla wszystkich⁵. I przedtem, kiedy miał stanowisko prezbitera, wyuczając się na pamięć ułożonych przez siebie mów, wygłaszał je w kościele. Później zaś, w rezultacie nieustrudzonej pracy nabrawszy większej śmiałości, mógł się popisywać kazaniami improwizowanymi na poczekaniu i mającymi styl bardziej ozdobny. Nie było to jednak przemówienie obliczone na poklask u słuchaczy czy pozycję w literaturze.

Tyle chyba powinno wystarczyć, kiedy mowa o jego charakterze, obyczajach i wykształceniu. Obecnie będę przytaczał godne upamiętnienia fakty, jakie tylko wydarzyły się w okresie jego biskupiej kadencji⁶.

⁵ U św. Pawła (1 Kor. 15,28) słowa te, w nieco odmiennej formie, odnoszą się do Boga: *A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkich.* Por. również Kół 3,11.

⁶ Przedstawiona przez Sokratesa eulogia Attyka jest odbiciem poglądów tej części duchowieństwa konstantynopolitańskiego, którego rzecznikiem był Attyk podczas walki z Janem. Jaką opinię miał Attyk u wiernych, ilustruje fakt, że Proklos, biskup Konstantynopola w latach 434—446 (por. VII 40 i następne), wyświęcony na biskupa Kyziku w 426 r., nie zdołał objąć tamtejszego biskupstwa (por. VII 28), ponieważ mieszkańcy miasta odmówili przyjęcia biskupa, który został wyświęcony na kapłana przez Attyka.

Teodozjusz i Agapetos, biskupi w Synnada

W Synnada⁷, mieście leżącym we Frygii Pakacjańskiej, biskupem był niejaki Teodozjusz, który zawzięcie prześladował miejscowych heretyków; a tych było tam wielu i należeli do sekty macedonian. Biskup usuwał ich nie tylko z miasta, ale i ze wsi okolicznych. A robił to nie dla Kościoła, bo ortodoksyjny Kościół nie miał zwyczaju uciekać się do prześladowania, (744) ani dla gorliwości i w obronie prawdziwej wiary, lecz ulegając chorobliwej chciwości starał się na każdym kroku wyciągnąć od heretyków pieniądze. Dlatego też uciekał się do wszelkich metod zwalczania macedonian, dając swojemu duchowieństwu broń do ręki i używając tysiącznych przeciwko nim podstępów, a co więcej — nie uchylał się i przed motaniem ich w procesy sądowe. A zwłaszcza biskupa ich, imieniem Agapetos, niepokoił najrozmaitszymi szykanami. Kiedy zaś zwierzchność prowincji — jego zdaniem — absolutnie nie nadażała z represjami, udał się do Konstantynopola i poprosił o wydanie odpowiednich zarządzeń ze strony prefekta pretorium.

Otóż w czasie gdy Teodozjusz dla załatwienia tych spraw bawił w Konstantynopolu, Agapetos, o którym powiedziałem, że był głową Kościoła macedonian, wpadł na zbawienny pomysł. Odbywwszy bowiem naradę z całym swoim duchowieństwem i wezwawszy ponadto do rady ogół wiernych, skłonił ich do przyjęcia wiary we współistotność. I kiedy doszedł z tym do ładu, natychmiast, jak stał, z wielkim tłumem, a raczej z całym wiernym ludem, udał się do kościoła. Po odprawieniu modłów zasiadł na tronie, na którym podczas uroczystości siadywał zazwyczaj Teodozjusz. Zjednoczył lud i głosząc od tej chwili wiarę we współistotność zawładnął świątyniami należącymi do biskupstwa w Synnada.

Wkrótce po tych wydarzeniach przybył Teodozjusz zapewniwszy sobie pomoc ze strony prefekta, i zupełnie nieświadom tego, co zaszło, zmierzał prosto do kościoła; kiedy jednak całe pospólstwo jak jeden mąż wypędziło go ze świątyni, Powtórnie wyruszył w drogę do Konstantynopola. Przybywszy

⁷ Synnadai, miasto nie we Frygii Pakacjańskiej (Phrygia Pacatiana) czyli zachodniej, ale we wschodniej Frygii Salutaris, której była metropolią.

na miejsce użalał się przed biskupem Attykiem na cios, jaki go spotkał, mówiąc, że w niesłychany wprost sposób pozbawiony został urzędu biskupa. Attyk wszakże doszedłszy do wniosku, że cała sprawa wyszła w rezultacie Kościołowi na korzyść, pokrzepił Teodozjusza słowami otuchy i nakłonił go, by w cierpliwości ducha poświęcił się spokojnemu życiu, a jednocześnie go pouczył, że dobro ogólne wyżej trzeba cenić aniżeli własne. Napisał też do Agapetosa, by sprawował urząd pasterski bez obawy o przykrości, jakie by mogły wyniknąć z urazy doznanej przez Teodozjusza.

Biskup Attyk uzdrawia sparaliżowanego żyda udzielając mu sakramentu chrztu świętego

Było to więc jeszcze jedno dobrodziejstwo, jakie przypadło Kościołowi w udziale za czasów Attyka. Epoka ta nie była jednak pozbawiona również i cudów zdumiewających czy uzdrowień cudownych. I tak, pewien żyd, sparaliżowany od lat wielu, spoczywał na łożu, a kiedy już wypróbowano na nim wszystkie lekarskie umiejętności i na nic się w jego przypadku zdała wszelka żydowska modlitwa, na koniec uciekł się chory do chrześcijańskiego chrztu, w przeświadczeniu, że tylko on go uzdrowi, że w nim znajdzie prawdziwego lekarza. Szybko dano znać o tym biskupowi Attykowi. Udzieliwszy więc choremu wstępnych nauk wiary i pokrzepiwszy go nadzieją na łaskę u Chrystusa kazał go biskup przenieść wraz z łożem do baptysterium. Sparaliżowany żyd przyjął chrzest z głęboką i szczerą wiarą, a skoro tylko wyjęto go z chrzcielnicy, natychmiast uwolniony został od choroby i odtąd cieszył się najlepszym zdrowiem. Takie to cudowne uzdrowienie raczyła okazać ludziom moc Chrystusowa w naszych czasach; przez nie uwierzyło i dało się ochrzcić wielu pogan; żydów jednakże, jakkolwiek zawsze domagali się znaków cudownych, nawet dokonujące się na ich oczach cuda nie zdołały do tego nakłonić.

Takie zatem łaski zlewał Chrystus na ludzi ⁸.

⁸ To jest na Attyka, por. przypis 6.

O tym, jak Sabbatios, prezbiter nowacjański pochodzenia żydowskiego, odstąpił od swych współwyznawców

Wielu jednakże za nic mając to wszystko oddawało się grzechom i zepsuciu. Bo nie tylko żydzi okazali niewiarę wobec niezwykłych wydarzeń, lecz także i ci, co chętnie ich naśladowali, dali przeciwko sobie dowód, że myślą tak samo jak oni. I tak Sabbatios, o którym wspomniałem nieco wyżej⁹, ponieważ nie chciał wytrwać na swym stanowisku prezbitera, a od początku pragnął za wszelką cenę zostać biskupem, wystąpił podówczas z Kościoła nowacjan pod pretekstem, że chodzi mu o przestrzeganie terminu żydowskiej Paschy. Kiedy więc odłączywszy się od swego biskupa, Sisinniosa, na własną rękę zaczął urządzać nabożeństwa w dzielnicy miasta zwanej Kserolofos, w której obecnie znajduje się tzw. forum Arkadiusza¹⁰, poważał się na czyn brzemienny w groźne następstwa i to w szerokim zasięgu. Oto w dniu nabożeństwa odczytując rozdział Ewangelii, w którym powiedziane jest: *było tedy święto zwane u żydów Pascha* (Łk 22, 1) 11, dodał słowa ani nie przekazane wcale na piśmie, ani nigdy nie słyszane, mianowicie te: „Przeklęty — powiedział — ten, kto urządza święto Paschy nie w dniu Przaśników”. Usłyszane zdanie to rozeszło się, podawane z ust do ust, pomiędzy pospółstwem. Ci spośród świeckich należących do społeczności nowacjan, którzy byli bardziej naiwni, dali się natychmiast wprowadzić w błąd i przeszli do Sabbatiosa. Na nic mu się jednak nie przydał ów chwyt zwodniczy. (748) Żle się dla niego skończyło fałszowanie tekstu Pisma Świętego. Wkrótce bowiem obchodził Sabbatios uroczystość Paschy zgodnie z poglądem, jaki sobie co do tego urobił, i zeszło się do niego mnóstwo ludzi. I oto w czasie przyjętego zwyczajem nocnego czuwania¹² ogarnął ich jakiś niepokój, jakiś lęk paniczny, że niby biskup ich, Sisinnios, maszeruje na nich z całym mnóstwem ludzi. I kiedy wszczął

⁹ Por. V 21.

¹⁰ Forum położone w południowo-zachodniej części pierwotnego Konstantynopola, to jest w obrębie Muru Konstantyna.

¹¹ W BT: Nadchodziła uroczystość *Przaśników*, tak zwana *Pascha*.

¹² Mowa tu o czuwaniu w noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną.

się zamęt nieopisany, jak to bywa w podobnych sytuacjach, pośród nocy, zbici w ciasnym miejscu, zaczęli się nawzajem gniesć i dusić, tak że w rezultacie zginęło spośród nich ponad siedemdziesiąt osób. Wydarzenie to odstręczyło wielu od Sabbatiosa. Niektórzy jednak wytrwali przy nim, owdani tym prymitywnym, prostackim zabobonem.

Nieco później opowiem, jak to Sabbatios drogą krzywo-przysięstwa doszedł do godności biskupiej.

O ówczesnych przywódcach sekty arian

Doroteusz¹³, przywódca sekty ariańskiej, o którym wspominałem wyżej, że przeniesiony został przez arian z Antiochii Syryjskiej do Konstantynopola, przeżywszy lat sto dziewiętnaście zmarł za konsulatu Honoriusza po raz siódmy i Teodozjusza Augusta po raz drugi, w dniu szóstym miesiąca listopada. Na czele Kościoła ariańskiego stanął po nim Barbas. Za kadencji owego Barbasa arianizm mógł się szczęśliwie pochłubić dwoma wybitnymi mówcami piastującymi godność prezbiterów. Jeden z nich miał na imię Tymoteusz, drugi Jerzy. Jerzy osiągnął sukcesy raczej na polu nauki helleńskiej, Tymoteusz natomiast osiągnął biegłość w objaśnianiu Pisma Świętego. Jerzy wertował nieustannie dzieła Arystotelesa i Platona, Tymoteusz chłonał pisma Orygenesusa, a objaśniając publicznie Pismo Święte wykazywał się także dobrą znajomością języka hebrajskiego. I Tymoteusz już poprzednio należał do sekty psatyrian¹⁴. (749) Jerzego wyświęcił Barbas.

Z Tymoteuszem miałem nawet możność zetknąć się osobiście i przekonałem się, do jakiego stopnia przygotowany był do udzielania odpowiedzi na zadawane przez rozmówców pytania, kiedy to rozwiązywał wszelkie niejasności, jakie tylko spotkać można w kontekście słowa Bożego. I na każdym kroku powoływał się na Orygenesusa, jako na wiarygodnego świadka tego, co mówił.

¹³ Por. III przypis 163. Doroteusz zmarł w roku 407, jeszcze za panowania Arkadiusza.

¹⁴ Por. V 23.

Mimo woli ogarnia mnie zatem zdumienie, jak tacy ludzie mogli wytrwać w wierze ariańskiej, skoro jeden z nich ciągle zgłębiał Platona, a drugi wprost oddychał myślą Orygenes. Bo i Platon nie sądził, aby druga i trzecia, jak to on zazwyczaj określa, przyczyna miała kiedykolwiek początek, i Orygenes na każdym miejscu wyznaje, że Syn jest współwieczny z Ojcem. Ale mimo wszystko, choć pozostali nadal w swoim Kościele, to jednak niepostrzeżenie zmienili na lepsze religię ariańską. Wyrzucili z niej bowiem wiele bluźnierczych tez Ariusza, podając swoje własne sformułowania. Lecz na ich temat chyba wystarczy.

Ponieważ niedługo, za tego samego konsulatu, zmarł również Sisinnios, biskup nowacjan, święcenia biskupie otrzymał Chryzantos, o którym powiem nieco dalej.

Jak Cyryl został następcą Teofila, biskupa Aleksandrii

Po niedługim okresie czasu także i Teofil, biskup Aleksandrii, zapadłszy na śpiączkę, skończył życie za konsulatu Honoriusza po raz dziewiąty i Teodozjusza po raz piąty¹⁵, w dniu piętnastym miesiąca października. Kiedy i tu wybór biskupa stał się okazją do zaciętej walki, jedni starali się wprowadzić na tron pasterski archidiacona Tymoteusza, drudzy Cyryla¹⁶, który był siostrzeńcem Teofila. Podczas rozruchów, do jakich doszło na tym tle pomiędzy ludnością, partię Tymoteusza wspierał Abundancjusz¹⁷, naczelny wódz sił zbrojnych Egiptu. W rezultacie, w trzecim dniu po śmierci Teofila wprowadzony na tron Cyryl objął urząd biskupa

¹⁵ To jest w roku 412.

¹⁶ Cyryl (Kirylos) żył w latach 375—444, jako diakon wziął udział w synodzie pod Dębem (por. VI15), biskup Aleksandrii w latach 412—444. Jeden z największych teologów Kościoła Powszechnego, a jednocześnie bezwzględny i nieubłagany wobec wrogów. Na Soborze Efeskim w roku 431 bronił tytułu *Theotokos* (Bogarodzica) w odniesieniu do Maryi; za jego pontyfikatu Aleksandria osiągnęła szczyt wpływów, a jej biskup stał się niekoronowanym władcą Egiptu.

¹⁷ Abundancjusz (Abundantius) dux wojsk stacjonujących w Egipcie w roku 412.

w sposób o wiele bardziej nacechowany majestatem władzy aniżeli uczynił to kiedyś Teofil¹⁸. I tak od czasu jego intryzacji władza biskupa Aleksandrii niezależnie od spraw episkopatu zaczęła obejmować (752) sprawy publiczne¹⁹. Natychmiast więc pozamykał Cyryl kościoły nowacjan w Aleksandrii konfiskując cały należący do nich sprzęt liturgiczny, a biskupa ich, Teopemptosa, wyzuł z wszystkiego, co tylko posiadał.

Marutas, biskup Mezopotamii, i o tym, jak dzięki niemu religia chrześcijańska rozprzestrzeniła się w Persji

W tym samym mniej więcej czasie rozprzestrzeniło się w Persji chrześcijaństwo, z takiej oto przyczyny:

Pomiędzy Rzymianami a Persami bez przerwy ciągnie się wymiana poselstw. Powody, dla których obie strony nieustannie ślą do siebie posłów, są różnorodnej natury. Tak więc i tym razem ważne okoliczności sprawiły, że cesarz rzymski wysłał do króla perskiego biskupa Mezopotamii, Marutasa, o którym mówiłem nieco wyżej²⁰. Król Persów²¹ przekonawszy się o wielkiej pobożności, jaką odznaczał się ów mąż, otaczał go szacunkiem i odnosił się do niego jak do człowieka rzeczywiście umiłowanego przez Boga. Ten stan rzeczy drażnił coraz bardziej magów, mających na dworze perskiego monarchy wielkie znaczenie i wpływ. Obawiali się bowiem, aby biskup nie skłonił króla do przyjęcia wiary chrześcijańskiej; i to tym bardziej, że Marutas uciekając się do modlitw wyleczył go z przewlekłych bólów głowy, których

¹⁸ 17 października 412 r.

¹⁹ Por. zwłaszcza VII 13—16.

²⁰ Por. VI 15, 19 oraz przypis 79.

²¹ Jezdegerd I, król Persji w latach 399—421. Za jego rządów w Armenii sassanidzkiej powstał patriarchat (rok 400), zaś w samej Persji organizacja kościelna z pięcioma metropoliami i kościołem zwierzchnim w Seleucji nad Tygrysem (synod w roku 410). Pod koniec panowania Jezdegerd wszczął prześladowanie chrześcijan (ok. roku 420) wskutek niewczesnej gorliwości grupy fanatyków chrześcijańskich, którzy podpalili świątynię ognia w Hormizd-Ardeszir.

magowie nie zdołali uśmierzyć. Zaczęli więc magowie narażać się nad podstępem. I ponieważ Persowie czczą ogień a król miał zwyczaj bić pokłony przed płonącym nieustannie w jakimś budynku ogniem, przeto pod ziemią ukrywając człowieka, kazali mu w czasie, w którym król zazwyczaj odprawiał modły, wykrzykiwać, że należy precz wyrzucić króla, popełnił bowiem bezbożność uznając chrześcijańskiego kapłana za umiłowanego przez Boga. Usłyszawszy te słowa Jezdegerd — tak miał bowiem na imię król perski — mimo całego szacunku chciał wszakże odprawić Marutasa. Biskup jednakże, człowiek naprawdę miły Bogu, zaczął się usilnie modlić i dzięki modlitwie rozeznał podstęp uknuty przez magów. Powiedział zatem do króla: „Nie daj z siebie, o królu, żartować i drwić, lecz kiedy wszedłszy (753) usłyszysz ów głos, każ kopać ziemię, a odkryjesz podstęp; bo to nie ogień przemawia, lecz chytry pomysł ludzi sprawia ten efekt”. Usłuchał Marutasa król Persów i ponownie wszedł do budynku, gdzie płonął nie gasnący ogień. A gdy znów usłyszał ten sam głos, kazał dokładnie przekopać owo miejsce. I wydobyto na światło dzienne człowieka, wydającego z siebie ów rzekomo boski głos. Rozgniewany przeto srodze król nałożył dziesięcinę na całe plemię magów. Po tym wydarzeniu powiedział do Marutasa, aby zakładał kościoły, gdziekolwiek tylko zapragnie.

Odtąd zaczęło się szerzyć wśród Persów chrześcijaństwo. A Marutas opuściwszy wówczas Persję powrócił znów do Konstantynopola. Po jakimś czasie jeszcze raz przybył z poselstwem. I ponownie zaczęli magowie obmyślać intrygi, aby król absolutnie go nie przyjmował. W miejscu, gdzie zazwyczaj występował król, w sztuczny sposób spowodowali jakiś nieznośny odór, a jednocześnie oszczerczo rozgłosili, że woń tę rozsiali zwolennicy religii chrześcijańskiej. Ale król od dawna już podejrzliwym okiem spoglądał na magów i kiedy z tym większą energią zaczął poszukiwać sprawców, ponownie w ich właśnie gronie odnalazł wytwórców skażonego powietrza. Znów zatem wielu dotknął karami, a Marutasa jeszcze bardziej począł szanować. Jednocześnie polubił bardzo Rzymian i nawiązał z nimi przyjazne stosunki. Niewiele brakowało, a byłby został nawet chrześcijaninem, kiedy Marutas razem z Ablaatem²², biskupem Persji, inny jeszcze sprawili

²² Ablaates (Abdaas), biskup Suzy; pod jego wpływem dokonano Podpalenia świątyni w Hormizd-Ardeszir.

znak cudowny. Obaj bowiem wypędzili z królewicza dręczącego go demona, skoro rozpoczęli posty i modły. Jezdegerd jednak zmarł, zanim całkowicie został chrześcijaninem, a władza królewska przeszła w ręce jego syna, Bahrama²³, za którego rządów doszło, jak to później opowiem, do zerwania rzymsko-perskiego przymierza.

O współczesnych z opisywanymi wydarzeniami biskupach w Antiochii i Rzymie

Prawie w tym samym okresie zmarł w Antiochii Flawian, a urząd biskupa przejął po nim Porfiriusz²⁴. (756) Z kolei po Porfiriuszu na czele tamtejszego Kościoła stanął Aleksander²⁵. W Rzymie natomiast następcą Damazego, który przez osiemnaście lat sprawował rządy biskupie, został Syrycjusz²⁶. Po piętnastoletnich rządach Syrycjusza, przez trzy lata władzę nad Kościołem sprawował Anastazy²⁷, a po Anastazym — Innocenty²⁸, który jako pierwszy zaczął ścigać rzymskich nowacjan i skonfiskował im wiele świątyń.

²³ Bahram V, król Persji w latach 421—439. Zwycięski w walkach z Hunami Heftalitami; kontynuował politykę prześladowań wobec chrześcijan, która doprowadziła do wojny z Rzymem w latach 421—422, por. VII 18—20.

²⁴ Porfiriusz (Porphyrios), biskup Antiochii w latach 404—416.

²⁵ Aleksander (Aleksandros), biskup Antiochii w latach 416—417.

²⁶ Syrycjusz (Syricius), biskup Rzymu w latach 384—399, nawiązał łączność z Flawianem z Antiochii, likwidując w ten sposób schizmę antiocheńską.

²⁷ Anastazy (Anastasius), biskup Rzymu w latach 398—401/402; przyjął list Teofila w sprawie Orygenesesa (por. VI przypis 55), ale odmówił potopienia Rufina jako tłumacza dzieł Orygenesesa.

²⁸ Innocenty (Innocentius) I, biskup Rzymu w latach 402—417, bezskutecznie interweniował w Konstantynopolu w obronie Jana Chryzostoma, por. VI przypis 105 i 108.

O tym, że spustoszony przez Alaryka Rzym, znalazł się wówczas pod panowaniem barbarzyńców

W opisywanym tu okresie miał również miejsce fakt zdobycia Rzymu przez barbarzyńców. Oto pewien barbarzyńca, niejaki Alaryk²⁹, znajdujący się wówczas z Rzymianami w stanie przymierza, który wsparł cesarza Teodozjusza w wojnie przeciwko uzurpatorowi Eugeniuszowi, w związku z czym uhonorowany nawet został wysokim stanowiskiem w armii rzymskiej, nie potrafił znieść z umiarem swego szczęśliwego losu. Nie zamierzał jednak sięgnąć po władzę cesarską; ale wycofawszy się z Konstantynopola, pomaszerował na Zachód. A kiedy się znalazł w Illyricum, momentalnie rozpoczął dzieło powszechnego zniszczenia. Posuwającemu się dalej zaszli drogę Tessalowie u ujścia rzeki Penejos, skąd przez góry Pindos prowadzi droga do Nikopolis w Epirze. Uderzywszy zatem Tessalowie zabili około trzech tysięcy najeźdźców. Ale po tym starciu wojownicy jego obracali wniwecz wszystko, co tylko im wpadło pod rękę, aż w końcu zajęli Rzym, i spustoszywszy go, spalili wiele tamtejszych sławnych i godnych podziwu rzeczy; pieniądze zaś wzięli jako łup wojenny. Wielu wreszcie przedstawicieli stanu senatorskiego pozabijali, ogłosivszy przeciwko nim najróżnorodniejsze wyroki. Ponadto Alaryk naigrawając się z władzy cesarskiej mianował cesarzem niejakego Attalusa³⁰. Jednego dnia kazał mu chodzić

²⁹ Alaryk (Alaricus) zmarł w roku 410, władca osiedlonych w Tracji Wizygotów, brał udział w wojnie Teodozjusza z Eugeniuszem. W roku 395 wystąpił przeciw władzy rzymskiej, dwukrotnie pokonany przez Stilichona (por. VI przypis 4), uratował się dzięki interwencji Konstantynopola, mianowany w roku 397 naczelnym wodzem w Illyricum (*magister militum per Illyricum*). W roku 401 najechał Italię, pokonany w 402 r. przez Stilichona, wycofał się na Bałkany. Po straceniu Stilichona w 408 roku sprzymierzeńcy germańscy opuścili armię rzymską i połączyli się z Alarykiem, który zdołał dzięki temu powtórnie wkroczyć do Italii, gdzie w roku 410 zdobył i złupił Rzym. Umarł w tym samym roku podczas nieudanej próby przeprawy na Sycylię.

³⁰ W roku 409 Alaryk, nie mogąc skłonić do rokowań Honoriusza (bezpiecznego za bagnami i murami Rawenny), postanowił wysunąć przeciw niemu uzurpatora, od którego otrzymałby spełnienie swych żądań. Senat blokowanego przez Gotów, zagrożonego głodem Rzymu, zgodził się ogłosić cesarzem prefekta Miasta, Priscusa Attalusa, który wszakże nie zdobył nigdzie uznania i został usunięty jeszcze przed zdobyciem Rzymu przez Gotów.

jak cesarz, w otoczeniu gwardii przybocznej, drugiego znów występować w roli niewolnika i sługi. A gdy Alaryk sobie pozwalał na takie czyny, nagle rzucił się do ucieczki, bo przerażała go pogłoska, (757) że cesarz Teodozjusz wysłał do walki z nim armię potężną. To, o czym mówiła pogłoska, nie było żadnym zmyśleniem, bo rzeczywiście wyruszyła potężna armia, a on nie wytrzymał i nie czekał na sprawdzenie się wieści, lecz — jak powiedziałem uszedł w pośpiechu.

Powiadają, że kiedy wyruszał na Rzym, pewien mąż pobożny prowadzący życie mnicha napominał go, by się nie cieszył złośliwie z tak strasznych nieszczęść i nie lubował się w rzeziach i krwi rozlewie. On zaś: „Nie idę ja — rzecze — z własnej chęci do tego, co tam mnie czeka, lecz każdego dnia niepokoi mnie ktoś i kusi mówiąc: «Idź, pójdź zburzyć miasto Rzymian»”. — Tyle byłoby na ten temat.

O ówczesnych biskupach Rzymu

Po Innocentym przez dwa lata Kościołem rzymskim zarządzał Zosym³¹. Z kolei po nim przez trzy lata na czele Kościoła stał Bonifacy³², jego zaś następcą został Celestyn³³. Ów Celestyn również konfiskował rzymskim nowacjanom świątynie, a biskupa ich, Rustykulę, zmusił do odprawiania nabożeństw po kryjomu, w prywatnych mieszkaniach. Aż do tego bowiem momentu nowacjanie osiągnęli w Rzymie wspaniałe sukcesy, mając wiele kościołów i garnąc ku sobie całe rzesze wiernych. Zawisć jednakże nie oszczędziła i ich, bo kuria rzymska, podobnie jak aleksandryjska, dawno już przekroczyła zakres władzy kapłańskiej kierując się w stronę władzy świeckiej³⁴. I dlatego właśnie biskupi nie pozwalali

³¹ Zosym (Zosimus), biskup Rzymu w latach 417—418.

³² Bonifacy (Bonifacius) I, biskup Rzymu w latach 418—422.

³³ Celestyn (Caelestinus) I, biskup Rzymu w latach 422--432; w kontrowersji nestoriańskiej opowiedział się za *Theotokos* i stanął po stronie Cyryla, podtrzymując tradycyjny sojusz Rzymu z Aleksandrią, por. przypis 95.

³⁴ Anachronizm wywołany sympatią Sokratesa do nowacjan; pierwszym papieżem, który zdobył wobec władz państwowych sta-

spokojnie zbierać się na nabożeństwa nawet tym, którzy pod względem prawd wiary w niczym się nie różnili: najpierw im wszystko pozabierali, a teraz chwalą ich tylko za to, że nie różnią się wiarą. Jednakże biskupi Konstantynopola wolni byli od tej przywary: niezależnie od tego, że okazywali nowacjanom sympatię, pozwolili im ponadto gromadzić się na modlitwę w obrębie miasta, jak to już i wcześniej podkreśliłem dość wyraźnie³⁵.

Chryzantos, biskup nowacjan w Konstantynopolu

Po śmierci Sisinniosa do objęcia stanowiska biskupa zmuszono Chryzantosa³⁶. Był on synem Marcjana, który piastował godność biskupa nowacjan przed Sisinniosem. Jako żołnierz, który od młodości służył w gwardii pałacowej, a potem, za rządów cesarza Teodozjusza Starszego był namiestnikiem konsularnym Italii, i później (760) zamianowany został wikariuszem Brytanii, zyskał sobie podziw za sposób, w jaki pełnił te wysokie stanowiska. W podeszłym już wieku, kiedy to przybył do Konstantynopola i zabiegał o nominację na prefekta miasta, wbrew swej chęci wyniesiony został do godności biskupa. Skoro bowiem Sisinnios tuż przed śmiercią wspominał o nim jako o odpowiednim kandydacie do biskupiego tronu, wierny lud nowacjan przyjąwszy opinię umiarkowanego wprost za prawo, postanowił choćby siłą przełamać opory dygnitarza. A gdy Chryzantos uciekł, Sabbatios, przekonany, że oto nadarza mu się wspaniała okazja do ujęcia w swe ręce rządów nad całym Kościołem nowacjan, za nic mając złożoną kiedyś przysięgę, dokazał tyle, że jacyś mniej znani biskupi udzielili mu święceń. Pośród tych, co go wyświęcali, był i Hermogenes, który za bluźniercze dzieła został swego czasu przez niego pod klątwą wyłączony z grona wier-

nowisko równe pozycji biskupów Aleksandrii w Egipcie (acz w skrajnie odmiennych warunkach) był drugi następca Celestyna, papież Leon Wielki (440—461).

³⁵ Por. V 21.

³⁶ Całą karierą Chryzantosa znamy wyłącznie z przekazu Sokratesa.

nych. Nie zdołał jednak osiągnąć celu, jaki sobie zamierzył. Wierni bowiem nabrawszy niechęci do jego niewczesnych zapędów — jako że na każdym kroku patrzył tylko, jak by tu się wśliznąć na tron biskupi — wszystkich środków próbowali, by odnaleźć Chryzantosa, aż dowiedziawszy się wreszcie, że się ukrywa w Bitynii, wprost przemocą zmusili go do przyjęcia sakry. Był to mąż roztropny i pełen umiaru jak mało kto inny, dlatego też zapewnił Kościołowi nowacjan w Konstantynopolu doskonałą organizację i rozwój. Jednocześnie on jako pierwszy rozdzielił pomiędzy żebraków swe prywatne pieniądze. Od kościołów zaś nic dla siebie nie przyjmował, oprócz dwóch bochenków chleba w niedzielę, które przynosili wierni³⁷. A o Kościół swój dbał tak gorliwie, że ze szkoły Troilosa Sofisty ściągnął Ablabiosa, najzdolniejszego ze współczesnych sobie retorów, i wyświęcił go na prezbitera. Jego to wytworne, a zarazem mocne powiedzenia krążą podawane z ust do ust. Ale później Ablabios został biskupem Kościoła nowacjańskiego w Nicei, gdzie jednocześnie nauczał wymowy.

O bitwie, do której doszło w Aleksandrii pomiędzy chrześcijanami a żydami i o sporze biskupa Cyryla z prefektem Orestesem

We wspomnianym tu okresie wypędzona została ludność żydowska z Aleksandrii za sprawą biskupa (761) Cyryla, z takiej oto przyczyny:

Lud aleksandryjski więcej aniżeli wszelkie inne społeczności pochopny jest do wszczynania rozruchów, i pod ładą pretekstem wkracza na drogę niewybaczalnych zbrodni, bo nie pierwiej się uspokaja, aż się krew poleje. Tym razem do zamieszek doszło w łonie samego pospółstwa, i to bynajmniej nie z jakiegoś uzasadnionego powodu, ale na tle nagminnie występującej we wszystkich miastach plagi, mia-

³⁷ Chodzi tu o *panes benedictionis*, dosł. „chleby błogosławieństwa” ofiarowane przez wiernych. Część ich przeznaczano, jak dziś hostię, do konsekracji, część służyła za pożywienie duchowieństwu. Chleb ten dzielił biskup.

nowicie mam na myśli pęd do oglądania występów tancerzy pantomimicznych. Oto ponieważ odbywający swe popisy w dzień sobotni tancerz ściągał na miejsce większe tłumy, jako że tego dnia żydzi wolni od zajęć zamiast oddawać się słuchaniu Prawa przyglądali się teatralnym występom, sobota stała się okazją do sporów pomiędzy ugrupowaniami pospólstwa. I chociaż prefekt Aleksandrii zdołał jakoś uporządkować te sprawy, niemniej jednak żydzi nadal odnosili się wrogo do swych współwyznawców z obozu drugiego; a ponieważ zawsze i wszędzie starali się zwalczać chrześcijan, z tym większą wrogością wystąpili przeciwko nim w związku ze sprawą tancerzy.

Pewnego razu Orestes³⁸, prefekt Aleksandrii, zajęty był w teatrze „politeja”, tak bowiem zwykło się nazywać publiczne zarządzenia porządkowe; byli przy tym obecni także i poplecznicy biskupa Cyryla, pragnący zapoznać się z treścią zarządzeń prefekta. Znajdował się pomiędzy nimi pewien człowiek imieniem Hieraks, z zawodu nauczyciel szkół elementarnych. Był on zapalonym słuchaczem biskupa Cyryla i największą okazywał gorliwość w wywoływaniu hucznych oklasków na jego kazaniach³⁹. Kiedy więc tłum żydów zauważył w teatrze tego właśnie Hieraksa, natychmiast począł przeciwko niemu wznosić okrzyki, że nie po co innego przychodzi do teatru, jak tylko po to, żeby siać niepokój pośród pospólstwa. (764) Co do Orestesa, to już i poprzednio okazywał niechęć wobec władzy świeckiej biskupów, w związku z tym, że przejęli oni w swe ręce wiele spośród uprawnień, przysługujących dotychczas dygnitarzom wyznaczonym z ramienia cesarza. Szczególnie jednak wchodziła tu w grę okoliczność, że Cyryl chciał śledzić i kontrolować jego zarządzenia. Porwawszy zatem Hieraksa, publicznie, w teatrze poddał go torturom⁴⁰. Gdy się o tym dowiedział Cyryl, wezwał do siebie najznamienitszych przedstawicieli żydów i jak tego można się było spodziewać, zagroził im karą, w przypadku gdyby żydzi nie zaprzestali wicherzyć przeciw chrześcijanom.

³⁸ Orestes, prefekt Egiptu w latach 412—416.

³⁹ Był więc po prostu klakierem.

⁴⁰ Wydarzenia opisane w tym rozdziale są przedstawione stroniczo: nie wiadomo np. jaka była przyczyna aresztowania Hieraksa. Wydaje się, że od początku swego pontyfikatu Cyryl prowadził metodyczną akcję przeciw grupom religijnym nie uznającym jego zwierzchnictwa; po nowacjanach (por. VII 7) przyszła kolej na żydów, którzy znaleźli wszakże obrońcę w osobie prefekta.

Ludność żydowska słysząc o pogroźkach, tym bardziej się zawzięła i zaczęła obmyślać na szkodę chrześcijan podstępne zasadzki. Opowiem tu o jednej, która stanowiła szczyt tej działalności, a jednocześnie stała się przyczyną wypędzenia ich z Aleksandrii. Oto ustaliwszy pomiędzy sobą, że znakiem rozpoznawczym będzie ozdoba w postaci pierścienia z łyka gałązki palmowej, obmyślili nocny atak na chrześcijan. Pewnej tedy nocy specjaliści wysłańcy podnieśli alarm po dzielnicach miasta wołając co tchu, że kościół pod wezwaniem Sw. Aleksandra stoi w płomieniach. Usłyszawszy to chrześcijanie pędem rzucili się ze wszystkich stron na ratunek świątyni. Żydzi niezwłocznie ruszyli do natarcia i poczęli mordować, przy czym sami pomiędzy sobą jedni drugich nie napadali, pokazując sobie owe pierścienie, zabijali natomiast nadbiegających chrześcijan⁴¹. Z nastaniem dnia jawne już było, kto dokonał zbrodni. Poruszony tym Cyryl przychodził z wielkim tłumem do stanowiących własność żydów synagog — tak się bowiem nazywają miejsca ich modłów — i konfiskował je, a ich samych wyganiał z miasta, przy czym pozwolił, aby pospólstwo rozgrabiło ich mienie.

Tak więc żydzy, którzy zamieszkiwali to miasto od czasów Aleksandra Macedońskiego, opuścili je tym razem wszyscy⁴² co do jednego, z gołymi rękoma, i rozproszyli się każdy winną udając się stronę. Niejaki Adamantios, arcymistrz sztuki lekarskiej, pospieszył do Konstantynopola i poszukał schronienia u biskupa Attyka, a kiedy przyjął religię chrześcijańską, powrócił potem do Aleksandrii, aby na nowo w niej zamieszkać.

Tymczasem prefekt Aleksandrii, Orestes, oburzony był tym, co się stało, i mocno ubolewał, że to wielkie miasto tak nagle opustoszało przez ubytek tylu ludzi. Dlatego też przesłał cesarzowi raport o przebiegu wydarzeń. Ale i Cyryl także ze swej strony powiadomił cesarza o wykroczeniach żydów, (765) co zresztą nie przeszkadzało, że i do Orestesa wysłał delegację dla nawiązania przyjaznych z nim stosunków. Do tego bowiem kroku przymusiła go ludność aleksandryjska. A gdy Orestes nie chciał słyszeć o przyjaźni, Cyryl wyciągnął przed siebie księgę Ewangelii sądząc, że

⁴¹ Przekaz Sokratesa jest wątpliwy choćby dlatego, że trudno sobie wyobrazić, by to aleksandryjscy żydzy sprowokowali rozruchy, które musiały ściągnąć na nich okrutne represje.

⁴² Wydarzenia te rozegrały się w roku 412, wkrótce po objęciu tronu biskupiego przez Cyryla.

przecież może z szacunku dla niej Orestes się ugnie. Ponieważ jednak Orestes nawet i w ten sposób nie dał się wzruszyć — przeciwnie, nadal trwała pomiędzy nimi nieubłagana walka, wypadki potoczyły się w rezultacie tak, jak to opiszę za chwilę.

*O tym, jak mnisi z pustyni Nitryjskiej przybywszy dla obrony
Cyryla do Aleksandrii podnieśli bunt przeciwko prefektowi
Orestesowi*

Niektórzy spośród mnichów z pustyni Nitryjskiej, niespokojni i rozgorączkowani poczynając od czasów Teofila, który wbrew sprawiedliwości nastawił ich zaczepnie przeciwko grupie Dioskora, także i tym razem okazali ducha gorliwości i ochoczo przystąpili do walki w obronie Cyryla. Porzuciwszy więc swe pustelnie około pięciuset mężów przybyło do miasta. Tu wypatrzyli prefekta, gdy jechał na wozie. Podszedłszy bliżej zaczęli go okrzykiwać ofiarnikiem bożków i poganinem, pozwalając sobie ponadto na wiele innych zniewag. On zaś, powziąwszy podejrzenie, że to intryga wymyślona przez Cyryla, wołał, że jest chrześcijaninem i że przyjął chrzest z ręki Attyka, biskupa Konstantynopola. Ponieważ jednak mnisi nie zwracali uwagi na treść jego słów, jeden z nich, imieniem Ammonios, rzucił kamieniem trafiając Orestesa w głowę; prefekt momentalnie zalał się całą krwią płynącą z rany. Łucznicy z wyjątkiem niewielu wycofali się znikając w tłumie, każdy gdzie indziej, z obawy przed śmiercią, jaka mogła ich spotkać wskutek rzucania kamieni. Tymczasem zaczęła się schodzić tłumnie ludność miejscowa z Aleksandrii, gotowa wziąć odwet na mnichach za to, co spotkało prefekta⁴³. I wszystkich pozostałych zmusili do ucieczki, Ammoniosa natomiast ujęli i zaprowadzili do prefekta. Ten z miejsca, w myśl przepisów prawnych, wziął go publicznie na mękę⁴⁴, i do tego

⁴³ Znaczy to, że w tym wypadku aleksandryjczycy stanęli po stronie prefekta, nie biskupa.

⁴⁴ Stosowanie tortur wobec ludzi wolnych, zabronione przez dawniejsze prawo rzymskie, pojawia się poczynając od II wieku po Chr. W IV w. w praktyce sądowej wytwarza się podział społeczeństwa na dwie warstwy: wyższą (*honestiores* — senatorowie,

stopnia go tortuował, że spowodował jego śmierć. Niebawem także powiadomił o zajściu kancelarię cesarską. Jednakże i Cyryl złożył raport cesarzowi w duchu wręcz przeciwnym. Ciało zaś Ammoniosa kazał zabrać i złożyć w jednym z kościołów, a jednocześnie nadawszy zmarłemu inne imię nazwał go Taumasiosem⁴⁵ i rozkazał uważać za męczennika, wychwalając jego wzniosły sposób myślenia o sprawach Kościoła, jako że wziął na siebie trud walki w obronie pobożności. (768) Ci wszakże, co bardziej trzeźwo oceniali sytuację, jakkolwiek byli chrześcijanami, nie przyjęli z uznaniem gorliwości Cyryla w tej sprawie. Doskonale to bowiem rozumieli, że Ammonios poniósł karę za swą popędliwość, a zmarł wśród mąk bynajmniej nie z powodu wymuszania na nim, by się zaparł Chrystusa. W związku z tym i Cyryl powoli puścił sprawę w niepamięć, pokrywając ją całkowitym milczeniem. Nie skończył się jednak na tym groźny zatarg pomiędzy Cyrylem i Orestesem. Rozpaliło go bowiem na nowo inne jeszcze wydarzenie, podobne do poprzednich.

Hypatia, mistrzyni filozofii

Żyła w Aleksandrii pewna niewiasta imieniem Hypatia⁴⁶; była ona córką filozofa Teona. Udało jej się osiągnąć tak wysoki stopień wykształcenia, że przewyższyła współczesnych sobie filozofów, stała się kontynuatorką wznowionej przez Plotyna filozofii platońskiej i potrafiła wykładać na prośbę zainteresowanych wszelkie, jakie by nie były, doktryny filozoficzne. Dlatego też garnęli się do niej zewsząd ci, którzy chcieli się poświęcić nauce filozofii. Ze względu na zmuszającą

kuriałowie, urzędnicy państwowi i żołnierze, a także duchowni i przedstawiciele wolnych zawodów) oraz niższą (*humiliores* — wszyscy pozostali). Wobec *humiliores* prawo kryminalne zezwalało na stosowanie tortur.

⁴⁵ Dosłownie „podziwu godny”.

⁴⁶ Hypatia zginęła w roku 415, córka filozofa i matematyka Theona, nauczająca w Museionie filozofii neoplatońskiej. Słynna z urody i wykształcenia; do jej wielbicieli i uczniów należeli najwybitniejsi przedstawiciele aleksandryjskiej elity intelektualnej. Bestialsko zamordowana, być może z poduszczenia Cyryla.

do szacunku szczerość i swobodę wypowiedzi, którą zapewniło jej posiadane wykształcenie, umiała mądrze występować także i wobec przedstawicieli władzy; i nie potrzebowała się wstydić, kiedy się pojawiła pośród mężów: wszyscy nie tylko szanowali ją dla nieprzeciętnej roztropności, ale nawet czuli się onieśmieleni. Otóż tym razem przeciwko niej uzbroiła się zawiść. Ponieważ bowiem dość często spotykała się z Orestesem, fakt ten skłonił ludzi ze sfer kościelnych do wysunięcia oszczerczego oskarżenia, że to właśnie ona stoi na zawadzie i sprzeciwia się nawiązaniu przyjaznych stosunków pomiędzy Orestesem a biskupem Cyrylem. Tak więc ludzie porywczego usposobienia, którym przewodził niejaki Piotr, lektor, umówiwszy się między sobą upatrzyli moment, kiedy owa niewiasta wracała skądś do domu, i wyrzuciwszy ją z lektyki zawlekli pod kościół zwany (769) Cezarejon; tu zdarłszy z niej szaty zabili ją odłamkami skorup. Następnie rozszarpawszy ciało na sztuki poznosili poszczególne części na miejsce zwane Kinaron i spalili w ogniu.

Zbrodnia ta ściągnęła na Cyryla i na Kościół w Aleksandrii niemało hańbiących zarzutów⁴⁷. Bo ci, co żyją według religii Chrystusowej, nie mają absolutnie nic wspólnego z morderstwami, bitwami i podobnymi do tych sprawami.

Działo się to wszystko w czwartym roku sprawowania urzędu biskupiego przez Cyryla⁴⁸, za konsulatu Honoriusza po raz dziesiąty i Teodozjusza po raz szósty, w miesiącu marcu, w czasie postu.

⁴⁷ Sprawcami mordu Hypatii byli pracownicy szpitali aleksandryjskich, mianowani przez biskupa i jemu podlegli; przewodził im duchowny. Sledztwo nie wykroczyło poza bezpośrednich sprawców, a jego rezultatem był reskrypt cesarski z 5 października 416 r., przekazujący kontrolę nad szpitalami prefektowi. Już w półtora roku później Cyryl odzyskał władzę nad tymi ludźmi, którzy stali się jego nieoficjalną policją. Starcie prefekta z biskupem zakończyło się pełnym zwycięstwem tego ostatniego — odtąd żaden przedstawiciel władzy państwowej w Egipcie nie ośmielił się rzucić wyzwania Cyrylowi.

⁴⁸ W roku 415.

*O tym, jak żydzi ponownie wszczęli wojnę z chrześcijanami
i ponieśli karę*

W niedługi czas potem żydzi ponownie ponieśli karę za zbrodnicze wybryki, jakich się dopuścili przeciwko chrześcijanom. W Inmestar, bo tak nazywa się owa miejscowość leżąca pomiędzy Chalkis i Antiochią Syryjską, żydzi (772) urządzali sobie jakieś uświęcone zwyczajem zabawy; i gdy tak bawiąc się pozwalali sobie na wiele niedorzecznych igraszek, podpici zaczęli wśród żartów natrzasać się i kpić sobie z chrześcijan, a nawet i z samego Chrystusa; jednocześnie wyśmiewając Krzyż i tych, co w Ukrzyżowanym pokładali swe nadzieje, posunęli się aż do takiego oto pomysłu: pochwycawszy chłopca chrześcijańskiego przywiązali go do krzyża i sprawili, że na nim zawisł. I z początku przez jakiś czas tylko naśmiewali się z niego i drwili; wkrótce jednak wpadłszy w szal zaczęli chłopca maltretować i kaleczyć, tak że go w końcu zabili. Z tego powodu doszło do okrutnej walki pomiędzy nimi a chrześcijanami. Gdy powiadomiono o tym władze, zarządcy prowincji otrzymali rozkaz znalezienia winnych i ukarania ich śmiercią. I w ten sposób tamtejsi żydzi ponieśli karę za zbrodnie popełnione podczas zabawy.

*Paweł, biskup nowacjan, dokonuje niezwykłego znaku
zapobiegając przyjęciu chrztu przez żyda-oszusta*

W tym samym okresie biskup nowacjan Chryzantos, po siedmioletnich rządach nad powierzonym sobie Kościołem, zmarł za konsulatu Monaksiosa i Plinty⁴⁹, w dniu dwudziestym szóstym miesiąca sierpnia. Urząd biskupi przejął po nim Paweł, który poprzednio był nauczycielem literatury łacińskiej, a potem rozstawszy się na zawsze z językiem Rzymian zwrócił się do życia monastycznego, i utworzywszy klasztor

⁴⁹ W roku 419.

dla grupy ascetów żył podobnie jak mnisi w pustelni. Jak mogłem stwierdzić, był to mąż na miarę tych, jacy według Ewagriusza powinni być mnisi pędzący życie w pustelniach. We wszystkim bowiem na nich się wzorował, co do ustawicznego postu, wstrzeźliwości w mowie i powstrzymywaniu się od pokarmu pochodzenia zwierzęcego; przeważnie unikał nawet wina i oliwy. O żebraków dbał jak mało kto inny. Bez ociągania się nawiedzał więźniów. W wielu przypadkach ujmował się za nimi u sędziów, a ci chętnie mu ulegali ze względu na pobożność, jaka go cechowała. Więcej nie trzeba się rozwodzić nad jego osobowością. Przytoczę teraz fakt ściśle związany z jego działalnością, godny, by go na piśmie uratować przed zapomnieniem.

Pewien żyd, oszust, udając chytrze, że przechodzi na chrześcijaństwo, wielokrotnie przyjmował chrzest i za pomocą tego rodzaju sztuczki gromadził pieniądze. A gdy już wyznawców wielu sekt wprowadził tym podstępem w błąd — przyjął bowiem chrzest u arian i u macedonian — nie mając już kogo oszukać, przyszedł na koniec do biskupa nowacjan, Pawła, i powiedziawszy, że spragniony jest chrztu św., prosił, aby mógł go otrzymać z ręki biskupa. Ten zaś życzliwie przyjął jego postanowienie; zapowiedział jednak, że nie od razu udzieli mu chrztu: najpierw jako katechumen pouczony zostanie o prawdach wiary, a także odbędzie post przez szereg dni. Żyd zatem zmuszony do nieprzewidzianego i mimowolnego postu, tym pilniej nalegał, prosząc o chrzest. Ponieważ (773) Paweł nie chciał już dłużej zasmucać petenta odkładaniem terminu, przygotował to, co niezbędne było do ceremonii. Kupiwszy mu więc wspaniałą szatę białą i nakazawszy napełnić wodą chrzcielnicę baptysterium poprowadził do niej żyda, aby go ochrzcić. Ale oto jakaś niewidzialna moc Boża sprawiła, że woda gdzieś zniknęła. A ponieważ tak biskup jak i wszyscy obecni zupełnie nie domyślając się tego, co w rzeczywistości nastąpiło, po prostu przypuszczali, że woda wyciekła przez umieszczony u spodu wylot, którym ją zazwyczaj spuszczano, ponownie przeto napełnili starannie chrzcielnicę, uważnie zabezpieczywszy uprzednio gdzie tylko jakie były upusty. I znów w momencie gdy przyprowadzono do niej żyda, woda ponownie gdzieś nagle znikła. Ale tym razem rzekł do niego Paweł: „Albo popełniasz, człowieku, nikczemne oszustwo, albo też dostałeś już kiedyś chrztu, chociaż o tym nie wiedział”. Gdy więc na wieść o cudzie powstało

zbiegowisko, rozpoznał żyda jakiś człowiek, który wiedział, że tenże przyjął już raz chrzest z rąk biskupa Attyka.

Taki zatem znak cudowny spełniony został za sprawą biskupa nowacjan, Pawła.

O tym, jak po śmierci króla perskiego Jezdegerda doszło do zerwania przymierza między Rzymianami a Persami i do ciężkiej wojny, w której Persowie ponieśli klęskę

Po śmierci króla perskiego Jezdegerda, który zupełnie nie prześladował tamtejszych chrześcijan⁵⁰, syn jego, imieniem Bahram, skoro przyjął po nim władzę nad królestwem i nakłonił ucha namowom magów, zawzięcie zaczął ścigać chrześcijan, stosując wobec nich karę śmierci i najrozmaitsze rodzaje znanych Persom tortur. Perscy zatem chrześcijanie uginając się pod brzemieniem konieczności ratowali się ucieczką na terytorium Rzymian, błagając, by ci nie pozwolili im zginać. Biskup Attyk przyjął błagalników z otwartym sercem. Poruszył wszystkie sprężyny, by im pomóc, ile się tylko da, a jednocześnie zapoznał cesarza Teodozjusza z przebiegiem wydarzeń. Przypadkowo w tymże okresie mieli Rzymianie pretensje do Persów z innej jeszcze przyczyny: oto Persowie nie chcieli od siebie wypuścić z powrotem górników kopalni złota, których swego czasu wysłali im Rzymianie jako płatnych najemników, a ponadto zabrali rzymskim kupcom towary. Ucieczka więc tamtejszych chrześcijan pod opiekę Rzymian połączona została w jedno z owym przykrym zajęciem. Niezwłocznie bowiem słał perski władca poselstwa, domagając się, by mu wydano zbiegów. Rzymianie jednak absolutnie nie zamierzali oddawać tych, co się schronili pod ich opiekę, nie (776) tylko dlatego, że chcieli ich ocalić od zguby jako błagalników, ale także i dlatego, że pragnęli wszystko zrobić dla obrony chrześcijaństwa. Woleli przeto prowadzić z Persami wojnę, aniżeli obojętnie się przyglądać zagładzie chrześcijan. I tak skoro zerwano w związku z tym

⁵⁰ Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą, por. przypis 21.

przymierze⁵¹, rozgorzała straszliwa wojna, o której uważani za stosowne pobeżnie tu opowiedzieć.

Najpierw wysłał cesarz rzymski część swoich sił; prowadził ją wódz Ardabur⁵², który wpadłszy do Persji przez terytoria armeńskie, spustoszył jedną z jej prowincji pod nazwą Arzazene. Wyszedł mu naprzeciw Narses, wódz króla Persów, na czele armii perskiej. Wdawszy się w bitwę i poniósłszy klęskę, wycofał się w popłochu. Jednocześnie uznał, że warto przez Mezopotamię wpaść niespodziewanie na terytorium rzymskie, nie strzeżone przez garnizony wojskowe, i w ten sposób wziąć odwet na Rzymianach. Ale plan Narsesa nie uszedł uwagi wodza rzymskiego. Złupiwszy więc czym prędzej prowincję Arzazene, i on także ruszył do Mezopotamii, w związku z czym Narses, mimo że zdążył nawet zgromadzić znaczne siły, nie zdołał jednak wdrzeć się na terytorium Rzymian. Zająwszy więc Nisibis — jest to miasto na pograniczu, należące do Persów — stamtąd zaproponował Ardaburowi, żeby prowadzić działania wojenne na zasadzie układu, to znaczy określić zarówno miejsce, jak i dzień dla próby sił. Ten zaś rzekł przybyłym posłom: „Oznajmijcie Narsesowi: nie wtedy wojować będą rzymscy cesarze, kiedy się tobie podoba”.

Tymczasem cesarz, widząc, że król perski postawił na nogi swą całą potęgę, wysłał teraz dodatkowo wielką armię na teren działań, w Bogu złożyłszy całą nadzieję na pomyślny przebieg wojny. A oto jak stało się jawne, że cesarz w nagrodę za swą ufność natychmiast doznał z ramienia Bożego dobroczynnej pomocy. Gdy mieszkańcy Konstantynopola przeżywali dni trwogi i znaleźli się nagle w niepewności co do losu wojny, w Bitynii jakimś ludzom podróżującym we własnych sprawach do Konstantynopola ukazali się aniołowie Boży i kazali oznajmić mieszkańcom Konstantynopola, że winni nabrać otuchy i modlić się oraz mieć w Bogu nadzieję, że Rzymianie odniosą zwycięstwo. Powiadali przy tym o sobie, że Bóg ich wysłał jako sędziów w tej wojnie. Wieść

⁵¹ Pokój został zerwany jeszcze za życia Jezdegerda; nim jednak rozpoczęły się działania wojenne, król został zamordowany wraz z najstarszym synem Saporem przez swego drugiego syna, Bahrama.

⁵² Ardabur (Flavius Ardabur), pochodzenia alańskiego, konsul w latach 419 i 421, w roku 421 *magister militum* na Wschodzie; jego zwycięska kampania w południowej Armenii i Mezopotamii miała miejsce latem 421 r. Por. również VII 23.

o tym wydarzeniu nie tylko podtrzymała miasto na duchu, ale i żołnierzom dodała odwagi.

Ponieważ więc, jak powiedziałem, z Armenii przeniosła się wojna do Mezopotamii, Rzymianie przystąpili do oblegania Persów zamkniętych w warowni Nisibis i zbudowawszy drewniane wieże, posuwające się za działaniem jakiegoś sztucznego urządzenia, doprowadzili je pod mury i wybili mnóstwo żołnierzy z obrony twierdzy, którzy rzucili się na pomoc. (777)

Bahram, król Persów, skoro się dowiedział zarówno o tym, że spustoszone należąca do niego prowincję Arzanene, jak i o trwającym oblężeniu wojsk zamkniętych w twierdzy Nisibis, zbierał się osobiście na czele wszystkich sił stanąć do rozprawy. W obawie jednak przed potęgą Rzymian wezwał na pomoc Saracenów, których wodzem był Alamundar, mąż dzielny i waleczny; ten, przywiódłszy ze sobą niezliczone rzesze Saracenów, kazał być królowi Persów dobrej myśli. Zapowiadał, że niedługo ugnie przed nim karki Rzymian i odda mu w ręce Antiochię Syryjską. Nie spełniła mu się jednak ta zapowiedź. Bóg bowiem zasiał nagle w sercach Saracenów jakiś lęk niepojęty. I tak oto nabrawszy przekonania, że uderza na nich armia rzymska, wpadli najpierw w popłoch, a nie mając gdzie uciekać, w uzbrojeniu, tak jak stali, poczęli wskakiwać do Eufratu, w którego nurtach utonęło wówczas około stu tysięcy mężów.

Taki więc przebieg miały te sprawy. Oblegający zaś Nisibis Rzymianie, skoro się dowiedzieli, że król Persów prowadzi ze sobą mnóstwo słoni, mocno się przerazili, i podpaliwszy wszystkie maszyny oblężnicze wycofali się w swoje strony.⁵³

Do jakich później doszło bitew i jak Areobindos⁵⁴, drugi wódz naczelny Rzymian, zabił w pojedynku najdzielniejszego spośród Persów, albo jak Ardabur zacząłwszy się w zasadzce zabił siedmiu znakomitych wodzów perskich, albo wreszcie jak to Witianus⁵⁵, inny wódz rzymski, pokonał resztę wojska Saracenów, opowiadać już raczej nie będę, bo to bodaj za bardzo oddaliłoby mnie od celu, jaki sobie wytknąłem.

⁵³ W pierwszej fazie wojny żadna ze stron nie uzyskała zdecydowanej przewagi: w Mezopotamii Rzymianie przeważali w polu, ale nie zdołali odzyskać Nisibis, z kolei ofensywa perska w północnej Armenii załamała się pod murami Theodosiopolis.

⁵⁴ Areobindus (Flavius Ariovindus), *magister militum* na Wschodzie w roku 422, konsul w roku 434, patrycjusz w 449 r.

⁵⁵ Witianus (Vitianus), podkomendny Ardabura, walczył w roku 421 przeciw Arabom, sprzymierzeńcom Persji.

Goniec Palladiusz

Wieści o przebiegu kampanii szybko docierały do cesarza Teodozjusza. Opowiem, w jaki to sposób dowiadywał się władca o tym, co się dzieje w oddali. Otóż poszczyło mu się spotkać męża o niepospolitych zaletach duchowych i fizycznych; człowiekowi temu na imię było Palladiusz. Potrafił on konno kursować tak szybko, że w trzy dni dostawał się w okolice pogranicza ziem rzymskich i perskich i ponownie w takim samym przeciągu czasu wracał do Konstantynopola. Docierał ów goniec błyskawicznie również i do wszystkich innych krajów na świecie, dokąd słał go cesarz. Ktoś sławny z wymowy wypowiedział o nim takie zdanie: „Człowiek ten (780) szybkością swoją sprowadził do szczupłości niezmierzone obszary rzymskiego imperium”. Wstrząśnięty był i władca Persów, dowiadując się podobnych szczegółów o tym człowieku. Niech więc wystarczy tyle na temat Palladiusza.

O tym, jak Persowie ponownie pokonani zostali przez Rzymian w walnej rozprawie

Cesarz rzymski, który przebywał nadal w Konstantynopolu, doszedłszy do wniosku, że ponad wszelką wątpliwość zwycięstwa użyzył mu Bóg, okazał tak dalece posuniętą dobrą wolę, że jakkolwiek wojska jego odniosły sukces, obrał jednak drogę pokojowych układów⁵⁶. Wysłał zatem Heliona⁵⁷, człowieka, którego wielkim darzył szacunkiem, z poleceniem zawarcia z Persami pokoju. Kiedy Helion znalazł się już

⁵⁶ Główną przyczyną pojednawczości dworu konstantynopolińskiego była inwazja Tracji przez Hunów na wiosnę roku 422, która wymagała skupienia możliwie największych sił na Bałkanach.

⁵⁷ Helion, *magister officiorum* w latach 414—429, patrycjusz od roku 425, reprezentował Teodozjusza II przy nadawaniu Walentynianowi III pełni władzy cesarskiej (por. VII 24). Po śmierci Antemiusza czołowa osobistość w Cesarstwie Wschodnim.

w Mezopotamii, w miejscu, gdzie Rzymianie dla własnego bezpieczeństwa przekopali rów głęboki, wysłał jako pełnomocnika w sprawie zawarcia pokoju niejakiego Maksymina, człowieka wymownego, który był doradcą Ardabura. Ten, gdy stanął przed królem perskim, powiedział, że wysłany został z misją pokojową nie przez cesarza Rzymian, lecz przez jego wodzów. Cesarz bowiem — powiedział — nie wie nic o toczącej się wojnie, a gdyby nawet wiedział, niewiele by go to wszystko interesowało. Gdy zaś Pers wyraził gotowość przyjęcia poselstwa — wojsko mu bowiem przymierało głodem — przybyli tak zwani u nich „nieśmiertelni”; nazwa ta oznacza doborowy hufiec złożony z dziesięciu tysięcy zawołanych wojowników. Ci orzekli, że nie trzeba przyjmować propozycji pokojowych, aż oni zaatakują Rzymian, którzy w tym momencie nie zachowują żadnych środków ostrożności. Posłuchał król tej rady i uwięziwszy posła zamknął go pod strażą, owych zaś „nieśmiertelnych” wysłał z obozu, aby zgotowali Rzymianom zasadzkę. Ci, skoro przybyli na miejsce, podzieliliwszy się na dwa oddziały, postanowili odciąć pewną część wojska rzymskiego. Rzymianie natomiast, spostrzegłszy jeden tylko oddział Persów, szykowali się do odparcia ich ataku; drugiego oddziału wcale nie widzieli. Uderzenie bowiem nastąpiło nagle. Kiedy już miało dojść do starcia, niepojętym zrządzeniem Opatrzności Bożej zza jakiegoś wzgórza wynurzyło się wojsko rzymskie, dowodzone przez Prokopiusza, naczelnego wodza⁵⁸. Ten gdy spostrzegł, że rodacy jego za moment znajdują się w opałach, od tyłu runął na Persów i tak ci, co przed chwilą mieli odciąć Rzymian, sami znaleźli się w kotle. Tych więc wszystkich Rzymianie (781) szybko wybiwszy, zwrócili się frontem ku nadchodzącym z zasadzki i w podobny sposób wykłuli pociskami również i ten cały oddział. W takich to okolicznościach owi tak zwani u Persów „nieśmiertelni” — wszyscy okazali się śmiertelnikami, przy czym Chrystus wymierzył Persom sprawiedliwość za to, że wymordowali wielu pobożnych mężów, którzy byli Jego czcicielami. Skoro tylko król perski dowiedział się o niepowodzeniu przedsięwzięcia, zaczął udawać, że nie wie nic o tym, co zaszło. Przyjął poselstwo i powiedział do pełnomocnika: „Przyjmuję propozycje pokojowe nie dlatego, abym miał ka-

⁵⁸ Prokopiusz (Procopius), *magister militum* na Wschodzie w roku 422, w roku 424 patrycjusz. Żonaty z córką Antemiusza (por. przypis 1), ojciec Antemiusza cesarza Zachodu w latach 467—472.

pitulować przed Rzymianami; robię to dla ciebie, bo zrozumiałem, żeś najrozsądniejszym ze wszystkich Rzymian".

W ten sposób skończyła się wojna, wywołana z powodu chrześcijan w Persji; fakt ten nastąpił za konsulatu dwóch augustów, Honoriusza po raz trzynasty i Teodozjusza po raz dziesiąty, w czwartym roku trzechsetnej olimpiady. Jednocześnie ustało prześladowanie chrześcijan w Persji⁵⁹.

*Co zrobił Akacjusz, biskup Amidy, na rzecz
jeńców perskich*

W tym to okresie piękny czyn Akacjusza, biskupa Amidy, zapewnił mu jeszcze większą popularność wśród całego społeczeństwa. Oto gdy żołnierze rzymscy w żaden sposób nie chcieli oddać królowi perskiemu pojmanych na wojnie Persów, których wzięli do niewoli pustosząc prowincję Arzanene, a jeńcy, w liczbie około siedmiu tysięcy, ginęli z głodu, co z kolei niezmiernie bolało króla Persów, Akacjusz nie zlekceważył takiego obrotu sprawy, lecz zwoławszy podległe sobie duchowieństwo, tak przemówił do zgromadzenia: „Bracia! Bóg nasz nie potrzebuje ani talerzy, ani kubków. Ani bowiem nie jada, ani nie pije, bo niczego nie potrzebuje. Ponieważ tedy nasza świątynia dzięki szczodrobliwości należących do niej wiernych posiada wiele kosztowności ze złota i ze srebra, (784) godzi się przeto, aby za ich cenę wykupić z rąk żołnierzy jeńców i zaopatrzyć ich w żywność”. Przytaczając im takie argumenty, i inne jeszcze w tym samym duchu, kazał przetopić drogocenne naczynia, a następnie wypłaciwszy żołnierzom określoną sumę za jeńców i pokrzepiwszy tych ostatnich jadłem i napojem zaopatrzył ich potem w pieniądze i żywność na drogę i odprawił do króla.

Ten czyn czcigodnego Akacjusza wywarł na królu Persów wstrząsające wrażenie; odkrył, że Rzymianie są mistrzami w obu przeciwnościach: umieją zwyciężać tak orężem, jak

⁵⁹ Pokój nie wprowadzał zmian terytorialnych, jedynie w Armenii perskiej władzę odzyskała prorzymska dynastia Arsakidów (w 415 r. Jezegerd I mianował królem Armenii swego najstarszego syna); a w Persji ustało — na krótko — prześladowanie chrześcijan.

i dobrodziejstwami. Powiadają też, że monarcha zapragnął, aby Akacjusz pokazał się u niego osobiście i ucieszył jego oczy swym widokiem, przy czym z rozkazu cesarza Teodozjusza miało jakoby dojść do spełnienia tych życzeń.

Ponieważ za sprawą interwencji Bożej przypadło Rzymianom w udziale zwycięstwo, Uczni znakomici mówcy napisali poświęcone cesarzowi przemówienia i wygłosili je publicznie. Nawet małżonka cesarza napisała utwór poetycki heksame-
trem; miała w tym zakresie duże osiągnięcia, będąc bowiem córką Leontiosa, ateńskiego mistrza retoryki, przeszła szkołę ojcowską i zapoznała się z różnymi formami twórczości literackiej. W czasie gdy cesarz Teodozjusz miał ją zamiar poślubić, biskup Attyk, który uczynił z niej chrześcijankę, udzielając jej chrztu zmienił jej imię „Athenais” na „Eudokia”⁶⁰.

Wielu więc, jak powiedziałem, wygłaszało dedykowane cesarzowi mowy. Jedni chcieli w ten sposób dać się poznać cesarzowi, drudzy pragnęli się popisać przed szerokim ogółem słuchaczy swymi możliwościami w zakresie wymowy, za wszelką cenę chcąc wreszcie zabłysnąć wykształceniem nabytym kosztem wielu trudów.

O zaletach charakteru, jakimi odznacza się cesarz Teodozjusz Młodszy

Ja natomiast, ani nie zabiegając o to, by się o mnie dowiedział cesarz, ani nie pragnąc popisać się mistrzostwem słowa, postanowiłem odnotować bez żadnych upiększeń i w zgodzie z prawdą wspaniałe cnoty, jakimi odznacza się nasz władca. Uważani bowiem, że pominięcie ich milczeniem, gdy są tak budujące, oznaczałoby nawet szkodę wyrządzoną następnym pokoleniom, gdyby miały pozostać w ukryciu.

⁶⁰ Eudokia (Aelia Eudocia, Athenais), córka pogańskiego retora ateńskiego Leontiosa, narzucona Teodozjuszowi na żonę przez jego siostrę Pulcherię (żyjącą w latach 399—453). Ochrzczona przez Attyka, biskupa Konstantynopola, poślubiła cesarza 7 czerwca 421 r. Szybko uzyskała decydujący wpływ na słabego męża i na przeciąg ponad dwudziestu lat odsunęła od władzy Pulcherię. W roku 443 popadła w niełaskę, opuściła Konstantynopol i udała się do Jerozolimy, gdzie zmarła w roku 460.

Najpierw tedy, (785) choć zrodzony i wychowany w majestacie władzy cesarskiej, nie wyniósł z tego wychowania żadnych rysów bezmyślnej buty czy wyniosłości; przeciwnie, tak był rozsądny, że na wszystkich, z którymi się stykał, sprawiał wrażenie kogoś, kto z doświadczenia zna wiele zagadnień. Pod względem fizycznym był do tego stopnia wytrzymały, że doskonale znosił zarówno mróz, jak i upały; pościł bardzo często, a zwłaszcza w czwartki i piątki. Robił to ze szczerej chęci ścisłego przestrzegania przepisów religii chrześcijańskiej. Pałac cesarski upodobił w dużym stopniu do klasztoru. Sam więc wstając o brzasku dnia, razem ze swoimi siostrami śpiewał antyfonalne hymny, wielbiące moc Bożą. Dlatego też i teksty Pisma Świętego cytował z pamięci. Z biskupami przeto, z którymi się spotykał, rozmawiał w oparciu o Biblię, jak kapłan, co już dawno został wyświęcony. Gromadził również księgi natchnione oraz te, które napisali ich interpretatorzy, w większym jeszcze zakresie, niż kiedyś Ptolemeusz Filadelfos⁶¹. Cierpliwością i uprzejmością przewyższał wszystkich ludzi. Bo na przykład cesarz Julian, chociaż miał być rzekomo filozofem, nie potrafił wszakże opanować uczucia gniewu przeciwko mieszkańcom Antiochii, którzy obrazili go przykrymi aluzjami; ba, wobec Teodora zastosował nawet ciężkie tortury! Teodozjusz natomiast porzuciwszy na zawsze sylogizmy Arystotelesa, czynem uprawiał filozofię, panując nad gniewem, rozdrażnieniem czy rozkoszą zmysłową, i nigdy się nie zemścił na kimś, kto by mu wyrządził krzywdę. Co więcej, nikt go nigdy nie widział rozniewanym. A gdy pewnego razu ktoś z bliskich go zapytał: „Dlaczego nigdy nie ukarałeś śmiercią żadnego z krzywdzicieli?” — odpowiedział: „Ach, bodajbym mógł i umarłych przywrócić do życia!”. Innemu znów na to samo pytanie odrzekł: „Nic to nadzwyczajnego ani trudnego, żeby ktoś umarł; przecież jest człowiekiem! a tylko sam Bóg może zmienić decyzję i przywołać z powrotem do życia człowieka, który raz już był martwy”. Tę cnotę udało mu się stosować z tak niewzruszoną konsekwencją, że jeśli kto czasem popełnił zbrodnię zasługującą na karę śmierci, to skazaniec prowadzony na stracenie nie dochodził nawet do bram miejskich i już następowało odwoływanie wyroku na podstawie ułaskawienia. Raz, kiedy wydawał w amfiteatrze Konstanty-

⁶¹ Ptolemeusz Filadelfos (Ptolemaios II Philadelphos), hellenistyczny król Egiptu w latach 283—247 przed Chr. Na jego rządy przypada największy rozkwit Biblioteki Aleksandryjskiej.

nopola widowisko polowania, lud począł wołać, żeby jeden ze zręcznych zapaśników-pogromców walczył z dzikim zwierzęciem. Rzecz im na to cesarz: „Czyż nie wiecie, że mam zwyczaj oglądać zawody urządzone w sposób nacechowany ludzkością?”. I mówiąc w ten sposób przyuczył popólstwo do oglądania widowisk, jak godzi się człowiekowi. Był zaś tak pobożny, (788) że darzył szacunkiem wszystkich, którzy jako kapłani poświęcili się służbie Bożej; szczególnie jednak szanował tych duchownych, o których się dowiadywał, że wyróżniają się wyjątkową bogobojnością. Powiadają, że kiedy zmarł w Konstantynopolu biskup miasta Hebron, cesarz zabiegał o jego płaszcz, i choć była to szata mocno przybrudzona, wdział ją na siebie w przekonaniu, że przyjmie jakąś część świętości zmarłego. A gdy raz nastął rok o burzliwym klimacie, mimo wszystko, zgodnie ze zwyczajem i w określonym terminie urządził z konieczności widowisko cyrkowe, ponieważ pragnęła tego ludność. Skoro zaś przy wypełnionym ludźmi po brzegi stadionie nadciągnęła nawałnica i rozpętała się zawieja śnieżna, wtedy cesarz w sposób oczywisty pokazał swą postawę wobec Boga, tak oto przemówiwszy do ludu przez usta heroldów: „O wiele lepiej będzie — powiedział władca — jeśli nie będziemy myśleć teraz o widowisku, ale wszyscy razem, jak jesteśmy, ubłagamy Boga, aby nas ustrzegł od szkody, jaką grozi burza, która nad nami szaleje”. I nie zdążyli jeszcze heroldowie wypowiedzieć do końca tych słów, a już wszyscy zebrani na stadionie zaczęli zgodnym chórem śpiewać hymny zanosząc błagania przed oblicze Boga. Całe miasto stało się jedną świątynią. Cesarz jak zwykły śmiertelnik idąc pośród tłumów intonował hymny; i nie zawiódł się w swej nadziei. Mrok się rozproszył i przeszedł w piękną pogodę. Ponadto, po okresie niedostatku zboża, łaskawa szcudrośliwość Boża zapewniła wszystkim wspaniałą urodzaj.

Jeśli kiedy wybuchła wojna, podobnie jak Dawid szukał cesarz ratunku u Boga, świadom, że w wojnach On jest szafarzem; i dzięki modlitwie doprowadzał je do zwycięskiego końca. Dla przykładu więc opowiem teraz, w jaki to sposób wkrótce po wojnie z Persami i po śmierci cesarza Honoriusza⁶², która nastąpiła za konsulatu Asklepiodota i Marianusa,

⁶² Honoriusz umarł w roku 423. Jest rzeczą charakterystyczną, że Sokrates, mieszkaniec Konstantynopola, nie zauważa katastrof, jakie spadły na Cesarstwo Zachodnie podczas dwudziestu ośmiu lat jego panowania poza zdobyciem Rzymu przez Alaryka. Tymczasem w 406/407 r. Alanowie, Swebowie, Wandalowie i Bur-

w dniu piętnastym miesiąca sierpnia, [cesarz Teodozjusz] nadzieję swą złożył w Bogu pokonał samozwańca Jana⁶³. Uważam bowiem, że wydarzenia należące do tego okresu godne są odnotowania. Bo czego doświadczyli Żydzi za czasów Mojżesza, kiedy przechodzili przez Morze Czerwone, tego samego zaznali również wodzowie Teodozjusza, gdy ich wysłał przeciwko uzurpatorowi. Te właśnie wypadki przedstawię w krótkim streszczeniu, innym zostawiając cały ich ogrom, wymagający specjalnego potraktowania.

*O Janie, który po śmierci cesarza Honoriusza zagarnął
w Rzymie najwyższą władzę, i o tym, jak Bóg wysłuchał
łaskawie modlitw Teodozjusza i oddał samozwańca w moc
rzymskiego wojska*

Tak zatem po śmierci cesarza Honoriusza zapoznawszy się z sytuacją ukrywał Teodozjusz stan faktyczny i stwarzając coraz to inne pozory starał się uspokoić opinię publiczną⁶⁴.

gundowie sforsowali linię Renu i wdarli się do Galii, skąd (wykorzystując wystąpienie przeciw Honoriuszowi uzurpatora Konstantina) część z nich wtargnęła do Hiszpanii. Seria kolejnych uzurpacji ułatwiła z kolei Wizygotom opanowanie południowej Galii. Panowanie rzymskie na Zachodzie przywrócił Konstancjusz (por. przypis 69), który w latach 416—418 pokonał uzurpatorów i zmusił barbarzyńców, aby podporządkowali się władzy centralnej jako sprzymierzeńcy (*foederati*).

⁶³ Jan (Ioannes), *primicerius notariorum* (szef kancelarii cesarskiej), został obwołany cesarzem przez dwór zachodni, gdy po bezpotomnej śmierci Honoriusza Konstantynopol zwlekał z uznaniem praw do purpury jego siostrzeńca Walentyniana (por. VII 24 i przypis 68), usiłując przywrócić jedność Imperium pod rządami Teodozjusza II. Opozycja przeciw przejściu pod władzę Konstantynopola wybuchła najpierw w Afryce, której namiestnik Bonifacjusz uznał roszczenia Walentyniana I i jego matki Galii Placidii (por. IV przypis 151), siostry Honoriusza, i przerwał dostawy zboża do Italii. W tej sytuacji najwyżsi urzędnicy i senatorowie Zachodu obwołali cesarzem Jana (grudzień 423 r., pięć miesięcy po śmierci Honoriusza), w równej mierze przeciw Bonifacjuszowi, co przeciw Teodozjuszowi.

⁶⁴ Główną przyczyną kunktatorstwa Konstantynopola było to, że nie wiedziano, jak potraktować w zmienionej sytuacji Galie i jej syna, przebywających na Wschodzie od roku 423. Uznanie przez

W tajemnicy natomiast wysłał do Salony⁶⁵ — jest to miasto w Dalmacji — siły wojskowe, aby mieć możliwość bezpośredniej interwencji, jeśli na Zachodzie doszło do jakiejś rewolty. Dopiero gdy zawczasu przygotował tego rodzaju środki ostrożności, ujawnił śmierć stryja. Tymczasem Jan, pierwszy sekretarz kancelarii cesarskiej, nie zadowolając się powodzeniem, jakie mu zapewniała piastowana godność, zagarnął władzę nad państwem i słał poselstwa do cesarza Teodozjusza, prosząc o dopuszczenie go do współudziału w rządach. On zaś posłów oddał pod straż, a jednocześnie odkomenderował naczelnego wodza, Ardabura, który już w czasie wojny z Persami osiągnął wspaniałe sukcesy. Ten, skoro przybył do Salony, pożegłował stamtąd do Akwilei, i jak z początku sądził, spotkało go nieszczęście, ale jak się później okazało, miał właśnie wielkie szczęście. Zerwał się bowiem wiatr niepomyślny i poniósł go w ręce uzurpatora; Jan ujawszy go żywił nadzieję, że zmusi cesarza do powzięcia odpowiedniej decyzji uznającej go za cesarza, jeżeli Teodozjusz zechce uratować naczelnego wodza. Istotnie, zarówno cesarz, kiedy się o tym dowiedział, jak i żołnierze odkomenderowani przeciwko samozwańcowi bardzo się obawiali, aby Ardabura nie spotkało z ręki tyрана co złego. Aspar⁶⁶, syn Ardabura, słysząc, że ojciec jest w mocy uzurpatora i wiedząc o tym, że tysięczne hordy barbarzyńców spieszą tyranowi z pomocą, nie wiedział, co począć. Ale w tym momencie ponownie odniosła tryumf modlitwa umiłowanego przez Boga cesarza. Oto anioł Boży pod postacią pasterza stał się przewodnikiem Aspara i towarzyszących mu oddziałów i przeprowadził woj-

Bonifacjusza ich praw potraktowano początkowo jako bunt przeciw prawowitemu władcy, to jest Teodozjuszowi; dopiero uzurpacja Jana skłoniła dwór konstantynopolitański do zmiany stanowiska. Nie chcąc walczyć jednocześnie przeciw Janowi i Bonifacjuszowi, postanowiono przynajmniej odzyskać Zachód dla dynastii teodozjańskiej, ogłoszono więc Walentyniana cezarem (23 października 424 r.) i wypowiedziano wojnę Janowi.

⁶⁵ Salone, należąca do Cesarstwa Zachodniego, wojska Teodozjusza zdobyły dopiero zimą 424/425 r.

⁶⁶ Aspar (Flavius Ardabur Aspar) zmarł w roku 471. Syn Ardabura (por. przypis 52), konsul w roku 434, w latach 441—471 jeden z dwóch wodzów naczelných Wschodu (*magister militum praesentalis*), po śmierci Teodozjusza w roku 450 faktyczny władca Imperium, któremu narzucił dwóch kolejnych cesarzy, swoich oficerów, Marcjana (450—457) i Leona (457—474). Zmusił Leona do mianowania następcą tronu jednego z własnych synów, zamordowany został z rozkazu cesarza w roku 471.

sko przez bagna przylegające do Rawenny. W tym mieście bowiem stanął uzurpator i tu przetrzymywał naczelnego wodza Ardabura; nigdy nie słyszano, aby ktokolwiek zdołał tą drogą się przedostać. Tym razem sam Bóg sprawił, że droga nie do przejścia stanęła otworem. Przeszedłszy (792) więc suchą stopą rozlewisko bagien i zastawszy otwarte bramy miasta dostali w swą moc samozwańca⁶⁷.

Najpobożniejszy cesarz pokazał wtedy, jaką czią otacza Bóstwo. O śmierci uzurpatora oznajmiono mu w chwili, gdy wydawał na stadionie wyścigi. Zwrócił się zatem do ludu ze słowami: „Może raczej poniechajmy przyjemności, jaką daje rozrywka, i poszedłszy do kościoła zanieśmy przed oblicze Boga modlitwy dziękczynienia za to, że prawica Jego obaliła tyrana”. Tak powiedział, i natychmiast przerwano program widowiska, i więcej do niego nie wracano. Środkiem stadionu wszyscy razem z nim śpiewając zgodnym chórem psalmy dziękczynne szli do kościoła Bożego. I całe miasto stało się jedną świątynią, a gdy się znaleźli w świątyni, cały dzień w niej spędzili.

*Jak po obaleniu uzurpatora Jana cesarz Teodozjusz ogłosił
cesarzem rzymskim Walentyniana, syna Konstancjusza
i Placydii, swej ciotki*

Po zgładzeniu samozwańca cesarz Teodozjusz pochłonięty był troską, kogo ma ogłosić cesarzem na Zachodzie. Miał on ciotecznego brata, bardzo jeszcze młodego. Chłopiec miał na

⁶⁷ Armia Ardabura ruszyła drogą morską z Salony do Rawenny; druga armia, pod wodzą Aspara, wtargnęła do Italii drogą lądową. Ponieważ większość wojsk Jana została wysłana do Afryki przeciw Bonifacjuszowi, uzurpator postanowił czekać w Rawennie na odsiecz zaprzyjaźnionych Hunów. Licząc ciągle na porozumienie z Konstantynopolem potraktował z wszelkimi honorami wziętego do niewoli Ardabura, co tamten wykorzystał do przeciągnięcia jego armii na stronę Galii i jej syna. Zdrada i błyskawiczne działanie Aspara wydały Jana w ręce Galii, która kazała go stracić (maj lub czerwiec 425 r.). W trzy dni po śmierci uzurpatora do Italii wkroczyli Hunowie, sprowadzeni przez stronnika Jana, Aecjusza (Flavius Aetius). Po śmierci Jana Aecjusz uznał władzę Galii i odesłał swych sprzymierzeńców.

imię Walentynian⁶⁸ i był synem ciotki cesarza; ciotka z kolei była córką cesarza Teodozjusza Wielkiego, a siostrą dwu augustów, Arkadiusza i Honoriusza. Ojcem Walentyniana był Konstancjusz⁶⁹, który został ogłoszony cesarzem przez Honoriusza i dzielił z nim władzę cesarską przez krótki okres czasu, bo niedługo potem zmarł. Tego to właśnie brata ciotecznego mianował Teodozjusz cezarem i wysłał go na Zachód, powierzwszy troskę o sprawy polityki państwowej matce jego, Placydii. Starał się też jak najprędzej osobiście przybyć do Italii w celu ogłoszenia kuzyna cesarzem oraz po to, aby będąc na miejscu, roztropnością swoją odzwyczaić tamtejszych obywateli od zbyt pochopnego podporządkowywania się samozwańcom; dojechawszy do Tessaloniki musiał się zatrzymać ze względu na zły stan zdrowia. Wysławszy zatem cesarski diadem kuzynowi przez patrycjusza Heliona⁷⁰, sam zawrócił do Konstantynopola. Ale sędzę, że na ten temat powiedziałem już dosyć.

⁶⁸ Walentynian (Flavius Placidus Valentinianus) III żył w latach 419—455, syn Konstancjusza III i Galii Placidii. Obwołany cezarem w Tessalonice w roku 424, augustem w Rzymie w roku 425. Przez większą część jego panowania faktyczną władzę na Zachodzie sprawował Aecjusz, zamordowany w roku 454 przez Walentyniana, który z kolei zginął rok później z rąk byłych żołnierzy Aecjusza. Wraz z nim zesłała do grobu dynastia walentyniańsko-teodozjańska, a jednocześnie rozpoczęła się dwudziestoletnia agonia Cesarstwa Zachodniego.

⁶⁹ Konstancjusz (Flavius Constantius) III zmarł w roku 421; jako *magister utriusque militiae* od roku 410 przywrócił władzę Honoriusza na Zachodzie (por. przypis 62). Konsul w latach 414, 417, 420, od 415 r. patrycjusz, uzyskał pełnię władzy, jak niegdyś Stilichon. W roku 416 zmusił Wizygotów do wydania Galii Placidii, uprowadzonej przez Alaryka w roku 410 jako zakładniczki i poślubionej jego następcy Ataulfowi. 1 stycznia 417 r. Konstancjusz poślubił Galię i wszedł do rodziny cesarskiej. W roku 420 mianowany został współrządcą przez Honoriusza. Wyniesienie Konstancjusza spotkało się z niezwykle ostrym sprzeciwem Konstantynopola — tylko przedwczesna jego śmierć zapobiegła wojnie między obydwoma częściami Cesarstwa. Niechęć do Konstancjusza była jedną z przyczyn ociągania się dworu wschodniego z uznaniem praw jego syna, Walentyniana.

⁷⁰ Por. przypis 57.

*O tym, jak Attyk sprawował administrację kościelną, i o tym,
że umieścił imię Jana w rejestrach biskupów Kościoła i że
przewidział zawczasu swój zgon*

Biskup Attyk w zadziwiający jakiś sposób doprowadził do kwitnącego stanu sprawy Kościoła; w przeprowadzeniu ich kierował się rozsądkiem, a w swych kazaniach zachęcał lud do cnoty. Widząc, że pogłębia się rozdział w łonie Kościoła, jako że joannici schodzą się na nabożeństwa poza jego zasięgiem, nakazał, aby w czasie modlitw wspomniano Jana, tak samo jak to zazwyczaj wspomniano również innych zmarłych biskupów⁷¹: miał nadzieję, że dzięki temu wielu powróci do społeczności Kościoła. Hojnością odznaczał się do tego stopnia, że nie tylko troszczył się o ubogich w obrębie swoich parafii, lecz także wysyłał pieniądze do miast sąsiednich, aby wspierać będących w potrzebie. I tak, wysławszy trzysta złotych monet na ręce Kalliopiosa, prezbitera Kościoła w Nicei, w ten sposób do niego napisał:

„Attyk Kalliopiosowi pozdrowienia w Panu.

Dowiedziałem się, że dziesięć tysięcy głodujących w mieście potrzebuje miłosierdzia ze strony pobożnych. Mówię o dziesięciu tysiącach mając na myśli wielką ich ilość, a nie ścisłą liczbę. Ponieważ więc sam otrzymałem pewną kwotę od tego, kto szczodłą ręką daje tym, co umieją gospodarować, a właśnie niektórzy są w biedzie, dla wypróbowania tych, którzy wprawdzie mają, ale tamtym nie użyczają, przeto weź, miły przyjacielu, te trzysta złotych monet i wydaj je, jak ci się tylko spodoba. Pomyśl przecież bezwzględnie o tych, co się wstydzą prosić, a nie o takich, dla których przez całe życie najważniejszą sprawą jest żołądek. A kiedy już będziesz dawał, to w tym przypadku nie zważaj na religię, tylko i jedynie to mając na względzie, aby nakarmić głodnych, nie zaś przebierać i liczyć tych, którzy wierzą inaczej niż my”.

⁷¹ Uczynił to dopiero w roku 411, lub nawet 418, wobec zerwania z nim łączności przez biskupów Zachodu, a zwłaszcza z uwagi na nieugiętą postawę zwolenników Jana, cieszących się powszechną sympatią także poza Konstantynopolem. I tak zresztą nie zdołał zlikwidować podziału w Kościele stołecznym, osiągnął to dopiero w roku 438 jeden z jego następców, Proklus, sprowadzając zwłoki Jana z Komany do Konstantynopola, por. VII 45.

Tak więc nawet na odległość myślał o cierpiących niedostatek. Podejmował jednak i starania o to, aby obalić przesady, jakie u niektórych się zakorzeniły. Raz, na przykład, dowiedziawszy się, że ci nowacjanie, którzy w związku z żydowską Paschą (796) doprowadzili do rozłamu, przewieźli z Rodos szczątki Sabbatiosa — na tej bowiem wyspie zmarł na wygnaniu — i pogrzebawszy je odbywają przy grobie modlitwy, wysłał nocą ludzi z poleceniem, aby ciało Sabbatiosa potajemnie pogrzebali w innym grobie. Oni natomiast skoro przyszedli jak zazwyczaj i zastali rozkopany grób, przestali odtąd otaczać czcią mogiłę.

Lubił wytworność i elegancję w nadawaniu nazw. Na przykład port położony u wejścia na Morze Czarne, z dawien dawna nazywany Farmakeus⁷², nazwał Therapiea, aby odprawiając tam nabożeństwa nie nazywać tego miejsca złowróżbnym i bluźnierczym imieniem. Inną z podmiejskich osad Konstantynopola nazwał Argyropolis, z takiego oto powodu: u wjazdu do Bosforu leży starożytny port o nazwie Chryso-
polis. Wspomina o nim wielu spośród dawniejszych historyków⁷³, tak Strabon jak i Mikołaj z Damaszku, a także zadziwiający swą twórczością Ksenofont, zarówno w szóstej księdze *Wyprawy Cyrusa*, jak i w pierwszej księdze *Historii greckiej*, gdzie powiada na temat tej miejscowości, że Alcybiades obwarowawszy ją murem obronnym, ustanowił w niej urząd celny do pobierania dziesięciny. Ci bowiem, co wypływali z Pontu, uiszczali w niej dziesięcinę. Kiedy więc Attyk zauważył, że po drugiej stronie naprzeciwko Chryso-
polis rozciąga się urocza okolica, powiedział, że wypadałoby ją nazwać Argyropolis⁷⁴, i raz rzucone słowo natychmiast przyjęło się na stałe jako imię własne tego miejsca.

Kiedy niektórzy zwracali się do niego z sugestią, że nowacjanie nie powinni schodzić się na nabożeństwa w obrębie miasta, odparł: „Czyż nie wiecie, ile oni wycierpieli razem z wami, kiedy byliśmy prześladowani za rządów Konstancjusza i Walensa? A przede wszystkim — rzeczy — dają świadectwo naszej wierze. Bo chociaż dawno temu odłączyli

⁷² To jest „Truciciel” albo „Czarownik”. Przesądny biskup wolał skojarzyć nazwę z leczeniem; *therapeia* znaczyć może zarówno „leczenie”, jak i „kult”, „cześć”.

⁷³ Popis erudycyjny Sokratesa, nie oznaczający zresztą, by czytał kiedykolwiek wymienionych przez siebie autorów, z wyjątkiem Ksenofonta, czytanego powszechnie dla stylu.

⁷⁴ Chryso-
polis — Złote Miasto, Argyropolis — Srebrne Miasto.

się od Kościoła, nie zmienili żadnego artykułu wiary". Gdy pewnego razu przybył do Nicei w celu przeprowadzenia wyboru biskupa i ujrzał Asklepiadesa, pasterza tamtejszych nowacjan, męża już sędziwego, zadał mu pytanie: „Ileż to lat jesteś biskupem?”, a skoro ten odrzekł, że pięćdziesiąt, „Szczęśliwy jesteś, człowieku — powiedział — żeś przez tak długi okres miał staranie o piękną sprawę!". Do tegoż Asklepiadesa skierował te słowa: „Co do mnie, pochwalam Nowatusa⁷⁵, nowacjan jednakże nie uznaję". Zaskoczony tym Asklepiades „Jakże możesz — powiada — w ten sposób mówić, biskupie?"; rzecze mu Attyk: „Jego pochwalam dlatego, że nie chciał się łączyć z tymi, którzy składali bożkom ofiary, bo nawet ja sam najprawdopodobniej tak bym postąpił. Nowacjan natomiast nie uznaję, dlatego że dla nieznaczących potknięć moralnych wykluczają świeckich ze wspólnoty kościelnej". Na to Asklepiades: „Poza składaniem ofiar pogańskich — powiedział — jest jeszcze wiele innych, jak to uczy Pismo Święte, grzechów śmiertelnych, dla których wy duchownych wykluczacie, a my — także i świeckich, samemu Bogu tylko zostawiając ich odpuszczenie".

(797) Attyk ponadto potrafił przewidzieć swój zgon. Oto gdy już miał odjeżdżać z Nicei, rzekł do Kalliopiosa, tamtejszego prezbitera: „Staraj się przyjechać do Konstantynopola przed jesienią, żebyś jeszcze raz ujrzał mnie żywym. Bo jeśli będziesz zwlekał, już mnie nie zastaniesz przy życiu". I nie omylił się wypowiadając te słowa, albowiem w dwudziestym pierwszym roku sprawowania urzędu biskupiego zakończył życie, w dniu dziesiątym miesiąca października, za konsulatu Teodozjusza po raz jedenasty i Walentyniana Cezara po raz pierwszy⁷⁶. Jednakże cesarz Teodozjusz, będąc w podróży powrotnej z Tessaloniki, nie zdążył na jego pogrzeb; Attyka złożono bowiem do grobu na jeden dzień przed wjazdem cesarza do miasta.

Po niedługim czasie oznajmiono o mianowaniu Walentyniana Młodszego augustem; stało się to w dniu dwudziestym trzecim tego samego miesiąca, października.

⁷⁵ Sokrates znowu myli Nowata z Nowacjanem, por. IV przypis 122.

⁷⁶ W roku 425.

*Sisinnios, następca Attyka na biskupim tronie
Konstantynopola*

Po zgonie Attyka wywiązał się zacięty spór o wybór biskupa; każdy innego starał się przeforsować kandydata. Podobno niektórzy popierali prezbitera Filipa⁷⁷, inni Proklusa⁷⁸, który także był prezbitrem. Całe jednak społeczeństwo jednomyślnie wyrażało gorące pragnienie, by wybór padł na Sisinniosa⁷⁹, który zresztą też był prezbitrem. Pełnił ten urząd nie w którymś z kościołów położonych na terenie miasta, lecz otrzymał losem kapłaństwo w osadzie podmiejskiej, w pobliżu Konstantynopola, zwą.¹³ j Ela ja; leży ona wprost naprzeciw miasta: zgodnie z przyjętym zwyczajem cała ludność obchodzi w niej uroczyste święto Wniebowstąpienia Zbawiciela. Gorąco pragnęli tego męża wszyscy świeccy, dlatego, że słynął on szeroko z pobożności, ale przede wszystkim dlatego, że okazywał nadludzką wręcz gorliwość w trosce o ubogich. Tryumf odniósł zapal świeckich, i Sisinnios otrzymał sakrę biskupią w dniu dwudziestym ósmym miesiąca lutego, w roku następnego z kolei konsulatu, mianowicie Teodozjusza po raz dwunasty i Walentyniana Młodszego, Augusta, po raz drugi⁸⁰.

Po tej ordynacji prezbyter Filip, dotknięty faktem, że ktoś inny uznany został za lepszego kandydata niż on sam, zganiał ostro ów wybór w napisanej przez siebie *Historii chrześci-*

⁷⁷ Filip (Philippos) z Side żył w IV/V wieku, wyświęcony na kapłana przez Jana Chryzostoma, wierny przyjaciel wygnanego biskupa. Trzykrotnie kandydował bezpowodzenia na biskupa Konstantynopola (w latach 426, 428, 431). Znakomity erudyta, autor zachowanej jedynie we fragmentach *Historia Christiana (Historia chrześcijańska)*.

⁷⁸ Proklus zmarł w roku 446, wyświęcony na biskupa Kyzikos, nie przyjęty przez wiernych (por. przypis 6), po trzech niepowodzeniach osiągnął w roku 434 tron biskupi Konstantynopola. W roku 428 gwałtownie przeciwstawił się Nestoriuszowi broniąc terminu *Theotokos*.

⁷⁹ Sisinnios, biskup Konstantynopola w latach 426—427, pierwszy od usunięcia Jana Chryzostoma biskup stolicy Wschodu uznany przez Rzym. Jednomyślność świeckiego społeczeństwa za jego kandydaturą może budzić wątpliwości, zwłaszcza wobec faktu, że jednym z jego rywali był wspomniany wcześniej Filip.

⁸⁰ W roku 426.

jańskiej, oczerniając zarówno wyświęconego biskupa-elektę, jak i tych, którzy go wybrali i wyświęcili, a szczególnie ogół świeckich; pisał tam takie rzeczy, że wolałbym tego nie zapisywać; nie mogę się bowiem pogodzić z jego popędliwością i lekkomyślnością, z jaką odważył się utrwać na piśmie tego rodzaju uwagi. Sądzę jednak, że w związku z jego osobą wypada mi podać trochę szczegółów.

Filip, prezbiter z Side

Filip był rodem z Side. Side jest miastem w Pamfilii, z którego pochodził także mistrz retoryki Troiloś; i nawet chełpił się Filip, że jest jego krewnym. Diakonem był już w czasie, kiedy to najczęściej towarzyszył biskupowi Janowi. Zajmował się chętnie literaturą i był autorem wielu różnych książek. Z upodobaniem starając się naśladować azjański styl wymowy, napisał wiele dzieł prozą. Zbijał argumentację zawartą w pismach cesarza Juliana i ułożył *Historię chrześcijańską*, którą podzielił na trzydzieści sześć ksiąg. Każda księga zawierała wiele tomów, tak że całość liczyła ich prawie tysiąc. Samo streszczenie każdego tomu wynosi tyle co i tom. Otóż dziełu temu nie dał tytułu „Historia kościelna”, lecz nazwał je „Historią chrześcijańską”. Wprowadził przy tym do niego najróżnorodniejszą tematykę, chcąc pokazać, że swobodnie się porusza w obszarze nauk filozoficznych. Nieustannie więc nawiązuje do zagadnień z zakresu geometrii, astronomii, arytmetyki i muzyki, (801) podając jednocześnie opisy wysp, gór, drzew i niektórych innych rzeczy, niewartych wzmianki. W rezultacie pozbawił dzieło zwartości wewnętrznej, i dlatego, moim zdaniem, uczynił je bezużytecznym zarówno dla ludzi prostych, jak i wykształconych. Prosty bowiem czytelnik nie zdoła się poznać na wyszukanej grze słów, a wykształcony — zarzuci autorowi powtarzanie tego, co już raz zostało powiedziane. Ale niech każdy ocenia te księgi według własnego rozeznania; ja powiem tylko to jedno, że miesza i gmatwa chronologię wydarzeń dziejowych. Wspomniawszy na przykład o czasach cesarza Teodozjusza, cofa się znów do czasów biskupa Atanazego; i postępuje tak bardzo często.

I tyle byłoby na temat Filipa. Muszę teraz opowiedzieć, co się działo za kadencji Sisinniosa.

*O tym, jak Sisinnios wyświęcił na biskupa Kyzikos Proklusa
którego jednak Kyzikeńczycy przyjąć nie chcieli*

Skoro zmarł biskup Kyzikeńczyków, na tron biskupi Kyzikos wyznaczył Sisinnios Proklusa. Zanim jednak Proklus wyjechał w celu objęcia urzędu, pośpieszyli się Kyzikeńczycy i tuż przed jego wyjazdem wybrali i wyświęcili na biskupa pewnego mnicha, imieniem Dalmacjusz. Dokonując tego aktu naruszyli kanon⁸¹ zakazujący wyznaczania kogokolwiek na urząd biskupi wbrew opinii biskupa Konstantynopola. Zlekceważyli zaś to prawo jakoby dlatego, że miało ono rzekomo stanowić przywilej osobisty, przyznany tylko jednemu Attykowi⁸². Tak więc Proklus czekał na miejscu i nie obejmował zarządu nad należącym do niego Kościołem, natomiast w świątyniach Konstantynopola wspaniale rozwinął działalność kaznodziejską. O tym jednakże opowiem we właściwym momencie.

Co do Sisinniosa, nie przeżył jako biskup nawet całych dwóch lat i zmarł za konsulatu Hiereiososa i Ardabura⁸³, w dniu dwudziestym czwartym miesiąca grudnia. Był to człowiek sławny z roztropności i prawości życia oraz miłości do ubogich. W sposobie bycia przystępny był i otwarty, i w związku z tym trochę może niepraktyczny. Co za tym idzie — dla ludzi lubiących energicznie załatwiać sprawy był kłopotliwy i zyskał sobie u nich opinię niedołęznego.

⁸¹ Nie istniał żaden kanon tej treści.

⁸² Prawdziwa przyczyna odrzucenia Proklusa, por. przypis 6.

⁸³ W roku 427.

*O tym, że po śmierci Sisinniosa biskupem Konstantynopola
wybrany został wezwany z Antiochii Nestoriusz, który też
natychmiast pokazał swe prawdziwe oblicze*

Po śmierci Sisinniosa władze cesarskie zdecydowały (804), żeby z uwagi na ludzką próżność i ambicje nie wyznaczać na urząd biskupi żadnego duchownego z Kościoła w Konstantynopolu; a przecież wielu zabiegało o wybór i wyświęcenie Filipa, wielu też Proklusa. Woleli jednakże wezwać z Antiochii obcego człowieka. Był tam bowiem niejaki Nestoriusz⁸⁴, rodem z Germanicji, zresztą obdarzony pięknym głosem i wspaniałą wymową. Dlatego też postanowili go sprowadzić jako człowieka odpowiedniego do działalności kaznodziej-skiej. Po upływie zatem trzech miesięcy zostaje sprowadzony z Antiochii ów Nestoriusz. Większość wysławiała go za roz-tropność; jaki zaś miał charakter pod każdym innym wzglę-dem, z pierwszego już kazania, jakie wygłosił, zdążyli się do-statecznie zorientować słuchacze, umiejący rozumować popra-wnie. Wyświęcony bowiem w dniu dziesiątym miesiąca kwiet-nia za konsulatu Feliksa i Taurusa, zwracając się do cesarza w obecności całego ludu z miejsca wypowiedział owo słynne zdanie: „Daj mi — powiada — cesarzu, ziemię oczyszczoną z heretyków, a ja ci się niebem odpłacę! Obalaj wraz ze mną heretyków, a ja ci Persów powalić pomogę!” Chociaż ci i owi przedstawiciele społeczeństwa, którzy wrogo odnosili się do heretyków, z zadowoleniem przyjęli tę wypowiedź,

⁸⁴ Nestoriusz (Nestorios) żył w latach 383 — ok. 451, mnich-asce-ta, potem diakon i prezbiter kościoła antiocheńskiego. Sława zna-komitego kaznodziei zaprowadziła go na tron biskupi w Konstan-tynopolu (lata 428—431). Gwałtownego usposobienia, podczas sprawowania urzędu biskupiego fanatyczny tępicieł schizmy i he-rezji (prawdziwych i wyimaginowanych). Pozbawiony godności bis-kupiej na Soborze Efeskim w roku 431 powrócił do swego klasz-toru pod Antiochią. Ponieważ również na wygnaniu kazania jego ściągały tłumy, w roku 435 został deportowany najpierw do Bostry w Arabii, potem do Oazy Wielkiej w Egipcie (por. II przypis 143). Poglądy Nestoriusza trudno określić precyzyjnie, stąd jego osoba i doktryna są przedmiotem ciągłego sporu w na-uce. Większość relacji o nim pochodzi ze źródeł zdecydowanie mu wrogich, od zwolenników Cyryla Aleksandryjskiego; jedno z za-chowanych jego dzieł, *Liber Heraclidis*, napisane pod koniec życia, wyraża poglądy Nestoriusza po potępieniu, a nawet po Soborze Chalcedońskim, jest ponadto miejscami interpolowane.

to przecież, jak powiedziałem, jeśli chodzi o ludzi, którzy potrafią urabiać sobie właściwy sąd na podstawie tego, co słyszą, nie uszła ich uwagi ani lekkomyślność, ani cała ta mieszanina popędliwości i częściej chępliwości, jako że z niecierpliwością nie dopuszczającą ani chwili zwłoki posunął się do takich słów; co więcej — jeśli mam użyć przysłowia, nie spróbował jeszcze smaku wody w mieście, a już okazał się zagorzałym prześladowcą. Piątego więc dnia po otrzymaniu sakry biskupiej chcąc zburzyć świątynię arian, w której potajemnie się modlili⁸⁵, doprowadził ich do szalonego aktu rozpaczony. Widząc bowiem zagładę przybytku, podłożyli ogień i podpalili go. Szerząca się pożoga strawiła także i pobliskie budynki. W rezultacie wszczął się zamęt w mieście, i arianie szykowali się do odwetu. Jednakże Bóg strzegący miasta nie pozwolił, by to nieszczęście doszło do skutku. Odtąd zaczęli Nestoriusza nazywać podpalaczem nie tylko rzecznicy herezji, lecz także jego współwyznawcy. Nie zaprzestał bowiem swej działalności, lecz używając sztuczek przeciwko herezjom, (805) ile to od niego zależało, obalał cały porządek w mieście. Próbował bowiem niepokoić i nowacjan, podrażniony faktem, że biskup nowacjański, Paweł, słynął szeroko z pobożności. Władza jednakże używając perswazji powściągnęła jego zapędy. A ile złego wyrządził kwartodecymanom w Azji, Lydii i Karii, ilu ludzi zmarło przez niego w Milecie i w Sardes w czasie rozruchów, jakie tam wybuchły, pomnę raczej milczeniem. Natomiast o tym, jaką poniósł karę za to wszystko oraz za swój nieposkromiony język, powiem nieco później.

Jak za rządów Teodozjusza Młodszego Burgundowie przyjęli chrześcijaństwo

Opowiem tedy o godnym pamięci wydarzeniu, jakie miało miejsce w tym samym okresie. Jest plemię barbarzyńskie, zamieszkujące po drugiej stronie

⁸⁵ Edykt Teodozjusza z roku 381 zabraniał heretykom odprawiania kultu w miastach, por. V 7 i przypis 23.

rzeki Ren: nosi nazwę Burgundów⁸⁶. Prowadzą oni zawsze życie pokojowe, prawie wszyscy bowiem są cieślami i żyją z opłat pobieranych za tego rodzaju umiejętności. Najeżdża ich bezustannie plemię Hunów pustosząc ich kraj i niejednokrotnie wielu z nich zabijając. W bezradności swej nie szukali oni schronienia ni pomocy u żadnego z ludzi; postanowili natomiast oddać się pod opiekę jakiegoś boga. Spostrzegłszy więc, że Bóg Rzymian potężnie wspiera tych, którzy Go wielbią, wszyscy na mocy wspólnej decyzji postanowili przejść na wiarę Chrystusową. Zebrawszy się następnie w jednym z miast galijskich, posłali po biskupa z prośbą, aby mogli przyjąć z rąk jego chrzest. Ów zaś naznaczywszy im siedem dni postu i wprowadziwszy ich w zasady wiary, ósmego dnia ich ochrzcił i pozwolił odejść. Śmiało więc ruszyli przeciwko swym gnębiicielom i nie zawiedli się w oczekiwaniach. Kiedy bowiem pewnej nocy pękł z obżarstwa król Hunów — na imię mu było Optar — Burgundowie uderzyli na pozbawionych wodza i choć mała ich garstka zwarła się w boju z krociami, odnieśli jednak zwycięstwo; bo jakkolwiek było ich tylko trzy tysiące, powalili i znieśli doszczętnie prawie dziesięć tysięcy Hunów. Od owego też czasu plemię Burgundów z gorliwością wyznaje wiarę chrześcijańską.

W tym samym, mniej więcej, czasie zmarł Barbas, biskup arian, za (808) konsulatu Teodozjusza po raz trzynasty i Walentyniana po raz trzeci⁸⁷, w dniu dwudziestym czwartym miesiąca czerwca; na miejsce jego wyznaczony został Sabbatios.

Tyle więc niech będzie o tych wydarzeniach.

⁸⁶ Przekaz o Burgundach jest wyjątkowo bałamutny: plemię to opuściło w III w. tereny dzisiejszej Polski i zajęło ziemie nad środkowym Menem. W roku 407 Burgundowie zajęli część Germanii rzymskiej wraz z Wormacją (?), którą uczynili swą stolicą; w roku 413 zawarli sojusz z Imperium. Mniej więcej w tym samym czasie przyjęli arianizm. W roku 435 wspólnie z Wizygotami rozpoczęli wojnę z Cesarstwem, która skończyła się ich katastrofą: Aecjusz (por. przypis 68) ściągnął przeciw nim Hunów, którzy wycięli w pień niemal całe plemię wraz z królem Gundaharem (Guntherem, wydarzenie to legło u podstaw *Pieśni o Nibelungach*). Resztki Burgundów Aecjusz przesiedlił do Sabaudii, skąd w drugiej połowie V w. rozprzestrzenili się na tereny, które do dziś noszą od nich wziętą nazwę.

⁸⁷ W roku 430.

Represje, jakimi dotknął Nestoriusz macedonian

Nestoriusz postępując wbrew zwyczajom przyjętym w Kościele, także i innych skłonił do tego, że zaczęli go w tym naśladować, jak wskazują fakty z okresu jego kadencji. Oto w Germe, mieście leżącym w Hellesponcie, biskup Antoniusz, wprowadzony w błąd gwałtownością wystąpień Nestoriusza przeciwko heretykom, zasłaniając się poleceniem patriarchy, ostro się zabrał do ścigania macedonian⁸⁸. Macedonianie przez jakiś czas cierpliwie znosili udrękę. Kiedy jednak Antoniusz zbyt mocno im dokuczył, nie mogąc dłużej dźwigać tego brzemienia, zdobyli się na czyn okrutny i szalony: nasławszy ludzi, którzy ponad dobro przekładają wyuzdanie, zgładzili go. Gdy macedonianie spowodowali ten haniebny mord, Nestoriusz wykorzystał sytuację jako pretekst mający uzasadnić jego własne zapędy; jednocześnie skłonił władze do skonfiskowania macedonianom kościołów. Zabrano im więc zarówno kościoł w Konstantynopolu, leżący przed starym murem obronnym miasta, jak i w Kyzikos oraz wiele innych, jakie posiadali na terytorium Hellespontu. Niektórzy spośród macedonian przyłączyli się do Kościoła katolickiego, przyjąwszy wiarę we współistotność. Ale jak mówi przysłowie, pijanicom nigdy nie zabraknie wina, ani kłótliwcom walki. Przytrafiło się zatem i Nestoriuszowi, że gdy siał kłótnię i usilnie dążył do usunięcia innych, sam został usunięty z Kościoła dla następującego powodu.

Prezbiter Anastazy, który sprowadził Nestoriusza na manowce bezbożności

W towarzystwie jego przebywał Anastazy, prezbiter, który razem z nim wyruszył z Antiochii. Nestoriusz darzył go wielkim szacunkiem, a w działalności swej zasięgał jego rady. Pewnego razu, Anastazy wygłaszając w kościele naukę powie-

⁸⁸ Macedonianie nie byli objęci edyktem wspomnianym w przypisie 85.

dział: „Niech nikt nie nazywa Maryi Bogarodzicielką. Maryja bowiem była człowiekiem; a niemożliwością jest, aby Bóg był zrodzony przez człowieka”. Zastłyszane słowa zaniepokoiły wielu, i to zarówno duchownych, jak i cały ogół świeckich. Z dawien dawna bowiem nauczyli się mówić o Chrystusie jako o Bogu, i w żaden (809) sposób ludzkiej Jego Osoby włączonej w dzieło zbawienia nie oddzielać od boskości⁸⁹, pełni zaufania do oświadczenia Apostoła, który głosi: *a jeśli nawet według dala poznaliśmy Chrystusa, to już więcej nie znamy Go w ten sposób* (2 Kor 5, 16); a następnie: *dlatego pominiawszy podstawowe nauki o Chrystusie przenieśmy się do tego, co doskonale* (Hbr 6, 1). Gdy więc, jak powiedziałem, wszczął się zamęt w kościele, Nestoriusz, usiłując poprzeć swym autoritetem słowa Anastazego — nie chciał bowiem, aby szanowanemu przezeń prezbiterowi udowodniono, że jest bluźniercą — nieustannie wygłaszał na ten temat po kościołach nauki, z coraz to większym uporem roztrząsając tę samą kwestię i za każdym razem odrzucając nazwę Bogarodzicielki. Ponieważ zagadnienie to każdy rozumiał inaczej, rozłam powstał w Kościele. I zupełnie jak gdyby stanęli do walki pośród nocy ciemnej, raz mówili to, raz co innego; na coś niby się zgadzali, a jednocześnie temu ostro zaprzeczali. O Nestoriuszu wielu powzięło mniemanie jako o tym, który głosi, że Pan jest po prostu tylko człowiekiem, i który wprowadza do Kościoła naukę Pawła z Samosaty i Fotyna. Jednakże wokół całej tej sprawy rozpełtała się tak wielka dociekliwość i tak wielki powstał zamęt, że potrzebny byłby bodaj sobór powszechny.

⁸⁹ Punktem wyjścia kontrowersji nestoriańskiej było pytanie, czy można przypisywać Logosowi czyny i uczucia ludzkie, to jest czy można powiedzieć, że Bóg cierpiał, umarł, narodził się itd. (*communicatio idiomatum*). Szkoła antiocheńska, do której należał Nestoriusz, odpowiadała na nie negatywnie, odrzucając tym samym powszechnie przyjętą *communicatio idiomatum*. Spór ten był wyrazem znacznie głębszego konfliktu dwóch koncepcji chrystologicznych: dyofizycznej, antiocheńskiej, podkreślającej aż do przesady dwoistość w Chrystusie (zarzucano im, że mówią o dwóch Osobach, że twierdzą, iż zamieszkał On w człowieku jak w świątyni, mówiąc raczej o złączeniu natur niż o ich unii) oraz monofizycznej: aleksandryjskiej, podkreślającej równie przesadnie jedność w Chrystusie (powtarzali, acz w innym znaczeniu, apolinarystyczną formułę *mia physis Theou Logon sesarkomene*, „jedna jedyna natura Słowa wcielonego”). Obie chrystologie w punkcie wyjścia były ortodoksyjne, ale prowadziły do herezji: nestorianizmu i monofizytyzmu.

Co do mnie, kiedy czytałem wydane przez Nestoriusza rozprawy, doszedłem do wniosku, że ten człowiek jest ignorantem, i mogę przedstawić obraz zgodny z prawdą. Bo nawet i o wadach, jakie miał, wspominałem bynajmniej nie pod wpływem osobistej niechęci do niego, podobnie jak mówiąc o dostrzeżonych brakach wykształcenia, nie będę ich przedstawiał z chęci przypodobania się komukolwiek. Osobiście nie odnoszę wrażenia, by Nestoriusz naśladował Pawła z Samosaty czy Fotyna, czy też w ogóle utrzymywał, że Pan jest tylko człowiekiem⁹⁰. Po prostu jak straszidła lęka się jedyne tylko określenia: Bogarodzicielka⁹¹. Ten jego lęk jest wynikiem poważnego braku wykształcenia⁹². Miał warunki przyrodzone na krasomówcę, a co do wykształcenia — owszem, uchodził za wykształconego, ale w rzeczywistości był nieukiem; i nawet nie raczył się zapoznać z księgami dawniejszych komentatorów. Odurzony bowiem swą łatwością wysłowienia, z małą uwagą traktował dawnych pisarzy, a siebie samego uważał za lepszego od wszystkich. Nie wiedział więc na przykład, że w okólnym liście św. Jana widnieje w starych odpisach: *Każdy zaś duch, który nie uznaje Jezusa, nie jest z Boga* (1 J 4, 3). Tę bowiem (812) myśl usunęli ze starych odpisów ci, którzy pragnęli oddzielić bóstwo od człowieczeństwa, ściśle włączonego w dzieło odkupienia. Przeto i dawni komentatorzy krytykowali to samo, że mianowicie niektórzy fałszowali ten list, chcąc człowieka odłączyć od Boga. Człowieczeństwo jest tu ściśle zespolone z boskością;

⁹⁰ Sokrates ma rację: oskarżenia Nestoriusza o sabelianizm i adopcjonizm były bezpodstawne, świadczą natomiast, jak wielkie protesty wywołała jego nauka (zwłaszcza Paweł z Samosaty był w tym czasie uosobieniem wszelkiej herezji).

⁹¹ Problem *Theotokos* (Bogarodzicy) był odwrotną stroną sporu o *communicatio idiomatum*. Według szkoły antiocheńskiej Maryi nie można nazywać *Theotokos*, matką Boga, ponieważ zrodziła tylko naturę ludzką; można Ją nazywać co najwyżej *Theodochos* — nosicielką Boga, lub *Christotokos* — rodzicielką Chrystusa. Zdaniem obrońców *Theotokos*, Słowo Boże jest niepodzielnie związane z naturą ludzką, Maryja jest więc Bogarodzicielką (*Theotokos*) w pełnym tego słowa znaczeniu.

⁹² Chciałoby się raczej powiedzieć: nadmiaru wykształcenia osoby zdolnej, ale mało inteligentnej. Wielki erudyta, znakomity mówca, Nestoriusz przywiązał się do swej doktryny, a zwłaszcza do ukutego przez siebie paradoksu (*Theodochos* zamiast *Theotokos*). Z żarliwością wykluczając choćby próbę zrozumienia stanowiska odmiennego.

i nie ma już dwóch pojęć, lecz jedno⁹³. Ufając w to dawni pisarze nie wahali się nazywać Maryi Bogarodzicielką. Tak samo bowiem i Euzebiusz, syn Pamfila, w trzeciej księdze *Żywota Konstancyjna* powiada dosłownie, co następuje: „Albowiem Bóg, który jest z nami, zniósł cierpliwie ze względu na nas to, że poddany był zrodzeniu; i miejsce cielesnego Jego zrodzenia nazywane było u Żydów imieniem Betlejem. Dlatego też miejsce, w którym Bogarodzicielką wydała na świat Syna, ze wszech miar umiłowana przez Boga cesarzowa Helena przyozdobiła godnymi podziwu pamiątkami, na wszelki sposób dodając blasku tamtejszej świętej grocie”⁹⁴. Również Orygenes w pierwszym tomie komentarzy do Listu Apostoła do Rzymian, objaśniając, w jakim sensie Maryja nazywana jest Bogarodzicielką, przeprowadził obszerne studium tego zagadnienia. Jak się zatem okazuje, Nestoriusz nie znał dorobku naukowego dawnych pisarzy. Dlatego, jak powiedziałem, tylko to jedno określenie jest dla niego nie do przyjęcia. Bo o tym, że nie utrzymuje, jakoby Chrystus był tylko i po prostu człowiekiem, jak twierdzi Fotyn czy Paweł z Samosaty, świadczą nawet ogłoszone przezeń homilie, jako że nigdzie nie usuwa nauki o Osobie Bożego Logosa, przeciwnie — wszędzie wyznaje, że jest On Osobą i ma byt rzeczywisty, a nie odmawia Mu, jak Fotyn czy Paweł z Samosaty, prawdziwego istnienia. Tak nauczać ośmielili się przecież i manichejczycy, i sekta Montanusa.

Osobiście zatem ustalić mogę taki obraz poglądów Nestoriusza, zarówno na podstawie jego rozpraw, które przeczytałem, jak i na podstawie tego, co mówią jego zwolennicy. Niemalę jednak zamieszanie spowodowała na świecie jego niedorzeczna gadanina⁹⁵.

⁹³ *Kai ouketi eisi dyo, alla hen* (i nie ma już dwojga, ale jedno). Fakt, że Sokrates operuje tutaj abstraktami zamiast terminów konkretnych, takich jak *physis* czy *prosopon*, nie pozwala stwierdzić, jakie było jego osobiste zdanie w tej materii.

⁹⁴ *Vita Constantini* III 43,2.

⁹⁵ Jako biskup Konstantynopola Nestoriusz zaczął, z właściwą sobie gwałtownością, zwalczać wśród innych „herezji” używanie terminu *Theotokos*. Wywołało to wielkie oburzenie na całym Wschodzie, tym większe, że poza teologiczną — istniała druga płaszczyzna sporu, mianowicie płaszczyzną pobożności ludowej. Tutaj zarówno duchowni, jak i szerokie rzesze wiernych, niezwykle ostro zareagowali na doktrynę Nestoriusza, z której wynikałoby, że mękę i śmierć na Krzyżu poniosła tylko ludzka natura Chrystusa. Ze szczególnie żywym oporem spotkała się nauka Nestoriusza w Egipcie, wyjątkowo czułym na problemy ma-

*O haniebnym krwi rozlewie, jakiego dopuścili się zbiegli
niewolnicy u stóp ołtarza wielkiego kościoła*

Do tych wydarzeń dołącza się jeszcze haniebna zbrodnia popełniona w kościele. Słudzy bowiem (813) jednego z wielkich możnowładców, będący pochodzenia barbarzyńskiego, doświadczwszy na sobie okrucieństwa pana, szukali schronienia w kościele. Uzbrojeni więc w miecze wbiegli do prezbiterium, a gdy wzywano ich do wyjścia, w żaden sposób nie dali się nakłonić, lecz uniemożliwiali swą obecnością święte obrzędy. Przez wiele dni zagradzając do siebie dostęp obnażonymi mieczami gotowi byli odeprzeć każdego, kto tylko by podszedł. Wreszcie po zabiciu jednego z duchownych i zranieniu drugiego, pozabijali na koniec siebie samych. A ktoś z obecnych przy tym powiedział, że nic dobrego nie wróży splamienie świątyni krwią, przytaczając dwa wiersze jambiczne jakiegoś poety z dawnych czasów:

Bo rzeczy takie złą wróżbą zazwyczaj są:
Gdy krwią ktoś splami święty chram.

I nie omylił się w swym sądzie ten, kto je wypowiedział. Jak się bowiem wydaje, wywróżył niezgodę wśród ludu i usunięcie tego, kto tej niezgody był sprawcą.

ryjne, gdzie już Orygenes stosował termin *Theotokos*. Obok różnic doktrynalnych między szkołami aleksandryjską i antiocheńską niebłahą rolę odegrała tu osobowość Cyryla, równie gwałtownego jak Nestoriusz, a przy tym nieporównanie głębszego teologa i wytrawniejszego stratega. Papież Celestyn, do którego Nestoriusz pierwszy zwrócił się z wykładem swej doktryny, stanął po stronie Cyryla: synod rzymski wezwał w sierpniu 430 r. Nestoriusza do odwołania heretyckich poglądów pod groźbą ekskomuniki. Nawet doktrynalnie bliscy Nestoriuszowi biskupi wschodni z dezaprobatą odnieśli się do jego walki przeciw *Theotokos*. Wobec grożącej ze wszystkich stron burzy biskup Konstantynopola odwołał swe zastrzeżenia co do tego terminu (list do papieża z lata 430 r.), ale tymczasem Cyryl zwołał w Aleksandrii synod (listopad tegoż roku), który uchwalił dwanaście anatematyzmów skierowanych do Nestoriusza, a sformułowanych w ten sposób, że nie podpisałby ich ani on sam, ani żaden inny przedstawiciel szkoły antiocheńskiej; co więcej, usprawiedliwiały one oskarżenia Cyryla o apolinaryzm (por. przypis 89). Szansa pokojowego zażegnania sporu została w ten sposób storpedowana.

Pierwszy synod w Efezie zwołany przeciwko Nestoriuszowi

Niewiele bowiem upłynęło czasu, i rozkaz cesarza zaważwał zewsząd biskupów, by się zebrali w Efezie⁹⁶. Niezwłocznie więc po świętach Wielkiej Nocy otoczony potężnym tłumem pospólstwa przybył Nestoriusz do Efezu i zastał zgromadzonych tam wielu biskupów. Aleksandryjski biskup Cyryl z niewielkim opóźnieniem nadciągnął około Zielonych Świątek⁹⁷. Piątego zaś dnia po Zielonych Świątkach stanął na miejscu również i Juwenalis⁹⁸, biskup Jerozolimy. A ponieważ Jan⁹⁹, biskup Antiochii, ciągle zwlekał z przyjazdem, obecni rozpoczęli w swym gronie badanie przedmiotu obrad. Wtedy

⁹⁶ Dla rozstrzygnięcia kontrowersji cesarze nakazali zwołać w Efezie sobór, na który wezwali wszystkich metropolitów Imperium. W rzeczywistości z Zachodu przybyli tylko dwaj biskupi i jeden diakon, legaci papiescy; Augustyn, do którego Teodozjusz zwrócił się osobiście, jako do największego teologa łacińskiego, umarł jeszcze w roku 430, biskup Kartaginy tłumaczył swą nieobecność inwazją Wandalów. Przeciw Nestoriuszowi występowali solidarnie biskupi Egiptu i Azji, diecezje europejskie i Pont były podzielone, zdecydowanego poparcia udzielali Nestoriuszowi wyłącznie biskupi wschodni, z wyjątkiem grupy palestyńskiej z Juwenaliskim Jerozolimskim na czele.

⁹⁷ Sobór zwołano na Zielone Świątki, to jest 7 czerwca 431 r., ale we właściwym czasie przybyli poza Nestoriuszem tylko jego przeciwnicy. Poważną rolę w obradach soboru miało też odegrać nastawienie mieszkańców Efezu, entuzjastyczne wobec obrońców *Theotokos*, zaś wobec zwolenników Nestoriusza tak wrogie, że trzeba było przydzielić im eskortę wojskową w obawie o ich życie.

⁹⁸ Juwenalis (Iuvenalis) zmarł w roku 458; biskup Jerozolimy od roku 422. Ambitny oportunistą, mało zainteresowany kwestiami chrystologicznymi, dążył przede wszystkim do zdobycia przywództwa na Wschodzie, stąd jego zawzięta opozycja wobec Jana Antiocheńskiego, a co za tym idzie, również Nestoriusza. Sojusznik Aleksandrii, aż do „rozboju efeskiego” w 449 r., w dwa lata później na Soborze Chalcedońskim zmienił stanowisko opowiadając się przeciw następcy Cyryla, Dioskurovi. Wynagrodzony za to został odrębnym patriarchatem, nie podlegającym władzy Antiochii. Ponieważ monofizycy mnisi palestyńscy, oburzeni jego odstępstwem, wybrali z poparciem ludności nowego biskupa, Juwenalis wrócił na swą stolicę dopiero po dwóch latach, w wyniku interwencji wojska.

⁹⁹ Jan (Ioannes), biskup Antiochii w latach 428—441/442. Nie występował przeciw *Theotokos*, ale bronił Nestoriusza na Soborze Efeskim; wyklął Cyryla i jego zwolenników za przyjęcie anatematyzmów aleksandryjskich (por. przypis 95). Pogodził się z Cyrylem w roku 433, likwidując w ten sposób schizmę w Kościele wschodnim.

Cyryl, biskup Aleksandrii, zaczął robić wymowne aluzje, chcąc Nestoriuszowi zasiać w sercu niepokój; wrogo był bowiem wobec niego nastawiony. A gdy wielu mówiło o Chrystusie jako o Bogu, rzecze Nestoriusz: „Co do mnie, nie nazwałbym Bogiem tego, kto ma dwa czy trzy miesiące. Dlatego też czysty jestem od krwi waszej¹⁰⁰. I od tego momentu poczynając nie będę się już do was zbliżał”. I wypowiedziawszy te słowa, odbywał zebrania z pozostałymi biskupami, którzy przyjmowali jego stanowisko. Podzielili się zatem obecni na dwa obozy. I tak skupieni wokół Cyryla biskupi zorganizowali sesję, skierowali do Nestoriusza pozew. Ten zaś nie usłuchał wezwania, odkładając swe stawiennictwo aż do chwili, gdy przybędzie Jan, biskup Antiochii. Biskupi z grupy Cyryla po wielokrotnym rozpatrzeniu homilii Nestoriusza, wygłoszonych na temat badanego zagadnienia, i po rozstrzygnięciu na ich podstawie, że Nestoriusz zdecydowanie bluźnił przeciwko Synowi Bożemu, pozbawili go biskupiego urzędu¹⁰¹. Kiedy się to stało, duchowni zgrupowani wokół Nestoriusza zorganizowali w swym własnym gronie inną sesję, (816) zdjęli z urzędu¹⁰² Cyryla, a wraz z nim Memnona¹⁰³, biskupa Efezu. Wkrótce potem zjawił się na miejscu także

¹⁰⁰ Słowa te miał Nestoriusz wypowiedzieć w obecności swego przyjaciela, Teodota z Ancyry, który podczas soboru przeszedł na stronę Cyryla. Zdanie to oraz kilka innych podobnych wypowiedzi Nestoriusza posłużyło jego przeciwnikom do wykluczenia go z Kościoła jako bluźniercy.

¹⁰¹ Nestoriusz żądał czekania z otwarciem soboru na przybycie biskupów wschodnich, ale Cyryl, którego pozycja doktrynalna nie była zbyt pewna z powodu anatematyzmów aleksandryjskich, skorzystał z okazji i dysponując materiałem dowodowym przeciw biskupowi Konstantynopola rozpoczął 22 czerwca 431 r. ze swymi zwolennikami (około 160 biskupów) obrady jeszcze przed przybyciem biskupów wschodnich, a nawet legatów papieskich. Nestoriusz i jego zwolennicy, a także 68 biskupów neutralnych, zaprotestowało przeciw arbitralnemu otwarciu soboru i nie wzięło udziału w jego obradach. Sobór ekskomunikował Nestoriusza już pierwszego dnia; razem z biskupami, którzy przyłączyli się później do obozu Cyryla, pod potępieniem biskupa Konstantynopola złożyło podpisy 198 biskupów. Za akta soboru uznano również dwa listy Cyryla do Nestoriusza z roku 430, w tym list III, w którym zawarte były anatematyzmy synodu aleksandryjskiego.

¹⁰² Pomyłka Sokratesa: Nestoriusz wraz z dziesięcioma innymi biskupami wysłał na ręce cesarza protest przeciw „barbarzyńskiemu zgromadzeniu”. Zdjęcie z urzędów Cyryla i Memnona było dziełem Jana z Antiochii i innych biskupów wschodnich, którzy przybyli do Efezu 26 czerwca.

¹⁰³ Memnon, biskup Efezu, patriarcha Azji, gospodarz soboru, zwolennik Cyryla, zaciekle przeciwnik Nestoriusza.

Jan, biskup Antiochii. A kiedy się dowiedział o przebiegu wydarzeń, nabrał niechęci do Cyryla, jako do winowajcy odpowiedzialnego za wynikły zamęt, ponieważ zbyt pochopnie spowodował zdjęcie Nestoriusza ze stanowiska. Tymczasem Cyryl wraz z Juwenalisem, chcąc wyrzucić zemstę na Janie, zdeponizowali i jego¹⁰⁴.

Wobec tak zagmatwanego podówczas obrazu sytuacji Nestoriusz, skoro się spostrzegł, że spór zabrął tak daleko, iż zagraża wspólnocie Kościoła, zdjęty żalem, zaczął nazywać Maryję Bogarodzicą, mówiąc: „Niech więc Maryja — powiada — zwie się Bogarodzicielką i niech się tym samym zakończy te bolesne sprawy”¹⁰⁵. Nikt jednakże nie przyjmował go życzliwie, choć mówił to pod wpływem żalu. Dlatego też aż do chwili obecnej pozbawiony biskupiego urzędu i zesłany do Oazy Wielkiej żyje tam na wygnaniu.

Tak więc sobór, jaki się wtedy odbył, na tym się skończył¹⁰⁶. A działo się to wszystko za konsulatu Bassusa i Antiocha, w dniu dwudziestym ósmym miesiąca czerwca¹⁰⁷.

¹⁰⁴ Biskupów syryjskich przyjęto w Efezie tak jak grupę Nestoriusza (por. przypis 97); gdy na dodatek dowiedzieli się, że pod ich nieobecność rozpoczęto obrady i ekskomunikowano Nestoriusza, a także przyjęto jako akta soboru anatematyzmy aleksandryjskie, ukonstytuowali własny sobór, w ich przekonaniu jedyny legalny, choć grupujący tylko 43 biskupów, na którym złożyli z urzędu Cyryla i Memnona jako sprawców gwałtów w mieście; wszystkich zaś sygnatariuszy potępienia Nestoriusza ekskomunikowali jako heretyków (bo podpisali się pod dwunastoma anatematyzmami). Tymczasem do Efezu przybyli wysłannicy papiescy: kolejne sesje zwolenników Cyryla z ich udziałem potwierdziły potępienie Nestoriusza, tym razem z powołaniem się na autorytet Rzymu; ekskomunikowano też Jana Antiocheńskiego i 30 innych biskupów (16 lipca).

¹⁰⁵ Nestoriusz odwołał swe zastrzeżenia co do terminu *Theotokos* już wcześniej, por. przypis 95.

¹⁰⁶ Na początku sierpnia do Efezu przybył wysłannik cesarza z poleceniem zamknięcia soboru oraz aresztowania i pozbawienia urzędów głównych antagonistów, Nestoriusza, Cyryla i Memnona. Nestoriusz natychmiast poddał się woli cesarskiej i udał się na wygnanie do Syrii, natomiast Cyryl uciekł z symbolicznie strzeżonego aresztu, a jednocześnie przekupił ogromnymi sumami otoczenie cesarza, jego siostry, eunuchów, a nawet żonę Eudokię, dotąd gorącą zwolenniczkę Nestoriusza. Pod ich wpływem Teodozjusz uznał fakt dokonany i przywrócił Cyrylowi, a także Memnonowi, urząd biskupi. Rezultatami soboru były więc: uznanie Maryi Bogarodzicą, pozbawienie Nestoriusza stolicy biskupiej i schizma między Aleksandrią a Antiochią.

¹⁰⁷ Sobór rozpoczął obrady 22 czerwca 431 r., trwał do sierpnia. Nie wiadomo dlaczego Sokrates podał akurat datę 28 czerwca, dnia tego nie działo się w Efezie nic szczególnego.

Tymczasem Jan przybywszy do Antiochii i zgromadziwszy wielu biskupów, ogłosił detronizację Cyryla¹⁰⁸, który zdążył już powrócić do Aleksandrii. Nieco później jednak poniechali wzajemnej wrogości i nawiązawszy przyjazne stosunki przywrócili sobie nawzajem swe trony¹⁰⁹.

Po usunięciu Nestoriusza nastąpił w Konstantynopolu straszny zamęt po kościołach. Podzielił się bowiem lud na obozy z powodu, jak to już wcześniej powiedziałem, niedorzecznej jego gadaniny. Wszyscy jednakże duchowni na podstawie wspólnej uchwały rzucili na niego klątwę¹¹⁰. Bo my, chrześcijanie, tak zwykliśmy nazywać głos oddany przeciwko bluźniercy, kiedy to jakby na kamiennej tablicy umieszczając uchwałę, uwidoczniamy rzecz całemu ogółowi.

¹⁰⁸ W drodze powrotnej na Wschód Jan i jego zwolennicy odbyli dwa synody, w Tarsie i Antiochii (o tym drugim wspomina Sokrates), na których ponowili ekskomunikę Cyryla i siedmiu innych biskupów.

¹⁰⁹ W Efezie Cyryl odniósł zwycięstwo nad Nestoriuszem, ale za cenę schizmy z Antiochią, która trwała do roku 433. Najpierw Cyryl zdołał zjednać sobie raz jeszcze Pulcherię i głównych dygnitarzy dworu: pod ich naciskiem Jan i inni biskupi wschodni zgodzili się ostatecznie potępić Nestoriusza. Nieporównanie większym problemem były sprawy doktrynalne: tutaj nie można było liczyć na ustępliwość Syryjczyków. Ustąpił więc Cyryl: przestał wspominać o dwunastu anatematyzmach, ale w liście do Jana Antiocheńskiego, pisanym wiosną 433 r., uznanym za dokument dogmatyczny Soboru Chalcedońskiego, podpisał się pod wschodnim wyznaniem wiary i zaakceptował główne punkty teologii antiocheńskiej, zwłaszcza w formule „zjednoczenie obu natur w Chrystusie bez ich pomieszania”. Tym odwrotem z pozycji zajmowanych przed i podczas soboru Cyryl doprowadził do wzajemnego zdjęcia ekskomuniki i zlikwidowania schizmy.

¹¹⁰ Poglądy Nestoriusza zostały potępione oficjalnie dopiero edyktem z 3 sierpnia 435 (436?) r., nakazującym spalenie jego pism i stosowanie wobec jego zwolenników edyktów antyheretyckich. Sam Nestoriusz został zesłany ostatecznie do Oazy Wielkiej w Egipcie, gdzie po stoicku znosząc szykany, obelgi, a nawet faktyczne tortury urzędników, zasługujących się w ten sposób biskupowi Aleksandrii, żył jeszcze dość długo, by być świadkiem klęski następcy swego prześladowcy na Soborze Chalcedońskim.

*Jak po usunięciu Nestoriusza jedni biskupi chcieli wprowadzić
na tron Proklusa, drudzy natomiast na biskupa
Konstantynopola wybrali Maksymiana*

Znów zaczęły się debaty w sprawie wyboru biskupów. I wielu wysuwało Filipa, o którym już wspomniałem, ale większość pragnęła wyboru Proklusa. I przemógłby głos za Proklusem, gdyby nie przeszkodziły w tym niektóre spośród bardzo wpływowych osobistości, mówiąc, że kanon kościelny nie pozwala, aby ktoś raz już wyznaczony na biskupa jakiegoś miasta — przeniesiony został do innego miasta. Powiedzenie to znalazło wiarę i zmusiło lud do spokoju. Po upływie czterech miesięcy od usunięcia Nestoriusza na stolicę biskupią wybrany został niejaki Maksymian¹¹¹, człowiek, który wiódł życie mnicha, ale jednocześnie miał święcenia prezbitera. Z dawien dawna zyskał on sobie opinię bogobożnego, gdyż własnym nakładem budował grobowce, przeznaczone na grzebanie tych, co umierają w służbie Bożej. Z wymową nie był obznajmiony i raczej wolał życie w spokoju.

*Przykłady, w oparciu o które historyk zdaje się udowadniać,
że przejście z jednego tronu biskupiego na drugi jest
dozwolone*

Ponieważ jednak niektórzy powołując się na kanon kościelny przeszkadzili wprowadzeniu na tron Proklusa, jako wyznaczonego już na biskupa Kyzikos, pragnę rzec na ten temat parę słów¹¹².

Otóż nie wydaje mi się zgoła, aby mieli słuszność ci, którzy zaryzykowali wtedy wysunąć ten motyw, lecz albo wymy-

¹¹¹ Maksymian (Maximianus), biskup Konstantynopola w latach 431—434, razem z Cyrylem intrygował na dworze przeciw Nestoriuszowi, złożył z urzędu czterech zwolenników swego poprzednika.

¹¹² Przyczyną tego odautorskiego ekskursu jest fakt, że Proklus był biskupem Konstantynopola w czasie, gdy Sokrates pisał swoje dzieło.

ślili go kierując się w stosunku do Proklusa zawiścią, albo też nie znali zarówno samych kanonów, jak i posunięć, jakie nieraz miały miejsce w poszczególnych Kościołach z uwagi na płynące stąd korzyści. I tak Euzebiusz, syn Pamfila, w szóstej księdze swej *Historii kościelnej*¹¹³ powiada, że Aleksander, który był biskupem jednego z miast należących do Kapadocji, przybywszy do Jerozolimy dla modlitwy, zatrzymany został na stałe przez mieszkańców Jerozolimy, i wprowadzony na tron w miejsce biskupa Narcyza; odtąd przez całe życie stał na czele tamtejszego Kościoła. Tak więc dla naszych przodków było rzeczą obojętną przeniesienie biskupa z miasta do miasta, ilekroć wymagały tego okoliczności. A jeśli trzeba do tej *Historii* dołączyć mówiący na ten temat kanon, okaże się, jak fałszywie go podali ci, co udaremniali intronizację Proklusa. Kanon ów brzmi jak następuje: „Jeśli jakiś biskup wyznaczony dla danego miasta nie odejdzie do tego, do jakiego został przydzielony, nie z własnej winy, ale w rezultacie sprzeciwu ludności, albo z innej niezależnej od niego, zewnętrznej przyczyny, (820) zachowuje on godność i funkcje biskupa, byleby nie przeszkadzał w niczym interesom Kościoła, w którym by odbywał nabożeństwa. Powinien natomiast oczekiwać na decyzję, jaką poweźmie rozstrzygający w tej materii synod prowincjonalny”¹¹⁴.

Tak się zatem przedstawia ten kanon. Na dowód zaś, że wielu biskupów przeniesionych zostało z jednych miast do drugich, ze względu na potrzeby Kościołów w danym momencie, przytoczę tu imiona właśnie tych, którzy zostali przeniesieni.

Perigenes wyznaczony został na biskupa w Patrae; skoro jednak mieszkańcy wymienionego tu miasta nie chcieli go przyjąć, biskup Rzymu polecił wprowadzić go na tron jako biskupa-metropolitę Koryntu, po śmierci tamtejszego biskupa, i w rezultacie do końca życia stał on na czele owego Kościoła. Grzegorz z Nazjanzu był najpierw biskupem Sasimy, jednego z miast w Kapadocji. Potem został biskupem Nazjanzu. Me-

¹¹³ Euzebiusz, *Historia kościelna* VI, 8,7; 11,1—2.

¹¹⁴ Kanon ten (18 kanon synodu *in Encaeniis* w roku 341, por. II 8) nie dotyczy w ogóle problemu przechodzenia z jednego biskupstwa na drugie, tylko statusu biskupa ordynowanego, ale nie mogącego sprawować swej funkcji — *casus* Proklusa, por. VII 28. Problemem, o którym mowa, zajmował się kanon 21 tego synodu, zabraniający kategorycznie przechodzenia z biskupstwa na biskupstwo. Zastrzeżenia przeciw wyborowi Proklusa były więc słuszne, choć praktyka była całkowicie odmienna.

lecjusz najpierw rządził Kościołem Sebaste, a potem został zwierzchnikiem Kościoła w Antiochii. Dositeosa, biskupa Seleucji, przeniósł Aleksander, biskup Antiochii, do Tarsu w Cylicji. Rewerentius z Arca w Fenicji, przeniesiony został później do Tyru. Jan z Gordos w Lidii przeniesiony został na Prokonez (821) i stanął na czele tamtejszego Kościoła. Palladiusz, z Helenopolis, przeniesiony został do Aspony. Aleksander, z Helenopolis, przeniesiony został do Adrianoi. Teofil, z Apamei, miasta w Azji, przeniesiony został do Eudoksjopolis, niegdyś zwanego Sembria. Polikarp z miasta zwanego Seksantapristoi, leżącego w Mezji, przeniesiony został do Nikopolis w Tracji. Hierofilos, z Trapezopolis we Frygii, przeniesiony został do Plotinopolis w Tracji. Optimus, biskup z Agdamii we Frygii, przeniesiony został do Antiochii w Pizydii. Sylwanus, z Filipopolis, miasta w Tracji, przeniesiony został do Troady.

Wymieniłem dostatecznie wielką, jak na tę okazję, liczbę tych biskupów, którzy z własnych miast skierowani zostali do innych. O Sylwanusie, biskupie Filipopolis w Tracji, przeniesionym do Troady, uważam za wskazane przekazać nieco szczegółów.

O Sylwanusie, który z Filipopolis przeniesiony został do Troady

Sylwanus był najpierw retorem w szkole Troilosa Sofisty. Zabiegając jednakże o ścisłe przestrzeganie zasad religii chrześcijańskiej i prowadząc życie mnicha, wzbraniał się przed noszeniem płaszcza retora. Później Attyk porwawszy go wprost gwałtem, ustanowił go biskupem Filipopolis. (824) On zaś spędziwszy trzy lata w Tracji, nie mogąc znieść mrozu — był bowiem drobnej i bardzo słabej budowy ciała — prosił Attyka, by na jego miejsce wyznaczył kogo innego, mówiąc, że nie z żadnego innego powodu jak z powodu zimna wymawia się od dalszego pobytu w Tracji. Kiedy więc ze wspomnianych względów ustanowiono drugiego na jego miejsce, Sylwanus pozostał w Konstantynopolu, gorliwie ćwicząc się w ascezie. A tak daleki był od wszelkiego zbytku, że pośród

rojnych tłumów wielkiego miasta występował najczęściej w słomianych sandałach. Po upływie jakiegoś czasu zmarł zwierzchnik Kościoła w Troadzie¹¹⁵. Przybyli zatem mieszkańcy Troady rozglądając się za nowym biskupem. Gdy Attyk zastanawiał się nad wyborem kandydata, przypadkowo przyszedł do niego z wizytą Sylwanus. Ujrzawszy go Attyk natychmiast pozbył się troski i rzekł do Sylwanusa: „Teraz już nie masz najmniejszego powodu, aby się uchylić od starania o sprawę Kościoła. W Troadzie mrozy nie panują. Oto na mocy Bożego zrządzenia stoi przed tobą otworem miejsce w sam raz dla słabości twego ciała. Nie zwlekaj zatem, bracie, lecz ruszaj do Troady”. Odjechał więc tam Sylwanus.

Z kolei opowiem o cudzie, do jakiego doszło za jego sprawą. Oto na wybrzeżu Troady zbudowano właśnie olbrzymi statek transportowy, służący do przewożenia wielkich kolumn z marmuru¹¹⁶, a nazywany „plate”; tego to olbrzyma należało spuścić na morze. I choć zarzucono nań mnóstwo lin i tłumy robotników go ciągnęły, statek ani drgnął. Kiedy przez wiele dni powtarzało się to samo, ludzie pomyśleli, że to zły duch zatrzymuje statek. Przyszedłszy więc do biskupa Sylwanusa zaczęli go prosić, aby odprawił na miejscu modły: bo wierzyli, że tylko w ten sposób można będzie przeprowadzić wodowanie statku. Ten zaś w swojej skromności nazwał siebie człowiekiem grzesznym i powiedział, że tam trzeba kogoś sprawiedliwego, a on sam czuje się niegodny. Na usilne jednak prośby przyszedł na wybrzeże. A gdy odmówił modlitwę, ujął za jedną z lin i polecił przystąpić do dzieła. Zaledwie zdążyli pociągnąć za liny, statek z impetem zsunął się do morza. Ten cud sprawiony przez Sylwanusa skłonił do pobożności wszystkich mieszkańców prowincji.

Sylwanus był i pod każdym innym względem wybitnym człowiekiem. Tak więc kiedy spostrzegł, że duchowni ciągną zyski z pieniactwa procesujących się stron, nikogo z duchowieństwa nie dawał nigdy na sędziego, lecz przyjmując od petentów pisemne przedstawienie sprawy, wzywał jednego z wiernych nie należących do kleru, a znanego sobie z bezstronności, i jemu poruczając przesłuchanie, odciągał od pieniactwa tych, co bronią swych praw. (825) Dzięki temu zdobył sobie u wszystkich największą sławę.

¹¹⁵ właściwie Aleksandria Troas, miasto na wybrzeżu egejskim naprzeciw Tenedos.

¹¹⁶ Koło Aleksandrii Troas znajdowały się słynne kamieniołomy marmuru, jedne z trzech największych w Cesarstwie Wschodnim.

Jakkolwiek te szczegóły o Sylwanusie stanowią dygresję, to jednak myślę, że odnotowanie ich nie będzie bez pożytku. Niech mi zatem będzie wolno powrócić już do punktu, w którym odszedłem od tematu. A więc po wyniesieniu do godności biskupiej Maksymiana, za konsulatu Bassusa i Antiocha, w dniu dwudziestym piątym października, życie Kościoła potoczyło się spokojnym nurtem.

O tym, jak to na Krecie wielu żydów przyjęło wówczas religię chrześcijańską

W tym samym mniej więcej czasie wielu spośród żydów mieszkających na Krecie przyjęło wiarę chrześcijańską na skutek takiego oto wydarzenia.

Pewien oszust narodowości żydowskiej udawał, że jest Mojżeszem; mówił, że zesłany został z nieba, aby wyprowadzić żydów zamieszkujących wyspę, wiodąc ich przez morze; bo sam, jak powiedział, jest tym, co to kiedyś ocalił Izraela przeprowadzając go przez Morze Czerwone. Cały rok zatem chodził po wyspie od miasta do miasta i nakłaniał jej żydowskich mieszkańców, żeby uwierzyli w tego rodzaju historie. Zachęcał ich także, by pozostawili na miejscu pieniądze i wszelki dobytek; przyrzekał im bowiem, że poprowadzi ich przez morze suchą stopą do ziemi obiecanej. Oni zaś, karmieni podobnymi nadziejami, poczęli zaniedbywać wszystkie swoje zajęcia i prace; ba, nawet z pogardą spoglądali na swoje mienie, pozwalając bez przeszkód brać je byle komu. Skoro tedy nadszedł dzień, który oznaczył żydowski oszust, stanął on sam na czele pochodu, a za nim postępowali wszyscy pospołu, wraz z niewiastami i małymi dziećmi. Zaprowadził ich wreszcie na jakąś stromą skałę sterczącą nad morzem i kazał im skakać z niej na łeb na szyję do wody. Zrobili to ci, którzy pierwsi podeszli do urwiska, i zginęli na miejscu, bądź to roztrzaskując się o skały, bądź też topiąc się w głębinie. I zginęłoby ich więcej, gdyby nie to, że jakimś zrządzeniem Opatrzności Bożej byli tam akurat blisko chrześcijanie, rybacy i kupcy. Oni to wyciągając na brzeg tonących ratowali życie ludziom, którzy wtenczas dopiero, kiedy śmierć

zajrzała im w oczy, uświadomili sobie swą głupotę. Nie pozwolili przynajmniej innym rzucać się oznajmiając o zagładzie tych, co poprzednio skoczyli. Zrozumieli wówczas i ci całe oszustwo i poczęli sobie wyrzucać swoją bezkrytyczną wiarę, ale kiedy chcieli na miejscu zabić fałszywego Mojżesza, nie zdołali go ująć. Znikł bowiem nagle, budząc u wielu podejrzenie, że jest demonem zagłady, który przybrał na siebie postać człowieka po to, aby wygubić haniebnie tamtejsze ich plemię. Przez to nieszczęsne zdarzenie wielu spośród (828) mieszkających na Krecie żydów porzuciwszy wówczas judaizm przeszło na wiarę chrześcijańską.

Pożar w świątyni nowacjan

W jakiś czas potem Paweł, biskup nowacjan, pozyskał sobie opinię — i to w stopniu o wiele większym, aniżeli miał ją poprzednio ¹¹⁷ — człowieka rzeczywiście umiłowanego przez Boga. Kiedy bowiem wybuchł groźny pożar, i to taki, jakiego jeszcze nigdy dotychczas nie było — ogień strawił przecież wielką część miasta, tak że pastwą płomieni padły największe spichrze zbożowe i termy zwane Achillesowymi — na koniec szerząca się pożoga zaatakowała również i kościół nowacjan, leżący w pobliżu dzielnicy Pelargos. Skoro biskup Paweł zauważył, że kościół jest w niebezpieczeństwie, wpadłszy do prezbiterium, Bogu polecił sprawę ocalenia świątyni i jej mienia, i nie ustawał w modlitwie tak za miasto, jak i za miejsce poświęcone. Wysłuchał Bóg przeto prośby tego męża, jak pokazała rzeczywistość. Chociaż bowiem ogień przez wszystkie odrzwia i okna buchał do środka kościoła, świątynia nie poniosła żadnej szkody. Wiele spośród leżących dokoła budowli sąsiednich płomień pochłonał doszczętnie. Tę zaś jedną można było oglądać otoczoną zwartym pierścieniem płomieni, stawiającą zwycięski opór niesłychanej jego mocy spalania. I gdy to trwało przez dwa dni i noc z rzędu, wygasł wreszcie cały pożar, który obrócił w perzynę wiele dzielnic miasta. Kościół zaś oglądano w stanie nienaruszonym. Zdumiewał przy tym fakt, że na jego drewnianych belkach

¹¹⁷ Por. VII 16, 29.

i ścianach nie można było dostrzec nawet śladu dymu. Wydarzenie to miało miejsce w dniu siedemnastym miesiąca sierpnia, za konsulatu Teodozjusza po raz czternasty, i Maksyma¹¹⁸. Od tego czasu nowacjanie co roku obchodzą w dniu siedemnastym miesiąca sierpnia pamiątkę ocalenia świątyni, zanosząc do Boga modły dziękczynne. I niemal wszyscy z uwagi na cud, jaki się w niej wydarzył, szanują odtąd to miejsce i otaczają je czcią jako rzeczywiście miejsce święte, i to nie tylko chrześcijanie, (829) ale i większość pogan. Tyle więc na ten temat.

Proklus następcą Maksymiana

Przez dwa lata i pięć miesięcy rządził Maksymian w spokoju Kościołem, po czym zmarł, za konsulatu Areobindosa i Aspara¹¹⁹ w dniu dwunastym miesiąca kwietnia. Akurat był to dzień Wielkiego Tygodnia, poprzedzającego święto Wielkiej Nocy, i to dzień zwany Wielkim Piątkiem. Cesarz Teodozjusz roztropnie i tym razem zatroszczył się o całą sprawę. Chcąc bowiem zapobiec ponownym debatom w sprawie wyboru nowego biskupa i uniknąć zamętu w łonie Kościoła, nie zwlekając, jeszcze przed pogrzebem Maksymiana, polecił obecnym na miejscu biskupom wprowadzić na tron biskupi Proklusa. Z tą decyzją zgodne były bowiem również będące pod ręką listy biskupa Kościoła rzymskiego, Celestyna¹²⁰, które ów wysłał do Cyryla, biskupa Aleksandrii, i do Jana, biskupa Antiochii, oraz do Rufusa, biskupa Tessaloniki, pouczając, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby ktoś wyznaczony na biskupa jednego miasta, a nawet będący już tam biskupem, przeniesiony został do drugiego.

Wprowadzony zatem na tron biskupi Proklus urządził pogrzeb zmarłego Maksymiana. Czas jednak najwyższy, by opowiedzieć pokrótce i o samym Proklusie.

¹¹⁸ W roku 433.

¹¹⁹ W roku 434.

¹²⁰ Celestyn nie żył już wówczas od dwóch lat. W roku 434 biskupem Rzymu był Sykstus III (432—440). Omawiane listy zostały napisane jeszcze w roku 431, w związku z następstwem po Nestoriuszu.

Biskup Proklus: rysy charakteru

Już od wieku młodzieńczego Proklus był lektorem, a jednocześnie uczęszczał na wykłady i studiował retorykę. Osiągnięty wiek męski towarzyszył najczęściej biskupowi Attykowi jako jego sekretarz i asystent¹²¹. Kiedy już doszedł do pewnej biegłości, wyniesiony został przez Attyka do godności diakona. Zaszczyczony z kolei święceniami prezbitera, jak już powiedziałem, otrzymał sakrę i wyznaczony został przez Sisinniosa na tron biskupi Kyzikos. To są (832) wszystkie dzieje dawniejsze. Aktualnie zaś przypadł mu w udziale tron biskupi Kościoła w Konstantynopolu. Był to człowiek szlachetnego charakteru, jak mało kto inny.¹²² Wychowany bowiem pod opieką Attyka, naśladował wszystkie jego cnoty. Cierpliwość wyćwiczył w sobie na większą jeszcze skalę niżli tamten. Attyk bowiem potrafił w odpowiednim momencie okazać się dla heretyków groźnym; ten dla wszystkich był łagodny, a wyczuwał intuicyjnie, że tą postawą wpłynie na nich w większym stopniu aniżeli stosowaniem środków przemocy. Nie zamierzając dokuczać żadnej herezji, uszanował znaczenie łagodności i przekazał ją Kościołowi w całym jej blasku. W tym zakresie naśladował cesarza Teodozjusza. Ów bowiem władca zawczasu powziął postanowienie, by wobec podsądnych nie robić użytku z uprawnień cesarskich; Proklus zaś — by nie przejmować się zanadto ludźmi, którzy inaczej myśleli o Bóstwie, aniżeli myślał on sam.

O tym, że pisarz nie szczędzi słów mówiąc o szlachetności cesarza Teodozjusza Młodszego

Za te zalety charakteru również i cesarz darzył go życzliwością. I on sam bowiem także podobny był do prawdziwych

¹²¹ W oryginale *hypographeus autou ton logon genomenos*, co zdaje się wskazywać, że Proklos pisał kazania, które Attyk wygłaszał po wyuczeniu się ich na pamięć, por. VII 2.

¹²² Rozdział ten oraz następny są wiernopoddańczymi eulogiami współcześnie panujących cesarza i biskupa Konstantynopola.

kapłanów Bożych i nigdy nie pochwałał tych, którzy pragnęli się uciekać do prześladowania. Ośmieliłbym się rzec, że swą łagodnością przewyższał nawet prawdziwych kapłanów, i jak mówi o Mojżeszu Księga Liczb: *Mojżesz zaś był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi* (Lb 12, 3)¹²³, tak samo można teraz powiedzieć, że cesarz Teodozjusz jest najłagodniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyją na ziemi. Bo dla tej jego łagodności Bóg bez żadnych walk orężnych poddał mu nieprzyjaciół, jak to pokazało zarówno zwycięstwo nad samozwańcem Janem, jak i idąca w ślad za tym wydarzeniem — zagłada barbarzyńców¹²⁴. Albowiem czego z łaski Bożej nie brakło sprawiedliwym w dawnych czasach, tego i w naszych czasach użyczył najpobożniejszemu cesarzowi władający całym stworzeniem Bóg. I nie piszę tego dla pochlebstwa, lecz chcę przedstawić zgodnie z prawdą to, o czym wszyscy już zdążyli się dowiedzieć.

*Jaki los spotkał barbarzyńców, którzy sprzymierzyli się
z samozwańcem Janem*

Oto po zabiciu samozwańca barbarzyńcy¹²⁵, których on wezwał na pomoc przeciwko Rzymianom, szykowali się do napadu na terytorium państwa rzymskiego¹²⁶. (833) Skoro cesarz się o tym dowiedział, jak zazwyczaj, troskę o te sprawy porucił Bogu; a kiedy pogrążył się w modlitwach, niedługo dostąpił tego, czego pragnął. Warto jednakże posłu-

¹²³ Biblia Tysiąclecia daje tu przymiotnik „skromny”. W tekście Septuaginty oraz u Sokratesa występuje przymiotnik *praos* (łagodny, miły, łaskawy, uprzejmy) i rzeczownik *praotes* (łagodność itd.).

¹²⁴ Por. VII 43.

¹²⁵ Por. VII 23 i przypis 67.

¹²⁶ Konflikt między Cesarstwem Wschodnim a Hunami wybuchł w roku 434, ale już w roku następnym umarł Ruas, król barbarzyńców; jego następcy, Bleda i Attyła, zawarli z Teodozjuszem pokój na warunkach nader upokarzających dla Imperium (podwojenie trybutu, obowiązek wydawania Hunom jeńców pochodzenia rzymskiego szukających ratunku na ziemiach Cesarstwa).

chać, co się stało z barbarzyńcami. Rażony piorunem zmarł ich wódz, któremu na imię było Rohas. Jednocześnie wybuchła zaraza i wygubiła większość ludzi, którzy podlegali jego władzy. Mało jeszcze tego: przecież i ogień spadł z nieba i spalił wielu z tych, co zostali przy życiu. Przejęło to trwogą niezmierną serca barbarzyńców, nie tyle dlatego, że odważyli się podnieść oręż przeciwko dzielnemu narodowi rzymskiemu, ile dlatego, że dopiero teraz pojęli w całej pełni pomoc, jakiej mu udziela Bóg przepotężny. Wtedy to i biskup Proklus, odczytując na kazaniu w kościele prorocstwo Ezechiela zyskał wielki podziw za to, że trafnie je zastosował do ocalenia, jakiego sprawcą był Bóg. Prorocstwo to brzmi, jak następuje: *Synu człowieczy, zwróć się ku Gogowi, Roosowi, ku wielkiemu księciu kraju Meszek i Tubal (...) I wymierzą im karę za pomocą śmierci i krwi, i ulewy, i kamiennego gradu. Ogień i siarkę zesłę jak deszcz na niego i na jego wojsko, i na rozliczne ludy, które są z nim. Tak okażą się wielkim i świętym, tak ukaże się oczom wielu narodów: wtedy poznają, że Ja jestem Panem* (Ez 38, 2. 22. 23)¹²⁷. Niezmiernie więc, jak powiedziałem, podziwiano za to Proklusa. Cesarzowi natomiast za jego łagodność użyczyla Opatrzność Boża również wielu innych łask. Jedną z nich była ta, o której teraz opowiem.

*O tym, jak Walentynian Młodszy pojął za żonę Eudoksję,
córkę Teodozjusza*

Miał on córkę zrodzoną z małżonki Eudokii. Na imię jej było Eudoksja¹²⁸. Ją właśnie chciał pojąć za żonę Walentynian, brat cioteczny cesarza, ustanowiony przez niego cesarzem Zachodu. Skoro cesarz Teodozjusz wyraził swą zgodę i obaj władcy radzili nad dopełnieniem uroczystości ślubnych gdzieś na pograniczu obu części imperium, przy czym zapadła

¹²⁷ W BT: *Synu człowieczy, zwróć się ku Gogowi, ku krajowi Magog i wielkiemu księciu kraju Meszek i Tubal [...] I wymierzę im karę za pomocą zarazy i krwi, i ulewy, i kamiennego gradu; dalej tak samo.*

¹²⁸ Eudoksja (Licinia Eudoxia), pierworodna córka Teodozjusza i Eudokii, urodzona w roku 422.

decyzja, że mają się spotkać na środku dzielącej ich drogi i dokonać tego aktu w Tessalonice, Walentynian napisał do Teodozjusza, aby się nie fatygował: on sam bowiem przybędzie do Konstantynopola. Ubezpieczywszy więc jak należy Państwo Zachodnie, sam zjawił się w Konstantynopolu, aby wziąć ślub. Spełniwszy swe zamierzenia, za konsulatu Izydora (836) i Senatora ¹²⁹, razem z małżonką powrócił niebawem na Zachód.

Jeszcze więc i taka pomyślność przypadła podówczas cesarzowi w udziale ¹³⁰.

O tym, jak biskup Proklus skłonił cesarza, żeby sprowadził z miejsca wygnania do Konstantynopola szczątki Jana i złożył je w kościele Apostołów

W jakiś czas potem biskup Proklus skłonił do powrotu na łono Kościoła tych wiernych, którzy odłączyli się kiedyś z powodu usunięcia biskupa Jana: potrafił roztropnością ukoić ich rozgoryczenie. Muszę jednak opowiedzieć, jak to się stało.

Oto w trzydzieści pięć lat po usunięciu ze stolicy biskupiej Jana, biskup Proklus, pozyskawszy zgodę cesarza, przeniósł do Konstantynopola pogrzebane w Komanie ciało wygnanca, i oficjalnie z największą czcią, poprowadziwszy uroczysty kondukt, złożył je w kościele pod wezwaniem Apostołów. Przekonani tym aktem wierni, którzy z powodu sprawy Jana trwali w oddzieleniu, zjednoczyli się z Kościołem. Fakt ten miał miejsce za szesnastego konsulatu cesarza Teodozjusza, w dniu dwudziestym siódmym miesiąca stycznia ¹³¹.

Ogarnia mnie zdziwienie na myśl, jak to zawiść dotknęła zmarłego dawno Orygenesesa, oszczędziła natomiast Jana. Tam-

¹²⁹ Ślub Walentyniana i Eudoksji odbył się w roku 437, podczas gdy Sokrates podaje rok 436.

¹³⁰ Mniejsza pomyślność przypadła w udziale jego córce, która, po śmierci męża w roku 455 została zmuszona do poślubienia jego mordercy, gdy zaś i on zginął, jeszcze w tym samym roku została wywieziona przez Wandalów do Afryki, skąd wyostała się dopiero za rządów Leona.

¹³¹ W roku 438.

ten bowiem po upływie około dwustu lat od swej śmierci, wyłączony został przez Teofila ze wspólnoty kościelnej. Jan natomiast, w trzydzieści pięć lat po zgonie przyjęty został przez Proklusa na łono Kościoła. Tak wielki jest przedział pomiędzy sposobem postępowania Proklusa a obyczajami Teofila. Nie ujdzie jednakże uwagi ludzi roztropnych, na jakim podłożu dokonywane były kiedyś i zawsze się dzieją podobne posunięcia.

*O zgonie Pawła, biskupa nowacjan, oraz o jego następcy,
Marcjanie*

Wkrótce po złożeniu do grobu szczątków Jana zmarł Paweł, biskup Kościoła nowacjańskiego; stało się to w roku tegoż konsulatu, w dniu dwudziestym pierwszym miesiąca lipca. Pogrzebem swoim w jakiś sposób zespolił on w jeden Kościół wszystkie tak różne wyznania. Wszelkich bowiem wyznań przedstawiciele śpiewając psalmy odprowadzali jego ciało do grobu, bo i za życia miłowali go wszyscy dla prawości charakteru. Ponieważ jednak tuż przed śmiercią dokonał rzeczy godnej wzmianki, uważam za wskazane relację na ten temat dodać do niniejszej historii; będzie to z pożytkiem dla jej czytelników. O tym bowiem, że w czasie choroby prowadził jak zazwyczaj ascetyczny tryb życia, absolutnie go nie naruszając, i o tym, jak to przez cały czas bez ociągania dopełniał przepisanych modłów, mówić raczej nie zamierzam, abym tracąc czas na to nie zaciemnił godnej wspomnienia, jak to powiedziałem, i pożytecznej jego inicjatywy. Ale pora już powiedzieć, na czym ona polegała.

Szykując się do odejścia wezwał do siebie wszystkich kapłanów z podlegających jego władzy Kościołów i powiedział: „Pomyślcie o wyborze jakiegoś biskupa, póki jestem jeszcze wśród żyjących, aby później wasze Kościoły nie pogrążyły się w zamęcie”. Ale zebrani prosili, aby im nie pozostawiał głosu w tej sprawie, mówiąc: „Każdy z nas inne ma rozeznanie, i w żaden sposób nie zdołalibyśmy opowiedzieć się za tym samym kandydatem. Wolimy natomiast, byś ty sam wskazał, kogo zechcesz!”. Na to Paweł: „A więc dajcie mi

na piśmie to wasze oświadczenie, że weźmiecie sobie tego, kogo ja sam postanowię". Gdy to zrobili i złożyli swe podpisy, wtedy on, podniósłszy się usiadł w łóżku i tak, że obecni tego nie widzieli, wpisał do dokumentu imię Marcjana, który piastował już godność prezbitera i pod kierunkiem biskupa zaprawiał się w ascezie; tym razem przebywał poza miastem. Następnie osobiście zapieczętował pismo i poleciwszy, aby ponadto przyłożyli swe pieczęcie najprzedniejsi spośród prezbiterów, oddał je w depozyt Markowi, który był biskupem nowacjan w Scytii, a obecnie podróżując zatrzymał się w mieście; jednocześnie tak doń przemówił: „Jeżeli Bóg zechce zachować mnie jeszcze na to ziemskie życie, przechowawszy ten depozyt zechcesz mi go zwrócić. Jeżeli zaś postanowi mnie stąd zabrać, znajdziesz w tym piśmie wyznaczonego przeze mnie następcę mojego". Po tym oświadczeniu zakończył Paweł życie. Trzeciego zatem dnia po jego śmierci rozpieczętował dokument w obecności mnóstwa świadków i znalazłszy wypisane w nim imię Marcjana, wszyscy wykrzyknęli, że kandydat jest godny; niezwłocznie zatem wysłali delegatów, aby go ujeli. Ci zaś używając szlachetnego podstępku, pochycili go, kiedy przebywał w Tiberiopolis we Frygii, i tak sprowadzili, a następnie, w (840) dniu dwudziestym pierwszym miesiąca sierpnia, po włożeniu nań biskupich święceń dopełnili intronizacji. Tyle na ten temat.

*O tym, jak cesarz Teodozjusz wyprawił do Jerozolimy swą
małżonkę, Eudokię*

Cesarz Teodozjusz zanosił do Boga modły dziękczynne za otrzymane dobrodziejstwa; i w tych pobożnych praktykach w szczególności starał się uczcić Chrystusa. Między innymi wysłał swą małżonkę, Eudokię, do Jerozolimy¹³². Taki bowiem ślub złożyła ona, że tego dopełni, jeśli ujrzy swą córkę niewiastą zamężną. Zresztą cesarzowa w najprzeróżniejsze sposoby uczciła i kościoły w Jerozolimie, i wszystkie

¹³² Pierwsza podróż Eudokii do Jerozolimy odbyła się w latach 438—439.

świątynie w miastach Wschodu, i to zarówno udając się do Jerozolimy, jak i w drodze powrotnej.

Talassios, biskup Cezarei w Kapadocji

W tym samym czasie, za siedemnastego konsulatu cesarza Teodozjusza ¹³³ biskup Proklus zdobył się na czyn godny podziwu, jakiego jeszcze żaden z dawniejszych biskupów nie dokonał. Oto gdy zmarł Firmus ¹³⁴, biskup Cezarei Kapadockiej, zjawili się mieszkańcy Cezarei prosząc o biskupa. Kiedy Proklus zastanawiał się, kogo ma wynieść do godności biskupa, zdarzyło się tak, że w dzień sobotni przyszli do kościoła wszyscy senatorowie, z zamiarem złożenia mu wizyty. Wśród nich był i Talassios ¹³⁵, mąż, który piastował stanowisko prefekta nad ludami i miastami Illyricum. Otóż jakkolwiek miał on otrzymać od cesarza, jak mówiono, stanowisko prefekta prefektury Wschodu, (841) biskup Proklus włożywszy na niego rękę ustanowił go — nie prefektem, lecz biskupem Cezarei.

Tak więc sytuacja Kościoła kształtowała się pomyślnie, ja zaś kończąc w tym miejscu swą *Historię* modłę się o to, by na całym świecie Kościoły i miasta, i ludy pędziły swe życie w pokoju. Bo kiedy pokój zakwitnie, ci, którzy zechcą pisać historię, nie znajdą do niej materiału. Przecież i ja, święty sługa Boży, Teodorze, wypełniając twoje polecenie na przestrzeni siedmiu tych ksiąg, nie opływałbym w materiał, gdyby ludzie rozmiłowani w niezgodzie i kłótni — w spokoju zostawać woleli.

Niniejsza księga, siódma księga Historii, obejmuje okres lat

¹³³ w roku 439.

¹³⁴ Firmus (Phirmos), biskup Cezarei Kapadockiej, patriarcha Pontu, sojusznik Cyryla na Soborze Efeskim. W roku 432 czasowo wygnany za zamknięcie kościołów przed biskupami wschodnimi wracającymi do Syrii po soborze.

¹³⁵ Talassios (Thalassios) żył w V w., ok. roku 430 *comes rerum privatarum* (zarządca majątków cesarskich), przed rokiem 439 prefekt pretorium Illyricum, desygnowany prefekt pretorium Wschodu, wyświęcony został na biskupa Cezarei Kapadockiej. Odegrał wielką rolę na synodzie „zbójckim” w Efezie w roku 449 i na Soborze Chalcedońskim w roku 451.

trzydziestu dwu; natomiast całość złożona z siedmiu ksiąg obejmuje okres stu czterdziestu lat¹³⁶, poczynając od pierwszego roku dwieście siedemdziesiątej pierwszej olimpiady, w którym to roku Konstantyn obwołany został cesarzem, a kończąc na drugim roku olimpiady trzysta piątej, na który przypada siedemnasty z rzędu konsulat cesarza Teodozjusza.

Koniec *Historii Kościoła* napisanej przez Sokratesa
Scholastyka.

¹³⁶ Od abdykacji Dioklecjana (305 r.) do roku 439 upłynęły 134 lata.